



kronika bydgoska



**Towarzystwo Miłośników
Miasta Bydgoszczy**

KRONIKA BYDGOSKA
XX
1998

Bydgoszcz 1999

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski - przewodniczący
Jan Malinowski

PRZEWODNICZĄCY TMMB:
Jerzy Derenda

PROJEKT OKŁADKI:
Jerzy Stróżyk

Biblioteka Główna
Akademii Bydgoskiej
Zbiory Czasopism

R, 16414

ISSN 0454-5451

**Skład i druk: ZP „Sprint” Tomasz Toczkievicz
Łamanie: Krzysztof Pawłowski
85-080 Bydgoszcz, ul. Libelta 8,
tel. 321 37 39, e-mail: sprint@cps.pl**

SPIS TREŚCI

Od redakcji 5

Studia i szkice

- Arkadiusz Kaliński: Bydgoskie lotnisko w latach 1916-1939 (cz. 2) 9
- Krzysztof Balcerzak: Policja Państwowa w Bydgoszczy
w dwudziestoleciu międzywojennym 42
- Grzegorz Jaskulski: Życie codzienne w garnizonie bydgoskim
w latach 1920-1939 65
- Agnieszka Jaskłowska: Więzienie karne dla kobiet w Fordonie (1920-1939) 91
- Wojciech Zawadzki: Sztandary Armii „Pomorze” 117
- Elżbieta Nowikiewicz: O działalności niemieckiego teatru w Bydgoszczy
w latach 1896-1920 (cz. 2) 130

Materiały

- Zdzisław Biegański: Materiały do historii mniejszości żydowskiej
w Bydgoszczy w zbiorach archiwum w Moskwie 155
- Maciej Bieńkowski: Bydgoskie kluby wioślarskie w latach 1920-1939 168
- Mariusz Guzek: Nielegalna bydgoska prostytutcja
dwudziestolecia międzywojennego (W świetle raportów policyjnych) 192
- Wojciech Zawadzki: Szkoła Powszechna w Zamoroczeniu.
Poleska fundacja 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej 200
- Piotr Winter: Eklektyzm, secesja i moderna - fasada i detal
bydgoskiej kamienicy czynszowej 206
- Dariusz Karczewski: Przegląd wizytacji kościołów bydgoskich
do początków XIX wieku. Stan zachowania i wartość źródłowa 214

Sylwetki - biografie - wspomnienia

- Teodora Maciejewska - Janke (opr.): Harcerstwo żeńskie w Bydgoszczy
w latach 1918-1949 we wspomnieniach swych członkiń (cz. 2) 222
- Marek Romaniuk: Honorowi obywatele Bydgoszczy (1815-1919) 243
- Hugo Rasmus: Dwaj pionierzy z Bydgoszczy. O zasługach
Ernsta Niepela i Oskara Pichta - dyrektorów Zakładu dla Ociemniałych 250

Przeglądy - omówienia - recenzje

Barbara Chojnacka: Między Paryżem a Poznaniem. Bydgoski etap twórczości graficznej Karola Mondrała	259
Maria Lindenau-Langner: Dawna książka francuska w zbiorach Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy	277
Beata Grzędzicka: „Druki gröllowskie” w Bibliotece Głównej w Bydgoszczy	283
Zenon Jarkiewicz: Poprawki do hasła „Bydgoszcz” w Słowniku miejscowości woj. bydgoskiego z 1993 r.	292
Ewa Piechocka: O literaturze bydgoskiej po roku 1945	302
Elżbieta Kantorek: Młoda plastyka bydgoska	

Polemiki i uzupełnienia

Bogumił Rogalski: Nie rozwiązana „zagadka” architektury średniowiecznego kościół św. Idziego w Bydgoszczy	319
--	-----

Kronika

Maria Lindenau-Langner: Kronika wydarzeń za rok 1998	327
--	-----

Od Redakcji

W zasadzie ideałem byłoby, gdyby Kronika Bydgoska mogła ukazywać się w zestawach monotematycznych. Wówczas potencjalny Czytelnik wiedziałby z góry jaka jest zawartość kolejnego zeszytu. Tak się składa, iż w 1999 r. zbliżyliśmy się poważnie do tego ideału. Dzięki hojności władz miasta mógł się ukazać drukiem Tom Specjalny Kroniki Bydgoskiej, wydany z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, w swej treści poświęcony dziejom kościoła rzymskokatolickiego. Obecnie oddajemy do rąk Czytelników kolejny, XX tom Kroniki Bydgoskiej zawierający w przeważającej części materiały dotyczące międzywojennej Bydgoszczy. Dzięki dobrze zachowanym archiwaliom dzieje miasta w II Rzeczypospolitej stanowią dla potencjalnych autorów niewyczerpane źródło inspiracji.

PROJEKTOWANIE I WYKONANIE SIŁOWNIOWOŚCI (CZ. 2)

1. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

2. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

3. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

4. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

STUDIA I SZKICE

1. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

2. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

3. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

4. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

5. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

6. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

7. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

8. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

9. Wzrost i rozwój fizyczny człowieka, jego budowa i funkcjonowanie, wpływ czynników zewnętrznych i wewnętrznych na jego zdrowie i wydolność fizyczną.

Arkadiusz Kaliński

BYDGOSKIE LOTNISKO W LATACH 1916-1939 (CZ. 2)

II. ORGANIZACJA WOJSKOWYCH SZKÓŁ LOTNICZYCH W BYDGOSZCZY W LATACH 1920-1938 I DZIAŁALNOŚĆ SZKOŁY PILOTÓW

Istotną rolę w lotnictwie odgrywają ludzie panujący nad nowoczesną techniką, od których w głównej mierze zależy jego stan i gotowość bojowa. Ich wyszkoleniem zajmowało się w międzywojennej Polsce wyspecjalizowane szkolnictwo lotnicze.

Zgodnie z ogólnie przyjętymi sądami, było ono największym osiągnięciem lotnictwa polskiego przed wojną. Ogromną część personelu związanego z międzywojennym lotnictwem wojskowym wyszkolono w Bydgoszczy. W mieście tym od 1920 roku funkcjonowało jedno z największych w Polsce centrum szkolenia pilotów i mechaników lotniczych. Przez cały okres międzywojenny ulegało ono wielu reorganizacjom i przeobrażeniom, jednak przez prawie cały okres II Rzeczypospolitej było znaczącym ośrodkiem szkolenia kadr dla lotnictwa wojskowego.

1. Pierwsze polskie szkoły pilotażu w latach 1918-1920 oraz powstanie Szkoły Pilotów w Bydgoszczy

Polskie szkolnictwo lotnicze zaczęło się kształtować niemal od zarania jej niepodległości. Było to rezultatem ogromnego zapotrzebowania kadrowego formujących się jednostek lotniczych oraz wynikało z konieczności unifikacji personelu lotniczego byłych armii zaborczych, z którego składało się głównie młode polskie lotnictwo. Poziom przygotowania fachowego, a także doświadczenie bojowe w tej tak zróżnicowanej grupie personelu lotniczego stanowiły wówczas istną mozaikę. Najslabiej przygotowani byli lotnicy wywodzący się z armii carskiej, co należy tłumaczyć tym, że od wiosny 1917 roku nie wykonywali lotów bojowych. Wymagali też szkolenia w pierwszej kolejności.

Najlepiej natomiast prezentowali się lotnicy polscy, przybyli do kraju wiosną 1919 roku z Francji. Wyróżniali się oni zarówno solidnym przygotowaniem fachowym jak też zwartością i organizacją. Tak więc z chwilą narodzin lotnictwa polskiego jego kadra wymagała fachowego ujednoczenia i liczebnej rozbudowy. Stąd też koniecznością było utworzenie i rozwinięcie systemu szkolenia.

Pierwsze szkoły lotnicze w Polsce międzywojennej powstawały dość żywiołowo i tworzone były na wyzwolonych terenach¹, równocześnie z formowaniem nowych eskadr lotniczych. Jako pierwsza powstała na lotnisku mokotowskim w Warszawie w dniu 20 grudnia 1920 roku Wojskowa Szkoła Lotnicza. Jej dowódcą został kpt. pil. Jan Malczewski. Z powodu braku wystarczającej liczby instruktorów i samolotów szkolnych (tylko 4 typu Brandenburg) ograniczono się w WSL do przeszkolenia jedynie pilotów armii rosyjskiej na samolotach austriackich i niemieckich używanych wówczas w Polsce. Szkolenia nowych pilotów nie realizowano. Do maja 1919 roku na lotnisku w Mokotowie przeszkolono 43 „starych” pilotów².

W stosunkowo krótkim czasie, bo już w styczniu 1919 roku rozpoczęto szkolenie lotnicze w Wielkopolsce, na Ławicy pod Poznaniem. Założnikiem szkoły była znajdująca się tam kompania szkolna utworzona po zajęciu lotniska przez powstańców, przekształcona następnie w Szkołę Lotniczą. Dowodzona była początkowo przez sierż. pil. Józefa Mańczaka, a od marca 1919 roku por. Ludwika Piechowiaka. Szkoła stała na wysokim poziomie, miała jednolity sprzęt oraz wysoko kwalifikowaną kadrę instruktorską (m.in. pionier lotnictwa polskiego sprzed I wojny światowej Adam Haber-Włyński). Do sierpnia 1919 roku szkołę tę ukończyło 24 pilotów³.

Wiosną i latem 1919 roku nastąpiła reorganizacja szkolnictwa lotniczego w Polsce. W maju 1919 roku Wojskowa Szkoła Lotnicza w Warszawie przekształcona została w II Szkołę Pilotów (kurs wyższy). Jej komendantem został ppor. Garsztka, a po nim ppor. Jakubowski⁴.

W maju 1919 roku w Krakowie została utworzona I Niższa Szkoła Pilotów pod dowództwem kpt. Romana Florera. Jej mankamentem był szczupły personel instruktorski. Szkolenie w I Niższej Szkole Pilotów oparto na samolotach austriackich typu Brandenburg⁵.

Duże znaczenie dla rozwoju wojskowego szkolnictwa lotniczego miało przybycie do kraju 12 maja 1919 roku doskonale zorganizowanej i nowoczesnie wyposażonej tzw. Francuskiej Szkoły Pilotów. Powstała ona w ramach Armii Polskiej gen. Hallera we Francji i wraz z nią powróciła do Polski. Jej komendantem był mjr Mauger de Varennes, a ulokowana została w Warszawie. 1 czerwca dowództwo szkoły przejął mjr de Bernis. Obsada instruktorska, oficerowie techniczni i mechanicy składali się w większości z francuskich żołnierzy i oficerów. Dowódcą personelu polskiego został kpt. Baranowski. Szkoła przywiozła do Polski 50 samolotów wyłącznie francuskiej konstrukcji: 5 szt. Morane (roller), 20 szt. G-III, 20 szt. Nieuport 23 mtr, 5 szt. Nieuport 18 mtr. Posiadany przez nią sprzęt pozwolił na gruntowną naukę pilotażu⁶.

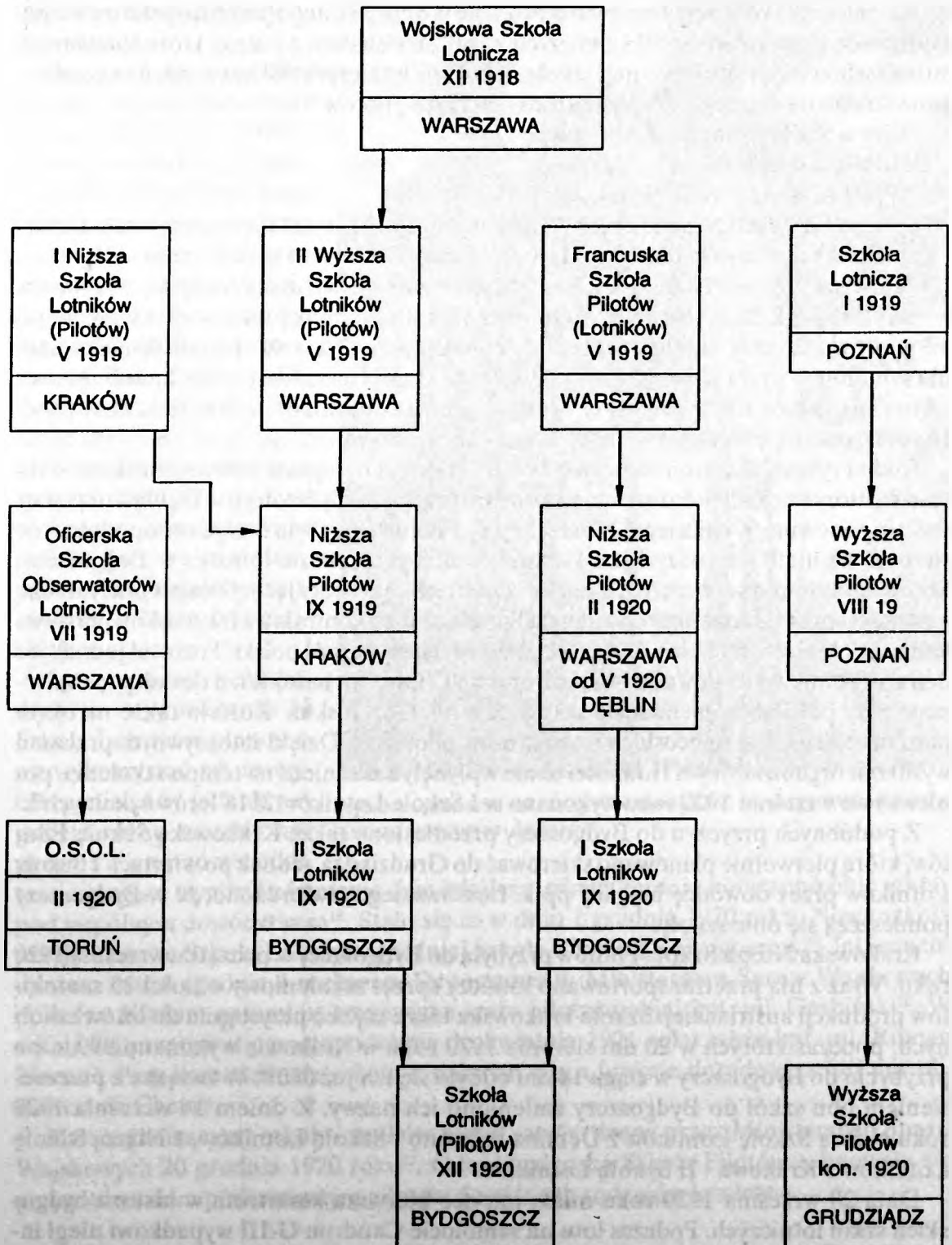
W sierpniu 1919 roku na bazie szkoły lotniczej na Ławicy powstała Wyższa Szkoła Pilotów. Pierwszym dowódcą WSP został por. pil. Ludomił Rayski. Głównym zadaniem szkoły było jednolicenie końcowej fazy szkolenia pilotów pochodzących z różnych armii zaborczych i absolwentów różnych ośrodków szkoleniowych z Polski. W WSP szkolono pilotów wywiadowczych i myśliwskich, przy czym kurs tych ostatnich obejmował akrobację lotniczą oraz elementy walki powietrznej. Szkoła ta zasilona została kilkoma francuskimi instruktorami. Otrzymała także pewną ilość francuskich samolotów szkolnych i bojowych⁷.

Jesienią 1919 roku postanowiono połączyć szkolenie na samolotach typu niemieckiego i austriackiego w jednym ośrodku. W tym celu 9 września 1919 roku została przeniesiona z Warszawy do Krakowa II Szkoła Pilotów i weszła w skład krakowskiej I Niższej Szkoły Pilotów⁸. Do rozwiązania tego przyczynił się także fakt, że dotychczasowe szkolenie w II Szkole Pilotów było wyższym kursem w stosunku do poziomu wyszkolenia absolwentów szkoły krakowskiej. Z tego powodu, w celu podniesienia umiejętności uczniów szkoły krakowskiej stosunkowo uciążliwy był system ich przewożenia i szkolenia w Warszawie. Połączone szkoły od tej pory funkcjonowały pod nazwą: Niższa Szkoła Pilotów w Krakowie. Komendantem został kpt. Florer⁹.

Dnia 15 lutego 1920 roku Francuska Szkoła Pilotów zmieniła nazwę na Niższą Szkołę Pilotów w Warszawie. Równocześnie miejsce kadry francuskiej zajęli w większości pol-

ANEKS 1.

Schemat przeobrażeń organizacyjnych szkół lotniczych w latach 1918-1920



szy instruktorzy. Dowództwo objął kpt. pil. Jerzy Garbiński, a szefami wyszkolenia pilotażu zostali ppor. pil. Wiktor Ryl i por. pil. Tadeusz Dziewoński¹⁰.

Na początku 1920 roku zrobiony został kolejny krok w dziedzinie ujednoczenia szkolenia lotniczego. Wyrazem tego było powołanie w dniu 25 lutego przez Inspektora Wojsk Lotniczych Dowództwa Szkół Lotniczych z kpt. Cieślewskim na czele, które sprawować miało fachowe kierownictwo nad szkoleniem kadr lotniczych. W lutym 1920 roku obejmowało ono następujące lotnicze ośrodki szkolące pilotów¹¹:

- Niższa Szkoła Pilotów w Warszawie,
- Niższa Szkoła Pilotów w Krakowie,
- Wyższa Szkoła Pilotów w Ławicy.

W maju 1920 roku Niższa Szkoła Pilotów w Warszawie została przeniesiona do Dębli-
na¹². Szkoła ta stosowała przejętą od francuskich instruktorów metodę nauki pilotażu.

Całość szkolenia w Niższej Szkole Pilotów, w zależności od zdolności ucznia trwała przeciętnie od 2 do 4 miesięcy. W porównaniu z krakowską szkołą okres szkolenia pilotów był znacznie dłuższy, zapewniał jednak lepsze opanowanie umiejętności lata-
nia samolotem przez absolwentów szkoły. Jeśli chodzi natomiast o wiadomości teore-
tyczne, to zakres ich był uboższy od programu stosowanego w szkole krakowskiej. Ograniczono się przede wszystkim do nauk technicznych¹³.

Trudna sytuacja na froncie polsko-bolszewickim, a następnie odwrót wojsk ku War-
szawie, który zagroził położonemu na prawym brzegu Wisły lotnisku w Dęblinie, spowo-
dowały ponowne przeniesienie Niższej Szkoły Pilotów. Przybyła ona prawdopodobnie w
sierpniu na niedawno odzyskane i aktualnie niewykorzystane lotnisko w Bydgoszczy.
Szkołę ulokowano w obszernych pomieszczeniach przywracając jej tempo pracy. Duże
trudności sprawiło rozwiązanie w końcu lipca rocznego kontraktu z francuskim persone-
lem oraz objęcie wszystkich stanowisk przez nieliczny zespół polski. Pozostał jednak je-
den z wcześniejszych dowódców szkoły mjr de Chevre w charakterze doradcy technicz-
nego przy polskim komendancie szkoły por. pil. Garbińskim. Zostało także na okres
paru miesięcy kilku francuskich instruktorów pilotażu¹⁴. Dzięki intensywnym pracom i
wysiłkom organizacyjnym trudności te nie wpłynęły zasadniczo na tempo szkolenia, po-
nieważ we wrześniu 1920 roku wykonano w I Szkole Lotników 2518 lotów szkolnych¹⁵.

Z podobnych przyczyn do Bydgoszczy przeniesiono także Krakowską Szkołę Pilo-
tów, którą pierwotnie planowano skierować do Grudziądza, jednak po wizytacji I Szkoły
Lotników przez dowódcę brygady ppłk. Łossowskiego stwierdzono, że w Bydgoszczy
pomieszczą się obie szkoły.

Krakowska Niższa Szkoła Pilotów przybyła do Bydgoszczy w początku września 1920
roku. Wraz z nią przetransportowano lotniczy sprzęt szkoleniowy w ilości 29 samo-
lotów produkcji austriackiej. Szkoła krakowska także szybko przystąpiła do lotów szkol-
nych, podczas których w 20 dni sierpnia 1920 roku w Krakowie wykonano 999, a po
przybyciu do Bydgoszczy w ciągu 14 dni odbyło się ich już 680¹⁶. W związku z przenie-
sieniem obu szkół do Bydgoszczy zmieniono ich nazwy. Z dniem 16 września 1920
roku Niższą Szkołą Lotników z Dęblińska nazwano I Szkołą Lotników, a Niższą Szkołą
Lotników z Krakowa - II Szkołą Lotników.

Dnia 28 września 1920 roku miała miejsce pierwsza katastrofa w historii bydgo-
skich szkół lotniczych. Podczas lotu na samolocie Caudron G-III wypadkowi uległ in-

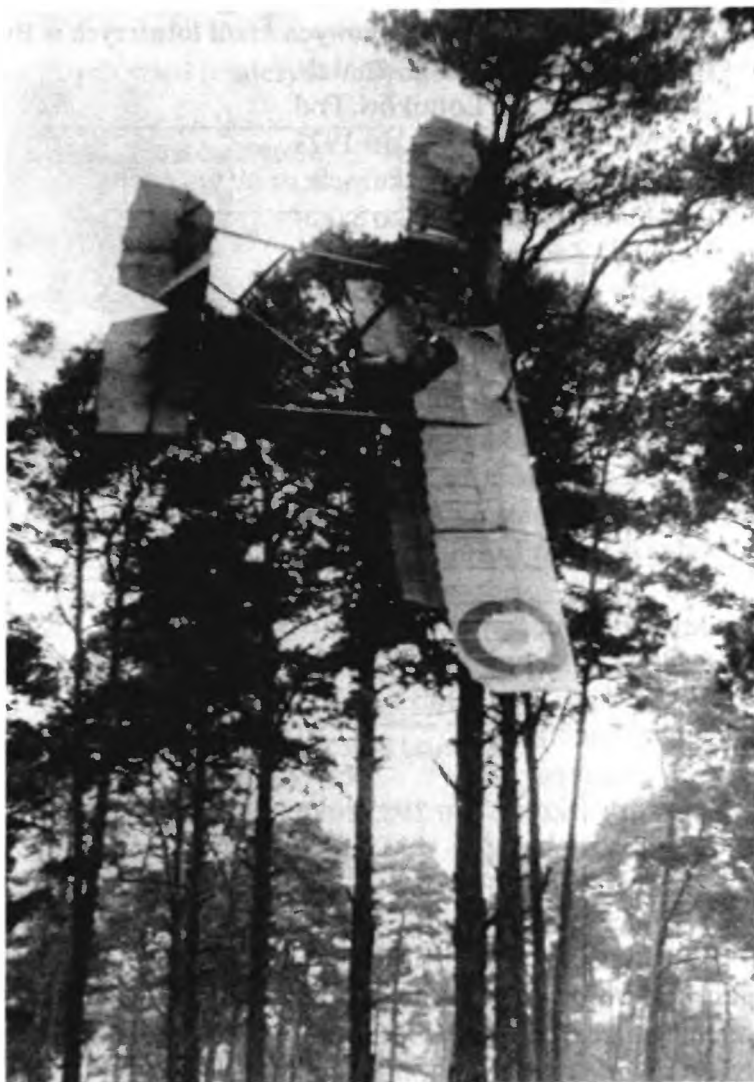
sturktor I Szkoły Lotników (pchor.?) Antoni Scheur, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł następnego dnia¹⁷.

Ponieważ już wcześniej krytykowano system szkolenia szkoły krakowskiej oparty na austriackich wzorach, podjęto decyzję przyjęcia francuskiego systemu nauki pilotażu. Uważano, że lepiej przygotowuje uczniów do latania i powoduje mniej strat niż szkolenie na Brandenburgach. Zanikła też potrzeba dalszego szkolenia na sprzęcie niemieckim i austriackim w związku z projektowanym wyposażeniem lotnictwa polskiego w samoloty państw koalicyjnych (francuskie, włoskie i angielskie).

Sprzęt poaustriacki będący na wyposażeniu II Szkoły Lotników planowano wykorzystać aż do wyczerpania. Aby jednak pogodzić różne metody nauczania i usunąć wszelkie

tarcia mogące wynikać z istnienia dwu szkół na jednym terenie połączono obie szkoły pod wspólnym dowództwem¹⁸. Stało się to w dniu 1 grudnia 1920 roku. Nowa szkoła przyjęła nazwę Szkoła Lotników (później Szkoła Pilotów) w Bydgoszczy¹⁹. Jej komendantem został zgodnie z rozkazem Departamentu Ministerstwa Spraw Wojskowych ppłk Jan Kieżun, natomiast stanowisko szefa pilotażu objął kpt. pil. Garbiński²⁰. W szkole tej przebywał prawdopodobnie do kwietnia 1921 roku także kpt. pil. Roman Florer²¹. Przy komendancie szkoły w dalszym ciągu funkcje doradcze pełnił mjr pil. Robert de Chevre.

Plan organizacyjny szkoły lotników został zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wojskowych 20 grudnia 1920 roku²². Odtąd bydgoska Szkoła Pilotów zajmowała się przygotowaniem podstawowym pilotów do różnych rodzajów lotnictwa.



Wysokie lądowanie szkolnego Caudrona G III. Na skrzydłach widoczne jeszcze francuskie „kokardy”

2. Zmiany organizacyjne wojskowych szkół lotniczych w Bydgoszczy w latach 1920-1938

Od 1 grudnia 1920 roku działała w Bydgoszczy Szkoła Lotników. Pod taką nazwą funkcjonowała do 1923 roku. Od tego czasu w rozkazach i dokumentach figurowała jako Szkoła Pilotów²³. Zadaniem szkoły było wyszkolenie oficerów i podoficerów z różnych rodzajów broni w pilotażu podstawowym. Funkcję komendanta szkoły pełnił do drugiej połowy 1925 roku ppłk pil. Jan Kieżun. Rozkazem z 2 października 1925 roku został przeniesiony na stanowisko dowódcy 4 Pułku Lotniczego w Toruniu²⁴.

Struktura organizacyjna szkoły pilotów była następująca:

- a) komendant i jego sztab
- b) dział wyszkolenia
 - szef pilotażu
 - eskadry szkolne (do 1925 roku dwie, później trzy)
- c) dział techniczny
- d) dział administracyjny.

Stanowisko szefa pilotażu w pierwszej połowie lat 20. pełnił kpt. (później major) pil. Jerzy Garbiński. Był on również zastępcą komendanta szkoły. Kierował wyszkoleniem

teoretycznym i praktycznym uczniów-pilotów. Za poziom wyszkolenia był odpowiedzialny przed komendantem szkoły²⁵.

W dniu 24 lipca 1926 roku Szkoła Pilotów została przemianowana na Centralną Szkołę Podoficerów Pilotów Lotnictwa (CSPPL). Komendantem tej szkoły pozostał mjr pil. Tadeusz Prauss piastujący tę funkcję po odejściu ppłk. Jana Kieżuna²⁶. Zmiana nazwy szkoły wiązała się z projektem scentralizowania całości wyszkolenia oficerów lotnictwa w Dęblinie, a podoficerów lotnictwa w Bydgoszczy. W 1925 roku zmieniła się też koncepcja szkolenia pilotów. Od tej pory Szkoła Pilotów w Bydgoszczy miała w końcowej fazie wyszkolenia praktycznego przygotować uczniów-pilotów do latania na samolotach liniowych. Szkolenie pilotów myśliwskich odbywało się wyłącznie w Wyższej Szkole Pilotów w Grudziądzu²⁷.

W końcu 1926 roku Centralna Szkoła Podoficerów Pilotów składała się z następujących pododdziałów (wraz z ich komendantami)²⁸:

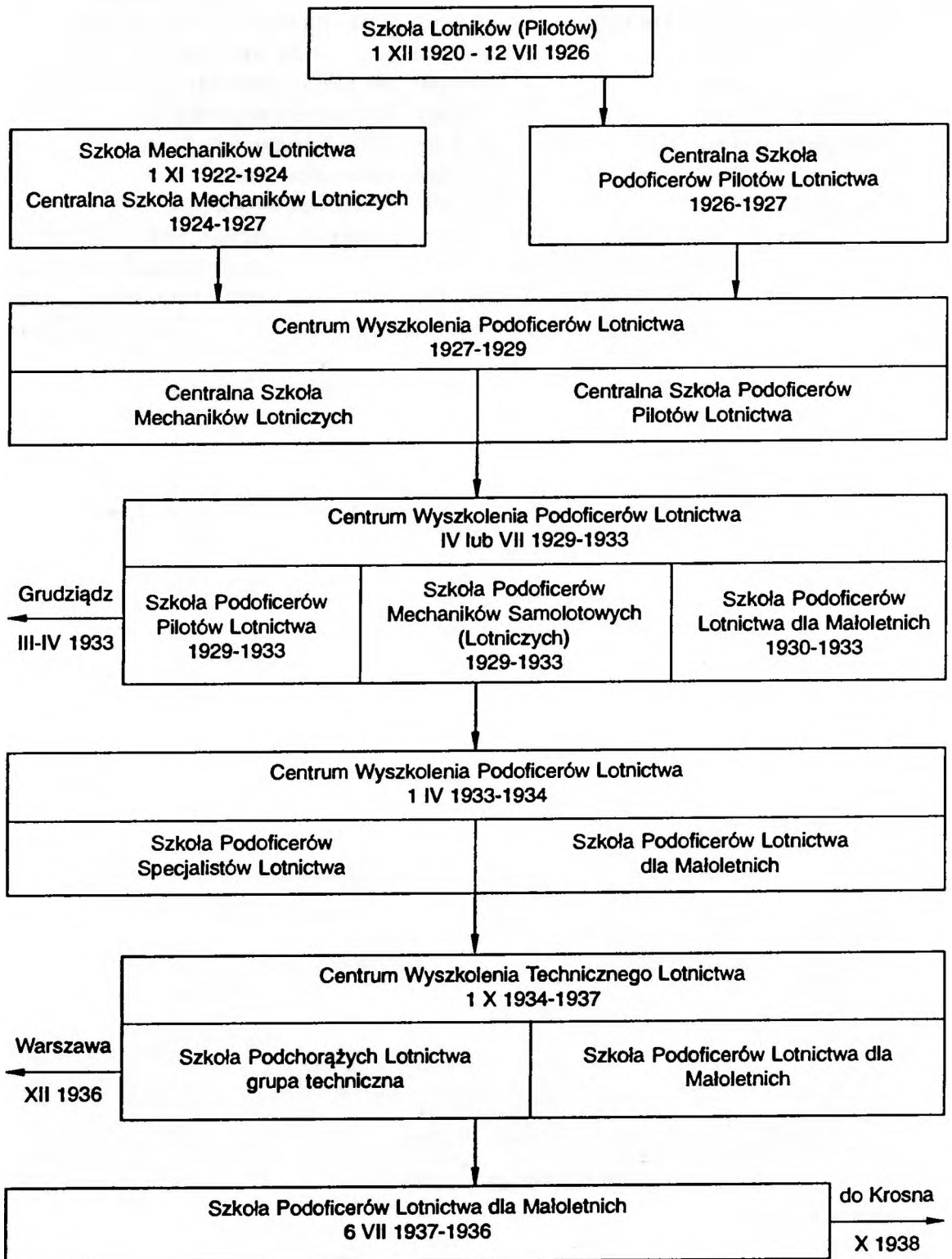
- a) komendant szkoły
 - mjr pil. Tadeusz Prauss



Ppłk pil. Jan Kieżun, komendant Szkoły Pilotów w latach 1920 - 1925

ANEKS 2.

Schemat przeobrażeń organizacyjnych szkół lotniczych w Bydgoszczy w latach 1920-1938



- drużyna komendanta
 - dyrektor nauk
 - kwatermistrz
 - b) dowódca dywizjonu szkolnego
 - 1 eskadra szkolna
 - 2 eskadra szkolna
 - 3 eskadra szkolna
 - c) eskadra treningowa
 - d) park szkoły
 - e) port lotniczy
- mjr pil. Jerzy Garbiński
 - por. Józef Kiecoń
 - kpt. pil. Adam Wojtyga
 - p.o. por. pil. Ludwik Szul
 - p.o. por. pil. Henryk Brusck
 - kpt. pil. Waclaw Głowczewski
 - por. pil. Ludwik Halagiera
 - mjr pil. Donat Makijonek
 - por. pil. Władysław Więckowski

Dnia 10 marca 1927 roku w związku z planowanym połączeniem CSPPL z działającą od 1924 roku na bydgoskim lotnisku Centralną Szkołą Mechaników Lotniczych, funkcję komendanta tych szkół objął płk pil. Jerzy Borejsza. Nastąpiły też inne zmiany personalne. Stanowisko dyrektora nauk CSPPL przejął z dniem 17 czerwca 1927 roku mjr S.G. obs. Bolesław Kopyciński. Szefem pilotażu CSPPL został od kwietnia 1927 roku kpt. pil. Tadeusz Jarina. Funkcję tą pełnił do 4 października 1927 roku, kiedy stanowisko to przejął mjr pil. Bolesław Stachoń. Komendantem CSPPL był mjr pil. Jerzy Garbiński²⁹.

Wraz z przybyciem płk. pil. Jerzego Borejszy rozpoczęto w 1927 roku reorganizację CSML i CSPPL pod wspólną nazwą Centrum Wyszkożenia Podoficerów Lotnictwa (CWPL)³⁰. Od lutego 1929 roku funkcję w/z komendanta CWPL pełnił mjr pil. inż. ESA Franciszek Rudnicki.

Od momentu przejścia komendy Centrum przez przybyłego z 4 Pułku Lotniczego mjr. pil. Tadeusza Praussa, w dniu 31 maja 1929 roku mjr pil. inż. Franciszek Rudnicki objął obowiązki komendanta Szkoły Podoficerów Mechaników Lotniczych. W tym samym dniu szefem pilotażu CWPL został kpt. pil. Tadeusz Jarina. Obowiązki dyrektora nauk po mjr. dypl. obs. Bolesławie Kopycińskim przejął kpt. pil. Zygmunt Pisl, natomiast na stanowisko adiutanta Centrum mianowano por. obs. Tadeusza Dzierzgowskiego³¹.

W połowie 1929 roku wchodzące w skład CWPL szkoły zmieniły nazwy:

- dotychczasowa Centralna Szkoła Podoficerów Pilotów Lotnictwa na Szkołę Podoficerów Pilotów Lotnictwa (SPPL)
- dotychczasowa Centralna Szkoła Mechaników Lotniczych na Szkołę Podoficerów Mechaników Lotniczych (SPML) (w dokumentach spotykana też nazwa Szkoła Podoficerów Mechaników Samolotowych-SPMS)³².

Skład organizacyjny CWPL w 1929 roku był następujący:

- a) komenda CWPL
 - kwatermistrzostwo
- b) oddział portowy
 - dowództwo oddziału portowego
 - kompania portowa
 - kompania wartownicza
- c) Szkoła Podoficerów Pilotów Lotnictwa
 - komenda SPPL
 - eskadra szkolna

- eskadra ćwiczebna
- d) Szkoła Podoficerów Mechaników Lotniczych
 - komenda SPML
 - eskadra szkolna
 - warsztaty szkolne
- e) park lotniczy³³.

Na podstawie rozkazu organizacyjnego Departamentu Aeronautyki Ministra Spraw Wojskowych Ldz. 8635/30 z dnia 7 sierpnia 1930 roku przystąpiono do organizacji Szkoły Podoficerów dla Małoletnich (SPLdM). Do prac organizacyjnych wyznaczono dotychczasowego dowódcę eskadry szkolnej SPML kpt. pul. Adama Zaleskiego.

Z dniem 1 listopada 1930 roku uruchomiono I kurs SPLdM. Do czasu jej zatwierdzenia została utworzona 1 eskadra szkolna wchodząca organizacyjnie w skład CWPL i podlegająca bezpośrednio komendantowi Centrum³⁴.

Według obsady personalnej z 7 listopada 1930 roku ważniejsze funkcje w CWPL pełnili³⁵:

- | | |
|---------------------------------------|---|
| a) komendant CWPL | - ppłk pil. Tadeusz Prauss |
| - adiutant Centrum | - por. obs. Tadeusz Dzierzgowski |
| - dyrektor nauk | - kpt. pil. obs. Zygmunt Pisl |
| b) komendant SPPL | - kpt. pil. obs. Tadeusz Jarina |
| - dowódca eskadry szkolnej SPPL | - kpt. pil. obs. Marian Loedl |
| - dowódca eskadry ćwiczebnej SPPL | - kpt. pil. obs. Waław Głowczewski |
| c) komendant SPMS | - mjr pil. inż. Franciszek Rudnicki |
| - dowódca eskadry szkolnej SPMS | - por. pil. Waław Kornacki |
| - kierownik warsztatów szkolnych SPMS | - kpt. pil. Paweł Janeczko |
| d) dowódca oddziału portowego | - p.o. kpt. pil. Stanisław Pawluć |
| e) dowódca kompanii portowej | - kpt. pil. obs. Waław Wolski |
| f) komendant parku | - p.o. kpt. pil. inż. Aleksander Sipowicz |
| g) dowódca 1 eskadry szkolnej SPLdM | - kpt. pil. Adam Zaleski. |



Widok na budynki koszarowe i administracyjne bydgoskiego lotniska. Pośrodku widoczny barak mieszcząca w początku lat 20. komendę Szkoły Pilotów.

Dnia 15 kwietnia 1931 roku w CWPL zorganizowano eskadrę treningową. Jej dowódcą został kpt. pil. obs. Wacław Wolski. Zadaniem eskadry treningowej było organizowanie lotów treningowych dla pilotów kadry Centrum oraz obsługa wszystkich przylatujących samolotów. Dnia 23 kwietnia 1931 roku w związku z przyjęciem następnego rocznika małych sformowano w ramach CWPL dywizjon szkolny SPLdM. Skład nowo utworzonego pododdziału był następujący:

Dowództwo Dywizjonu Szkolnego SPLdM

- I eskadra szkolna SPLdM - jako eskadra rocznika I,
- II eskadra szkolna SPLdM - jako eskadra rocznika II.

Dowódcą dywizjonu szkolnego został kpt. pil. Adam Zaleski, natomiast dowódcą I Eskadry mianowano por. pil. Henryka Wituskiego, a II Eskadry por. obs. Tadeusza Dzierzgowskiego. Zajmowane przez tego ostatniego stanowisko adiutanta Centrum przejął kpt. pil. Wacław Kornacki a następnie por. pil. Leonard Krzemieński. W grudniu 1931 roku stanowiska dyrektora nauk i dowódcy oddziału portowego obejmowali kolejno: mjr. pil. Adolf Wiesiołowski i mjr Jan Truczka³⁶.

W maju 1932 roku miało miejsce wyłączenie sekcji treningowej spod kompetencji dowódcy oddziału portowego. Od tej pory podlegała bezpośrednio komendantowi Centrum.

W związku z rozpoczęciem 2 września 1932 nowego roku szkolnego w SPLdM, nowo przybyli uczniowie zostali wcieleni do 1 eskadry, dotychczasowa 1. eskadra szkolna zmieniła numerację na 2. eskadrę szkolną, a dotychczasowa 2. utworzyła nową - 3. eskadrę szkolną. 14 października 1932 roku dowództwo 1. eskadry szkolnej SPLdM objął kpt. pil. Henryk Bruschi. Zdał on swoje wcześniejsze obowiązki dowódcy eskadry szkolnej SPMS por. pil. Pawłowi Pischingerowi. Dowództwo 2. eskadry szkolnej SPLdM pełnił w roku szkolnym 1932/33 por. pil. Henryk Wituski a 3. eskadry szkolnej SPLdM - kpt. pil. Tadeusz Dzierzgowski³⁷.

W marcu i kwietniu 1932 roku miała miejsce reorganizacja Centrum Wyszkożenia Podoficerów Lotnictwa. Najpierw w połowie marca 1933 roku z CWPL przeniesiono większość kadry oficerskiej SPPL do różnych pułków lotniczych oraz do Lotniczej Szkoły Strzelania i Bombardowania w Grudziądzu (LSSiB). Następnie w drugiej połowie marca 1933 roku przydzielono na stanowisko dowódcy eskadry szkolnej SPPL por. pil. Stanisława Pietrasiewicza oraz na stanowisko adiutanta SPPL - kpt. pil. Wacława Śmierchalskiego.

Dnia 1 kwietnia 1933 roku ogłoszono częściową zmianę organizacji Centrum. W myśl rozkazu Departamentu Aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 29 marca 1933 roku, zlikwidowano eskadrę szkolną i eskadrę ćwiczebną Szkoły Podoficerów Pilotów z CWPL. Personal wraz ze sprzętem odszedł do Grudziądza (do LSSiB). Zajmowane wcześniej przez SPPL pomieszczenia przejął dowódca oddziału portowego. Zlikwidowano także eskadrę szkolną Szkoły Podoficerów Mechaników Lotniczych.

15 kwietnia 1933 roku CWPL zorganizowane było w następujący sposób (wraz z główną obsadą personalną):

I. Komenda Centrum

- komendant
- adiutant
- ppłk pil. Tadeusz Prauss
- por. pil. Stanisław Pietrasiewicz

- dyrektor nauk - mjr pil. Adolf Wiesiołowski
- II. Komenda Bazy
- jeszcze nie zorganizowana
- III. Kwatermistrzostwo
- kwatermistrz - kpt. obs. Jan Janiszewski
- IV. Oddział portowy
- dowódca oddziału portowego - mjr pil. Jan Truczka
- V. Kompania portowa
- dowódca kompanii - kpt. pil. Wacław Kornacki
- VI. Park lotniczy
- komendant parku - kpt. pil. inż. Aleksander Sipowicz
- VII. Szkoła Podoficerów Specjalistów Lotnictwa
- komendant szkoły - ppłk pil. inż. Franciszek Rudnicki
- dowódca 1. eskadry technicznej - kpt. pil. Alojzy Błażyński
- dowódca 2. eskadry technicznej - kpt. pil. obs. Wacław Wolski
- VIII. Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich
- komendant szkoły - kpt. pil. Adam Zaleski
- dowódca 1. eskadry szkolnej - por. pil. Brunon Mówka
- dowódca 2. eskadry szkolnej - kpt. pil. Henryk Wituski
- dowódca 3. eskadry szkolnej - kpt. obs. Tadeusz Dzierzgowski
- IX. Eskadra treningowa
- dowódca eskadry - kpt. pil. Stefan Micewski
- 10 brygada obsługi samolotów.

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1933/34 w SPLdM, dowódcami poszczególnych eskadr zostali:

1. eskadra szkolna - kpt. obs. Tadeusz Dzierzgowski
2. eskadra szkolna - por. pil. Brunon Mówka
3. eskadra szkolna - kpt. pil. Henryk Wituski

Dnia 3 października 1933 roku przy 3. eskadrze szkolnej SPLdM utworzono pluton podchorążych. Przydzielono do niego 30 podchorążych powołanych na dwuletni kurs w Szkole Podchorążych Lotnictwa w grupie technicznej w CWPL.

W listopadzie 1933 roku, na utworze już wcześniej stanowisko komendanta bazy, mianowano dotychczasowego dyrektora nauk mjr. pil. Adolfa Wiesiołowskiego.

W grudniu 1933 roku organizacja CWPL przedstawiała się następująco:

- I. Komenda Centrum
- II. Komenda Bazy
 - kwatermistrzostwo
 - oddział portowy
 - kompania portowa
 - park lotniczy
- III. Szkoła Podoficerów Specjalistów Lotnictwa
- IV. Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich
- V. Eskadra treningowa ³⁸.

Dnia 21 kwietnia 1934 roku odszedł do 6 Pułku Lotniczego dotychczasowy komendant CWPL ppłk pil. Tadeusz Prauss. Funkcję w/z objął po nim ppłk inż pil. Franciszek Rudnicki, a następnie w/z mjr pil. Adolf Wiesiołowski. Ostatecznie komendantem Centrum został w dn. 30 kwietnia ppłk obs. inż. ESA Czesław Filipowicz, natomiast po przeniesieniu mjr. pil. Adolfa Wiesiołowskiego w stan spoczynku komendantem Bazy mianowano mjr. Zenona Romanowskiego (od 26 maja 1934 roku).

W związku z utworzeniem i działalnością Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich (SPLdM) oraz Szkoły Podchorążych Lotnictwa - grupy technicznej (SPL-gr. tech.) nastąpiła kolejna reorganizacja CWPL.

Rozkazem I Wiceministra Spraw Wojskowych z dnia 22 września 1934 roku zostało Centrum Wyszkożenia Podoficerów Lotnictwa przemianowane z dniem 1 października 1934 roku na Centrum Wyszkożenia Technicznego Lotnictwa. W jego skład weszły:

I. Komenda CWTL

- komendant - ppłk obs. inż Czesław Filipowicz
- Drużyna komendanta
- dyrektor nauk i dział nauk - ppłk pil. inż. Franciszek Rudnicki

II. Komenda Bazy

- komendant Bazy - mjr pil. obs. Zenon Romanowski
- kwatermistrzostwo - p.o. por. pil. Stanisław Śledziejowski
- oddział portowy - dowódca p.o. kpt. pil. Wacław Kornacki
- kompania portowa - dowódca por. pil. Tadeusz Sypniewski
- park lotniczy - komendant p.o. kpt. obs. Henryk Liebek

III. Szkoła Podchorążych Lotnictwa - grupa techniczna

- komendant Szkoły - mjr pil. Stefan Berezowski (od 31 stycznia 1935 r.)
- drużyna komendanta
- oficerowie wychowawcy
- 1. rocznik - por. obs. Tadeusz Wiśniowski
- 2. rocznik - ppor. pil. Mikołaj Kraśkiewicz
- 3. rocznik - por. pil. Konstanty Bielecki

IV. Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich

- komendant Szkoły - kpt. pil. Adam Zaleski
- drużyna komendanta (wykładowcy)
- eskadry szkolne
- 1 eskadra szkolna - dowódca kpt. obs. Tadeusz Dzierzgowski
- 2 eskadra szkolna - dowódca kpt. pil. Henryk Wituski
- 3 eskadra szkolna - dowódca por. pil. Brunon Mówka

V. Eskadra treningowa

- dowódca eskadry - kpt. pil. Stefan Micewski³⁹

Dnia 11 kwietnia 1935 roku nastąpiła kolejna zmiana komendanta bydgoskiego Centrum. W tym dniu swoje obowiązki ppłk. obs. inż. Czesław Filipowicz przekazał ppłk. pil. inż. Franciszkowi Rudnickiemu. Nowy komendant CWTL został zatwierdzony na stanowisku w dniu 23 kwietnia 1935 roku.

W związku z rozpoczęciem kolejnego roku szkolnego SPLdM w dniu 2 września 1935 roku miało miejsce następne przemianowanie eskadr. Dowódcą 1. eskadry szkolnej

SPLdM został kpt. pil. Brunon Mówka, drugiej kpt. pil. Henryk Wituski, a trzeciej kpt. obs. Tadeusz Dzierzgowski⁴⁰.

Dnia 1 września 1936 roku po przyjęciu do SPLdM 300 kandydatów obok¹ eskadry utworzono tzw. 1 eskadrę bis. Do każdej z nich wcielono po 150 nowych wychowanków.

Na początku grudnia 1936 roku na podstawie rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 7 grudnia 1936 roku, zostało ogłoszone przeniesienie Szkoły Podchorążych Lotnictwa - grupa techniczna, do Warszawy. Ostateczne odejście podchorążych SPL - grupa techniczna do garnizonu Warszawa miało miejsce 31 grudnia 1936 roku. W tym samym dniu dotychczasowy adiutant CWTL kpt. obs. Józef Stryjski został mianowany dyrektorem nauk⁴¹.

5 czerwca 1937 roku dotychczasowy komendant CWTL, pplk inż. pil. Franciszek Rudnicki zdał swoje obowiązki mjr. obs. Adamowi Zaleskiemu. W następnym miesiącu miała miejsce kolejna zmiana organizacyjna CWTL. Dnia 6 lipca na rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych Dowództwa Lotnictwa z dnia 24 czerwca 1937 roku, Centrum Wyszkozenia Technicznego Lotnictwa zostało przemianowane na Szkołę Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. Wiązało się to z wprowadzeniem zasadniczej zmiany w organizacji szkół lotniczych. Na tej podstawie powstało Centrum Wyszkozenia Lotnictwa nr 2, którego Komenda mieściła się w Bydgoszczy.

W skład Centrum Wyszkozenia Lotnictwa nr 2 w Bydgoszczy weszły następujące szkoły lotnicze:

- Szkoła Podchorążych Lotnictwa - grupa techniczna (Warszawa)
- Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich (Bydgoszcz)
- Batalion Szkolny Lotnictwa (Świecie)

Centrum Wyszkozenia Lotnictwa nr 2 podporządkowano komendantowi Grupy Szkół Lotniczych w Warszawie.

W skład Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich weszły:

I. Komenda szkoły

II. Dywizjony szkolne

a) Dywizjon Szkolny Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich nr I w Świeciu (przeniesiony z Bydgoszczy 1 września 1937 roku) w składzie: Dowództwo Dywizjonu i dwie eskadry szkolne unitarne nr 1/I i 2/I, dla szkolenia pierwszego rocznika

b) Dywizjon SPLdM nr II w składzie:

Dowództwo Dywizjonu i dwie eskadry szkolne: specjalistów nr 1/II i 2/II oraz jedna eskadra szkolna podoficerów dla szkolenia I, II i III rocznika specjalistów i szeregowych nadterminowych

c) Dywizjon SPLdM nr III w składzie:

Dowództwo Dywizjonu i dwie eskadry szkolne pilotów nr 1/III i 2/III oraz eskadry ćwiczebnej pilotażu dla szkolenia II i III rocznika pilotów.

III. Baza Lotnicza Bydgoszcz w składzie:

- a) komenda Bazy
- b) kwatermistrzostwo
- c) dowództwo oddziału portowego
- d) kompania portowa
- e) park lotniczy

W związku z likwidacją CWTL zostały przemianowane pododdziały byłego Centrum oraz SPLdM:

- 1. eskadrę SPLdM na 1/III eskadrę szkolną pilotów
- 1. eskadrę szkolną bis SPLdM na 1/II eskadrę szkolną specjalistów
- 2. eskadrę szkolną SPLdM na 2/II eskadrę szkolną specjalistów
- 3. eskadra w związku z odejściem absolwentów do pułków lotniczych została zlikwidowana
- eskadra treningowa - na eskadrę ćwiczebną pilotażu
- kompania portowa CWTL - na kompanię portową Bazy Lotniczej Bydgoszcz ⁴².

Statut Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich zatwierdzono w lutym 1938 roku.

W SPLdM stale zwiększała się liczba uczniów. Szkoła odczuwała coraz dotkliwiej brak odpowiedniej bazy szkoleniowej. W 1937 roku SPLdM uzyskała część koszar w Świeciu nad Wisłą. Przeniesiono tam wcześniej wspomniany dywizjon szkolny w składzie dwóch eskadr pierwszego rocznika.

W związku z zagrożeniem Polski ze strony Niemiec, władze wojskowe zdecydowały się zorganizować wielki ośrodek szkolenia personelu lotniczego w południowej części kraju, w Krośnie nad Wisłokiem. Tam też w myśl rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych z 24 sierpnia 1938 roku postanowiono przenieść SPLdM. Już w sierpniu 1938 roku do garnizonu Krosno udał się kpt. pil. Aleksander Majewski z grupą podoficerów, celem zorganizowania tam oddziału portowego.

W tym czasie zgodnie z rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych zarządzone z dniem 1 września likwidację Komendy Centrum Wyszkozenia Lotnictwa nr 2 (CWL nr 2).

Po likwidacji Komendy CWL nr 2, Szkołę Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich podporządkowano bezpośrednio komendantowi Grup Szkół Lotniczych w Warszawie. W październiku 1938 roku w przyspieszonym tempie rozpoczęły się przenosiny SPLdM do Krosna. Pierwszy transport odszedł z bocznic kolejowej Trzciniec-lotnisko w dniu 12 października 1938 roku. Dalsze losy SPLdM do momentu wybuchu II wojny światowej związane były z Krosnem ⁴³.

3. Przebieg i metody szkolenia w bydgoskich szkołach pilotażu.

W Bydgoszczy szkoleni byli przede wszystkim piloci w pilotażu podstawowym oraz lotniczy personel techniczny. Kształcenie obserwatorów oraz kursy wyższego pilotażu realizowane były w innych ośrodkach szkolnych.

Po przybyciu do Bydgoszczy i połączeniu szkół lotniczych z Krakowa i Dębina szkolenie pilotów odbywało się w podobny sposób jak w latach 1919-1920. W pierwszych latach pokojowej organizacji i rozbudowy polskiego lotnictwa wojskowego, ze względu na różnorodność specjalistycznego przygotowania kadr lotniczych, wywodzących się z armii zaborczych oraz Armii Polskiej we Francji, przyjęto francuski system szkolenia wojskowego. Według ówczesnych opinii był najefektywniejszy i najekonomiczniejszy. Zajmował więcej czasu (od 4 do 6 miesięcy) w porównaniu z okresem szkolenia w szkole prowadzonej na wzór austriacki, ale zapewniał lepsze opanowanie pilotażu przez ucznia. Przejęciu francuskiej metody szkolenia sprzyjał fakt obecności od 1919 roku francuskich

instruktorów pilotażu, a także większa ilość francuskiego sprzętu bojowego w eskadrach lotniczych⁴⁴.

Bydgoska Szkoła Lotników (Pilotów) była tak zwaną szkołą niższego pilotażu. Nauczano w niej pilotażu wstępnego i podstawowego. Uczniowie rekrutowali się z oficerów i podoficerów innych broni, oficerów obserwatorów lotnictwa przeszkalanych na pilotów oraz podoficerów służby technicznej lub administracyjnej lotnictwa. Wiek kandydatów ograniczono do nieukończonych 26 lat.⁴⁵

W pierwszych latach funkcjonowania Szkoły Lotników opracowano tzw. polską szkołę pilotażu. Przede wszystkim opierała się ona na przyjętych wzorach francuskich. Uzupełniały ją nabyte przez personel szkoły doświadczenia. Zwiększono liczbę lotów na poszczególnych typach samolotów (były trzy typy maszyn szkolnych) i stopniowo przechodzono od łatwiejszych typów do trudniejszych. Program nauczania składał się z kursu teoretycznego oraz wyszkolenia praktycznego pilota. Normalny kurs w Szkole Pilotów trwał rok.

Kurs teoretyczny odbywał się zimą i trwał 3 miesiące. W 1925 roku przeprowadzony został od 12 grudnia do 1 marca roku następnego, a w 1928 roku od 11 stycznia do 31 marca⁴⁶.

W porównaniu z podobnym kursem przeprowadzonym we Francuskiej Szkole Pilotów program został rozszerzony i obejmował następujące przedmioty (w 1925 roku):

1. silniki spalinowe
2. budowa płatowców
3. aerodynamika
4. taktyka lotnicza
5. kartografia i terenoznawstwo
6. geografia lotnicza
7. taktyka broni połączonych
8. broń
9. zajęcia praktyczne w warsztatach (silniki i płatowce)
10. meteorologia
11. łączność lotnika z artylerią i piechotą
12. historia lotnictwa
13. bombardowanie
14. obrona przeciwlotnicza
15. wychowanie fizyczne
16. radio
17. aerofoto
18. strzelanie naziemne

Przedmioty od 1 do 9 uważano za główne⁴⁷.

W 1928 roku kurs teoretyczny obejmował oprócz wyżej wymienionych przedmiotów także: terenoznawstwo, matematykę, fizykę, higienę i naukę alfabetu Morse'a⁴⁸.

Zajęcia teoretyczne przeprowadzano rano i popołudniu, z wyjątkiem świąt i niedziel. Wykłady odbywały się w przeznaczonych na ten cel sali wykładowej. Zajęcia praktyczne prowadzono w laboratoriach i warsztatach Szkoły Mechaników Lotniczych (później Centralna Szkoła Mechaników Lotniczych i Szkoła Podoficerów Mechaników Samolotowych).

Po przeprowadzeniu wykładów odbywały się repetycje z poszczególnych przedmiotów, a następnie egzaminy przed wyznaczoną przez komendanta szkoły komisją. Potrzebne do nauki skrypty i podręczniki uczniowie otrzymywali z biblioteki szkoły. Większość z nich była opracowana przez instruktorów i wykładowców Szkoły Pilotów.

Po pomyślnym zaliczeniu egzaminów uczniowie przechodzili do praktycznego wykształcenia w pilotażu. Rozpoczął się ono w 1 eskadrze szkolnej. Uczniowie podzieleni na grupy po kilka osób byli przydzieleni do poszczególnych instruktorów-pilotów. Przeciętnie do szkolenia uczniów w pilotażu wyznaczano od 24 do 33 instruktorów. Przed rozpoczęciem właściwej nauki latania, podczas tzw. wykształcenia wstępnego, zapoznawano uczniów z budową samolotu, działaniem sterów i instrumentów samolotu i wreszcie teorią prowadzenia samolotu. Po tym wykładzie instruktor wykonywał z każdym z uczniów 2 do 3 wzloty pasażerskie⁴⁹. Następnie przystępowano do początkowej nauki latania na samolotach Caudron G III lub Hanriot XIV, a od 1929 roku na aparacie Bartel BM 4a. Były one wyposażone w silniki Rhone 80 KM. Instruktor wykonywał z uczniem 120 wzlotów na dwusterze nad lotniskiem, na wysokości 200 metrów, z czterema wirażami, po kątem 90° i lądowaniem po prostej na punkt. Po kilkunastu wzlotach, instruktor dawał stopniowo uczniowi coraz więcej samodzielności w prowadzeniu samolotu, korygując popełnione przez niego błędy.

W momencie gdy uczeń wyszkolił się na dwusterze tak dalece, że mógł bez pomocy instruktora prowadzić samolot, wykonywał wtedy w obecności dowódcy eskadry, próbę pierwszego wlotu samodzielnego. Po pomyślnym jego przebiegu uczeń przystępował do nauki wzlotów warunkowych, na tym typie płatowca, na którym latał samodzielnie. Przeprowadzane były one według następującego programu (przykłady):

- 12 skobli (epingli) po 6 w lewo i 6 w prawo, na wysokości 500-400 metrów,
- 2 skoble (epingle) podwójne z lądowaniem,
- 1 spirala oficjalna (z barografem) z wysokości 1500 metrów obustronna z zakończeniem na 500 metrach i lądowaniem na punkt,
- lot horyzontalny na wysokości 2000 metrów,
- oraz przelot do 100 km z lądowaniem na obcym lotnisku, 3 lądowania polowe i 2 przymusowe lądowania na lotnisku.

Prawidłowe wykonanie powyższych warunków decydowało o przeniesieniu ucznia do 2 eskadry szkolnej, gdzie rozpoczynano doskonalenie w lataniu. Odbywało się ono na płatowcach Nieuport 23 mtr. (w późniejszych latach na Morane-Saulnier AR-35 Ep. 2), a następnie Nieuport 18 mtr. Wszystkie wyposażone były w silniki Rhone 80 KM.

Wykształcenie w 2 eskadrze ponownie rozpoczynano od lotów z instruktorem. Wykonywano około 30 wzlotów na dwusterze, z czterema wirażami pod kątem 90° i lądowaniem po prostej na punkt. Po przeprowadzonej próbie uczeń odbywał 20-30 lotów samodzielnymi identycznymi ze wzlotami, wykonanymi na dwusterze. Następnie uczeń przystępował do wzlotów warunkowych podobnych do tych, które realizował przed opuszczeniem 1 eskadry. Po prawidłowym wykonaniu warunków uczeń przystępował do wykształcenia na samolotach przejściowych. Miało ono na celu przygotowanie adepta pilotażu do treningu na samolotach Albatros B II, z silnikiem Mercedes 160 KM, lub na Hanriotach XIX z silnikiem Hispano-Suiza 180 KM. W tej grupie uczeń wykonywał

10 wzlotów z instruktorem oraz 20 samodzielnych. Szkolenie w 2 eskadrze uczeń kończył po odbyciu wzlotów warunkowych na samolotach przejściowych. Były to m.in.: 2 przymusowe lądowania, 2 lądowania polowe, 1 zejście do lądowania spiralą oraz przelety do 100 i 200 km z lądowaniem na obcym lądowisku.

Po przeniesieniu do 3 eskadry, uczeń-pilot wykonywał loty treningowe na samolotach liniowych typu Breguet XIX z silnikiem Renault 300 KM, Potez XV z silnikiem Lorraine-Dietrich o mocy 400 KM, a od lat 1927-1928 Breguet XIX z silnikiem Lorraine-Dietrich o mocy 450 KM, Potez XXVII i XXV z silnikami Lorraine-Dietrich o mocy 400 KM i 450 KM. Uczeń realizował w 3 eskadrze od 10 do 20 lotów dwusteroowych z instruktorem oraz 20 lotów samodzielnych. Po wykonaniu wzlotów warunkowych na poszczególnych typach samolotów liniowych, uczniowie Szkoły Pilotów poznawali podstawowe figury akrobacji na samolotach Morane-Saulnier AR-35 Ep 2, a następnie przechodzili krótki praktyczny kurs strzelania przy pomocy fotokarabinów. Po ukończeniu kursu dokonywano klasyfikacji uczniów i nadawano im tytuł pilota wojskowego z prawem noszenia odznaki⁵⁰.

W pierwszej połowie lat dwudziestych po zakończeniu doskonalenia w lataniu na samolotach Nieuport 23 mtr. i Nieuport 18 mtr., a następnie liniowych Breguet XIV i kilku typach niemieckich, uczeń-pilot był kierowany do Wyższej Szkoły Pilotów. Od lat 1925-26 w Szkole Pilotów poszerzono wyszkolenie na samolotach liniowych. Po ukończeniu kursu świeżo upieczony pilot mógł pełnić funkcję pilota samolotów liniowych w pułkach lotniczych⁵¹.

Od 1924 lub 1925 roku Szkoła Pilotów prowadziła też naukę pilotażu dla szeregowej służby czynnej. Kandydaci na ten kurs przechodzili uprzednio w pułkach dwumiesięczny teoretyczny kurs szkoły podoficerów rezerwy oraz czteromiesięczny kurs przygotowawczy. Kurs pilotażu dla szeregowych niezawodowych prowadzony był przez 6 miesięcy. Np. w 1928 roku trwał od 1 maja do 6 grudnia⁵². Piloci służby czynnej mogli pozostać w lotnictwie jako nadterminowi, a następnie jako podoficerowie zwolnić się do rezerwy. Po utworzeniu w połowie 1926 roku Centralnej Szkoły Podoficerów Pilotów, szkolenie oficerów-pilotów przeniesiono do Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Grudziądzu.

W latach 1920-1928 w Szkole Pilotów oraz w Centralnej Szkole Podoficerów Pilotów Lotnictwa wyszkolono następującą ilość pilotów⁵³.

W 1929 roku szkolenie podoficerów uczniów-pilotów z powodu bardzo złego stanu lotniska przedłużyło się do 9 grudnia. Sytuację pogorszyły usterki techniczne nowych samolotów Bartel BM 4 oraz kłopoty techniczne z samolotami liniowymi (we wrześniu tego roku szkoła dysponowała tylko dwoma sprawnymi samolotami tego typu). Liczby wyszkolonych podoficerów-pilotów nie udało się ustalić⁵⁴. W następnych latach szkolenie pilotażu po rozpoczęciu w maju w Bydgoszczy przenoszone było w sierpniu lub we wrześniu do Grudziądza.

W 1930 roku kurs praktyczny pilotażu ukończyło 34 podoficerów, a w 1931-46 podoficerów (w tym 4 posterunkowych Policji Państwowej). W 1932 roku całe wyszkolenie praktyczne odbyło się w Bydgoszczy. Pilotami zostało wtedy 50 podoficerów (w tym 3 policjantów). W następnym roku Szkołą Podoficerów Pilotów Lotnictwa przesunięto do Grudziądza⁵⁵.

Tabela nr 1. Absolwenci Szkoły Pilotów i Centralnej Szkoły Podoficerów Pilotów w Bydgoszczy z lat 1920-1928

lata	Ukończyło szkołę	Skreślonych z powodu braku zdolności
1920	93-Dęblin, Warszawa, Bydgoszcz	49
1921	67	32
1922	77	21
1923	86	29
1924	54	43
1925	85	28
1926	74	50
1927	82	16
1928	65	Brak danych
Razem: 683		

Oprócz normalnego szkolenia pilotów w Szkole Pilotów oraz w CSPPL i SPPL w latach 1925-1932 organizowano kursy unifikacyjne. Miały one na celu ujednoczenie metod wyszkolenia pilotażu we wszystkich szkołach pilotów. Pierwszy taki kurs powołany został 15 stycznia 1925 roku i trwał 8 tygodni⁵⁶. Następny tzw. szczęściotygodniowy kurs instruktorów pilotażu zaczął się 2 września 1929 roku i zgromadził 9 instruktorów pilotów z różnych pułków lotniczych. Zakończył się 9 października 1929 roku. Kolejny, tylko 5-dniowy kurs unifikacyjny instruktorów pilotów trwał od 27 kwietnia 1931 roku. Zgromadził 13 pilotów. Kierownikiem kursu był mjr pil. obs. Tadeusz Jarina.

Ostatni 2-tygodniowy kurs unifikacyjny instruktorów pilotażu uruchomiony został 2 maja 1934 roku⁵⁷.

Fakt powierzenia szkolenia podczas wymienionych kursów doświadczonych już pilotów instruktorom bydgoskiej szkoły pilotów świadczył o docenieniu ich umiejętności przez wojskowe władze lotnicze. Wypracowany przez długie lata w Bydgoszczy system szkolenia pilotów uznano za wzorcowy dla wszystkich szkół lotniczych.

W listopadzie 1930 roku uruchomiono w CWPL Szkołę Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. Jej zadaniem było wyszkolenie obok mechaników samolotowych, elektromechaników i strzelców radiotelegrafistów, także podoficerów-pilotów. Szkolenie ich było początkowo oparte na programie CWPL, dlatego też uczniowie-piloci przechodzili dużą część swojego wyszkolenia technicznego (teoretycznego i praktycznego), w tych samych przedmiotach co uczniowie mechanicy lotniczy.

Dalsze szkolenie pilotów w SPLdM rozwijało się stopniowo z roku na rok. Uczniowie przyjęci w pierwszych latach istnienia szkoły otrzymywali tylko wyszkolenie podstawowe, prowadzone w różnych ośrodkach poza szkołą i w różnych okresach dla każdego rocznika. Dalsze gruntowne przeszkolenie w zakresie pilotażu uzyskiwali dopie-

ro w pułkach lotniczych, do których zostali skierowani po ukończeniu szkoły ⁵⁸.

Poniżej przedstawiono przebieg szkolenia uczniów-pilotów SPLdM. Uczniowie-piloci rocznika 1931 po ukończeniu pierwszego roku zostali wysłani do Centrum Badań Lotniczo-Lekarskich w Warszawie (CBL) na badania lekarskie. Po odbyciu przeszkolenia na mechaników lotniczych, zakwalifikowanych wcześniej 18 uczniów, wysłano 30 kwietnia 1933 roku na kurs pilotażu podstawowego do LSSiB w Grudziądzu. Loty odbywały się na samolotach Bartel BM 4 i BM 5. Już jako absolwentów SPLdM odkomenderowano ich później na dwutygodniowy kurs szybowcowy w Lisich Kątach koło Grudziądza. Po powrocie z Grudziądza 14 pilotów-absolwentów przydzielono do pułków lotniczych. Rocznik 1931, kurs pilotażu rozpoczął szkoleniem szybowcowym w Ustianowej. Odbył się w dniach 3-31 lipca 1933 roku. Następnie 26 wychowanków w dniu 4 września skierowano na kurs pilotażu podstawowego LSSiB, który ukończyli w końcu października tego roku.

Uczniowie-piloci rocznika 1932 po przebadaniu w CBL uczestniczyli tylko w szkoleniu szybowcowym w Wojskowym Ośrodku Szybowcowym w Ustianowej. Odbył się on w terminie od 16 lipca do 11 sierpnia 1934 roku, który ukończyło 15 wychowanków. Dalsze szkolenie pilotażu otrzymali już jako absolwenci SPLdM w CWOL w Sadkowie. Dwunastu uczniów 1933 rocznika przeszło przeszkolenie szybowcowe w Ustianowej (30 lipca - 26 sierpnia) razem z pięcioma wychowankami 1934-go rocznika. Z tej grupy tylko uczniowie 1933 rocznika przeszli następny kurs pilotażu podstawowego w CWOL w Sadkowie (w czerwcu 1936).

Uczniowie-piloci rocznika 1934 zostali wyszkoleni na pilotów po ukończeniu szkoły, w pułkach lotniczych.

Rocznik 1935 podczas pobytu w SPLdM nie był szkolony w pilotażu.

Od 1936 roku zmienił się system szkolenia w SPLdM. Do tej pory w pilotażu podstawowym przeszkalano tylko garstkę uczniów poza szkołą, odtąd zaczęto gruntownie szkolić na pilotów jedną eskadrę na terenie szkoły. Od tego czasu datuje się również całkowite wyszkolenie teoretyczne pilotów w SPLdM. Kurs ten kończył się egzaminami.

Rocznik 1936 szkolenie w pilotażu rozpoczął dwumiesięcznym pobytem na kursie szybowcowym w Ustianowej. Powrócił z niego 30 lipca 1937 roku. Dalsze szkolenie w pilotażu podstawowym odbywał na terenie własnej szkoły w Bydgoszczy od 1 kwietnia do sierpnia 1938 roku na samolotach RWD 8 i PWS 18.

Po ukończeniu szkolenia na PWS-ach uczniowie byli gotowi do odbycia specjalizacji. Ich dalsze szkolenie odbywało się w Krośnie (na samolotach liniowych Potez XXV i PZL-23 Karaś) oraz w Ułężu pod Dęblinem (piloci myśliwscy) ⁵⁹.

W pilotażu, szkolono także kursantów Szkoły Podchorążych Lotnictwa - Grupa Techniczna. W 1935 roku 38 podchorążych rocznika 1934 wysłano na przeszkolenie szybowcowe do Ustianowej. Kurs trwał od 12 sierpnia do 9 września 1935 roku.

Szkolenie na samolotach dla uczniów SPL-GT przeprowadzono w lipcu 1936 roku prawdopodobnie w eskadrze treningowej ⁶⁰.

Łącznie w okresie międzywojennym, na lotnisku bydgoskim wyszkolono w pilotażu podstawowym, umożliwiającym służbę w lotnictwie liniowym około tysiąca oficerów, podoficerów i szeregowych. Bydgoska Szkoła Pilotów przyczyniła się do podniesienia kwalifikacji i unifikacji pilotów-instruktorów z pułków lotniczych przez organizowanie specjalnych kursów.

Osiągnięcie tak dobrych wyników było m.in. zasługą instruktorów-pilotów. Do tych najbardziej znanych lub najdłużej służących w Bydgoszczy należeli m.in.: por. pil. Paweł Pischinger, por. pil. Franciszek Żwirko, mjr pil. Jerzy Józef Wieniawa-Długoszowski, por. pil. Janusz Meissner, kpt. pil. Adam Wojtyga, kpt. pil. Henryk Brusca, por. pil. Aleksander Czczunista i st. sierż. pil. Józef Muślewski.

Jako instruktorzy latali w Szkole Pilotów także lotnicy ukraińscy, przydzieleni z obozu internowania w Strzałkowie: ppłk Aleksander Żachowski, kpt. Siergiej Ostrowidow i kpt. Paweł Zołotow. Byli bardzo przydatni w szkole, ponieważ doskonale latali na trudnych w pilotażu francuskich samolotach Nieuport (były one szeroko stosowane wcześniej w lotnictwie rosyjskim). Ukraińcy szkolili polskich pilotów w latach 1921-1922, kiedy to w końcu musieli opuścić Szkołę Pilotów ze względu na protesty prawniczej prasy⁶¹. Kpt. Paweł Zołotow pełnił funkcję instruktora-pilota (cywilnego) w Bydgoszczy jeszcze do 1 stycznia 1926 roku. Szkolił m.in. Bolesława Orlińskiego, Franciszka Żwirkę, Stanisława Skarzyńskiego i Stanisława Płonczyńskiego. W następnych latach działał jako pilot w LOPP oraz jako instruktor P.W. Lotniczego. Po II wojnie światowej był znanym działaczem społecznym w lotnictwie cywilnym⁶².

O wysiłku instruktorów-pilotów wkładanym w szkolenie uczniów-pilotów niech świadczą liczby wykonanych przez nich lotów szkolnych. W 1921 roku na jednego instruktora przypadało rocznie 531 lotów, w 1922 roku już 1015, w roku 1925 - 1440 lotów, a w roku 1926 - 1517 lotów. Instruktor w Szkole Pilotów w Bydgoszczy wykonywał większą ilość lotów w okresie rocznym niż pilot liniowy w pułku⁶³.

Podczas szkolenia pilotów dochodziło do licznych wypadków i uszkodzeń płatowców. Podstawową ich przyczyną były błędy popełnione przez uczących się latać uczniów-pilotów. Najczęściej powodowali oni możliwe do napraw w warsztatach parku lekkie lub średnie uszkodzenia samolotów. Zdarzało się jednak, że były one tak duże, że płatowiec trzeba było oddać do kasacji. Np. w latach 1925-1926 skasowano w Bydgoszczy 38 samolotów, a w okresie od 1 kwietnia 1927 do 1 kwietnia 1928 roku w warsztatach parku lotniczego wykonano 96 średnich i 26 generalnych remontów. Do kasacji przeznaczono wtedy 18 samolotów⁶⁴.

Niestety, niektóre z tych wypadków kończyły się śmiercią ucznia-pilota lub instruktora. Oto niektóre z nich: w 1921 roku miały miejsce dwie katastrofy. W dniu 7 czerwca podczas lotu służbowego zginął ppor. uczeń-pilot Gustaw Leo, natomiast 27 sierpnia podczas lotu ćwiczebnego na Albatrosie B II rozbił się koło Mogilna st. szer. uczeń pil. Ludwik Darowny⁶⁵.

W 1922 roku zginęło kolejnych dwóch adeptów pilotażu. Podczas wykonywania ostatniego lotu warunkowego, o godz. 7.00 rano 27 czerwca zginął legionista, uczestnik szarży pod Rokitną, por. uczeń pil. Antoni Łabęcki. 6 września poniósł śmierć uderzony śmigłem sierż. uczeń pil. Aleksander Bielski⁶⁶.

W 1923 roku szkolenie lotnicze pochłonęło następne dwie ofiary. Podczas wykonywania lotu szkolnego w dniu 20 marca zginął kpr. uczeń pil. Józef Kocieniewski. W dniu 29 listopada nieszczęśliwy zbieg okoliczności spowodował śmierć por. ucznia pil. Tadeusza Wojnarowskiego. Prawdopodobnie podczas dokonywania przez niego przelotu warunkowego, nad lotnisko bydgoskie nadeszła silna mgła. Podchodzący do lądowania bez widoczności prowadzony przez Wojnarowskiego samolot uderzył w ziemię i stanął w

ogniu. Ciężko rannego i poparzonego pilota odwieziono do szpitala, gdzie zmarł jeszcze tego samego dnia ⁶⁷.

Błąd w pilotażu był powodem śmierci kpt. ucznia pil. Zbigniewa Łodzińskiego. Podczas lotu ćwiczebnego w dniu 9 sierpnia 1924 roku jego samolot typu Caudron G III wpadł w korkociąg i spadł z wysokości 150 metrów w odległości stu metrów za strzelnicą lotniska. W podobnych okolicznościach zginął 6 sierpnia 1924 roku por. uczeń pil. Zbigniew Kowalski. Wprowadzony przez niego w korkociąg Caudron G III (lub Nieuport) rozbił się na terenie lotniska grzebiąc pod sobą martwego pilota⁶⁸. 21 maja 1925 roku zginął uderzony śmigłem szer. mechanik Antoni Grzywacz z obsługi naziemnej.

Wstrząsający wypadek miał miejsce 22 września 1925 roku. Na wysokości 500 metrów zderzyły się samoloty Albatros por. ucznia pil. Józefa Głowskiego oraz Caudron G III prowadzony przez plut. pil. Stanisława Wiktorowskiego. W wyniku zderzenia samoloty doznały znacznych uszkodzeń skrzydeł, a następnie spadły w okolicach ulicy Szubińskiej, tuż przy koszarach 16 Pułku Ułanów Wlkp. Obaj piloci zginęli na miejscu ⁶⁹.

W 1926 roku zdarzyła się jedna śmiertelna katastrofa. 28 czerwca zginął podczas lotu szkolnego kpr. uczeń pil. Bolesław Studziński. Jego Breguet XIV (lub Hanriot XIX) wpadł w korkociąg, z którego pilot już nie zdołał go wyprowadzić ⁷⁰.

Nieostrożność i brawura była przyczyną śmierci sierż. pchor. pil. Henryka Wojciechowskiego, ucznia bydgoskiej Szkoły Podchorążych dla Podoficerów. Podczas lotu treningowego w dniu 19 października 1929 roku w godzinach porannych, jego samolot krążył nad placem ćwiczeń bydgoskiej szkoły oficerskiej. W pewnym momencie pilot zaczął popisywać się przed kolegami wykonywanymi figurami akrobatycznymi. Prawdopodobnie z powodu defektu silnika (lub błędu w pilotażu), samolot zaczął gwałtownie spadać. Po upadku na plac za Szkołą Podchorążych maszyna spłonęła. Pilot zginął na miejscu ⁷¹.

Śmiertelnemu wypadkowi uległ w Bydgoszczy w dniu 5 września 1932 roku także jeden ze szkolących się w pilotażu, posterunkowy Policji Państwowej Jan Szczęsnulewicz. Podczas startu do samodzielnego lotu prawdopodobnie wskutek przeciągnięcia pilotowany przez niego samolot spadł z wysokości 100 metrów. Pomimo natychmiastowego przetransportowania ofiary katastrofy samolotem do Torunia, posterunkowy P.P. Szczęsnulewicz zmarł jeszcze tego samego dnia ⁷².

Kolejna katastrofa lotnicza w Bydgoszczy miała miejsce na placu ćwiczeń na Jachciach w dniu 27 marca 1936 roku. Krótko po starcie spadł samolot Lublin R XIII nr 56-26 z 46 eskadry towarzyszącej 4 Pułku Lotniczego. W jego szczątkach znaleźli śmierć kpr. pil. Edward Szulc i ppor. obs. Józef Korsak ⁷³.

Prawdopodobnie ostatni wypadek śmiertelny w okresie międzywojennym na lotnisku bydgoskim miał miejsce w dniu 8 kwietnia 1938 roku. Wtedy zginął na miejscu ugodzony śmigłem mechanik z obsługi lotniska, Bernard Morksiewicz ⁷⁴.

Łącznie w latach 1921-1938 śmiercią lotnika, a także podczas obsługi naziemnej, zginęło w Bydgoszczy i okolicach około 30 osób.

4. Sprzęt lotniczy w bydgoskich szkołach lotniczych

Niezbędnymi urządzeniami, które umożliwiały funkcjonowanie szkół lotniczych były specjalnie skonstruowane samoloty szkolne lub przystosowane do tego celu maszyny bojowe. Sprowadzane do Bydgoszczy w sierpniu 1920 roku Niższe Szkoły Lotników przy-

wiozły ze sobą wcześniej posiadany sprzęt lotniczy. Szkoła Krakowska dysponowała w tym czasie 29 maszynami przejętymi w 1918 roku od Austriaków ⁷⁵. Szkoła Lotników z Dębłina posiadała samoloty wyłącznie francuskiej produkcji. Były to maszyny następujących typów: Caudron G III, Nieuport 80 E2 i Nieuport 81 D2 (o powierzchni nośnej skrzydeł 23 m², dlatego też często spotyka się oznaczenie tych samolotów jako Nieuport 23 mtr). Nieuport 83 E2 (o powierzchni nośnej 18 m², spotykane oznaczenie Nieuport 18 mtr) oraz Morane-Saulnier MS-30. Część z tych ostatnich była przystosowana do szkolenia jako tzw. „roulery”.

Dokładnej liczby wyżej wymienionych maszyn francuskich eksploatowanych w Bydgoszczy w latach 1920-25 nie udało mi się ustalić. Polskie szkoły lotnicze używały łącznie 40 sztuk samolotów Caudron G III, 20 sztuk Nieuport wersji 80 E2 i 80 D2, 5 sztuk Nieuport 83 E2 oraz co najmniej 10 sztuk Morane-Saulnier MS-30⁷⁶. Podczas intensywnej eksploatacji ulegały one zużyciu, z tego powodu ich liczba nie była wyższa od już wymienionych ilości.

Do bydgoskiej Szkoły Pilotów trafiły w początku lat dwudziestych pojedyncze egzemplarze maszyn bojowych. Były to na przykład niemieckie samoloty typu Albatros C XII, brytyjskie Bristol F2B Fighter lub włoskie Ansaldo Balilla ⁷⁷. Przypuszczalnie w Bydgoszczy użytkowane były w tym okresie szkolne wersje samolotu myśliwskiego Nieuport XXI ⁷⁸. Z racji podobieństwa myli się je często z Nieuportami 80, 81 i 83.

W bydgoskiej Szkole Pilotów latały także samoloty typu Breguet XIV A2. Były to maszyny skonstruowane podczas I wojny światowej we Francji. Do Polski trafiło ogółem 115 Breguet 'ów XIV, głównie w wersji bombowej i wywiadowczej. Według fragmentarycznych wykazów z tego okresu można przypuszczać, że Breguety XIV przybyły do Bydgoszczy w 1920 roku wraz z dęblińską Niższą Szkołą Lotników i były wykorzystywane przynajmniej do 1929 roku⁷⁹. W latach 1926-29 w comiesięcznych wykazach sprzętu lotniczego CSPPL i CSPL znajdowało się najczęściej od 6 do 8 egzemplarzy Breguetów XIV. Ostatnia wzmianka o tym typie samolotu znajduje się w jednym z rozkazów technicznych CWTL z czerwca 1935 roku, kiedy to egzemplarz o numerze fabrycznym 10-40 otrzymał najniższą kategorię użytkową IIc. ⁸⁰.

Większość z wyżej wymienionych samolotów szkolnych została wycofana ze szkoły najpóźniej do 1925 roku. Były to maszyny o kruchej konstrukcji, z bardzo zawodnymi silnikami. Np. w latach 1925-1926 z powodu zużycia lub wypadków skasowano 38 samolotów (w tym 12 Albatrosów B II, 5 Caudronów G III, 4 Nieuporty 23 mtr). O stopniu zużywania się samolotów w Szkole Pilotów niech świadczy fakt, że w latach 1921-1926 wymieniano sprzęt blisko trzykrotnie. W wyniku intensywnej eksploatacji i bardzo „nieudelikatnego” obchodzenia się z płatowcami przez uczniów-pilotów (zwłaszcza podczas lądowania) do lutego 1926 roku pozostało tylko 19 sztuk Caudronów G III, 11 sztuk Albatrosów B II oraz kilka Morane-Saulnierów MS-30. Prawdopodobnie ostatnie Caudrony (11 sztuk) i Albatrosy (9 sztuk) zostały skasowane oraz przekazane aeroklubom akademickim lub prywatnym użytkownikom w listopadzie 1927 roku ⁸¹.

W miarę zużywania się wyżej wymienionego sprzętu szkolnego powstała konieczność uzupełnienia stanu nowymi samolotami. Jako uzupełnienie malejącej liczby Caudronów od 1925 roku zaczęto wprowadzać samoloty konstrukcji francuskiej typu Hanriot HD-14 (H-28). Służyły one do wstępnej nauki pilotażu ⁸². W 1926 roku Szkoła

Pilotów używała od 10 do 13 egzemplarzy tego typu. W 1929 roku było już ponad 30 sztuk Hanriotów HD-14. W miarę ich zużywania przekazywano je lotnictwu cywilnemu lub kasowano. Prawdopodobnie ostatni egzemplarz tego typu został przekazany we wrześniu 1935 roku do działu nauk (jako pomoc szkolna) ⁸³.

W 1925 roku w miejsce wysłużonych Albatrosów BII zaczęto dostarczać maszyny Hanriot HD-19 (H-19). Były przeznaczone do szkolenia zaawansowanego jako tzw. II typ szkolny do treningu przejściowego na samoloty bojowe. W Szkole Pilotów szkolenie to realizowano w 2 eskadrze szkolnej. W 1926 roku w Bydgoszczy było co najmniej 6 sztuk Hanriotów H-19 ⁸⁴. Dwa lata później w Centralnej Szkole Podoficerów Lotnictwa i jej parku lotniczym używano i składowano prawie wszystkie sprowadzone z Francji lub wyprodukowane na licencji w Polsce (w Wielkopolskiej Wytwórni Samolotów „Samolot” zbudowano 55 sztuk) maszyny tego typu. W wykazach technicznych CSPPL z 1928 roku figuruje od 47 (w maju) do 57 (styczeń) Hanriotów H-19. Z reguły 1/3 płatowców tego typu znajdowała się w remontach lub miała wymontowane silniki ⁸⁵. Samoloty Hanriot H-19 były używane w Bydgoszczy do 1934 roku. Wtedy to większość z nich odesłano do Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie ⁸⁶.

W 1925 roku do użytku w Szkole Pilotów zaczął wchodzić nowy, zakupiony przez Polskę w ilości 70 sztuk, samolot francuski typu Morane-Saulnier AR-35EP2. Eksploatowany był w 2 eskadrze szkolnej do doskonalenia w lataniu oraz po wykonaniu przez ucznia wlotów warunkowych w 3. eskadrze, do nauki początków akrobacji ⁸⁷. W 1926 roku latały w Bydgoszczy tylko dwa egzemplarze AR-35EP2 (obok ostatniego MS-30) ⁸⁸. W 1928 roku było ich już 8 sztuk, a w maju 1929 roku -22 maszyny tego typu ⁸⁹. W marcu 1930 roku spośród posiadanych przez CWPL samolotów Morane-Saulnier odesłano 15 sztuk do CWOL w Dęblinie ⁹⁰. Jeden z samolotów tego typu po wyremontowaniu w 1933 roku w bydgoskich warsztatach parku lotniczego, został przekazany w dniu 3 września tego roku I Oddziałowi Lotniczemu Związku Strzeleckiego. Ofiarowany Morane-Saulnier nosił nazwę „Strzelec” ⁹¹. Z powodu znacznego zużycia przypuszczalnie ostatnie w CWOL 9 maszyn AR-35EP2 zostało przeniesionych do kategorii użytkowej IIc i w kwietniu 1935 roku przekazanych do wybrakowania ⁹².

W 1925 roku do mocno już sfatygowanych Breguetów XIV dołączyły nowe samoloty liniowe Potez XV. W Polsce pierwsze maszyny tego typu pojawiły się we wrześniu 1924 roku, a następnie były produkowane na licencji w lubelskich zakładach „Plage i Lańkiewic”. Podobnie jak Breguety XIV, Potezy XV służyły do wykonywania tzw. lotów treningowych na samolotach liniowych, w 3. eskadrze szkolnej ⁹³. W latach 1926-1928 do szkolenia i w parku lotniczym w Bydgoszczy wykorzystywano od 8 do 13 sztuk maszyn tego typu ⁹⁴. W styczniu 1929 roku ilość Potezów XV zwiększyła się do 19, jednak później najprawdopodobniej nie przekroczyła liczby 20-25 egzemplarzy ⁹⁵. Ostatnie samoloty tego typu skasowano lub odesłano do Głównej Składnicy Lotniczej w Dęblinie w latach 1934-1935 ⁹⁶.

Do treningu w lotach na samolotach liniowych CSPPL i CSPL wyposażono w latach 1927-1928 w następujące trzy typy francuskich samolotów bojowych, występujących powszechnie w pułkach lotniczych. Były to maszyny typu Potez XXVII, Potez

XXV i Breguet XIX. Początkowo używano ich niewiele - od jednej do dwóch sztuk, później występowały w Bydgoszczy w większych ilościach ⁹⁷.

Ponieważ były to samoloty o mocniejszej konstrukcji od płatowców z początku lat dwudziestych, ich eksploatacja przedłużyła się do II połowy lat 30. Na fakt ten wpłynęła też bardzo duża ilość tych maszyn w służbie lotnictwa wojskowego i zmagazynowanych w składnicach sprzętu lotniczego. Ostatnie Potezy XXVII latały w eskadrze treningowej CWTL jeszcze w latach 1936 - 1937. Bardzo długo używano też samolotów typu Breguet XIX. Ostatnie z nich wykorzystywano w eskadrze treningowej, a następnie w eskadrze ćwiczebnej pilotażu w 1937 roku ⁹⁸.

Najdłużej, bo od momentu przeniesienia SPLdM z Bydgoszczy do Krosna prowadzono treningi i szkolenie w pilotażu na samolotach Potez XXV. Maszyny tego typu były jeszcze w połowie lat 30. na wyposażeniu 10. z 17. eskadr liniowych. W 1936 roku zakłady LWS (Lubelska Wytwórnia Samolotów) przeprowadziła modernizację tej starszej już konstrukcji, wymieniając na 47 Potezach XXV silniki Lorraine-Dietrich 450 KM na Skoda Jupiter VII (485 KM). Wobec nie wystarczającej liczby samolotów PZL-23 Karaś, dwie eskadry liniowe wykorzystywały Potezy z silnikami Jupiter do końca 1938 roku. Fakty te tłumaczą tak długi okres użytkowania tego przestarzałego samolotu jeszcze w SPLdM i w Bazie Lotniczej Bydgoszcz. W 1938 roku na stanie eskadry ćwiczebnej pilotażu, składnicy parku i w dziale nauk było co najmniej 11 Potezów XXV. Ogółem w 1939 roku polskie lotnictwo wojskowe dysponowało jeszcze ok. 230. Potezami XXV, z tego 180 sztuk było w lotnictwie, a około 50 w rezerwie ⁹⁹.

W maju 1929 roku do CWPL przybyło pierwszych 10 seryjnych samolotów szkolnych polskiej konstrukcji. Były to maszyny wyprodukowane w poznańskiej wytwórni „Samolot” typu Bartel BM 4a. Skonstruowano je dla wstępnego szkolenia uczniów-pilotów.

Łącznie polskie lotnictwo wojskowe zamówiło serię 22 samolotów tego typu i prawdopodobnie większość z nich trafiła do Bydgoszczy ¹⁰⁰. Pierwszy wyszkolony na BM 4a w Bydgoszczy (i w Polsce) uczeń-pilot plut. Chom wykonał samodzielny lot w dn. 19 lipca 1929 roku ¹⁰¹. Z powodu licznych wad eksploatacyjnych tego samolotu, stwierdzonych w Bydgoszczy, kilka maszyn odesłano do wytwórni celem ich poprawy. Dzięki temu firma „Samolot” dokonała w BM 4a modyfikacji podwozia, lotek i usterzenia pionowego ¹⁰².

W 1932 roku do CWPL trafiła druga wersja samolotu Bartla oznaczona symbolem BM 4h. Łącznie w Podlaskiej Wytwórni Samolotów wyprodukowano 50 sztuk tej wersji. Prawdopodobnie większość z nich trafiło do CWOL w Dęblinie i LSSiB w Grudziądzu, ponieważ w Bydgoszczy z chwilą zlikwidowania SPPL w CWPL ograniczono szkolenie podstawowe pilotów. Pozostałe w Bydgoszczy Bartle BM 4a i BM 4h służyły w eskadrze treningowej do końca 1935 roku, kiedy to ostatnie z nich zostały wysłane do Głównej Składnicy Lotniczej w Dęblinie ¹⁰³.

Następnymi polskimi konstrukcjami używanymi w bydgoskim CWTL były samoloty Lublin R-XIV i Lublin R-XIII z lubelskiej wytwórni „Plage i Laśkiewicz”. Pierwszy z nich, szkolno-treningowy Lublin R-XIV został zbudowany w latach 1930-31 w ilości 15 egzemplarzy. Co najmniej pięć z nich przewinęło się od 1934 roku przez bydgoskie lotnisko. Dwa Lubliny R-XIV używane były w eskadrze treningowej CWTL. Jeden z

nich w 1935 roku przydzielono komendantowi parku lotniczego, gdzie wykorzystywano go do utrzymywania łączności z LSSiB w Grudziądzu. Tę funkcję pełnił do 1938 roku. Inne „czternastki” były w latach 1935 i 1936 przysyłane z LSSiB i remontowane w warsztatach parku lotniczego lub przechowywane w składnicy parku CWTL¹⁰⁴.

Podobnie sprawa przedstawiała się z używanymi w Bydgoszczy Lublinami R-XIII. Kilka z tych maszyn towarzyszących latało od 1934 roku w eskadrze treningowej CWTL. W 1936 roku w eskadrze treningowej używano przez krótki okres (kwiecień-czerwiec) samoloty R-XIII w wersji F. W roku następnym latał w CWTL R-XIII-Nr 56-47 przystosowany do treningu pilotażu bez widoczności ziemi (tzw. „ślepak”). W maju 1938 roku dwa R-XIIIF Nr 58-8 i 58-9 przydzielono do celów szkolnych do działu nauk. Samoloty Lublin R-XIIID w większej ilości pojawiły się na lotnisku przy szosie szubińskiej w 1939 roku po utworzeniu na bazie 46 i 49 eskadr towarzyszących II Wydzielonego Dywizjonu Towarzyszącego i przebazowaniu go do Bydgoszczy.

W CWTL od 1935 roku często używano samolotów wyprodukowanych w Podlaskiej Wytwórni Samolotów noszących symbol PWS. Przez trzy lata w Bydgoszczy latał prototyp całej rodziny samolotów konstrukcji Augustyna Bobka-Zdaniewskiego, oznaczony PWS-12, o numerze 57-1.

W kwietniu 1938 roku został odesłany do Świecia jako szkolna hamownia. W latach 1935-37 używano lub remontowano w Bydgoszczy dużą część z 60 zbudowanych samolotów PWS-14, 16, 16bis¹⁰⁵.

Ponad 30 sztuk samolotu szkolno-treningowego PWS-18 (licencyjny angielski Avro 621 Tutor) było wykorzystywanych w CWTL i SPLdM w latach 1937-1938. Część z nich w 1938 roku latała w eskadrze ćwiczebnej pilotażu. Od kwietnia do lipca 1938 roku około 20 egzemplarzy PWS-18 przydzielono ze składnicy parku Bazy Lotniczej Bydgoszcz na kurs pilotażu realizowany w eskadrze ćwiczebnej pilotażu SPLdM. Wtedy to szkolenie w lataniu „małoletnich” uczniów-pilotów przeprowadzono pierwszy raz w Bydgoszczy.

Na bydgoskim lotnisku nie mogło zabraknąć także bardzo popularnego w drugiej połowie lat trzydziestych samolotu RWD-8. Pierwszy egzemplarz tej maszyny przyleciał do CWPL w marcu 1933 roku. Przeprowadzono wtedy próby przydatności tego samolotu do celów wyszkolenia¹⁰⁷. Seryjne RWD-8 kierowane były do CWTL od 1935 roku. Były wtedy przydzielane do eskadry treningowej, a w następnych latach do eskadry ćwiczebnej pilotażu. Od kwietnia 1938 roku w Bydgoszczy na 21 samolotach RWD-8 szkolili się w pilotażu podstawowym uczniowie-piloci III Dywizjonu SPLdM¹⁰⁸.

Oprócz samolotów szkolnych i treningowych w latach trzydziestych w Bydgoszczy wykorzystywano też pojedyncze egzemplarze samolotów bojowych. W początku 1936 roku w dziale nauk używano samolotu myśliwskiego PZL P-7, a od stycznia tego samego roku myśliwca PZL P-11. Od stycznia 1938 roku latał w eskadrze ćwiczebnej pilotażu PZL P-7, na którym odbywali treningi instruktorzy-piloci SPLdM.

W połowie 1937 roku do użytku w eskadrze treningowej i w dziale nauk przysłano dwa samoloty liniowe PZL-23A Karaś, natomiast w lutym 1938 roku przydzielono do składnicy parku płatowiec PZL-23B Karaś II w celu jego wybrakowania i wykorzystania do celów szkolnych¹⁰⁹.

5. Sylwetki komendantów i wybitnych pilotów - absolwentów bydgoskich wojskowych szkół pilotażu

Pierwszym, a zarazem długoletnim komendantem bydgoskiej Szkoły Pilotów był w latach 1920-1925 ppłk pil. Jan Kieżun (ur. 1890). Ponieważ pochodził z ziemi wileńskiej, swoją służbę w lotnictwie rozpoczął w carskiej Rosji. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych Artylerii w Petersburgu przeniesiony został w 1914 roku do 2 oddziału lotniczego w Lidzie. Latał tam jako obserwator. W 1915 roku ukończył szkołę pilotów w Sewastopolu, a następnie powrócił do 2 oddziału. W 1916 roku latał bojowo w 12 Grupie Niszczycielskiej (myśliwskiej) we Francji. Po powrocie w marcu 1917 roku do Rosji do lutego 1918 roku uczestniczył w walkach 8 Oddziału Drużej Grupy Niszczycielskiej. Łącznie podczas I wojny światowej wykonał niezliczoną ilość lotów bojowych o łącznym czasie 381 godzin. W latach 1918 i 1919 był dowódcą Drugiej Grupy Niszczycielskiej w armii bolszewickiej. Do polskiego lotnictwa wstąpił 21 sierpnia 1919 roku w stopniu podpułkownika pilota i został dowódcą 10 eskadry wywiadowczej. Od lutego do końca kwietnia 1920 roku przebywał z nią na bydgoskim lotnisku. Dowodząc eskadrą od 1 maja do 15 października 1920 roku wykonał 18 lotów bojowych podczas wojny polsko-bolszewickiej. W uznaniu zasług wojennych ppłk. pil. Janowi Kieżunowi przyznano order *Virtuti Militari* V klasy. Z początkiem grudnia 1920 roku został dowódcą Szkoły Lotników w Bydgoszczy. Funkcję tę piastował do października 1925 roku. Od 5 października 1925 do 4 stycznia 1927 był dowódcą 4 Pułku Lotniczego w Toruniu. W 1927 roku został przeniesiony do sztabu I wiceministra gen. Fabrycego. W 1930 roku w drodze powrotnej z inspekcji uległ wypadkowi, w wyniku którego został przeniesiony w stan spoczynku. W dniu 1 sierpnia 1939 roku został powołany na szefa lotnictwa Armii „Warszawa” w kampanii wrześniowej, a następnie przez cały okres okupacji działał w Armii Krajowej pod pseudonimem „Lot”. Po wojnie pracował na stanowiskach kierowniczych w spółdzielczości. W 1963 roku przeszedł na emeryturę. Był aktywnym działaczem społecznym. W 1961 roku uczestniczył w organizacji Klubu Seniorów Lotnictwa przy Aeroklubie Bydgoskim, którego prezesem był do 1967 roku. Zmarł 20 października 1970 roku w wieku 80 lat¹¹⁰.

Następnym komendantem bydgoskich szkół lotniczych był płk pil. Tadeusz Prauss (ur. 1896). Po ukończeniu matury, zmobilizowany w Krakowie i wysłany na front w składzie 13 pp. Po ukończeniu w 1916 roku szkoły lotniczej w Wiener Neustadt, jako chorąży-obszator odbył 57 lotów bojowych na froncie włoskim. Szkołę pilotażu ukończył w 1918 roku w Krakowie, a następnie do listopada 1918 roku uczył się w szkole wyższego pilotażu w Neumarkt. W polskim lotnictwie od listopada 1918, najpierw w Krakowie, a w grudniu 1918 roku przeniesiony do Warszawy. Od stycznia 1919 roku był w 3 eskadrze wywiadowczej w stopniu podporucznika. Na froncie polsko-bolszewickim odbył 41 lotów bojowych. Od 1921 roku w stopniu porucznika-pilota dowodził XVI eskadrą wywiadowczą¹¹¹. Od 1925 roku do 19 marca 1927 był komendantem bydgoskiej Szkoły Pilotów i Centralnej Szkoły Mechaników Lotniczych. Od 11 maja 1927 roku pełnił funkcję zastępcy dowódcy 4 Pułku Lotniczego w Toruniu. 31 maja 1929 roku, ponownie w Bydgoszczy, objął funkcję komendanta CWPL. Stanowisko to piastował do 21 kwietnia 1934 roku¹¹², kiedy to przeniesiony został do Lwowa, gdzie od maja 1934 roku do sierpnia 1939 roku był dowódcą 6 Pułku Lotniczego¹¹³. W wojnie obronnej 1939 roku był dowód-

cą lotnictwa Armii „Modlin”, a od 13 września 1939 roku dowodził lotnictwem Frontu Północnego. Uwięziony we wrześniu 1939 roku przez NKWD i osadzony w Starobielsku, w 1940 roku podzielił los tysięcy polskich oficerów zamordowanych w Katyniu ¹¹⁴.

Kolejnym oficerem piastującym w bydgoskich szkołach lotniczych stanowisko komendanta był płk pil. Jerzy Borejsza (ur. 1889). Stopień podporucznika uzyskał po ukończeniu junkierskiej Wojskowej Szkoły im. W.K.S. Mikołajewicza. Swoją służbę w carskim lotnictwie rozpoczął w 1912 roku. Ukończył wtedy teoretyczne kursy awiacji na Politechnice Petersburskiej, a w roku następnym odbył przeszkolenie w Sewastopolskiej Szkole Lotniczej. Do momentu wybuchu I wojny światowej służył w eskadrze IV korpusu syberyjskiego, a następnie już jako pilot kontrolował w Moskwie wyprodukowane na licencji francuskiej samoloty. Od września 1914 roku wykonywał loty bojowe w rejonie Prus Wschodnich, a następnie w okolicy Warszawy. Ranny w 1916 roku, po wyleczeniu przeszkolił się na myśliwskich Nieuportach. W początku 1917 roku został zestrzelony przez niemiecką artylerię i dostał się do niewoli. Powrócił z niej w listopadzie 1918 roku i wkrótce wstąpił w stopniu porucznika do Wojska Polskiego. W grudniu 1918 roku skierowany do obrony Lwowa. Następnie do maja 1919 roku dowodził 7 eskadrą kościuszkowską. Później był dowódcą IV Grupy Lotniczej na Pomorzu, a do kwietnia 1921 roku w stopniu majora członkiem Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu. Po powrocie do kraju dowodził najpierw 1 pułkiem lotniczym, a od 1922 roku 2 pułkiem lotniczym. W 1925 roku w stopniu pułkownika został przeniesiony na stanowisko szefa Departamentu Aeronautyki M.S. Wojskowych. Po przewrocie majowym w 1926 roku przez kilka miesięcy pozostawał w dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Od 11 maja 1927 roku piastował funkcję komendanta CWPL. W maju 1929 roku na stanowisku tym zastąpił go mjr pil. Tadeusz Prauss. W 1931 roku w ramach prowadzonej od dwóch lat przez zwolenników Piłsudskiego czystki wśród oficerów starszych pochodzących z byłych armii zaborczych, płk pil. Jerzy Borejsza został zwolniony z wojska i przeniesiony w stan spoczynku. Na rencie od 1958 roku, zmarł 25 lutego 1975 roku ¹¹⁵.

Kolejnym komendantem zasłużonym dla rozwoju wojskowego szkolnictwa lotniczego w Bydgoszczy był ppłk pil. inż. Franciszek Rudnicki (ur. 1894). Stopień oficerski otrzymał w szkole oficerów artylerii w Piotrogradzie w 1915 roku. W I wojnie światowej walczył w oddziałach artyleryjskich. W ostatnich dniach grudnia 1917 roku zgłosił się do Armii Polskiej we Francji, z której w sierpniu 1918 roku został zwolniony na własną prośbę. Następnie pracował w zakładach lotniczych Farmana pod Paryżem. W marcu 1919 roku wstąpił do Wojska Polskiego w stopniu szeregowca. Został skierowany do Szkoły Pilotów w Istres, a później w Arold. Po powrocie do kraju od 27 listopada 1919 roku pełnił służbę w 39 eskadrze Breguetów, która znalazła się na froncie wołyńskim ¹¹⁶. W początku sierpnia 1920 roku w stopniu podporucznika został mianowany dowódcą 16 eskadry wywiadowczej (39 eskadry Breugetów). 12 sierpnia 1920 roku podczas lotu bojowego ciężko ranny doprowadził maszynę z martwym obserwatorem w drugiej kabinie do lotniska. Po wojnie kpt. pil. Franciszek Rudnicki (m.in. od lipca 1923 roku do maja 1924) pełnił funkcję dowódcy 12 eskadry wywiadowczej 1 Pułku Lotniczego ¹¹⁷. W latach 1924-1925 był komendantem Centralnej Szkoły Mechaników Lotniczych w Bydgoszczy, wysłany później na dwuletnią uczelnię techniczną w Paryżu - Ecole Superieure d'Aeronautique, by po jej ukończeniu w 1927 roku otrzymać dyplom inżyniera lotniczego. Po po-

wrocie do kraju, od 1927 roku sprawował funkcję komendanta CWPL, a od 31 maja 1929 roku objął obowiązki komendanta Szkoły Podoficerów Mechaników Samolotowych, od 1933 roku Szkoły Podoficerów Specjalistów Lotnictwa w Bydgoszczy. W styczniu 1935 roku został dyrektorem nauk CWTL, a od 11 kwietnia 1935 roku do 5 czerwca 1937 roku był w Centrum komendantem. Od lata 1937 roku pełnił obowiązki kierownika Instytutu Technicznego Lotnictwa. W Anglii był m.in. w latach 1942-1944 komendantem Polskiej Szkoły Technicznej w Halton, a następnie do 1946 roku, komendantem Lotniczej Szkoły Technicznej RAF w Locking. Po wojnie pozostał w W. Brytanii¹¹⁸.

Ostatnim komendantem lotniczych szkół wojskowych w Bydgoszczy był ppłk obs. Adam Zaleski (ur. 1900). W grudniu 1917 roku wstąpił ochotniczo do Polskiego Korpusu Posiłkowego. W listopadzie 1920 roku w okresie służby w 9 pułku piechoty legionów został mianowany podporucznikiem. 15 października 1925 roku przydzielony został do szkoły pilotów jako uczeń, i ukończył ją jako kapitan 25 października 1926 roku, pozostając w niej na stanowisku adiutanta CSPPL - od 16 listopada 1926 roku. W latach 1928-1929 pełnił funkcję dowódcy eskadry szkolnej SPML. Od 1930 roku, w związku z powołaniem do życia SPLdM został mianowany w niej pierwszym dowódcą eskadry szkolnej. Od 1933 roku był komendantem SPLdM. Od 5 lipca 1937 roku przez miesiąc pełnił obowiązki komendanta CWTL (po przekazaniu ich przez ppłk. pil. inż. F. Rudnickiego). W październiku 1938 roku przeniósł się wraz ze swoją szkołą do garnizonu w Krośnie. W marcu 1939 roku mianowany został podpułkownikiem. W okresie działań wojennych 1939 roku wzięty do niewoli sowieckiej. Trafił do obozu w Starobielsku. Zginął z rąk NKWD w Katyniu¹¹⁹.

Dzięki swej działalności Bydgoskie Szkoły Lotnicze zapewniły polskiemu lotnictwu ogromną rzeszę wykwalifikowanego personelu. Wielu z nich zdobyło w bydgoskiej szkole pilotów (Centralnej Szkole Podoficerów Pilotów Lotnictwa oraz SPLdM) podstawowe umiejętności pilotażowe. Część z nich rozstawiło polskie skrzydła w świecie jeszcze w okresie międzywojennym, inni natomiast potwierdzili swoje umiejętności podczas walk powietrznych w II wojnie światowej.

Do jednych z najwybitniejszych absolwentów należał Franciszek Żwirko (1895-1932). Bydgoską Szkołę Pilotów ukończył w listopadzie 1923 roku. Doskonalił swe umiejętności w Wyższej Szkole Pilotażu w Grudziądzu do maja 1924 roku. Następnie powrócił do Bydgoszczy, gdzie od wiosny 1925 roku pełnił funkcję pilota instruktora w 3 eskadrze szkolnej Szkoły Pilotów. Zainicjował, za pozwoleniem Ministra Spraw Wojskowych, loty nocne. W 1925 roku uczestniczył w I pomorskim Locie Okrężnym, zajmując 4 miejsce. W lipcu 1926 roku zdobył rekord Polski w długości przebywania w powietrzu podczas lotu okrężnego dookoła Polski.

Z Bydgoszczą por. Franciszek Żwirko związał się także prywatnie. Poznał w niej swoją przyszłą żonę Antoninę Kirska. W dniu 1 listopada 1920 roku por. Franciszek Żwirko został przeniesiony do I Pułku Lotniczego w Warszawie. Jednak ze względów osobistych był bardzo częstym gościem w Bydgoszczy.

Uczestniczył później w wielu zawodach lotniczych krajowych i zagranicznych. W 1929 roku wraz ze Stanisławem Wigurą dokonali na RWD-2 wielkiego lotu dookoła Europy. W 1932 roku zdobyli I miejsce na międzynarodowych Zawodach Samolotów

Turystycznych Challenge (29-28 sierpnia). Dnia 11 września 1932 roku lecąc ze Stanisławem Wigurą samolotem RWD-6 na mityng lotniczy do Pragi zginął w katastrofie lotniczej w Cierlicku Górnym¹²⁰.

Bydgoską Szkołę Pilotów ukończył także Stanisław Skarżyński (ur. 1899). Podczas wojny z Rosją sowiecką był dwukrotnie ranny. Druga rana, otrzymana 16 sierpnia 1920 roku, pod Radzyminem omal nie spowodowała amputacji nogi. Po wojnie 1920 roku Skarżyński spędził ponad dwa lata na bolesnym i męczącym leczeniu oraz rehabilitacji, lecz mimo tego pozostał inwalidą. Na przekór opiniom lekarzy i wojskowym zgłosił się do lotnictwa. Dzięki nienagannej opinii, zasługom wojennym oraz zdobytym przez niego odznaczeniom (Order Virtuti Militari oraz trzykrotnie Krzyż Walecznych) ostatecznie przyjęto go do Szkoły Pilotów w Bydgoszczy. Pobyt w niej omal nie skończył się dla Skarżyńskiego tragicznie. Podczas pierwszego samodzielnego lotu jego samolot zapalił się w powietrzu. Skarżyński dzięki przytomności umysłu wylądował i z trudem wydostał się z kabiny. Po kilkunastu sekundach samolot całkowicie spłonął. Bydgoską szkołę skończył w 1925 roku z dobrą lokatą. Służył w 1 Pułku Lotniczym, a później w Departamencie Aeronautyki w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

W 1931 roku Skarżyński oraz Andrzej Markiewicz dokonali lotu dookoła Afryki. Dwa lata później ten wytrwały pilot dokonał następnego wyczynu. W nocy z 7 na 8 maja 1933 kpt. pil. S. Skarżyński na samolocie turystycznym RWD 5 bis dokonał słynnego przelotu przez Atlantyk. Lot ten uczynił Skarżyńskiego znanym i sławnym, stawił go w rzędzie czołowych polskich lotników wyczynowych. Potwierdził też wtedy jak wiele można zdziałać i to w lotnictwie, nie będąc całkowicie sprawnym fizycznie. W 1938 roku został zastępcą dowódcy 4 Pułku Lotniczego w Toruniu. Działał też w Aeroklubie Rzeczypospolitej. W 1938 r. został jego prezesem. W 1939 roku kampanię wrześniową spędził w Rumunii. W Anglii po usilnych staraniach uzyskał zgodę władz polskich i angielskich na odbywanie lotów bojowych. Latał jako drugi pilot w 305 polskim dywizjonie bombowym. Zginął 26 czerwca 1942 roku podczas drogi powrotnej z lotu operacyjnego nad Bremę¹²¹.

Innym sławnym pilotem, który swoje pierwsze kroki w lataniu stawiał w Bydgoszczy był Bolesław Orliński (ur. 1899). Podczas I wojny światowej pełnił służbę w armii rosyjskiej, a później w 2 Legii Oficerskiej I Korpusu Polskiego. W lotnictwie od lipca 1919 roku, kiedy to na własną prośbę przeniesiono go do 19 eskadry myśliwskiej. Po przebyciu ciężkiej choroby z trudem 13 września 1920 roku uzyskał przydział do Szkoły Pilotów w Bydgoszczy. Ukończył ją 12 sierpnia 1921 roku z odznaczeniem. W Wyższej Szkole Pilotażu w Grudziądzu uznano go za niezdolnego do latania na samolotach myśliwskich. Po przeszkoleniu odesłano go do 2 Pułku Lotniczego w Krakowie, następnie do dywizjonu myśliwskiego w 1 Pułku Lotniczym w Warszawie. Po intensywnym treningu akrobacyjnym przeniesiono go w charakterze instruktora akrobacji do Wyższej Szkoły Pilotażu w Grudziądzu, do szkoły, która wydała o nim opinię, że nie nadaje się do latania na myśliwcach. Do niego należał niezwykle wyczyn w akrobacji - 242 pętle wykonane jedna po drugiej. Po rocznej pracy w WSP odszedł do rezerwy, gdzie latał w cywilnych liniach lotniczych. Po ponownym powrocie do wojska otrzymał przydział do 11 Pułku Lotniczego w Lidzie. W maju 1926 roku dwukrotnie rozpoczynał lot Paryż - Tokio - Paryż, lecz usterki techniczne przeszkadzały mu w zrealizowaniu tego pomysłu. Udało się to w dniach od 27 sierpnia do 25 września 1926 roku, kiedy to z sierż. mech. Leonardem Kubiakiem

dokonał wspaniałego lotu o długości 20150 kilometrów na trasie Warszawa - Tokio - Warszawa na samolocie Breguet XIX. Od 1929 roku pracował jako pilot doświadczalny w Państwowych Zakładach Lotniczych. W 1931 roku zwyciężył na mityngu w Cleveland (USA) na samolocie myśliwskim PZL P-6. W okresie II wojny światowej, będąc majorem, latał bojowo jako pilot i dowódca polskiego 305 dywizjonu bombowego im. Ziemi Wielkopolskiej. Po wojnie wyemigrował do Kanady. Zmarł 28 lutego 1992 roku¹²².

Absolwentem bydgoskiej CSPP był również Karol Pniak. Ukończył ją w październiku 1930 roku. Po odbyciu kursu wyższego pilotażu w Grudziądzu służył w 2 Pułku Lotniczym. Latał w słynnej akrobacyjnej „trójce krakowskiej” (kpt. pil. Jerzy Bajan, kpr. pil. Macek). Brał udział w licznych pokazach lotniczych. W latach 1932-33 zajmował I miejsce w strzelaniu powietrznym na ogólnokrajowych zawodach w Grudziądzu. Stopień oficerski otrzymał po ukończeniu SPL w Dęblinie. W 1939 roku w kampanii wrześniowej zestrzelił 2 samoloty niemieckie. Brał udział w „Bitwie o Anglię”. Walcząc w składzie 257 dywizjonu zestrzelił włoski bombowiec. W 1943 roku latał bojowo w składzie Polish Fighting Team w Afryce Północnej. Ogółem podczas II wojny światowej zestrzelił 6 i 3/4 samolotu nieprzyjaciela¹²³.

Słynny w okresie międzywojennym był również Stanisław Płonczyński (ur. 1900). Szkołę Pilotów w Bydgoszczy ukończył w końcu 1922 roku. Doskonalił swoje umiejętności w pilotażu w WSP do września 1923 roku. Po zdemobilizowaniu od 1925 roku pracował w liniach lotniczych „Aerolloyd” i „Aerolot”, a od stycznia 1929 roku w PLL LOT. Trzykrotnie uczestniczył w Międzynarodowych Zawodach Turystycznych Challenge. W 1938 roku jako pierwszy pilot przeleciał milionów kilometrów w polskim lotnictwie komunikacyjnym. Podczas II wojny światowej latał w Kanadzie jako tzw. pilot „ferry” czyli rozprawdzający lotem samoloty z wytwórni do wojskowych jednostek lotniczych¹²⁴. W 1947 roku wrócił do Polski i podjął pracę w PLL LOT. Wylatał ogółem 3,5 mln km w czasie 145,884 h. Zginął tragicznie w 1974 roku.

W Bydgoszczy dyplom pilota wojskowego zdobyli także jedni z najlepszych polskich konstruktorów lotniczych: Stanisław Rogalski (w 1925 roku) - jeden z twórców całej rodziny samolotów RWD oraz Zygmunt Puławski (w 1927 roku), który skonstruował tzw. mewa płat i zastosował go w samolotach myśliwskich PZL P-1 i P-6¹²⁵.

Swoje bojowe zalety podczas II wojny światowej wykazali również piloci myśliwscy - absolwenci SPLdM. Wśród nich był m.in. mjr pil. Michał Cwynar z rocznika 1933. Podczas II wojny światowej zestrzelił w Polsce i Anglii 5 i 1/2 samolotu wroga. Następny ppor. pil. Adolf Pietrasiak (rocznik 1933) podczas walk powietrznych nad Francją i Anglią zestrzelił 7 i 1/2 niemieckich myśliwców typu Bf-109. 29 listopada 1943 roku nie wrócił z lotu bojowego nad Francją. Kolejnym asem - absolwentem SPLdM był por. pil. Mieczysław Adamek (rocznik 1936); we wrześniu 1939 roku wraz z innym pilotem brygady pościgowej zestrzelił Junkersa Ju-87. Następnie walcząc w Anglii zniszczył 5 niemieckich myśliwców. Zginął 18 marca 1944 roku podczas walki powietrznej nad Kanałem La Manche. St. sierz. Jakub Bargielowski (rocznik 1937) walcząc w latach 1944-45 w polskim 315 dywizjonie myśliwskim pomniejszył stan Luftwaffe o 5 myśliwców¹²⁶. W obronie polskiego nieba w 1939 roku oraz we Francji brał udział Kazimierz Wunsch (rocznik 1936). Zestrzelił wtedy 2 samoloty niemieckie (nie uznano tych zwycięstw). Walczył w „Bitwie o Anglię”. Ogółem podczas wojny zestrzelił 6 i 1/2 samolotu wroga (uznano 4 i 1/2)¹²⁷.

Przypisy

- 1 J. Celek, Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza im. Janka Krasickiego, Warszawa 1979, s. 23.
- 2 Ku czci poległych lotników, Księga pamiątkowa, Warszawa 1979, s. 93-94.
- 3 J. Celek, op. Cit., s. 24.
- 4 Ku czci poległych lotników, op. cit., s. 94.
- 5 Ibidem, s. 97.
- 6 Ibidem, s. 95.
- 7 W. Wójcik, Wojskowe szkolnictwo lotnicze 1919-1920, [w:] Lotnictwo polskie w okresie międzywojennym, Warszawa-Suwałki 1993, s. 57-58.
- 8 Ku czci poległych lotników, op. cit., s. 97.
- 9 W. Wójcik, op. cit., s. 54-55.
- 10 Ibidem, s. 57.
- 11 J. Celek, op. cit., s. 27; W. Wójcik, op. cit., s. 60, autor podaje, że dowództwo szkół utworzono 10 lutego 1920 r.
- 12 W. Wójcik, op. cit., s. 60.
- 13 Ibidem, s. 56.
- 14 Ku czci poległych lotników, op. cit., s. 96.
- 15 Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie Rembertowie (dalej cyt.: CAW), Akta Dowództwa Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych 1919-1939 (dalej cyt.: DL), sygn. I. 300.38., teczka (dalej cyt.: t.) 37.
- 16 CAW, DL, t. 37 i 138.
- 17 Ku czci poległych lotników, op. cit., s. 318; CAW, DL, t. 113.
- 18 CAW, DL, t. 37.
- 19 Ku czci poległych lotników, op. cit., s. 98.
- 20 Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza 1920-1930, Toruń 1930, s. 160; CAW, Akta personalne, ppłk Jan Kieżun.
- 21 K. Sławiński, Lotnisko toruńskie 1920-1939, Warszawa 1983, s. 30.
- 22 M. Hasiński, Historia Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy, Świeciu, Krośnie 1930-1939, Londyn 1981, s. 3.
- 23 CAW, DL, t. 180; t. 196; t. 66.
- 24 CAW, Akta personalne, ppłk pil. Jan Kieżun.
- 25 Tymczasowy regulamin Szkoły Pilotów, Bydgoszcz 1925, s. 4.
- 26 CAW, DL, t. 20.
- 27 Ibidem; Księga pamiątkowa..., op. cit., s. 160.
- 28 Z historii polskiego lotnictwa..., op. cit., s. 165.
- 29 CAW, DL, t. 20.
- 30 CAW, DL, t. 68.
- 31 W Bydgoszczy ppłk pil. Borejsza w dokumentach podpisywał się od 1927-1929 r. jako tzw. Komendant CSFPL i CSML, choć już w kwietniu 1927 r. pojawiły się projekty obsady tworzonego Centrum Wyszko-
lenia Podoficerów Lotnictwa.
- 32 CAW, DL, t. 46; CAW, Akta Szkół Wojskowych 1919-1939, sygn. I.340.53. (dalej cyt.: ASW); Rozkazy
dzienne Centrum Wyszko-
lenia Podoficerów Lotnictwa (dalej cyt.: CWPL) t. 1.
- 33 CAW, Wstęp do inwentarza zespołu Akt Szkół Wojskowych, 1918-1939, s. 55.
- 34 CAW, DL, t. 9.
- 35 CAW, DL, t. 44; CAW, ASW, CWPL, t. 2.
- 36 CAW, ASW, CWPL, t. 3.
- 37 CAW, ASW, CWPL, t. 4.
- 38 CAW, ASW, CWPL, t. 5; CAW, DL, t.28.
- 39 CAW, ASW, CWPL, t. 6.
- 40 CAW, ASW, Rozkazy dzienne Centrum Wyszko-
lenia Technicznego Lotnictwa (dalej cyt.: CWTL), t. 7 i t.
8.
- 41 CAW, ASW, CWTL, t. 9-11.
- 42 CAW, ASW, Rozkazy dzienne Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich (dalej cyt.: SPLdM), t. 12-
13.
- 43 CAW, ASW, SPLdM, t. 13-14.

- 44 CAW, DL, t. 37; T. Nowacki, Kadry lotnictwa wojskowego w latach 1918-1926 [w:] Lotnictwo polskie w okresie międzywojennym, Warszawa-Suwałki, 1993, s. 88.
- 45 Z historii polskiego lotnictwa..., op. cit., s. 170.
- 46 Tymczasowy regulamin wewnętrzny Szkoły Pilotów, Bydgoszcz 1925, s. 20; CAW, DL, t. 39.
- 47 Tymczasowy regulamin..., op. cit., s. 24-25.
- 48 CAW, DL, t. 39.
- 49 Tymczasowy regulamin..., op. cit., s. 29-30.
- 50 CAW, DL, t. 35.
- 51 Tymczasowy regulamin..., op. cit., s. 3; J. Meissner, op. cit., s. 61.
- 52 Z historii polskiego lotnictwa..., op. cit., s. 170; CAW, DL, t. 39.
- 53 Księga pamiątek dziesięciolecia Pomorza, op. cit., s. 161.
- 54 CAW, ASW, CWPL, t. 1; CAW, DL, t. 46.
- 55 CAW, ASW, CWPL, t. 2-4.
- 56 T. Nowacki, op. cit., s. 92.
- 57 CAW, ASW, CWPL, t. 1-4; CAW, DL, t. 46; Skrzydlata Polska, 1931, nr 5.
- 58 M. Hasiński op. cit., s. 28.
- 59 Ibidem, s. 29-31; CAW, ASW, CWPL, t. 5 i t. 6; CAW, ASW, CWTL, t. 7-12; CAW, ASW, SPLdM, t. 13 i 14.
- 60 CAW, ASW, CWTL, t. 10 i t. 11.
- 61 Z. Karpus, Lotnicy ukraińscy w Bydgoszczy w latach 1921-1922 [w:] Bydgoszcz - 650 lat praw miejskich, Bydgoszcz 1996, s. 238-241.
- 62 CAW, DL, t. 151; J. Konieczny, T. Malinowski, Mała encyklopedia lotników polskich, Tom 1, Warszawa 1983, s. 188-193.
- 63 Skrzydlata Polska, 1988, nr 47.
- 64 CAW, DL, t. 39; Ibidem.
- 65 Ku czci poległych lotników..., op. cit., s. 322; Dziennik Bydgoski, 9 VI 1921, nr 129.
- 66 Ku czci poległych lotników..., op. cit., s. 325-326; Dziennik Bydgoski, 1 VII 1922, nr 140.
- 67 Ku czci..., op. cit., s. 327 i 322; Dziennik Bydgoski, 1 XII 1923, nr 276; Inne brzmienie nazwiska - por. uczeń pil. Tadeusz Bojnarowski.
- 68 Ku czci..., op. cit., s. 335; Dziennik Bydgoski, 10 VII 1924, nr 182.
- 69 Ku czci..., op. cit., s. 338 i 340; Dziennik Bydgoski, 21 VI 1925; 23 IX 1925, nr 219.
- 70 Ku czci..., op. cit., s. 344; Dziennik Bydgoski, 1 VII 1926, nr 147.
- 71 Ku czci..., op. cit., s. 357-359; Dziennik Bydgoski, 3 VIII 1929, nr 177; 10 X 1929, nr 242.
- 72 Ku czci..., op. cit., s. 376.
- 73 Dziennik Bydgoski, 29 III 1936, nr 75; A. Popiel, Pamięci lotników 1933-1939, Warszawa 1987, s. 79-80.
- 74 Dziennik Bydgoski, 12 IV 1938, nr 84.
- 75 CAW, DL, t. 138.
- 76 Ku czci poległych..., op. cit., s. 95; T. Królikiewicz, Wojskowe samoloty szkolne 1918-1939, Warszawa 1988, s. 5-6.
- 77 Militaria, 1996, nr 2; Dziennik Bydgoski, 2 IX 1924, nr 203.
- 78 A. Glass, Skrzydła w opalach, Warszawa 1996, s. 11.
- 79 Album dziesięciolecia lotnictwa polskiego, Poznań 1930, s. 113.
- 80 CAW, DL, t. 21 i t. 155; CAW, ASW, CWTL, t. 7.
- 81 CAW, DL, t. 91 i t. 141; Skrzydlata Polska, 1988, nr 47, s. 12.
- 82 Tymczasowy regulamin..., op. cit., s. 30; T. Królikiewicz, op. cit. s. 9.
- 83 CAW, DL, t. 91 i t. 21; CAW, ASW, CWTL, t. 7 i 8.
- 84 T. Królikiewicz, op. cit., s. 11; Tymczasowy regulamin..., op. cit., s. 34.
- 85 CAW, ASW, CWPL, t. 155.
- 86 CAW, ASW, CWPL, t. 6.
- 87 Tymczasowy regulamin..., op. cit., s. 32-36.
- 88 CAW, DL, t. 91.
- 89 CAW, DL, t. 21 i t. 155.
- 90 CAW, ASW, CWPL, t. 2.
- 91 Dziennik Bydgoski, 5 IX 1933, nr 203; Strzelec otrzymał też drugi samolot typu Hanriot H-28. Autor artykułu pomyłkowo zamienił nazwy samolotów. Morane-Saulnier nosił nazwę „Strzelec”, a Hanriot - nazwę „Legun”. Potwierdza to zachowana fotografia.

- 92 CAW, ASW, CWTL, t.7.
93 A. Glass, Polskie konstrukcje lotnicze 1893-1939, s. 22; Tymczasem regulamin..., op. cit., s. 35.
94 CAW, DL, t. 91 i t. 21.
95 CAW, DL, t. 155.
96 CAW, ASW, CWPL, t. 5 i t. 6.
97 CAW, DL, t. 140; t. 21 i t. 155.
98 CAW, ASW, CWTL, t. 9-11; CAW, ASW, SPLdM, t. 12-13.
99 J. Cynk, Siły lotnicze Polski i Niemiec, Wrzesień 1939, Warszawa 1989, s. 200-201; CAW, ASW, SPLdM, t. 14-15.
100 A. Glass, Polskie..., op. cit., s. 130-131.
101 Lotnik, 1929, nr 7/8, s. 176.
102 CAW, ASW, CWPL, t. 1; A. Glass, Polskie..., op. cit., s. 130.
103 T. Królikiewicz, op. cit., s. 12; CAW, ASW, CWPL, t. 7;
104 A. Glass, Lublin RXIII, Warszawa 1994, s.8; CAW, ASW, CWTL, t. 6; CAW, ASW, CWTL, t. 7-11; CAW, ASW, SPLdMT, t. 12-14.
105 CAW, ASW, CWPL; t. 7-11; CAW, ASW, SPLdM, t. 12-14.
106 CAW, ASW, SPLdM, t. 12-15; M. Hasiński, op. cit., s. 30.
107 CAW, ASW, CWPL, t. 5.
108 CAW, ASW, CWTL, t. 8-11; CAW, ASW, SPLdM, t. 12-14.
109 CAW, ASW, CWTL, t. 9-11; CAW, ASW, SPLdM, t. 12-14.
110 CAW, Akta personalne, ppłk Jan Kieżun; Materiały bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.
111 J. Pawlak, Polskie eskadry w latach 1918-1939, Warszawa 1989.
112 CAW, DL, t. 68.
113 J. Pawlak, op. cit., s. 343.
114 J. Pawlak, Polskie eskadry w wojnie obronnej, wrzesień 1939, Warszawa 1991, s. 563; S. Prauss, Z Zakopanego na Stag Lane, Wrocław - Warszawa - Kraków 1997.
115 J. Konieczny, T. Malinowski, op. cit., s. 154.
116 T. Kmieciak, op. cit., s. 398-399.
117 J. Pawlak, Polskie eskadry w latach 1918-1939, s. 114 i 123.
118 CAW, ASW, CWPL, t. 1-6; CAW ASW, CWTL, t. 7-8; T. Kopański, 16 (39-a) eskadra wywiadowcza 1919-1920, Warszawa 1994, s. 90, 104.
119 Aeroklub Bydgoski im. Ppłk pil. obs. Adama Zaleskiego, VIII Zjazd Absolwentów SPLdM i Seniorów Lotnictwa, Bydgoszcz.
120 H. Żwirko, Franciszek Żwirko, Warszawa 1976, s. 15-35; J. Konieczny, T. Malinowski, op. cit., s. 194-198; Dziennik Bydgoski, 30 II 1927, nr 224; 21 VII 1926, nr 164.
121 J. Konieczny, T. Malinowski, op. cit., s. 155-163; Lotnictwo, 1993, nr 9, s. 40-42.
122 Lotnik, 1926, nr 18; Lotnictwo, 1991, nr 9, s. 63.
123 J. Zieliński, Asy polskiego lotnictwa, Warszawa 1994, s. 45.
124 J. Konieczny, T. Malinowski, op. cit., s. 143-148.
125 Ibidem, s. 137-148.
126 J. Zieliński, op. cit., s. 41-68.
127 J. Konieczny, T. Malinowski, op. cit., t. II, s. 126.

Krzysztof Balcerzak

POLICJA PAŃSTWOWA W BYDGOSZCZY W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

1.1. Geneza polskich formacji policyjnych

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. spowodowało konieczność utworzenia aparatu państwowego, zdolnego do organizowania i kierowania życiem gospodarczym, społecznym i kulturalnym narodu. Proces kształtowania własnej państwowości był dla Polaków trudny, gdyż w okresie rozbiorów poza Galicją Polacy odsunięci byli od urzędów, ci zaś którzy zatrudnieni byli w instytucjach państw zaborczych wychowywali się na trzech odrębnych systemach prawnych. Trudności wynikały również z braku własnych przepisów prawnych i konieczności posługiwania się w pierwszych latach, a w odniesieniu do niektórych kwestii nawet do końca II Rzeczypospolitej, przepisami państw zaborczych.

Genezy polskich formacji policyjnych należy szukać już w 1914 r., kiedy to na terenie Królestwa Polskiego formowano Straż Obywatelską. Najwcześniej utworzoną organizacją tego typu była Straż Obywatelska Zagłębia Dąbrowskiego (14 lipca 1914 r.), a następnie Straż Obywatelska miasta stołecznego Warszawy (4-5 sierpnia 1914 r.). Były to oddziały zrzeszające jedynie Polaków, którzy uczestniczyli w nich honorowo (nie pobierając opłaty za służbę), nie posiadając umundurowania, jedynie opaski na ramię. Straż Obywatelska podlegała komitetom obywatelskim, a jej głównym zadaniem była opieka nad ludnością polskiego pochodzenia.¹

W czasie I wojny światowej na terenie zaborów powstało wiele organizacji pełniących funkcje porządkowe, jednak były to formacje mające terytorialnie ograniczony zasięg działania. Jedną z takich organizacji, była powołana przez PPS w początkach listopada 1918 r. Milicja Ludowa PPS. W Radomiu utworzono ją już 1 listopada 1918 r., w Wierzbniku 3 listopada, w Lublinie 6 listopada, a Warszawie i Łodzi 13 listopada 1918 r.²

Tymczasem Naczelnik Państwa swym dekretem z 5 grudnia 1918 r. powołał Milicję Ludową „*dla ochrony i zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa ludności miast i wsi oraz walki z wszelkimi przejawami bezładu społecznego, dla przeprowadzenia zarządzeń Władz Państwowych (...), zależną bezpośrednio od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*”.³ Komentantem głównym tej milicji mianowano kpt. Ignacego Boernerę. Kilka dni później 16 grudnia 1918 r. minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które rozwiązywało wszystkie (z wyjątkiem samorządowych) dotychczasowe organizacje porządkowe, polecając im oddanie broni.⁴ Władza terytorialna M.L. rozciągała się na cały teren byłego Królestwa Polskiego.

Obok Milicji Ludowej istniała Policja Komunalna, formacja również o charakterze prewencyjnym mająca stanowić przeciwwagę dla M.L. Powstała na mocy dekretu z 9 stycznia 1919 r.⁵ Podlegała władzom samorządowym będąc jednocześnie pod nadzorem ministra spraw wewnętrznych. Koszty utrzymania tej policji podzieliły między siebie samorządy i skarb państwa. Formacja ta istniała w celu zapewnienia spokoju osobistego obywateli i bezpieczeństwa porządku publicznego,⁶ rozciągając zasięg swego działania (podobnie jak M.L.) na teren byłego Królestwa Polskiego.

W miarę wyzwania kraju również i na pozostałych ziemiach przystąpiono do tworzenia polskiego aparatu państwowego, jak też organów pełniących funkcje policyjne. W Poznaniu 17 października 1918 r. powołano tajną Komendę Tymczasowej Straży Ludowej, złożoną z dziewięciu osób na czele z Julianem Bolesławem Lange.⁷ Dnia 10 listopada 1918 r. Straż Ludowa została formalnie uznana przez Naczelną Radę Ludową w Poznaniu,⁸ po czym, już jawna Naczelna Komenda Straży Ludowej rozwinęła swą działalność na całą Wielkopolskę, Pomorze i Górny Śląsk. Organizacja ta nie działała długo w charakterze w jakim została powołana, ponieważ podczas Powstania Wielkopolskiego, a dokładnie 6 lutego 1919 r. jednostka ta przekształciła się w „formację wojskową”, zaś jej naczelny komendant od tej chwili miał być mianowany przez Dowództwo Główne Armii Wielkopolskiej. Tak też się stało, gdy 7 lutego 1919 r. J.B. Lange został „*naczelnym dowódcą Straży Ludowej na terytorium byłego zaboru pruskiego*”.⁹ Wreszcie przekształcenia w Straży Ludowej doprowadziły do przeistoczenia jej w Wojsko Obrony Krajowej (4 czerwca 1919 r.), co spowodowało, iż całkowicie zatraciła ona swój pierwotny policyjny charakter.

Tymczasem na początku 1919 r. sprawy bezpieczeństwa publicznego w Wielkopolsce przejęła Żandarmeria Krajowa. Była to formacja zatwierdzona przez dwóch komisarzy Komisariatu NRL (Wojciecha Korfantego i Adama Poszwińskiego) w dniu 29 lutego 1919 r.¹⁰ Dowódcą żandarmerii został podporucznik Zygmunt Wiza, który (od lipca 1919 r. jako rotmistrz¹¹) pełnił to stanowisko aż do momentu likwidacji tej organizacji (czyli 28 czerwca 1920 r.). Początkowo żandarmeria składała się z jednej brygady (poznańskiej) obejmującej cztery okręgi, na których czele stali komendanci okręgowi (należy dodać, że siedzibą IV Okręgu Ż.K. do 9 maja 1919 r. była Bydgoszcz, a następnie przeniesiono ją do Inowrocławia¹²). Dopiero w lipcu 1919 r. Wydział Wojskowy Komisariatu NRL wydał rozkaz, na mocy którego powołano II Brygadę (pomorską) Żandarmerii Krajowej.¹³ Jej komendantem został podporucznik Henryk Bejchler. Od tej chwili Ż.K. tworzyła korpus składający się z dwóch brygad, a pełna nazwa tej formacji brzmiała: Korpus Żandarmerii Krajowej byłej Dzielnicy Pruskiej, I Brygada (poznańska) Korpusu Żandarmerii Krajowej byłej Dzielnicy Pruskiej, II Brygada (pomorska) Korpusu Żandarmerii Krajowej byłej Dzielnicy Pruskiej.¹⁴

W tej formie organizacja przetrwała do 11 czerwca 1920 r., kiedy to przeszła pod rozkazy Komendy Policji Państwowej byłej Dzielnicy Pruskiej.¹⁵ Było to wyrazem działań Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej zmierzających do scalenia wielkopolskiej i pomorskiej służby bezpieczeństwa z polską Policją Państwową. Początkowo nie zmieniono jej struktury, jednak 28 czerwca 1920 r. korpus Żandarmerii Krajowej przeszedł pod bezpośrednie zwierzchnictwo komendanta PP byłej Dzielnicy Pruskiej, wobec czego służący w nim żandarmi weszli w skład PP w Wielkopolsce i Pomorzu.¹⁶

Oprócz powyższych formacji policyjnych chroniących obywateli, istniały również służby strzegące bezpieczeństwa pewnych tylko dziedzin administracji państwowej. Była to powołana pod koniec 1918 r. przez ministra kolei żelaznych Straż Kolejowa, była nią również powstała na polecenie ministra robót publicznych Straż Rzeczna oraz utworzona w październiku 1918 r. Straż Graniczna. Organizacje te stanowiły rodzaj formacji policyjnych, które w późniejszym czasie, po pewnych modyfikacjach, stworzyły silną podporę dla Policji Państwowej oraz przyczyniły się do jej szybkiego rozwoju.

1.2. Powstanie Policji Państwowej

Istnienie tylu różnorodnych typów formacji policyjnych było zjawiskiem niekorzystnym dla odradzającego się państwa. Dlatego też czyniono wysiłki połączenia wszystkich organizacji w jeden silny organizm stojący na straży bezpieczeństwa i porządku. Ponieważ ogólnie dążono do ograniczenia wpływów i sił Milicji Ludowej podporządkowano ją wraz z Policją Komunalną jednemu komendantowi, na stanowisko które powołano (8 kwietnia 1919 r.) kapitana Kazimierza Młodzianowskiego¹⁷ (zastąpionego 28 maja 1919 r. przez Władysława Henszela¹⁸). Następnie po jakimś czasie powołano Komendę Główną Straży Bezpieczeństwa będącą kontynuacją KG PK i ML, zlikwidowanej już 17 czerwca 1919 r.¹⁹ Wówczas to K.G. Straży Bezpieczeństwa rozkazem z 26 czerwca 1919 r. poleciła rozwiązać Milicję Ludową i przejąć jej majątek, zaś w rozkazie tejże komendy z 30 czerwca 1919 r. stwierdzono, że Milicja Ludowa przestaje istnieć z dniem 1 lipca 1919 r.²⁰

Tymczasem w Sejmie już od dwóch miesięcy, w komisji administracyjnej trwała nieustanna praca nad projektem ustawy dotyczącej służby bezpieczeństwa, mającej pokryć swą jednolitą strukturą cały kraj. Wreszcie pomimo kilku zastrzeżeń Sejm 24 lipca 1919 r. przyjął ustawę o powołaniu do życia Policji Państwowej.²¹ Z chwilą wprowadzenia jej w życie stracił moc obowiązującą dekret o organizacji Milicji Ludowej z dnia 5 grudnia 1918 r. oraz dekret o organizacji Policji Komunalnej z dnia 9 stycznia 1919 r.,²² zaś funkcjonariusze Policji Komunalnej, Milicji Ludowej i Straży Kolejowej na zasadzie dobrowolności zostali wcieleni do Policji Państwowej na ogólnych regułach kwalifikacyjnych.

Przepis ten był kamieniem węgielnym dla rozwoju jednolitej organizacji policyjnej, zawierał w sobie informacje dotyczące m.in. struktury, zależności służbowej oraz stosunku do władz rządowych i samorządowych, liczebności, warunków przyjęcia, praw i obowiązków funkcjonariuszy Policji Państwowej.

Obecny stan archiwaliów nie pozwala jednoznacznie ocenić, czy projekt ustawy był w całości wynikiem pracy Polaków. W niektórych publikacjach można spotkać się ze stanowiskiem, iż dużą rolę w powstaniu projektu odegrali przebywający w Polsce członkowie Misji Angielskiej. Jednak wielu historyków twierdzi, że cudzoziemcy nie brali udziału w pracach nad ustawą. Dla potwierdzenia swego stanowiska podają fakt, iż czas przyjazdu Anglików do Polski datuje się na październik 1919 r., czyli już po uchwaleniu przez Sejm ustawy o Policji Państwowej.²³ Pewne jest, że jednym z twórców tejże ustawy był Marian Borzęcki, człowiek szczególnie zasłużony dla procesu budowy podstaw prawnych instytucji strzegących bezpieczeństwa w Polsce (późniejszy Komendant Główny PP).²⁴

Przepis o Policji Państwowej nie wyjaśnił jednak do końca sprawy zależności policji od innych władz, stając się przyczyną ciągłych kłótni i nieporozumień. Mianowicie Policja Państwowa kierowana przez komendanta głównego (zatwierdzanego na wniosek ministra przez Naczelnika Państwa, a później przez Prezydenta Rzeczypospolitej) podlegała Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Jednakże Komendant Główny Policji Państwowej posiadał uprawnienia wykonawcze jedynie w zakresie organizacji, administracji, wyszkolenia i zaopatrzenia. Natomiast w zakresie utrzymania bezpieczeństwa i porządku, Policja Państwowa zależna była od władz administracji ogólnej (starostów,

województw), a w dziedzinie ścigania i dochodzenia przestępstw podlegała sądom i prokuratorom.²⁵ Ta podwójna zależność powodowała wiele konfliktów i nadużyć wobec czego stan ten starano się zmienić poprzez wydawanie instrukcji wyjaśniających i regulujących poszczególne przepisy na bieżąco.

Na podstawie omawianej ustawy zredagowano schemat organizacji Policji Państwowej. Jej struktura została dostosowana do administracyjnego podziału kraju. Na szczeblu województw działały komendy okręgowe, powiatu - powiatowe, a następnie komisarjaty (w mieście lub jego dzielnicach) i posterunki stałe (w gminach bądź ich częściach).²⁶ Przy komendach okręgowych powoływano urzędy śledcze zajmujące się sprawami dochodzeniowymi, kierowane przez naczelników.²⁷ Należy też dodać, iż istniały jednostki policji organizowane na prawach komend powiatowych lub okręgowych, ale działało się tak tylko w miastach stanowiących samodzielne jednostki organizacyjne.

Tymi wszystkimi organami kierowali komendanci, jedynie na czele komisariatów stali komisarze. Kadra policyjna została podzielona na dwie grupy: funkcjonariuszy wyższych i niższych. Do pierwszej grupy należał: generalny inspektor, nadinspektor, inspektor, podinspektor, nadkomisarz, komisarz, podkomisarz i aspirant. Do drugiej: starszy przodownik, przodownik, starszy posterunkowy i posterunkowy. Funkcjonariuszy grupy pierwszej mianował minister, a tych z drugiej, komendanci okręgowi.²⁸

Na mocy przepisów z 1920 r. wszyscy funkcjonariusze zostali ubrani w mundury o kolorze granatowym, natomiast dystynkcje były barwy błękitnej i srebrnej. Początkowo polskie służby bezpieczeństwa nie miały jednakowego uzbrojenia. W okresie rozwoju policja borykała się z trudnościami w tej dziedzinie i dopiero w latach 1926-27 podjęto działania w kierunku wyposażenia jej w jednolite i nowoczesne uzbrojenie.²⁹

Jak już wspominałem, do Policji Państwowej przyjmowani byli tylko ochotnicy. Jednak i oni musieli spełniać podstawowe warunki, aby być do tego rodzaju pracy przyjętymi. Powinni mianowicie posiadać: obywatelstwo polskie, nieskazitelną przeszłość, wiek od 23 do 45 lat, odpowiedni wzrost, zdrowie i silną kondycję fizyczną, znać język polski w mowie i piśmie oraz podstawy arytmetyki. Większe wymagania stawiano wyższym funkcjonariuszom (do zastępcy komendanta okręgu włącznie), którzy powinni posiadać minimum świadectwo szkoły średniej, zaś dyplomem ukończenia studiów wyższych legitymować się musieli wszyscy od komendanta okręgu w górę.³⁰

Początkowo zasięg terytorialny Policji Państwowej ograniczał się do byłego Królestwa Polskiego. Sytuację tę starano się zmienić. Dlatego też w przepisach przejściowych do ustawy z 24 lipca 1919 r. zarządzono, że „w miarę obejmowania przez władze centralne administracji ziem byłego zaboru austriackiego i pruskiego i ziem wschodnich byłego zaboru rosyjskiego wszystkie istniejące tam formacje państwowej służby bezpieczeństwa zostaną wcielone do Policji Państwowej”.³¹ Tymczasem rozkazem nr 6 z dnia 20 sierpnia 1919 r. Komendanta Głównego Policji Państwowej powołano sześć komend okręgowych: miasta stołecznego Warszawy, województwa warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i białostockiego, gdzie w 1920 r. przystąpiono do wcielania Wojskowej Straży Kolejowej (19 stycznia 1920 r.) i Straży Rzecznej (1 kwietnia 1920 r.) w struktury Policji Państwowej.³²

Nie chciałbym rozwodzić się nad kwestią unifikacji sił bezpieczeństwa na terenie byłego zaboru austriackiego i na ziemiach wschodnich ponieważ, wiadomości te nie są

potrzebne do zrozumienia dalszej części pracy. Nadmienić tylko należy, że proces zjednoczenia Policji Państwowej z formacjami stojącymi na straży ładu i porządku na tych terenach definitywnie zakończył się w połowie 1922 r.³³ Uważam natomiast, iż powinieniem przybliżyć proces łączenia Policji Państwowej z organizacjami o podobnym charakterze na terenie Wielkopolski (były zabór pruski) z powodu przynależności terytorialnej Bydgoszczy, miasta którego organizację i strukturę Policji Państwowej w miarę możliwości będę starał się przedstawić.

Trzeba zacząć od przypomnienia, że na mocy traktatu wersalskiego przyznano Polsce część Wielkopolski oraz ponad 62 % prowincji Prus Zachodnich. Wywołało to reakcję Sejmu, który 1 sierpnia 1919 r. uchwalił ustawę o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej. Na jej mocy ziemie te stały się nierozzerwalną częścią naszego państwa i podlegały władzy organów centralnych Rzeczypospolitej.³⁴ Zdając sobie jednak sprawę z odrębności prawnych dzielących te tereny od reszty Polski, postanowiono do czasu całkowitego ich zjednoczenia z Rzeczypospolitą, powołać Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej. Urząd ten z jednej strony likwidował pozostałości prawne po ustroju pruskim, a z drugiej powoływał do życia instytucje mające zbliżyć organizacyjnie ziemie byłego zaboru do Polski. Przejawem takiego działania było powołanie dwóch województw i urzędów wojewódzkich w Poznaniu i Toruniu. Kolejnym przykładem było rozporządzenie ministra byłej dzielnicy pruskiej z 11 czerwca 1920 r. rozciągające moc obowiązującą ustawy z 24 lipca 1919 r. na podległe mu ziemie.³⁵ Jednocześnie organy porządkowe działające na tym terenie przeszły na etat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wobec czego wszystkie organizacje strzegące bezpieczeństwa (m.in. Żandarmeria Krajowa) przekształcone zostały w jedną formację - Policję Państwową.³⁶ Początkowo do jej kierowania powołano Komendę Policji Państwowej byłej Dzielnicy Pruskiej, na czele której stanął Saturnin Mravincics (Komendzie Głównej Policji Państwowej w Warszawie podlegała ona pośrednio przez Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej).³⁷ Z chwilą zorganizowania władz wojewódzkich w Poznaniu i Toruniu utworzono w tych miastach komendy okręgowe (komendantem okręgu poznańskiego został Wiktor Ludwikowski, a pomorskiego Zygmunt Wiza). Stan taki utrzymał się do 27 maja 1921 r., kiedy to rozporządzeniem ministra byłej dzielnicy pruskiej (w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych) zniesiono Komendę Policji Państwowej byłej Dzielnicy Pruskiej.³⁸ Od tej chwili obydwie komendy okręgowe w Poznaniu i Toruniu w zakresie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych podlegały poprzez wojewodów ministrowi swej dzielnicy. Natomiast w zakresie organizacji, zaopatrzenia i wyszkolenia podległe były bezpośrednio Komendantowi Głównemu Policji Państwowej. Z tym jednak, że wyższych funkcjonariuszy mianował, odwoływał i przenosił minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem byłej dzielnicy pruskiej.³⁹

Ostateczna zaś likwidacja pozostałych jeszcze odrębności sił bezpieczeństwa w Wielkopolsce i na Pomorzu nastąpiła w marcu 1922 r. Dokładnie 15 tego miesiąca, kiedy to Rada Ministrów wydała rozporządzenie, na mocy którego zarząd spraw wewnętrznych w tych dwóch województwach wyłączono z zakresu działania ministra ich dzielnicy i przekazano go ministrowi spraw wewnętrznych, a istniejący w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej departament spraw wewnętrznych wszedł w skład Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jako departament z tymczasową siedzibą w Poznaniu.⁴⁰

Można wspomnieć również o innej organizacji policyjnej funkcjonującej na terenie byłego zaboru pruskiego. Chodzi tu mianowicie o powołaną w lipcu 1920 r. przez Radę Obrony Państwa Zachodnią Straż Obywatelską. Do jej głównych obowiązków należało utrzymanie ładu i porządku w województwie pomorskim i poznańskim.⁴¹ Na jej czele stał podporządkowany Ministerstwu byłej Dzielnicy Pruskiej komendant główny i komendanci wojewódzcy.⁴² Należeli do niej wszyscy mężczyźni w wieku od 16 do 50 lat zamieszkujący lub stale przebywający w tych województwach, zaś z obowiązku służby zwolnieni byli ci, którzy zadeklarowali chęć korzystania z prawa opcji na rzecz obcego państwa. Była to formacja powołana na czas wojny polsko-sowieckiej i trzeba przyznać, że dzielnie spełniała pokładane w niej nadzieje, aż do momentu jej rozwiązania w czerwcu 1921 r.⁴³

Ustawa o Policji Państwowej z lipca 1919 r. była jedną z ważniejszych ustaw tego rodzaju. Uchwalono ją w czasie kształtowania się państwa polskiego, wobec czego była niezupełnie dostosowana do późniejszej sytuacji kraju. Po 1919 r. ustawa ta w pewnym stopniu zdezaktualizowała się ponieważ nie poruszono w niej problemów, które w późniejszym czasie zrodziła praktyka policyjna. Dlatego też na bieżąco starano się noweliżować jej ustalenia. Jednym z takich działań było wydanie przez Prezydenta RP rozporządzenia z 6 marca 1928 r. w sprawie nowej organizacji Policji Państwowej.⁴⁴ Na jego mocy policja stała się „jednolitym zorganizowanym na wzór wojskowy korpusem przeznaczonym do utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego”.⁴⁵ Podniesiono przez to wojskowy charakter organizacji policji, nakładając na nią nowy obowiązek w zakresie obrony państwa i współdziałania z instytucjami wojskowymi. Jednocześnie zakres jej powinności w dziedzinie porządku publicznego zredukowano do obowiązków wspierania organów administracji specjalnej, odciążając ją od dotychczasowych zadań nie mających żadnego związku z głównym przeznaczeniem policji, czyli utrzymaniem bezpieczeństwa i spokoju publicznego.

Duże znaczenie dla organizacji policji miał również dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 17 kwietnia 1936 r., który wprowadził nową kategorię funkcjonariuszy oraz szczególnie sposób odbywania służby policyjnej.⁴⁶ Mowa tu o pracownikach kontraktowych (kandydatach na szeregowych Policji Państwowej). Odbywali oni służbę przygotowawczą do późniejszego zawodu policjanta. Nie stanowili w pełni członków korpusu policyjnego. Nie znajdowali się nawet na etacie Policji Państwowej, lecz jedynie w ramach dodatkowego kontyngentu osobowego, wyznaczonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Podlegali skoszarowaniu, otrzymywali żołd oraz służyli w specjalnych oddziałach zwartych policji.

Tak w pewnym skrócie przedstawia się zagadnienie powstania Policji Państwowej, na początku dwudziestolecia międzywojennego w Polsce. Był to proces trudny, polegający często na poprawianiu wcześniej popełnionych błędów, ale jednak zakończonych sukcesem. W kolejnym podrozdziale chciałbym opisać organizację Policji Państwowej (1919-1939) z wyszczególnieniem (w miarę możliwości) policji miasta Bydgoszczy.

1.3. Organizacja Policji Państwowej ze szczególnym uwzględnieniem miasta Bydgoszczy

W podrozdziale tym chciałbym przybliżyć strukturę i organizację Policji Państwowej na przestrzeni dwudziestu lat okresu międzywojennego. Znajdą się tu informacje dotyczące komendy głównej, komendy okręgowej, komendy powiatowej i miejskiej, komisa-

riatów, posterunków, służby śledczej i policji politycznej. Ze względu na temat mojej pracy, w tej części będę starał się przedstawić wszystkie zdobyte wiadomości na temat policji miasta Bydgoszczy. Jest to zadanie niełatwe, ponieważ niewiele można powiedzieć o tej formacji na podstawie dostępnych materiałów źródłowych. Na nieszczęście, bydgoska policja dwudziestolecia międzywojennego nie doczekała się opracowania monograficznego, na którym mógłbym się wzorować. W archiwach zachowała się niedostateczna ilość akt zawierających informacje o działalności i strukturze bydgoskiej policji. Wobec tego zmuszony jestem odwołać się do danych pośrednich zawartych w monografiach o policji innych województw, bądź w rozkazach Komendanta Głównego Policji Państwowej oraz Komendantów Okręgowych PP Poznania i Torunia. Pomimo iż informacji tych nie ma zbyt wiele postaram się całkowicie je wykorzystać dla wyczerpującego przedstawienia organizacji Policji Państwowej w Bydgoszczy.

Zacznę jednak od opisu najważniejszych szczebli struktury policji, przechodząc kolejno coraz niżej, poświęcając więcej uwagi i miejsca jednostkom policji znajdujących się na terenie Bydgoszczy.

1.3.1. Komenda Główna Policji Państwowej

Była organem pomocniczym bezpośredniego zwierzchnika policji, komendanta głównego,⁴⁷ którego zakres kompetencji przedstawiony został w podrozdziale powyżej. Powstała 14 lipca 1919 r. (a więc przed wydaniem ustawy o PP), na mocy okólnika ministra spraw wewnętrznych z przekształcenia Naczelnej Inspekcji Policji Komunalnej.⁴⁸ Jej strukturę ustalono na podstawie przepisów wydanych 11 września 1919 r. przez MSW. Jednak zarządzenia te nie były przystosowane do późniejszej sytuacji kraju (po zjednoczeniu ziem), przez co komenda główna ulegała ciągłym przekształceniom.

W tej sytuacji minister spraw wewnętrznych zmuszony był do wydania rozporządzenia (28 grudnia 1922 r.), które określało nową jej organizację. Zgodnie z nim KG PP składała się z czterech wydziałów. Wydziału I Ogólnego - odpowiedzialnego za sprawy kancelaryjne, organizacyjne, administracyjne i szkoleniowe policji. Wydziału II Finansowo-Gospodarczego mającego w swej gestii sprawy dotyczące wykonania budżetu, zarządzeń w zakresie zaopatrzenia oraz wewnętrznej gospodarki KG PP. Wydziału III Personalno-Dyscyplinarnego prowadzącego ewidencję personalną i sprawy wykroczeń funkcjonariuszy. Wydziału IV Rejestracyjno-Pościgowego, który prowadził rejestrację przestępców i przestępstw, współdziałał w wykrywaniu przestępstw oraz instruował organy śledcze niższych szczebli.⁴⁹ W późniejszym czasie (tj. 8 kwietnia 1927 r.) Wydział IV KG PP przekształcono w Centralę Służby Śledczej (co miało służyć wyeksponowaniu spraw policji kryminalnej z całości zadań policji).⁵⁰ W 1938 r. powołano jeszcze Wydział V Dowodzenia Ogólnego do kierowania prewencyjnymi oddziałami policji.⁵¹ Oprócz wyżej wymienionych wydziałów istnieli inspektorzy podlegli bezpośrednio komendantowi głównemu, którzy z jego ramienia sprawowali nadzór nad działalnością urzędów i funkcjonariuszy PP. Ponadto przy KG działała szkoła wyższych funkcjonariuszy PP oraz redakcja *Gazety Administracji i Policji Państwowej*.⁵²

Na przestrzeni lat powoływano, likwidowano bądź zmieniano nazwy wydziałów KG. Nie wpłynęło to jednak na charakter lub rodzaj wykonywanych obowiązków. Okres dwudziestolecia międzywojennego, komenda główna zamyka posiadając w swej strukturze

pięć wydziałów, które swymi zadaniami i kompetencjami przypominają te z 1922 r. Są to: Wydział I Organizacyjno-Szkoleniowy, II Gospodarczy, III Personalny, IV Centrala Służby Śledczej, V Dowodzenia Ogólnego⁵³.

1.3.2. Komendy Wojewódzkie Policji Państwowej

Ich struktura wewnętrzna przypominała budowę komendy głównej (poszczególne wydziały w zakresie swej organizacji i działalności odpowiadały analogicznym wydziałom KG PP). Była jednak bardziej uproszczona. Komendy okręgowe powołane ustawą z 24 lipca 1919 r. odpowiadały obszarowi administracyjnemu ówczesnych województw. Spełniały funkcje kontrolujące pracę niższych organów policyjnych na swoim terenie. Na ich czele stali komendanci okręgowi mianowani na wniosek komendanta głównego przez ministra spraw wewnętrznych. W zakresie służby bezpieczeństwa i administracji państwowej podlegali wojewodom, natomiast w sprawach organizacji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia komendantowi głównemu.⁵⁴ Kierowali oni nadzorem nad podległymi im funkcjonariuszami oraz załatwiali sprawy, w których bezpośrednio podlegali Komendzie Głównej Policji Państwowej.

Komendy Okręgowe istniały do 1924 r., kiedy to rozporządzenie Prezydenta RP z 27 grudnia 1924 r. powołało na ich miejsce komendy wojewódzkie.⁵⁵ Pełna nazwa tych instytucji miała brzmieć „Komenda PP Województwa...”, jednak tak długa tytułatura była bardzo nieporęczna w codziennym użyciu, wobec czego w rok później zamieniono ją na komendę wojewódzką. W 1919 r. powstało sześć komend okręgowych, później po zjednoczeniu wszystkich ziem istniało ich już 17 (w tym Komenda PP m. St. Warszawy oraz Główna Komenda PP Województwa Śląskiego) i stan ten utrzymał się do początku wojny.⁵⁶

Ze względu na przynależność terytorialną Bydgoszczy w omawianym okresie do województwa poznańskiego, chciałbym przedstawić kilka faktów dotyczących Komendy Wojewódzkiej PP miasta Poznania (instytucji, której bezpośrednio podlegała bydgoska policja). Zacząć należy od tego, iż policja w województwie poznańskim tworzyła Okręg XI Policji Państwowej. Komenda wojewódzka tego okręgu miała swą siedzibę w Poznaniu przy placu Wolności.⁵⁷ Składała się z siedmiu działów: I-Administracji, II-Gospodarczy, III-Szkoła, IV i IVa -Policja Śledcza, V-Rezerwy Okręgowe, VI-Paszportowy, VII-Inspekcja.⁵⁸ Kierowana była najpierw przez Wiktora Ludwikowskiego (1920-1921), potem przez Bernarda Śliwińskiego (1921-1922), dr Henryka Hassa (1922-1928), następnie Władysława Goździewskiego (1928-1935) i do końca swego istnienia przez Jana Sawickiego.⁵⁹

1.3.3. Powiatowe i Miejskie Komendy Policji Państwowej

Komendy powiatowe były powoływane i likwidowane decyzją ministra spraw wewnętrznych. Ich organizacja, zadania i kompetencje określały przepisy o organizacji Powiatowych Komend PP, wydane przez ministra spraw wewnętrznych 4 grudnia 1919 r.⁶⁰ Struktura tych komend w porównaniu z komendami okręgowymi nie była zbyt rozbudowana. Ich trzon personalny stanowił: komendant, jego zastępca, komisarze oraz niżsi policjanci i personel urzędniczy. Zasięg terytorialny przewidziany w ustawie ograniczał się do obrębu jednego powiatu. Często jednak zdarzało się, że komenda powiatowa obejmo-

wała nie jeden lecz kilka powiatów (np. w województwie poznańskim). W związku z tym liczba jednostek policyjnych zazwyczaj nie odpowiadała ilości jednostek administracyjnych. Komendanci powiatowi w zakresie organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia, podlegali komendantom okręgowym, zaś w zakresie pełnienia podstawowych funkcji policyjnych starostom i władzom sądowym.⁶¹

Bydgoską komendę powiatową utworzono na podstawie rozkazu z 6 lipca 1920 r. Początkowo działała wspólnie z Komendą PP na miasto Bydgoszcz. Dopiero 14 października 1920 r. komendant dzielnicowy rozdzielił te instytucje rozgraniczając ich kompetencje.⁶² Brak materiałów źródłowych niemalże uniemożliwia odtworzenie struktury organizacyjnej komendy powiatowej powiatu bydgoskiego. Pewnym jest fakt, iż w 1920 r. komenda powiatowa w Bydgoszczy, posiadała 11 posterunków,⁶³ a w 1936 r. ich liczba zmalała do 10.⁶⁴ Siedziba komendy mieściła się przy ulicy Jagiellońskiej 21.⁶⁵ Wiadomo również, że minister spraw wewnętrznych mianował 5 marca 1921 r. na stanowisko komendanta powiatowego powiatu bydgoskiego komisarza Stefana Janasa⁶⁶, a w latach 1925-1928 stanowisko to piastował aspirant (później podkomisarz) Franciszek Przymusiński.⁶⁷ Natomiast w 1936 r. komendantem powiatu i miasta Bydgoszczy był komisarz Antoni Andrzej Kowalski, zaś jej siedzibę przeniesiono na ul. Jagiellońską 5.⁶⁸ Było to wynikiem przekazania obowiązków komendanta PP na miasto komendantowi powiatowemu (na mocy rozporządzenia MSW z 1936 r.),⁶⁹ co pozwoliło na połączenie obu komend w jeden organizm.

W miastach stanowiących oddzielną jednostkę administracyjną, zwanych miastami wydzielonymi, istniały komendy zorganizowane na prawach powiatowych organów policyjnych.⁷⁰ Instytucje te nazwano „*Komendami Policji Państwowej Miasta*”.

Początkowo w 1921 r. na terenie naszego kraju istniało 12 takich komend, jednak do 1924 r. pozostało już tylko 7 (w tym jedna w Bydgoszczy). Ich zależność służbową określała ustawa o PP z 1919 r., mówiąca, iż kierownicy tych jednostek podlegają komendantom okręgowym w zakresie organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia, zaś starostom i władzom sądowym w zakresie pełnienia podstawowych funkcji policyjnych. Dopiero przepisy o organizacji PP w powiatach miejskich z 21 września 1928 r. zmieniły tę sytuację przekształcając w pewien sposób strukturę terenowych organów policyjnych. W przepisach tych powiaty miejskie podzielono na kilka kategorii zależnych od tego kto sprawuje w nich władzę. W Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie ustanowiono komendy miast, których komendanci bezpośrednio podlegali komendantom wojewódzkim. W pozostałych miastach (Bydgoszczy, Gnieźnie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu, Białymstoku, Częstochowie, Lublinie, Sosnowcu) funkcje komend miejskich spełniały wytypowane komisariaty. Kierownicy komisariatów pięciu pierwszych miast podlegali bezpośrednio komendantowi wojewódzkiemu, zaś pozostali miejscowym komendantom powiatowym.⁷¹ Stan ten uległ zmianie dopiero w 1936 r. Wtedy to na mocy rozporządzenia MSW w miastach, w których funkcję starosty grodzkiego sprawował starosta powiatowy, obowiązki Komendanta PP na miasto miał pełnić Komendant Powiatowy PP.⁷² Wobec czego w miejsce dwóch organów: komendy miasta i komendy powiatowej, powstał jeden organizm Komenda Powiatowa i Miejska PP. Ta struktura bez zmian zachowała się aż do początku wojny.

Jak już wspomniałem, Bydgoszcz była jednym z ośrodków posiadających komendę miejską. Po rozłączeniu jej od komendy powiatowej, na mocy rozkazu komendanta wojewódzkiego z 14 października 1920 r. szefem tegoż organu został nadkomisarz Boleśław Siemiątkowski.⁷³ MSW potwierdziło tę decyzję mianując go 25 marca 1921 r. Komendantem PP na miasto Bydgoszcz.⁷⁴ Pewny jest fakt, iż piastował to stanowisko do 1928 r.⁷⁵ Po tym roku na mocy przepisów z 21 września zlikwidowano komendę miejską w Bydgoszczy powołując na jej miejsce komisariat główny (o jego kierownictwie mowa będzie w podrozdziale poniżej). Do informacji na temat Komendy PP na miasto Bydgoszcz dodać można wiadomość, że od początku istnienia jej siedziba znajdowała się na ulicy Jagiellońskiej 21.⁷⁶ W skład komendy wchodziły trzy działy: gospodarczy, administracyjny i personalny. Przez cały okres międzywojenny Komenda PP na miasto Bydgoszcz w sprawach organizacyjnych podlegała komendantowi wojewódzkiemu, natomiast w zakresie służby bezpieczeństwa zależna była od prezydenta miasta.⁷⁷

Z informacji zawartych w rozkazach komendanta Okręgu XI PP wnioskuję, iż w 1920 r. na terenie Bydgoszczy działało siedem komisariatów.⁷⁸ Wiadomo również, że w tym czasie oprócz nich istniał komisariat kolejowy i komisariat rzeczny.⁷⁹ Ten drugi posiadający dwa posterunki w Fordonie i Solcu Kujawskim został jednak 20 stycznia 1921 r. zlikwidowany. O bezcelowości dalszego istnienia tego urzędu kierowanego przez aspiranta Pinieckiego zdecydował Komendant PP dla byłej Dzielnicy Pruskiej S. Mravincsics. Z jego polecenia funkcje komendy rzecznej przejęła komenda miasta, a dwóch posterunków komenda powiatowa (powiatu bydgoskiego).⁸⁰ Również na mocy jego rozkazu z dnia 7 lutego 1921 r. komisariat kolejowy przeszedł pod kierownictwo Komendy PP na miasto Bydgoszcz.⁸¹ Od tej chwili oficjalnie mówi się o funkcjonowaniu ośmiu komisariatów. Potwierdzają to sprawozdania pisane przez oficerów inspekcyjnych. Zawierają one również informacje dotyczące istnienia oddziału konnego policji bydgoskiej. Z pierwszą wzmianką o tej formacji spotkałem się w protokole przeglądu PP w Bydgoszczy z lutego 1921 r.⁸² Na jego podstawie zakładam, iż oddział konny powołany został w tym samym czasie co reszta komisariatów w Bydgoszczy, jako ich nierozzerwalna część. Nie zachowały się źródła mówiące o jego strukturze i organizacji w interesującym mnie okresie. Wiadomym jest tylko, że siedziba tego organu mieściła się przy ulicy Jagiellońskiej 56 oraz, że w latach 1925-1928 kierownikiem oddziału konnego był starszy przodownik Leszczyński,⁸³ a w latach 1929-1930 starszy przodownik J. Sobkowiak.⁸⁴ On też na tym stanowisku doczekał się likwidacji oddziału 22 maja 1930 r.

Jak wcześniej wspomniałem, w Bydgoszczy na początku dwudziestolecia międzywojennego funkcjonowało osiem komisariatów. Z materiałów źródłowych wynika, iż miejsce ich siedzib były niezmiennie do 1928 r. włącznie. Tak więc przez ten czas komisariat I mieścił się przy Nowym Rynku 1, II przy ulicy Dąbrowskiego 14, komisariat III przy ulicy Świętej Trójcy 18, komisariat IV przy ulicy Wileńskiej 3, komisariat V przy ulicy Zamojskiego 8, komisariat VI przy ulicy Toruńskiej 37, komisariat VII przy ulicy Fordońskiej 23 i komisariat kolejowy na dworcu. W tym czasie kierownikami tychże jednostek pozostawali w większości ci sami funkcjonariusze. Mianowicie: komisariatu I - aspirant Fąferek, komisariatu II - komisarz Pisarzewski, komisariatu III - podkomisarz Piniecki, komisariatu IV - komisarz Łukaszewski, komisariatu V - podkomisarz Bestyński, komisariatu VI - komisarz Braniewski, komisariatu VII - przodownik Kwiatkowski i kole-

jowego starszy przodownik Getrig. Wyjątek stanowi komisariat II, którego kierownikiem w 1926 r. został podkomisarz S. Sobkowski i komisariat VII gdzie miejsce starszego przodownika Kwiatkowskiego w 1928 r. zajął starszy przodownik Kawczyński.⁸⁵

Niestety, nie zachowały się informacje dotyczące lat 1929-1931. Wiadomo tylko, że w tym okresie zlikwidowano jeden z komisariatów (pozostałe podzieliły między siebie jego funkcje), oraz komendę miasta, której miejsce zajął Komisariat Główny PP miasta Bydgoszczy. Jego kierownikiem został komisarz Stefan Łukaszewski,⁸⁶ a następnie komisarz Władysław Kołaciński.⁸⁷

Na początku lat trzydziestych w Bydgoszczy istniało zatem siedem komisariatów. Jednak w styczniu 1932 r. dla wzmocnienia personalnej obsady placówek policyjnych, biorąc pod uwagę względy ekonomiczne, komisarz W. Kołaciński przedstawił komendzie wojewódzkiej wniosek przewidujący likwidację dwóch komisariatów.⁸⁸ Po jego zatwierdzeniu przeprowadzono likwidację komisariatu II i V oraz ustalono nowe miejsce siedzib dla pozostałych komisariatów. Od tej pory komisariat I mieścił się przy ulicy Jagiellońskiej 5, komisariat II przy ulicy Wileńskiej 6, komisariat III przy ulicy Dąbrowskiego 3 (potem Wrocławska 5), komisariat IV przy ulicy Toruńskiej 54, zaś siedziba komisariatu kolejowego pozostała bez zmian.⁸⁹ Kierownikiem nowo zorganizowanego komisariatu I został podkomisarz Fąferek, komisariatu II - podkomisarz Józef Miziołek, komisariatu III - podkomisarz Stanisław Sobkowski i komisariatu IV - podkomisarz Waldemar Gnieweczki.⁹⁰ W latach 1933/1939 nie zmieniły się adresy wymienionych wyżej jednostek policyjnych, zachodziły jedynie zmiany na stanowiskach ich kierowników. Mianowicie w 1933 r. kierownictwo komisariatu III objął podkomisarz Tadeusz Szyszkowski, komisariatu IV - aspirant Eugeniusz Okołowicz. W 1936 r. szefem drugiego komisariatu był podkomisarz Tadeusz Sołtys, komisariatu III - starszy przodownik Marcin Gertig, komisariatu VI - podkomisarz Ludwik Duniewski, a kolejowego starszy przodownik Józef Wieczorek.⁹¹

Jak już wcześniej wspomniałem, na mocy rozporządzenia z 1936 r. w miejsce komisariatów głównych, komend miejskich i komend powiatowych tworzono jeden organizm - Komendę Powiatową i Miasta PP. Tak też stało się w Bydgoszczy, gdzie 1936 roku na czele nowo utworzonego organu stanął komisarz Antoni Andrzej Kowalski.⁹² Poza komendą i komisariatami w Bydgoszczy istniały mniejsze jednostki policyjne zwane posterunkami. Chodzi tu o powstały w latach 1927-28 posterunek w Jachcicach, kierowany przez starszego posterunkowego Rydleńskiego. Jego siedziba mieściła się przy ulicy Niecałej 7a.⁹³ Był to organ podległy służbowo komisariatowi IV, a po reorganizacji w 1932 r. oddany pod zwierzchnictwo komisariatu II.⁹⁴ Dodać należy, iż na początku lat trzydziestych założono posterunek PP Bydgoszcz Miasto, przemianowany później na Bydgoszcz Kapuściska. Była to jednostka z siedzibą przy ulicy Fordońskiej 101, obsadzona czterema ludźmi na czele ze starszym posterunkowym S. Ratajczakiem, pełniącym funkcję jej komendanta.⁹⁵ Oprócz tego organu, w latach 1936-1939 funkcjonował posterunek PP w Bydgoszczy przy ulicy Mennica 4. Jego komendantem w tym czasie był starszy przodownik F. Krobik, natomiast na miejsce starszego posterunkowego S. Ratajczaka mianowano przodownika I. Jankowskiego.⁹⁶

Poza posterunkami miejskimi istniały jeszcze posterunki powiatowe, działające w terenie, zlokalizowane w większych wioskach lub miastach powiatu bydgoskiego między innymi w: Solcu Kujawskim, Koronowie, Mąkowsku, Fordonie, Ślesinie, Dąbrówce Nowej i Dobrczu.⁹⁷

W takim stanie organizacyjnym i strukturalnym Policja Państwowa w Bydgoszczy weszła w 1938 r. w skład województwa pomorskiego przechodząc pod rozkazy komendy okręgu XII z siedzibą w Toruniu i do momentu wybuchu II wojny światowej nie uległa większym zmianom.

Praca w komisariatach i posterunkach polegała na organizowaniu obchodów i patroli. Zazwyczaj większe miasta podzielone były na dzielnice, do których dostosowywano obchody poszczególnych jednostek. Ułatwiała to pracę policjantów, którzy starali się nie ingerować bez potrzeby w sprawy swoich kolegów z innych komisariatów. Ogólna miesięczna norma służby patrolowej dla funkcjonariuszy wynosiła 240 godzin.⁹⁸ W materiałach źródłowych znalazłem dowód, na to że Bydgoszcz też podzielona była na dzielnice, którym odpowiadał zasięg działania danego komisariatu. Niestety, nie są to pełne dane, a jedynie pochodzące z lat 1926 (dotyczące podziału rejonu I i III komisariatu PP),⁹⁹ 1932 i 1937 (spis ulic w obrębie czterech komisariatów).¹⁰⁰ Uważam, iż niepotrzebne jest przedstawienie podziału rejonów w obrębie tych placówek, ponieważ polegałoby to na podaniu długiej listy ulic przynależnych do poszczególnych organów PP. Ograniczę się jedynie do graficznego przedstawienia zasięgu Komisariatów PP miasta Bydgoszczy w 1932 r. Dodać należy, że sprawy poszczególnych dzielnic bądź ich części leżały w gestii specjalnie przydzielonych im dzielnicowych. Tak więc w komisariacie I (w 1926 r.) pracowało trzech dzielnicowych mających pod opieką łącznie 12846 mieszkańców. Byli to: starszy przodownik Jan Kartuski (zajmujący się 3780 mieszkańcami pierwszej dzielnicy), przodownik Jan Kwacki (3342 drugiej dzielnicy) i przodownik Stanisław Różański (5724 trzeciej dzielnicy). W komisariacie III dzielnicowym pierwszej dzielnicy mianowano przodownika Stanisława Wojciechowskiego (4607 mieszkańców), drugiej dzielnicy przodownika Mariana Rubaszewskiego (5309 mieszkańców), trzeciej dzielnicy posterunkowego Andrzeja Andrzejewskiego (4651 mieszkańców).¹⁰¹

1.3.4. Służba śledcza

Powołana rozkazem komendy głównej z 3 listopada 1919 r., który stwierdził, iż jest ona nierozzerwalną częścią PP, podległą wszystkim postanowieniom ustawy o PP, miała zapobiegać przestępstwom oraz wykrywać ich sprawców.¹⁰² Na mocy tego rozkazu przystąpiono do organizowania urzędów policyjno-śledczych, mających powstać przy każdej komendzie okręgowej. Oprócz tego powoływano ekspozytury śledcze będące przedstawicielami urzędów śledczych na terenie powiatu. W zależności od liczby funkcjonariuszy w nich pracujących, ekspozytury dzieliły się na cztery kategorie (I-IV rzędu). W jednostkach I-rzędu służyć miało ponad 50 osób, II-rzędu 25-50, III-rzędu 10-25 i IV-rzędu od 3 do 10 osób.¹⁰³ Wszystkie organy śledcze na szczeblu wojewódzkim i powiatowym podlegały władzy naczelnika Wydziału IV Komendy Głównej. Istniały jednak pewne niedokładności w kwestii podporządkowania służbowego kierowników ekspozytur śledczych. Mianowicie funkcjonariusze ci nie podlegali miejscowym komendantom, a bezpośrednio urzędom policyjno-śledczym przy komendach wojewódzkich. Powodowało to ciągle nieporozumienia i spory kompetencyjne, pogłębione z jednej strony przez całkowitego uniezależnienia jednych, a z drugiej ciągle mieszanie się komend powiatowych w sprawy ekspozytur śledczych.¹⁰⁴ Problem ten zażegnał Komendant Główny PP likwidując 21 stycznia 1921 r. stanowisko kierownika ekspozytur śledczych, przez co jednostki te

zostały podporządkowane komendom powiatowym.¹⁰⁵ Kolejnym krokiem na drodze do zacieśnienia ich współpracy było rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 4 stycznia 1922 r., które przewidywało nową organizację urzędów śledczych.¹⁰⁶ Na jego mocy przystąpiono do tworzenia przy każdej komendzie okręgowej urzędu śledczego. Natomiast w miastach będących samodzielnymi jednostkami administracyjnymi i miastach z siedzibą sądów okręgowych, miały być tworzone ekspozytury podległe w zakresie czynności śledczych władzom i urzędom wymiaru sprawiedliwości, w pozostałych zaś kwestiach Komendantom Powiatowym lub Miejskim Policji Państwowej.

W 1926 r. nastąpiła ponowna reorganizacja służby śledczej. Związane to było z likwidacją policji politycznej i przejściem jej spraw przez organa śledcze. Dnia 21 lipca 1926 r. ukazało się rozporządzenie MSW polecające rozwiązać dotychczasowe okręgowe urzędy i ekspozytury śledcze i powołać na ich miejsce jednolite urzędy śledcze tworzone i rozwiązywane każdorazowo decyzją ministra.¹⁰⁷ Tym samym minister powołał 23 urzędy śledcze, w tym kilka poza siedzibami komend wojewódzkich m.in. w Bydgoszczy.¹⁰⁸

Ta struktura pionu śledczego przetrwała tylko do 1927 r., ponieważ rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 8 kwietnia tego roku doprowadziło do jej ponownej reorganizacji.¹⁰⁹ Wydział IV Komendy Głównej Policji Państwowej zmienił swoją nazwę na Centralę Służby Śledczej. Przy komendach wojewódzkich powstały urzędy śledcze, a przy komendach powiatów i miast wydzielonych wydziały śledcze. Te pierwsze miały podlegać komendantom wojewódzkim, drugie zaś komendantom powiatowym lub miejskim. Ogólnie jednak w sprawach dochodzeń zależne były od władz prokuratorskich i sądowych. Władzę kierowniczą w urzędach śledczych sprawowali naczelnicy, pełniący jednocześnie obowiązki zastępcy komendantów wojewódzkich w sprawach służby kryminalnej. Na czele wydziału stali kierownicy (zazwyczaj oficerowie), którzy w zakresie służby śledczej byli pomocnikami komendantów jednostek ogólnopolicyjnych.¹¹⁰ W gestii wydziału leżało zapobieganie i ściganie przestępstw na terenie miasta lub powiatu, natomiast działanie urzędów śledczych polegało na instruowaniu i koordynowaniu czynności wydziałów śledczych bądź innych jednostek w zakresie służby śledczej na obszarze własnego województwa.

Po wprowadzeniu tego rozporządzenia minister spraw wewnętrznych 6 kwietnia 1927 r. nakazał utworzyć urzędy śledcze przy wszystkich komendach wojewódzkich, oraz wydziały śledcze przy komendach miast i powiatów przez siebie wskazanych. Jednym z miast, w którym na mocy tego rozporządzenia powołano wydział śledczy była Bydgoszcz.¹¹¹ Struktura policji kryminalnej po 1927 r. nie uległa zasadniczym zmianom i przetrwała do września 1939 r.

Ze względu na nikłą ilość materiałów prawie niemożliwe jest odtworzenie pionu policji śledczej na przestrzeni dwudziestolecia w Bydgoszczy. Wiadomo, że na początku tego okresu funkcje policji kryminalnej w naszym mieście pełniła Żandarmeria Krajowa.¹¹² W związku z jej rozwiązaniem obowiązki te przyjęła Policja Państwowa. Początkowo powołano ekspozyturę I-rzędu, w której zajęcie znalazły 54 osoby (luty 1921 r.), z czasem jednak jej stan osobowy ulegał redukcji i od około 1923 r. do końca jej istnienia była już jednostką II-rzędu.¹¹³ Siedziba bydgoskiej ekspozytury mieściła się w budynku Komendy PP na miasto Bydgoszcz przy ulicy Jagiellońskiej 21, a w 1936 r. przeniesiono ją na ulicę Jagiellońską 5.¹¹⁴ Do zadań tutejszej ekspozytury śledczej należało zapobieganie

i ujawnianie przestępstw na terenie miasta i powiatu. Dotyczyło to wszelkich dochodzeń kryminalnych w sprawach morderstw, oszustw, kradzieży, prostytucji itp. W tym celu powołano trzy brygady śledcze kierowane przez funkcjonariuszy w stopniu przodownika. Oprócz nich w skład omawianej jednostki wchodził wydział fotografii i daktyloskopii.¹¹⁵ Na czele ekspozytury śledczej w Bydgoszczy w 1922 r. stał komisarz Ignacy Czemplik,¹¹⁶ po nim w 1923 r. posadę tę otrzymał komisarz Bibrowicz,¹¹⁷ pozostając tam aż do 1926 r. W tym roku szefostwo nowo utworzonego (na mocy rozporządzenia MSW z 21 lipca 1926 r.) urzędu śledczego objął komisarz Pisarzewski.¹¹⁸ Następnie w latach 1928-30 stanowisko kierownika tej placówki zajmował aspirant Lissowski,¹¹⁹ a na przełomie lat 1936/37 aspirant Szatkowski.¹²⁰

Od momentu likwidacji policji politycznej w 1926 r. jej obowiązki przejął pion służby śledczej. Wymusiło to powołanie nowej czwartej brygady (1 grudnia 1926 r.), zajmującej się przestępstwami karnosądowymi natury politycznej, przy urzędzie śledczym w Bydgoszczy. Początkowo jej kierownikiem był aspirant Lissowski¹²¹ (późniejszy kierownik wydziału śledczego), a w 1930 r. stanowisko to piastował starszy przodownik Antoni Kaczmarek.¹²² Po utworzeniu tej brygady, na terenie miasta Bydgoszczy istniały cztery brygady podległe urzędowi śledczemu i w takim stanie pion policji kryminalnej naszego miasta dotrwał do września 1939 r. W zasadzie na przestrzeni lat 1927-1939 większym zmianom nie uległy również kompetencje poszczególnych brygad, które w 1930 r. przedstawiały się następująco: I brygada zajmowała się sprawami zbrodni włącznie z wszelkimi kradzieżami, przestępstwami na tle seksualnym i pożarami (jej kierownikiem w 1930 r. był starszy przodownik śledczy Kolber); II brygadzie podlegały wszelkie sprawy wchodzące w zakres fałszerstw, oszustw, sprzeniewierzeń, handlu żywym towarem, zaginięciu osób, poszukiwań przestępców i rekwizycji sądowych (przodownik śledczy Górkiewicz); III brygada odpowiedzialna była za sprawy sanitarno-obyczajowe i zwalczanie tajnej prostytucji (przodownik śledczy Gołębiwski); IV brygada opracowywała sprawy specjalne wchodzące w zakres działań politycznych (starszy przodownik Kaczmarek).¹²³

1.3.5. Policja polityczna

Ponieważ jej istnienie i funkcjonowanie otaczano pełną tajemnicą trudno jest określić czas i sposób powołania tej służby. Wiadomo, że już w październiku 1919 r. w Komendzie Głównej PP w Warszawie powstał Inspektorat Defensywy Politycznej do walki ze szpiegostwem, komunizmem i akcją antypaństwową. W komendach okręgowych powstały natomiast ekspozytury defensywy politycznej.¹²⁴ Brak jest jednak bliższych danych dotyczących ustroju i charakteru tych komórek policyjnych. W okresie od października 1919 do lipca 1920 r. w organizacji defensywy politycznej nie nastąpiły żadne zmiany. Przez ten czas jej obowiązki w terenie wykonywali pracownicy policji śledczej w urzędach i ekspozyturach śledczych. Dopiero w sierpniu 1920 r. powołano odrębny pion policji politycznej nazywany IV-D, posiadającym swe urzędy na każdym szczeblu organizacyjnym PP. W miejsce Inspektoratu Defensywy Politycznej powołano Wydział IV-D KG PP, w terenie natomiast przy komendach okręgowych powstały ekspozytury wydziału IV-D, a przy mniejszych jednostkach PP agentury podległe ekspozyturom.¹²⁵ 17 listopada 1920 r. wydana została tzw. instrukcja dodatkowa do przepisów o organizacji urzędów śledczych i organizacji KG PP.¹²⁶ Na jej podstawie wydzielono z urzędów śledczych oraz ich ekspoz-

zytur odpowiednich funkcjonariuszy (do walki ze szpiegostwem, komunizmem i akcją antypaństwową) i wcielono ich do służby w ekspozyturach lub agenturach wydziału IV-D. Jednostki te pozostały na etacie komend okręgowych, od nich też otrzymywały pobory służbowe, środki na wydatki administracyjne i ewentualne umundurowanie. Na czele ekspozytury stał kierownik zależny w zakresie wykonywania czynności służbowych od władz administracyjnych i sądowych względnie Centrali Wydziału IV-D KG PP, w pozostałych zaś sprawach od komendanta okręgowego. Podobnie sprawa się miała z kierownikami agentur, którzy w zakresie wykonywanych funkcji otrzymywali zlecenia od władz administracyjnych, sądowniczych i szefów ekspozytur, a w sprawach gospodarczych i dyscyplinarnych podlegali komendantowi powiatowemu.¹²⁷

Instrukcja ta ustalała również wewnętrzny ustrój centrali Wydziału IV-D KG PP. Zgodnie z nią organ ten stanowił specjalną jednostkę KG PP pozostającą pod kierownictwem naczelnika. Jej zadanie polegało na koncentracji materiałów inwigilacyjnych dotyczących osób politycznie podejrzanych oraz ruchu polityczno-społecznego o charakterze antypaństwowym.¹²⁸ Szkielet wewnętrzny tego wydziału tworzyły trzy działy: dział restrykcyjny obejmujący kartoteki, albumy fotograficzne i archiwum prasowe; dział informacyjny i organizacyjno-personalny.¹²⁹

Na przestrzeni lat 1919-1923 defensywa polityczna stała się samodzielnym pionem policji państwowej dążącym do rozbudowy swych i tak szerokich już kompetencji. Nadzór władz administracyjnych nad tymi organami stawał się coraz bardziej iluzoryczny. Powodowało to ciągle konflikty i nieporozumienia, a w konsekwencji doprowadziło do przeprowadzenia pierwszej gruntownej reorganizacji pionu politycznego cywilnej służby bezpieczeństwa. Ówczesny premier, a zarazem minister spraw wewnętrznych - Władysław Sikorski 26 kwietnia 1923 r. wydał przepisy o organizacji Służby Informacyjnej.¹³⁰ Na ich podstawie zlikwidowano cały pion wydziału IV-D, a na jego miejsce stworzono Służbę Informacyjną. Ekspozytury wydziału IV-D przekształcono w Wojewódzkie Oddziały Informacyjne, zaś agentury w Agentury Wojewódzkich Oddziałów Informacyjnych. Te przekształcone organy podporządkowano Wydziałom Bezpieczeństwa mieszczącym się w Urzędach Wojewódzkich. Tak więc były one jednostkami wykonawczymi władz administracji politycznej w sprawach związanych z przestępstwami politycznymi, lecz funkcjonariusze tej służby byli funkcjonariuszami policyjnymi służby śledczej, pozostającymi na etacie i budżecie policji, odkomenderowanymi tylko do pracy w agenturach.¹³¹

Stan ten utrzymał się do 16 czerwca 1924 r., kiedy to ukazały się przepisy o organizacji policji politycznej. Mocą tego rozporządzenia zlikwidowano Służbę Informacyjną, a na jej miejsce powołano policję polityczną.¹³² W Komendzie Głównej PP utworzono Wydział V Policji Politycznej, podlegający bezpośrednio komendantowi głównemu. W komendach okręgowych utworzono Okręgowe Urzędy Policji Politycznej, zaś w powiatach i miastach wydzielonych mogły być na wniosek wojewody powoływane przez ministra spraw wewnętrznych ekspozytury policji politycznej. W zasadzie pod wieloma względami policja polityczna przypominała organizacyjnie swe poprzedniczki, jednak istniały również między nimi pewne różnice. Przede wszystkim naczelnik Wydziału V KG PP, szefowie Okręgowych Urzędów Policji Politycznej i kierownicy ekspozytur pełnili obowiązki zastępców szefów urzędów policji ogólnej (KG PP, KW PP, KP PP). Poza tym struktura wydziału V dzieliła się na cztery referaty: organizacyjno-personalny, inspekcyjny, ogólnoinformacyjny i prze-

stępczości.¹³³ Zależność służbowa policji politycznej ostatecznie została ustalona 12 sierpnia 1925 r. zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych. Stwierdzono w nim wówczas, że wchodzi ona w skład korpusu Policji Państwowej. Z tego powodu komendant główny sprawował ogólny nadzór nad tym pionem służby bezpieczeństwa m.in. w zakresie kontroli funduszy na wydatki śledcze. Jednocześnie wszyscy kierownicy urzędów policji politycznej dyrektywy i polecenia otrzymywali od władz administracji politycznej.¹³⁴

Te ciągłe zmiany, nowelizacje i przekształcenia mające na celu uzdrowienie stosunków wewnętrznych w służbie bezpieczeństwa przynosiły jedynie krótkotrwałe sukcesy, ponieważ w miejsce zażegnanych konfliktów pojawiały się nowe, również wymagające szybkiego rozwiązania. Można dodać, iż daleko posunięta autonomia policji politycznej i nie zawsze harmonijne stosunki z policją ogólną, a szczególnie komendantami powiatowymi i wojewódzkimi wcale nie ratowały tej sytuacji. Wobec tego władze centralne postanowiły zlikwidować pion policji politycznej aby raz na zawsze położyć kres konfliktom z jej powodu. Proces ten rozpoczęto okólnikiem ministra spraw wewnętrznych z 17 marca 1926 r. wcielającym z dniem 1 kwietnia 1926 r. ekspozytury policji politycznej do komend powiatowych i miejskich.¹³⁵ Wkrótce po tym nastąpiła dalsza reorganizacja policji politycznej. Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych z 14 lipca 1926 r. zlikwidowano Wydział V KG PP.¹³⁶ Jego obowiązki przekazano następującym urzędom: służbę informacyjną - Departamentowi Bezpieczeństwa MSW, sprawy organizacyjne i wyszkolenia - do Wydziału I KG PP, gospodarcze - do wydziału II, personalne - wydziałowi III, natomiast cały dział przestępczości trafił do Centrali Służby Śledczej - Wydziału IV KG PP. Wreszcie 8 października 1926 r. zniesiono Okręgowe Urzędy PP, a ich obowiązki przejęły: wydziały bezpieczeństwa urzędów wojewódzkich, komendy wojewódzkie i urzędy śledcze.¹³⁷ Dotychczasowych funkcjonariuszy policji politycznej przeniesiono do służby śledczej lub ogólnej, a najbardziej doświadczonych pracowników skierowano do służby informacyjnej w urzędach administracji politycznej. W kwietniu 1927 r. po utworzeniu Centrali Służby Śledczej podzielono ją na trzy działy: ogólny, polityczny i daktyloskopijno-rozpoznawczy. Można powiedzieć, że dział II był kontynuacją policji politycznej, jednak wciśniętą w struktury służby śledczej zaś jego działalność polegała na prowadzeniu rejestracji osób i organizacji politycznych inwigilowanych przez organy policji śledczej oraz na wydawaniu „*Poufnego Przeglądu Inwigilacyjnego*”. Referat specjalny tego działu zajmował się nadzorem nad czynnościami służby śledczej w zakresie zwalczania ruchu wyrotowego oraz koordynowaniem akcji zwalczania tego ruchu, zbieraniem materiałów informacyjnych i ich opracowywaniem, prowadzeniem kartotek osób biorących udział w działalności wyrotowej.¹³⁸

Ze względu na ścisłe utajnienie i prawie zerową ilość dokumentów nie można odtworzyć budowy oraz struktury personalnej policji politycznej w Bydgoszczy. Nie można również przedstawić w pełni jej organizacji ani nawet miejsca siedziby w tym mieście. Oczywiście istnieją pewne materiały mówiące o istnieniu i funkcjonowaniu organów policji politycznej w Bydgoszczy, ale są one zbyt ogólnikowe lub pośrednie (np. instrukcje inwigilacyjne, okólniki). Pomimo tego postaram się możliwie najpełniej przedstawić konstrukcję, zasady działania i pracowników policji politycznej w Bydgoszczy w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Pierwsza wzmianka, która mówiła o istnieniu agentury w Bydgoszczy pochodzi z 8 czerwca 1923 r. (czyli już po zlikwidowaniu Wydziału IV-D).

Jest to rozkaz nowej obsady placówek województwa poznańskiego przez funkcjonariuszy Służby Informacyjnej.¹³⁹ Na jego mocy szefem agentury bydgoskiej został aspirant Brzóstkowski, mający pod swymi rozkazami m.in. przodownika Kaczmarka, posterunkowego Bynera, posterunkowego Życzyńskiego i starszego posterunkowego Bielawskiego. Potem w ciągu 1923 r. wymieniono posterunkowego Bynera na starszego posterunkowego Sobańskiego i posterunkowego Życzyńskiego na posterunkowego Józwiaka.¹⁴⁰ Przez cały okres jej istnienia odpowiedzialność za służbę w resorcie policji politycznej ponosił komendant miasta (nadkom. B. Siemiątkowski). Po czerwcu 1924 r. podobnie jak w całej Polsce zlikwidowano bydgoską agenturę Służby Informacyjnej i w jej miejsce powołano ekspozyturę policji politycznej, aby następnie w kwietniu 1926 r. wcielić ją jako referat do Komendy PP na miasto Bydgoszcz.¹⁴¹ Z tą chwilą dotychczasowy kierownik ekspozytury został jego referentem. Likwidacja całego pionu policji politycznej wymusiła w Bydgoszczy podobnie jak w większości miast powołanie specjalnej brygady dla ścigania przestępstw karnosądowych natury politycznej. Była to brygada IV powołana 1 grudnia 1926 r. przy urzędzie śledczym. Jej szefem mianowano aspiranta Kazimierza Lissowskiego, dotychczasowego kierownika ekspozytury bydgoskiej.¹⁴² W latach 1923-1926 w bydgoskim oddziale zajmującym się sprawami natury politycznej pracowało zazwyczaj ok. 7-12 funkcjonariuszy. Dokładnie mówiąc w 1923 r. było ich 7, w 1924 r. - 11, w 1925 r. - 12, a w 1926 r. ich liczba wynosiła 10.¹⁴³ W 1930 r. szefem IV brygady był starszy przodownik Antoni Kaczmarek, sam zaś aspirant K. Lissowski piastował stanowisko kierownika wydziału śledczego.¹⁴⁴ Brygada ta podobnie jak wszystkie poprzednie organy policji politycznej w Bydgoszczy zajmowała się przede wszystkim zwalczaniem działalności antypaństwowych i antyrządowych, obserwacją wszelkiego ruchu wszystkich ugrupowań politycznych na terenie miasta nie wyłączając związków zawodowych i stowarzyszeń społecznych. Prowadziła również obserwację pojedynczych osób podejrzanych o agitację i propagandę dla ugrupowań politycznych. Czynności te wykonywane były przez funkcjonariuszy IV brygady (wywiadowców) za pomocą zaufanych konfidentów. Konfidenti za wyniki swej działalności otrzymywali nagrody pieniężne, a w wyjątkowych sytuacjach przyznawano im nawet stałe wynagrodzenie.¹⁴⁵ Jednakowoż często przeprowadzano kontrolę czy udzielają oni informacji opartych na prawdzie. Aby nie ulec sugestynym informacjom kontrolowało się ich bądź za pomocą funkcjonariuszy PP, bądź to za pomocą kontrwywiadu przez innego konfidenta. W Bydgoszczy PP stałych konfidentów utrzymywała w następujących ugrupowaniach politycznych: dwóch w Stronnictwie Narodowym względnie Obozie Wielkiej Polski, dwóch w Deutsche Vereinigung - niestety, nie w samej centrali, a jedynie w jej otoczeniu (w centrali tego związku PP posiadała dwóch konfidentów w latach 1921-1924, zlikwidowano ich jednak ze względu na przeszkody natury materialnej), dwóch w Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy i dwóch w Polskiej Partii Socjalistycznej. Oprócz tego zakonspirowaną opieką otaczali BBWR, aby nie dopuścić do zarządu osób mogących wewnątrznie rozsądzić związek.¹⁴⁶

W 1930 r., ze względu na szeroką gamę obowiązków, poszczególni funkcjonariusze śledczy IV brygady w Bydgoszczy mieli przydzielone następujące referaty: starszy przodownik Stablewski - sprawy szpiegowskie, przodownik Wieczorek - sprawy niemieckie i obywateli Rzeszy Niemieckiej, przodownik Sobański - działalność Stronnictwa Narodowego włącznie z Obozem Wielkiej Polski, przodownik Józwiak sprawy NSPP i PPS, star-

szy posterunkowy Klemke i posterunkowy Wiśniewski wszelkie inne sprawy wchodzące w zakres działalności brygady IV jak opinie, obserwacje, inwigilacje osób podejrzanych, ruch bezrobotnych itp.¹⁴⁷

Wszystkie metody i środki pracy kontrwywiadowczej jakimi posługiwali się policjanci podzielić można na dwie grupy: śledcze i operacyjne. Do pierwszej należą obserwacja, inwigilacja, cenzura korespondencji, podsłuch, prowokacja i wywiad konfidencjonalny. Natomiast w drugiej grupie wyróżnić można aresztowania, rewizje osób i mieszkań, stwierdzenia tożsamości oraz przesłuchania.¹⁴⁸ Wszystkie te czynności opisywane były w różnego rodzaju formularzach, protokołach i raportach. Niestety, niewiele z nich zachowało się do tej pory przez co właśnie utrudniona jest sprawa opisanego pionu policji. Jednak pozostały raporty napisane przez funkcjonariuszy oddelegowanych do obserwacji przebiegu wieców bądź zebrań z czego osobiście się cieszę, ponieważ na ich podstawie mogłem napisać kolejny rozdział poniższej pracy. Dodać należy, iż raporty te według instrukcji służbowej z 1921 r. powinny zawierać: skład prezydium (imiona i nazwiska), porządek dzienny, nazwiska referentów, przedstawione rezolucje, ilość osób biorących udział w zebraniu, czas jego trwania, ogólne nastroje, a w wypadku zebrania o charakterze antypaństwowym imiona i nazwiska tych, którzy wyraźnie akcentowali swą antypaństwową postawę.¹⁴⁹

1.3.6. Liczebność, wyszkolenie i uposażenie policji bydgoskiej w latach 1920-1939

Na początku lat dwudziestych ogólna liczba pracowników PP w Polsce wynosiła około 50 tys., zaś później w miarę stabilizacji władzy państwowej, doskonalenia służby i zdobywania doświadczeń, a także przekazywania części obowiązków innym służbom (ochrona granic, służba kolejowa), corocznym redukcjom i ograniczeniom wydatków budżetowych państwa na policję, jej stan pod koniec lat trzydziestych oscylował wokół 30-31 tys. funkcjonariuszy¹⁵⁰.

Szczupłość źródeł nie pozwalała na przedstawienie pełnego obrazu rozmiarów i zmian w liczebności policji bydgoskiej. Z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że korpus policji w tym mieście w 1921 r. składał się z 246 funkcjonariuszy, w 1922 r. - 245, w 1923 r. - 296, w 1924 r. - 303, w 1925 r. - 294, w 1926 r. - 267.¹⁵¹ Kolejne dane mówią o 7 oficerach i 225 pracownikach niższych w marcu 1930 r.¹⁵² oraz o 7 oficerach i 179 szeregowcach w lutym 1932 r.¹⁵³ Tak więc na pierwszy rzut oka daje się zauważyć tendencję do ciągłej redukcji etatów policyjnych. Było to spowodowane presją społeczeństwa i oczywiście nie ograniczało się do terenu samej Bydgoszczy, a całej Polski. Powodowało to dyskomfort pracy policjanta oraz niejednokrotnie przeciążenie jego obowiązków i jeśli policja zdołała im podołać to wynikało to z udoskonalonego systemu wyszkolenia, zaopatrzenia w środki techniczne, a także jednolitej organizacji wzorowanej na wojskowej.

Tabela 1. Liczba mieszkańców przypadających na jednego policjanta w Bydgoszczy w latach...

lata	1921 r.	1922 r.	1923 r.	1924 r.	1925 r.	1926 r.	1930 r.	1932 r.
liczba mieszkańców	366,2	388,1	340,8	344,8	359,4	404,7	508,4	640,9

Źródło: AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 3

Wszyscy funkcjonariusze oprócz wymaganego spełnienia cenzusu naukowego musieli skończyć specjalne szkoły. Już w listopadzie 1919 r. do prezydenta miasta Bydgoszczy przyszło pismo przewidujące szkolenie urzędników policyjnych z wykładami praktyki i teorii służby zewnętrznej.¹⁵⁴ Kurs miałby odbywać się codziennie przed i popołudniu przez dwa tygodnie, a po jego ukończeniu najlepsi mieli być kierowani na sześciotygodniowy kurs dla pracowników biurowych. Oprócz tego od 1921 r. dla podniesienia kwalifikacji swych pracowników Komenda PP na miasto Bydgoszcz organizowała dwumiesięczny kurs. Uczestniczyło w nim trzydziestu funkcjonariuszy, a szkolenie odbywało się trzy razy w tygodniu po dwie godziny.¹⁵⁵ Poza tym w komendzie okręgowej w Poznaniu mieściła się Okręgowa Szkoła PP, do której wszystkie jednostki z podległego jej województwa miały prawo wysyłać po dwóch kandydatów wybranych spośród najzdolniejszych policjantów.¹⁵⁶ Od stycznia 1921 r. organizowano dla nich trzymiesięczne kursy obejmujące wyszkolenie wojskowe i zajęcia praktyczne (musztra, strzelanie, szermierka, gimnastyka) oraz wyszkolenie ogólne i fachowe (obejmujące prawo karne, procedurę karną, prawo państwowe i administracyjne, problematykę zdrowia i ratownictwa medycznego, język i literaturę polską, historię i geografii Polski oraz arytmetykę i geometrię).¹⁵⁷ Często zdarzały się wypadki niedostatecznego wyszkolenia szeregowych, wtedy to usuwano ich z pracy bądź wysyłano na ponowne przeszkolenie (np. starszy przodownik Leszczyński we wrześniu 1926 r.).¹⁵⁸

Podczas tworzenia policji w Wielkopolsce zdarzały się przypadki usuwania i dyskwalifikowania osób pochodzących z tego regionu i forsowania na wyższe stanowiska policyjne ludzi z Królestwa.¹⁵⁹ Sporządzono również „listy proskrypcyjne” w celu nieprzyjmowania ludzi podejrzanych o poglądy lewicowe. Komenda okręgowa zdając sobie sprawę z tego, iż stronnictwa opozycyjne starają się przemycić jak najwięcej swych sympatyków w szeregi policji próbowała ostrzegać podległe jej jednostki i nakazywała przeprowadzać poufny wywiad na temat upodobań politycznych kandydata.¹⁶⁰ Tak więc droga do otrzymania posady w policji była ciężka i uzależniona od spełnienia wielu warunków, ale zawsze otwarta dla uczciwych i prawych obywateli.

Obowiązki i postępowanie funkcjonariuszy Policji Państwowej szczegółowo regulowała „*Tymczasowa instrukcja dla PP*” obowiązująca również w Wielkopolsce. Nie pozwałała ona należeć policjantom do żadnych stowarzyszeń ani być członkiem partii politycznych. Nie wolno im było uczestniczyć w zebraniach politycznych (z wyjątkiem tych, na których byli służbowo). Zmuszeni byli powiadomić przełożonych o każdej zmianie w rodzinie (urodzinach, śmierci, rozwodzie itp.). Zabronione było wstępowanie w związki małżeńskie funkcjonariuszom niższym służącym mniej niż dwa lata (jedynie za pozwoleniem komendanta okręgowego lub powiatowego). Żonom policjantów nie wolno było prowadzić żadnego interesu prywatnego, wymagającego koncesji ani trudnić się handlem (z wyjątkiem handlu przedmiotami rękodzielniczymi). Pozwolono im natomiast na pracę poza domem nie kolidującą jednak z obowiązkami funkcjonariusza policji i godnością jego stanowiska. Samym zaś funkcjonariuszom instrukcja zabraniała przyjmowania dodatkowej posady bądź zajęcia, które mogłoby przeszkadzać w jego obowiązkach służbowych.¹⁶¹

Te niedogodności związane z pracą w policji, państwo starało się rewanżować pensjami na odpowiednim poziomie. Dlatego właśnie miesięczne uposażenie wyższych funk-

cjonariuszy kształtowało się w końcu 1920 r. na poziomie wynagrodzenia urzędników państwowych i nauczycieli szkół średnich, zaś szeregowych podobne było do pensji kwalifikowanego nauczyciela publicznej szkoły powszechnej. Uchwalona 13 lipca 1920 r. ustawa o uposażeniu Policji Państwowej przewidywała następujące wysokości płac zasadniczych dla poszczególnych stopni służbowych: komendant główny - 3200 mk, nadinspektor - 2900 mk, inspektor - 2600 mk, podinspektor - 2300 mk, nadkomisarz - 2100 mk, komisarz - 1600 mk, podkomisarz - 1400 mk, aspirant - 1300 mk, starszy przodownik - 950 mk, przodownik - 850 mk, starszy posterunkowy - 750 mk, posterunkowy - 700 mk.¹⁶² Ponadto za każdy rok pracy przyznawano uzupełnienie w wysokości 2,5% całej płacy zasadniczej. Dodać do tego należy dodatek 20% pensji zasadniczej za wyższe wykształcenie i 20% uzupełnienia uposażenia zasadniczego dla funkcjonariuszy policji śledczej.¹⁶³ Uposażenie to było atrakcyjne w porównaniu z innymi zawodami, jednak z biegiem czasu różnica zaczęła się zacierać, a sytuacja materialna policjantów z roku na rok ulegała coraz większemu pogorszeniu. W tych okolicznościach w 1933 r. wydano nowe przepisy normujące uposażenie oficerów i pracowników szeregowych PP.¹⁶⁴ Tym razem komendant główny miał zarabiać 1000 zł, nadinspektor - 700 zł, inspektor - 700 zł, podinspektor - 500 zł, nadkomisarz - 430 zł, komisarz - 335 zł, podkomisarz - 270 zł, aspirant - 240 zł, starszy przodownik - 200 zł, przodownik - 180 zł, starszy posterunkowy - 160 zł, posterunkowy - 150 zł. Oprócz tego otrzymywali oni dodatek w zależności od stopnia służbowego oraz od stanowiska kierowniczego. Dość powiedzieć, że w przypadku drugim komendant główny otrzymywał - 800 zł, jego zastępca - 500 zł, naczelnik wydziału KG PP i kierownik Samodzielnego Referatu Wojskowego - 300 zł, komendanci szkół policyjnych - 275 zł, komendanci wojewódzcy - 375 zł, naczelnicy urzędów śledczych - 325 zł, komendanci miast wydzielonych - 275 zł, komendanci powiatowi - 250 zł, kierownicy komisariatów i kierownicy wydziałów śledczych - 225 zł, szeregowi komendanci posterunków - 80 zł. Równocześnie mocą prawa wynagrodzenie policjantów zostało zwolnione od podatku dochodowego i opłaty emerytalnej. Poza tym istniały pewnego rodzaju uprawnienia nie spotykane u innych grup zawodowych. Mianowicie - policjanci nabywali prawo do emerytury już po dziesięciu latach służby, mieli 50 % zniżki na przejazdy kolejami oraz prawo do ulgowej państwowej pomocy lekarskiej.¹⁶⁵ Ten system uposażeniowy w takiej formie przetrwał z drobnymi zmianami do końca II Rzeczypospolitej.

Przypisy

- 1 L. Nagler, *Policja Państwowa, (w:) Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918-1928 r.*, red. P. Lot, Kraków - Warszawa 1928 r., s. 321.
- 2 A. Leinwand, *Pogotowie Bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917-1919*, Warszawa 1972 r., s. 66-68.
- 3 *Dziennik Praw Państwa Polskiego (dalej D P P P)*, 1919 r., nr 19, poz. 53.
- 4 *Dziennik Urzędowy MSW (dalej DU MSW)*, 1919 r., nr 3, poz. 45.
- 5 *D P P P*, 1919, nr 19, poz. 98.
- 6 *D P P P*, 1919, nr 5, poz. 98.
- 7 J. Lange, *Organizacja Straży (Ludowej) i jej udział w Powstaniu Wielkopolskim, (w:) Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wybór źródeł., wybór i opracowanie - A. Czubiński, B. Polak, Poznań 1983 r.*, s. 372-373.
- 8 Tamże, s. 373.
- 9 „*Tygodnik Urzędowy NRL*”, nr 5 z 13.II.1919 r.
- 10 *AP-P, Komenda Wojewódzka PP w Poznaniu, sygn. 59, k. 1.*

- 11 „Tygodnik Urzędowy NRI”, nr 35 z 9.VIII.1919 r., s. 184.
- 12 AP-B, Komenda Okręgowa PP w Toruniu, sygn. 3, k. 34.
- 13 Służba bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu; Wspomnienia gen. J. Hallera, (w:) Księga Pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza, Toruń 1930 r., s. 351.
- 14 AP-B, Komenda Okręgowa PP w Toruniu, sygn. 13, k. 1, 8.
- 15 AP-B, Komenda Okręgowa PP w Toruniu, sygn. 13, k. 28-29.
- 16 AP-B, Komenda Wojewódzka PP w Poznaniu, sygn. 60, k. 1.
- 17 L. Nagler, Policja..., s. 321.
- 18 A. Misiuk, Policja Państwowa 1919-1939, Warszawa 1994 r., s. 19.
- 19 Tamże.
- 20 J. Ławnik, Represje policyjne wobec ruchu robotniczego w latach 1918-1939, Warszawa 1979 r., s. 15-16.
- 21 D P P P, 1919 r., nr 61, poz. 363.
- 22 D P P P, 1919 r., nr 61, poz. 363, art. 1.
- 23 J. Ławnik, Represje..., s. 16-17.
- 24 J. Kutta, Policja w Polsce Odrodzonej. Wielkopolska i Pomorze 1918-1922, Bydgoszcz 1994, s. 13.
- 25 W. Zyśko, Struktura władz policyjnych województwa lubelskiego w latach 1918-1939, ich pozostałość aktowa w WAP w Lublinie, (w:) „Archeion”, 1967 r., nr 46, s. 147.
- 26 B. Wasutyński, Ustrój władz administracyjnych, rządowych i samorządowych, Poznań 1937 r., s. 76.
- 27 D P P P, 1919 r., nr 61, poz. 363, art. 5; W. Zyśko, Struktura..., s. 143.
- 28 Dziesięciolecie służby bezpieczeństwa w Polsce odrodzonej, red. E. Grabowiecki, Warszawa 1928 r., s. IX.
- 29 A. Misiuk, Policja..., s. 101-102.
- 30 D P P P, 1919 r., nr 61, poz. 363, art. 27.
- 31 D P P P, 1919 r., nr 61, poz. 363, art. 3.
- 32 J. Ławnik, Represje..., s. 19.
- 33 A. Misiuk, Policja..., s. 30-45.
- 34 D P P P, 1919 r., nr 64, poz. 385.
- 35 Dziennik Urzędowy Ministerstwa bylej Dzielnicy Pruskiej, 1920 r., nr 31, poz. 264.
- 36 AP-P, Komenda Wojewódzka PP w Poznaniu, sygn. 60, k. 1.
- 37 J. Ławnik, Represje..., s. 20.
- 38 AP-B, Komenda Okręgowa PP w Toruniu, sygn. 13, k. 297.
- 39 Dziennik Urzędowy Ministerstwa bylej Dzielnicy Pruskiej, 1921 r., nr 19, poz. 1321.
- 40 J. Kutta, Policja..., s. 95.
- 41 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (dalej DURP), 1920 r., nr 62, poz. 408.
- 42 Pierwszym Komendantem Głównym Z.S.O. był płk Julian B. Lange, następnie od 11.XI.1920 r. kpt. Józef Szuman i od 28.II.1921 r. aż do jej rozwiązania ppłk Andrzej Kopa.
- 43 AP-B, Komenda Wojewódzka Z.S.O., sygn. 10, k. 45.
- 44 DURP, 1928 r., nr 28, poz. 27.
- 45 Tamże.
- 46 DURP, 1936 r., nr 28, poz. 226.
- 47 W omawianym okresie funkcję Komendanta Głównego PP pełnili: Władysław Henszel (17.VI.1919 r. - 20.IV.1922 r.), Wiktor Hoszowski (20.IV.1922 r. - 17.III.1923 r.), płk Michał Bayer jako p.o. (17.III.1923 r. - 1.VII.1923 r.), Marian Borzęcki (1.VII.1923 r. - 5.XI.1926 r.), płk Janusz Jagrym-Maleszewski (4.XI.1926 r. - 24.I.1935 r.), gen. Kordian Zamorski (26.I.1935 r. - IX.1939 r.).
- 48 DU MSW, 1919 r., nr 40, poz. 549.
- 49 A. Misiuk, Policja..., s. 160-161.
- 50 J. Ławnik, Represje..., s. 32.
- 51 A. Misiuk, Policja..., s. 163-164.
- 52 R. Hausner, Pierwsze dwudziestolecie administracji spraw wewnętrznych, Warszawa 1939 r., s. 180.
- 53 A. Misiuk, Policja..., s. 163-164.
- 54 DURP, 1919 r., nr 94, poz. 507.
- 55 DURP, 1924 r., nr 114, poz. 1014.
- 56 J. Ławnik, Represje..., s. 24.
- 57 AP-P, Komenda Wojewódzka PP w Poznaniu, sygn. 60, k. 1.
- 58 Tamże.
- 59 A. Misiuk, Policja..., s. 238.

- 60 DURP, 1919 r., nr 94, poz. 507 i 508.
61 J. Kutta, Policja..., s. 59.
62 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 1.
63 J. Kutta, Policja..., s. 57.
64 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1936/37, Bydgoszcz 1937 r., s. XV.
65 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1928, Bydgoszcz 1928 r., s. X-XI.
66 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 43.
67 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1926, Bydgoszcz 1926 r., s. XII-XIII.
68 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1936/37, Bydgoszcz 1937 r., s. XV.
69 DURP, 1936 r., nr 19, poz. 158.
70 J. Ławnik, Represje..., s. 25.
71 A. Misiuk, Policja..., s. 199-200.
72 DURP, 1936 r., nr 19, poz. 158.
73 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 1.
74 Tamże, k. 15.
75 Bydgoski Słownik Biograficzny, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1997, t. IV, s. 93-94.
76 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1928, Bydgoszcz 1928 r., s. X.
77 J. Kutta, Policja..., s. 57-58.
78 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 1.
79 J. Kutta, Policja..., s. 57.
80 AP-B, Komisariaty i posterunki. Zbiór szczątków zespołu, sygn. 1, k. 34.
81 Pierwszym kierownikiem tej placówki był podkomisarz Włodzimierz Włodek, następnie w latach 1925-1928 starszy przodownik Getrig, w 1933 roku starszy przodownik Jan Paulina, a w 1936/1937 starszy przodownik Józef Wieczorek.
82 AP-B, Komisariaty i posterunki. Zbiór szczątków zespołu, sygn. 1, k. 68.
83 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1925, Bydgoszcz 1925 r., s. XIX.
84 AP-B, Komisariaty i posterunki. Zbiór szczątków zespołu, sygn. 1, k. 154.
85 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 83; W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1928, Bydgoszcz 1928 r., s. X-XI.
86 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 153.
87 Tamże, k. 190; W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1933, Bydgoszcz 1933 r., s. IX.
88 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 190.
89 Tamże, k. 180.
90 Tamże, k. 170-172.
91 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1936/37, Bydgoszcz 1937 r., s. XV.
92 Tamże.
93 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1928, Bydgoszcz 1928 r., s. X-XI.
94 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 191.
95 Tamże, k. 154.
96 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1936/37, Bydgoszcz 1937 r., s. XV.
97 Tamże.
98 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 104.
99 Tamże, k. 107-110.
100 AP-B, Komisariaty i posterunki. Zbiór szczątków zespołu, sygn. 2.
101 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 107-110.
102 A. Misiuk, Policja..., s. 289.
103 Tamże.
104 J. Ławnik, Represje..., s. 30.
105 A. Misiuk, Policja..., s. 90.
106 DURP, 1922 r., nr 22, poz. 54.
107 DURP, 1926 r., nr 82, poz. 455.
108 J. Ławnik, Represje..., s. 31.
109 A. Misiuk, Policja..., s. 302.
110 Tamże, s. 303-305.
111 J. Ławnik, Represje..., s. 32.

- 112 A. Misiuk, Policja..., s. 291.
113 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 44.
114 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1936/37, Bydgoszcz 1937 r., s. XV.
115 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 163.
116 J. Kutta, Policja w Polsce..., s. 64.
117 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 92.
118 Tamże, k. 83.
119 Tamże, k. 154.
120 W. Weber, Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1936/37, Bydgoszcz 1937 r., s. XV.
121 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 91.
122 Tamże, k. 154.
123 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 106.
124 W. Zyśko, Struktura..., s. 144.
125 A. Misiuk, Policja..., s. 255.
126 AP-B, Komenda Okręgowa PP w Toruniu, sygn. 34, k. 217-221.
127 Tamże.
128 A. Misiuk, Policja..., s. 257.
129 AP-B, Komenda Okręgowa PP w Toruniu, sygn. 134, k. 217.
130 A. Misiuk, Policja..., s. 265.
131 Tamże, s. 265-268.
132 J. Ławnik, Represje..., s. 37.
133 A. Misiuk, Policja..., s. 270.
134 A. Misiuk, Organizacja instytucji policyjnych w II Rzeczypospolitej 1919-1926, Szczytno 1994 r., s. 313.
135 J. Ławnik, Represje..., s. 43.
136 Tamże, s. 43-44.
137 AP-B, Komenda Okręgowa PP w Toruniu, sygn. 47, k. 295.
138 A. Misiuk, Policja..., s. 303 i 313.
139 AP-B, Komisariaty i posterunki. Zbiór szczątków zespołu, sygn. 1, k. 79-80.
140 Tamże, k. 81.
141 Tamże, k. 85.
142 Tamże, k. 90-91.
143 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 3, k. 9, 47, 123, 154.
144 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 153-154.
145 A. Misiuk, Policja..., s. 256.
146 AP-B, Komisariaty i posterunki. Zbiór szczątków zespołu, sygn. 1, k. 106-107.
147 Tamże, k. 107.
148 A. Misiuk, Policja..., s. 283.
149 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 33.
150 J. Ławnik, Represje..., s. 46.
151 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 3, k. 43, 62, 9, 47, 123, 154.
152 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 153-154.
153 Tamże, k. 190-191.
154 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 4, k. 1-2.
155 Tamże, sygn. 2, k. 47.
156 AP-P, Komenda Wojewódzka PP w Poznaniu, sygn. 60, k. 171.
157 Tamże.
158 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 81.
159 AP-B, Komenda Okręgowa PP w Toruniu, sygn. 135, k. 170.
160 AP-B, Komenda PP na miasto Bydgoszcz, sygn. 2, k. 99.
161 AP-B, Komenda Wojewódzka PP w Poznaniu, sygn. 3, Rozkaz 25 z 11.X.1920 r.
162 DURP, 1920 r., nr 65, poz. 431.
163 Tamże.
164 A. Misiuk, Policja..., s. 97.
165 Tamże, s. 98-100.

Grzegorz Jaskulski

ŻYCIE CODZIENNE W GARNIZONIE BYDGOSKIM W LATACH 1920-1939

1. Sprawy porządkowe i dyscyplinarne

Rozkazy dowództwa garnizonu wyznaczały codzienny cykl pracy jednostek wojskowych. Ich tematyka była różnorodna i zależała od aktualnych okoliczności. Jednak zawsze pierwsza część treści rozkazów dotyczyła bieżących spraw porządkowych. Komendant garnizonu wyznaczał w tym miejscu oficerów odpowiedzialnych za służby porządkowe i warty. Był to tzw. dział służbowy, w którym imiennie określano:

- oficera inspekcyjnego garnizonu;
- oficera inspekcyjnego przy komendzie garnizonu;
- dyżurnego lekarza inspekcyjnego garnizonu.

Wyznaczano też jednostki, które miały pełnić określone funkcje w danych dniach, np.

- patrol porządkowy;
- pogotowie garnizonowe;
- warta garnizonu.

W zależności od daty i wynikających stąd innych okoliczności wyżej wymienione funkcje określono na kilka dni z góry. Oto przykłady:

„Dział służbowy

§ 1 Oficer Inspekcyjny Garnizonu

z dnia 30 na 31 b.m. kpt. Eitner 62 p.p.

z dnia 31 na 1.I.26 r. kpt. Jäger 11 dak.

z dnia 1 na 2.I.26 r. kpt. Kaźmierczak 15 p.a.p.

z dnia 2 na 3.I.26 r. kpt. Wojtkowiak 61 p.p.

z dnia 3 na 4.I.26 mjr Szulc 62 p.p.

z dnia 4 na 5.I.26 r. rtm. Zieliński 16 p.uł.

Oficer Inspekcyjny przy Komendzie Garnizonu

z dnia 30 na 31 b.m. wyznaczy 62 p.p.

z dnia 31 na 1.I.26 r. wyznaczy 62 p.p.

z dnia 1 na 2.I.26 r. kpt. wyznaczy 11 DAK

z dnia 2 na 3.I.26 r. wyznaczy 15 p.a.p.

z dnia 3 na 4.I.26 r. wyznaczy 15 p.uł.

z dnia 4 na 5.I.26 r. wyznaczy 61 p.p.

Dyżur lekarza inspekcyjnego garnizonu

z dnia 30 na 31 b.m. kpt. lek. Łojek z 16 p.uł.

z dnia 31 na 1.I.26 r. mjr lek. Błażejowski z 15 p.a.p.

Patrol porządkowy

z dnia 31 na 1.I.26 stawi 61 p.p.

z dnia 1 na 2.I.26 r. stawi 62 p.p.

z dnia 2 na 3.I.26 r. stawi 16 p.uł.

Pogotowie Garnizonowe

z dnia 30 na 31 b.m. stawi 61 p.p.

z dnia 31 na 1.I.26 r. stawi 62 p.p.

z dnia 1 na 2.I.26 r. stawi 15 p.a.p.

z dnia 2 na 3.I.26 r. stawi 16 p.uł.

z dnia 3 na 4.I.26 r. stawi 61 p.p.

z dnia 4 na 5.I.26 r. stawi 62 p.p.

Wartę Garnizonu stawia w myśl rozkazu Garnizonu Nr 124/25."

Oddzielne rozkazy dotyczyły kontroli warty garnizonowej i jej organizacji. Zajmowali się tym oficerowie inspekcyjni. Komendant nakazywał im między innymi sprawdzanie dyscypliny i dyspozycyjności wartowników, ocenianie szybkości działania oraz kontrolę poprawności umundurowania. Inspekcja dotyczyła także rutynowych raportów składanych przez dowódcę warty¹.

W rozkazach garnizonowych komendant regulował również sprawy przydziału obiektów wojskowych oraz czasu i miejsca ćwiczeń dla poszczególnych jednostek, a także określał dokładne daty. Miało to miejsce np. w przypadku rzutni granatów ręcznych² i placu ćwiczeń na Jachcicach³.

Większość rozkazów podpisywali osobiście komendanci garnizonu. Zdarzało się jednak, że swoje podpisy składali w ich zastępstwie oficerowie pełniący tymczasowo funkcję komendanta lub go zastępujący. Wiązało się to między innymi z urlopami różnego typu i związanymi z tym nowymi przydziałami służbowymi. Tak np. płk Chmurowicz na czas swego urlopu świątecznego i wypoczynkowego (tj. od 22 grudnia 1935 roku do 18 stycznia 1936 roku) przekazuje w rozkazie obowiązki komendanta garnizonu bydgoskiego płk. Skroczyńskiemu⁴.

W rozkazach wymieniano z nazwisk głównie oficerów skierowanych na różnego rodzaju urlopy (okolicznościowe, świąteczne, naukowo-szkoleniowe, wypoczynkowe). W stosunku do podoficerów i szeregowców z reguły podawano tylko ogólne zasady, chociaż zdarzały się wyjątki i ich także określano z nazwiska⁵.

Rozkazy zawierały także przepisy i ograniczenia, które towarzyszyły wydawaniu urlopów. Komendant garnizonu określał proporcje ilości urlopowanych w stosunku do stanu osobowego jednostki, szczegółowe zasady urlopowania szeregowych i podoficerów, wyznaczanie (ewentualnie odbieranie) ryczałtu za wyżywienie czyli tzw. strawnego. Treść rozkazów porządkowała również sprawę organizacji ruchu pociągów w czasie największego nasilenia liczby urlopowanych żołnierzy oraz zawierała pouczenia o zachowaniu się podczas podróży (konieczność przestrzegania kolejowych przepisów bezpieczeństwa, zbiorczy zakup biletów). Urlopowani żołnierze byli również poinformowani o zakazie przerywania podróży do punktu docelowego, by odwiedzić po drodze swoją rodzinę, znajomych itp.⁶.

Trudności związane z organizacją i funkcjonowaniem garnizonu w Bydgoszczy z pewnością były niemałe. Wiązało się to w oczywisty sposób z ogólnie trudną sytuacją w kraju, wojną 1920 roku i trudnymi początkami życia w kraju, który ledwie kilka miesięcy temu odzyskał niepodległość i dopiero teraz tworzył zręby swojej państwowości. Problemy takie nie mogły również ominąć wojska i są dość dobrze udokumentowane w rozkazach garnizonowych bydgoskiego dowództwa.

Można powiedzieć, że krótko po wojnie wojsko spełniało funkcję porządkową, a nawet zastępowało policję. Animoszje polsko-niemieckie były dość duże i ciągle stanowiły zarzewie potencjalnego konfliktu. Według prawa opcji wielu Niemców na stałe opuszczało Bydgoszcz i udawało się poza granice Polski. Żołnierze garnizonu bydgoskiego często kierowani byli do ochrony i utrzymania porządku zorganizowanych transportów ludności niemieckiej.

Np.

„Baon zap. 2 p.p. stawia dnia 12 bm. o godz. 5 rano 20 ludzi z karabinami do Dowództwa dworca celem obstawienia pociągu emigracyjnego”⁷.

Wojsko często było wykorzystywane do ochrony obiektów cywilnych. Dotyczyło to nie tylko pierwszych lat po uzyskaniu niepodległości, ale również okresu znacznie późniejszego. Oddziały bydgoskie ochraniały np. tereny sieci wodociągowej, dokąd to odkomenderowano specjalne posterunki wartownicze. Zachował się nawet rozkaz nakazujący oddziałom wojskowym ćwiczącym w lesie przy szosie gdańskiej zachowanie szczególnej ostrożności i nieutrudnianie zadań wcześniej wymienionym posterunkom⁸.

Dowództwo ostrzegało czasem żołnierzy przed innymi niebezpieczeństwami oraz określało warunki korzystania z dróg i mostów w czasie dojazdów na ćwiczenia. Przykładem tego jest rozkaz dotyczący zasad przekraczania mostu na Brdzie w okolicy Leśnictwa „Zdroje”. Zakazano przechodzić przez wymieniony most z obciążeniem większym niż dwie i pół tony⁹.

Wracając do okresu krótko po odzyskaniu niepodległości, warto wspomnieć, iż 18 sierpnia 1920 roku rozkazem komendanta garnizonu pułkownika Jatelnickiego powstał kolejowy posterunek żandarmerii wojskowej¹⁰. W tym samym czasie wskutek unormowania się sytuacji w mieście zniesiono stan wyjątkowy, a tym samym z ulic zniknęły patrole wojskowe. Poza tym wojskowe posterunki nie miały już prawa zatrzymywać osób cywilnych, a dodatkowo powinny być pomocne na żądanie policji miejskiej¹¹.

Rozkazy garnizonowe wyznaczały też wzorce zachowań polskich żołnierzy i dbały o dobro i honor munduru. Zapowiadano na przykład ukaranie żołnierzy przechadzających się z Niemkami i głośno rozmawiających w języku niemieckim, co wzbudzało oburzenie miejscowej ludności. Za szczególnie gorszące uznano wspólne biesiadowanie i śpiewanie pieśni niemieckich, co najczęściej miało miejsce w kawiarenkach przy słuzach Kanału Bydgoskiego. Zwrócił na to uwagę zastępca dowódcy garnizonu kapitan Skrzydlewski¹².

Do najcięższych przestępstw, jakie może popełnić żołnierz, należy dezercja. Nie zabrakło ich, niestety, w trudnym roku 1920. Rozkaz z 1 września poinformował o wyroku wydanym przez Sąd Doraźny przy Sądzie Wojskowym na dwóch saperach. Skazano ich na wydalenie z armii, utratę praw obywatelskich i karę śmierci przez rozstrzelanie. W trudnej sytuacji kraju w tym czasie (wojna z Rosją) nie mogło być mowy o innym werdykcie. Wymienione wyroki zostały wykonane¹³.

Chociaż dezercja w czasie wojny jest najbardziej karygodna i stosunkowo często spotykana, a jednocześnie zrozumiała (zagrożenie życia), to nie oznacza to braku jej występowania w okresie pokoju. Wspominał o tym zjawisku rozkaz komendanta garnizonu z roku 1928. Chodziło tu przede wszystkim o podanie jej przyczyn i ewentualnych środków zapobiegawczych. Szczególnie niebezpieczne okazały się fakty, iż dezercerzy uda-

wali się do Niemiec lub Wolnego Miasta Gdańska i tam rozgłaszali niepoehlebne wieści o wojsku polskim (np. o złym traktowaniu rekrutów). Poza tym proceder taki groził ujawnieniem wielu tajemnic wojskowych¹⁴.

W późniejszym okresie przewinienia wojskowych okazywały się bardziej pospolite. Mieszkańcy miasta skarżyli się między innymi na szybką jazdę samochodami, która zagrażała bezpieczeństwu i powodowała zniszczenia mienia miejskiego. Ówczesny dowódca garnizonu, gen. Jung, pisał w rozkazie:

„Pomimo wydanych rozkazów zakazujących szybką jazdę po mieście, napływają jeszcze skargi od władz miejscowych, o szybkiej jeździe samochodami i wozami, o obalaniu tylnych latarni przy nawracaniu (...) D-cy formacji wytłumaczają i pouczają o powyższym, szczególnie VIII Dy-on samoch. i Szkołę Lotników, ponieważ tylko przez te dwie formacje są używane samochody”¹⁵.

Szybka jazda spodobała się chyba oficerom, gdyż skargi nie ustawały jeszcze długo, a ich pokłosie widoczne było w rozkazach o kilka lat późniejszych (1928 r.), kiedy to stwierdzono bezsilnie, że *„zatrzymanie lub ustalenie kierowcy takiego pojazdu jest niemożliwe, szczególnie wtedy, gdy tenże jest oficerem”*. Komendant, a był nim wtedy płk Pożarski, zalecił wojsku na przyszłość stosowanie się do przepisów urzędu miejskiego i policji w celu uniknięcia skarg, w których oficerowie wojska polskiego przedstawiani byłiby w niekorzystnym świetle¹⁶. Dowództwo garnizonu starało się dbać ze swej strony o bezpieczeństwo na ulicy. Jeden z rozkazów poświęcony był oświetleniu i oznakowaniu pojazdów wojskowych¹⁷.

Zdarzały się też inne uchybienia dyscyplinarne. Rozkazy wielokrotnie wymieniały żołnierzy zatrzymanych w mieście bez przepustki lub w czasie pozaregulaminowym. W tych samych dokumentach wydawano też polecenia ukarania winnych przez odpowiednich dowódców¹⁸. Inny rozkaz stwierdzał nawet wprost, że *„przekroczenie capstrzyku jest na porządku dziennym”* i nakazywał wyznaczenie podoficera dyżurnego do służby nocnej.

Wiele problemów wiązało się z brakiem funduszy. Dotyczyło to nie tylko sytuacji, która miała miejsce krótko po wojnie, ale też okresu znacznie późniejszego. W rozkazie z 21 maja 1926 roku komendant garnizonu zarządzał:

„(...) ograniczenie wszelkich wydatków do ostatecznych możliwych granic. Uskuteczniając wypłaty tylko na najniezbędniejsze potrzeby jak: pobory, wyżywienie, i ew. inne niezbędne rzeczywiście wydatki. Zapotrzebowania pieniężne winny być sporządzane na podstawie ściśle ograniczonych potrzeb, oparte na faktycznych stanach osobowych, za ścisłość których czynię odpowiedzialnymi dowódców jednostek gospodarczych, którzy podpisują zapotrzebowania”¹⁹.

Przytoczone wyżej działania podlegały, według tego samego rozkazu, ścisłej kontroli szefa intendenty. Chodziło oczywiście o zapobieżenie zamówieniom zawyżonym i uczciwe podanie stanów osobowych jednostek. Poza tym, na mocy rozkazu z poprzedniego roku, obowiązywało zarządzenie o wpłacaniu nadwyżek niewykorzystanych funduszy, kredytów i innych wpływów do kas skarbowych w terminie 5 dni, *„od skutecznienia wpłaty”*. Zapowiedziane zostało też pociągnięcie do odpowiedzialności winnych oraz ich surowe ukaranie²⁰.

W maju planowano już budżet na kolejny rok - 1927. Komendant garnizonu gen. Wiktor Thommée zarządził wtedy, w związku z tworzeniem preliminarza finansowego,

podanie przez poszczególnych komendantów kosztów wynajmu mieszkań służbowych w roku 1927, z podziałem na kategorie mieszkań i ich metraż. Ciekawostką może być fakt, iż w tym samym rozdziale komendant garnizonu wydał polecenie zakazu noszenia przez żołnierzy ubiorów sukiennych w porze letniej²¹. Można by więc wnioskować o zbytnej drobiazgowości szefa garnizonu, choć z innego punktu widzenia nazwano by go dowódcą dbającym o najdrobniejsze aspekty służby żołnierskiej.

W kolejnym rozkazie, jakby na potwierdzenie powyższej tezy, gen. Thommée zajął się szczegółowo kuchnią wojskową (bez wskazania konkretnej jednostki - sprawa została podjęta w „*Dziale ogólnym*” rozkazu). Okazało się bowiem, że brakowało pieniędzy na pobielenie kotłów, które były już brudne i zniszczone. Dowódca z uwagi na to, że „*strawa gotowana w brudnych, wymagających pobielenia kotlech nie może być smaczna i zdrowa*”, zezwolił na odnowienie kotłów i opłacenie tego z oszczędności „*równoważnika żywnościowego*”²².

Komendant garnizonu dbał o żywność dla swoich podwładnych. W tym samym rozkazie uściślił i przypomniał o obowiązku kontroli jakości wypiekanego chleba. Miało to być zadaniem lekarza inspekcyjnego, który powinien również stwierdzić datę wypieku chleba oraz średnią wagę jednego bochenka (w rozkazie podana jest nawet metoda ważenia). Wynik ważenia powinien być codziennie odnotowywany w księdze protokołów²³.

W celu minimalizowania kosztów zakupu żywności wojsko organizowało jawne przetargi na dostawę wyrobów mięsnych. Fakty takie również ogłaszano w rozkazach wraz z podaniem daty, godziny i miejsca organizacji przetargu. Obowiązkowe było także stawianie się w tym dniu wszystkich zastępców dowódców oraz oficerów żywnościowych z poszczególnych oddziałów garnizonu²⁴.

Przykładem problemów związanych z zakupami niezbędnych towarów i ich związku z sytuacją gospodarczą kraju było sprowadzanie z zagranicy wyrobów alkoholowych. Sprzedawano je oczywiście w kasynach oficerskich i cieszyły się zainteresowaniem. Oto jak ustosunkował się do tego problemu komendant garnizonu, gen. Thommée:

*„Wobec ciężkiego położenia finansowego Państwa, które w chwilach obecnego przesilenia ekonomicznego i sanacji Skarbu Państwa dyktuje jak najdalej idące wstrzymanie się od wywozu naszej waluty za granicę, nakazuję wywarcie odpowiedniego wpływu, aby kasyna, o ile możliwości unikały kupna zagranicznych wyrobów, a szczególnie alkoholu”*²⁵.

Względy oszczędnościowe czasem nawet brały górę nad dyscypliną wojskową. Przykładem może być sprawa rogatywek nie pasujących swoim fasonem do nowych przepisów mundurowych, wprowadzonych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych w 1935 roku. Garnizon w Bydgoszczy posiadał spory zapas starych rogatywek, w związku z czym komendant zezwolił na ich noszenie (po przefasowaniu) do 1 stycznia 1937 roku²⁶.

Inne przykłady pracy organizacyjnej dowództwa garnizonu zawierał rozkaz z 15 grudnia 1923 roku. Komendant zajął tam stanowisko wobec chorążych, którym przypominał, że dotyczą ich prawa i obowiązki te same, co podoficerów zawodowych. Dodał jednak, że z uwagi na budżetową przynależność do kontyngentu oficerskiego nie potrzebują oni przepustki w celu opuszczenia terenu garnizonu, natomiast dla sprawdzenia tożsamości wystarczy im zwykła legitymacja (jak w przypadku oficerów)²⁷.

Ten sam rozkaz ustalał również termin i miejsce zebrania w celu wyłonienia składu Sądu Honorowego dla oficerów sztabowych (obecność obowiązkowa) oraz zajął się

problemem lokalizacji aresztu oficerskiego. Rozkaz dotyczył oficerów 61 i 62 pułków piechoty, 15 pułku artylerii oraz Szkoły Oficerskiej dla Podoficerów.

„Otóż od dnia dzisiejszego kary nałożone na oficerów danych formacji przez dowódców będą odsiadywane w koszarach; zaś dla formacji, które nie posiadają takiego lokalu - będą odsiadywane w budynku Sądu Rejonowego”²⁸.

Przypadki, w których istniała uzasadniona konieczność wykorzystania aresztu, nie były odosobnione i wielokrotnie poszczególne komendanci wydawali rozkazy o ukaraniu oficerów. Szczególną grupę stanowili oficerowie ukarani za niestosowne zachowanie w miejscach publicznych, często pod wpływem alkoholu. Tym przypadkom zostanie poświęcony jeden z kolejnych podrozdziałów. Były też inne przyczyny. Aresztem (ale tylko domowym) ukarany został oficer prowiantowy za niestawienie się na posiedzenie Komisji Mięsnej, której był członkiem²⁹. W innym rozkazie gen. Thommée ukarał kapitana lekarza Tadeusza Gadomskiego z pułku ułanów „2-tygodniowym aresztem domowym za nieporządki w pułkowej izbie chorych”³⁰.

Komenda garnizonu miała czasami kłopoty z niesumiennym wykonywaniem poleceń przez oficerów. Wspominany wcześniej tajny rozkaz informował o zwłoce w sporządzaniu pism służbowym. Pierwsza sprawa dotyczyła wykazu osiatkowania okien magazynowych w budynkach pułku ułanów. Z zadaniem tym zwlekał oficer administracyjny. Podobna sytuacja (nie napisany w terminie raport) dotyczyła także Oficerskiej Szkoły dla Podoficerów 62 pułku piechoty³¹.

Jak wynika z lektury tekstów rozkazów dowódcy garnizonu, problemem było nie tylko ukaranie winnych i umożliwienie odbycia kary, ale również sama procedura karna i procesowa. Gen. Thommée stwierdził w jednym z dokumentów, że niektórzy dowódcy i komendanci nie stosują się do istniejących przepisów. Zdarzały się niewyraźne lub niestaranne protokoły, brakowało przesłuchań obwinionego i świadków oraz innych, niezbędnych dokumentów. Wszystko to prowadziło do przeciągania sprawy w czasie, a tym samym podnosiło koszty oraz narażało na uszczerbek prestiż wojska i jego wymiar sprawiedliwości. Dalszy ciąg rozkazu był szczegółową instrukcją, jak ma wyglądać procedura procesowa, jakie należy wykonać czynności z podziałem ról dla poszczególnych urzędników³².

Rozprawy sądowe dla żołnierzy miały miejsce przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy. Wszyscy prawnicy zatrudnieni w tej instancji byli wojskowymi. Nawet biegłych w sprawach szczegółowych wyznaczano spośród oficerów służby czynnej bądź tych, którzy byli rezerwistami. Tak się działo między innymi w sprawach, w których brali udział jako biegli lekarze wojskowi. Rozkaz komendanta z 1939 roku powołał na te stanowiska kpt. lek. dr. Jabłońskiego z 8 batalionu pancernego i ppor. lek. Jankowskiego z 61 pułku piechoty³³.

Zdarzało się również, że żołnierze stawali także przed sądami cywilnymi. Ich adwokatami byli wówczas prawnicy wyznaczeni dekretem Ministerstwa Spraw Wojskowych (z tzw. listy obrońców wojskowych). O nominacji informowało specjalne ogłoszenie dołączone do rozkazu garnizonowego³⁴.

Przywiązywano też dużą wagę do zdyscyplinowanego zachowania się żołnierzy w miejscach publicznych. Związane to było z częstymi przypadkami nieodpowiedniego postępowania, np. niewłaściwego oddawania honorów oficerom przez szeregowych.

Sprawy te określał dokładnie Regulamin Służby Wewnętrznej, którego przeciwiczenie rozkazał komendant garnizonu dowódcom poszczególnych oddziałów. Jednocześnie zlecono organom inspekcyjnym skrupulatne kontrolowanie zachowania się żołnierzy pod tym względem³⁵.

Komenda garnizonu nie zaniedbywała także całościowych kontroli poszczególnych jednostek i ich oceny. Tak wyglądały wyniki jednej z inspekcji przeprowadzonych przez gen. Thommée:

- „1.8 Dyon - porządek i czystość na ogół dostateczna;
2. Szkoła Oficerska dla Podoficerów - ogólnie dobry porządek;
3. 11 DAK - braki w drużynie dowódcy (bałagan);
4. 15 P.A.P. - brak bielizny pościelowej, nieodpowiedni oficer inspekcyjny, wzorowy porządek w szkółce podoficerskiej;
5. 61 p.p. - służba inspekcyjna zupełnie niewyszkolona. Porządek tylko w szkole podoficerskiej (za wyjątkiem oddziału p.w. - nieład) i 1-ej kompanii l.k.m.
6. 62 p.p. - ogólnie dobrze;
7. Szpital wojskowy - ogólnie porządek (z wyłączeniem niektórych sal oficerskich)”³⁶.

2. Życie oficerskie po służbie

Zbrojne wywalczenie niepodległości kraju oraz życie w ciągłym niemal zagrożeniu między dwoma mocarstwami sprawiły, że wojsko należało do jednej z najbardziej szanowanych i poważanych instytucji państwowych. Co za tym idzie, oficer niemal wszędzie traktowany był bardzo dobrze i widziano go chętnie w wielu towarzystwach: przemysłowców, ziemiaństwa, dyplomatów. Nieco gorszą opinię mieli oficerowie u inteligencji, jednak nie wpłynęła ona znacząco na wizerunek przedwojennego oficera wojska polskiego.

Nie powinny więc dziwić inteligenckie zainteresowania i rozrywki polskiej kadry oficerskiej. Oczywiście nie można uogólniać i czynić z oficerów wykształconej elity intelektualnej, jednak z pewnością stereotyp „prostego żołnierza” nie odpowiada w pełni wizerunkowi oficera przedwojennego.

Podobne cechy i zachowania polskich oficerów można zauważyć również w trakcie lektury rozkazów dowództwa garnizonu w Bydgoszczy. Często pojawiały się w nich recenzje ostatnio wydanych książek i czasopism oraz wystawianych przedstawień teatralnych. Wystarczy wziąć do ręki rozkaz ze stycznia 1939 roku. Między innymi mowa jest w nim o książce *Podchorążowie* Floriana Jernasa, przedstawiającej życie podchorążych w ciągu jednego roku służby wojskowej. Pismo dowódcy zachęcało do czytania i zakupu tej powieści lub do korzystania z niej w bibliotece. Ten sam rozkaz anonsował wydany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego zbiór obrazów nawiązujących do najważniejszych wydarzeń z historii Polski. Obrazy te mogły ozdabiać sale żołnierskie.

Wojsko umożliwiało podoficerom i oficerom poszerzanie horyzontów umysłowych, a jednocześnie pozwalało im rozwijać własne zainteresowania. Do tego celu służyły między innymi akcje wyprzedaży wydawnictw Głównej Księgarni Wojskowej. Można je było kupować w systemie ratalnym bez wpłacania zaliczki. W ten sam sposób wydawnictwo dostarczało również patefony i aparaty fotograficzne Kodak. Transakcje

takie były dla żołnierzy bardzo korzystne zarówno jeśli chodzi o kwestie intelektualne, jak i czysto praktyczne, finansowe³⁷.

Podobne udogodnienia w kupnie różnych produktów nie były wówczas rzadkością. W tym samym czasie oficerowie mogli kupić, powiedzielibyśmy dzisiaj - po cenie promocyjnej i na raty, motocykl „Sokół”, z zastrzeżeniem jednak, iż mogą go później odsprzedać tylko osobie wojskowej.

Rozrywką, która jednocześnie mogła pogłębiać odczucia patriotyczne, był film, gałąź sztuki przeżywająca w latach dwudziestych i trzydziestych ogromny rozkwit. W 1935 roku kino „Marysieńka” organizowało specjalne pokazy filmu *Rapsodia Bałtyku*, opowiadającego o życiu codziennym polskiej Marynarki Wojennej. Była o tym mowa w ogłoszeniu dołączonym do rozkazu garnizonowego³⁸.

Z kolei Teatr Miejski urządzał specjalnie dla wojskowych i ich rodzin wybrane przedstawienia. Tu mowa o komedii *Szklanka wody*. Rozkaz przytaczał dokładnie datę i godzinę rozpoczęcia spektaklu. W rozkazach nie zabrakło też informacji o koncertach orkiestry 61 pułku piechoty w Teatrze Popularnym³⁹, jak również anonsowano pokaz operetki *Domek Trzech Dziewcząt*, wystawianej w Teatrze Miejskim specjalnie dla wojskowych i ich rodzin⁴⁰. Podobnie rzecz się miała ze spektaklem Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej *Powrót Mamy* pokazywanym w tym samym gmachu (Teatr Miejski im. Karola Huberta Rostworowskiego)⁴¹. Udział żołnierzy i oficerów w przedstawieniach teatralnych musiał być odpowiednio uporządkowany. Niektóre rozkazy dokładnie określały dni i godziny spektakli dla poszczególnych jednostek⁴².

Imprezy dla wojska urządzali nie tylko artyści miejscowi. Działał również teatr objazdowy, wspomniany w rozkazie z grudnia 1935 roku. Mowa tu o grupie Bolesława Kazimierza Stefańskiego, wystawiającej sztuki *Sen dziadka* oraz *Miłość na manewrach*. Dowódca okręgu uznał dużą wartość dydaktyczną i rozrywkową sztuk, w związku z czym rozkaz garnizonowy zachęcał żołnierzy do obejrzenia ich, natomiast dowódcom nakazał ułatwienie podkomendnym udziału w przedstawieniach⁴³.

Kultura w życiu bydgoskiego garnizonu to także koncerty organizowane przez orkiestry wojskowe. Odbywały się one na wolnym powietrzu (plac Wolności) albo też w Teatrze Popularnym lub w innych lokalach miejskich⁴⁴.

Jeszcze inną inicjatywą była atrakcyjna propozycja wyjazdu do Berlina na Międzynarodową Wystawę Samochodową.

„Osoby pragnące wyjechać do Berlina będą mogły za pośrednictwem Instytutu otrzymać paszport ulgowy za opłatą 35,- zł., przydział walut obcych, zagraniczne bilety kolejowe i ewentualnie kwatery w Berlinie.

Wszelkich informacji w sprawie wyjazdów indywidualnych do Berlina udziela Referat Turystyczny Instytutu (...)”⁴⁵.

Dla oficerów i ich rodzin organizowano okolicznościowe spotkania i inne imprezy. Takim wydarzeniem były spotkania kombatantów, np. Związku Legionistów. W kasynie oficerskim natomiast urządzano bale mikołajkowe dla dzieci i rodziców z rodzin wojskowych⁴⁶. Imprezy rozrywkowe często łączono z kwestą na cele charytatywne. Taki bal urządziła organizacja Polski Biały Krzyż w hotelu „Pod Orłem”. Inną zabawą zorganizowaną przez to stowarzyszenie było zakończenie sezonu myśliwskiego Hubertusa w karczmie *Pod Podkową*⁴⁷. Ogólnie trzeba stwierdzić, że jednostki wojskowe w Bydgoszczy

bardzo często urządzały wielkie bale i uroczystości, których oddźwięk odbijał się szerokim echem wśród mieszkańców miasta i w prasie bydgoskiej.

Biały Krzyż zajmował się nie tylko organizacją balów i kwest. Ciekawostką może być zaproszenie na pokaz mody wystosowane przez to właśnie stowarzyszenie.

„Zarząd Sekcji Imprezowej Polskiego Białego Krzyża uprzejmie prosi o łaskawe wzięcie udziału w Wielkim Pokazie Mód, który odbędzie się dnia 15-ego grudnia br. o godzinie 17-iej w sali malinowej hotelu „Pod Orłem”⁴⁸.

Rozkazy informowały również o wielu innych zabawach odbywających się pod patronatem wojska. Oddzielnie urządzano zabawy i wieczorki taneczne dla podoficerów i żołnierzy. O tym wspominał rozkaz z 1939 roku, w którym określona była data, godzina rozpoczęcia spektaklu, a także ceny wejściówek. Dowódcy jednostek mieli nakaz umożliwienia żołnierzom uczestnictwa w wymienionych wcześniej imprezach⁴⁹.

Bale i zabawy karnawałowe miały z reguły huczny i wesoły charakter, jednak czasem dochodziło do sytuacji wyjątkowych. Rozkaz z grudnia 1935 roku dotyczył niedawnej śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego. Przytoczone tam było zarządzenie dowódcy Okręgu Korpusu, które wprawdzie nie zakazywało urządzenia zabaw karnawałowych, ale jednocześnie zalecało, aby ewentualne bale odbywały się w zamkniętych kołach i miały skromny, kameralny charakter. Tłumaczono to właśnie rokiem żałoby po zgonie twórcy niepodległej Polski⁵⁰.

Życie oficerów po służbie, z uwagi na swoją specyfikę, nie mogło być do końca tylko i wyłącznie prywatne. Zdarzało się też, że ich postępowanie kłóciło się nie tylko z regulaminem, ale i ze zwykłą uczciwością. Takie przypadki w razie ich wykrycia były karane, a przeczytać można o tym w kilku rozkazach. Część wykroczeń związana była z usługami tzw. ordynansa, czyli żołnierza przeznaczanego do osobistej dyspozycji oficera. Prawo do posiadania ordynansa mieli generałowie, oficerowie sztabowi, kapitanowie oraz duchowni wojskowi, jak również w szczególnych przypadkach także inni oficerowie⁵¹. W jednym z rozkazów można przeczytać:

„Karzę kapitana Witkowskiego Czesława, d-cę baterii szkolnej Szkoły Podchorążych dla Oficerów pięciodniowym aresztem domowym za to, że samowolnie używał kanoniera tejże szkoły do prac nie związanych ze służbą, a mianowicie polecił mu skopanie ogródka, którą to pracę wykonywał wskazany kanonier w ciągu dwóch popołudni, ponadto kilka razy w tygodniu używał go do posług osobistych”⁵².

Innym przykładem potwierdzającym ograniczoną prywatność zawodowych żołnierzy była konieczność uzyskania zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego. W odpowiednim rozkazie z 1926 roku komendant garnizonu określił, iż zezwolenie takie mogą otrzymać *„podoficerowie zawodowi, którzy ukończyli 24 lata życia, posiadają co najmniej stopień rzeczywisty plutonowego zawodowego i odbyli pierwsze trzechlecie służby zawodowej”⁵³.*

Powszechnie wiadomo było, że noszenie munduru zobowiązuje. Komenda garnizonu zadbała również o to, by wojskowa dyscyplina i porządek panowały wśród żołnierzy także poza terenem koszar. Płk Chmurowicz jako dowódca garnizonu w specjalnym rozkazie wyznaczał oficerów kontrolnych i nakazywał im *„bardzo skrupulatne wykonanie w tym kierunku służby, przy czym oficerowie kontrolni będą mi składać meldunki aż do odwołania codziennie - nawet negatywne”⁵⁴.*

3. Wykroczenia związane z alkoholem

Bale organizowane przez jednostki wojskowe w Bydgoszczy znane i opisywane były szeroko w mieście. Z reguły bawiono się wspaniale i długo taką imprezę pamiętano. Zdarzały się jednak przypadki, szczególnie w latach powojennych, kiedy na rozkaz komendy garnizonu bale odwoływano. Wiązało się to przede wszystkim z brakami funduszy na cele podstawowe, więc rozrzutnością byłoby wydawać pieniądze na kreacje, alkohol i wystrój sali. Taki rozkaz wydał gen. Thommée w 1924 roku⁵⁵.

Trzeba przyznać, że w wielu przypadkach powszechny stereotyp zawodowego wojskowego zgadzał się ze stanem faktycznym. Oficerowie w większości sami walczyli w licznych wojnach niepodległościowych, mieli doświadczenie bojowe. Pochodzili z różnych armii państw zaborczych, a więc dobrze znali języki obce, co ułatwiało im kontakty towarzyskie, w tym również międzynarodowe. Nade wszystko jednak oficerów łączył swoisty kodeks honorowy, który dziś przeszedł już do legendy. Oczywiście nie można twierdzić, że każdy oficer to nienaganny dżentelmen, ale dbałość o honor i poszanowanie munduru były powszechne. Niewątpliwie do wad oficerów (nie tylko polskich) należało nadużywanie alkoholu, jednak każdy przedstawiciel kadry oficerskiej miał obowiązek zaopiekować się napotkanym pijanym oficerem, bez względu na to, gdzie i kiedy miała miejsce taka sytuacja.

Nadmierne spożywanie alkoholu, także w miejscach publicznych oraz związane z tym ekscesy często towarzyszyły żołnierzom i wpływały negatywnie na obraz wojska w oczach społeczeństwa. Wiele rozkazów zawierało rozporządzenia mające zapobiec takiemu stanowi rzeczy lub po prostu ukarać winnych zaistniałych incydentów. Można też w nich przeczytać dokładne opisy zaistniałych wypadków:

„W związku z zajściem, jakie miało miejsce w ogrodzie „Kawiarni Teatralnej”, przy ulicy Jagiellońskiej w dniu 11-go bm., w którym właściciel jak i personel wymienionej kawiarni utrudniał oficerowi służby czynnej spełnienie obowiązków doprowadzenia aresztowanego pijanego podoficera na odwach, skutkiem czego zaszedł fakt publicznego zgorzienia i podważenia autorytetu i powagi munduru oficerskiego, zabraniam z dniem dzisiejszym aż do odwołania uczęszczania do tej kawiarni osobom wojskowym tak w mundurze, jak i w cywilnym ubraniu”⁵⁶.

Komendanci wielokrotnie ponawiali takie rozkazy. Zdarzały się więc zakazy korzystania z określonych lokali, ograniczenia przepustek dla żołnierzy, specjalne zadania dla patroli i oficerów inspekcyjnych. Każdy pijany żołnierz spotkany w miejscu publicznym, bez względu na stopień powinien być jak najszybciej i bez zbędnych formalności odprowadzony na odwach. W przypadku zatrzymania oficera wyższej szarży musiało nastąpić natychmiastowe poinformowanie komendanta garnizonu. Poza tym wspomniani oficerowie inspekcyjni mieli obowiązek wizytować w miarę możliwości wszystkie bale i zabawy w mieście. Wzmocnione patrole i dodatkowo kontrolnych oficerów sztabowych wysyłało szczególnie w soboty i dni przedświąteczne⁵⁷.

Przeciwdziałanie pijaństwu wśród oficerów i żołnierzy okazało się bardzo trudne. Nierzadko można spotkać w rozkazach garnizonowych tego typu zapisy:

„(...) ukarałem przy raporcie 3-tygodniowym obostrzonym aresztem domowym por. Głębickiego Jana przykomenderowanego do Szkoły Oficerskiej dla Podoficerów za to, że dnia 31 stycznia b.r. dopuścił się nadmiernego użycia alkoholu i w stanie pijanym do

utrąty przytomności i przyzwoitości awanturował się po mieście, strzelał z rewolweru po ulicy, wybił szybę, wtargnął do obcego mieszkania i dobył szabli na posterunkowego Policji Państwowej"⁵⁸.

Takich rozkazów było dużo więcej i wydawali je praktycznie wszyscy komendanci bydgoskiego garnizonu⁵⁹. Zdarzało się też w niektórych rozkazach tylko poinstruowanie o tym, że nie wolno korzystać z danych lokali bez podania uzasadnienia i cenzury czasowej. Z pewnością nie była to cecha charakterystyczna tylko dla jednostek bydgoskich. Pijaństwo i alkoholizm w wojsku zawsze stanowiły poważny problem. Próbowano go rozwiązać, organizując pogadanki mające przeciwdziałać takim zjawiskom. Miały miejsce także okolicznościowe imprezy pod nazwą Tydzień Propagandy Trzeźwości, organizowany przez Polską Ligę Przeciwalkoholową. O skali zjawiska świadczy fakt, iż o pijaństwie i alkoholizmie oraz o przeciwdziałaniu im mówią rozkazy bardzo odległe od siebie czasowo: z 1925 i 1939 roku⁶⁰.

4. Służba zdrowia

Trudno wysnuć daleko idące wnioski o działalności placówek medycznych tylko z lektury rozkazów, jednak można tu znaleźć sporo informacji o wojskowej służbie zdrowia. W dokumentach tych często pojawiały się zalecenia dla żołnierzy, porady higieniczne, zapowiedzi godzin otwarcia przychodni specjalistycznych czy wykonywania zabiegów okresowych, np. szczepień ochronnych.

Przed wszystkim pomoc medyczna była dla wojskowych bezpłatna. Mogły z niej korzystać także rodziny żołnierzy. O uwarunkowaniach prawnych z tym związanych pisał komendant garnizonu, którym był wtedy płk Łukoski:

*„(...) bezpłatna pomoc lekarska może być udzielana przez lekarzy wojskowych członkom rodzin osób wojskowych (...) przysługuje ona tylko żonie i dzieciom względnie pasierbom zawodowych wojskowych (...)”*⁶¹.

Zdarzało się dosyć często, że z różnych przyczyn osoby wojskowe korzystały z cywilnej służby zdrowia, z usług lekarzy prowadzących prywatne praktyki. Wielu wojskowych zwracało się do dowództwa okręgu z prośbą o zwrot kosztów leczenia. Musiało ono być odpowiednio udokumentowane. Rachunki za leczenie musiały być ostemplowane i poświadczone przez lekarza miejskiego, a ceny pobrane za leczenie nie mogły być wygórowane. Podania powinny zostać dodatkowo zaopiniowane przez naczelnego lekarza garnizonu, a następnie drogą służbową kierowane do szefa Sanitarnego Okręgu Korpusu. Sprawę tę precyzował odpowiedni rozkaz⁶².

W rozkazach wspominało o możliwości wystąpienia chorób żołądkowo-jelitowych, w związku z czym przypominało o profilaktyce i koniecznej ostrożności, aby chorobie przeciwdziałać. Przykładem może być zwalczanie gruźlicy, która w okresie Drugiej Rzeczypospolitej była chorobą bardzo rozpowszechnioną wśród biedniejszej części społeczeństwa. Pogadanki na ten temat organizował Polski Związek Przeciwgruźliczy i były one zalecane przez rozkazy dowództwa. W przeprowadzonych szkoleniach używano odpowiednich plakatów, broszur i ulotek, które otrzymywali lekarze wojskowi od Związku Przeciwgruźliczego⁶³.

Zdarzało się też, że nieczynne były niektóre przychodnie specjalistyczne. O takich faktach i o ewentualnych zastępstwach również traktowały rozkazy garnizonowe⁶⁴. Tu

również publikowano szczegółowe zasady porządkowe regulujące wizyty żołnierzy, np. w gabinecie dentystycznym⁶⁵.

W 1926 roku zlikwidowano szpital wojskowy, a na jego miejsce ustanowiono garnizony izbę chorych i przychodnię dentystyczną. Komendę nad nową placówką utrzymał poprzedni komendant szpitala - płk Sosnowski⁶⁶.

Odsyłanie chorych do szpitala i rekonwalescentów do sanatoriów musiało się odbywać z zachowaniem dyscypliny i porządku. Rutynowo stosowaną praktyką było wysyłanie chorych i ozdrowieńców pod opieką sanitariuszy i jednocześnie kontrolowanie ich przez posterunki żandarmerii⁶⁷.

Zdarzały się przypadki wymagające wyjazdów chorych z garnizonu bydgoskiego do innych placówek medycznych. Sytuacja taka miała miejsce w związku z brakiem neurologa w Toruniu i oddelegowaniem na kurs ordynatora oddziału chorób nerwowych. Pacjentów chorych nerwowo kierowano wówczas do 7 Szpitala Nerwowego w Poznaniu⁶⁸.

Przez cały czas istnienia garnizonu w Bydgoszczy lekarze dbali o zdrowie żołnierzy, organizowano pogadanki przed wyjazdem na urlop, a także kontrolowano powracających z urlopu. Szczególnie zwracano uwagę na zapobieganie chorobom zakaźnym⁶⁹, których epidemia mogła bardzo zaszkodzić całemu jednostkom.

„W związku z chorobami zakaźnymi, grasującymi stale wśród ludności cywilnej, zwłaszcza biedniejszej, zachodzi obawa przeniesienia ich na teren wojska przez żołnierzy powracających z urlopów okolicznościowych i świątecznych, gdzie mieli możliwość zetknąć się z chorą ludnością cywilną”⁷⁰.

Niebezpieczeństwo wzrastało w czasie świąt, kiedy to częstotliwość wyjazdów urlopowych ulegała nasileniu. Szczególnie wtedy dowództwo obawiało się przeniesienia epidemii na teren koszar i masowych zachorowań wśród żołnierzy. Lekarze garnizonowi zwracali wtedy baczność uwagę na powracających szeregowych i w razie potrzeby kierowali ich na odpowiednie badania. Przestrzegano kilku szczegółowych wytycznych w związku z postępowaniem w stosunku do żołnierzy podejrzanych o kontakt z chorymi i samych chorych:

- zakaz wchodzenia na sale żołnierskie i kontaktu z innymi żołnierzami przed badaniem lekarskim;
- przeprowadzenie dokładnych badań w celu wykrycia ewentualnych chorób zakaźnych lub zaważenia;
- natychmiastowa izolacja chorych lub podejrzanych o chorobę zakaźną w izbie chorych;
- zwiększenie liczby przeglądów lekarskich ze zwróceniem szczególnej uwagi na żołnierzy podejrzanych o chorobę zakaźną;
- złożenie bezzwłocznego meldunku przełożonemu o żołnierzu chorym na chorobę zakaźną z podaniem czasu trwania urlopu, miejscowości i daty powrotu żołnierza do oddziału⁷¹.

Kiedy na Polesiu znacznie wzrosła zachorowalność na dur brzuszny i plamisty, wstrzymano urlopy żołnierzom pochodzącym z tego województwa⁷². Tego typu sytuacje nie należały do rzadkości. Rozkazy wymieniały często miejscowości ogarnięte epidemią, w związku z czym zabraniano udzielania urlopów żołnierzom z takich rejonów. W październiku 1937 roku dotyczyło to między innymi województw poleskiego i lubelskiego⁷³.

Szerzenie oświaty zdrowotnej i tworzenie nowych, przeszkolonych kadr było ważnym elementem promocji zdrowia w wojsku. Służyły do tego celu różne kursy, np. udzielania pierwszej pomocy, postępowania z chorymi na choroby zakaźne. Przykładem wymienionym w rozkazie jest kurs doskonalenia podoficerów zawodowych sanitarnych garnizonu zorganizowany przez naczelnego lekarza garnizonu.

„Z dniem 12-go stycznia 1936 r. zarządzam uruchomienie kursu doskonalenia dla podoficerów zawodowych sanitarnych garnizonu. Kurs zorganizuje naczelnny lekarz garnizonu. Wykładowców wyznaczy z pośród lekarzy garnizonu. Wykłady odbywać się będą w niedzielę od godz. 9 do 11-ej w świetlicy Garnizonowej Izby Chorych. Na wykłady uczęszczać muszą wszyscy podoficerowie sanitarni zawodowi i nadterminowi garnizonu. W drugiej połowie marca 1936 r. zostanie przeprowadzony egzamin w zakresie wykładanych przedmiotów”⁷⁴.

Szkolenia i kursy dotyczyły również lekarzy-oficerów różnych specjalności. Dowództwo udzielało im urlopów okolicznościowych i szkoleniowych ze względu na udział w zjazdach naukowych, konferencjach i sympozjach. Rozkaz z października 1935 roku mówił o takim właśnie przypadku. Chodziło o spotkanie mikrobiologów i epidemiologów w Łodzi w dniach 1-3 listopada 1935 roku, jak również o walny zjazd Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych w Krakowie, w dniu 24 listopada 1935 roku⁷⁵. Podobnie rzecz się miała w innych przypadkach. Wiceminister Spraw Wojskowych wyraził zgodę na udzielenie urlopów oficerom-lekarzom w celu wzięcia udziału w V Zjeździe Naukowym Oficerów Służby Zdrowia w Poznaniu w styczniu 1939 roku⁷⁶.

Oficerom udzielano również zgody na wyjazdy szkoleniowe za granicę, jak np. uczestnictwo w X Kongresie Międzynarodowym Medycyny i Farmacji Wojskowej, który miał miejsce w maju 1939 roku w Waszyngtonie⁷⁷.

5. Oświata

Kadra dowódcza w wojsku polskim była ogólnie dość dobrze wykształcona, czego nie można powiedzieć o szeregowych żołnierzach. Do garnizonu bydgoskiego trafili rekruci z różnych stron Polski, w tym również z Kresów. Poziom wykształcenia tych osób był bardzo różny, a nierzadko przybywali tu nawet analfabeci. Stąd wynikała duża rola oświaty wojskowej, a korzyści z niej miałyby nie tylko armia, ale i naród. Powstała nawet organizacja zajmująca się doksztalcaniem i doskonaleniem zawodowym żołnierzy - Biały Krzyż.

W rozkazach garnizonowych możemy spotkać wiele wzmianek o różnych formach zdobywania wiedzy. W 1920 roku zapowiadano wykład francuskiego majora Sabatiera pt. *Piechota w łączności z innymi rodzajami broni* w gmachu dyrekcji kolejowej. Był to jednak odczyt przede wszystkim dla oficerów⁷⁸. Zdarzały się też wykłady obowiązkowe - rozkazem komendanta musieli w nim uczestniczyć wszyscy oficerowie. Tak było w 1926 roku, kiedy to w sali Państwowego Instytutu Rolniczego wygłosił odczyt płk S.G. Batycki, szef sztabu Okręgu Korpusu VIII, który mówił „o rozwoju pojęcia karność w armiach nowożytnych”⁷⁹. O innym odczycie mówi rozkaz z marca 1939 roku. Płk dypl. Bolesław Pikus wygłosił w sali rycerskiej Szkoły Podchorążych wykład *Dostęp Polski do morza*. W obu przypadkach obecność oficerów (poza pełniącymi służbę) była obowiązkowa⁸⁰.

W celu podnoszenia kwalifikacji nakłaniano oficerów do zakupu fachowej prasy. Za przykład może tu posłużyć czasopismo *Przegląd Piśmiennictwa Wojskowo-Technicznego* wydawane przez Towarzystwo Wojskowo-Techniczne. Jego prenumeratę zalecano bibliotekom wojskowym i oficerom sztabowym.

„Wydawnictwo to zawiera między innymi streszczenia prac obcych z dziedziny techniczno-gospodarczej i wiąże się ściśle z zagadnieniami obrony Państwa”⁸¹.

Organizowano oczywiście różnego rodzaju ćwiczenia doskonalące wiedzę i umiejętności żołnierzy, jak np. kursy samochodowe. W 1927 roku uruchomiono kursy maturalne i doksztalcające z zakresu wiedzy gimnazjalnej. Rozkaz podkreślał, że zaangażowano bardzo dobrych pedagogów z najlepszych szkół w mieście. Nauka taka była płatna i kończyła się egzaminem przed komisją z Kuratorium⁸².

Wykładowcy w wojsku nie musieli jednak pochodzić z zewnątrz. Kształceniem zajmowali się oficerowie oświatowi i oficerowie przydzieleni do pomocy w nauczaniu. Również dla nich przewidziano specjalistyczne szkolenia. Komendant garnizonu zorganizował prelekcje, które wygłosił dla nich Inspektor Szkolny. Tematyka odczytów dotyczyła wiadomości z metodyki nauczania i praktycznego prowadzenia lekcji⁸³.

Oficerom bydgoskiego garnizonu umożliwiano naukę w specjalistycznych dziedzinach, które nie zawsze mogły być zgłębiane na miejscu. W rozkazie z grudnia 1935 roku ogłoszono nabór na kurs intendentów, który miał się odbyć w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. O miejsca mogli się ubiegać kandydaci, którzy nie przekroczyli 35 lat i złożyli odpowiednie podanie do Dowództwa Okręgu Korpusu VIII⁸⁴.

Bardzo popularne były również kursy językowe. Uczono między innymi języka rosyjskiego i niemieckiego. Rozkaz z 1938 roku ogłaszał datę i godzinę uruchomienia takich właśnie kursów oraz wyznaczał ich kierowników. Zostali nimi mjr Jan Świerczyński z DAK (język rosyjski) oraz mjr Jan Paszotta z 16 pułku ułanów (język niemiecki)⁸⁵.

Inne kursy językowe organizowało Towarzystwo Wiedzy Wojskowej. Szkolenia takie trwały po cztery miesiące i były dwustopniowe (dla początkujących i zaawansowanych). W roku 1935 koszt każdego kursu wynosił 3 zł miesięcznie od osoby. Dla najlepszych absolwentów czwarty miesiąc był refundowany przez Towarzystwo Wiedzy Wojskowej⁸⁶.

Obok tak zorganizowanych form nauczania oficerowie korzystali z prywatnych korepetycji (pojedynczo lub w małych grupach). Przykładem może być ogłoszenie zawarte w rozkazie z grudnia 1935 roku o lekcjach języka francuskiego dla oficerów, udzielanych przez panią Targońską zamieszkałą przy placu Piastowskim nr 4/5. Warto zaznaczyć, iż godzina korepetycji u pani Targońskiej (tak jak u innych prywatnych nauczycieli) kosztowała 3 zł za godzinę - tyle samo co jeden miesiąc kursu organizowanego przez TWW⁸⁷.

Temat znajomości języków obcych wśród oficerów wojska polskiego zasługuje na pewne uogólnienie, bowiem stał on na dosyć wysokim poziomie. F. Kusiak podaje w swojej książce *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, że oficer japoński musiał poznać język, kulturę i tradycje państw, które mogły być jego potencjalnymi wrogami na wojnie. Polscy oficerowie prześcignęli Japończyków, a przyczyną tego były zabory. Ogromna większość oficerów zdobywała szlify w armiach państw zaborczych, co właśnie zaowocowało znajomością języków. Ten stan rzeczy mógł wystarczyć nawet na kilkanaście lat, jednak nie zaniedbywano przy tym kształcenia młodej kadry. Każdy

oficer w służbie sztabowej lub dyplomatycznej powinien biegle znać język rosyjski, francuski i niemiecki. Poza tym przywiązywano coraz większą wagę do języków naszych sąsiadów⁸⁸.

Dzięki organizacji Białego Krzyża również szeregowi żołnierze mogli się dokształcać, chociaż niektóre tematy kursów mogą dzisiaj dziwić, np. kurs wyplatania mat i krzesel. W rozkazach szczegółowo rozpisywano tematy, miejsca i godziny rozpoczęcia zajęć, nazwiska prowadzących i zalecenia dla organizatorów oraz uczestników⁸⁹.

W ramach działalności oświatowej przedstawiano również pewne elementy propagandy państwowej. Takimi cechami charakteryzował się *Polski Kalendarz Narodowy* na rok 1936 wydany przez Główną Księgarnię Wojskową. Publikacja ta została całkowicie poświęcona osobie marszałka Józefa Piłsudskiego; zawierała jego życiorys wraz z ilustracjami.

„Zyciorys Pana Marszałka i piękne ilustracje - i to według dat historycznych ujęte w kalendarium na każdy dzień roku wydane w formie artystycznej. „Polski Kalendarz Narodowy” na rok 1936, który jest pierwszym wydawnictwem tego rodzaju, ze względu na swój charakter powinien znaleźć się w rękach każdego oficera, podoficera, urzędach wojskowych, kasynach, świetlicach itp.

Pan General Dowódca Korpusu poleca gorąco rozpowszechnienie tego wydawnictwa”⁹⁰.

W roku śmierci marszałka urządzano też wystawy okolicznościowe podsumowujące jego życie i dorobek. Jeden z takich pokazów zorganizował zarząd Polskiego Białego Krzyża w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy i zatytułował ją *Marszałkowi Piłsudskiemu w hołdzie*. Pamiątek po Naczelniku użyła wdowa po nim, a oprócz tego wystawiono prace, między innymi, profesorów Bartla, Laszczki i Marcinkowskiego.

Organizacja Polskiego Białego Krzyża zajmowała się kształceniem żołnierzy, a jej działalność była dość szeroka i obejmowała „*prowadzenie nauczania w żołnierskich szkołach początkowych, prowadzenie zajęć w świetlicach żołnierskich oraz kierowanie bibliotekami*”.

Swoistą tradycją kontynuowaną w garnizonie bydgoskim było organizowanie konkursów czytelnictwa przez PBK wśród żołnierzy. Namawiał do tego osobiście komendant - płk Chmurowicz⁹¹.

Wielokierunkowość i liczba zadań oraz inne zakupy dla oświatowych placówek w wojsku powodowały czasami problemy finansowe i nie zawsze można było w terminie opłacić wykładowców. Wtedy musiała nastąpić osobista interwencja komendy garnizonu:

„Delegaci komendanta garnizonu przedstawiają wnioski takie (dotyczące zakupów) zarządowi koła P.B.K. jedynie po stwierdzeniu przez zarząd, że wszelkie zobowiązania pieniężne koła P.B.K. wobec pracowników oświatowych P.B.K., ubezpieczalni społecznej, właściciela lokalu, jak również za opał i oświetlenie zostały uregulowane”⁹².

6. Uroczystości i obchody

Temat rocznic ważnych wydarzeń z historii Polski i udziału w nich wojska został dość dobrze udokumentowany w rozkazach garnizonowych. Tak wygląda między innymi uroczystość obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja w 1926 roku. Rozkazy bardzo szczegółowo rozpiswały plan dnia i zadania poszczególnych dowódców i jednostek. Jubileusz uchwalenia Konstytucji 3 Maja miał być nie tylko uhonorowaniem tego wydarzenia, ale

także okazją do patriotycznej manifestacji oraz pogadank wóród żołnierzy na temat dziejów Polski. W rozkazie określono wyraźnie ich wymowę:

„(...) prelegenci dążyć będą do podniesienia w słuchaczach uczuć gorącego przywiązania do kraju i wiary w potęgę własnego Narodu, który dźwignąwszy się z wiekowej niewoli, mocen jest przetrwać chwile trudnych warunków ekonomicznych i pełen niezłomnej woli i hartu zapewni Polsce mocarstwowe stanowisko, oparte na odrodzeniu wewnętrznym”⁹³.

Dalszy ciąg tego rozkazu to szczegółowy opis uroczystości z dokładnym podziałem na role. Podano godziny wymarszów, trasy ulic poszczególnych jednostek (62 pułk piechoty, 15 pułk artylerii i 16 pułk ułanów). Komendant, gen. Thommée, nie omieszczał nawet podać obowiązujących szczegółów umundurowania, zapowiadając, że żołnierze inaczej ubrani nie będą dopuszczeni do defilady. Każdy punkt uroczystości był dokładnie opisany. Rzadko można było w rozkazach spotkać taką precyzję. Do dokumentu dołączono nawet schematyczną mapkę okolic placu Piastowskiego, gdzie opisywana uroczystość miała miejsce. Przedstawiono na niej graficznie lokalizację poszczególnych oddziałów biorących udział w manifestacji⁹⁴.

Z identyczną dbałością o najmniejsze detale przeprowadzano inne uroczystości związane z patriotycznymi obchodami, np. Święto Żołnierza w dniu 15 sierpnia czy obchody odzyskania niepodległości (11 listopada). Rozkazy dokładnie wyznaczały miejsca koncentracji i trasy pochodów precyzyjnym określeniem w czasie capstrzyków, przeglądów i defilad, i mszy świętych, w których wojsko również brało udział i bez których nie mogło się obejść żadne ważne święto państwowe. Również w związku z wymienionymi rocznicami armia wykorzystywała okazję do pogadank i przemówień w duchu patriotycznym. Rocznice wielkich wydarzeń historycznych pełniły w wojsku funkcję kształcącą i wychowawczą⁹⁵.

Zaskoczeniem może wydawać się fakt, iż w czasie uroczystych obchodów różnych świąt dochodziło do incydentów, być może mało istotnych, jednak wpływających negatywnie na przebieg imprez i źle świadczących o samym wojsku. Przyczyna tkwiła w zachowaniu się rodzin wojskowych, które naruszały porządek zgromadzeń. Dochodziło między innymi do zatargów z żandarmerią i Policją Państwową, które wywołały żony oficerów. Przeczytać o tym można w rozkazie garnizonowym, który miał ostatecznie uregulować tę kwestię. Rodzinom oficerów nakazano okazywać odpowiednie legitymacje (np. *„Rodziny Wojskowej”*) na żądanie służb porządkowych oraz określano dokładnie miejsca, w których mogą one przebywać w trakcie trwania defilady lub przeglądu jednostek. Członkowie rodzin wojskowych powinni znajdować się tylko z lewej strony odbierającego defiladę, w miejscu dokładnie wskazanym przez upoważnione do tego organy. Prawa strona zarezerwowana została tylko dla oficerów w mundurze. Rozkaz podał również sposoby wyciągania konsekwencji w przypadku kolejnych zająć.

„Za niestosowanie się rodzin oficerskich do wyżej wymienionych zarządzeń będą pociągali do odpowiedzialności odnośnych oficerów”⁹⁶.

Inne okazje do uroczystości z udziałem wojska miały związek z uczczeniem imienia przywódców państwowych. W 1927 roku, jak zwykle, obchodzono imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego. Zorganizowano wówczas paradę na Starym Rynku, przegląd wojsk na placu Bernardyńskim oraz defiladę przed pomnikiem powstania wielkopolskiego⁹⁷.

Podobne uroczystości organizowano z okazji imienin prezydenta Rzeczypospolitej. Zarządzano wówczas wywieszenie flag państwowych na gmachach publicznych oraz okolicznościowe pogadanki patriotyczno-wychowawcze, w których „*podkreślić należy zasługi Pana Prezydenta R.P.*”. Dalej w rozkazie następował opis okolicznościowej akademii żołnierskiej zorganizowanej przez Biały Krzyż i jej szczegółowy program (przemówienia, hymny, odczyty, pieśni i tańce narodowe)⁹⁸. Zespoły żołnierskie przygotowywały się do tych uroczystości długo i skrupulatnie, a próby i spotkania przedpremierowe również znalazły swoje odniesienie w odpowiednich rozkazach. Dotyczyło to między innymi generalnej próby w Teatrze Miejskim przed obchodami imienin Naczelnego Wodza.

„*Zespół żołnierski oraz chór żołnierski Kompanii Łączności 15 D.P. i orkiestra 61 p.p. stawią się w niedzielę, dnia 12 marca br. o godz. 10.00 w Teatrze Miejskim na generalną próbę akademii, organizowanej przez Polski Biały Krzyż z okazji imienin Naczelnego Wodza*”⁹⁹.

Wojsko brało udział nie tylko w najbardziej spektakularnych uroczystościach wagi państwowej. Z mniejszym rozmachem organizowano inne uroczystości, np. pogrzeby zasłużonych oficerów. Taki fakt miał miejsce w 1922 roku, kiedy to dowództwo garnizonu odkomenderowało „*sześciu żołnierzy do niesienia krzyża, chorągwi i trumny oraz orkiestrę i oddział honorowy*” na potrzeby pogrzebu por. Zygmunta Feigla¹⁰⁰. Można się domyślać, że w ciągu dwudziestu lat istnienia garnizonu w Bydgoszczy takich przypadków było z pewnością więcej.

7. Kwestia narodowościowa i religijna

Uporządkowanie spraw związanych z praktykami religijnymi żołnierzy miało swoje odniesienie w rozkazach dowództwa garnizonu. Msze święte dla katolików odbywały się w kościele garnizonowym przy ulicy Bernardyńskiej. Komendant wyznaczał godziny i określał, jakie jednostki winny stawić się w kościele o określonej porze. Funkcję porządkową pełnili w tym czasie tzw. oficerowie służby kościelnej.

Nabożeństwa w kościele garnizonowym.

W niedzielę, dnia 15 stycznia br. odbędą się w kościele garnizonowym nabożeństwa dla oddziałów - jak następuje:

- a) *godzinie 8.30 dla: 61 p.p. ze Szkołą Podchor. Rez. i Batal. Pancernego. Oficera służby kościelnej i orkiestrę do grania podczas nabożeństwa wyznaczy i stawi 61 pułk piechoty.*
- b) *godzinie 9.30 dla: 16 p. ułanów, 10 szw. pionierów, 15 p.a.l., 11 d.a.k. i szwadronu łączności Pom. B.K. Oficera służby kościelnej wyznaczy 16 pułk ułanów.*
- c) *godzinie 10.30 dla: 62 p.p. z Baonem J.H.P., Szkoły Podch. Mar. Wojennej i Kompanii Łączn. 15 d.p. Oficera służby kościelnej i orkiestrę do grania podczas nabożeństwa wyznaczy i stawi 62 pułk piechoty”*¹⁰¹.

Powyższe reguły dotyczyły nie tylko żołnierzy wyznania rzymskokatolickiego. Odpowiednio wyznaczano godziny nabożeństw dla ewangelików, prawosławnych i wojskowych wyznania mojżeszowego. Komenda dysponowała nawet odpowiednimi do tego celu świątyniami, np. garnizonowa kaplica prawosławna znajdowała się przy ulicy 3 Maja. Z kolei wyznawcy judaizmu kierowani byli do ogólnie dostępnej synagogi na Wałach Jagiellońskich. Katolikami, ewangelikami oraz prawosławnymi z reguły opiekował się oficer, natomiast żołnierzami wyznania mojżeszowego zajmował się najczęściej podofi-

cer. Terminy tych uroczystości były oczywiście ściśle związane z datami przypadającymi na święta religijne innych wyznań, np. nabożeństwo dla Izraelitów z okazji święta Chanuk.

„W sobotę, dnia 21 grudnia br. po godzinie 16-ej, jako święto Chanukowe, odbędzie się nabożeństwo dla żołnierzy wyznania mojżeszowego w synagodze przy ulicy Wały Jagiellońskie 7, z zapaleniem świeczek chanukowych.

Podoficera służby w synagodze wyznaczy 62 pułk piechoty”¹⁰².

Najważniejsze święto chrześcijańskie - Boże Narodzenie - różniło się z pewnością od zwykłych uroczystości kościelnych. Towarzyszył mu wieczór wigilijny - tradycyjny termin składania sobie życzeń. Zanim to jednak następowało katolików obowiązywał post. Nie inaczej działo się to w wojsku.

„Przypominam, że w dniu 24-go grudnia br. (Wigilja Bożego Narodzenia) obowiązuje post. Należy w tym dniu żołnierzom wydać postną strawę”¹⁰³.

Wieczorem natomiast zasiadano do wieczerzy wigilijnej. Przedtem jednak, w ten dzień, dowódca garnizonu objeżdżał wszystkie podległe mu jednostki i składał świąteczne życzenia. Działo się to według ściśle określonego przez niego samego planu.

„Tegoroczny objazd oddziałów na wieczerzę wigilijną odbędzie się we wtorek, dnia 24-go grudnia 35 r. według następującego porządku:

o godz. 15.00 w Garnizonowej Izbie Chorych

o godz. 15.15 w plutonie żandarmerii (równocześnie poświęcenie tablicy)

o godz. 15.30 w Centrum Wyszkożenia Technicznego Lotnictwa

o godz. 15.45 w 16 pułku ul. i 10 szwadronie pionierów

o godz. 16.00 w 62 p.p. i kompanii tel. 15 D.P.

o godz. 16.15 w Szkole Podchor. dla Podoficerów

o godz. 16.30 w 61 p.p.

o godz. 16.50 w 11 D.A.K. i plut. łączności B.K.

o godz. 17.05 w 15 PAL

o godz. 17.20 w 8 batalionie pancernym”¹⁰⁴.

Oprócz tego objazdu w oddzielnym rozkazie komendant składał życzenia świąteczne i noworoczne dla wszystkich żołnierzy i oficerów swego garnizonu¹⁰⁵. W dodatku do wymienionego rozkazu wydane zostały odezwy wigilijne od zwierzchników duszpasterstwa wojskowego poszczególnych wyznań¹⁰⁶. Ważność tego święta skłaniała nawet dowództwo garnizonu do złagodzenia lub zawieszenia wyznaczonych kar dyscyplinarnych.

„Należy zwolnić wszystkich aresztowanych - ukaranych dyscyplinarnie na czas świąt Bożego Narodzenia tj. od dnia 24-go grudnia b.r. godziny 12-ej do dnia 7-go stycznia 1926 r. godziny 12-ej”¹⁰⁷.

Msze święte odbywały się przy okazji każdej uroczystości państwowej, a udział w nich wojska był rzeczą normalną. Tak na przykład nabożeństwa w kościele garnizonowym zaanonsowane były w rozkazie opisującym obchody imienin prezydenta Polski. Rozpisano szczegółowo, w jakich godzinach mają uczestniczyć we mszach przedstawiciele poszczególnych jednostek i kto powinien wyznaczać delegacje pułkowe¹⁰⁸. Podobne zapisy stosowano w rozkazach również przy okazji innych świąt i uroczystości państwowych, a także kościelnych, np. Zielonych Świątek¹⁰⁹.

Jednak wiązał się z tym pewien, wspomniany już wcześniej, problem. Wielonarodowość polskiego wojska uniemożliwiała wielu żołnierzom uczestniczenie w katolickich obchodach religijnych, dlatego równolegle urządzano obrządki religijne innych narodowości czy wyznań. Obok wspomnianej już mszy z okazji imienin prezydenta Rzeczypospolitej urządzono również nabożeństwo dla wyznawców judaizmu, które miało miejsce w synagodze przy Wałach Jagiellońskich¹¹⁰. W warunkach etnicznych państwa polskiego było to rozwiązanie kompromisowe i stosowano je dość często.

Religijną oprawę miały także uroczyste zaprzysiężenia rekrutów. Dla różnych wyznań wyznaczano różnych kapelanów. W 1925 roku, kiedy przyjmowano rekrutów z rocznika 1904, wyznaczono dla katolików kapelana Wiszniewskiego, dla ewangelików - ks. Kamicę, a dla wyznawców prawosławia - ks. kapelana Rudyka. Zabezpieczono nawet nieobecność kapelanów dla niekatolików - rezerwowym kapelanem był kpt. Zglenicki¹¹¹.

Poza katolikami w wojsku polskim służyli więc ewangelicy, prawosławni i wyznawcy judaizmu. Z pewnością pogodzenie wszystkich religii i włączenie ich obrządków do programu oficjalnych uroczystości nie było łatwe, ale jednak zabiegi takie miały miejsce. W podobny sposób przebiegały uroczystości innych świąt, np. Nowego Roku.

„Dnia 1 stycznia 1926 r. o godz. 9.30 odbędzie się nabożeństwo prawosławne dla formacji i zakładów tutejszego garnizonu w prawosławnej kaplicy garnizonowej obok Szkoły Oficerskiej dla Podoficerów”¹¹².

W pierwszych dniach roku zapowiedziano także nabożeństwa dla żołnierzy wyznania mojżeszowego, a szczegółowe informacje umieszczono w tym samym rozkazie dowództwa garnizonu. Można więc z dokumentacji rozkazów wysnuć wniosek o braku dyskryminacji żołnierzy ze względów narodowościowo-religijnych, choć jego prawdziwość należałoby potwierdzić dokumentami pochodzącymi z innych źródeł.

8. Przeciwdziałanie szpiegostwu i działalności antypaństwowej

Garnizon bydgoski znajdował się na ziemiach, które do niedawna zamieszkiwali w większości Niemcy. Poza tym Bydgoszcz leżała blisko granicy i była narażona na działalność niemieckiego wywiadu. Szczególnie groźne skutki mogło to wywołać w wojsku, dlatego oficerowie wiele czasu poświęcali na kształcenie i uświadamianie żołnierzy oraz na przeciwdziałania w celu uniknięcia ingerencji obcego wywiadu w struktury armii. Przykładem może być tu chociażby zorganizowanie odczytu, który wygłosił w kasynie oficerskim dla wszystkich oficerów ppłk S.G. Centnerowski. Wykład nosił tytuł *Ochrona tajemnic wojskowych*¹¹³.

W rozkazach zwracano się do żołnierzy i oficerów o szczególną uwagę i powściągliwość w kontaktach z osobami obcymi, szczególnie innej narodowości. Pożądane było nawet ograniczenie tych kontaktów do minimum, ponieważ *„przy naszej niebaczonej otwartości i szczerości mogą być wypowiedziane rzeczy zupełnie niepotrzebne”*. Miejscem działania obcych wywiadów mogły być poligony i inne miejsca ćwiczeń praktycznych oraz manewrów, dlatego przydzielono specjalnych obserwatorów, których zadaniem było wyszukiwanie osób podpatrujących wojsko. Przestrzegano nawet przed właścicielami dworów, w których nocowali oficerowie. Ludzie ci mogli być politycznie podejrzani, dlatego przebywającym tam oficerom nakazano uważne pilnowanie akt i dokumentów¹¹⁴.

Dowództwo było przewrażliwione na punkcie szpiegostwa i z tego powodu wielokrotnie nakłaniało podwładnych do ostrożności. Plk Pustówka tak pisał w tajnym dodatku do rozkazu Komendy Placu z 1928 roku:

„Polecam zwracać baczną uwagę na wędrownych handlarzy, którzy częstokroć pod szyldem handlu uprawiają obcy wywiad.

Należy również zwracać uwagę na przyjeżdżające do danej miejscowości osoby cywilne, które w danej miejscowości nie mają stałego miejsca pobytu.

Jako załącznik przesyłam spis osób politycznie podejrzanych i karanych za przestępstwa kryminalne do wiadomości”¹¹⁵.

Dalszy ciąg dokumentu to spis nazwisk „osób politycznie podejrzanych”, wśród których dominują przede wszystkim nazwiska niemieckie. Podano tam także ich adres wraz z krótkim opisem osoby i jej działalności. Miało to stanowić przestrożę przed zbyt pochopnymi kontaktami z niektórymi ludźmi, choć wcale nie musiało oznaczać, że wymienione osoby trudnią się szpiegostwem. Prawdą jednak było, że wiele z wymienionych osób należało lub działało w niemieckich organizacjach i stowarzyszeniach. Dowództwo stosowało więc najdalej idące środki ostrożności.

O prawdziwej lub domniemanej aferze szpiegowskiej donosił tajny rozkaz z 1928 roku opisujący niemiecką firmę „Księgarnia i Instytut Sztuk Pięknych”. Jej pracownicy, jak podkreśla dokument - przeważnie pochodzenia żydowskiego, jeżdżą po kraju i wizytując jednostki wojskowe, proponują im odczyty dla oficerów i szeregowców na temat przyrodolecznictwa. Podejrzewano ich o pracę na rzecz obcego wywiadu, gdyż wydatki prelegentów znacznie przewyższały osiągnięte dochody, a zainteresowania niewspółmiernie do potrzeb skupiały się na koszarach i ich zabezpieczeniach oraz na ilości wojsk w nich przebywających. Zalecono obserwację podejrzanych i niedopuszczanie do zagadnień wojskowych, a także natychmiastowe powiadomienie dowództwa w razie pojawienia się przedstawicieli wymienionej firmy¹¹⁶.

Panowała również obawa przed atakami sabotażu i dywersji. Nie wskazywano konkretnych osób czy organizacji, ale ślad po przeciwdziałaniach pozostał w rozkazach. Komendant garnizonu nakazywał zgłaszanie do żandarmerii wszelkich przypadków, które mogły nosić jakiegokolwiek cechy dywersji, np. pożary czy zniszczenia obiektów wojskowych, namawianie do dezercji, zbiorowe zażalenia na przełożonych. Komendant, plk Skroczyński, zalecił przy tym dyskrecję, aby nie wzbudzać niepotrzebnych podejrzeń i niepokoju wśród ludności cywilnej¹¹⁷.

W okresie międzywojennym za bardzo groźną dla prawidłowego funkcjonowania państwa uważano partię komunistyczną i jej szkodliwą, wywrotową działalność. Wojsko należało do instytucji mocno nią zagrożonych z uwagi na dużą liczbę szeregowych pochodzenia robotniczego lub chłopskiego, skąd wywodzili się zwolennicy poglądów komunistycznych. Dlatego też starano się ograniczać do minimum wpływy komunistów w wojsku. Szczególnie trudne i ryzykowne okazywało się w trakcie robotniczego święta czyli 1 Maja. Wtedy to nasilała się komunistyczna propaganda i wielokrotnie wybuchały zamieszki, tłumione przy użyciu sił porządkowych.

W dokumentach można przeczytać, jak dowództwo radziło sobie z ochroną żołnierzy przed szkodliwym wpływem rewolucyjnych tendencji. Stosowano wtedy szczególne środki ostrożności, wzmacniano warty i posterunki żandarmerii wokół koszar. Spraw-

dzano szczegółowo materiały wnoszone na teren garnizonu, obawiając się kolportowania propagandowych ulotek. Wstrzymywano przepustki dla żołnierzy od 30 kwietnia do 2 maja, by nie mogli oni mieć kontaktu z manifestacjami i wiecami. Zwracano uwagę na skład - nie mogli wtedy pełnić służby szeregowcy podejrzani o kontakty z komunistami, a dowódcami wart powinni być starsi, bardziej doświadczeni wojskowi. Nawet oficerów przestrzegano, aby na te dni nie wysyłali nigdzie swoich ordynansów z wyjątkiem sytuacji naprawdę wyjątkowych i koniecznych. Poza tym organizowano w koszarach pogadanki i odczyty na temat szkodliwości komunizmu dla kraju¹¹⁸.

Podobne środki ostrożności (ograniczenia w wydawaniu przepustek, utrzymanie stanu podwyższonego pogotowia) stosowano także przy okazji innych ważnych wydarzeń, które jednocześnie mogły stać się przyczyną zamieszek ulicznych lub demonstracji. Przykładem mogą tu być wybory do Sejmu i Senatu w 1928 roku. Jako szczególny środek ostrożności zalecono oficerom udającym się do miasta noszenie broni krótkiej w kieszeniach, a nie na pasie głównym¹¹⁹.

Wojsko również czynnie występowało przeciw oficjalnym publikacjom szkodzącym krajowi. Taka sytuacja wynikła w związku z wydawaniem pisma *Słowo Pomorskie*, przeciw któremu bardzo głośno zaprotestował komendant garnizonu płk Łukoski i rozkazał:

- „1. Zakazać wszystkim oddziałom, zakładom, urzędom i komendom prenumerowania „Słowa Pomorskiego”, traktując ten brukowy świstek na równi ze świstkami komunistycznymi.
2. Zapowiedzieć właścicielom lokali publicznych (...), że o ile w ciągu tygodnia nie przestaną udostępniać dalszego czytania wspomnianego dziennika, (...) dowódcy garnizonów zabronią uczęszczania wojskowym do lokali.
3. Polecić wszystkim dowódcom (...), aby omówili na odprawach (...), że „Słowo Pomorskie” działa na szkodę Polski (...)”¹²⁰.

9. Sport

Wyniki osiągnięte w zawodach sportowych, szczególnie w jeździectwie, należały z pewnością do chlubnych kart bydgoskiego garnizonu. Częściowo możemy się o tym przekonać również z lektury rozkazów.

Wielokrotnie garnizon organizował wewnętrzne zawody w różnych dyscyplinach sportowych. Można przeczytać między innymi o przeprowadzonych w 1937 roku mistrzostwach klubu WKS Bydgoszcz w szermierce. Rozkaz wskazywał czas i miejsce imprezy (Szkoła Podchorążych dla Podoficerów) oraz wyznaczał ludzi odpowiedzialnych za jej przeprowadzenie: kierownika, sekretarza i sędziów¹²¹. W podobny sposób była przedstawiana organizacja zawodów pięściarskich, również o mistrzostwo klubu WKS Bydgoszcz. Rozkazy zawierały niezbędne informacje o osobach odpowiedzialnych za prawidłowy przebieg meczu¹²².

Ważna rola w garnizonie bydgoskim przypadła sportowi jeździeckiemu. Za przykład może służyć rozkaz z września 1921 roku, informujący o pokazie konnej jazdy terenowej organizowanej przez Korpus Oficerski 16 pułku ułanów, na który zapraszano wszystkich oficerów garnizonu. Rozkaz informował również o cyklicznym organizowaniu tego typu imprez w przyszłości¹²³.

Bardzo atrakcyjny kurs zorganizowała Sekcja Szybowcowa Szkoły Podchorążych dla Podoficerów. Mowa tu o szkoleniu szybowcowym, na które mogli uczęszczać oficerowie bydgoskiego garnizonu. Zajęcia teoretyczne prowadzili kpt. pil. Micewski i inż. Hlibowiecki i odbywały się one w gmachu szkoły. Przewidziano następujące przedmioty nauczania:

1. wiadomości ogólne i historia szybownictwa;
2. mechanika lotu;
3. tereny szybowcowe;
4. wiadomości meteorologiczne;
5. technika startów szybowcowych;
6. budowa szybowców;
7. przyrządy pokładowe ¹²⁴.

Uprawianie sportów lotniczych nie było tanie, dlatego stosowano różne środki w celu zdobycia odpowiednich funduszy. W rozkazie z marca 1935 roku można przeczytać o specjalnym opodatkowaniu oficerów, z którego zyski miały być przeznaczone właśnie na szkolny sport samolotowy.

„W dniu 22 marca br. na zebraniu podoficerów garnizonu Bydgoszcz zostało uchwalone opodatkowanie się wszystkich podoficerów w tutejszym garnizonie po 1 zł - począwszy od dnia 1-go kwietnia 35 r. na przeciąg jednego roku.

Za zebrane kwoty zakupionych zostanie 20 seryjnych samolotów szkolnych, które zostaną oddane do użytku podoficerskich kół lotniczych, jakie zorganizuje Liga Obrony Powietrznej Państwa” ¹²⁵.

W rozkazach znajdziemy wzmianki nie tylko o sporcie wyczynowym, ale i o szerzej pojętej kulturze fizycznej wśród żołnierzy i oficerów. Praktykowano wyjazdy oficerów na narty do miejscowości górskich ¹²⁶. Organizowane były kursy narciarskie (w Rozłuczu i w Siankach) nie tylko dla oficerów, lecz również dla ich rodzin oraz urzędników związanych z wojskiem. Wspominał o nich rozkaz z 1935 roku ¹²⁷.

W 1920 roku oddano do powszechnego użytku pływalnię garnizonową ¹²⁸. Służyła ona nie tylko celom czysto rekreacyjnym, ale również wykorzystywano ją jako miejsce zawodów pływackich ¹²⁹. W rozkazie z 1935 roku komendant garnizonu zalecił wszystkim formacjom korzystanie z basenu, a jednocześnie nakazał, *„uczyć wszystkich, bez wyjątku strzelców nie umiejących pływać”* ¹³⁰. Oficerowie i żołnierze uczestniczyli również w zdobywaniu odznak pływackich. Aby zdobyć takie wyróżnienie, należało wykazać się na pływalni wieloma umiejętnościami, np. skokami do wody, pływaniem pod wodą i na wodzie różnymi stylami, a także pływaniem w ubraniu. Zadbano również o zdrowie uczestników - komendant w rozkazie nakazał badania lekarskie uczestników zawodów przed ich rozpoczęciem ¹³¹.

W wojsku nie mogło zabraknąć ćwiczeń ani zawodów strzeleckich. O takiej imprezie informował rozkaz z lipca 1935 roku. Komendant podawał tam informacje o Narodowych Zawodach Strzeleckich i udziale w nich wojska. Określał także warunki, które muszą spełnić ewentualni zawodnicy (co najmniej Odznaka Strzelecka I klasy). Określony też został termin, w jakim potencjalni uczestnicy powinni składać swoje zgłoszenia ¹³².

Zawody strzeleckie nie były jedynymi turniejami, jakie miały miejsce w wojsku. Co-rocennie organizowano turnieje garnizonowe, o których dokładnie można przeczytać w

dokumentach, np. rozkaz z lipca 1935 określa dyscypliny, jakie mają zostać rozegrane (wielobój oddziałowy, pięciobój oficerski i wielobój podoficerski)¹³³.

Bydgoskie jednostki brały również udział w wojskowych zawodach ogólnopolskich. Tak było np. w turniejach o mistrzostwo kajakarzy i wioślarzy. Komendant garnizonu (rozkaz z lipca 1935 roku) wyznaczał oficera odpowiedzialnego za trening sportowców, nakazywał sporządzenie szczegółowego terminarza przygotowań oraz zwalnianie z obowiązków służbowych na czas ćwiczeń żołnierzy biorących udział w zawodach¹³⁴. Wynika z tego, że na sport w jednostce kładziono duży nacisk, a zwycięstwo lub dobre miejsce w ogólnopolskich zawodach miało dla jednostki duże znaczenie.

Organizowano również garnizonowe i ogólnopolskie zawody w grach zespołowych, np. siatkówce czy piłce ręcznej. Mówią o tym rozkazy z czerwca i lipca 1935 roku¹³⁵.

Bardzo ważną instytucją, którą kierowali oficerowie bydgoskiego garnizonu był Wojskowy Klub Sportowy, w ramach którego rozgrywano wiele imprez i który istnieje do dziś. Jeden z rozkazów (czerwiec 1935) podawał czas i miejsce zebrania Zarządu klubu i określał porządek dzienny obrad.

„1) roczne sprawozdanie z działalności administracyjnej i sportowej;

2) kalendarz sportowy i plan pracy na rok 1935-ty;

3) potrzeby poszczególnych sekcji;

4) preliminarz budżetowy na rok 1935-ty;

5) lista nowego zarządu;

6) lista komisji kwalifikacyjnej;

(...)

9) regulamin Zarządu W.K.S.-u;

10) sprawy gospodarcze - majątek klubu;

11) wolne głosy i wnioski”.

Przypisy

1 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 54 z 23 czerwca 1939 roku.

2 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 116 z 17 grudnia 1935 roku.

3 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 115 z 14 grudnia 1935 roku.

4 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 117 z 20 grudnia 1935 roku.

5 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 117 z 20 grudnia 1935 roku.

6 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 20 z 10 marca 1939 roku.

7 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.1, Rozkaz Garnizonowy nr 136 z 11 czerwca 1920 roku.

8 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 54 z 23 czerwca 1939 roku.

9 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 66 z 4 sierpnia 1939 roku.

10 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.1, Rozkaz Garnizonowy nr 204 z 28 sierpnia 1920 roku.

11 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.1, Rozkaz Garnizonowy nr 143 z 18 sierpnia 1920 roku.

12 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.1, Rozkaz Garnizonowy nr 140 z 15 czerwca 1920 roku.

13 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.1, Rozkaz Garnizonowy nr 207 z 1 września 1920 roku.

14 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Rozkaz Garnizonowy Tajny nr 12 z 4 lipca 1928 roku.

15 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.4, Rozkaz Garnizonowy nr 11 z 14 stycznia 1922 roku.

16 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Garnizonowy Rozkaz Tajny nr 10 z 19 kwietnia 1928 roku.

17 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 60 z 29 maja 1926 roku.

18 Ibidem.

19 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 57 z 21 maja 1926 roku.

20 Ibidem.

21 Ibidem.

- 22 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 58 z 25 maja 1926 roku.
- 23 Ibidem.
- 24 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 50 z 13 czerwca 1939 roku.
- 25 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 96 z 8 września 1926 roku.
- 26 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 115 z 14 grudnia 1935 roku.
- 27 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.5, Rozkaz Garnizonowy nr 17 z 15 grudnia 1923 roku.
- 28 Ibidem.
- 29 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Rozkaz Tajny Oficerski nr 17 z 28 grudnia 1923 roku.
- 30 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Dodatek nr 1 do Rozkazu Tajnego nr 18/28 z 20 grudnia 1928 roku.
- 31 Ibidem.
- 32 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Dodatek do Rozkazu Tajnego Garnizonowego nr 3/28 z 6 lutego 1928 roku.
- 33 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 50 z 13 czerwca 1939 roku.
- 34 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 166 z 30 grudnia 1925 roku.
- 35 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 116 z 17 grudnia 1935 roku.
- 36 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Rozkaz Garnizonowy Tajny nr 8 z 15 marca 1928 roku.
- 37 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 117 z 20 grudnia 1935 roku.
- 38 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 100 z 31 października 1935 roku.
- 39 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 6 z 18 stycznia 1926 roku.
- 40 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Dodatek do Rozkazu Garnizonowego nr 27/27 z 15 marca 1927 roku.
- 41 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 66 z 4 sierpnia 1939 roku.
- 42 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 117 z 20 grudnia 1935 roku.
- 43 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 119 z 30 grudnia 1935 roku.
- 44 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.4, Rozkaz Garnizonowy nr 11 z 14 stycznia 1922 roku;
CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 6 z 18 stycznia 1926 roku.
- 45 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 9 z 31 stycznia 1939 roku.
- 46 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.26, Ogłoszenie do Rozkazu Garnizonowego nr 109/38.
- 47 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.26, Rozkaz Garnizonowy nr 85 z 7 października 1938 roku.
- 48 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 114 z 13 grudnia 1935 roku.
- 49 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 50 z 13 czerwca 1939 roku.
- 50 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 118 z 27 grudnia 1935 roku.
- 51 F. Kusiak, Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1992, s. 160.
- 52 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Dodatek do Garnizonowego Rozkazu Tajnego nr 6 z 24 grudnia 1935 roku.
- 53 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 71 z 30 czerwca 1926 roku.
- 54 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Garnizonowy Rozkaz Tajny nr 2 z 7 lutego 1935 roku.
- 55 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372. 8.28, Rozkaz Tajny Oficerski nr 17 z 28 grudnia 1923 roku.
- 56 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Dzienny nr 43 z 13 sierpnia 1926 roku.
- 57 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Garnizonowy Rozkaz Tajny nr 4 z 4 lutego 1928 roku.
- 58 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Garnizonowy Rozkaz Tajny nr 3 z 3 lutego 1928 roku.
- 59 Kary za pijaństwo są nakazane między innymi w Garnizonowym Rozkazu Tajnym nr 16 z 23 października 1923 roku (CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28) i w Rozkazu Garnizonowym nr 22 z 2 marca 1926 roku (CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8).
- 60 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 165 z 28 grudnia 1925 roku i CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 5 z 17 stycznia 1939 roku.
- 61 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 87 z 13 sierpnia 1926 roku.
- 62 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 120 z 31 grudnia 1935 roku.
- 63 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 1 z 3 stycznia 1939 roku.
- 64 Ibidem.
- 65 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 56 z 19 maja 1926 roku.
- 66 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 2 z 8 stycznia 1928 roku.
- 67 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 71 z 18 sierpnia 1939 roku.
- 68 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 111 z 3 grudnia 1935 roku

- 69 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.24, Rozkaz Garnizonowy nr 109 z 14 grudnia 1937 roku.
70 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 117 z 20 grudnia 1935 roku.
71 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 117 z 20 grudnia 1935 roku.
72 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 5 z 17 stycznia 1939 roku.
73 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.24, Rozkaz Garnizonowy nr 88 z 12 października 1937 roku.
74 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 120 z 31 grudnia 1935 roku.
75 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 100 z 31 października 1935 roku.
76 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 1 z 3 stycznia 1939 roku.
77 Ibidem.
78 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.1, Rozkaz Garnizonowy nr 111 z 17 maja 1920 roku.
79 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372. 8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 5 z 15 stycznia 1926 roku.
80 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 20 z 10 marca 1939 roku.
81 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 50 z 13 czerwca 1939 roku.
82 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 50 z 28 maja 1927 roku.
83 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 101 z 5 listopada 1935 roku.
84 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 118 z 27 grudnia 1935 roku.
85 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.26, Rozkaz Garnizonowy nr 94 z 8 listopada 1938 roku.
86 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 115 z 14 grudnia 1935 roku.
87 Ibidem.
88 F. Kusiak, Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1992, s. 98-101.
89 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 4 z 13 stycznia 1939 roku.
90 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 118 z 27 grudnia 1935 roku.
91 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 105 z 13 listopada 1935 roku.
92 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 3 z 11 stycznia 1939 roku.
93 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Dodatek do Rozkazu Garnizonowego nr 8 z 30 kwietnia 1926 roku.
94 Ibidem.
95 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Dodatek do Rozkazu Garnizonowego nr 87/26 z 13 sierpnia 1926 roku i CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 12 z 10 listopada 1926 roku.
96 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy Tajny nr 1 z 4 stycznia 1935 roku.
97 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Dodatek do Rozkazu Garnizonowego nr 27/27 z 15 marca 1927 roku.
98 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 9 z 31 stycznia 1939 roku.
99 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 20 z 10 marca 1939 roku.
100 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.4, Rozkaz Garnizonowy nr 15 z 15 stycznia 1922 roku.
101 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 4 z 13 stycznia 1939 roku.
102 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 117 z 20 grudnia 1935 roku.
103 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 116 z 17 grudnia 1935 roku.
104 Ibidem.
105 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 117 z 20 grudnia 1935 roku.
106 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Dodatek do Rozkazu Garnizonowego nr 117 z 21 grudnia 1935 roku.
107 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 117 z 20 grudnia 1935 roku.
108 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 9 z 31 stycznia 1939 roku.
109 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 57 z 21 maja 1926 roku.
110 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 9 z 31 stycznia 1939 roku.
111 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Dodatek do Rozkazu Garnizonowego nr 154 z 3 grudnia 1925 roku.
112 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Rozkaz Garnizonowy nr 166 z 30 grudnia 1925 roku.
113 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Garnizonowy Rozkaz Tajny nr 17 z 21 października 1928 roku.
114 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.8, Komenda Placu Rejonu Koncentracji 3 Dyw. Kaw., m.p. Taczanów 7 sierpnia 1928 roku.
115 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Dodatek tajny do Rozkazu Komendy Placu z 4 sierpnia 1928 roku.
116 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Garnizonowy Rozkaz Tajny nr 5 z 16 lutego 1928 roku.

- 117 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Garnizonowy Rozkaz Tajny nr 6 z 31 grudnia 1935 roku.
- 118 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Garnizonowy Rozkaz Tajny nr 4 z 16 kwietnia 1935 roku.
- 119 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Rozkaz Garnizonowy Tajny nr 6 z 2 marca 1928 roku.
- 120 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Dowództwo Okręgu Korpusu VIII 1677/26, informacja ściśle tajna, Toruń, 18 sierpnia 1926 roku.
- 121 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.24, Dodatek do Rozkazu Garnizonowego nr 109 z 15 grudnia 1937 roku.
- 122 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.27, Rozkaz Garnizonowy nr 5 z 17 stycznia 1939 roku.
- 123 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.3, Rozkaz Garnizonowy nr 260 z 16 września 1921 roku.
- 124 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 104 z 12 listopada 1935 roku.
- 125 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 28 z 26 marca 1935 roku.
- 126 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.28, Garnizonowy Rozkaz Tajny nr 1 z 4 stycznia 1935 roku.
- 127 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 19 z 1 marca 1935 roku.
- 128 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.1, Rozkaz Garnizonowy nr 140 z 15 czerwca 1920 roku.
- 129 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 66 z 9 lipca 1935 roku.
- 130 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 52 z 1 czerwca 1935 roku.
- 131 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 70 z 23 lipca 1935 roku.
- 132 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 70 z 23 lipca 1935 roku.
- 133 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 70 z 23 lipca 1935 roku.
- 134 Ibidem.
- 135 Ibidem; CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 53 z 4 czerwca 1935 roku.
- 136 CAW nr teczki K.G. Bydgoszcz 372.8.20, Rozkaz Garnizonowy nr 59 z 21 czerwca 1935 roku.

Agnieszka Jaskłowska

WIĘZIENIE KARNE DLA KOBIET W FORDONIE (1920-1939)

1. Baza materialna Domu Karnego w Fordonie

5 sierpnia 1772 roku po podpisaniu traktatu rozbiorowego w Petersburgu, Fordon wraz z innymi częściami ziem polskich wszedł w skład zaboru pruskiego. Na ziemiach pod panowaniem pruskim zaczęły w tym czasie zachodzić przemiany gospodarcze. Prężnie rozwijała się flota wiślana, zaczęto modernizować przybrzeżne porty, w tym port w Fordonie. W latach 1780-1783 zbudowano tu budynek Dyrekcji Cel i Akcyzy¹.

W 1853 roku budynek komory celnej zamieniono na rządowy dom poprawczy dla kobiet. Osadzone w nim kobiety zatrudniono przy wyrabianiu cygar i haftowaniu². W wyniku wybuchu pierwszej wojny światowej Dom Karny z obawy przed napadem wojsk rosyjskich przeniesiono do miejscowości Żegan. Całe wyposażenie znajdujące się w więzieniu wywieziono do innych zakładów karnych. Budynek natomiast wykorzystywano do celów wojskowych.³

Po ratyfikacji Traktatu Wersalskiego 10 stycznia 1920 roku miasto zostało przejęte przez władze polskie. Urzędy administracyjne objęli Polacy. Na miejsce Zakładu Poprawczego władze polskie postanowiły utworzyć placówkę penitencjarną, a mianowicie więzienie kobiece.⁴

Na początku 1920 roku omawiany budynek był jeszcze użytkowany przez wojsko jako magazyn wojskowy. W czerwcu 1920 roku umieszczono w więzieniu pierwszą piętnastoosobową grupę więźniarek. Na początku lat dwudziestych w więzieniu znajdowały się kobiety skazane za przestępstwa kryminalne, ale z niskimi wyrokami. Pochodziły głównie z Pomorza i terenów ościennych⁵. Od 1928 roku Dom Karny w Fordonie stał się więzieniem pierwszej kategorii i wszedł w skład więzień ciężkich, podobnie jak więzienie w Koronowie, Grudziądzu czy w Warszawie-Mokotów. Od tego momentu w więzieniu osadzano osoby skazane na co najmniej trzy lata pozbawienia wolności.⁶ Podopieczne więzienia odbywały wyroki przeważnie za przestępstwa kryminalne, wyróżnić możemy zabójstwa i kradzieże. Natomiast w latach trzydziestych prócz osób skazanych za przestępstwa kryminalne w więzieniu fordońskim osadzano więźniarki polityczne.⁷ Zaznać należy, że w Zakładzie Karnym utworzono oddział dla nieletnich. Trafiały tam dziewczęta w wieku od 16 do 21 lat skazane na dom poprawy. Zarówno nieletnie, jak i dorosłe więźniarki trafiały tu za działalność antypaństwową. Za takowe uznano przynależność do nielegalnych partii komunistycznych, takich jak:

- Komunistyczna Partia Polski,
- Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi,
- Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy,
- oraz organizacji powiązanych z nimi, a mianowicie:
- Komunistyczny Związek Młodzieży Polski,
- Komunistyczny Związek Młodzieży Zachodniej Ukrainy,
- Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom,
- Antywojenny Wydział Kobiecycy,

- „Pionier” (organizacja komunistyczna działająca wśród młodzieży szkolnej),
- Związek Młodzieży Komunistycznej.

Kobiety, które trafiały do więzienia w Fordonie pochodziły z terenów całej Polski.⁸

Zaraz po odzyskaniu niepodległości Dom Karny w Fordonie został oddany pod nadzór służbowy Prokuraturze przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu. Z przeprowadzonej lustracji w dniu 5 lipca 1921 roku dowiadujemy się, że budynki wymagały remontu, gdyż uległy dewastacji przez stacjonujące wojsko. Zabudowania więzienne składały się z trzech budynków: domu administracyjnego oraz dwóch gmachów więziennych, w których znajdowały się między innymi cele więzienne. Obiekt mógł pomieścić od 250 do 300 kobiet. Na terenie więzienia znajdowała się kaplica, a także cmentarz więzienny, gdzie chowano zmarłe więźniarki w przypadku, gdy po ciału nie zgłosiła się najbliższa rodzina. W Domu Karnym był szpital, ale więzienie nie miało stałego lekarza. Pomocy lekarskiej udzielał miejscowy lekarz z Fordonu. Sytuacja zmieniła się gdy w 1925 roku zatrudniono lekarza więziennego Buxakowskiego⁹. Do zabudowań więziennych należał także dom dla dyrektora, oraz ogród i pola uprawne o areale 2,5 morgi. Więzienie ogrodzone było niskim murem, a częściowo drewnianym płotem. Należy dodać, iż ogrodzenie było stare, zniszczone i nie stanowiło żadnej przeszkody przy ewentualnej próbie ucieczki lub w kontaktach z ludźmi z zewnątrz.

Na zabudowania składały się następujące obiekty:

- 1) Budynek administracyjny - dom jednopiętrowy. W suterenie mieściła się pralnia, suszarnia, kuchnia i osiem toalet. Na piętrze znajdowała się kancelaria oraz cztery pomieszczenia dla dozorczyń.
- 2) Główny budynek „celny” - dwupiętrowy z poddaszem. W suterenie były cztery sypialnie dla więźniów, które wyposażone były w 10-15 łóżek z materacami, nagłówkami oraz spluwaczki i kubeł na nieczystości. Trzy toalety, znajdowały się za sypialniami, należy zaznaczyć, iż więźniarki z toalet mogły korzystać tylko w czasie dnia. Kaplica i siedem toalet rozlokowane były na parterze. Na pierwszym piętrze znajdowało się osiem pomieszczeń. W kilku z nich utworzono warsztaty. Jako pierwsze powstały warsztaty tkackie i koszykarskie, w późniejszych latach utworzono szwalnię oraz farbiarnię. Na drugim piętrze mieściło się sześć dużych sypialni.
- 3) Drugi budynek „celny” - dom trzypiętrowy. W suterenie znajdowała się trupiarnia. Stały tutaj: specjalistyczny tapczan do układania zwłok i drewniane pudła, w których składano ciała zmarłych. Dalej była łaźnia i siedem toalet. Na drugim piętrze mieścił się szpital oraz dziewięć cel i pięć toalet. Na trzecim piętrze było tylko dziewięć cel i pięć toalet.
- 4) Mieszkanie dla dyrektora odizolowane od innych budowli. Na parterze znajdowało się pięć pokoi, kuchnia i łaźnia. Górę stanowiły dwa mieszkania.

Więzienie posiadało własną księżnicę wyposażoną w 4 szafy z książkami i stołek, niestety jej mankamentem był brak literatury polskiej. Występował natomiast szeroki wachlarz książek w języku niemieckim. Utworzono także szkołę. Więzienie posiadało trzy podwórka - jedno główne i dwa małe przy budynku administracyjnym. Na głównym podwórku stały dwa budynki murowano-drewniane, składające się z pięciu oddziałów oraz drewniana szopa, w której znajdowała się sikawka. Budynki Domu Karnego zostały przejęte przez stronę polską w bardzo złym stanie. Dachy i ściany w wielu miejscach przecie-

kały, budynek administracyjny nie posiadał rynien, natomiast budynek celny miał rynny w niewystarczającej ilości. Wnętrze także było w opłakanym stanie, gzymsy odpadały, a drzwi nadawały się tylko do wymiany. Dzwonki alarmowe umieszczone w celach nie działały, ponieważ były uszkodzone. Cały obiekt ogrzewano piecami kaflowymi, a oświetlenie stanowiły lampy naftowe. W wodę zaopatrywały pompy, jednak z pięciu sprawne były tylko dwie, które pompowały wodę do kuchni i łaźni.¹⁰ Modernizację Zakładu Karnego przeprowadzono w latach 1926-1927. Wówczas wyremontowano urządzenia sanitarne i kanalizację. Miejscowa elektrownia doprowadziła linię energetyczną do więzienia i założyła oświetlenie elektryczne.¹¹

2. Personel więzienny domu karnego w Fordonie

Z protokołu lustracji Domu Karnego dla kobiet w Fordonie, z dnia 5 lipca 1921 roku, przeprowadzonej przez wiceministra dr. Zygmunta Seydę, sędziego Sądu Apelacyjnego w Toruniu Zajączkowskiego i prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy Jessego, dowiadujemy się, iż więzieniem zarządzał dyrektor. Reprezentował on także Zakład Karny na zewnątrz. Dyrektorem był W. Kulczyński podporządkowany nadzorowi służbowemu prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu. Resortowe więzienie fordońskie bezpośrednio podlegało Ministrowi Sprawiedliwości.¹² Personel stanowiła inspektorka Anna Szrejberowska, jako pracownik administracyjny wraz ze służbą nadzorczą w liczbie ośmioro pracowników. Byli to: starsza dozorczyń, dozorczyń etatowa, cztery kandydatki na dozorczyń, jedna pomocnicza i dozorca nocny. Inspektorka Szrejberowska miała doświadczenie w służbie więziennej, ponieważ pracowała przez trzydzieści jeden lat jako pruska starsza dozorczyń. Odpowiedzialna była za właściwe funkcjonowanie, ład, porządek i dyscyplinę Domu Karnego. Do jej obowiązków należało także prowadzenie ksiąg rachunkowych więzienia. Była przełożoną zatrudnionych pracowników, ustalała zakres ich czynności oraz wyznaczała godziny pracy. Zakład Karny nie dysponował kapelanem więziennym, posługi religijne pełnił ks. wikary Leon Tychowski z fordońskiej parafii. W więzieniu odprawiał msze święte w niedziele oraz uczył więźniów religii, języka polskiego, krajoznawstwa i rachunków. Lekarza więziennego, także nie było, a w razie potrzeby porad medycznych udzielał miejscowy lekarz dr Sebel z Fordonu.¹³

Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, otrzymała rozporządzenie od Ministra Sprawiedliwości Departamentu Ziem Zachodnich z dnia 18 listopada 1921 roku, w którym polecono dyrektorowi więzienia wykonywać nadzór i rewizję kasy w Zakładzie Karnym co najmniej dwukrotnie w miesiącu.

Pierwszy raport dyrektora Kulczyńskiego z dnia 7 grudnia 1921 roku, do Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Toruniu, informował o nienagannym prowadzeniu ksiąg rachunkowych przez A. Szrejberowską oraz należytym porządku sanitarnym w więzieniu. W sprawozdaniu dyrektor podał liczbę więźniów znajdujących się w tym czasie w Zakładzie Karnym, mianowicie 51 kobiet i 2 dzieci. W szpitalu więziennym było 8 więźniarek, reszta kobiet pracowała w warsztatach tkackich, kilimiarskich i gospodarstwie więziennym.¹⁴ Drugi raport dyrektor Kulczyński sporządził w dniu 27 grudnia 1921 roku. W tym sprawozdaniu przedstawił Prokuraturze Sądu Apelacyjnego stan liczebny personelu więziennego. W skład służby nadzorczej wchodził: starsza dozorczyń Woźniakowa, cztery dozorczyń i dwie pomocnice dozorczyń oraz stróż nocny Białasiak. Etat stróża nocnego

pełnił mężczyzna. Zaznaczyć należy, iż nie posiadał broni. Było to dla niego zajęcie bardzo niebezpieczne, gdyż wrogie akty groziły mu zarówno ze strony więźniarek, jak i otoczenia zewnętrznego. W następstwie dyrektor prosił o wydanie rozporządzenia w sprawie przydziału broni dla więzienia w Fordonie. Z czasem do kadry więziennej dołączyła wermistrzynie Bielicka. Obowiązkiem jej było przysposobienie kobiet do pracy w warsztatach kilimiarskich, a także nadzorowanie ilości i jakości wyprodukowanych materiałów. Dbała także o porządek i dyscyplinę w warsztatach oraz kontrolowała ilość przepracowanych godzin przez podwładne. Wermistrzynie nie mogła utrzymywać bliższych kontaktów z więźniarkami. Kodeks Domu Karnego w Fordonie zabraniał Bielickiej przekazywania prezentów i pieniędzy więźniarkom.¹⁵ W czasie inspekcji Kulczyński dokonał rewizji stanu kasy w Zakładzie Karnym. Kasa podzielona była na: kasę roboczą i kasę państwową. Pieniądze znajdujące się w kasie roboczej pochodziły ze sprzedaży towarów wykonanych w warsztatach więziennych, a także wynagrodzenia za prace wykonywane przez więźniarki poza obrębem Zakładu Karnego. Kasa państwowa stanowiła natomiast gotówkę skarbu państwa. Sumę znajdującą się w kasie więziennej na grudzień 1921 roku przedstawia tabela:

Tabela nr 1. Stan kasy więzienia fordońskiego:

Kasa robocza	869.930 Mkp
Kasa państwowa	163.877 Mkp
Razem	1.033.807 Mkp

Dział pracy kierowany był przez inspektorę. Prowadziła ona księgi kasy zarobkowej (roboczej), z których skrupulatnie rozliczał ją dyrektor. Miała pieczę nad księgami:

- wpływów pieniężnych,
- rozchodów,
- obrachunkową,
- listę wypłat,
- depozytów,
- wpływów pocztowych.

Natomiast dla sum budżetowych Szrejberowska prowadziła księgę kontroli zaliczek. Dom Karny zatrudniał od 1921 roku asystentkę Prochównę, która zajmowała się kancelarią więzienną. Prowadziła korespondencję i uzupełniała akta personalne. Pod jej pieczę znajdował się depozyt oraz kasa więzienna. Następnym zachowanym dokumentem dotyczącym inspekcji Domu Karnego, stanowi protokół z dnia 20 listopada 1922 roku. Dokonał tej inspekcji więziennej w imieniu prezesa Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Poznaniu, delegat tejże Izby referent Mieczysław Wendecz. Inspekcja została przeprowadzona w obecności inspektorki A. Szrejberowskiej. Protokół podał liczbę personelu więziennego. W tym czasie zakład zatrudniał inspektorę, jedną starszą dozorczynię, cztery dozorczyń, trzy pomocnice dozorczyń, stróża nocnego, wermistrzynie i kapelana. W więzieniu przebywało 75 osób i jedno dziecko, urodzone w Zakładzie Karnym.

Z reportażu opracowanego przez miejscową korespondentkę „Dziennika Bydgoskiego” dowiadujemy się o atmosferze panującej w więzieniu. Po obiekcie więziennym oprowadzała ją inspektorka, personel zrobił dobre wrażenie. Zdaniem dziennikarki funkcjonariusze więzienni nie tylko nadzorowali skazane kobiety, ale także podnosili ich morale. Dozorczynie były często obrażane przez więźniarki, często pod adresem służby więziennej padały groźby. Korespondentka podkreślała wielkie poświęcenie i wytrwałość w pełnieniu służby. Poruszyła także, stronę finansową. Uważała, że praca tak ciężka i niebezpieczna była źle płatna.¹⁶

Pierwszym naczelnikiem Więzienia Karnego w Fordonie została Anna Szejberowska. W 1923 roku awansowała ona za stanowiska inspektorki. Obowiązki, które pełnił dyrektor Domu Karnego przejął naczelnik więzienia. A. Szejberowska była odpowiedzialna za właściwe funkcjonowanie zakładu, a także sprawowała kierownictwo nad więźniami. Prowadziła obliczenia kary, kontrolowała zatrudnienie osadzonych kobiet, decydowała o przedstawieniu prośby w sprawie przedterminowego zwolnienia. Dbała o dyscyplinę, kontrolowała stan sanitarny więzienia. Była przełożoną personelu, wyznaczała zakres obowiązków pracowników, a także ustalała godziny pracy. Naczelnik był odpowiedzialny za szkolenie funkcjonariuszy lub podniesienie ich kwalifikacji.¹⁷

W 1924 roku naczelnik A. Szejberowska zarządzała jedenastoosobowym personelem i sprawowała opiekę nad 94 więźniarkami.¹⁸ Administracja więzienna podzielona była na działy. Dział administracyjny i gospodarczy prowadziła asystentka Prochówna, dział pracy znajdował się pod opieką Woźniakowej. Służbę nadzoru nad skazanymi tworzyli starsi strażnicy, strażnicy, dozorcynie i pomocnice dozorczyń.

W dowód uznania za wkład pracy 24 czerwca 1924 roku naczelnik więzienia A. Szejberowska udekorowana została przez delegata Departamentu Więziennictwa w Warszawie Krzyżem Zasługi. Odznaczenie wręczono jej za czynny udział przy zorganizowaniu więziennictwa polskiego, za wzorcowe prowadzenie Domu Karnego w Fordonie i służbę godną naśladowania.¹⁹

Z protokołu lustracji w Zakładzie Karnym przeprowadzonej przez prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu Michała Bulmerincę 5 czerwca 1926 roku, wynika to, iż straż więzienna nie posiadała właściwego umundurowania. Dlatego zwrócił się on z prośbą do prokuratora o przesłanie mundurów. Lustracja nie wykazała żadnych nieprawidłowości. Dokonano sprawdzenia akt zarządu. Na drobne niedociągnięcia zwrócono uwagę naczelnikowi. Prokurator stwierdził także potrzebę utworzenia III oddziału dla więźniarek doksztalających się. W związku z tym należało zatrudnić nauczycielkę. Nauka miała odbywać się w porze wieczorowej.

W dniu lustracji w Zakładzie Karnym znajdowało się 90 więźniarek, z czego 7 chorych kobiet leżało w szpitalu, a 69 osób pracowało. Pozostała część natomiast pozostawała bez zatrudnienia. Należy zaznaczyć, że od 1925 roku lekarzem więziennym był Buxakowski.

W październiku 1926 roku doszło do rewizji Zakładu Karnego przez Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie. Więzienie fordońskie wypadło bardzo dobrze.²⁰

Z analiz akt osobowych można przedstawić wykaz funkcjonariuszy zatrudnionych w latach 1921-1927:

Urzędnicy wyżsi:

- asystentka Prochówna,
- przodownik J. Woźniakowa,
- akuszerka Heks,
- kapelan ks. Tychowski, w 1922 roku zastąpił go ks. Piechowski, a następnie ks. Grzemski,
- lekarz więzienny Buxakowski,

Urzędnicy niżsi:

- starszy strażnik H. Gartówna,
- dozorczyńni Stankiewicz,
- dozorca Łuczkowski,
- dozorca nocny Białasiak
- pomocnica dozorczyńni Jutrowska,
- pomocnica dozorczyńni Krawczykiewicz,
- pomocnica dozorczyńni Przybylska,
- pomocnik dozorczy Pozwadowski,
- pomocnik dozorczy Dutkowski.

Od przełomu lipca i sierpnia 1927 roku stanowisko naczelnika zaczął piastować Stanisław Rymkiewicz. W oparciu o rozporządzenie Prezydenta RP z 7 marca 1928 roku w sprawie administracji więziennictwa, nadzór nad więzieniami sprawował Minister Sprawiedliwości, a naczelnik więzienia był przełożonym wszystkich funkcjonariuszy. Nauczyciel, kapelan, lekarz i sanitariusze sprawowali swoje czynności zgodnie z obowiązującym regulaminem wewnętrznym więzienia.²¹

Rok 1928 nie tylko przyniósł zmiany w zarządzaniu więzieniem. Jednocześnie Dom Karny w Fordonie został zaliczony do pierwszej grupy więzień. Od tej chwili osadzano tutaj kobiety z wyrokiem powyżej trzech lat, a liczba więźniów wzrosła do 350-400 osób.²² W wyniku zmian zachodzących w Zakładzie Karnym została zwiększona ilość personelu. Dokładnych danych nie można przedstawić z powodu braku dokumentów administracyjnych. Informacje na temat kadry więziennej zatrudnionej w Fordonie w latach 1928-1936 pochodzą z analiz akt osobowych, a głównie z raportów.

Wykaz straży więziennej w latach 1928-36.

Wyżsi funkcjonariusze:

- podkomisarz - Leżohupska,
- kierownik działu administracyjnego - E. Wilkowska,
- pomocnica naczelnika - L. Obuchowiczówna,
- ks. Leon Gowin Gostkowski,
- sekretarz więzienny - H. Jaworska,
- lekarz więzienny - Buxakowski,
- pielęgniarka - J. Libert,
- przodownik strażnik Woźniakowa - dział gospodarczy,
- przodownik strażnik S. Łuczkowska - dział pracy,
- starszy strażnik H. Gartówna - dział pracy na trzech salach,
- przodownik H. Szuniawicz - dział pracy,
- starszy strażnik Gralewicz - dozorca nocny,

- starszy strażnik A. Kalla,
- starszy strażnik P. Gotowska,
- starszy strażnik Z. Śniegurówna,
- starszy strażnik A. Podgórski,
- starszy strażnik A. Tokarczyk,
- strażnik S. Czechowicz,
- strażnik H. Maroszkowa,
- strażnik J. Pienczewski,
- strażnik J. Szczukowski,
- strażnik B. Frelichowski,
- strażnik M. Geburczyk,
- strażnik T. Drązkowski,
- dozorczyńni Komorowska,
- dozorczyńni Wisniewska,
- dozorczyńni Swiderska,
- dozorczyńni B. Kaczmarek,
- dozorca Felichowski,
- dozorca Stankiewicz.²³

Stanisław Rymkiewicz stanowisko naczelnika pełnił do czerwca 1936 roku. Jego miejsce w lipcu 1936 roku zajęła podkomisarz L. Zdanowska. Obowiązki naczelnika pełniła do września 1939 roku. W czasie nieobecności zastępowały ją podkomisarz - Gawryłow, aspirant, a następnie mianowana na podkomisarza M. Wojciechowska, lub podkomisarz T. Leżohupska²⁴. Kadre, która pracowała w tym czasie w więzieniu można przedstawić jedynie w zarysie, opierając się na raportach zawartych w aktach personalnych więźniarek. A oto jej spis:

kierownik Działu Administracyjnego - Metostorska lub Mietoskosik,
 nauczycielka Głowaczewska,
 ks. Leon Gowin Gostkowski, a od 1937 roku ks. infułat J. Szydzik,
 pielęgniarka więzienna J. Mirecka,
 sanitariusz więzienny, strażnik J. Margasińska,
 przodownik M. Zaniesówna,
 przodownik J. Kurzyk,
 wydziałowa Ziemiewicz,
 starszy strażnik H. Gostówna,
 starszy strażnik W. Maciejko,
 starszy strażnik Gartówna,
 starszy strażnik A. Kińczykowa,
 starszy strażnik Odrowoniewa,
 strażnik S. Korzeniewska,
 strażnik F. Sobkówna,
 strażnik Lernesówna,
 strażnik H. Łuczycka,
 strażnik M. Sułkowska,
 strażnik F. Machałczówna,

strażnik J. Mazurkiewicz,
strażnik J. Margasińska,
strażnik Garówna,
strażnik Geburczyk,
strażnik M. Szalkowska,
strażnik B. Galbianka,
strażnik Gertowy,
strażnik Stankiewicz,
strażnik Kaczmarek,
strażnik Czechowski.²⁵

3. Organizacja życia więziennego

Po wykryciu przestępstwa i udowodnieniu winy władze sądowe wymierzały karę. Kara pozbawienia wolności i związane z nią więzienie to w ustroju karno-prawnym obrona społeczeństwa i reakcja państwowa na pogwałcenie norm prawnych. Organizacja więzienna przejmowała prawnie skazanego pod swoją opiekę. Od tego momentu obowiązywały go ustawy i rozporządzenia więzienne. Podstawowym aktem prawnym, normującym stosunek władz więziennych do przestępcy był regulamin więzienny.²⁶

Skazane kobiety po przybyciu do więzienia w Fordonie zapoznawane były z regulaminem więziennym przez pracownika działu administracyjnego. Przed umieszczeniem w celi, poddawane były kąpieli, a rzeczy dezynfekowano. Następnie przydzielano im odzież i bieliznę więzienną, na którą składały się: kaftanik wierzchni i spodnie, dwie spódnice, chustka na głowę i do nosa, fartuch, koszula, majtki, pończochy i para obuwia. Rzeczy osobiste, pieniądze i kosztowności przekazywano do depozytu. Więźniarki musiały przejść przez badania lekarskie, po czym trafiały do przydzielonych cel.

Do obowiązków działu administracyjnego należało założenie lub uzupełnienie akt osobowych. W aktach personalnych były zawarte następujące informacje:

imię i nazwisko,
miejsce i data urodzenia,
miejsce zamieszkania,
imiona rodziców,
stan cywilny i imię męża,
ilość dzieci,
zawód,
wyznanie,
wykształcenie,
znajomość języków, opis osoby,
linie papilarne kciuka,
rodzaj przestępstwa,
wyrok,

data i godzina przybycia do więzienia oraz nazwa miejscowości, z której przetransportowano więźniarkę oraz czas odbywania kary.²⁷

Nieliczne akta zawierały zdjęcia więźniarek. W aktach personalnych znajdowały się wszystkie dokumenty dotyczące osoby skazanej np. odpis wyroku, pisma urzędowe o

przetransportowaniu do innego zakładu karnego, dokumentacja związana z przedterminowym zwolnieniem, raporty funkcjonariuszy więziennych, prośby do naczelnika, pozwolenia na jednorazowe widzenia, karta ambulatoryjna i szpitalna, wykaz nagród i kar dyscyplinarnych.²⁸

W 1928 roku Zakład Karny w Fordonie wszedł w skład więzień ciężkich. Osadzano tu kobiety z terenów całej Polski, z wyrokami dłuższymi niż 3 lata. W Domu Karnym przebywały zarówno kryminalistki, jak i więźniarki polityczne. Zwiększono rygor i dyscyplinę w zakładzie, więźniarki nie mogły posiadać własnej odzieży, a za jakiegokolwiek występki były surowo karane.

Od 1931 roku więźniowie osadzani w więzieniach ciężkich poddawani byli badaniom osobowości. Dlatego też od tego roku dołączano do akt personalnych wstępny kwestionariusz do badań kryminalno-biologicznych.²⁹

Dzień więzienny rozpoczynał się o godzinie 6, a kończył o 18. Na dany sygnał więźniarki były zobowiązane wstać, zasłać pościel, umyć się, uczesać i ubrać. Do obowiązków skazanych należało porządkowanie celi i utrzymywanie jej w czystości. Kolejną czynnością było udanie się na spójcie śniadania, a następnie wyjście na świeże powietrze na tzw. spacernik. Przechadzka trwała około 60 minut, w tym czasie nie wolno im było porozumiewać się. Więźniarki, które były zatrudnione w warsztatach więziennych lub pracowały w gospodarstwie więziennym, po zakończeniu spaceru rozpoczynały pracę. Osoby niepracujące pozostawały w celach. Dziećmi, które urodziły się albo zostały przywiezione do Zakładu Karnego, zajmowała się jedna z matek w więziennym żłobku. Dzieci mogły przebywać z matkami w Domu Karnym do ukończenia drugiego roku życia. Kontakty macierzyńskie były jednak ograniczane, gdyż kobiety mogły przebywać ze swoim potomstwem około dwóch godzin dziennie.³⁰

Więźniarki w czasie przebywania w celach, były zobowiązane według regulaminu więziennego do zachowania ciszy i wzorowego porządku. Kobiety nie miały prawa przemieszczania urządzeń w celach, nie mogły także wyglądać przez okno i leżeć na łóżkach w porze dziennej. Regulamin więzienny zabraniał uprawiania gier hazardowych tj. karty, kości oraz spożywania alkoholu i palenia papierosów. Kobietom nie wolno było pożyczać sobie rzeczy oraz przyjmować podarunków, listów i książek zarówno od współwięźniarek, jak i osób odwiedzających. Aby przekazać rzeczy osobiste lub artykuły spożywcze innej więźniarce, skazana musiała napisać prośbę do naczelnika. Prośba ta, mogła być rozpatrzona pozytywnie. Więźniarkom nie wolno było porozumiewać się między sobą za pomocą rozmowy, pisma, umówionych znaków, pukania w ścianę. Za głośne rozmowy, krzyki i hałasy surowo karała służba więzienna. Za niesubordynację, nieprzestrzeganie regulaminu więziennego i negatywny stosunek do funkcjonariuszy więziennych, skazane kobiety podlegały karom dyscyplinarnym. Natomiast za uszkodzenie inwentarza Domu Karnego odpowiadały nie tylko dyscyplinarnie, lecz również pieniężnie. W więzieniu fordońskim stosowano kary dyscyplinarne:

- naganę,
- zmniejszenie racji żywnościowej,
- pozbawienie 1 posiłku (głównie obiadu),
- pozbawienie pożywienia przez okres 24 lub 48 godzin,
- ograniczenie spaceru,

- ograniczenie widzeń,
- zakaz korespondencji na okres od 1 do 3 miesięcy,
- zakaz lub ograniczenie otrzymywania paczek żywnościowych,
- zamknięcie w ciemnej celi tzw. ciemnica na 48 godzin o chlebie i wodzie,
- pozbawienie pościeli i siennika tzw. twarde łożo.

Nagrody i kary dyscyplinarne nakładane były przez naczelnika.³¹ Za dobre zachowanie, solidną pracę i postępy w nauce więźniarki wynagradzano. Mogły częściej korzystać z biblioteki Zakładu Karnego, ponumerować czasopisma, mieć w celi książki i podręczniki szkolne oraz przybory do pisania. Pozwalano im na odwiedziny dwu- lub trzykrotnie w miesiącu. Miały jeszcze możliwość częstszej korespondencji. Nagrodę stanowił także zakup za pieniądze zarobione w więzieniu artykułów żywnościowych, bielizny czy butów. Naczelnik mógł zezwolić na przedłużenie czasu spaceru oraz palenie tytoniu w miejscach do tego wyznaczonych. Kobiety mogły palić trzy papierosy dziennie. Za bardzo dobre sprawowanie naczelnik mógł przedstawić wniosek do Ministerstwa Sprawiedliwości o ułaskawienie lub poprzeć prośbę skazanej o przedterminowe zwolnienie. Nagrodą była także zapomoga udzielana ubogim więźniarkom przy zwolnieniu.³² Regulamin więzienny przewidywał możliwość posiadania rzeczy tj. książeczka do nabożeństwa, Pismo Święte, numizmaty o treści religijnej i patriotycznej, książkę z biblioteki więziennej, podręcznik szkolny i książki własne. Poza tym więźniarki miały prawo posiadania szczotki do włosów, zębów, kubka i łyżeczki, dzbanka i imbryka do herbaty oraz szczotki do czyszczenia ubrań.³³ Próba ucieczki podjęta przez więźniarki, nie tylko podlegała karze dyscyplinarnej, lecz jednocześnie mogła doprowadzić do niezaliczenia odbytej kary. Jednak okres nie zaliczony na poczet kary, nie mógł przekraczać 1 roku.

Służba więzienna, aby w pełni kontrolować skazane kobiety, poddawała je rewizji przed każdym wyjściem lub powrotem do celi. Przeszukiwań osobistych mogły dokonywać jedynie funkcjonariuszki administracji więziennej. Przystępnie mogły odwiedzone być raz w miesiącu, pod nadzorem administracji więziennej. Odwiedziny trwały 15-20 minut. Miały również prawo do wysyłania 1 listu, a także otrzymania 2 w ciągu miesiąca. Korespondencja więzienna była oceniana. Cenzury dokonywał prokurator Sądu Apelacyjnego w Toruniu.

Żywnienie więźniarek odbywało się na koszt skarbu państwa. Składało się z trzech posiłków dziennie:

- śniadania (pół litra płynu) oraz 400 g chleba,
- obiadu (1 litr płynu),
- kolacji (pół litra płynu).

Dzienna norma żywieniowa dla osób niepracujących wynosiła 2400 kilokalorii, dla pracujących, kobiet ciężarnych lub karmiących i nieletnich stawka żywieniowa wynosiła 3000 kilokalorii. Dla osób chorych lekarz więzienny był zobowiązany do ustalenia jakości i ilości pożywienia, stawka żywieniowa nie mogła być niższa niż 4000 kilokalorii. Administracja więzienna musiała ściśle przestrzegać ustalonych norm. Dienne wyżywienie więźniarki w Fordonie składało się ze:

- śniadania: kawa jęczmienna z mlekiem, chleb,
- obiadu: 400 g grochu, 1000 g ziemniaków, 20 g tłuszczu, dwukrotnie w tygodniu podawano mięso w ilości 50 g,

- wieczerzy: mączna potrawa - 60 g kasz lub mąki.

Dzienna porcja chleba wynosiła 400 g. Jako tłuszczu używano oleju z cebulą (koszt 1 kg wynosił w 1921 roku 188 Mkp). W wyniku inspekcji przeprowadzonej przez wiceministra dr. Z. Seydę i sędziego Sądu Apelacyjnego Zajączkowskiego oraz prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy Jessego w lipcu 1921 roku, dzienna racja chleba została zmniejszona do 350-360 g. Podczas rewizji Ministerstwa Sprawiedliwości w listopadzie 1926 roku, stwierdzono stawkę żywnościową odpowiadającą normom. Jednak, ze względu na przebywanie więźniarek skazanych na długoterminowe wyroki, podwyższono normy z 1800 kilokalorii na 2400 kilokalorii. Ze względów zdrowotnych przedłużono czas spaceru z pół godziny do godziny.

W święta i uroczystości państwowe, skazane kobiety na obiad otrzymywały mięsne dania. Przykładem mogła być wieczerza wigilijna z 1921 roku, kiedy to więźniarki dostały po 200 g mięsa, jednym daniu świątecznym, po funcie kołacza i jabłek, 0,25 funcie kiszki.

Dzienny koszt utrzymania więźnia wynosił 18,68 Mkp. Wliczono w to koszty prania i kąpania. Zimą utrzymanie przestępczyni wzrastało do kwoty 20,60 Mkp.³⁴

4. Działalność wychowawcza

Do obowiązków władz więziennych należała opieka duchowa wśród przestępczyni i edukacja więźniów. Rozpoczynając działalność kulturalno-oświatową w więzieniach władze więzienne, chciały skazanych zaznajomić z pojęciem etyki społecznej, poszerzyć ich horyzonty myślowe, a także nauczyć rzemiosła. Działalność kulturalno-oświatowa obejmowała nauczanie szkolne, pracę oświatową pozaszkolną, opiekę duchową i nauczanie religii oraz kształcenie zawodowe.³⁵ Na pierwszym miejscu postawiono sobie za cel zwalczanie analfabetyzmu i podniesienie poziomu moralnego i umysłowego. Działalność wychowawczą prowadziły działy wychowawcze. Podległy personel stanowili kapelani, nauczyciele, bibliotekarze i instruktorzy wychowania fizycznego. Dział Wychowawczy wraz z Działem Pracy miały być komórkami organizacyjnymi, a pozostałe działy występować w charakterze pomocniczym.³⁶ Dekret Naczelnika Państwa z dnia 8 marca 1919 roku o organizacji więziennej dotyczył także procesu nauczania i potrzeby opieki duchowej wśród więźniów. Obowiązkiem nauczania objęto nieletnich oraz dorosłych w młodszym wieku i z dłuższym wyrokiem. Zakres wiedzy obejmował szkołę powszechną. Skazani uczyli się czytania, pisania, arytmetyki i ogólnych zasad przyrody, geografii i historii Polski. Więźniowie mieli prawo do praktyk religijnych bez względu na wyznanie. Pozwolono im na bezpośredni kontakt z duchownymi. W więzieniach I i II kategorii organizowano nabożeństwa, modlitwy i lekcje religii. Nabożeństwa odprawiane były w kaplicach, a uczestnictwo w mszach św. należało się wszystkim więźniom, którzy wyrazili potrzebę opieki duchowej. Duchowni organizowali w kaplicach więziennych rekolekcje, spowiedź czy wigilijny opłatek. Wygłaszali kazania umoralniające zarówno kościelne, jak i narodowe. Kapelani więzienni mieli obowiązek odwiedzania więźniów w celach i przeprowadzania z nimi regularnych pogadanek.³⁷

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 kwietnia 1926 roku, dotyczyło regulacji przepisów z zakresu szkolnictwa więziennego oraz zaspokojenia potrzeb religijnych.³⁸ Polska była krajem wielowyznaniowym, obok katolików były liczne grupy lud-

ności wyznania prawosławnego, unickiego, mojżeszowego i protestanckiego.³⁹ Dlatego też, prawo do swobodnego wykonywania praktyk religijnych mieli więźniowie innych wyznań. Więzienie, w którym znajdowało się 100 więźniów tego samego wyznania powinno było pozyskać duszpasterza i rozpocząć regularne odbywanie nabożeństw. Rozporządzenie, również określiło kryteria nauczania. Do nauki zobowiązano nieletnich i dorosłych skazanych na karę pozbawienia wolności ponad rok, którzy nie przekroczyli 40 lat i nie posiadali świadectwa ukończenia szkoły powszechnej (ludowej). Dla więźniów dorosłych utworzono szkołę z trzema oddziałami. Pierwszy przeznaczony był dla analfabetów, skazani uczyli się czytania, pisania i rachowania. Nauczanie prowadzono co najmniej trzy razy w tygodniu po dwie godziny dziennie. Drugi oddział został utworzony z myślą o półanalfabetach. Wykładano wiedzę z zakresu szkoły powszechnej. Lekcje odbywały się dwa razy w tygodniu, po dwie godziny. Do ostatniego oddziału przydzielono więźniów, którzy ukończyli szkołę powszechną. Skazani pogłębiali swoje wiadomości. Zajęcia prowadzono co najmniej dwa razy w tygodniu po jednej godzinie. Więźniowie po ukończeniu danego działu bądź szkoły, zobowiązani byli do zdania komisyjnego egzaminu. Komisję tworzyli prokurator Sądu Okręgowego, naczelnik więzienia, kapelan i nauczyciel. W celu zachęcenia skazanych do nauki, władze więzienne ustaliły przyznawanie odznak za pilność i postępy w nauce. Dzięki nagrodom więźniowie mieli możliwość częstego komunikowania się z rodziną, otrzymywania paczek żywnościowych, a także dłuższego korzystania ze światła czy otrzymywania nagród książkowych. Przystępcy nie objęci obowiązkiem nauczania, a zainteresowani uczeniem się mogli uczęszczać do szkoły za zgodą naczelnika.⁴⁰ Dla poprawy kondycji fizycznej do więzień wprowadzono wychowanie fizyczne. Skazani wykonywali ćwiczenia gimnastyczne i wojskowe, z reguły zajęcia te odbywały się na świeżym powietrzu.⁴¹

Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 7 marca 1928 roku, sankcjonowało poprzednie przepisy dotyczące osób objętych obowiązkiem nauczania i jego zakres programowy. Ponadto ustalono, iż obowiązkowi szkolnemu podlegali skazani, którzy nie mieli ukończonych 4 klas szkoły powszechnej. Natomiast rozszerzono proces wychowawczy, przez wprowadzenie nauki rzemiosła. Ustalono, że więźniowie nie pracujący uczyli się rano, zaś skazani pracujący w godzinach wieczornych, po pracy z uwzględnieniem jednej godziny przerwy. Przedmioty jakie ich obowiązywały to: język polski, religia, rachunki, geografia, przyroda, historia oraz nauka o Polsce współczesnej. Przyjęto metody i podręczniki stosowane na kursach dla dorosłych.⁴² W niedzielę i święta organizowano w więzieniach odczyty i pogadanki. Tematyka związana była z religią, historią, geografią i etyką.⁴³

Te same zasady szkolnictwa potwierdzał Regulamin Więzienny z dnia 20 czerwca 1931 roku. Obowiązek nauki objął skazanych na karę pozbawienia wolności powyżej 6 miesięcy, o ile nie ukończyli 40 roku życia. Regulamin wnosił jednocześnie możliwość uzyskania dyplomu czeladnika lub mistrza po zdobyciu zawodu. Rozszerzona została również liczba godzin lekcyjnych, w pierwszym oddziale do 8 godzin, a w drugim do 6 godzin tygodniowo.⁴⁴ Wprowadzono obowiązkowe zajęcia gimnastyczne. Miały one na celu wyrobienie dyscypliny, poprawienie stanu zdrowotnego więźniów oraz przygotowanie sprawnościowe do obrony kraju. Wśród ćwiczeń gimnastycznych stosowano elementy przysposobienia wojskowego. Wprowadzone zostały również gry i zabawy spor-

towe. Zajęcia prowadzone były przez wykwalifikowanych funkcjonariuszy więziennych, pod nadzorem lekarzy, którzy ustalali program wychowania fizycznego.⁴⁵

Ustawa o organizacji więziennictwa z dnia 26 lipca 1939 roku, obowiązek nauczania zawarła w systemie progresywnym. Przestępcy podlegali szkolnictwu ogólnokształcącemu i zawodowemu w zakładach specjalnych. Ustawa ta nie weszła w życie z powodu rozpoczęcia II wojny światowej.⁴⁶

Więzienie fordońskie posiadało własną kaplicę, ubogą ale schludną. Znajdowały się w niej ołtarz, konfesjonał i 16 ławek. Wszystkie przybory sakralne przynosił miejscowy kapelan z parafii, ponieważ kaplica została obrabowana podczas I wojny światowej. Poza przybarami sakralnymi skradziono także organy. Msza św. odprawiana była tylko w niedziele i święta. Duszpasterz miał ograniczony kontakt z więźniarkami, gdyż spotykał się z nimi podczas prowadzenia zajęć szkolnych i w trakcie trwania mszy św., rekolekcji, czy wielkanocnej spowiedzi. Zobowiązany był raz w tygodniu odwiedzać cele przestępczyń i uczestniczyć w uroczystościach. Indywidualnie w celach odwiedzał kobiety w nagłych przypadkach choroby lub udzielał ostatniego namaszczenia. W przypadku zgonu, kiedy rodzina nie odebrała zwłok, kapelan chował zmarłą na pobliskim cmentarzu.⁴⁷

Nauczanie było prowadzone przez miejscowego kapelana ks. wikarego Lecha Tychowskiego, a zastąpił go z czasem ks. Bolesław Piechowski. Lekcje trwały trzy godziny tygodniowo, a przeprowadzane były w jednej z sal więziennych. Kobiety uczyły się czytania i pisania w języku polskim, rachunków, krajoznawstwa i religii. Dodatkowe zajęcia lekcji śpiewu odbywały się dwukrotnie w ciągu tygodnia. Istniały dwa oddziały, jeden przeznaczony dla analfabetek, a w drugim oddziale uczyły się półanalfabetki. W wyniku lustracji więzienia fordońskiego, przeprowadzonej przez prokuratora Sądu Apelacyjnego w Toruniu Michała Bulmerincę w czerwcu 1926 roku, podjęto decyzję o utworzeniu trzeciego oddziału dla kobiet doksztalających się. Ponadto prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu zobowiązała naczelnika do zatrudnienia nauczycielki. Ze względu na dużą ilość więźniarek pracujących, nauka odbywała się w porze wieczornej. Osoby starsze nie były objęte nauczaniem. W sali, w której znajdowała się szkoła więzienna, na ścianie zawieszona była mapa Polski, stał pulpit i 6 ławek. Dodatkowo sala wyposażona była w tablicę, na której uczono się pisać, tabliczkę do liczenia, globus i pulpit do nut. Skazane kobiety posiadały podręczniki i zeszyty. Od lipca 1925 roku do września 1927 roku posługi religijne pełnił ks. W. Puszak, zaś jego następcą w latach 1927-1937 został ks. Leon Gowin-Gostkowski. Ostatnim proboszczem parafii fordońskiej, a zarazem kapelanem więziennym w dwudziestoleciu międzywojennym był ks. infułat Józef Szydzik.⁴⁸ W latach trzydziestych zatrudniono nauczycielkę Głowaczewską. Dom Karny posiadał czytelnię, niestety część książek była w języku niemieckim. Z biegiem czasu księgozbiór powiększał się o literaturę przystępną dla więźniarek. Książki przysyłane były z Centralnej Biblioteki Więziennictwa, a także ofiarowane przez miejscowych obywateli. Kobiety miały także dostęp do czasopism i prasy codziennej, legalnie wydawanej. W niedziele i święta organizowano akademie okolicznościowe, pogadanki i odczyty o tematyce patriotycznej.⁴⁹ Więźniarkom raz w roku organizowano uroczystą wspólną wieczerzę wigilijną. W latach dwudziestych gwiazdka urozmaicona była śpiewem, deklamacjami i monologami wykonanymi przez skazane kobiety pod kierownictwem asystentki naczelnika. W latach trzydziestych prowadzącym był kierownik Działu Wychowawczego Leżohupska.⁵⁰

5. Praca więźniów

Według dekretu Naczelnika Państwa z dnia 8 lutego 1919 roku w zakładach penitencjarnych miały obowiązywać „pożyteczne roboty”.⁵¹ Zatrudnienie skazanych powinno przybrać charakter dolegliwości. Przymus pracy, ze zwiększoną ilością godzin był stosowany jako jedna spośród kar dyscyplinarnych.⁵²

W pierwszych latach niepodległości władze polskie zmieniły stanowisko względem zatrudnienia więźniów. J. Zakrzewski dyrektor Departamentu Więziennego w listopadzie 1923 roku wygłosił pogląd na temat potrzeby wdrożenia w ówczesny system więzienny zasad, że praca stanowiła podstawowy czynnik wychowawczy i niezbędny warunek racjonalnej organizacji. Twórcy polskiego więziennictwa uważali, iż głównym celem pozbawienia wolności była poprawa więźnia i jego umoralnienie. Drogę jaką sobie wyznaczono, to dążenie do stworzenia z przestępcy użytecznej jednostki dla społeczeństwa. Podstawą resocjalizacji miała być celowa, produkcyjna praca unormowana przepisami prawnymi.

Do głównych zadań nałożonych na organizację więzienną zaliczono maksymalne zatrudnienie więźniów zdolnych do pracy, a przede wszystkim nauczenie więźniów rzemiosła i przygotowanie do życia na wolności. Praca więźniów miała przynosić wymierny pożytek zarówno dla Skarbu Państwa, jak również skazanym i ich rodzinom. Więźniowie zatrudniani byli w tak zwanym systemie wynajmu, na rzecz prywatnych przedsiębiorców. Do prostszych prac w warsztatach więziennych lub gospodarstwie więziennym kierowani byli skazani z wysokimi wyrokami. Była to produkcja ukierunkowana głównie na zaspokojenie potrzeb własnych więziennictwa i sądownictwa, a nadwyżki przeznaczano na rynek krajowy. Więzienia w miarę możliwości rozwijały produkcję, tym samym zdobywając uznanie specjalistów w Polsce i za granicą. W związku z tym pojawiła się fala protestów ze strony prywatnych kontrahentów stawiających zarzuty, iż wyroby więzienne stanowiły dla nich konkurencję. W wyniku czego, władze więzienne za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości zostały zmuszone do nawiązania kontaktów z rynkami zagranicznymi. Posunięcie to przyniosło wymierne korzyści, a prace więźniów wystawiano na targach w Lille, Budapeszcie, Zagrzebiu, Mediolanie, Salonikach, Paryżu.⁵³

Skazanych zatrudniano także, w systemie wynajmu. Naczelnik więzienia mógł się zdecydować na taki rodzaj pracy tylko wtedy, kiedy nie było możliwości utworzenia warsztatów więziennych lub liczba więźniów nie pozwalała na zatrudnienie ich w więzieniu. Z systemu wynajmu korzystali zarówno prywatni przedsiębiorcy, jak i instytucje państwowe do robót polnych, drogowych i leśnych. Ten rodzaj zarobkowania przez więźniów funkcjonował w pierwszym okresie działalności więziennictwa polskiego, kiedy warsztaty więzienne stanowiły znikomy procent. Wynajem został zaniechany po rozwinięciu wewnętrznej bazy produkcyjnej.⁵⁴

Rozporządzenie Prezydenta RP z 1928 roku w sprawie organizacji więziennictwa podtrzymywało obowiązek pracy dla więźniów karnych oraz ukierunkowało nadrzędne cele pracy więźniów. Skazani przebywając w Zakładzie Karnym mieli nauczyć się zawodu, a także wdrożyć i przyzwyczaić się do pracy. Ponadto własną pracą winni byli przyczynić się do zmniejszenia wydatków Skarbu Państwa na swoje utrzymanie.⁵⁵ Od 1928 roku zatrudnieniem skazanych w każdym więzieniu zajmował się Dział Pracy. Kierownikiem Działu Pracy był pomocnik naczelnika więzienia. Do jego obowiązków należało:

- kierowanie pracą zatrudnionego personelu,
- dbanie o rozwój Działu Pracy,
- maksymalne zatrudnienie liczby skazanych,
- zatrudnianie instruktorów,
- wyposażanie warsztatów i gospodarstwa rolnego w niezbędne narzędzia pracy i urządzenia techniczne,
- wyszukiwanie dogodnych źródeł zakupu surowców i korzystnego zbytu wyrobów,
- prowadzenie rachunkowości i księgowości,
- dokonywanie opłat wydatków związanych z pracą więźniów,
- dokonywanie podziału wynagrodzenia.⁵⁶

Dział Pracy miał charakter samowystarczalnych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych.⁵⁷

Wszyscy więźniowie karni podlegali pracy przymusowej. Z obowiązku tego, poza niezdolnymi do pracy ze względów zdrowotnych zwolnieni byli skazani na twierdzę, więźniowie polityczni i przewencyjni czyli czasowo aresztowani. Naczelnik więzienia kierował skazanych do pracy uwzględniając: kwalifikacje zawodowe, stan zdrowia, płeć, rodzaj i długość pracy oraz indywidualne zamiłowania do pracy.⁵⁸

Więźniowie otrzymywali wynagrodzenie, które miało stanowić zachętę do dalszej pracy. Uzyskane pieniądze dawały możliwość poprawienia sobie bytu materialnego w trakcie odbywania kary.⁵⁹ Podstawę płacy więźniów stanowiły ustalone stawki za dzień lub normę pracy, z uwzględnieniem jej wykonania.

Pod uwagę brano fakt, że wydajność pracy więźnia była mniejsza o 50 % od wydajności pracy wolnego robotnika. Za pracę wykonaną ponad normę liczono podwójnie, a osobom wykazującym pilność i postępy w pracy dawano premie i nagrody. Dział pracy odliczał co miesiąc koszty utrzymania więźnia i koszty przeznaczone na doksztalcanie zawodowe więźniów, a następnie odprowadzał je do Wydziału Pracy Więźniów Departamentu Karnego. Wydział pieniądze te wykorzystywał na rozwój i modernizację zakładów karnych oraz pokrywał koszty związane z utrzymaniem Centralnej Apteki Więziennej. Zyski przekazywano na Skarb Państwa. Z zarobionych pieniędzy przez skazanych pobierano koszty administracyjne i pewne sumy przeznaczone na zapomogi dla zwolnionych więźniów, a także kwoty na dodatkowe żywienie. Pozostała suma stanowiła wynagrodzenie, które składało się z trzech części: wynagrodzenia zasadniczego za pracę, z kwot przeznaczonych na dodatkowe żywienie oraz różnego rodzaju nagrody i premie. Wynagrodzenie zasadnicze dzielone było na dwie połowy. Jedną skazany dysponował na bieżąco w czasie pobytu we więzieniu. Drugą połowę stanowił kapitał oszczędnościowy, który skazany otrzymywał po zwolnieniu z Zakładu Karnego. Więzień zatrudniony w więzieniu posiadał książeczkę roboczą. Dział Pracy zapisywał w niej ilość przepracowanych dni i kwotę zarobionych pieniędzy. Przedsiębiorcy, u których zatrudnieni byli więźniowie, musieli płacić za ich pracę co najmniej 80 % zarobków robotnika wolnego. Suma jaką otrzymywali skazani wynosiła: 30 % dla fachowca, 20 % dla robotnika, 10 % dla ucznia.⁶⁰ W 1928 roku, na mocy rozporządzenia Prezydenta RP weszła w życie ważna ustawa, która dotyczyła składki ubezpieczeniowej od następstw nieszczęśliwych wypadków.⁶¹

Popyt na wyroby więzienne spowodował wzrost produkcji i dochodów więziennych. Władze więzienne zdecydowały się na rozbudowę istniejących warsztatów, a także na utworzenie nowych. W 1928 roku w Polsce działało 460 warsztatów. Wielki kryzys doprowadził do załamania się gospodarki kraju. Negatywnie odbił się także na produkcji więziennej. Działy pracy nie mogły znaleźć rynku zbytu. Duży wpływ na działania władzy więziennej wywarła presja społeczna, ponieważ społeczeństwo obarczyło politykę więzienną winną za zabieranie etatów przez więźniów, gdy w kraju panowało bezrobocie. Następstwem tego było ograniczenie produkcji więziennej, która miała służyć wyłącznie na potrzeby więziennictwa, sądownictwa i innych instytucji państwowych. Osoby prywatne, aby zamówić towar w placówce penitencjarnej musiały posiadać zgodę Departamentu Karnego. Ograniczono używanie maszyn, a zastąpiono je pracą ręczną. Czas pracy więźniów zmniejszono do 4 godzin dziennie. Efektem złej koniunktury gospodarczej, była likwidacja niektórych warsztatów więziennych. W 1934 roku zmniejszyła się liczba więzień do 116, w których prowadzono pracę zarobkową. Ogółem w Polsce działały 302 warsztaty więzienne. Pod koniec lat trzydziestych nastąpił stopniowy wzrost produkcji więziennej.⁶²

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z czerwca 1931 roku, w sprawie regulaminu więziennego rozszerzyło zasady zatrudnienia skazanych. Czas pracy więźniów miał być określony według obowiązującego ustawodawstwa pracy. Poza tym miejsce i warunki pracy miały odpowiadać ogólnym normom sanitarnym, higienicznym i bezpieczeństwa. Regulamin więzienny zabraniał zatrudniania nieletnich do 17 roku życia do ciężkich prac fizycznych, a także kobiet ciężarnych od 7 miesiąca do 2 miesięcy po rozwiązaniu.⁶³

Nowy Kodeks Karny, wprowadzony w życie w 1932 roku spowodował konieczność dostosowania prawa i polityki więziennej. Natomiast na podstawie projektu ustawy o więziennictwie z 1936 roku wprowadzono w życie sieć zakładów karnych i więzienia specjalne. W skład więzień specjalnych weszły: więzienia-kolonie rolnicze, więzienia-zakłady rzemieślnicze i ruchome karne ośrodki pracy. Kolonie rolnicze były przeznaczone dla skazanych od roku do 5 lat, z wyjątkiem nierecydywistów, pochodzących ze środowiska wiejskiego. Poza zatrudnieniem na roli, głównym zadaniem kolonii było szerzenie wiedzy teoretycznej i praktycznej. Uczono więźniów prowadzenia gospodarstw wiejskich, hodowli zwierząt i produkcji rolnej i ogrodowej. Do zakładów rzemieślniczych kierowano więźniów w wieku od 17 do 30 lat, skazanych po raz pierwszy, jednak których wyrok nie był wyższy niż kara 3 lat pozbawienia wolności, a przestępcy pochodzili ze środowisk miejskich. Te ośrodki penitencjarne główny nacisk kładły na wyuczenie więźnia zawodu, a także przyzwyczajenie do systematycznej pracy. Ruchome karne ośrodki pracy utworzone były dla więźniów z niskimi wyrokami do roku.

Skazani zatrudniani byli nieodpłatnie przez władze państwowe i samorządowe. Pracowali przy budowie dróg, regulacji rzek itp. Dzień pracy więźniów trwał od 6 do 18 z dwugodzinną przerwą obiadową.

W 1939 roku została uchwalona ustawa o organizacji więziennictwa, która zawierała podstawowe zasady i przepisy zatrudniania skazanych. Według ustawy, praca więźniów powinna była przynosić obok efektów resocjalizacyjnych, także korzyści ekonomiczne, zmniejszając wydatki Skarbu Państwa. W związku z tym zniesiono wynagrodzenie dla

więźniów. Praca miała pełnić rolę nagrody za dobre sprawowanie. Skazanym pozbawionym środków utrzymania w chwili zwolnienia z więzienia, przysługiwało prawo otrzymania zasiłku. Wysokość zapomogi była uwarunkowana rodzajem wykonywanej pracy i ilości przepracowanych dni. Ustawa określała także warunki zatrudniania więźniów. Mogli pracować w warsztatach więziennych, gospodarstwach rolnych i ogrodniczych. Przewidziana była również możliwość zatrudniania więźniów, przy pracach społecznie użytecznych nadzorowanych przez władze państwowe lub samorządowe. Sankcjonowano karne ruchome ośrodki pracy oraz wprowadzono obowiązek zatrudniania tymczasowo aresztowanych do prac gospodarczych w obrębie placówki penitencjarnej. Naczelnicy więzień mogli zatrudnić skazanych posiadających kwalifikacje, w charakterze sił pomocniczych do prac biurowych, nauczycielskich czy technicznych. Wybuch II wojny światowej spowodował, że ustawa nie weszła w życie.⁶⁴

Po utworzeniu Zakładu Karnego w Fordonie w czerwcu 1920 roku więźniarki zatrudnione były w gospodarstwie więziennym. Wykonywały prace domowo-gospodarcze, mianowicie pracowały w kuchni i pralni, prowadziły prace remontowe na terenie więzienia pod kierunkiem funkcjonariuszy. Ponadto zatrudniane były w niewielkim gospodarstwie rolnym, należącym do Domu Karnego, a składającym się z ogrodu i pola uprawnego o areale 2,5 morgi. Ziemię tę, władze więzienne wykorzystywały na własne potrzeby. Gospodarstwo rolne i ogród warzywny, którym opiekowały się skazane kobiety zaopatrywały więzienie w niezbędne artykuły żywnościowe.⁶⁵ Dom Karny prowadził także wynajem więźniarek. Kobiety zatrudnione były przy wyrabianiu koronek, pończoch, darciu pierza, zbieraniu liści morwowych oraz zajmowały się wyrobami powroźniczymi, jak również pracowały przy praniu bielizny, oraz pobliskich gospodarstwach rolnych przy pracach polowych i ogrodowych. Do prac polowych więźniarki wysyłano partiami po 50 osób pod nadzorem. Z wynajmu więźniarek korzystał także ksiądz z parafii fordońskiej, zatrudniając skazane kobiety do rąbania drewna. Protokół z dnia 15 czerwca 1921 roku dyrektora Domu Karnego W. Kulczyńskiego skierowany do prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu, informuje o stawce pobieranej przez więzienie za wynajem skazanych. Tak więc za dzień pracy więźniarki prywatna osoba musiała zapłacić 40 Mkp. Ze względu na dużą liczbę zainteresowanych wynajmem dyrektor podniósł płacę, w wyniku czego znaczna część osób zrezygnowała. Następnym krokiem, które podjęły władze więzienne było utworzenie warsztatów więziennych. Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej, Departament Sprawiedliwości wyraził zgodę na działalność przedsiębiorstwa Bocheńskich, Bydgoska Fabryka Szczotek i Pędzli w Zakładzie Karnym w Fordonie. Dom Karny dnia 20 czerwca 1921 roku zawarł umowę z przedsiębiorstwem braci Bocheńskich. Fabryka zobowiązała się do zatrudnienia minimum 15 osób przy produkcji szczotek. Więźniarki przez 4 tygodnie przygotowywano do pracy, ucząc fachu. Za pierwsze dni pracy zakład karny pobierał opłatę w kwocie 15 Mkp, w drugim tygodniu 20 Mkp, trzecim tygodniu 40 Mkp. Po 4 tygodniach nauki przedsiębiorstwo płaciło 60 Mkp. Suma ta, jednocześnie zależała od wyrobionej normy akordowej. Kobiety produkowały szczotki do szorowania, zamiatania i na kiju. Więźniarki dziennie pracowały przez 8 godzin, z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedsiębiorstwo musiało także przestrzegać czasu wolnego, określanego regulaminowo. Więźniarkom przysługiwała przerwa podczas trwania lekcji gimnastyki, religii i języka polskiego. Skazani nie pracowali również w czasie wizyt dy-

rekcji, księdza czy lekarza. Czas wolny należał się im w trakcie kąpieli lub odwiedzin krewnych. Oczywiście więźniarki były zwalniane z obowiązku pracy w czasie przesłuchań. Fabryka zobowiązała się do przestrzegania przepisów i poleceń dyrektora, jak również do wyposażenia warsztatu szcztokarskiego w materiał i narzędzia, pokrywając koszty. Przedsiębiorstwo dodatkowo zatrudniało wermistrzynie, która uczyła więźniarki fachu i nadzorowała ich prace. Skazane kobiety nie odpowiadały za wyrządzone szkody przy produkcji w materiałach i narzędziach.⁶⁶ Więźniarki jako wykwalifikowane robotnice otrzymywały 65 % wynagrodzenia robotników bydgoskich.⁶⁷

Dnia 14 stycznia 1921 roku Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło się do dyrektora Domu Karnego w Fordonie z propozycją otwarcia syndykatu koszykarskiego. Dyrektor W. Kulczyński dnia 20 października 1921 roku przyjął pierwszą partię materiału na próbę. Kobiety miały wyrabiać plecionki do mebli koszykowych. Po okresie próbnym, fabryka wyrobów koszykarskich w Bydgoszczy podpisała umowę o utworzeniu warsztatu koszykarskiego w Domu Karnym w Fordonie. Warsztat zatrudniał minimum 15 osób. W czasie trwania nauki więźniarki miały zarabiać 35 Mkp, po zdobyciu zawodu skazane kobiety mogły osiągnąć płacę w granicach 80 Mkp. Uzależnione to było od pracy akordowej. Więźniarki zatrudniano przez 8 godzin dziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedsiębiorstwo zobowiązało się przestrzegać czasu wolnego zarezerwowanego dla funkcjonariuszy więziennych. Fabryka urządziła warsztat na własny koszt, wyposażając go w narzędzia i materiał. Umowa weszła w życie w czerwcu 1922 roku i została zaakceptowana przez prokuratora Łukomskiego przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu.⁶⁸

Kolejnym uruchomionym warsztatem w więzieniu fordońskim, był warsztat tkacki. Dom Karny nawiązywał kontakty z firmami z terenów całej Polski. Wełnę angielską sprowadzano za pośrednictwem firmy Węgielko z Warszawy, wełnę kilimową zakupywano od przedsiębiorstwa Abrahama Grossa z Bielska na Śląsku Cieszyńskim, a narzędzia dostarczyła firma Jana Adleza ze Zduńskiej Woli. O zakupie towaru od danego przedsiębiorstwa decydowała cena. Z końcem listopada 1921 roku, w zakładzie karnym funkcjonowała przędzalnia i farbiarnia wełny kilimowej. Początkowo więźniarki uczone tkania na 6 starych maszynach. Do Wydziału Pracy w Fordonie w 1925 roku, za pośrednictwem PKO wpłynęły pieniądze w kwocie 300 zł. Zostały przekazane przez Departament Karny w celu rozbudowania warsztatu tkackiego. Naczelnik, za otrzymane pieniądze zakupił 3 maszyny tkackie. W trakcie rozbudowy warsztatu tkackiego kobiety rozszerzyły zakres wyrabianych asortymentów o kilimy, dywany, makaty, koce i kołdry. Wyprodukowany towar zaspokajał potrzeby więziennictwa, ale także znalazł nabywców w całej Polsce między innymi wśród urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości.⁶⁹ Miejscowa korespondentka tak opisywała wyroby więźniarek „*piękne perskie i smyrneńskie dywany i portiery, ręczne gobeliny, zabawki oraz meble trzciniowe i wyplatane rogożyną...*”⁷⁰

Następnym warsztatem więziennym, uruchomionym w Domu Karnym w Fordonie była szwalnia. Ministerstwo Sprawiedliwości sfinansowało zakup 10 maszyn do szycia. Na początku kobiety uczyły się szycia na 2 starych maszynach, później rozpoczęła się produkcja na szeroką skalę. Więźniarki szyły ręczniki, chustki na głowę, bieliznę i inne wyroby bawełniane. Towar ten wykonywany był na potrzeby więzień apelacji toruńskiej i poznańskiej.

W dniu 5 grudnia 1925 roku Ministerstwo Sprawiedliwości, zwróciło się do prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu w sprawie wykorzystywania wyrobów z warsztatów więziennych. Dom Karny w Fordonie miał zrezygnować z zakupów towarów od osób prywatnych, a skorzystać z produktów więziennych. Ministerstwo Sprawiedliwości uważało, iż wyroby produkowane przez warsztaty więzienne były gatunkowo dużo lepsze.⁷¹ Okręgowa Izba Kontroli w Poznaniu, w czasie inspekcji w zakładzie karnym w listopadzie 1926 roku, zwróciła uwagę, iż Dział Pracy powinien być założyć oddzielną ewidencję dla ubezpieczeń więźniów pracujących od nieszczęśliwych wypadków.

Wraz z rozwojem warsztatów więziennych w Fordonie, rozpoczęła się rozbudowa obiektów gospodarstwa rolnego. W czerwcu 1934 roku zatrudniono więźniarki przy budowie chlewu dla bydła i trzody chlewnej. Kobiety pracowały także w polu zajmując się zbiorami buraków pastewnych, przy zwózce siana czy robotach leśnych. Jednocześnie prowadzono hodowlę bydła i trzody chlewnej.⁷² Do celów transportowych utrzymywano 3-4 konie.⁷³ Rolne gospodarstwo więzienne rozwijało się prężnie, a produkty żywnościowe częściowo zaspokajały potrzeby zakładu karnego.

6. Opieka zdrowotna i warunki sanitarne więzienia

Kolejnym obowiązkiem władz więziennych było zapewnienie opieki zdrowotnej i godnych warunków sanitarnych. Po odzyskaniu niepodległości, opieka medyczna była nie wystarczająca. Więziennictwo nie zatrudniało lekarzy etatowych, lecz kontraktowych. Chcąc poprawić istniejący stan, tworzono gabinety i szpitale oraz zatrudniano personel lekarski. Według przepisów Regulaminu Więziennego z 1931 roku, każde więzienie I i II kategorii powinno było zatrudniać lekarza więziennego i sanitariusza lub sanitariuszkę. Do obowiązków lekarza należało: wizytowanie cel raz w tygodniu, badanie skazanych po przybyciu do zakładu karnego, wydawanie opinii o stanie zdrowia więźnia, przyjmowanie chorych do ambulatorium, prowadzenie szpitala, kierowanie pacjentów na specjalistyczne badania, przeprowadzanie badań personelu więziennego co trzy miesiące, a także prowadzenie dokumentacji np. kart ambulatoryjnych, kart szpitalnych.⁷⁴ Więźniowie mogli być leczeni w szpitalach okręgowych i lokalnych. Szpitale okręgowe były przeznaczone do specjalistycznego leczenia chorych z kilku więzień. Z reguły były zakładane w zakładach karnych I kategorii, gdzie w pobliżu znajdowało się większe skupisko więzień. W małych obiektach penitencjarnych I, II i III kategorii tworzono szpitale lokalne. Chorzy na choroby zakaźne np. na gruźlicę, umieszczani byli w celach izolacyjnych. Osobne pomieszczenia przeznaczono dla kobiet i nieletnich. W 1924 roku z inicjatywy Departamentu Karnego utworzono Centralną Aptekę Więzień, która zaopatrywała zakłady karne w leki i środki opatrunkowe.⁷⁵ Leczeniem więźniów od strony organizacyjnej zajmowało się kierownictwo zakładów, a leczenie finansowane było przez Skarb Państwa. Dane statystyczne przedstawiały niski procent śmiertelności, gdyż władze stosowały praktykę odsyłania więźniów ciężko chorych do domów. Przydzielano im wtedy przerwy w wykonywaniu kary.⁷⁶

Warunki sanitarne więzień na ziemiach byłego zaboru pruskiego były dużo lepsze, w porównaniu do innych ziem byłego zaboru austriackiego czy byłego zaboru rosyjskiego. Więzienia wyposażano w łaźnie, składające się z natrysków. W pierwszych latach liczby kąpeli nie ustalono, natomiast raz w tygodniu wymieniano więźniom bieli-

znę osobistą, a raz w miesiącu pościel. Słomę w siennikach wymieniano dwukrotnie w ciągu roku lub częściej w przypadku zniszczenia. Korytarze i cele więzienne były myte raz w tygodniu, ponadto te ostatnie wietrzono codziennie oraz rano każdego dnia dezynfekowano wiadra nocne, a toalety (nazwane ustępami) poddawano dezynfekcji raz w tygodniu. Środki finansowe, w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości nie pozwoliły na poprawę stanu sanitarnego. Zmiana warunków uwidoczniła się w jakości i ilości ubrań oraz bielizny przeznaczonych dla więźniów. Nastąpiła poprawa także pościeli i środków leczniczych. W latach 1921-1923 podjęto intensywne prace nad stanem urządzeń sanitarnych, grzewczych i oświetleniowych. Rozpowszechniono dezynfektory do dezynfekcji odzieży.⁷⁷ Ustalono normy ilościowe słomy do sienników oraz mydła i prania bielizny. Naczelnicy zobowiązani byli do składania sprawozdań co pół roku, a raz w roku od 1929 roku, o stanie sanitarnym placówki penitencjarnej. Została również ustalona liczba kąpeli dla więźniów. Mogli kąpać się raz na dwa tygodnie. Więzienia na ziemiach byłego zaboru pruskiego odpowiadały normom wyposażenia w urządzenia sanitarne. Posiadały dezynfektory parowe i skrzyniowe, łaźnie z natryskami wystarczające na ich potrzeby. Regulamin Więzienny z 1931 roku określał sposób przyjmowania skazanych do więzień, metody przeprowadzania kwarantanny w celach zapobiegawczych przeciw insektom. Ustalono sposób kontrolowania żywności, zwiększono częstość mycia podłóg w celach i korytarzach do dwóch razy w tygodniu. Wprowadzono także obowiązek kąpeli więźniów pracujących w kuchni dwa razy tygodniowo. Za przestrzeganie regulaminu odpowiadał lekarz więzienny. W latach trzydziestych stan sanitarny pogorszył się ze względu na przeludnienie więzień. Z tego powodu dla poprawy sytuacji lecznictwa i higieny w więzieniach w 1936 roku utworzono instytucje sanitarne, które nadzorowały wszystkie placówki penitencjarne. Więzienia I i II kategorii oraz zakłady poprawcze i wychowawcze kontrolowano dwukrotnie w ciągu roku. Obok inspekcji więziennych nadzór nad zakładami karnymi sprawowały wojewódzkie i powiatowe władze administracyjne. Kontroli podlegał: stan sanitarny wszystkich obiektów i urządzeń więziennych, szpitali, izby chorych i aptek. Inspektorzy oceniali pracę personelu lekarskiego i leczenie. Wpływ inspekcji był ogromny, gdyż nastąpiła zmiana stanu sanitarnego i polepszenie warunków leczenia.⁷⁸

Inspekcja przeprowadzona przez referenta Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Toruniu z dnia 20 listopada 1922 roku, przedstawiła stan sanitarny Domu Karnego w Fordonie. Więzienie ogrzewane było piecami kaflowymi, zaś oświetlane lampami naftowymi. Posiadało 5 pomp, dwie z nich pompowały wodę do kuchni i łaźni. Jedna łaźnia wyposażona była w prysznice, a druga w wannę. W gmachu administracyjnym znajdowało się 16 toalet, a w budynku więziennym 23 toalety i pralnia. Pomocy lekarskiej udzielał miejscowy lekarz, zatrudniony kontraktowo dr Sebbel. Od 1925 roku do 1939 roku lekarzem więziennym był dr Buxakowski. Więzienie zatrudniało także pielęgniarkę, w latach trzydziestych piastowała ten etat J. Libert. Szpital składał się z 4 pomieszczeń dla chorych, w tym 1 izolatka przeznaczona dla zakaźnych pacjentek. W innych salach znajdowały się po 3-4 łóżka z materacami. Oddzielne pomieszczenie stanowiła apteka, wyposażona w specjalistyczny stół do operacji i szafę do lekarstw. W aptece odbywały się wszystkie zabiegi medyczne.⁷⁹ Skazane wymagające specjalistycznych badań kierowano na badania do klinik bydgoskich. Nadmienić należy, iż kobiety leczyły

się u specjalistów na koszt własny. Korzystano z usług: kliniki ginekologicznej dr. Krzezińskiego na ulicy Gdańskiej, kliniki ocznej dr. Szymańskiego na ul. Gdańskiej 5, badań w Miejskim Instytucie Higieny dr. Ignaszaka na ul. Marszałka Focha 5, które opłacane były przez Skarb Państwa.⁸⁰

Kąpiel więźniarek odbywała się raz w tygodniu latem, a zimą dwa razy w miesiącu. Bieliznę zmieniano raz w tygodniu, a zmiana pościeli dokonywana była jeden raz w miesiącu latem, natomiast zimą raz na sześć tygodni. Więzienie posiadało aparat do dezynfekcji bielizny i odzieży, niestety nie nadawał się do użytku ponieważ był uszkodzony. W Domu Karnym brakowało bielizny, prześcieradeł oraz sukni i czapek na zimę. W niewystarczającej ilości były również mydła i nafta. Uzupełniając braki w produktach żywnościowych, zakład karny musiał zakupić ziemniaki, mąkę, warzywa i kasze, groch i jęczmień, aby zapas był wystarczający do nowych zbiorów.

W czasie inspekcji w więzieniu fordoński panował ład i porządek. Incydentem, był fakt suszenia kaszy, w której załęgły się insekty. Inspektorka tłumaczyła się z zaistniałej sytuacji niedopatrzaniem.⁸¹ Kolejnej inspekcji sanitarnej Domu Karnego, dokonała Okręgowa Izba Kontroli z Poznania w dniach 3-5 listopada 1926 roku. Kontrola wykazała braki w prowadzeniu ewidencji wpływów budżetowych za odpadki kuchenne. Ponadto Dział Administracyjny zobowiązano do wprowadzenia księgi inwentarza oraz dokonania numeracji przedmiotów. Zwrócono również uwagę na wprowadzenie oddzielnej ewidencji za ubezpieczenia więźniów od nieszczęśliwych wypadków. Wszystkie nieprawidłowości zakład karny musiał usunąć. Ministerstwo Sprawiedliwości dnia 16 listopada 1926 roku dokonało rewizji więzienia fordońskiego. Dom Karny wypadł bardzo pomyślnie, nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości. Wszędzie panował porządek i czystość, także w Dziale Administracyjnym księgowość prowadzono przepisowo. Stan kasy i magazynów zgodny był z zapisami. Rewizja stwierdziła brak kajdan i kaftanów bezpieczeństwa. Naczelnik więzienia został zobowiązany do zakupu brakujących rzeczy. Więzienna łaźnia wymagała remontu, niestety stan finansowy nie pozwalał na podjęcie prac remontowych.⁸² W Domu Karnym, w 1927 roku inspekcji sanitarnej dokonali lekarze powiatowi. Stwierdzono brak oświetlenia elektrycznego w celach, w szpitalu, łaźniach i toaletach. Potrzebę likwidacji lamp naftowych motywowano niedostateczną ilością światła do wykonania podstawowych czynności, jak czytanie czy mycie się. Kanalizacja budynków była tylko częściowa i wymagająca remontu. Wszelkie fekalia wynoszono kublami, w wyniku czego nie można było utrzymać czystości i uniknąć odoru. Do wywozu odchodów służyły dwa wozy, nieuszczelne i przeciekające. Inspektorzy zlecieli zakup dwóch nowych hermetycznych wozów, każdy o pojemności 1500 litrów. Umywalnie nie miały cementowych podłóg lecz drewniane, przy korzystaniu przez więźniarki były zalewane, co powodowało, że deski niszczyły się i murszały. Zarówno łaźnia z prysznicami, jak i z wanną wymagały remontu. Lekarze powiatowi zwrócili uwagę także na brak kuchenki do grzania wody, która służyłaby do zwykłych codziennych potrzeb kobiecych tj. periody, irygacja.

Naczelnik więzienia zajął się usunięciem usterek, o czym poinformował Urząd Wojewódzki. W lutym 1927 roku założono światło elektryczne w szkole, szpitalu, celach i na korytarzach, na inne pomieszczenia zrobiony był kosztorys. Prace elektryczne prowadziła miejscowa elektrownia. W październiku 1927 roku, w umywalniach zastąpio-

no podłogę drewnianą cementową, a w łaźniach prowadzono prace remontowe. Kanalizacja w dalszym ciągu nie spełniała wymogów sanitarnych. Naczelnik więzienia po otrzymaniu środków finansowych miał zająć się opracowaniem kosztorysów. Na zakupienie wozów hermetycznych więzienie nie dysponowało pieniędzmi. Naczelnik uważał iż obecne wozy spełniają swoją rolę i na kupienie nowych zdecyduje się w 1928 roku. Dodatkowo wyremontowano i zdezynfekowano szopę, w której zostały umieszczone wozy. Aby dokończyć pozostałe prace, naczelnik wystąpił o kredyt. Postawienie kuchenki w szpitalu kosztowało Dom Karny 140 złotych.

Ze sprawozdania lekarza powiatowego dr. Gaszyńskiego, z dnia 22 listopada 1927 roku płyną dalsze informacje dotyczące stanu sanitarnego więzienia fordońskiego. Dr Gaszyński zarzucał władzy więziennej rażące wykroczenie w wywozie ekskrementów niesprawnymi wozami, z otwartymi skrzyniami. Płynna zawartość rozlewała się po licach miasta Fordon, co groziło wybuchem epidemii. Dalej lekarz powiatowy podawał, że w zakładzie karnym w tym czasie panowała epidemia duru. W więzieniu brakowało poza tym oświetlenia elektrycznego w toaletach i umywalniach. W odpowiedzi na sprawozdanie dr. Gaszyńskiego, naczelnik S. Rymkiewicz w protokole do prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu poinformował o postępach podczas modernizacji więzienia. Światło elektryczne założono w warsztatach tkackich, biblioteczki i celach pojedynczych, toalety i umywalnie były w trakcie remontu. Naczelnik zdementował pomówienie o istnieniu epidemii tyfusu w Domu Karnym. Początki choroby zostały dawno zlikwidowane i na pewno nie zasługiwały na miano epidemii. Jednocześnie przedstawił propozycję zakupu beczek z żelaza, ponieważ na rynku bydgoskim nie miał możliwości nabycia beczek hermetycznych. Z raportu naczelnika z dnia 6 kwietnia 1928 roku wiadomo o zakupieniu żelaznej beczki o pojemności 750 litrów z firmy Br. Ramme z Bydgoszczy. Następną wiadomością dotyczącą warunków sanitarnych więzienia był raport naczelnika z dnia 13 kwietnia 1928 roku. Naczelnik S. Rymkiewicz poinformował prokuraturę Sądu Apelacyjnego w Toruniu o zakończeniu prac kanalizacyjnych, remontowano już tylko studnie i pompy.

7. Wykonywanie kary pozbawienia wolności

Ważnym czynnikiem organizacji więziennictwa była segregacja i klasyfikacja więźniów. Na początku lat dwudziestych władze więzienne nie ustaliły zasad klasyfikacji i rozmieszczenia więźniów. Zakazano w tych samych salach i oddziałach umieszczać skazanych różnej płci, nieletnich z dorosłymi oraz recydywistów z osobami karanymi po raz pierwszy, by nie ulegli demoralizacji. W 1928 roku zaszły radykalne zmiany. Został wydany przepis, który uregulował zasady klasyfikacji i segregacji więźniów. Wyodrębniono oddziały dla osób skazanych na karę: więzienia, ciężkiego więzienia, więzienia zastępującego obóz poprawy, aresztu i aresztu śledczego. Rozmieszczenie więźniów w celach było uzależnione od przestępstwa, rodzaju kary, a także poziomu moralnego i umysłowego skazanych. Do wyżej wymienionych zasad segregacji więźniów dołączono w 1928 roku zakaz umieszczania matek z małymi dziećmi w celi wspólnie z więźniarkami trudniącymi się nierządem oraz skazanymi za przestępstwa przeciw moralności. Kodeks Karny z 1932 roku był ostatnim aktem prawnym w okresie międzywojennym, regulującym zasady klasyfikacji i segregacji więźniów. Znosił on karę twier-

dzy i domu poprawy, a wprowadził kategorię sprawców. Do tej kategorii zaliczono wielokrotnych, nałogowych przestępców, których kierowano do zakładów dla niepoprawnych. W latach 1936-1938, kategorię sprawców zamieniono na więzienia izolacyjne.⁸³

Literatura nie podaje dokładnej liczby osadzonych w pierwszych latach niepodległości. Według Stanisława Cara wahała się od 33 do 34 tys.⁸⁴, dlatego wnioskować należy, że więzienia były przeludnione. Aby zlikwidować problem przeludnienia władze polskie decydowały się na amnestie.

Pierwsza amnestia została wydana w lutym 1919 roku. Wtedy darowano kary grzywny i aresztu. Karę pozbawienia wolności do jednego roku zmniejszono o połowę, a ponad jeden rok pozbawienia wolności skrócono o jedną trzecią. Dożywotnie więzienie zamieniono na 15 lat, zaś karę śmierci na bezterminowe ciężkie więzienie. Amnestia obejmowała także przestępstwa polityczne, jednocześnie nie dotyczyła zdrady wojennej.⁸⁵

Amnestia wydana w maju 1921 roku obejmowała wykroczenia administracyjne i porządkowe oraz kary więzienia do 3 miesięcy. Skrócono o połowę karę więzienia od 3 miesięcy do roku i o jedną trzecią kary więzienia od roku do 10 lat. Kara śmierci zamieniona została na 15 lat ciężkiego więzienia. Kary za przestępstwa polityczne w wymiarze do 1 roku darowano, a wyższe wyroki za przestępstwa polityczne zmniejszono w takim samym stopniu, co inne. Sądy polskie wydawały wyroki pozbawienia wolności od 2 miesięcy do dożywotniego więzienia. Za przestępstwa pospolite wyroki pozbawienia wolności obejmowały krótki okres czasu, natomiast bardzo surowo karano przestępstwa polityczne. Zaludnienie więzień w dwudziestoleciu międzywojennym zależało od regionu Polski. W więzieniach apelacji toruńskiej i poznańskiej zaludnienie osiągało niższy stopień niż przeciętny, dlatego też na ziemiach byłego zaboru pruskiego dysponowano dużymi rezerwami lokalowymi.

Następną amnestią wydano w 1923 roku. Darowano kary administracyjne i porządkowe oraz kary więzienia do 3 miesięcy. Kary więzienia od 3 miesięcy do 1 roku zmniejszono o połowę, a od roku do 10 lat zmniejszono o jedną trzecią kary. Dożywotnie więzienie zamieniono na 10 lat pozbawienia wolności, a karę śmierci zamieniono na 15 lat ciężkiego więzienia. Amnestia z 1923 roku nie obejmowała osób skazanych za propagandę komunistyczną.

Czwartą amnestią wydano w 1928 roku, kiedy to darowano kary za przestępstwa popełnione w latach 1918-1920 na obszarach województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Kary za uprawianie propagandy komunistycznej przed 1926 rokiem zostały zmniejszone o jedną trzecią, za uprawianie propagandy komunistycznej w latach 1926-1928 dla osób, które nie skończyły 20 lat zmniejszono o połowę. Amnestia nie obowiązywała osób, które ukończyły 20 lat i ich wyroki były wyższe niż 4 lata. Kary pospolite do 3 miesięcy darowano, od 3 miesięcy do 1 roku zmniejszono o połowę. Natomiast o jedną trzecią zmniejszono karę pozbawienia wolności powyżej 1 roku, o ile pozostałe dwie części nie przekraczały 10 lat. Dożywotnie więzienie zarówno za przestępstwa polityczne jak i pospolite zamieniono na karę 10 lat pozbawienia wolności, zaś kara śmierci została zamieniona na karę 15 lat ciężkiego więzienia.⁸⁶

Lata trzydzieste przyniosły wzrost przestępczości, co spowodowało przeludnienie wszystkich więzień w Polsce. Zaistniałą sytuację próbowano rozwiązać wykorzystując rezerwy lokalowe na ziemiach byłego zaboru pruskiego oraz poprzez zagęszczenie cel.

W październiku 1932 roku wydano kolejną amnestię. Wówczas zostały darowane kary administracyjne i skarbowe, a także kary pozbawienia wolności do 6 miesięcy, a kary od 6 miesięcy do 1 roku zmniejszono o połowę.

Wydana w 1936 roku amnestia darowała wykroczenia i przestępstwa skarbowe oraz kary więzienia do 6 miesięcy i grzywny poniżej 1000 zł. Kary pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 3 lat zmniejszono o połowę, zaś kara od 3 do 5 lat została zmniejszona o jedną trzecią. Karę śmierci zamieniono na karę dożywotniego więzienia. Ta amnestia objęła także przestępstwa polityczne.⁸⁷

Ostatnią amnestią ogłoszoną w okresie międzywojennym była amnestia z 2 września 1939 roku. Wtedy darowano wykroczenia zwykle i skarbowe oraz karę pozbawienia wolności do 1 roku. O połowę skrócono karę więzienia od roku do 5 lat, a karę pozbawienia wolności od 5 do 10 lat zmniejszono o jedną trzecią. Amnestią nie objęto skazanych uchylających się od obowiązku poboru wojskowego oraz więźniów, którzy utracili prawa publiczne i obywatelskie. Osoby umieszczone w zakładzie dla niepoprawnych, także nie miały prawa skorzystania z amnestii.⁸⁸

Inną formą zmniejszania przeludnienia było warunkowe przedterminowe zwolnienie. Jednak nadrzędnym celem przedterminowego zwolnienia była resocjalizacja. Stosowane było wobec osób skazanych, które odbyły dwie trzecie części kary nie mniej jednak jak 6 miesięcy, a zachowaniem swym dowiodły, że zakończyły proces resocjalizacyjny. Więźniarki odbywające karę dożywotniego więzienia mogły być warunkowo zwolnione po odbyciu 15 lat. Kara była cofnięta w przypadku osoby źle się zachowującej na wolności. Decyzje o przedterminowym zwolnieniu podejmował Minister Sprawiedliwości, który mógł uprawnienia swoje w tym zakresie przekazać prokuratorom. Przedterminowe warunkowe zwolnienie głównie stosowano wobec więźniów kryminalnych, rzadziej wobec więźniów politycznych. Skazani politycznie musieli podpisać deklarację, której treść była aktem skruchy i obietnicą poprawy.

W czasie wykonywania kary była możliwość uzyskania przerwy na okres do 6 miesięcy. Decyzję taką podejmował prokurator apelacyjny. Minister Sprawiedliwości miał prawo udzielenia dłuższej przerwy w wykonywaniu kary do 1 roku.⁸⁹

Przypisy

- 1 S. Turowski, Z. Biegański, Fordon w latach 1772-1920, [w:] Dzieje Fordonu i okolic, pod. red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997, s. 50-61.
- 2 Ibidem, s. 66.
- 3 Dziennik Bydgoski, nr 136 z 15.VI.1919.
- 4 Z. Biegański, Fordon w okresie międzywojennym, [w:] Dzieje Fordonu..., s. 79.
- 5 Ibidem, s. 112.
- 6 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB], Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu syg. 184; A. Perlińska, Z dziejów więzienia fordońskiego w latach 1939-1945, [w:] Prace Komisji Historii BTN. t. XIV, Warszawa - Poznań 1980, s. 151; E. Neymark, Zasady nowej organizacji więziennictwa w świetle nowoczesnych postulatów nauk penitencjarnych w: Księga Jubileuszowa więziennictwa polskiego w latach 1918-1928 pod red. Komitetu Księgi X-cio lecia Z. Bugajski i inni, Warszawa 1929 s. 202-203.
- 7 Z. Biegański, op. cit., s. 112.
- 8 Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej cyt. AAN], zespół Więzienie Fordon syg. 424/III, Akta osobowe teczki 1-174.
- 9 Dziennik Bydgoski, nr 227. 12.XI.1922; APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 184.

- 10 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 184-185.
- 11 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 184; A. Perlińska, op. cit., s. 151.
- 12 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 184.
- 13 Z. Biegański, op. cit., s. 108; APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 184.
- 14 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 184.
- 15 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 183.
- 16 „Dziennik Bydgoski”, nr 227 z 12.X.1922 roku.
- 17 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 184.
- 18 Z. Biegański, op. cit., s. 112.
- 19 „Dziennik Bydgoski”, nr 150 z 1.VII.1924 roku.
- 20 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 185.
- 21 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 184.
- 22 Z. Biegański, op. cit., s. 112.
- 23 AAN, zespół Więzienie Fordon, syg. 424/III, Akta osobowe, teczki 1-176; APB, Dom Karny Fordon z lat 1920-1939, Akta osobowe.
- 24 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, syg. 186-187.
- 25 AAN, Więzienie Fordon, Akta osobowe, APB, Dom Karny, Akta osobowe.
- 26 S. Turowicz, Prokuratura i nadzór penitencjarny w nowej organizacji więziennictwa, [w:] Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1919-1928, pod red. Komitetu księgi X-lecia w osobach Z. Bugajski, Warszawa 1929.
- 27 AAN, zespół Więzienie Fordon 424/III-4, Akta osobowe, teczki 1-176, APB, Dom Karny w Fordonie z lat 1920-1939, Akta osobowe; M. Gordon, Postępowanie ze skazanymi kobietami, [w:] Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918-1988, pod red. A. Marka, Warszawa 1990, s. 478.
- 28 AAN, Więzienie Fordon..., Akta osobowe, APB, Dom Karny..., Akta osobowe.
- 29 J. Górski, Rozpoznawanie osobowości skazanych, [w:] Ks. jub., 1990, s. 337-338.
- 30 AAN, Więzienie Fordon..., Akta osobowe, APB, Dom Karny..., Akta osobowe; M. Gordon, op. cit., s. 488
- 31 H. Wapiński, Regulamin życia więziennego, [w:] Ks. jub., 1929, s. 69.
- 32 Ibidem, s. 71.
- 33 K. Pawlak, Więziennictwo Polskie w latach 1918-1939, Koszalin 1995, s. 61; H. Wapiński, op. cit., s. 72.
- 34 Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 184; M. Gordon op. cit., s. 478; Dziennik Bydgoski nr 301, z 20.XII.1924.
- 35 Z. Bugajski, Rozwój działalności kulturalno-oświatowej i jej zdania i obecna organizacja w Polsce, Ks. jub. z 1929, s. 106.
- 36 K. Pawlak, op. cit., s. 92.
- 37 E. Neymark, Opieka duchowa, [w:] Ks. jub., z. 1929, s. 124.
- 38 J. Malec, Realizacja konstytucyjnego prawa skazanych do wolności sumienia i wyznania, Ks. jub. 1990, s. 423, K. Pawlak, op. cit., s. 93-94.
- 39 E. Neymark, op. cit., s. 124.
- 40 M. Wołowicz, Nauczanie ogólne i zawodowe skazanych, [w:] Ks. jub. z 1990, s. 398, K. Pawlak, op. cit., s. 97.
- 41 Z. Bugajski, Wychowanie fizyczne, [w:] Ks. jub. 1929, s. 139, K. Pawlak, op. cit., s. 95.
- 42 M. Wołowicz, op. cit., s. 398.
- 43 K. Pawlak, op. cit., s. 97.
- 44 M. Wołowicz, op. cit., s. 394, K. Pawlak, op. cit., s. 97.
- 45 Z. Bugajski, op. cit., s. 144, K. Pawlak, op. cit., s. 95.
- 46 K. Pawlak, op. cit., s. 97-98.
- 47 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 184, Dziennik Bydgoski, nr 227 z 12.X.1922 roku.
- 48 Z. Biegański, op. cit., s. 108-109, APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu, sygn. 184.
- 49 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 184, Dziennik Bydgoski, nr 227 z 12.X.1922 roku.
- 50 Dziennik Bydgoski, nr 301 z 20.XII.1924; AAN, Więzienie Fordon..., Akta personalne; APB, Dom Karny..., Akta personalne.
- 51 K. Pawlak, Więziennictwo..., s. 82; K. Pawlak, Za kratami więzień, Koszalin 1997, s. 71.
- 52 S. Walczak, Narodziny i rozwój koncepcji wykonania kary pozbawienia wolności, [w:] Ks. jub. 1990, s. 43-44.
- 53 Z. Bugajski, Praca więźniów, [w:] Ks. jub., 1929, s. 145, 153; M. Najder, Zasady oraz formy i rodzaje zatrudnienia skazanych, [w:] Ks. jub. 1990, s. 356, 357

- 54 M. Najder, op. cit., s. 358-359, Z. Bugajski, Praca..., s. 153.
55 K. Pawlak, op. cit., s. 82-83.
56 Z. Bugajski, Praca..., s. 153.
57 K. Pawlak, op. cit., s. 83.
58 M. Najder, op. cit., s. 360.
59 Z. Bugajski, Praca..., s. 157.
60 K. Pawlak, op. cit., s. 82-83.
61 M. Najder, op. cit., s. 360.
62 K. Pawlak, op. cit., s. 86-87.
63 Ibidem, op. cit., s. 83.
64 M. Najder, op. cit., s. 364-365, K. Pawlak, op. cit., s. 82-83.
65 Z. Bugajski, Praca..., s. 153, A. Perlińska, Z dziejów więzienia fordońskiego w latach 1939-1945, [w:] Prace Komisji Historii BTN, t. XIV, Warszawa - Poznań 1980, s. 151.
66 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 183, K. Pawlak s. op. cit., s. 85.
67 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 184.
68 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 183; K. Pawlak s. 85.
69 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 183; L. Jaxa Maleszewski, Rozwój więziennictwa polskiego, [w:] Ks. jub. 1929, s. 60.
70 Dziennik Bydgoski, nr 227 z 12.X.1922 roku.
71 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 186.
72 APB, Dom Karny..., Akta osobowe, sygn. 611.
73 A. Perlińska, op. cit., s. 166.
74 K. Pawlak, op. cit., s. 78, AAN, Akta osobowe; APB, Akta osobowe.
75 H. Jankowski, Higiena więzień, [w:] Ks. Jub. 1929 rok, s. 102, K. Pawlak, op. cit., s. 79.
76 K. Pawlak, op. cit., s. 80.
77 H. Jankowski, op. cit., s. 101-105, K. Pawlak, Za kratami..., s. 70.
78 K. Pawlak. Więziennictwo..., s. 76-77.
79 Dziennik Bydgoski, nr 227 z 12.XI.1922; APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 184.
80 Z. Biegański, op. cit., s. 110, APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 184, AAN, Więzienie Fordon..., Akta osobowe; APB, Dom Karny..., Akta osobowe.
81 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 184.
82 APB, Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Toruniu sygn. 184, 185.
83 L. Jaxa Maleszewski, op. cit., s. 60-63, K. Pawlak, op. cit., s. 55-57.
84 S. Car, Dziesięciolecie więziennictwa polskiego, Warszawa 1929.
85 K. Pawlak, Więziennictwo..., s. 50.
86 S. Banczerz, Amnestie w Polsce przedwrześniowej a amnestie obecnie, Demokratyczny Przegląd Prawniczy, nr 3 z 1947, s. 15; Pawlak, Więziennictwo..., s. 52.
87 Pawlak, Więziennictwo..., s. 52-54.
88 Ibidem, s. 55.
89 J. Wąsik, Udział administracji zakładu karnego w instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia, [w:] Ks. jub., 1929, 530-532; K. Pawlak, op. cit., s. 54.

Wojciech Zawadzki

SZTANDARY ARMII „POMORZE”

Minęło 60 lat od chwili, gdy żołnierze Armii „Pomorze” podjęli próbę obrony polskiego terytorium przed ciosami niemieckiego najeźdźcy. Tej armii, jak żadnemu innemu z polskich związków operacyjnych przypadło zadanie już z założenia niemożliwe do wykonania. Mówiąc słowami generała Tadeusza Kutrzeby „*niewykonalny rozkaz*”, który już w swej warstwie semantycznej zawierał dramat sprzeczności.

Przeciwnikiem zatem była nie tylko olbrzymia przewaga organizacyjna i techniczna wroga, ale przede wszystkim niekorzystne własne ugrupowanie bojowe, spowodowane specyficznym ukształtowaniem granic Rzeczypospolitej.

Opracowany naprędce w 1939 r., pod wpływem napiętej atmosfery międzynarodowej, polski plan wojny z Niemcami zakładał linearną obronę polskiego terytorium. Tu, na Pomorzu doskonale zdawano sobie sprawę ze słabości tej doktryny wojennej - przecież podstawowym elementem jej powodzenia było posiadanie dostatecznej ilości przepraw przez szeroką przeszkodę wodną, którą tworzy Wisła, a tych brakowało - a jednak nieumiano i niechciano zrezygnować z obrony tzw. „*korytarza pomorskiego*”.

Nieadekwatność dysponowanych środków obrony, mimo bezprzykładnego męstwa i ofiarności żołnierza polskiego, to kolejna z wielkich przyczyn przegranej.

W ciągu pierwszych trzech dni września 1939 r. Armia „Pomorze”, głównie z powyższych powodów, utraciła blisko połowę swych sił, a mimo tego zdołała z powodzeniem później wziąć udział w jedynej polskiej operacji zaczepnej tej kampanii, w bitwie nad Bzurą. Jej oddziały walczyły również w obronie Warszawy i Modlina, a nieliczni już pomorzanie, nawet w bitwie pod Kockiem.

Tym bohaterom - żołnierzom Armii „Pomorze” poświęcam niniejszy artykuł.

Sztandar wojskowy

„Okropna bitwa zawrzała na całej linii, ziemia spłynęła potokami krwi, zachmurzyło się niebo i odezwały się głuche grzmoty, jakby sam Bóg chciał mieszać się między walczących.

Lecz zwycięstwo poczęło chylić się ku Niemcom... Już, już zaczynała się zamieszka w ławie polskiej, już rozszalałe w boju zastępy krzyżackie poczęły jednym głosem śpiewać pieśń tryumfu:

Christ ist erstanden!...

A wtem stało się coś jeszcze okropniejszego.

Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało się im, że to koniec, że strach i popłoch ogarną teraz Polaków, że przychodzi czas klęski, mordy i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód.

Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą jak jeden mąż wojska polskie na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczce nie był strach, ale wściekłość. Rzekłbyś, żywy ogień spadł na pancerze. Rzucili się jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwi. Ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny, a w tym wirze śmigały ramiona, szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, łomot i jęki, dziki wrzask wyżynanych mężów zlały się w jeden przeokropny głos, taki, jakby potępieńcy odezwali się nagle z głębi piekła. Wstała kurzawa, a z niej wypadły tylko osłepłe z przerażenia konie bez jeźdźców z krwawymi oczami i rozwianą dziko grzywą.

Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął i rozkwitła wspaniale jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei i jako znak gniewu Bożego dla Niemców, a zwycięstwa dla polskich rycerzy.

Całe wojsko powitało ją okrzykiem tryumfu i uderzyło z taką zapamiętałością w Niemców, jak by każdej chorągwi przybyło w dwójnasób sił i żołnierzy”.

Znakomita, literacka wizja chwilowej utraty polskiej królewskiej chorągwi pod Grunwaldem, autorstwa, rzecz jasna, Henryka Sienkiewicza w jedyny - jak tylko wielki artysta może to uczynić - sposób oddaje drogę, którą przebył znak rozpoznawczy skupiający rycerzy z jednego rodu lub ziemi, urastający do rangi symbolu zwycięstwa lub... hańby. Bo utrata chorągwi, współcześnie nazywanej sztandarem, prowadzi do hańby. Ta odwieczna tradycja trwa po dziś dzień.

„Sztandar jest widomym znakiem uosabiającym Państwo Polskie, jest symbolem najwyższych wartości ducha i ciała, których Polska wymaga od swych żołnierzy.”¹

To przekonanie konsekwentnie wpajane przez system wychowawczy II Rzeczypospolitej stawało się wektorem moralnym i nabierało szczególnego znaczenia w chwili składania - zawsze na sztandar pułkowy - przysięgi wojskowej.

W dziejach polskich znaków wojskowych nie brakło chwil heroiczych, jak wyżej opisana spod Grunwaldu, patetycznych, jak choćby każdorazowe składanie - dawniej i współcześnie - przysięgi wojskowej na chorągiew lub sztandar, czy wręcz dramatycznych związanych losami wręcz każdego wrześnieowego sztandaru oddzielnie, ale i wszystkich łącznie.

Magiczna wiara w ciągłość trwania Rzeczypospolitej skoro tylko trwają jej znaki, ma w sobie coś nieprawdopodobnie wzniosłego, czego we wszystkich skalach aksjologicznych szukać można daremnie. To coś więcej niż zwykle pojęcie żołnierskiego honoru i godności Polaka. Znacznie więcej niż obowiązek obywatelski. Nie jest to także wyłącznie zjawisko o charakterze religijnym, choć z pewnością element transcendentny odgrywa tu pewną rolę.

Zatem sztandar stawał się czymś szczególnie ważnym. Był atrybutem wierności i zgody moralnej na los człowieka-żołnierza, który w imię wyznawanych wartości dobrowolnie godził się na podjęcie czynów, które w jego najgłębszym przekonaniu były konieczne do ich realizacji, nawet wtedy, gdyby te czyny miały prowadzić do utraty jego życia. Były wzniosłą personifikacją jego samego.

Sztandar wojskowy w istocie jest płatem tkaniny z godłem Państwa Polskiego, nazwą jednostki wojskowej oraz związaną z nią właśnie dodatkową symboliką o charakterze historycznym, religijnym, patriotycznym lub wszystkich łącznie.

Prawo posiadania chorągwi lub sztandaru przysługiwało początkowo w Wojsku Polskim, zgodnie z przepisem z 1919 r., tylko pułkom piechoty i jazdy.²

W 1927 r., wraz ze zmianą wizerunku godła państwowego rozszerzono prawo posiadania chorągwi (sztandaru) także na oddziały saperów oraz szkoły piechoty, saperów i kawalerii.³

Dopiero w 1937 r.⁴ została przyjęta ujednolicona dla wszystkich oddziałów wojskowych nazwa „*sztandar*” z równoległym rozszerzeniem prawa jego posiadania przez formacje liniowe wojska, oddziały lądowe marynarki wojennej oraz szkoły kształcące oficerów służby stałej lub podoficerów zawodowych. W praktyce oznaczało to, że o sztandary mogły odtąd ubiegać się formacje lotnictwa, artylerii, broni pancernej, łączności, żandarmerii itp.

Sztandar nadawał zwierzchnik Sił Zbrojnych, którym był prezydent Rzeczypospolitej, zaś samo wręczenie stanowiło szczególnie uroczystą ceremonię, w której odbierający znak dowódca pułku (równorzędny) wypowiadał znamienne słowa: „*Przysięgam na wierność!*”

W dniu wybuchu wojny w Wojsku Polskim było najprawdopodobniej 236⁵ sztandarów pułków, szkół i innych samodzielnych jednostek wojskowych.

Losy sztandarów Armii „Pomorze”

Armia „*Pomorze*” zrodziła się w zasadzie w dniu 26 marca 1939 r., kiedy to nowo mianowany jej dowódca a dotychczasowy inspektor Armii w Toruniu, gen dyw. Władysław Bortnowski postawił zadania na czas wojny dowódcom związków taktycznych stacjonujących na terenie DOK VIII⁶. Zatem w składzie armii znalazły się oddziały podporządkowane:

- 4 DP w Toruniu,
- 15 DP w Bydgoszczy,
- 16 DP w Grudziądzu,
- Pomorskiej Brygadzie Kawalerii w Bydgoszczy,
- Dowództwu Okręgu Korpusu VIII w Toruniu (oddziały samodzielne bezpośrednio podporządkowania).

W kwietniu 1939 r. dołączyły doń oddziały 9 DP⁷, zaś z chwilą rozwiązania tzw. korpusu interwencyjnego w dniu 31 sierpnia, także 27 DP. Tak zrodził się podstawowy trzon organizacyjny armii. W jej składzie znalazły się wprawdzie jeszcze 2 związki taktyczne: Pomorska i Chełmińska Brygada Obrony Narodowej⁸, lecz w praktyce działały one poszczególnymi batalionami, najczęściej podporządkowanymi innym dowódcom.

Z oddziałów podporządkowanych DOK VIII utworzono jeszcze jeden związek operacyjny: Lądową Obronę Wybrzeża, podległą kierownictwu Marynarki Wojennej. Powyższy związek operacyjny z tego też względu nie wchodzi w zakres niniejszego opracowania.

Na około 55 jednostek wojskowych Armii „Pomorze” w randze pułku, samodzielnego batalionu (równorzędnych), sztandary posiadały 34 jednostki. Pozostałe, nie miały sztandarów dlatego, iż nie zdołały ich sobie zapewnić przed wybuchem wojny, lub też dlatego, że powstały w wyniku mobilizacyjnego rozwinięcia wojsk.

Wrześniowe losy sztandarów Armii, to także tragizm żołnierzy tej Armii i o nich spróbujemy dziś opowiedzieć.

*„Z tymi sztandarami wyruszył 1 września 1939 r., żołnierz polski do wojny obronnej z hitlerowskim najeźdźcą. Dzielily one wojenne losy swych pułków. Później ukrywanie sztandarów i broni było pierwszym przejawem oporu. Żołnierze chronili swe znaki pułkowe, zakopywali je na pobojowiskach, składali na przechowanie ludności cywilnej, zabierali do domów rodzinnych, unosili poza granice kraju lub w ostateczności - palili.”*⁹ - napisał płk Kazimierz Satora w swej książce, próbując w najbardziej lapidarny sposób ująć to, co niemożliwe do opisu. Z konieczności ograniczone do ponad 400 stron tej arcyciekawej monografii.

Na podstawie głównie tej pracy przypomnijmy krótko losy bydgoskich sztandarów wojskowych:

- 61 pp - sztandar odesłano do ośrodka zapasowego 15 DP w Sandomierzu wraz z nadwyżką żołnierzy. Po zmianie marszruty, wobec zagrożenia, że wpadnie w ręce Niemców, został zakopany za Bugiem (ob. Ukraina). Podejmowane próby oficjalne i nieoficjalne poszukiwań sztandaru, nie przyniosły powodzenia.
- 62 pp - sztandar wpadł w ręce okupanta już po kampanii wrześniowej, najprawdopodobniej na skutek zdrady. W latach wojny był eksponowany w Zeughausie w Berlinie. Zwrócony przez władze b. NRD do Muzeum WP w Warszawie w 1971 r.
- 16 puł. - ukryty w dynamice walki w okolicach m. Grupa przez por. Zygmunta Bieganskowskiego. Przy pomocy żołnierzy POW odnaleziony w 1959 r. Obecnie w Muzeum WP w Warszawie.¹⁰
- 15 pał - zakopany we wsi Sieraków,... gdy brakło amunicji, padło wielu zabitych żołnierzy, a kilku popełniło samobójstwo! Odkopany przypadkowo w 1941 r. był przechowywany przez znalazcę. W 1947 r., odnaleziony i sprowadzony do Bydgoszczy. „Zaginął” z redakcji „IKP”-a w latach pięćdziesiątych. W rzeczywistości, wobec zainteresowania UB, ukrył go kadrowiec redakcji, p. Marian Downarowicz. Rodzina zwróciła płat sztandaru z drzewcem w 1989 r. Nadal poszukiwana jest głowica tego sztandaru.
- 11 DAK - „2 września, w czasie odwrotu, kolumna z poczem została zbombardowana w Osiecznie pod Czerskiem. Szeregowy, trzymający sztandar, szukając schronienia w zabudowaniach wsi Osieczno, został zastrzelony, a dywersant chwycił sztandar. Por. Jan Okińczyc, oficer broni i przeciwgazowy 11 DAK, jadący w kolumnie, zlikwidował dywersanta i odzyskał sztandar.”¹¹ W dalszych działaniach wojennych sztandar został ukryty. Zrodziło się kilka wersji miejsca ukrycia. Poszukiwania nie przyniosły efektu.
- 8 bpanc. - po wybuchu wojny sztandar odesłano do ośrodka zapasowego w Żurawicy. Po ewakuacji ośrodka ku granicy węgierskiej, nieznanemu oficerowi polecił spalić posiadane sztandary jednostek broni pancernej. Wśród nich znalazł się sztandar 8 batalionu z Bydgoszczy.

Już na podstawie tych kilku przykładów widać jak różnorakie były dzieje sztandarów kilku bydgoskich jednostek wojskowych, mimo że mogłoby się wydawać, że skoro walczyły obok siebie, w tych samych związkach taktycznych, to i dzieje ich winny być podob-

Tabela nr 1. Stan wiedzy o losach sztandarów Armii „Pomorze”.

Lp.	Sztandary	Odnalezione			Nieodnalezione	Uwagi
		MWP	IMWS	Inne muzea		
PIECHOTA						
1.	14 PP Ziemi Kujawskiej	+				sztandar rezerwy: Muzeum-W-ek
2.	19 PP „Odsieczy Lwowa”	+				
3.	22 PP				+	głowica (?) - depozyt MN w MWP
4.	23 PP im. płka Lisa-Kuli				+	głowica u Michała Palacza
5.	24 PP				+	
6.	34 PP		+			
7.	35 PP				+	
8.	50 PP im. Francesco Nullo	+				brak głowicy i drzewca
9.	59 PP Wlkp.			+*)		kopia w Inowrocławiu
10.	61 PP Wlkp.				+	rekonstrukcja: MPOW-Bydgoszcz
11.	62 PP Wlkp.	+				
12.	63 Toruński PP				+	głowica MWP
13.	64 Pom. PStrz. Murmańskich	+				
14.	65 Starogardzki PP				+	
15.	66 Kaszubski PP	+				
16.	67 PP	+				
17.	1 Batalion Strzelców		+			
18.	2 Batalion Strzelców				+	
ARTYLERIA						
19.	4 Kujawski PAL				+	
20.	9 PAL				+	
21.	15 Wlkp. PAL	+				brak głowicy, kopia: MPOW-Bydg.
22.	16 Pomorski PAL					SPALONY-18.IX. 1939 r.
23.	27 PAL				+	głowica, szarfy, 14 gwoździ-MWP
24.	31 PAL				+	
25.	8 PAC	+				
26.	8 Dyon APlot.				+	
27.	1 Dyon Pomiarów Art.					SPŁONAŁ p/Nieszawą-4.IX. 1939 r.
KAWALERIA						
28.	2 PS zw. Rokitniańskich	+				
29.	16 Pułk Ul. Wlkp.	+				kopia u Michała Jarockiego
30.	18 Pułk Ul. Pom.				+	rekonstrukcja: Izba-Biała Cerkiew
31.	8 Pułk Strz. Konnych	+				kopia: Muzeum w Chełmnie
32.	11 Dyon Art. Konnej				+	rekonstrukcja: MPOW-Bydgoszcz
INNE ODDZIAŁY ARMIJNE						
33.	8 Batalion Saperów		+			
34.	8 Batalion Pancerny					SPALONY - 18.IX. 1939 r., rekonstrukcja: MPOW-Bydgoszcz

*) Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Bitwy nad Bzurą w Sochaczewie

ne. Chyba nie przypadkowo zwykło się w przypadku dziejów sztandarów, mówić o ich losie. Ta personifikacja ma swoje uzasadnienie w całej rozciągłości tematu.

Ogólnie rzecz ujmując, na wymienione wcześniej 34 sztandary Armii „Pomorze”, dotychczas odnaleziono ich 15. O zniszczeniu wiemy z całą pewnością w 3 przypadkach. Ponadto odnaleziono resztki kolejnych 3 sztandarów. Do bilansu brakuje nam zatem aż 13 sztandarów, o których nadal prawie nic nie wiadomo.

I jeszcze jedno. Z całą pewnością należy stwierdzić, że żaden polski sztandar wojskowy nie wpadł w ręce wroga w 1939 r. Niemcy bardzo chcieli je zdobyć. Przeszukiwano całe kwartały lasów w Borach Tucholskich i w Puszczy Kampinowskiej. Uciekano się nawet do przesłuchiwania polskich jeńców wojennych w obozach, do szantażu i tortur. W niemieckich wydawnictwach propagandowych stosowano również mistyfikacje, jak w przypadku znanego zdjęcia z płomieniem od fanfary z 8 Pułku Strzelców Konnych z Chełmna.¹² Jednak faktem jest, że przynajmniej 9 polskich sztandarów wojskowych dostało się Niemcom, gdyż właśnie tyle zwrócono Polsce w 1967 i 1971 r., łącznie. Wśród nich znalazło się aż 6 sztandarów z Armii „Pomorze” (14 pp, 62 pp, 64 pp, 66 pp, 2 p.szw., 8 pac).

Polskie sztandary wojskowe znalazły się w 1939 r., także w rękach sowieckich. W 1992 r., prezydent Lech Wałęsa przywiózł do kraju m.in. 3 sztandary wojskowe i kilka kombatanckich, w tym także z Pomorza. Być może, że nadal w muzeach rosyjskich (ukraińskich, białoruskich i innych państw b. ZSRR?) znajdują się któreś z zaginionych sztandarów Armii „Pomorze”.

Sumując: 12 sztandarów znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie oraz 1 w muzeum w Sochaczewie, łącznie w kraju: 13 znaków. W Instytucie i Muzeum gen. broni Władysława Sikorskiego w Londynie znalazły się 3 sztandary jednostek Armii „Pomorze”. Aż o 15 sztandarach tej armii nie ma prawie żadnych wiadomości. A gdy uzupełnimy tę cyfrę o dalsze 3 - spalone znaki - wynik - 19 brakujących sztandarów, w 60 lat od wojny, ta cyfra szokuje. To jeszcze jeden szokujący wymiar dramatu Armii i tragedii września 1939 r.

Tabela nr 2. Sztandary szkół wojskowych z obszaru DOK VIII według stanu z 1937 r.

Lp.	Sztandary	Odnalezione			Nieodnalezione	Uwagi
		MWP	IMWS	Inne muzea		
1.	Szkoła Podchorążych Kawalerii (CWK)			+		rekonstrukcja: Muzeum w Grudziądzu
2.	Szkoła Podchorążych Artylerii	+				
3.	Batalion Szkolny Centrum Wyszkożenia Żandarmerii				+	rekonstrukcja wykonana w Londynie: Mińsk Maz.

* Muzeum Regionalne w Tomaszowie Lubelskim

Poza wymienionymi w tabeli 1 jednostkami liniowymi, które weszły w skład Armii „Pomorze”, znalazło się na obszarze Pomorza kilka uczelni wojskowych, podporządkowanych administracyjnie DOK VIII do dnia wybuchu wojny, tj. do 1 września 1939 r., które zgodnie z dekretem z 1937 r. otrzymały prawo posiadania sztandaru i zdołały go sobie do wojny, zapewnić. Wykaz tych uczelni i losy sztandarów obrazuje tabela 2.

Poszukiwania i rekonstrukcje

Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego włączyło się do akcji poszukiwania wrześnieowych sztandarów dopiero w 1991 r. Od początku zdawaliśmy sobie sprawę, że należy zrobić wszystko, żeby ocalić dla przyszłości każde świadectwo bytności oręża polskiego na Pomorzu, a cóż dopiero sztandar. Wszak każdy z nich jest, poza wartością symboliczną, materialnie - absolutnym unikatem. Tyle dokładnie znaczy w języku muzealnym.

Muzeum podjęło szereg różnorodnych działań mogących naprowadzić na ślady spoczywających jeszcze w ukryciu wrześnieowych sztandarów. Korespondencja i rozmowy z oficerami i żołnierzami jednostek „*pomorskich*”, utwierdzały nas jedynie w słuszności podjętego trudu. W sprawie sztandarów, wszyscy jednogłośnie wykazywali chęć podjęcia każdego wysiłku, by na nowo odzyskać sztandar „*jego*” pułku, „*jego sztandar*”. Niestety, poza tą gotowością, godną najwyższego uznania, nie udało się zdobyć trafnych informacji. Podjęte równoległe poszukiwania archiwalne, również nie przyniosły żadnych efektów, podobnie jak apele w mediach publicznych.

Aktywne poszukiwanie eksponatów do muzeum pozwoliło nam osiąść rozeznanie co do licznych prywatnych kolekcji militariów i zaufanie ich właścicieli. W taki m.in. sposób otrzymaliśmy zapewnienie przekazania do zbiorów muzeum nieokreślonej głowicy sztandaru wojskowego znalezionej w Borach Tucholskich (!) od pana A.K. Niestety, jego ciężka choroba i przedwczesny zgon uniemożliwiły realizację zamiaru.

Podjęliśmy także systematyczną penetrację wrześnieowych pól bitewnych na Pomorzu. Np. na poszukiwania głowicy sztandaru 50 pp z Kowla (27 DP) w okolicy Starych Marzów, poświęciliśmy dwa sezony. Niestety, bez efektu.

Zupełną niespodzianką w 1993 r., było natrafienie na ślad sztandaru jednego z pułków podhalańskich... w Fordonie. Otóż fordoniaczy związani z „*Gryfem Pomorskim*” w chwili wycofywania się Niemców w styczniu 1945 r., odebrali im wóz konny, na którym znajdował się m.in. „*podhalański sztandar*”. Rodzina X. popruła ten sztandar, zużywając płat na wyspę do poduszki, którą później zniszczono. Odprute godło ukryto w oparciu kanapy, która także po latach i w zapomnieniu została spalona.

Ta nieprawdopodobna wręcz historia mogła wiązać się z losami sztandarów przynajmniej kilku pułków podhalańskich: 1, 3 i 4. Czy tej zagadki nie uda się już rozwikłać?

Cały wysiłek muzeum na rzecz poszukiwań wrześnieowych sztandarów Armii „Pomorze” przyniósł, jak dotąd, jedyny wymierny efekt w postaci fragmentu bandoliera 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich.¹³

Choć zbyt wcześnie na czynienie bilansu efektu poszukiwań sztandarów w dekadzie lat 90., trzeba przyznać, że w skali kraju nie przedstawia się on zbyt imponująco.

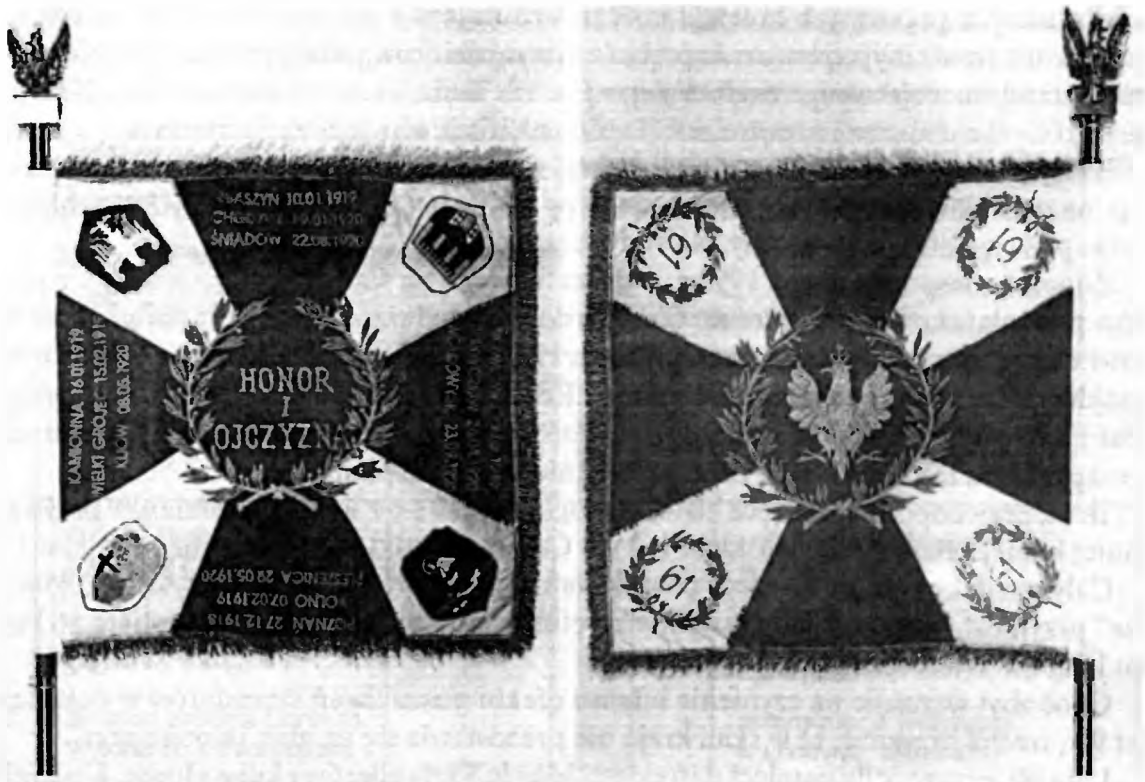
Lata 90. przywróciły pamięci narodowej ledwie 6 sztandarów i kilka głowic. Do kraju z Rosji powróciły sztandary 84 Pułku Strzelców Poleskich, 18 PAL-u i 1 Dyonu Pociągów

Pancernych. Odnalazł się ukryty w Częstochowie sztandar 27 PP. Poszukiwaczom szczęście zaświeciło w 2 przypadkach: 73 PP i 5 Pułku Strzelców Podhalańskich. Ponadto zrodziło się sporo nowych hipotez co do dalszych poszukiwań. Natomiast w zakresie sztandarów Armii „Pomorze” panuje kompletna cisza.

Sumując dekadę, warto zwrócić uwagę szczególnie na dwa aspekty, które w poprzednich okresach nie występowały. Otóż z końcem lat 80., wraz ze zmianą ustroju politycznego w kraju musiały zniknąć wszelkie - jeśli jeszcze w tej sprawie ktokolwiek miał - uprzedzenia polityczne. I drugi aspekt - otóż obecnie, na masową skalę, amatorzy, wszelkiej maści poszukiwacze przygód i skarbów podjęli penetrację wszelakich możliwych pobojoisk. Niestety, zbyt często na marginesie tego zjawiska mamy do czynienia z ludźmi, których jedynym celem jest chęć łatwego zysku. W tym jednak przypadku sytuacja jest dość klarowna: gdyby „coś” znaleziono, szybko znalazłoby się „to” w obiegu handlowym. Jest mało prawdopodobne by wykopkowy destrukt sztandaru znalazł nabywców za granicą.

Wnioskowanie na podstawie zarysowanego kontekstu zdaje się prowadzić do stwierdzenia, iż... wiemy, że nie wiemy. Nie wiemy co dalej. Poza tzw. śladem wschodnim, nie wiadomo, co dalej. Na pytanie o sens dalszych poszukiwań ukrytych dotąd sztandarów wrześnieowych należy udzielić zdecydowanie odpowiedzi twierdzącej, ale jednak...

Jednak pora zacząć myśleć o rekonstrukcjach tych sztandarów, co do których z całą pewnością wiadomo, że uległy zniszczeniu lub też podejmowane kolejne wysiłki ich odnalezienia spełzły na niczym.



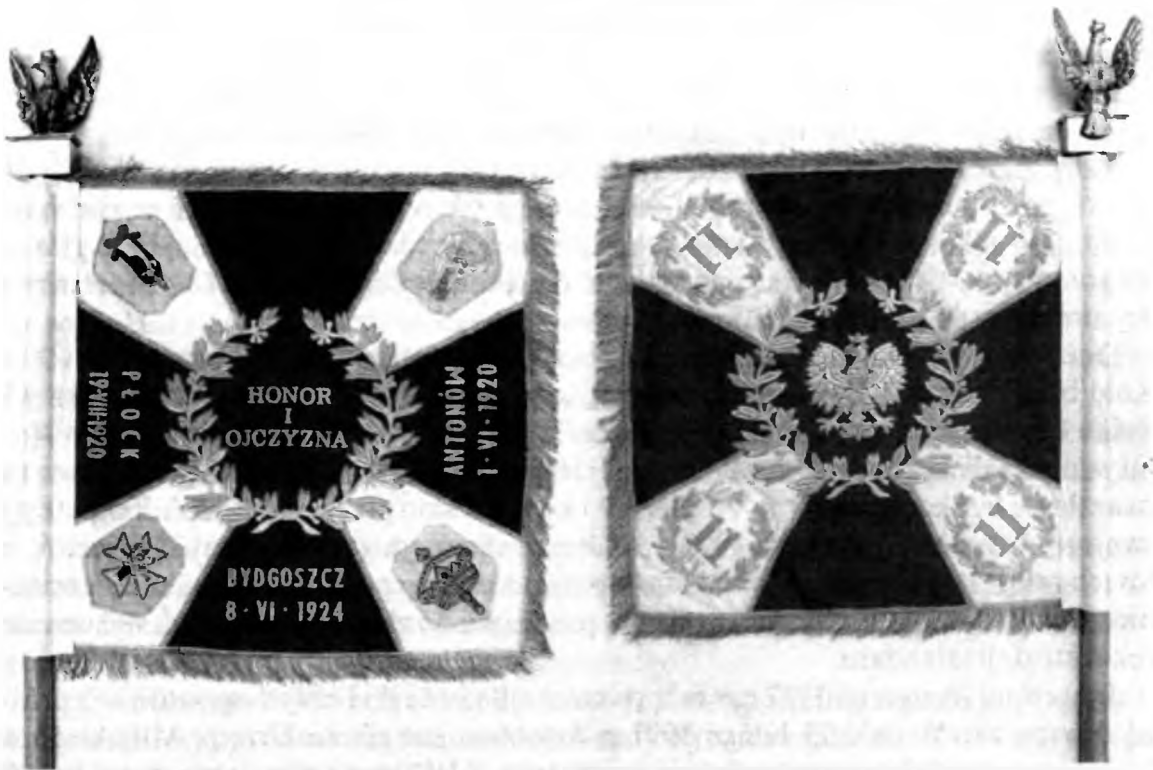
Sztandar (rekonstrukcja) 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej

Myśl ta, pod wpływem przynajmniej kilku kół pułkowych, kielkowała w muzeum od dość dawna. Jednak do realizacji, jak to często bywa, droga jest daleka. Tym bardziej w tym przypadku, gdy mamy do czynienia z przedmiotem z kręgu sacrum.

Realizację przyspieszył przypadek. Otóż w maju 1996 r., w muzeum zjawili się kilka dziewcząt, które koniecznie chciały zobaczyć „jakiś” sztandar. Niecodzienna forma prośby, zaintrygowała dyrektora muzeum, który usłyszał, że chodzi w gruncie rzeczy o realizację pracy dyplomowej abiturientek Technikum Odzieżowego w Bydgoszczy. Przekonanie dziewcząt do wyhaftowania sztandaru wojskowego wymagało nieco czasu, ale jednak warunkowo zgodziły się. Teraz już akceptacja pomysłu zależała od dyrektora szkoły, mgra Marka Wawrzyniaka. Pan dyrektor z wahaniem, czy uczennice sprostają wymogom, wyraził zgodę.

Wybór tematu pracy dyplomowej, realizacja konkretnego sztandaru, wylaniały się w zasadzie same. Koło pułkowe 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, bardzo liczne, mocno przeżywało dramat swojego sztandaru. Po rozmowach z zarządem koła i dziewczętami, przyjęto ustalenia, że dziewczęta wyhaftują sztandar wg projektów i z materiałów zapewnionych przez muzeum, zaś koło 61 ppw zamówi i opłaci koszty wykonania drzewca i głowicy sztandaru. Uzgodniono jednocześnie termin wręczenia sztandaru na 27 grudnia 1996 r., tj. w 78 rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Przez cały czerwiec i lipiec trwały w muzeum prace dokumentacyjne oryginalnego sztandaru 61 ppw. Równolegle wykonywane były projekty graficzne w skali 1:1, pomocne już przy haftowaniu. Największe trudności czekały projektanta sztandaru, muzealne-



Sztandar (rekonstrukcja) 11 Dywizjonu Artylerii Konnej

go plastyka, p. Magdalenę Hylę, przy ustalaniu barw np. na wizerunku św. Kazimierza - patrona pułku oraz subtelnych różnic w rysunku herbu Chodzieży - fundatora sztandaru w roku 1924. Również już w toku pracy hafciarek należało praktycznie rozwiązywać zaistniałe kłopoty technologiczne, wynikłe z braku doświadczenia warsztatowego.

Emocje, które towarzyszyły rekonstrukcji, udzielały się nie tylko kombatantom i pracownikom muzeum, ale przede wszystkim dziewczętom, pozostającym w niemal codziennym kontakcie z nami. Atmosfera ta została jeszcze podniesiona, gdy dziadek jednej z dziewcząt, ujrzał ją - swoją wnuczkę, pracującą nad sztandarem „jego” pułku na ekranie telewizora w „*Teleexpresie*”.

W dniu 27 grudnia 1996 r., kombatanci pułku zebrali się najpierw w kościele Garnizony na mszy św. w intencji Powstańców Wielkopolskich. Wówczas też na ich życzenie, sztandar poświęcił ks. mjr Sławomir Źarski. Po uroczystościach przed Grobem Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego, uczestnicy przybyli do Muzeum Tradycji POW. Tutaj nastąpiło uroczyste wręczenie zrekonstruowanego sztandaru. W obecności prezesa koła, ppłk. Brunona Rożeńskiego, sztandar odebrał st. sierż. Kazimierz Nurkiewicz. Wręczenia dokonał płk dypl. Piotr Lemanowicz.

Już z pułkowym sztandarem zwiedzano specjalnie przygotowaną na ten dzień wystawę monograficzną pułku.

Wręczenie zrekonstruowanego własnymi rękoma i dużym wysiłkiem, sztandaru 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej było wielkim przeżyciem dla bohaterki tego wydarzenia: Sylwii Lewandowskiej, Edyty Ostromęckiej, Magdaleny Ronowskiej i Moniki Wojcieszak. Prócz symbolicznych upominków od muzeum, dziewczęta odebrały podziękowania i dowody uznania od kombatantów. Niejedna łza się wówczas w tym i w tamtym oku zakręciła.

Przygotowaną pracę dyplomową¹⁴ dziewczęta obroniły bardzo dobrze, a sztandar był kilkakrotnie demonstrowany na szkolnych wystawach, również poza Bydgoszczą.

Rzetelność wykonania rekonstrukcji i powodzenie tego bardzo trudnego przedsięwzięcia, przy - co warto podkreślić - co najmniej interesujących efektach wychowawczych, sprowokowały inne koła kombatanckie i muzeum do podjęcia kolejnych realizacji wytyczoną już ścieżką. Niestety, po zmianie dyrektora szkoły, nie znaleźliśmy przychylniej atmosfery do dalszej współpracy.

Dużą aktywność na rzecz utrwalenia i przekazania tradycji artylerii konnej wykazało Koło b. żołnierzy 11 Dywizjonu Artylerii Konnej, od lat współpracujące z Kołem 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich. We wrześniu 1939 r., poszczególne baterie tego dywizjonu wzmocniały każdy z pułków Pomorskiej Brygady Kawalerii. I obecnie współpraca ta okazała się być konstruktywną. Artylerzyści konni mocno przeżywali wrześniową utratę swojego sztandaru. Jeszcze w 1995 r., własnym sumptem rozpowszechnili broszurę o losach swego sztandaru¹⁵, w nadziei, że dopomoże ona w jego odzyskaniu. Teraz, wzmocnieni sukcesem „*piechocińców*”, z energią przystąpili do zbiórki środków na wykonanie rekonstrukcji sztandaru.

Już w dniu 25 stycznia 1997 r.,¹⁶ rozpowszechnili pisma do licznych sponsorów z prośbą o wsparcie. W dniu 11 lutego 1997 r. datowane jest pismo Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy z zadeklarowaną gotowością wsparcia.¹⁷ W tym momencie mogły już ruszyć prace nad rekonstrukcją tego sztandaru. Obok trudności ze znalezieniem odpowiednie-

go wykonawcy, na duże przeszkody natrafiono podczas prac ikonograficznych oryginalnego sztandaru. Dopiero w październiku 1997 r., zlecono jego wykonanie p. Marii Maternowskiej z Bydgoszczy, ustalając termin realizacji na koniec roku. Równocześnie prezes Koła 16 Pułku Ułanów Wlkp., p. Wacław Górski zadeklarował pomoc w pozyskaniu drzewca i głowicy dla sztandaru. Tak więc pozostawał właściwie problem wyboru terminu i sposobu wręczenia sztandaru kombatantom.

Ponieważ święto 11 DAK-u przypadało w dniu 8 czerwca a w 1998 r., w dniu 19 czerwca przypadała 60. rocznica otrzymania sztandaru, zarząd koła postanowił zorganizować uroczystości w dniu 7 czerwca 1998 r.

Program uroczystości rozpoczynał się mszą św. w bazylice pw. św. Wincentego á Paulo (z uwagi na widniejącą tam już tablicę pamiątkową 11 DAK-u), podczas której nastąpiło poświęcenie sztandaru. Po czym, jak na artylerzystów konnych przystało, poczet sztandarowy przewiózł sztandar bryczką w asyście konnej bydgoskich harcerzy kontynuujących tradycje 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, do Muzeum Tradycji POW.

Tutaj, po wystąpieniu doc. Stanisława Krasuckiego, który przedstawił historię i szlak bojowy DAK-u, głos zabrał prezydent Bydgoszczy, dr Henryk Sapalski, mówiąc m.in.: *„Doprawdy trudno wyobrazić sobie ściślejsze związki z naszym miastem niż te, które ma 11 Dywizjon Artylerii Konnej. Dlatego z prawdziwym wzruszeniem uczestniczę w dzisiejszej uroczystości. Jej wymiar jest patriotyczny, a zarazem głęboko ludzki, bowiem dla człowieka urodzonego na Polskiej ziemi umiłowanie Ojczyzny i służba dla Niej są wartościami podstawowymi.”*¹⁸

Po wręczeniu sztandaru przez prezydenta miasta Bydgoszczy, zademonstrowano go zebrany licznie kombatantom i zaproszonym gościom, po czym prezes koła, p. Wacław Szczepański wydał komendę dla pocztu sztandarowego: *„Sztandar 11 DAK-u - do Muzeum POW - wprowadzić!”*.

Prezes koła powiedział m.in.: *„Dzisiejszy dzień ma dla nas, żołnierzy 11 Dywizjonu Artylerii Konnej ogromne znaczenie. Oto po wielu latach, wobec nielicznej garstki żyjących artylerzystów konnych, możemy wobec historii zaświadczyć:*

«My, Jedenastacy z Bydgoszczy, w chwili ciężkiej próby dla naszej Ojczyzny, stanęliśmy ramię w ramię z ulanami, strzelcami konnymi i szwoleżerami Pomorskiej Brygady Kawalerii i ze wszystkich sił staraliśmy się wykonać niewykonalny rozkaz.

*Od dziś - na nowo - święty znak 11 Dywizjonu Artylerii Konnej w Bydgoszczy, nasz sztandar, niechaj po wsze czasy świadczy o naszym istnieniu i walce.»*¹⁹

Warto podkreślić, że na uroczystość zjechali się Jedenastacy z całego kraju, a swoim przybyciem uświetnili ją m.in. wicewojewoda bydgoski Michał Joachimowski oraz płk dypl. Piotr Lemanowicz.

Wtedy także prezydent Bydgoszczy doceniając znaczenie przywrócenia kulturze narodowej pamięci o 11 DAK-u, nieodłącznej części historii miasta, podjął decyzję o sfinansowaniu kosztów wykonania rekonstrukcji ostatniego, nie odnalezionego bydgoskiego sztandaru wojskowego - 8 Batalionu Pancernego.

I znów Muzeum POW zebrało dokumentację ikonograficzną, wykonało projekty i zleciło realizację p. Marii Maternowskiej. Koszty wyhaftowania bławatu w wysokości 1500 zł. - pokrył Urząd Miasta Bydgoszczy. Drzewce i głowicę sztandaru ponownie zapewnił p. Wacław Górski. Przed końcem roku 1998 całość była gotawa. Jednak termin

uroczystości z uwagi na przypadającą w 1999 r., 60. rocznicę Września, wyznaczono właśnie na tę datę.

1 września 1999 r., wśród garstki żołnierzy Września'39 zebranych w Muzeum Tradycji POW, siedmioosobową grupą stawili się bydgoscy pancerniacy. Gdy przyszła kolej na uroczystość wręczenia sztandaru, najpierw dyrektor muzeum przypomniał zebranym dzieje tej zapomnianej, a wyjątkowo zasłużonej miastu jednostki wojskowej. Bowiem to oni właśnie, żołnierze 8 Dywizjonu Samochodowego kładli podwaliny rozwoju motoryzacji w Bydgoszczy. Mimo że samochodami pancernymi dysponowali już wcześniej, w pancerniaków przekształcili się dopiero w 1935 r. Swój sztandar otrzymali w dniu 26 maja 1938 r. O wojennych losach tego sztandaru mówiliśmy już wcześniej.

Teraz, leżący na stole, zrekonstruowany sztandar 8 Batalionu Pancernego w Bydgoszczy poświęcił dziekan POW, ks. mjr Marek Karczewski. Prezydent Bydgoszczy, adwokat Roman Jasiakiewicz wręczył go pocztowi sztandarowemu w składzie: Józef Kryszak, Józef Pietruszewski i Jan Mazurek. Wszyscy pancerniacy ucałowali tę swoją relikwię. Po zademonstrowaniu zebranym, sztandar został przekazany do muzeum, na świadectwo wierności Rzeczypospolitej przez bydgoskich pancerniaków.

Uroczystości towarzyszyła skromna wystawa pancerniackich pamiątek, niemal w ostatniej chwili wzbogacona o gablotę poświęconą osobie ostatniego dowódcy 8 Batalionu Pancernego a we wrześniu - szefa wojsk pancernych Armii „Pomorze”, ppłka Jerzego Glińskiego. Warto wspomnieć, że w uroczystości wziął udział poczet sztandarowy 8 Batalionu Zaopatrzenia z Koszalina, na którego sztandarze widnieją symbole bydgoskich pancerniaków. Zrekonstruowany sztandar wraz z monograficzną wystawą batalionu odwiedzi swoich dzisiejszych kontynuatorów w Koszalinie, na ich zresztą zaproszenie. To też jest swoisty znak czasu. Jeszcze jeden zaginiony w tragicznym wrześniu polski sztandar wojskowy został przywrócony ostatnim, żyjącym jeszcze, jego żołnierzom. Im - dla sprawiedliwości dziejowej, potomnym - dla nauki, kulturze narodowej - dla pamięci.

Przypisy

- 1 Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o znakach wojska i marynarki wojennej z dnia 24 listopada 1937 r., art. 7, w: Dziennik Ustaw RP nr 5 z dnia 28 stycznia 1938 r.
 - 2 Dziennik Ustaw RP R. 1919 nr 69, poz. 416. W ustawie z dnia 1 sierpnia 1919 r., zachowano tradycyjne od XVII w. nazewnictwo znaków wojskowych: chorągiew dla pułków piechoty, sztandar dla pułków jazdy.
 - 3 Rozporządzenie Prezydenta RP „O godłach i barwach państwowych oraz o znakach, chorągwiach i pieczęciach” z dnia 13 grudnia 1927 r., art. 7 i 8.
 - 4 Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o znakach wojska i marynarki wojennej z dnia 24 listopada 1937 r., w: Dziennik Ustaw RP nr 5 z dnia 28 stycznia 1938 r.
 - 5 Kazimierz Satora: *Opowieści wrześniowych sztandarów*. Warszawa 1990. Tyle podaje Satora. Autor pominął jednak sztandar Batalionu Szkolnego Centrum Wyszkozenia Żandarmerii nadany przez Prezydenta RP w dniu 9 lutego 1939 r., który to jednak nie został wręczony przed wybuchem wojny.
- Ten sam autor w artykule „Sztandary bojowe” w: „Polska Zbrojna” 1997 nr 50, wymienia ogólną liczbę sztandarów na 235. Tyleż podaje inny badacz, Roman Andres („Sztandary oddziałów II Rzeczypospolitej” w: „Kombatant” 1996 nr 9-10). Obaj różnią się także dość znacznie w ustaleniach, co do ilości faktycznie odnalezionych sztandarów. Satora: 129 sztandarów (1990 r.) plus późniejsze: 3 z Rosji oraz odnaleziony w 1992 r. sztandar 73 pp, co daje łącznie 133 znaki. Wg Andresa (1996 r.) odnaleziono jedynie 121 sztandarów.
- Satora (op.cit., s. 26) podaje, że „sam płat lub orla liczymy za odnalezioną pozycję sztandarową”. Zatem być może, różnice liczbowe wynikają z metodologii. Jednakże prawdą jest, iż w okresie międzywojennym niektóre pułki posiadały - formalnie bądź nie formalnie - po kilka sztandarów, np. bojowy z okresu wojny, późniejszy wg przepisu sztandarowego z 1919 r., lub też po zmianie wizerunku godła państwowe-

go z 1927 r., albo też - z przyczyn oszczędnościowych - po prostu kopie. (Tak było ze sztandarem 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, gdy nagle, już po wojnie, stwierdzono w Instytucie i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego, fakt posiadania dwóch identycznych sztandarów tego pułku). Co prawda w użytku był sztandar ostatniego wzoru, ale wcześniejsze często były przechowywane np. w muzeach pułkowych. Powojenne odnalezienie któregośkolwiek z wymienionych sztandarów mogło być przyjęte za odnalezienie w ogóle, bez zgłębiania aktów nadania sztandarów, np. losy 3 sztandarów 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. Andres podaje też powojenne zaginięcie 3 sztandarów. Ponadto kolejnym z powodów różnic liczbowych może być także rozproszenie części sztandarów po wielu muzeach i kolekcjach, w tym i prywatnych. Reasumując, wszelkie przytoczone w niniejszym artykule cyfry odnoszące się do ilości odnalezionych i nieodnalezionych sztandarów mają charakter najbardziej prawdopodobny wg aktualnego stanu wiedzy. Autor artykułu za sztandar przyjmując odnalezienie płatu nie zaś samej głowicy co, jak się wydaje, jest bliższe polskiej tradycji sztandarowej.

6 Konrad Ciechanowski: Armia „Pomorze” 1939. Warszawa 1982, s. 36-37.

7 9 DP przybyła na Pomorze w czerwcu 1939 r.

8 Formalnie żaden z batalionów ON nie posiadał sztandaru wojskowego. Czy były nadania nieformalne lub też takie w praktyce stosowane - nie udało się autorowi ustalić.

9 Satora, op.cit., s. 19.

10 Szerzej: ppłk Wojciech Zawadzki: Niezwykła historia zwykłego bandoliera, w: Komunikat Koła 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Rok XXXV Nr 72, s. 8.

11 Satora, op.cit., s. 321.

12 Szerzej: tamże, s. 226.

13 Patrz przypis 10.

14 Sylwia Lewandowska, Edyta Ostromecka, Magdalena Ronowska, Monika Wojcieszak: Sztandar wojskowy 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Praca dyplomowa z przygotowania zawodowego, wykonana pod kierunkiem mgr Lucyny Stachnik. Zespół Szkół Odzieżowych w Bydgoszczy. Technikum Odzieżowe. Bydgoszcz 1996/97. sygn. MPOW /A/6710/IIIx.

15 Tadeusz Antczak (oprac.): Losy wojenne zaginionego sztandaru 11 Dywizjonu Artylerii Konnej w Bydgoszczy. Bydgoszcz 1995, mnps pow. sygn. MPOW /A/ 6667/IV/112x.

16 Dokumentacja sztandaru 11 DAK. sygn. MPOW A/6667/IV/112x, A/7593/IIIx, A/7669/IIIx.

17 Tamże.

18 Tamże.

19 Tamże.

Elżbieta Nowikiewicz

O DZIAŁALNOŚCI NIEMIECKIEGO TEATRU W BYDGOSZCZY W LATACH 1896-1920 (CZ. 2)¹³¹

W kilka miesięcy po pożarze Teatru Miejskiego rozgorzała publiczna dyskusja na temat jego odbudowy, która miała swoje odzwierciedlenie w lokalnych pismach. Problem odbudowy bydgoskiego teatru zainteresował szerokie kręgi mieszkańców miasta. „*Ostdeutsche Presse*”¹³² opublikowała jeden z pierwszych artykułów, w którym redakcja jednoznacznie przedstawiła swój punkt widzenia, przekonując o konieczności odbudowy Teatru Miejskiego. Bezpośrednim powodem do zabrania głosu w tej, jak się wkrótce miało okazać, kontrowersyjnej sprawie, była zaskakująca wiadomość, że budynek teatru nie zostanie odbudowany. Zajmująca się tą sprawą mieszana komisja, składająca się z przedstawicieli władz miejskich oraz mieszkańców Bydgoszczy, oznajmiła na jednym z posiedzeń, że odbudowa teatru będzie dla miasta zbyt poważnym obciążeniem finansowym.¹³³ Początkowo niewyobrażalne wydawało się zebranie sumy około 400 tysięcy marek (oceniano, że tyle miałyby kosztować budowa obiektu na około 800 osób).¹³⁴ Wówczas dysponowano jedynie kwotą 50 tysięcy marek, wypłaconą miastu przez ubezpieczalnię, tytułem odszkodowania za spalony budynek oraz 7 tysięcy marek za wyposażenie.¹³⁵

We wspomnianym artykule „*Die Bromberger Theaterfrage*” [Kwestia teatru bydgoskiego], wyrażono pogląd, że nie pozostaje nic innego, jak podjąć próbę znalezienia aprobaty u najwyższych władz¹³⁶ w przypadku, gdyby inicjatywa dostarczenia petycji ministrowi kultury o subwencjonowanie budowy nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. „*Ponieważ państwo, jeszcze bardziej niż miasto*” - czytamy dalej w artykule - „*jest zainteresowane tym, aby niemieckości w mieście nie pozbawić jednego z najważniejszych mechanizmów jej wspierania*”¹³⁷. Choć w roku 1890 nie mogło być mowy o szybkiej odbudowie - władzom miasta brakowało koniecznych środków, a magistrat nie wykazywał w tej kwestii nadmiernego pośpiechu - ponieważ, zdaniem członków magistratu „*miasto posiadało bogaty wachlarz propozycji na innych scenach*”, toczyły się już rozmowy radnych miejskich na temat przyszłej lokalizacji nowego budynku teatru.

Kwestia budowy nowego teatru poruszana była wielokrotnie na posiedzeniach radnych miejskich. Debaty nabierały niejednokrotnie ostrego przebiegu, a gdy problem teatru był przedmiotem dyskusji, na zgromadzeniach pojawiali się w pełnym składzie przedstawiciele władz miejskich i radni, podczas gdy przy innych okazjach wielu z nich było nieobecnych, a miejsca przy stole tu i ówdzie były wolne. O znaczeniu tych obrad świadczyła również liczba mieszkańców obecnych w roli słuchaczy, którymi zwykle byli jedynie przedstawiciele prasy. Budowa teatru była zatem od 1890 roku w centrum zainteresowania, a w latach 1894-1896 stanowiła wiodący temat wielu artykułów prasowych.

Zdaniem władz miasta, istnienie teatru miało służyć wspieraniu niemieckości w Bydgoszczy. Niezależnie od tego, również względy praktyczne przemawiały za tym, ponieważ kupcy i rzemieślnicy oczekiwali jednocześnie ożywienia gospodarczego i napływu ludności z zewnątrz. Co zamożniejsi, tj. ok. 500 podatników, będących płatnikami jednej trzeciej podatków¹³⁸, byli szczególnie zainteresowani powstaniem teatru.

Kwestię budowy rozwiązano dopiero 8 lutego 1894 roku na posiedzeniu radnych miejskich. Zebrani przegłosowali niewielką większością - trzech głosów (19 do 16) wniosek o budowie nowego teatru z zastrzeżeniem, że decyzja o wyborze odpowiedniego projektu, wstępnego kosztorysu oraz miejsca pod budowę zostanie podjęta później.¹³⁹ W końcu okazało się, że najkorzystniejsza będzie parcela, na której znajdowały się ruiny spalonego teatru¹⁴⁰, a wybór architekta padł na berlińczyka - Heinricha Seelinga. Jego dziełem były już teatry w Halle, Essen, Rostoku oraz Teatr Nowy [Neues Theater] w Berlinie. 22 lutego zaakceptowano w zasadzie uzyskanie sumy 400 tysięcy marek na drodze emisji obligacji komunalnych. Nie było w tym nic nadzwyczajnego, że miasto wznosiło obiekt teatralny za cenę tak znacznego obciążenia finansowego. Rzeczą oczywistą było bowiem, że scena spełniała różnorodną misję kulturalną, a jej budowa była dodatkowo subwencjonowana przez cesarza.

Nowy budynek teatru¹⁴¹ - „*miejsce narodowej sztuki niemieckiej*”, a tym samym „*obrony niemieczyny w Marchii Wschodniej o dużym kulturowym znaczeniu*”¹⁴² - jak skomentowała to wydarzenie lokalna prasa, został wzniesiony w latach 1894-96, a 3 października 1896 roku po raz pierwszy otwarto jego podwoje.

Na uroczystość otwarcia przygotowano bogaty program. Jednak, jak ocenili dziennikarze, publiczność była żądna nie tyle jego prezentacji, co raczej podziwiała reprezentacyjną architekturę budynku ozdobioną płaskorzeźbami, bogate przestronne wnętrza oraz na parterze średniej wielkości widownię podzieloną na parter pierwszy i drugi (razem siedemnaście rzędów). Na widownię składały się dodatkowo dwa balkony w kształcie podkowy, amfiteatr i galeria z miejscami stojącymi. Ponadto zaaranżowano łoża prosceniowe i boczne. Widoczność i akustyka na sali, liczącej w sumie 777 miejsc siedzących, były bardzo dobre. Ściany widowni wyłożono płaskorzeźbami. W dekoracji sufitu, pod którym umocowany był efektowny kryształowy żyrandol, dominowało złoto. Otwór sceny (osiem metrów szerokości i tyle samo wysokości) zasłaniała kurtyna ufundowana przez niemieckich obywateli miasta za sumę 7 tys. marek, przedstawiająca zawody śpiewaków w Wartburgu. Wykonał ją Max Koch z Berlina. Widownię od sceny (16 metrów szerokości i 13,5 łącznie z zasceniem, zaś 18 metrów głębokości) oddzielała fosa orkiestrowa. Wokół sceny skupione były m.in. garderoby, rekwizytornia, biblioteka, sala prób i pracownia krawiecka.

Projektant i wykonawcy wiele uwagi poświęcili nowoczesnym rozwiązaniom technicznym. Teatr posiadał oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie i system wentylacji. Planowano też w niedługim czasie podłączyć bieżącą wodę. Efekty świetlne osiągnięto dzięki zainstalowaniu systemu trójlampowego (tj. światła zielonego, czerwonego i białego).

Skrupulatnie zadbano również o bezpieczeństwo publiczności. Ewakuacja widzów z teatru wymagała tylko kilku minut, a w razie zagrożenia publiczność mogła znaleźć schronienie już na przestronnych korytarzach, które otaczały parter i balkony. Ze względu na ponad czterometrową (tj. 4,20 m) szerokość, korytarze sprawiały wrażenie sal. Foyer (sala o długości 13,8 m, szerokości 7,2 m wysokości 13 m) było połączone bezpośrednio z korytarzem za pośrednictwem szerokich przejść, które nie były zamknięte drzwiami, lecz kotarami. Do zwiększenia bezpieczeństwa przeciwpożarowego przyczyniło się również rozwiązanie, że scena i widownia były w pewnym stopniu oddzielnymi pomieszcze-

niami. Żelazna kurtyna o ogromnym ciężarze w razie zagrożenia oddzielała hermetycznie scenę od widowni, a z niej na scenę prowadziły tylko jedne wąskie żelazne drzwi. Nawet na scenie zatroszczono się o bezpieczeństwo poprzez zastosowanie metalowych konstrukcji.

Na oficjalne otwarcie teatru przybyli przedstawiciele władz miejskich Bydgoszczy, członkowie magistratu i radni miejscy. Zaproszony został nawet cesarz (zaprojektowano dla niego lożę cesarską), lecz nie przybył z powodu innych zajęć w wyznaczonym terminie.

Lata świetności Teatru Miejskiego

Dyrektor Oskar Lange główną część pierwszego wieczoru przeznaczył na dramat klasyczny. Wybór padł na „*Jungfrau von Orleans*” [Dziewicę Orleańską] Fryderyka v. Schillera, ponieważ inscenizacja ta pozwalała artystom (150 osobom biorącym udział w przedstawieniu) zaprezentować szeroki wachlarz umiejętności, dyrekcji natomiast dawała szansę pokazania możliwości technicznych, bogactwa kostiumów i dekoracji oraz aparatury scenicznej.

Na miejscu obecni byli bydgoscy sprawozdawcy prasowi, więc już następnego dnia wszystkie dzienniki zamieściły obszernie recenzje przedstawienia. Wykonanie otrzymało pozytywną krytykę. W „*Ostdeutsche Presse*” można było przeczytać: „*przedstawienie zarówno w całości, jak i w szczegółach było wysmienite*”, „*mamy zaszczyt złożyć wszystkim wyrazy uznania i podziękowania*”, „*publiczność była pod każdym względem zadowolona*”, „*zgranie aktorów było do tego stopnia perfekcyjne, iż zapomniano, że oglądano debiut zespołu jeszcze nie przyzwyczajonego do wspólnej gry*”¹⁴³. Z uznaniem wyrażano się również o kreacjach stworzonych przez aktorów.

Wysoka ocena przedstawienia inauguracyjnego pozwalała oczekiwać utrzymania takiego poziomu przez cały sezon. Tak też się stało.

Dyrektor Teatru Miejskiego Oskar Lange, nie był nigdy dotąd dyrektorem, pracował przez wiele lat w wydawnictwie teatralnym Theaterverlag Felix Bloch Erben w Berlinie. Przyznające koncesje władze miejskie w Bydgoszczy zawarły z nim umowę na pięć lat, przy czym magistratowi przysługiwało prawo wypowiedzenia w przypadku niezadowolenia z osiągnięć dyrektora. Sezon miał trwać od 1 lub 15 października aż do ostatniej niedzieli przed Wielkanocą. Dyrektor był zobowiązany do przygotowania przedstawień przynajmniej na cztery wieczory tygodniowo. Jego obowiązkiem było również zaangażowanie zespołu aktorów z wykształceniem artystycznym i zorganizowanie odpowiedniego wyposażenia. Lange posiadał także zgodę na wystawianie oper i operetek, ale nie był do tego zobowiązany.¹⁴⁴ Postawiono mu także inne warunki. Musiał zamieszkać w Bydgoszczy, aby bezpośrednio stąd kierować pracą zespołu. Kierownictwo innego teatru, znajdującego się poza Bydgoszczą, mógł objąć tylko za zgodą magistratu. Podobnie wymagane było pozwolenie magistratu lub deputacji teatralnej w przypadku zamiaru wystawienia sztuki poza Bydgoszczą.

Dyrektorowi powierzono należący do miasta budynek teatru¹⁴⁵, wraz z przewidzianymi w projekcie budowlanym dekoracjami oraz urządzeniami scenicznymi. Ponośli on odpowiedzialność za wszystkie powstałe szkody, dotyczące również urządzeń technicznych i inwentarza, szczególnie zaś dekoracji. W ramach zabezpieczenia przejmujący obo-

wiązki dyrektor zobligowany był do zapłacenia kaucji w wysokości 7500 marek. Miasto natomiast ponosiło koszty:

- 1) utrzymania budynku teatru wraz z należącym do niego wyposażeniem, urządzeniami scenicznymi, dekoracjami i pozostałym sprzętem,
- 2) ubezpieczenia budynku wraz z inwentarzem,
- 3) ogrzewania, wentylacji, jak i oświetlenia teatru, utrzymania czystości z wyjątkiem sceny oraz wynagrodzenia zatrudnionego w tym celu personelu.¹⁴⁶

Jeszcze przed rozpoczęciem sezonu kierownik teatru wydał, dziś niestety niedostępną, broszurę „*Das neue Stadttheater in Bromberg*” [Nowy Teatr Miejski w Bydgoszczy], która była dołączona do „*Ostdeutsche Presse*” z 6 września 1896 roku i zawierała m.in. historię budowy teatru, dane o jego wielkości, urządzeniach, wyposażeniu widowni oraz sceny. Aktorzy zostali w nich wymienieni imiennie. Podane zostały ceny biletów wstępu oraz warunki nabywania karnetów, jak i regulamin obowiązujący gości. Broszura miała także zawierać informację o doborze repertuaru.

Pierwszy sezon w nowym budynku teatru trwał od 3 października 1896 roku do 11 kwietnia 1897. Sprawozdanie statystyczne z jego przebiegu zredagował własnoręcznie dyrektor Teatru Miejskiego i przesłał je do redakcji „*Ostdeutsche Presse*” (nr 86/1897). Także dziennik „*Bromberger Tageblatt*” na łamach numeru 86/1897 opublikował *Rückblick auf die Thätigkeit des Bromberger Stadttheaters in der Saison 1896/97* [Przegląd działalności bydgoskiego teatru w sezonie 1896/97].

Dyrektor Oskar Lange starał się sprostać zainteresowaniom nie tylko wąskiego grona wielbicieli teatru, lecz również i zróżnicowanej publiczności. Jednak nie wszystkie założenia mogły być zrealizowane. Podczas gdy sukcesy artystyczne były powszechnie uznawane i dostrzegane, to finansowe nie zadowalały dyrektora. Publiczność bardzo rzadko zapełniała całą widownię. Według danych dyrekcji tylko pięć razy podczas sezonu odnotowano bardzo wysoką frekwencję.¹⁴⁷ Nawet wystawienie sztuki „*Das Wintermärchen*” [Opowieść zimowa] nie zagwarantowało sprzedaży choćby połowy biletów. Podczas dwudziestu dwóch najbardziej popularnych sobotnich przedstawień wystawiono jedenaście dzieł klasycznych, sześć sztuk współczesnych, trzy komedie i dwie farsy.

Zadowolająco przedstawiało się w omawianym sezonie tylko wystawienie następujących tytułów: „*Renaissance*” [Odrodzenie] (11 razy), „*Aschenbrödel*” [Kopciuszek] (9), „*König Heinrich*” [Król Henryk] (7) oraz „*Jungfrau von Orleans*” [Dziewica Orleańska] (6). Jednocześnie koszty przygotowania i wystawienia np. sztuk „*Jungfrau von Orleans*” wyniosły ok. 6 tys. marek, „*König Heinrich*” i „*Aschenbrödel*” po 3 tys. marek, były tak wysokie, że początkowo nie zwróciły się. Wielokrotna próba wystawienia Shakespeare’a spęłała na niczym, gdyż sztuki „*König Lear*” [Król Lear], „*Viel Lärm um Nichts*” [Wiele hałasu o nic], „*Othello*” [Otello], również nie przyniosły dochodów pokrywających koszty ich przygotowania. Podobnie rzecz się miała ze sztukami Grillparzera, które wystawiane były przy kompletnie pustej widowni. Fiaskiem zakończyła się również podjęta przez dyrekcję próba wystawienia „*modernistów*”: Ibsena, Schnitzlera, Halbego i Hirschfelda. Jak wynika ze sprawozdania dyrektora teatru, wywołały uznanie, ale sukcesu kasowego nie odniosły nawet dwie ostatnie sztuki Sudermanna „*Das Glück in Winkel*” i „*Morituri*”.

Podsumowując można stwierdzić, że choć dochody nowego teatru nie przyniosły planowanych profitów finansowych, to jednak dyrekcja cieszyła się szczerym uznaniem oraz szacunkiem krytyków, aktorów i publiczności. Redakcje lokalnych czasopism poświęcały działalności teatru mnóstwo uwagi, a notatki prasowe były pełne pochwał. Zarówno starania dyrekcji, osiągnięcia głównego reżysera J. Meißnera, praca orkiestry, jak i samych aktorów, były ogólnie wysoko oceniane. Szybko można było się przekonać, że przedstawienia w nowym, wspaniałym gmachu zdystansowały pod każdym względem najlepsze, jakie do tej pory oglądano w Bydgoszczy.

W przeciwieństwie do rozczarowanego dyrektora, recenzent „*Bromberger Tageblatt*”, podpisujący się inicjałami ‘E.G.’, uzanił frekwencję widzów na przedstawieniach za zupełnie przyzwoitą. Wynikało to z różnorodnego repertuaru, osiągniętego jednak kosztem nadmiernego wysiłku aktorów. Dyrektor Oskar Lange błędnie uważał teatr za „*żyłę złota*”, pisał ten sam recenzent. „*Styl jego pracy skutkował bardzo wysokimi kosztami dziennymi. Aby je pokryć i wypracować zysk, teatr musiałby być każdego wieczoru wypełniony w dwóch trzecich. Taka sytuacja nie zdarza się nigdzie, ani w dużych, ani w średnich miastach. Regułą w średnich prowincjonalnych miastach są puste widownie, rzadkością licznie zgromadzeni widzowie, a w najlepszym wypadku, co najwyżej średnio dopisująca publiczność. Przeciętnie co wieczór gromadził się niespełna pięćdziesięcioprocentowy komplet widzów i to się tu potwierdziło*”.¹⁴⁸

Takim dużym kosztem Lange mógłby nadal utrzymać teatr na dobrym poziomie albo dzięki mobilizacji publiczności, albo pod warunkiem udzielenia subwencji przez władze miejskie na ten cel.¹⁴⁹

Niespodziewanie „*niska*” frekwencja w tym sezonie zwróciła także uwagę redakcji „*Ostdeutsche Presse*”, która podchwyciła ten temat. W dzienniku można było przeczytać, że niezadowolenie dyrektora nie było nieuzasadnione. Jeżeliby przeanalizować zainteresowanie teatrem w poszczególnych warstwach społecznych, okazałoby się, iż teatr najchętniej odwiedzały dobrze sytuowane rodziny mieszczańskie. Rzadziej przychodzili wyżsi urzędnicy, oficerowie, jak również klasa średnia, a prawie w ogóle robotnicy.¹⁵⁰

Przedłużenie pierwszego i wszystkich następnych sezonów teatralnych stanowił sezon operowy na przełomie kwietnia i maja, trwający zwykle miesiąc. Za dyrekcji O. Lange przybył gdański zespół operowy [Danziger Opernensamble]. I choć widownia tylko na kilku przedstawieniach była całkowicie zapełniona, zainteresowanie operą było spore. Układ taki prawdopodobnie odpowiadał oczekiwaniom publiczności. W sumie zespół gdański wystawił osiemnaście różnych przedstawień operowych, z których tylko nieliczne powtórzył (np. „*Lohengrin*” i „*Tannhäuser*” Richarda Wagnera wystawiono dwukrotnie przy wypełnionej widowni), a niektóre z nich miały w Bydgoszczy swoją prapremierę. Zaprezentowano kompozytorów niemieckich, włoskich i francuskich oraz różne rodzaje oper, aż po wagnerowskie dramaty muzyczne. Publiczność usłyszała „*Figaros Hochzeit*” [Wesele Figara] Mozarta, „*Fidelio*” Beethovena i „*Hugenotten*” [Hugenotów] Meyerbeera. Natomiast z repertuaru młodszych kompozytorów wystawiono „*Die lustigen Weiber von Windsor*” [Wesołe kumoszki z Windsoru] (Nicolai), „*Martha*” (Flotow), „*Hänsel und Gretel*” [Jaś i Małgosia] (Humperdinck) i „*Heimchen am Herd*” (Goldmark).

Z repertuaru włoskich kompozytorów zaprezentowano Verdiego: „*Maskenball*” [Bal maskowy] i „*Troubadour*”; Rossiniego („*Barbier*”); Mascagniego i Leoncavallo („*Cavalleria rusticana*” i „*Bajazzo*”), a z kompozytorów francuskich Thomasa („*Mignon*”), Bizeta („*Carmen*”) i Ch. Gounoda („*Faust*”).

Zupełną nowością dla bydgoszczan okazała się opera „*Der Evangelimann*” Kienzla. Choć gdańszczanie nie po raz pierwszy już ją wystawiali, próby na miejscu były jednak niezbędne z uwagi na nieznaną zespołowi bydgoską orkiestrę, liczącą czterdziestu dwóch muzyków. Stanowiła ją kapela 34 regimentu pod dyрекcją H. Görischa. W skład chóru wchodziło dwudziestu śpiewaków, a do najbardziej znanych solistek i solistów należeli: Charlotte Cronegg (primadonna), Josefine Grinnig (młoda śpiewaczka dramatyczna), Johanna Richter (wykonawczyni koloratur), Hanna Rothe (mezzosopran i alt), Carl Szirovatka (pierwszy tenor), Richard Elsner (tenor), Hans Rogorsch (bas) i Ernst Preusse (baryton).

Jako ciekawostkę można odnotować („*Ostdeutsche Presse*”, 1897, nr 90), że do transportu koniecznych rekwizytów, kostiumów i instrumentów przewidzianych w sezonie operowym konieczny był cały wagon kolejowy.

Otwarcie drugiego sezonu (25.09.1897 - 03.04.1898) pod kierownictwem Oskara Lange wymagało ogromnego nakładu środków artystycznych, co niewątpliwie wiązało się powtórnie z dużymi wydatkami finansowymi. Lange wykorzystał na przygotowanie nadchodzącego sezonu teatralnego miesiące letnie 1897 roku. Rada miejska przekazała kwotę 6 tys. marek na skompletowanie oraz powiększenie istniejących już zbiorów dekoracji i rekwizytów.¹⁵¹ Uzupełniono w ten sposób ich ilość i różnorodność, ponieważ przy urządzaniu teatru miasto zakupiło tylko najpotrzebniejsze dekoracje. Ich liczebne i jakościowe ograniczenie uniemożliwiało ze względów technicznych zadowalające wystawienie większych klasycznych dzieł, jak np. „*Faust*” Goethego, „*Nathan der Weise*” [Natan mędrzec] Lessinga czy trylogii Fr. v. Schillera „*Wallensteins Tod*” [Obóz Wallensteina], które to dyrektor Lange zaplanował na drugi sezon. Nowe dekoracje zostały przygotowane i namalowane latem przez pana Raimunda z Bydgoszczy. Zlecenie uszycia większej liczby nowych kostiumów otrzymała firma w Berlinie i fabryka kostiumów (Rheinische Kostümfabrik) w Düsseldorfie, a także tutejsza pracownia teatralna, w której pod okiem głównego garderobianego Gräbe powstało wiele strojów.¹⁵²

Zespół aktorów dramatycznych liczył 50 członków i tym samym, jak donosił dziennik „*Ostdeutsche Prese*” (1897, nr 202), zajmował pod względem liczebności czołowe miejsce wśród wszystkich scen niemieckich. Wspomniane źródło podaje dla porównania, że w „*Königliches Schauspielhaus*” w Berlinie zaangażowanych było tylko 47 aktorów, w Thaliatheater w Hamburgu i Teatrze Miejskim w Lipsku po 34. Wraz z personelem technicznym i muzykami liczba osób zatrudnionych w teatrze wynosiła ponad sto osób. Do niej dołączyło około 100 statystów, występujących w wielkich komediach. W nowym sezonie kładziono duży nacisk na antrakty muzyczne między aktami. Ponieważ miała ona zyskać rangę koncertu, planowano zwiększyć z 15 do 24 liczbę muzyków.¹⁵³

Drugi sezon rozpoczął się pierwszą częścią trylogii „Obóz Wallensteina” Fr. v. Schillera. Przedstawienia odbywały się podobnie jak poprzednio, pięć razy w tygodniu. W sumie podczas 179 wieczorów wystawiono 103 różne dramaty, 67 z nich zaprezentowano tylko jeden raz. Wśród nich było 46 nowości, z których trzy sztuki miały swą prapremie-

rę: „*Der Mauschick*”, „*Fromme Lügen*” i „*Sein Amusement*” (dwa ostatnie w obecności samych autorów). Z Berlina dotarło również szereg nowości, m.in. „*Frau Lieutenant*” - wiodł Serpette'a i Rogera (w Thaliatheater w Berlinie wystawione ponad sto razy) oraz „*Die Reise um die Erde in 80 Tagen*” [W osiemdziesiąt dni dookoła świata] J. Verne'a (oglądany w Berlinie ponad tysiąc razy).

Spośród dramatów autorów żyjących wybrano Wildenbrucha: „*König Heinrich*” [Król Henryk], „*Kaiser Heinrich*” [Cesarz Henryk], „*Das neue Gebot*” [Nowe przykazanie], „*Der neue Herr*”, „*Die Quitzkows*”; Schönthana: „*Cornelius Voß*”, „*Renaissance*” [Odrodzenie], „*Die goldene Eva*” „*Der Raub der Sabirennen*”, „*Goldfische*”; S. von Mosera: „*Krieg im Friend*”, „*Der Bibliothekar*”, „*Der Hypohonder*”. Przedstawiciele nowego naturalistycznego nurtu, rzadko prezentowani w pierwszym sezonie, teraz wystawiani byli znacznie częściej. Wymienić należy Hauptmanna („*Die Weber*” [Tkacze], „*Der Biberpelz*” [Bobrowe futro], „*Einsame Menschen*”), Sudermanna („*Glück im Winkel*”, „*Johannes*”), Ibsena, Björnsona, Halbego, Dreyera i Schaumbergera. Spośród goszczących artystów publiczność często oglądała takie sławy, jak Agnes Sorma, Mari Barkany, Mia Werber, Else Lehmann, Georg Engels, Karl Sontag, Viktor Bausenwein, C.W. Büller, Karl Pander oraz zespół „*Schlierseer Bauernensemble*”.

Od początku istnienia nowego gmachu teatru na rozpowszechnianych afiszach teatralnych w obsadzie wymieniano najczęściej następujące nazwiska: Griebel, Stoppel, Förstner, Schöneberger, A. Metzger, H. Kroneck, L. Ziener, C. Henschel, Hugo Bauer, M. Andriano, M. Sandhage, A. Sprotte, R. Lanus, B. Majewski, M. Fritsch, E. Stephany i M. Winkler.

Sezon teatralny wieńczyło ponowne spotkanie z gdańskim zespołem operowym. Wystawienie pięciu dzieł Wagnera: „*Die Meistersinger von Nürnberg*” [Śpiewacy norymbercy], „*Die Walküre*” [Walkiria], „*Lohengrin*”, „*Tannhäuser*” i „*Der fliegende Holländer*” [Holender tułacz] tylko w ciągu jednego miesiąca, to fakt warty odnotowania.

Zakończenie sezonu minęło w atmosferze serdecznej owacji publiczności dla członków zespołu, a nade wszystko dla Oskara Lange, który jak wiadomo pożegnał się z bydgoszczanami po stosunkowo krótkim czasie kierowania sceną miejską. Dostarczył jednak wielu wrażeń artystycznych, co z jednej strony odnotowali krytycy oraz prasa okresu 1896-98, a z drugiej publiczność przyjmująca poczynania na scenie z gorącym uznaniem i aplauzem.

Kierowanie Oskara Lange sceną bydgoską nie przebiegało jednak wzorcowo i nienagannie. Dyrektor nie uważał swojej działalności za opłacalną i takie informacje rozpowszechniał ponownie, wysyłając spostrzeżenia o stanie swojej działalności do redakcji nie tylko lokalnych dzienników. Pierwszy z artykułów był podsumowaniem pierwszego sezonu (por. „*Ostdeutsche Presse*” nr 86 z 11 kwietnia 1897). Czytamy w nim m.in.: „*Dyrekcja starała się nie zajmować tylko jednostronnego stanowiska, lecz pragnęła sprostać wielorakim gustom, najczęściej jednak ze szkodą dla własnej kieszeni, ponieważ na większości przedstawień nie odnotowano zadowolającej frekwencji*”. Na zakończenie czytamy: „*Jeśli ogólna frekwencja nie miałaby się poprawić, stanowiłoby to dowód, że albo teatr na oferowanym dotąd poziomie, nie jest w stanie egzystować i musi być wyraźnie skromniejszy, albo potrzeby tutejszej publiczności będą w zupełności zaspokojone sezonem trwającym co najwyżej trzy miesiące. Członkowie zespołu byłiby wówczas zmuszeni do grania w pozosta-*

tych zimowych miesiącach w innych miastach". Innym razem Oskar Lange donosił, że żegna się z bydgoską publicznością „po tym, jak dochód ostatniej zimy był tak niski, iż nie odpowiadał nakładom, jakie poniósł, ażeby zwiększyć zainteresowanie tutejszym teatrem na tyle, aby jego egzystencja była możliwa oraz po tym, gdy się okazało, że zysk dalece nie wystarcza na pokrycie olbrzymiego budżetu”.¹⁵⁴ Dochód za sezon 1896/97 był, według dyrektora, bardzo skromny, a w sezonie 1897/98 już 1 stycznia odnotowano deficyt w wysokości około 8 tys. marek, który ostatecznie wzrósł do kwoty 12 tys. marek. Władze miejskie wyszły jednak na przeciw kłopotom dyrektora i dofinansowały przedsięwzięcie sumą 5 tys. marek.

Opublikowany przez dyrektora Lange stan finansowy jego przedsiębiorstwa wydał się, jak zostało już zasygnalizowane, nierzetelny dla redakcji „*Bromberger Tageblatt*”. Raport ów stanowił też jeden z punktów porządku obrad i dyskusji podczas posiedzenia radnych miasta, które odbyło się 20 maja 1898 roku. Zarzucono wówczas dyrektorowi błędy w prowadzeniu ksiąg finansowych, zauważone po niespełna dwugodzinnym wglądzie do nich. Komisja mogła je odtworzyć tylko z pamięci, ponieważ dyrektor Lange nie udostępnił ich ponownie już nikomu.¹⁵⁵ Zdaniem komisji, księgi wykazujące liczne braki, nie oddawały rzeczywistego obrazu przedsiębiorstwa teatralnego Oskara Lange. Nie zostały też przedłożone deputacji teatralnej. Tym samym prawie niemożliwym było zorientowanie się w rzeczywistym stanie finansowym za drugi sezon. Wyniki za pierwszy rok były zaś na tyle udokumentowane, iż pozwalały na wnikliwą ocenę.

Konkludując, należy podkreślić, że dyrektor Lange mocno się rozczarował (ostateczny bilans strat 7 tys. marek), a w lokalnej i zamiejscowej prasie tak naświetlił sytuację, jakoby w Bydgoszczy teatr w ogóle nie mógł funkcjonować.¹⁵⁶ Wbrew stanowisku dyrektora, radni byli zdania, że Lange nie powinien był rozpowszechniać nietrafnych wniosków o stanie przedsiębiorstwa, m.in. dlatego, iż część winy ponosił on sam.¹⁵⁷ Nawet najlepsze teatry i doskonale prosperujące sceny, np. w Berlinie, miały puste widownie, a dobry dyrektor nie powinien mieć złudzeń i liczyć na regularnie zapełnioną salę. Przyczyna niekorzystnego bilansu finansowego tkwiła od początku - jak komentowały dzienniki - w rozmachu, jaki Lange nadał przedsięwzięciu. Dominował tu idealizm przy jednoczesnym zbagatelizowaniu strony materialnej. Zarówno dyrektor, jak i niektórzy bydgoszczanie przecenili lokalne możliwości, a te nie pozwalały na znaczne przekroczenie określonego dziennego budżetu, nawet jeśli miałyby to się wiązać z ograniczeniem różnorodności repertuaru.

W takiej sytuacji magistrat nie mógł zrobić nic innego, jak przyjąć prośbę O. Lange¹⁵⁸ o zwolnienie go, mimo trwania pięcioletniego kontraktu w Bydgoszczy, z obowiązków dyrektora i powierzenie ich komuś innemu. Dalsze trzy lata za zgodą magistratu mógł już przejąć Leo Stein¹⁵⁹. Chociaż Stein początkowo tylko podjął się obowiązków dyrektora Lange, wydzierżawiono mu budynek teatru od razu na pięć lat (decyzja z 21.09.1900).

Nowy dyrektor kontynuował dzieło swojego poprzednika, a „nawet go przewyższył, ponieważ pod jego egidą Teatr Miejski osiągnął szczyty swojego rozwoju”¹⁶⁰ - napisał H. Titze. „Za jego dykcji bydgoski Teatr Miejski uważany był za teatr niemieckiego wschodu, na który z poważaniem ze względu na jego wzorcowy charakter spoglądały miasta sąsiednie, nawet Gdańsk. Był szkołą dla późniejszych, znanych już z nazwiska artystów i

artystek, tam urzeczywistniana była historia literatury niemieckiej w formie obszernych przeglądów".¹⁶¹

Hans Titze powtórzył za E. Ginschelem (redaktor naczelny dziennika „*Ostdeutsche Rundschau*”, krytyk teatralny)¹⁶²: „wzorcowy dobór programu oraz rewelacyjne posunięcia artystyczne na płaszczyźnie dramatu recytowanego i muzycznego, wzbudziły szerokie zainteresowanie tą dobrze kierowaną instytucją kultury i zasługują na odnotowanie w annałach historii prowincji”.¹⁶³

Wydarzeniami szczególnej wagi były rokrocznie organizowane inscenizacje cykliów klasycznych. Wpisały się one w pejzaż bydgoskiego teatru na tyle mocno, że rezerwowano dla nich znaczną część każdego sezonu - około trzydzieści procent wszystkich wystawianych dramatów. Za dyrekcji Leo Steina (1898/99 - 1905/06) przygotowano np. cykl dzieł Schillera i Goethego, wystawionych w kolejności ich powstania. Przedsięwzięcie zapewniło dyrektorowi powszechne uznanie i najczęściej liczną publiczność. Innym razem dyrektor podjął się „dużo trudniejszego, a przy tym o wiele wdzięczniejszego i jednocześnie na znacznie większe uznanie zasługującego wyzwania, tj. wystawienia dramatów królewskich Shakespeare'a. Bydgoski Teatr Miejski podjął się tego trudnego zadania, którego unikały nawet teatry dworskie i inne sceny wielkomijskie, gdyż dany w 1869 roku (z okazji stulecia urodzin Shakespeare'a) przez Teatr Dworski w Weimarze przykład cyklicznych inscenizacji dramatów królewskich, nie znajdował zbyt często naśladowców w wielkich miastach.”¹⁶⁴

Do Schillera, Goethego i Shakespeare'a dołączyli Lessing, Kleist i Hebbel, co niewątpliwie w sposób istotny wzbogaciło repertuar klasyczny. Cykl Anzengruber'a został odwołany z powodu nikłego zainteresowania publiczności utworami tego południowoniemieckiego pisarza. Innym razem na deski trafił cykl niemieckich dramatów narodowych i komedii historycznych. Swoje miejsce mieli ponadto niemieccy klasycy ludowi, również zaprezentowani w formie cyklu.

Z treści programów pierwszego dziesięciolecia wynika, że Teatr Miejski dążył w znacznym stopniu do artystycznie idealnych rozwiązań oraz, że repertuar w żaden sposób nie był zdeterminowany przez względy komercyjne. Podjęto próbę położenia nacisku głównie na dbałość oraz propagowanie ambitnej literatury, a nie na uwzględnianie jedynie sztuk lekkich, łatwych i przyjemnych. Ponadto zaprezentowano komedie, farsy, wodewile oraz pojedynczo bajki i utwory zespołów obcojęzycznych.

Jak duży nakład pracy i środków dokonał się po 1896 roku świadczy fakt, że w sezonie 1905/06 na 194 przedstawienia pojawiło się 95 różnych tytułów, w tym 36 nowości i 24 wieczory klasyczne.¹⁶⁵ Statystyki potwierdzają zatem, że dyrektor Leo Stein wiele uwagi poświęcał współczesnej produkcji. „Przekazał bogatą, nie tylko dla Bydgoszczy, lecz również wykraczającą poza standardy dużo większych miast (Królewiec, Magdeburg, Elberfeld, Halle), znajomość nowości scenicznych i starał się, nie zrażony kwestiami finansowymi, postawić nasz teatr pod względem literackim w pierwszym szeregu”.¹⁶⁶ Wyrażano nawet opinie o nadmiarze nowości. Na scenie wystawiano komedie Blumenthala, Kadelburga i Schönthana. Do słowa doszli również tzw. moderniści: Hermann Sudermann, Gerhard Hauptmann, Max Halbe, Georg Hirschfeld. Gerard Hauptmann był reprezentowany m.in. swoim najnowszym dramatem: „*Der arme Heinrich*”, Sudermann sztuką „*Die drei Reihfeder*”, a Max Halbe inscenizacją „*Das Haus*” [Dom], Arthur Schnitzler cyklem

jednoaktówek „*Paracelsus*”, „*Die Gefährtin*” i „*Die grüne Kakadu*”, patriotycznym dramatem „*1812*” O.v. Pforten, dalej Engel sztuką „*Der Abschied*”, a Hermann Faber nową pozycją „*Die ewige Liebe*”. Osiągnięciem było wystawienie tragedii Björnsona „*Über unsere Kraft*” część pierwsza i druga, które osiągnęły trzy powtórki. Ponadto z nowości można było zobaczyć: „*So leben wir*”, „*Das süße Mädel*”. „*Das große Licht*”, „*Jadwiga*”, „*Im buntem Rock*”, „*Die tote Stadt*”, „*Hoffnung auf Segen*”, „*Der vielgeprüfte*”, „*Der Landsknecht*”, „*Das Theaterdorf*”, „*Der blinde Passagier*” (najczęściej powtarzany), „*Monna Banna*” i wiele innych.

Leo Stein nie był pierwszym dyrektorem, który pielęgnował obchodzenie ważnych rocznic i jubileuszy. Z okazji urodzin cesarza lub cesarzowej, Schillera lub Goethego odbywały się uroczyste przedstawienia. Kilka wieczorów poświęcono na cele dobroczynne, m.in. na rzecz ośrodka dla niewidomych czy domu dla sierot. Ponadto organizowano koncerty wokalne i symfoniczne, wieczory recytatorskie przy akompaniamencie muzycznym. Przedstawienia operetkowe nie znalazły szerszego grona odbiorców.

Na zakończenie każdego sezonu podczas omawianego dziesięcioletniego okresu, proponowana była opera. Zasadą każdego kierownictwa nie była prezentacja przypadkowo skompletowanej grupy śpiewaków, lecz zaangażowanie jednolitego, profesjonalnego i doświadczonego zespołu operowego. W ten sposób trzykrotnie gościli w Bydgoszczy gdańszczanie, raz opera poznańska i sześć razy zespół z Rostoku. Atrakcyjnością przedstawienia operowe ustępowały jednak urokom wiosennej pogody. Podobnie zróżnicowana ocena czy nawet ignorancja publiczności dla niektórych dokonań, nie zniechęciły dyrektorów do zdecydowanego kierowania się względami artystycznymi, kosztem własnych wyników finansowych. Zdumiewające było pominięcie przez słuchaczy wystawienia cyklu Richarda Wagnera „*Der Ring der Nibelungen*” [Pierścień Nibelunga] przygotowanego przez śpiewaków z Rostoku i opery „*Mignon*” Thomasa oraz „*Barbier von Bagdad*” Corneliusa.

Jednak, mimo że dobór repertuaru i poziom artystyczny nie wprawiały nikogo w zachwyt, a orkiestra nie była typową orkiestrą operową i muzycy często się zmieniali, można pochwalić dziesięcioletnią obecność opery na bydgoskiej scenie miejskiej. W sferze życzeń pozostało już tylko uwzględnienie w repertuarze nowych utworów oraz częstsze angażowanie solistów-gości. Stały repertuar tworzyły dzieła Wagnera: „*Tannhäuser*”, „*Lohengrin*” i „*Der fliegende Holländer*” [Holender tułacz].

Na zakończenie trzeba również wspomnieć o nieudanych posunięciach, których nie jest w stanie uniknąć żaden z dyrektorów i które tu też odnotowano. Alexander Elwitz - sekretarz dyrektora i główny reżyser, wskazał na błędy w doborze członków zespołu, co spowodowało, że dyrektor Stein w ostatnim swoim sezonie poczynił wszelkie starania, by naprawić wcześniejsze niedociągnięcia.

Większość przedstawień była okazją do wykorzystania nowych dekoracji, kostiumów i rekwizytów. W przeciwieństwie do swojego poprzednika, Stein nie narzekał na niezadowalające prosperowanie swojego przedsiębiorstwa teatralnego (ale i też nie mógł nie zaoszczędzić), mimo że sprzedaż karnetów przedstawiała się skromnie, stała publiczność teatru była stosunkowo ograniczona i że istniała konkurencja scen letnich. W tej sytuacji magistrat podjął decyzję o przyznaniu subwencji w wysokości 5 tys. marek. Teatr nie przynosił strat, lecz przeciwnie przyczyniał się do ożywienia gospodarczego.

Ogromne tempo pracy spowodowało, że Stein poczuł się bardzo zmęczony. Ostatni sezon 1905/06, tylko formalnie pod jego kierownictwem, objęli panowie Friedenau i Elwitz, podczas gdy Leo Stein został dyrektorem Teatru Miejskiego w Rydze.

Oskar Lange i Leo Stein kształtowali historię nowego Teatru Miejskiego w pierwszym dziesięcioleciu. Nowy teatr miał stanowić centrum najważniejszych wydarzeń artystycznych. Na jego scenie miały być reprezentowane w sposób odpowiedni dzieła starsze i nowsze. Na ile udawało się sprostać, niekiedy wyidealizowanym oczekiwaniom, może świadczyć fakt, że teatr bydgoski jako jeden z nielicznych w Niemczech udostępniany był dyrektorom nieodpłatnie. Było to niejako udzielenie im kredytu zaufania, odwołanie się do poczucia odpowiedzialności dyrektora oraz jednocześnie wytyczenie mu ambitnego celu artystycznego. Obaj dyrektorzy nie zawiedli i okazali się godnymi pokładanych w nich nadziei.

Umowa dzierżawna czy administracja władz miejskich

Jeszcze za czasów Leo Steina (1905) magistrat rozpatrywał kwestię, czy teatr - własność miasta - ma nadal pozostawać w gestii prywatnego przedsiębiorcy, czy też ma być administrowany i zarządzany przez władze miejskie. Członkowie magistratu i deputacji teatralnej rozważali wszystkie za i przeciw, aby podjąć możliwie korzystny wybór zarówno dla teatru, rozwoju sztuki, publiczności, jak i miasta.¹⁶⁷

Na zarządzanie teatrem składały się kwestie finansowe oraz kierownictwo artystyczne. Na ile te dwa, diametralnie różne problemy dawały się bezkonfliktowo połączyć osobą prywatnego przedsiębiorcy było wówczas przedmiotem dyskusji. Magistrat miał już wieloletnie doświadczenia w tej sprawie - dotąd budynek teatralny wynajmowano kolejnym dyrektorom. Aby jednak przeforsować nowe propozycje, wysuwano różne argumenty. Sprawom teatru, który właśnie na wschodzie miał do spełnienia ważną misję kulturalną służyć lepiej, jeśli wypracowane nadwyżki, które dotąd trafiały do kieszeni dyrektora, ponownie byłyby przekazywane na cele teatralne. Obserwator nie zauważyłby w ogóle tych zmian, ponieważ dotyczyłyby tylko administracji wewnętrznej, a kompetencje przesunęłyby się jedynie w kierunku lepszej kontroli przedsiębiorstwa przez członków magistratu.

Przeciw nowemu projektowi przemawiało nieznaczące ryzyko finansowe, które obciążałoby kasę miejską. Innym kontrargumentem przeciw pomysłowi magistratu - który przewidywał zatrudnienie kierownika artystycznego - była obawa o jego niedostateczne zainteresowanie rozwojem placówki w porównaniu z dzierżawcą, który - jak wiadomo - pracował w dużym stopniu dla własnego zysku. Aby temu zaradzić, planowano jego udział w zysku netto.

Nowa propozycja nie znalazła nigdy realizacji. Zarówno magistrat, jak i radni woleli pozostać przy starym modelu i angażować prywatnego dzierżawcę, niż tworzyć stanowisko intendenta. Dla urzędników administracji miejskiej nie było w rzeczy samej nic wygodniejszego, niż pozbycie się drogą dzierżawy odpowiedzialności za tę placówkę.

Jeszcze na długo przed inauguracją sezonu 1906/07 oczekiwana zmiana dyrektora, po ustąpieniu Steina, była tematem licznych dyskusji wśród zainteresowanych bydgoszczan. Zdania były od początku podzielone. Jedni zachwalali kompetencje nowego kandydata, Augusta von Gerlacha, inni poddawali go ostrej krytyce.

Do pierwszej grupy należała większość członków magistratu, o czym świadczył już sposób powołania go na stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego. Nie dokonano się, jak to było przyjęte, drogą rozpisania konkursu (mimo że byli też inni kandydaci), lecz został wybrany postanowieniem magistratu. Decydujące znaczenie miały rekomendacje. Większość radnych poparła ten wniosek. Pozostali byli przeciwni i odnieśli się z rezerwą do nowego dyrektora, m.in. z powodu jego młodego wieku (31 lat).¹⁶⁸ Cała jego działalność reżyserska ograniczała się do zaledwie 24 inscenizacji. Mało przyjazna atmosfera wokół jego osoby była również spowodowana nastrojem wywołanym uchającą dyskusją na temat wprowadzenia zwierzchnictwa władz miejskich nad działalnością teatru.

Ale w kwietniu 1907 roku można już było z perspektywy jednego sezonu zweryfikować poglądy i osądzić słusność tamtych pesymistycznych, jak i optymistycznych przewidywań. Okazało się, czytamy w „*Ostdeutsche Presse*”, że przypuszczenia żadnej ze stron nie potwierdziły się. Nie odnotowano ani szczególnej poprawy poziomu artystycznego, ani recesji, która kazałaby z tęsknotą wspominać minione sezony. Zaobserwowano raczej dalszy rozwój sceny bez szczególnych wzlotów i zenujących porażek.¹⁶⁹

August von Gerlach wprowadził u progu pierwszego sezonu szereg nowości, m.in. przesunięto początek przedstawień na godzinę ósmą (zmiana odpowiadała w szczególności kupcom, odnotowano poprawę frekwencji), zlikwidowano muzykę między aktami oraz przedstawienia dla określonego grona odbiorców - uczniów i żołnierzy. Do powyższych dołączyło uzupełnienie dekoracji. Obsada głównych ról podobała się, ale wśród postaci drugoplanowych często spotykano aktorów młodych i niedoświadczonych, którzy wywierali niekorzystny wpływ na ogólny poziom artystyczny.

Zasadnicze kryterium oceny pracy scenicznej - dobór repertuaru - różnił się istotnie od tego, jaki proponował kiedyś Stein. Podczas gdy wcześniej jednorazowe inscenizacje tytułów nie były niczym dziwnym i tylko rzadko sztukę powtarzano trzy, może cztery razy, praca na scenie za czasów A. v. Gerlacha przebiegała spokojniej. To, co wcześniej stanowiło regułę, teraz było wyjątkiem i odwrotnie. Niektóre sztuki wystawiano nawet sześć- i ośmiokrotnie. Mniej zadowalająco - w porównaniu ze Steinem - kształtował się repertuar z literackiego punktu widzenia. W tym względzie poziom poprzednika nie został zachowany, jak pisano w „*Ostdeutsche Presse*”.¹⁷⁰

Do tej oceny dołączył profesor Georg Minde-Pouet (dyrektor Biblioteki Miejskiej), który wygłosił wykład o dyrekcji Augusta v. Gerlacha na generalnym zebraniu sekcji literatury Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Nauki w dniu 8 czerwca 1907 roku.¹⁷¹ Pouet mówił, że jego krytyka nie byłaby taka ostra, jeśli pochwały pod adresem dyrektora Gerlacha byłyby bardziej umiarkowane, „*jeśliby magistrat na publicznym posiedzeniu nie wyjaśnił, iż zdaniem władz miejskich i deputacji teatralnej nasza scena prezentuje zadowalający poziom i że życzeniem jest, by kroczyła dalej tą drogą*”.¹⁷² Profesor pouczył pana Gerlacha, że zadaniem sceny jest podnoszenie wykształcenia i jako dyrektor musi wyznaczyć sobie cele, bowiem nie to co przyciąga powinno znaleźć się na pierwszym planie, lecz co wychowuje. Mówca podkreślił, że to, co Gerlach zaprezentował, nie było zadowalające. Faworyzowano farsy i komedie kosztem klasycznego repertuaru. Wiele spośród zaanonsowanych nowości nie zostało wystawionych, więc wybór utworów współczesnych autorów był znikomy.

Po mało popularnym sezonie dramatycznym nastąpiła prezentacja oper przygotowanych po raz pierwszy nie przez zgrany, doświadczony zespół z Rostoku, Poznania czy Gdańska, lecz wystawiony przez śpiewaków prędko zaangażowanych tylko na jeden sezon, nie przyzwyczajonych do wspólnych występów. Podczas gdy wcześniej królował Richard Wagner, tym razem dominowały lekkie i wesołe opery. Spostrzeżenie to potwierdzał Emmanuel Ginschel, również uczestnik zebrania.

Nadburmistrz Knobloch, obrońca A. v. Gerlacha, reprezentował stanowisko magistratu oraz deputacji teatralnej i dodatkowo ocenił jego dokonania na scenie, ale potwierdził też wybór zbyt lekkiej linii repertuarowej. Polecił wypośrodkować między oczekiwaniami finansowymi a ofertą artystyczną na odpowiednim poziomie.

Obecny na zebraniu dyrektor Gerlach broniąc się przed zarzutami, wskazał na poważne trudności, z którymi się borykał. Jego zdaniem pozyskanie dobrych aktorów do pracy w teatrze na wschodzie nie było rzeczą łatwą. Większość z nich traktowała scenę np. bydgoską, jako miejsce tymczasowe. Podniesienie poziomu repertuaru, zachwiałoby jego egzystencją. Uważał bowiem, że teatr powinien być w pierwszym rzędzie upatrywany jako miejsce rozrywki, a nie jako placówka oświatowa. Złożył jednak obietnicę, iż spróbuje sprostać prośbom o ambitniejszy program.

Repertuar sezonów 1907/08, 1908/09 i 1909/10 stał się rzeczywiście bardziej wymagający, a opery wystawił zespół z Rostoku. Mimo to nie uciły krytyczne uwagi pod adresem dyrektora. W związku z niedopełnieniem podstawowego warunku, tj. produkcji przedstawień na odpowiednim poziomie, postanowieniem komisji budżetowej wstrzymano przejściowo Gerlachowi wypłacenie drugiej części subwencji z kasy miejskiej w wysokości 2,5 tys. marek (całość opiewała na sumę 5 tys. marek) za rok 1908.¹⁷³ Wypłata subwencji cesarskich w wysokości 10 tys. marek rocznie była również obwarowana podobnym warunkiem.¹⁷⁴ W efekcie Gerlach złożył wniosek o zwolnienie go z obowiązków dyrektora wraz z rozpoczęciem sezonu 1909/10, ponieważ miał objąć równorzędne stanowisko w teatrze w Elberfeld.

Nowym dyrektorem został reżyser i śpiewak Fritz Rémond, ostatnio angażowany w teatrze kolońskim. Chociaż Rémond i jego następca Max Biedermann nie osiągnęli poziomu przedstawień oglądanych za czasów Steina, to teatr bydgoski był „za ich kierownictwa nadal prowincjonalnym teatrem pierwszej kategorii, który cieszył się do 1920 roku dobrą opinią”.¹⁷⁵ Klasycy byli godnie reprezentowani przez Shakesperae’a, Kleista, Hebbła, Grillparzera, Byrona i Moliera.

Szczególnym wydarzeniem było wystawienie „*Meistersinger Nürnberg*”. Partie dyrektora Rémonda w „*Evangelimann*” Kienzla i w operze „*Samson und Dalia*” podobały się. F. Rémond pożegnał się tymi występami z bydgoską publicznością i wyjechał do Kolonii, gdzie został wybrany na intendenta Teatru Miejskiego. Awans ten spowodował konieczność dołączenia aneksu do pierwotnej umowy¹⁷⁶, którą władze miejskie zawarły z dyrektorem. Kontrakt skrócono z trzech do dwóch lat, tzn. trwał tylko do końca sezonu 1911/12, przy czym dyrektor nie był już zobowiązany do mieszkania w Bydgoszczy i do kierowania stąd interesami. Podczas gdy oficjalnie pozostawał jeszcze dyrektorem, jego działalność nad Brdą prowadził już Max Biedermann.

Zamierzone powołanie Rémonda na stanowisko kolońskiego intendenta wywołało w prasie kolońskiej, ba nawet berlińskiej, dyskusje i niesprawiedliwie sądy, które były skie-

rowane nie tyle przeciw Bydgoszczy, co przeciw Kolonii. Słyszalne były też głosy, że awans dyrektora miał podtekst polityczny. Całą dyskusję prasową, powstałą wokół osoby Rémonda, przeszedł Hans Titze.¹⁷⁷ Jedne pisma (kolońskie i berlińskie) krytykowały kompetencje Rémonda, inne (bydgoskie) usiłowały go bronić. Titze sam postanowił dołączyć do jego obrońców i napisał: „*O jego sposobie kierowania sceną można powiedzieć, że opierała się na solidnym fundamencie dobrego literackiego i wszechstronnego wykształcenia, wysublimowanego smaku i dużego przedmiotowego doświadczenia. Jego reżyseria była energiczna i celowa (...). Wyjeżdżając do Kolonii mógł zabrać ze sobą przekonanie, że tu wszyscy miłośnicy sztuki niechętnie go żegnali*”.¹⁷⁸

W związku z ponownym przyjazdem do Bydgoszczy zespołu operowego poznańskiego Teatru Miejskiego, pod kierownictwem tamtejszego dyrektora pana Gottscheida, podjęto po wielu latach temat powtórnego zawarcia trwałej umowy między Bydgoszczą a Poznaniem i w ten sposób uregulowania sprawy opery w Bydgoszczy. Prowincjonalne miasto nie było bowiem w stanie utrzymywać dwóch zespołów. Dyrektor Gottscheid miał też rozważyć włączenie do grona poznańsko-bydgoskiego jeszcze Torunia i Inowrocławia. W ten sposób można by organizować sezon operowy również zimą.¹⁷⁹ Myśl ta jednak szybko ucichła i przed rokiem 1920 tematu więcej nie poruszono.

Następca dyrektora Rémonda, Max Biedermann z teatru dworskiego w Dessau, był jedynym dyrektorem w dziejach Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, który pozostał na tym stanowisku aż osiem lat. Uchwałą radnych z 14 grudnia 1911 roku przekazano mu teatr na trzy lata.¹⁸⁰ Sezon 1912/13 był drugim w jego bydgoskiej karierze, lecz pierwszym samodzielnym. Dobro sceny bydgoskiej wymagało jednak wieloletniego kierowania przez tę samą osobę¹⁸¹, bowiem wtedy dyrektor mógłby skutecznie zająć się wypracowaniem spójnego i perspektywicznego planu działania, pozyskaniem utalentowanych artystów oraz skomponowaniem jednolitej, przemyślanej linii repertuarowej na okres kilku sezonów. Tym razem udało się spełnić ów warunek, najważniejszy z problemów bydgoskiego teatru. Magistrat wystąpił na posiedzeniu radnych z wnioskiem o przedłużenie Biedermannowi kontraktu na dalsze trzy lata. Sezony 1915/16, 1916/17 i 1917/18 były więc zapewnione. Ostatecznie Biedermann pozostał w Bydgoszczy do kwietnia 1920 roku. Koniec jego działalności zamknął niemal wiekowy okres dominacji niemieckiego teatru w Bydgoszczy.

Od momentu wybudowania nowego gmachu teatralnego, scena miejska w Bydgoszczy osiągnęła pewien artystyczny szczyt rozwoju. Z tej niedalekiej przeszłości wynikały zadania dla dyrektora Biedermanna, mianowicie dalsze utrzymanie dobrego zespołu i odpowiednio urozmaiconego repertuaru, a w przyszłości, m.in. rozbudowanie zaplecza technicznego, wzbogacenie magazynu kostiumów, jak również regularne wypłacanie gaź artystom.¹⁸² Biedermannowi udało się w dużym stopniu zrealizować wymienione cele, o czym ze szczegółami donosiły gazety.

W pierwszym sezonie zaprezentowano zarówno utwory wartościowe, jak i repertuar łatwy i lekki, co wynikało - jak już wielokrotnie podkreślano - z upodobań publiczności.¹⁸³ Wzrost zainteresowania mniej wartościowym repertuarem komentowała „*Ostdeutsche Presse*” (1914, nr 86). Recenzent napisał, że nie znaleziono okazji, aby wystawić ostatnią część teatralogii „*Nibelungen*”. Hauptmann musiał czekać do końca sezonu. Ibsen doszedł do głosu tylko dramatem „*Stützen der Gesellschaft*” [Podpory społeczeństwa], a

w zamian wspaniale wystawiono sztukę Hofmannstala „*Jedermann*”, potem Strindberga, Tolstoja i „*Magdalene*” Thomasa. Obejrzano również dwie sztuki Schillera i trzy Shakespeare’a. Podkreślić należy uwzględnienie w repertuarze Grillparzera i Hebbła („*Geno-veva*”).

Na okres dyrekcji Biedermanna przypadły lata pierwszej wojny światowej. Otwarcie sezonu 1914/1915 było z tego powodu opóźnione o kilka tygodni i wyznaczone na dzień 17 listopada. Rozważano wówczas, czy teatr w atmosferze wojny w ogóle powinien być czynny. Różnica zdań wynikała z dwóch przyczyn. Niektórzy uważali, że w związku z narastaniem swoistego nastroju, należałoby nie otwierać żadnych placówek kulturalnych, ponieważ nie sposób pominąć ich rozrywkowy charakter. Po drugie, ważną rolę odgrywały względy oszczędnościowe. Teatr obciążał rocznie kasę miejską sumą 38 tys. marek, z których 33 tys. musiałyby być wydane bez względu na to, czy odbywałyby się przedstawienia czy nie. Wstrzymanie inauguracji sezonu teatralnego spowodowałoby zawieszenie państwowych subwencji, co w konsekwencji powiększyłoby koszty do tego stopnia, że korzystniej było rozpocząć nowy sezon¹⁸⁴ - argumentowali zwolennicy jego otwarcia¹⁸⁵.

Zgodnie z oczekiwaniami ludność chętnie udawała się na przedstawienia, dzięki czemu dyrektor Biedermann był w stanie powiększyć gażę aktorom tak, że ich dochody były nawet nieco wyższe niż w latach pokoju.¹⁸⁶

Repertuar lat wojny określały w dużym stopniu sztuki patriotyczne: „*Zopf und Schwert*” Gutzkowa, „*Die heilige Not*” Wiganda Scharrelmanna, „*Wallensteins Tod*” [Obóz Wallensteina] Schillera, „*Ein deutsches Kriegsmärchen für kleine und große Leute*” autorstwa pani Biedermann, ale i niestety „*Immer feste druff*” - sztuka na motywach ludowych Hallera i Wolfa. Wystawione były też dramaty Shakespeare’a „*Der Kaufmann von Venedig*” i „*Othello*”, „*Das eiserne Kreuz*” E. Wicherta, „*Die versunkene Glocke*” i „*Hannels Himmelfahrt*” G. Hauptmanna, „*Wilhelm Tell*” i „*Kabale und Liebe*” [Intryga i miłość] - Schillera, „*Das Käthchen von Heilbronn*” Kleista, „*Hansemanns Töchter*” - L’Arroge’a i „*Minna von Barnhelm*” Lessinga oraz „*Der Pfarrer von Kirchfeld*” Anzengruber. Ponadto dla odprężenia zaoferowano dużą dawkę fars i komedii, m.in. „*Die Großstadtluft*” (Blumenthal i Kadelburg), „*Wie einst im Mai*”, „*Sturmidyll*” (Grünbauma i Sterka), „*Husarenfieber*” (Kadelburg) i „*Der Raub der Sabinerinnen*” (Schönthan).

Podobnie sezon 1915/16 początkowo przedstawiał się różnorodnie, z czasem jednak stawał się coraz bardziej rozrywkowy, przeplatany jednak klasyką i wspaniałymi kreacjami gości - Paula Wegenera i Agnes Sorma. Fakt, że podczas półrocznego sezonu teatralnego jeden miesiąc poświęcono ponownie tytułowi „*Immer feste druff*”, był żenujący. Nie świadczyło to wcale dobrze o publiczności ani o dyrektorze, który zamiast działać pedagogicznie pozwolił „*gawiedzi wypełnić i teatr, i kasę*”¹⁸⁷.

Sezon 1916/17 wypełniło 18 utworów klasycznych, 22 dramaty, 17 komedii i sześć fars. W sumie odbyły się 233 przedstawienia. Podobne proporcje zostały utrzymane rok później. Zagrano sztuki: „*Götz von Berlichingen*”, „*Hamlet*”, „*Kabele und Liebe*” [Intryga i miłość], „*Käthchen von Heilbronn*”, „*Maria Magdalena*”, „*Maria Stuart*”, „*Nathan der Weise*” [Natan mędrzec], „*Die Räuber*” [Zbójcy], „*Wilhelm Tell*”, „*Der zerbrochene Krug*”, „*Antigone*”, „*Die Jüdin von Toledo*” [Żydówka z Toledo], „*Der Kaufmann von Venedig*” [Kupiec z Wenecji], „*Minna von Barnhelm*”, „*Stella*”, „*Was ihr wollt*” i „*Weh dem, der lügt*”. Spośród nowszych dramatów najczęściej powtarzano następujące

sztuki: „*Die Könige*”, „*Warschauer Zitadelle*” [Cytadela warszawska] Gabrieli Zapolskiej, „*Alt-Heidelberg*” [Stary Heidelberg], „*Wo die Schwalben nisten*”, „*Der Rausch*”, „*Schmetterlingsschlacht*”, „*Der arme Heinrich*”, „*Erbförster*”, „*Die Ehe*”, „*Glück im Winkel*”, „*Johannisfeuer*”, „*Es lebe das Leben*” i „*Hans Rosenhagen*”. Przynajmniej po cztery razy wystawiono komedie i farsy: „*Meine Frau, die Hofschauspielerin*”, „*Wie feßle ich meinen Mann*”, „*Der siebente Tag*”, „*Die verlorene Tochter*”, „*Auf der Sommerseite*”, „*Die beiden Seehunde*”, „*Gatte des Fräuleins*”, „*Die Großstadtluft*”, „*Die Jugendfreunde*”, „*Königs Befehl*”, „*Die spanische Fliege*”, „*Die Zwillingsschwester*”, „*Unter der blühenden Linde*”, „*Goldschmieds Töchterlein*”, „*Die Königin der Luft*”, „*Hoflieferantin*”, „*Glücksmädel*” i „*Auf Flügeln des Gesanges*”. Bajki bożonarodzeniowe - „*Kopciuszek*” i „*Śpiąca Królowna*” - powtórzono ponad dwadzieścia razy.

Podczas ostatniego sezonu, zakończonego 15 kwietnia 1920 roku wystawieniem „*Fausta*” J.W. v. Goethe, obok sztuk niemieckich wystawiono też 17 polskich pod kierownictwem Ludwika Dybizbańskiego. Kwestia dostępności Teatru Miejskiego dla polskiego zespołu była aktualna już od stycznia. Deputacja teatralna i radni dostrzegli konieczność otwarcia gmachu dla przyszłych właścicieli Bydgoszczy. Dlatego z okazji przekazania miasta w polskie ręce (20 stycznia 1920) i dla uczczenia tego podniosłego, historycznego wydarzenia, umożliwili zorganizowanie 22 stycznia 1920 roku dnia polskiego w Teatrze Miejskim. Wystawiono wówczas dramat Adama Mickiewicza „*Dziady*” - cz. III i „*Warszawiankę*” Stanisława Wyspiańskiego. Od tego dnia polskie sztuki pod polskim kierownictwem były coraz częściej wystawiane. Jeszcze przed zakończeniem sezonu dyrektora Biedermanna, wystawiono m.in. komedię K. Zalewskiego „*Oj, mężczyźni, mężczyźni!*”, „*Mazepę*” J. Słowackiego, „*Zaczarowane koło*” L. Rydla, „*Męża z grzeczności*” Abrahamowicza i Ruszkowskiego, „*Sędziów*” Wyspiańskiego, „*Klub kawalerów*” Bałuckiego i „*Zemstę*” A. Fredry.

W nowych okolicznościach rozpatrywano jeszcze inne, pilne wnioski. Jeden z nich dotyczył dyrektora Biedermanna, któremu postanowiono wypłacać rekompensatę w wysokości 500 marek za każdy dzień polskich przedstawień, pochodzącą z wpływów za podatek od biletów. Suma ta miała pokrywać około pięćdziesięciu procent strat Biedermanna. Drugą część strat miał płacić polski dyrektor.¹⁸⁸

Polski Teatr Miejski rozpoczął działalność 17 kwietnia 1920 roku i wystawił pod dyrekcją Ludwika Dybizbańskiego „*Obronę Częstochowy*” Moer'sa z Poradowa.

Teatry letnie

Bydgoskie życie teatralne kształtowały poza sceną miejską jeszcze tzw. teatry letnie, w których otwarcie zazwyczaj przypadowało na czas Zielonych Świątek. Żadna ze scen letnich nie mogła jednak konkurować ze sceną miejską, ponieważ w pierwszej linii uwzględniały, zgodnie z nazwą, klimat lata, tzn. proponowały ofertę bardzo rozrywkową, łatwą i niewymagającą. Wystawiano głównie komedie, farsy, humoreski i operetki autorów, których w większości nie wymienia się w podręcznikach historii literatury. Ich utwory i nazwiska zostały zapomniane. Plejadę wodewilów i fars przerywał tu i ówdzie repertuar poważniejszy. Choć teatrom letnim nie uchodziło wystawianie dramatów klasycznych i oper, to jednak niekiedy prezentowano Schillera i Goethego w formie cykłów.

U genezy powstania scen letnich leżały trzy przyczyny. 1° Sezon teatralny był w latach pięćdziesiątych XIX wieku bardzo krótki i trwał przeciętnie trzy do pięciu miesięcy w roku, nierzadko przerywany z powodu zbyt mroźnej zimowej aury. 2° Spędzanie wolnego czasu na świeżym powietrzu stawało się coraz bardziej popularne. 3° Publiczność udawała się do teatrów letnich nie tylko, aby obejrzeć jakąś sztukę, lecz także z powodu serwowanego jedzenia, napojów i towarzyszącej muzyki.

Właściciel gospody, do której przylegał duży ogród ubiegał się o pozwolenie na zorganizowanie sceny i wynajmował ją lub cały lokal przedsiębiorcy teatralnemu, który z kolei musiał starać się o koncesję na produkcję sztuk teatralnych.

Publiczność chętnie przybywała na przedstawienia do tych teatrów. Niekiedy bydgoszczanie mogli wybierać między trzema równoległymi czynnymi scenami. Fakt ten zasługuje na odnotowanie jako osobliwość o tyle interesująca, na ile warte uznania były poczynania artystyczne w tych instytucjach. Po 1896 roku nie było już bowiem tzw. „*martwego sezonu*”, ponieważ okres niespełna czterech bądź pięciu tygodni w całym roku kalendarzowym, który oddzielał kończący się sezon zimowy w teatrze miejskim od inauguracji letniego na innych scenach, można pominąć. W ocenie niektórych, jak podawała prasa, jeden teatr wystarczyłby. Wzrósłby wówczas poziom artystyczny produkcji, jak i jej strona materialna.

Prasa czynnie włączyła się do oceny poczyniń w teatrach letnich, drukowano komentarze i omówienia wydarzeń teatralnych. Na ile udało się recenzentom obiektywnie prześledzić pracę aktorów i uniknąć subiektywnych ocen, jest trudne do zbadania. Ich opinie bywały zarówno bardzo krytyczne, jak i pełne pochwał. Wynika stąd, że sceny letnie oferowały zarówno przedstawienia na odpowiednim poziomie, jak i wszelką produkcję pozbawioną gustu i smaku. Wobec ogromnej ilości przedstawień zaprezentowanych na przestrzeni kilkudziesięciu lat istnienia scen letnich, bezcelowe wydaje się szczegółowe omawianie tamtych programów. Zawarte w niniejszym rozdziale uwagi dotyczyć będą jedynie ich roli w ogólnej kreacji ruchu teatralnego miasta.

Istotny jest fakt, że od czasu do czasu, gdy równoległe do trwającego sezonu w Teatrze Miejskim dołączały inscenizacje na jednej lub dwóch scenach letnich, to przedstawienia w głównym gmachu były oglądane przez nieliczną publiczność, podczas gdy w teatrach letnich gromadziły się tłumy. Spostrzeżenie to rzuca światło na przyczynę takiego stanu rzeczy.

„*Bromberger Zeitung*” już w 1862 roku, trzy lata po otwarciu pierwszej sceny letniej, wychodziła z założenia, że istnienie w mieście sceny letniej ani nie przyczyniło się do popularyzowania sztuki dramatycznej, ani odpowiednio nie kształtowało gustów publiczności, lecz przywołało raczej wątpliwą zmianę upodobań i błędną ocenę, które należało niwelować poprzez promocję utworów klasycznych w dobrym wykonaniu.¹⁸⁹

Tęgo rodzaju obawy miał naczelnik prowincji poznańskiej, który nie wyraził zgody na otwarcie przez Josefa Kellera w 1856 roku pierwszego teatru letniego na podmiejskich Szreterach (Schröttersdorf, dzisiaj Skrzetusko). Prasa odmowę naczelnika skomentowała następująco: „*Dla dobra sztuki dramatycznej należy się zgodzić z tą decyzją, ponieważ w teatrach letnich sztuka zazwyczaj idzie w dół. Tutejsza publiczność poszłaby na pierwsze przedstawienia najprawdopodobniej z ciekawości, w efekcie jednak wycofałaby się. W rzeczywistości praktyka jest następująca. Jeśli teatr miejski i teatr letni skupione są w jednej ręce*¹⁹⁰, wówczas na scenie letniej prezentuje się najgorsze sztuki, które tworzone

*są dla mas i które niewiele mają wspólnego z tzw. dobrym smakiem, a najlepsze utwory rezerwuje się dla dużego teatru. (...) Jeśli zaś teatr letni kierowany jest przez obcego dyrektora i stanowi konkurencję dla większego, wówczas prezentowane są w nim głównie nowości, aby zachęcić publiczność nową treścią. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku teatry letnie są szkodliwe”.*¹⁹¹

Skromna scena na Szreterach u restauratora Ganske nie była jednak wybudowana na próżno. Od 1859 roku przedstawienia organizował tam W.H. Gehrmann. Bydgoszczanie tłumnie odwiedzali to miejsce, co spowodowało, że ówczesny właściciel innego lokalu, restaurator Patzer postanowił urządzić własną scenę letnią, którą rok później, 20 maja 1860 roku również otworzył dyrektor Gehrmann.¹⁹² Scena ta nie była ani zbyt elegancka, ani wygodna. Również i tym razem zadaszanie znajdowało się tylko nad sceną, a kiedy się chmurzyło i zaczynał padać deszcz, publiczność i aktorzy w kostiumach podążali do środka budynku i tam dokańczano sztukę. Taka nieoczekiwana zmiana miejsca przyjmowana była przez publiczność z humorem i wręcz wzmacniała wesoły nastrój. Również aktorom to nie przeszkadzało. Rok później teatr powiększono, a widownię zadaszono.

Teatr letni u Patzera zyskał z czasem na znaczeniu. W 1890 roku, po pamiętnym pożarze gmachu Teatru Miejskiego, tu właśnie przeniesiono przedstawienia, a ponieważ wystawiano w nim głównie operetki, około 1911 roku zmieniono jego nazwę na Teatr Operetkowy u Patzera. Najpopularniejszym kierownikiem artystycznym był dyr. Seyberlich.

Teatr Wiktorii przy ulicy Gdańskiej (Viktoriatheater im Johannisgarten), późniejszy Teatr Elysium i ostatecznie od 1920 roku siedziba „Deutsche Bühne”, powstał 16 lipca 1882 roku. Na jego miejsce wybudowano po drugiej wojnie światowej dzisiejszy teatr Polski. Właściciel, pan Schulz, wielokrotnie unowocześniał i powiększał teatr, w którym szef artystyczny Gaspert, w odróżnieniu od sceny u Patzera, wystawiał głównie sztuki dramatyczne. Donoszono ponadto o dwóch innych ośrodkach, tj. scenie w Schützenhaus (siedzibie Bractwa Strzeleckiego) i Teatrze Concordii, który istniał od 1891 roku.

Uroczyste otwarcie sceny w nowej Strzelnicy (stara z 1821 roku była już za mała, tym bardziej, że uwidocznił się w mieście brak większego lokalu, w którym mogłyby się odbywać wybory, zebrania i różne uroczystości) przypadło 6 lipca 1867 roku. Budynek był tak zaprojektowany, że mogły być w nim organizowane przedstawienia teatralne (odbywały się regularnie, prawdopodobnie od 1876 roku), koncerty i inne imprezy. Głównymi pomieszczeniami były: duża sala królewska, wielka jadalnia, sala wizytowa i strzelnica oraz pokój bilardowy. W październiku 1900 roku budynek wraz z przylegającym ogrodem uległ zniszczeniu w wyniku pożaru. Wkrótce (1903) został odbudowany pod okiem miejscowego architekta - Geltzera. Nowy gmach odpowiadał wyposażeniem poprzedniemu. Głównym miejscem była ponownie ogromna sala królewska o długości 25 i szerokości 15 metrów. Do niej przylegała dodatkowo scena o wymiarach 15 na 7,5 metra. Łącznie było to największe pomieszczenie w mieście, a malowniczy ogród za budynkiem należał do najładniejszych. Kompleks prowadził restaurator König.

Najpopularniejszymi miejscami upowszechniania przedstawień teatralnych pozostawały jednak sceny letnie u Patzera i Elysium. Przyglądając się artystycznym dokonaniom na tych scenach, należy wymienić przede wszystkim występujących tam aktorów, spośród których znani w całych Prusach byli: Heinrich George (Elysium), Paul Wegener (Elysium) oraz Hugo Müller (Patzer) i Albert Matkowsky (Patzer).

Sceny letnie udostępniano ponadto polskim zespołom teatralnym.¹⁹³ Do 1900 roku grywali tu m.in. następujący poznańscy dyrektorzy: Miłosz Sztengel, Franciszek Dobrowolski, Stanisław Trapszo, Mieczysław Skirmunt, Eugeniusz Majdrowicz, Józef Brzeziński i Jerzy Rygier.

Podsumowanie

Bydgoszcz, prowincjonalne miasto, nie miała przez długie lata własnego zespołu i była początkowo związana unią personalną z kolejnymi dyrektorami teatru poznańskiego lub niekiedy gdańskiego, którzy z własnymi zespołami prezentowali w Bydgoszczy repertuar przygotowany dla tamtych scen. Koncesję udzielał wówczas naczelnik prowincji poznańskiej. Trwały układ Poznań - Bydgoszcz, Gdańsk - Bydgoszcz został z czasem przerwany¹⁹⁴ i Bydgoszcz uzyskała prawo zawierania umowy dzierżawnej z przedsiębiorcami teatralnymi, którzy zostawali dyrektorami teatru na określony umową czas, angażowali aktorów i starali się o kostiumy i dekoracje. Na stanowisko dyrektora rozpisywano zwykle konkurs, na który zgłaszali się przedsiębiorcy teatralni. Udzielanie koncesji leżało w tym czasie w gestii magistratu. Pewien wpływ na jego decyzję mogła wywierać deputacja teatralna, a postanowienia i wnioski obu organów były rozpatrywane dodatkowo na posiedzeniach radnych miejskich.

Bydgoska scena miejska doświadczyła w ciągu prawie stu lat istnienia (1824-1920) zmiennego losu i była kierowana aż przez 32 dyrektorów, dzierżawiących gmach teatralny od jego właściciela - władz miejskich. Konsekwencją częstej rotacji kadr była mało spójna praca następujących po sobie dyrektorów, którzy pod względem finansowym byli zdani na własną przedsiębiorczość i wyczucie upodobań widzów. Stąd niekiedy rezygnacja z artystycznych planów i prezentowanie tego, co w danej chwili ratowało budżet dyrektora. W ocenie recenzentów lokalnych pism, F.J. Genée, Oskar Lange i Leo Stein należeli do najbardziej znanych i najlepszych dyrektorów sceny bydgoskiej, starali się utrzymać odpowiedni poziom swych przedstawień oraz prezentować przodujące tytuły z kanonu niemieckojęzycznej literatury dramatycznej. Najmniej pochlebne krytyki otrzymał August von Gerlach. Kontrowersyjnym dyrektorem pozostawał Josef Keller, którego za niektóre posunięcia poddano jednoznacznej bardzo ostrej krytyce, za inne zaś nie szczędzono mu pochlebstw i słów uznania.

Ocenę poszczególnych dyrektorów determinował zatem w dużym stopniu przekrój repertuarowy ich sezonów. Jeśli był dobry, ambitny i zawierał uznane dzieła literackie profesjonalnie wystawione, to mógł liczyć na entuzjastyczną krytykę i słowa uznania, rozpowszechniane w lokalnej prasie. Dyrektorzy sięgali jednak chętnie po lżejszy repertuar i fakt ten był nie tylko im przypisywany. Dobór repertuaru był niejako odzwierciedleniem gustów publiczności, która faworyzowała sztuki łatwe i rozrywkowe, będące przecież w konsekwencji sukcesami kasowymi. Ambitny repertuar prezentowano często przed pustą widownią, tak że niektórzy dyrektorzy albo musieli, albo chcieli ustąpić, żeby dalej funkcjonować. Nie należy zatem całą winą za trudności z frekwencją i niepowodzenia finansowe obciążać samych dyrektorów. Niektórzy z nich na własną rękę zajmowali się sprawą organizacji widowni. Szczególnie Oskar Lange i Leo Stein rozwinęły akcje przedstawień dla uczącej się młodzieży i żołnierzy. Nawiązali współpracę z wojskiem i urządzali dla nich przedstawienia, zyskując w ten sposób nowe grono widzów.

Inni porozumiewali się z przewodniczącymi miejscowych stowarzyszeń i związków co do organizacji przedstawięń z różnych okazji.

Do akcji popularyzowania teatru dyrektorzy starali się pozyskać prasę, jedyne wówczas tak rozpowszechnione medium. Za jej pośrednictwem sami informowali społeczeństwo o zbliżającym się otwarciu sezonu, żegnali się po jego zakończeniu, wyszczególniali najlepszych aktorów i przewidzianych gości. Pisali o sprawach związanych z teatrem, o trudnościach i sukcesach. Nie wszyscy jednak byli też świadomi, że od opinii lokalnych prasowych recenzentów zależały niekiedy losy granej sztuki czy aktora, choć nie można było porównać ich opiniotwórczego znaczenia z prasowymi potęgami krytyczno-teatralnymi znaczących ośrodków kulturalnych z Niemiec. Należy pamiętać, że jeśli pominąć wydawaną w latach 1896-1920 „*Bromberger Theater-Zeitung*”, bydgoski teatroman mógł czerpać wiadomości o bydgoskiej scenie tylko z lokalnej prasy politycznej, a nie tygodników specjalistycznych. Tutejsza krytyka teatralna była zatem w dużej mierze uwarunkowana charakterem bydgoskich dzienników i podlegała ich ograniczeniom. Nie może być też chyba w Bydgoszczy mowy o opiniotwórczym „*fortelu recenzenta*”, od którego zależał los dyrektora, lecz raczej o uprawianiu bogatej działalności krytyczno-sprawozdawczej na łamach wszystkich dzienników bydgoskich, kierowanej do czytelników, która to stanowiła podstawę do niniejszej rekonstrukcji życia teatralnego miasta. Aby wyjaśnić skomplikowane zagadnienia „*życia*” ówczesnej bydgoskiej krytyki teatralnej należałoby rozwinąć wielopłaszczyznowe badania w kierunku teoretycznym, historycznym i socjologicznym.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia dominowały jeszcze sztuki autorstwa Kotzebue, Ifflanda, Ch. Birch-Pfeiffer, ale bydgoski profesor gimnazjalny, H.T. Rötscher, organizował popularne wówczas czytania dramatów klasycznych. Poprawa repertuaru dokonała się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wystawianie dzieł klasycznych stało na dużo wyższym niż przeciętnym poziomie. Podobnie najpopularniejsze sztuki Gerharda Hauptmanna, Hermanna Sudermanna, Maxa Halbego, Ernsta Wicherta, Maxa Dreyera, Ottona Ernsta, Ottona Ericha Hartlebena, Ernsta von Wildenbrucha i wielu innych znalazły dostęp do programów. Nazwiska Skandynawów: Björnsona, Ibsena, Strindberga były w Bydgoszczy już znane.

Dyrektorzy świadomi ważnej funkcji, jaką teatr powinien spełnić w Bydgoszczy, udzielali zdecydowanego pierwszeństwa repertuarowi niemieckiemu. W związku z koniecznością zaspokojenia potrzeb nie tylko przeciętnego widza, ale i prawdziwych teatromanów, dobrym rozwiązaniem okazała się częsta zmiana repertuaru. W ciągu sezonu w nowym gmachu teatru bywało nawet 35 nowości oraz duża różnorodność proponowanych tytułów.

Nierówny poziom zespołu aktorskiego osłabiał rezultaty artystyczne pracy większości dyrektorów. Kontrast między dobrą grą aktorów pierwszoplanowych, a słabą obsadą pozostałych ról, nie był z reguły rażąco duży. Miało to miejsce raczej w odniesieniu do kreacji występujących gości, które jak charakteryzowano w prasie były „*wspaniałe*”, „*najlepsze*”, „*nienaganne*” w odróżnieniu od znacznie odbiegających od nich postaci trzecio- i drugoplanowych. Po 1880 roku dla uzyskania lepszego ogólnego wrażenia zaczęto kłaść większy nacisk także na obsadę ról drugoplanowych, w celu uniknięcia jednoosobowych genialnych kreacji na „*kulejącym tle*”. Była to istotna słabość bydgoskiej sceny, utrzymują-

ca się przez dziesięciolecia. Pozyskanie aktorów o porównywalnym talencie nie było jednak łatwe, co zauważali referenci prasowi. Wielu zdolnych artystów rozpoczynało wprawdzie w Bydgoszczy swoją karierę, z czasem jednak udawali się w głąb Niemiec i tam dalej rozwijali się zawodowo. Bydgoska scena miejska była szkołą m.in. dla Idy Wüst, Lucie Höflich, Hermana Merza, Herminy Körner, Paula Wegenera i Heinricha George. W roli gości pojawiali się również artyści o znanym już w środowisku aktorskim nazwisku, m.in. Hugo Müller, Agnes Sorma, Anna Schramm, August Junkermann, Adalbert Matkowsky, Max Grube, Adele Sandrock, Charlotte Huhn, Else Lehmann lub Sophie Wachner. Dużo wcześniej, bo jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku najbardziej znani bydgoszczanom byli: Carolina Bauer, Emil Devrient, Theodor Döring, Carl Seydelmann i Auguste Stich-Crelinger. Najciekawszy repertuar operowy zaproponował niegdyś bydgoskiej publiczności dyrektor Genée z Gdańska. Popularne były utwory Lortzinga, Adama, Rossiniego i Donizettiego.

Natomiast w okresie dwudziestoletniej historii nowego gmachu teatralnego, po zakończeniu sezonu zimowego następowały cztery tygodnie prezentacji repertuaru operowego. Mimo że z biegiem lat zainteresowanie nim słabło, trzeba odnotować, iż istnienie sezonu operowego wpisało się w krajobraz życia artystycznego miasta. Angażowano zespoły operowe z innych miast, ponieważ Bydgoszcz nie mogła sobie pozwolić na kolejne obciążenie finansowe, jakim niewątpliwie byłoby utrzymanie dodatkowej grupy śpiewaków.

Stuletnie dzieje niemieckiego teatru w Bydgoszczy, pozbawionej trwalszych tradycji teatralnych, są historią wieku szlachetnych ambicji, ale i dotkliwych przegranych, włączonych jako jedno z ogniw do programu niemieckiej „*Kulturarbeit*” na wschodzie.

Aneks nr 1

Dyrektorzy w układzie chronologicznym	Daty występów w Bydgoszczy na scenie Teatru Miejskiego
Oskar Lange	1896/97 - 1897/98
Leo Stein	1898/99 - 1905/06
August v. Gerlach	1906/07 - 1909/10
Fritz Rémond	1910/11 - 1911/12
Max Biedermann	1912/13 - 1919/20

Przypisy

131 Część pierwsza obejmowała okres do 1890 roku. „Kronika Bydgoska”, XIX, 1998, 98-130.

132 Die Bromberger Theaterfrage. W: „Ostdeutsche Presse”, 1890, nr 141.

133 „Ostdeutsche Presse”, 1890, nr 141.

134 „Ostdeutsche Presse”, 1890, nr 141. Ostatecznie koszty budowy oszacowano na sumę 430 tysięcy marek.

Do tej kwoty dochodził wydatek na budowę sześciu sklepów i kolumnadę w wysokości 50 tysięcy marek, co w efekcie dawało łączną sumę 480 tysięcy marek. Por. Zur Frage des Theaterneubaus. W: „Ostdeutsche Presse”, 1894, nr 4.

- 135 „Ostdeutsche Presse”, 1890, nr 141; „Ostdeutscher Lokal-Anzeiger”, 1890, nr 76.
- 136 „Ostdeutsche Presse”, 1890, nr 141.
- 137 „Ostdeutsche Presse”, 1890, nr 141.
- 138 Por. „Ostdeutsche Presse”, 1894, nr 34.
- 139 Por. „Ostdeutsche Presse”, 1894, nr 34, 35, 57 i 156.
- 140 Por. także: Theaterplatz einst und jetzt. W: „Ostdeutsche Presse”, 1909, nr 267.
- 141 Opis teatru pochodzi z następujących źródeł: Vom neuen Stadttheater. W: „Ostdeutsche Presse”, 1896, nr 225; Bericht des Magistrats zu Bromberg. Verwaltungsjahre 1896/97. Bromberg 1898, s. 24-28; Janina, Formanowicz: Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920-1939. Warszawa 1978, s. 5-6; Titze, Hans: Abriß einer Theatergeschichte der Stadt Bromberg. W: Deutsche Bühne Bromberg. Festprogramm 1930, s. 150-151, Hans, Helfer, Ozminski: Bromberger Stadttheater lebt in unserer Erinnerung. W: „Bromberg”, 1980, nr 63, s. 2-5; Gerhard, Ohlhoff: Vom Bau des Stadttheaters. W: „Bromberg”, 1971, nr 36, s. 5-6.
- 142 Eröffnung des Bromberger Stadttheaters. W: „Ostdeutsche Presse”, 1896, nr 234.
- 143 „Ostdeutsche Presse”, 1896, nr 235.
- 144 Por. Hans Titze: op. cit., s. 150-151.
- 145 APB. Akta magistratu bydgoskiego dotyczące przekazania teatru przedsiębiorcy teatralnemu 1900-1906. Sign. 434 (Bedingungen für die Bewerbung und die Überlassung des Bromberger Stadttheaters vom 1. bzw. 15. Oktober 1896).
- 146 APB. Akta magistratu bydgoskiego dotyczące przekazania teatru przedsiębiorcy teatralnemu 1900-1906. Sign. 434 (Bedingungen für die Bewerbung und die Überlassung des Bromberger Stadttheaters vom 1. bzw. 15. Oktober 1896).
- 147 „Ostdeutsche Presse”, 1897, nr 86.
- 148 „Bromberger Tageblatt”, 1897, nr 88.
- 149 Por. „Bromberger Tageblatt”, 1897, nr 88.
- 150 Por. „Ostdeutsche Presse”, 1897, nr 88.
- 151 „Ostdeutsche Presse”, 1897, nr 56.
- 152 Por. „Ostdeutsche Presse”, 1897, nr 202.
- 153 Por. „Ostdeutsche Presse”, 1897, nr 202.
- 154 „Ostdeutsche Presse”, z 15 marca 1898.
- 155 Por. „Ostdeutsche Presse”, 1898, nr 118.
- 156 „Ostdeutsche Presse”, 1898, nr 100.
- 157 „Ostdeutsche Presse”, 1898, nr 100.
- 158 Oskar Lange objął dyrekcję Teatru Miejskiego w Szczecinie.
- 159 Leo Walther Stein (ur. 10.08.1866 w Gliwicach, zm. 3.01.1930 w Berlinie), aktor, dyrektor, autor utworów scenicznych, zaangażowany w teatrach w Altenburgu, Sondershausen, Halle, Berlinie, w Teatrze Miejskim w Gdańsku (1890-92), dyrektor Teatru Apollo w Norymberdze (1891-95). Por.: Wilhelm Kosch: Deutsches Theater-Lexikon. Bern 1993, s. 2302-2303.
- 160 Hans Titze: op. cit., s. 155.
- 161 Hans Titze: op. cit., s. 155.
- 162 E. Ginschel jest autorem artykułu: Die Kunstpflege und das Theater in Bromberg opublikowanego w: „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen”, 1902, nr 7.
- 163 E. Ginschel, op. cit., s. 99.
- 164 E. Ginschel, op. cit., s. 99.
- 165 Dla porównania w sezonie 1902/03 miało miejsce 210 przedstawień, w tym 85 różne tytuły i 34 nowości. W 1903/04 odpowiednio 176 - 85 - 33, a w 1904/05 odpowiednio 192 - 106 - 36.
- 166 Zehn Jahre Bromberger Stadttheater. Ein Rückblick. W: „Ostdeutsche Presse”, 1906, nr 87.
- 167 Por.: Die Theaterfrage. W: „Ostdeutsche Presse”, 1905, nr 48. Sprawa teatru była ponownie przedmiotem dyskusji w roku 1911. Por.: Die Bromberger Theaterfrage. W: „Ostdeutsche Presse”, 1911, nr 78.
- 168 August von Gerlach studiował literaturę i nauki społeczne na uniwersytecie w Lipsku, był potem przez dwa lata reżyserem w tamtejszym teatrze oraz organizatorem i kierownikiem artystycznym tournée na zachodzie Niemiec i w Holandii.
- 169 Die Theaterspielzeit. W: „Ostdeutsche Presse”, 1907, nr 86.
- 170 „Ostdeutsche Presse”, 1907, nr 86. Porównaj również zawartą w tym numerze debatę radnych o teatrze.
- 171 Tytuł wykładu brzmiał: Rückblick auf die letzte Schauspielsaison des Bromberger Stadttheaters. Zebra-

- nie obszernie zrelacjonowała „Ostdeutsche Presse”, 1907, nr 133.
- 172 „Ostdeutsche Presse”, 1907, nr 133.
- 173 Por. „Ostdeutsche Presse”, 1909, nr 62.
- 174 Por. „Ostdeutsche Presse”, 1907, nr 86.
- 175 Hans Titze: op. cit., s. 168.
- 176 Por. Sitzung der Stadtverordneten. W: „Ostdeutsche Presse”, 1911, nr 78.
- 177 Hans Titze: op. cit., s. 171-175.
- 178 Hans Titze: op. cit., s. 175.
- 179 Por. Die Opernspielzeit. W: „Ostdeutsche Presse”, 1911, nr 120.
- 180 „Ostdeutsche Presse”, 1911, nr 295.
- 181 Częste zmiany na stanowisku dyrektora były wielokrotnie krytykowane, ostatnio w związku w konfliktem wokół zmiany umowy z dyrektorem Rémondem.
- 182 Bromberger Theaterrückschau. Betrachtungen und Wünsche. W: „Ostdeutsche Presse”, 1914, nr 86.
- 183 Farsa „Wie einst im Mai” była wystawiana 22 razy. Por. też: Statistischer Rückblick auf die Bromberger Theaterspielzeit 1914. W: „Ostdeutsche Presse”, 1914, nr 87.
- 184 Hans Titze: op. cit., s. 183.
- 185 Po sezonie zimowym 1914/15 zawieszono sezon operowy. Również teatry letnie nie działały latem 1915 roku.
- 186 Por. „Ostdeutsche Presse”, 1916, nr 93.
- 187 „Ostdeutsche Presse”, 1916, nr 93.
- 188 Postanowienie radnych z dnia 29 lutego 1920 roku. W: „Bromberger Zeitung”, 1920, nr 49.
- 189 „Bromberger Zeitung”, 1862, nr 298.
- 190 Wśród kierowników bydgoskich scen letnich rzadko pojawiały się nazwiska tych, którzy piastowali funkcję dyrektora Teatru Miejskiego. Wyjątki stanowili: W.H. Gehrman, Schön, Glotz, H. Jantsch i E. Schönerstädt.
- 191 Bromberger Wochenblatt, 1856, nr 46.
- 192 Wśród dyrektorów, którzy poza Gehrmanem (dzierżawił teatr rokrocznie aż do połowy lat sześćdziesiątych) organizowali przedstawienia na scenie letniej u Patzera byli jeszcze m.in. Kullack i Schön. Ponadto kilka lat (1867-1871) pracował tu dyr. Hegewald. Po 1871 roku koncesję otrzymał komik i reżyser Ungnad.
- 193 O polskim ruchu teatralnym w mieście pisali: Z. Raszewski: Z tradycji teatralnych Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Wrocław 1995, s. 105-153; Zdzisław Mrozek: Z tradycji teatralnych Bydgoszczy (do roku 1918). W: „Kalendarz Bydgoski” 1993, s. 87-94.
- 194 Klaus, Helmut Rehfeld: Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg (1848-1871). Köln, Berlin 1968, s. 190.

MATERIALS

Zdzisław Biegański

MATERIAŁY DO HISTORII MNIEJSZOŚCI ŻYDOWSKIEJ W BYDGOSZCZY W ZBIORACH ARCHIWUM W MOSKWIE

Losy akt dokumentujących działalność Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Bydgoszczy były niezmiernie skomplikowane. Archiwalia żydowskie z Bydgoszczy w latach wojny zainteresowały okupanta niemieckiego i - co mniej zrozumiałe - także władze radzieckie, które przyjęły je z rąk niemieckich. W nieznanych okolicznościach część akt gminy bydgoskiej trafiła nawet do Izraela. W rezultacie materiały te zostały rozproszone i znajdują się obecnie w różnych archiwach zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Największy zbiór - ponad 280 tomów akt - przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, po kilkadziesiąt tomów posiadają Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, Archiwum Główne Narodu Żydowskiego w Jerozolimie i Tajne Archiwum Dóbr Kulturalnych Państwa Pruskiego (Geheimes Staatarchiv Kulturbesitz Preussen) w Berlinie. Materiały te były już w znacznym stopniu wykorzystywane, zwłaszcza w książkach autora niniejszego opracowania ¹ i Elżbiety Alabrudzińskiej ². W chwili powstawania tych prac nie był znany zasób i przydatność akt gminy żydowskiej w Bydgoszczy, które zrzędzeniem losów odnalazły się nieoczekiwanie w archiwum specjalnym w Moskwie.

Przemiany w ZSRR i Rosji spowodowały otwarcie tamtejszych archiwów, w których zgromadzono niezwykle cenne kolekcje dokumentów polskich lub dotyczących spraw polskich. Materiały te mogą być wykorzystane do prowadzenia nowatorskich badań nad dziejami Polski. Nieoczekiwanie dla badaczy problemów historii regionalnej, w archiwach moskiewskich odszukać można także materiały dokumentujące historię Pomorza i Wielkopolski, poszczególnych miast, instytucji i osób na tym obszarze. Materiały te trafiły do Rosji przede wszystkim po 1945 r. jako tzw. „zdobycz wojenna”. Przechowywane są w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej, w Archiwum Wojennym Federacji Rosyjskiej i Ośrodku Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych w Moskwie (OPZH-D). W tym ostatnim archiwum znajduje się największy zbiór dokumentów polskich, tzw. polskiej trofiejny fond, które zgodnie z zasadami międzynarodowymi powinny być Polsce zwrócone. Zgromadzono tam m.in. akta naczelnych organów państwowych Drugiej Rzeczypospolitej, Wojska Polskiego, Policji Państwowej, Sejmu i Senatu, służb specjalnych i organizacji społeczno-politycznych oraz naukowych. Największy i najbardziej wartościowy jest zespół numer 309 Oddziału II Sztabu Generalnego WP, liczący 3391 tomów oraz zespół nr 482 - Polskie organizacje burżuazyjno-nacjonalistyczne i wojskowo-dyweryyjne, mający 3277 tomów akt ³. Wiele zespołów zdekompletowanych. Jak wynika z odręcznych zapisek, część tych materiałów przekazano Polsce (w 1963 r.) lub różnym instytucjom radzieckim. Oddano przede wszystkim dokumenty, których treść dotyczyła funkcjonowania rozmaitych instytucji i organizacji polskich na obszarach Polski zachodniej i centralnej, natomiast nie wydawano żadnych materiałów odnoszących się do sytuacji na kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Badacz znajdzie więc materiały do przebiegu np. wyborów parlamentarnych w woj. tarnopolskim czy wołyńskim, podczas gdy podobne materiały

dla woj. pomorskiego zostały ponoć przekazane (według adnotacji odręcznych w inwentarzach) stronie polskiej.

Dużo polskich dokumentów zaliczono do kolekcji materiałów niemieckich, zdobytych przez Armię Czerwoną. Większość z nich dotyczy różnych problemów wojny i okupacji niemieckiej na ziemiach polskich, ale nie brakuje też materiałów instytucji i organizacji polskich, niemieckich i żydowskich działających na ziemiach zaboru pruskiego i kontynuujących tę działalność w okresie międzywojennym.

W zbiorach OPZH-D przechowywane są akta terytorialnie dotyczące regionu kujawsko-pomorskiego. Zachowały się następujące zespoły: 467 - Ekspozytura Nr 3 Oddziału II Sztabu Generalnego Polski m. Bydgoszcz (16 tomów akt, raczej niewielkiej wartości), Komenda Powiatowa Policji Państwowej m. Brodnicy (11 tomów, głównie sprawozdania okresowe ze stanu bezpieczeństwa), Komenda Obwodu Straży Granicznej m. Brodnica (12 tomów). Bardziej interesujące materiały do historii regionu Wielkopolski i Pomorza zgromadzono w fondzie niemieckim. Tutaj właśnie odnalazło się 66 tomów akt Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Bydgoszczy (Synagogen Gemeinde zu Bromberg), a także niezmiernie zasobny zespół żydowskich łóż masońskich działających w Niemczech i na ziemiach polskich zaboru pruskiego.

We wspomnianej dokumentacji gminy żydowskiej w Bydgoszczy zgromadzono wiele materiałów, które w znacznym stopniu poszerzają dotychczasowy stan wiedzy na temat społeczności żydowskiej w Bydgoszczy. Zdecydowana większość akt pochodzi jeszcze z okresu zaboru pruskiego, ale w kilku tomach kontynuowano zbieranie materiałów tematycznych aż po 1939 rok. Dane z tych akt nie zmieniłyby w większym stopniu wyników ustaleń autora w wydanej wcześniej monografii mniejszości żydowskiej w latach 1920-1939, nie mniej powinny być w niej wykorzystane. Pozwoliłyby na pełniejsze naświetlenie niektórych kwestii, zwłaszcza funkcjonowania gminy w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej. Braki źródłowe były w tym przypadku bardzo odczuwalne. Poprawiłby się przede wszystkim wizerunek pierwszego, wstępnego rozdziału tej książki, omawiający dzieje Żydów bydgoskich przed 1920 r. W archiwum moskiewskim odnalazły się brakujące ogniwa, np. księgi protokołów przed 1926 r., listy repartycyjne z wczesnych lat dwudziestych, zapisy posiedzeń władz gminy z tego okresu i inne. Prezentowane poniżej materiały będą miały duże znaczenie dla autora pełnej monografii społeczeństwa bydgoskiego w XIX i na początku XX wieku. Nie będzie można ich pominąć.

Prace nad „zdobycznymi” aktami rozpoczęto w moskiewskim archiwum już w 1946 r. Wówczas część akt, niestety nie wiemy ile tomów i czego one dotyczyły, przekazano do archiwum wewnętrznego NKWD. Wstęp do niego nadal jest utrudniony, nie można więc stwierdzić czy akta te nadal się tam znajdują, czy też zwrócono je w późniejszym okresie i ponownie włączono do prezentowanego zespołu. O takim rozwiązaniu może świadczyć wykonanie dwóch spisów akt w różnym czasie. Całość akt niżej prezentowanych została uporządkowana w latach 1951-1952 (spis akt części pierwszej zakończono 15 stycznia 1951 r., zaś część drugą sporządzono dopiero 27 grudnia 1952 r.). Autor niniejszego opracowania nie miał możliwości przejrzania wszystkich 66 tomów akt. Dotarł jednak i dokonał wypisów z ponad 40 tomów. Tylko część tomów posiadała wewnętrzną numerację stron, większość nie była paginowana. Zasadniczo przeważał w dokumentach język niemiecki, sporadycznie (zaledwie w kilku przypadkach) pojawił się język polski lub ji-

dysz. Do przedstawienia akt gminy żydowskiej wykorzystano rosyjskie inwentarze. Znajduje się jednak w nich wiele nieścisłości dotyczących ich zawartości i dat granicznych. W kilku przypadkach tytuł tomu z inwentarza był niezgodny z problematyką akt ⁴, dlatego dokonano licznych poprawek przybliżających rzeczywisty obraz zawartości poszczególnych tomów.

Zespół inwentarzowy oznakowany numerem 716 został podzielony na dwie części: spis pierwszy zawierający 59 tomów i spis drugi zawierający 7 tomów akt. W części pierwszej wyodrębniono następujące działy:

- I. Prezydium gminy - tomy od 1 do 19
- II. Rada Reprezentantów - od 20 do 24 tomu
- III. Komisja szacunkowa podatków - od 25 do 42 tomu
- IV. Komitet dobroczynny - od 43 do 53 tomu
- V. Materiały biblioteki gminy żydowskiej w Bydgoszczy - od 54 do 59 tomu.

Charakterystyka zawartości poszczególnych tomów

1. Według opisu w teczce powinny znajdować się ustawy Zjednoczenia Żydowskiego, powstałego w Toruniu w 1907 r. Dominuje jednak dokumentacja związana ze statusem prawnym gminy bydgoskiej. W aktach jest m.in. wydany w 1907 r. w drukarni Richarda Krahla Statut gminy w Bydgoszczy - Statut für die Synagogen-Gemeinde zu Bromberg, zatwierdzony 31 maja 1867 r.
2. Ustawy Związku Niemieckich Żydów w Berlinie, sprawozdania z działalności Zjednoczenia Gmin Żydowskich z terenu Prus z siedzibą w Olsztynie, a także sprawozdania innych organizacji żydowskich z lat 1913-1916 {strony nienumerowane, daty graniczne: 14 kwietnia 1913 r. 12 maja 1916 r.}
3. Okólniki i inne pisma Żydowskiej Rady Ludowej w Poznaniu. Korespondencja z gminami żydowskimi w Poznańskim o przesyłaniu ważniejszych informacji. Biuletyny Żydowskiej Rady Ludowej i inne {k. 33; daty graniczne: 7 stycznia 1919 - 17 marca 1920 r.}

Ten tom szczególnie powinien zainteresować badaczy dziejów Poznania i tzw. Żydów niemieckich w Wielkopolsce. Znaleźć w nim można różnorodne materiały Żydowskiej Rady Ludowej w Poznaniu (Jüdisches Volksrats Posen), której przewodniczył Max Kollenscher: okólniki (Mittelungs-Blätt des Jüdisches Volksrats Posen), głównie z marca i kwietnia 1919 r., oświadczenia polityczne - postulaty przyznania ludności żydowskiej autonomii w dziedzinie szkolnictwa, kultury i ekonomii, zgłaszane państwu Ententy, stanowisko wobec walk polsko-niemieckich w Wielkopolsce, omówienia wyników wyborów do Rady Miejskiej Poznania (23 III 1919) i wezwania do głosowania na listę żydowską, okólniki dotyczące przyspieszenia powrotu z niewoli jeńców pochodzenia żydowskiego, rozmowy z Naczelną Radą Ludową w tej sprawie, referaty programowe M. Kollenschera, Komisji Szkolnej - wystąpienie dr. Juliusa Gallanda, Komisji Gospodarczej, referat Benno Beckera i Komisji Organizacyjnej - referat Mannheima, pisma do gmin żydowskich na terenie Wielkopolski. W piśmie skierowanym do ŻGW w Bydgoszczy, datowanym 21 stycznia 1919 r., Żydowska Rada Ludowa w Poznaniu zadeklarowała postawę neutralności w trwającym konflikcie polsko-niemieckim ⁵.

4. Instrukcja dotycząca porządku zebrań władz gminy żydowskiej w Bydgoszczy {bez daty i numeracji stron}
5. Protokoły z posiedzeń i zebrań Zarządu Gminy z lat 1862-1885 {k. 274; daty graniczne 18 kwietnia 1862 - 3 lutego 1895 r.}
W dniu 18 kwietnia 1862 r. w skład Zarządu wchodził: Leopold Kierski jako przewodniczący, Ludwik Friedländer, Dawidsohn, Meyerholz i Abraham Łaski. W tomie zamieszczono reklamy książek sprzedawanych w księgarni należącej do Hermana Indiga.
6. Protokoły z posiedzeń i biuletyny informacyjne Związku Gmin Żydowskich Niemiec z siedzibą w Berlinie. Korespondencja z poszczególnymi gminami, sprawozdania z działalności, korespondencja na temat wymiany sprawozdań {bez numeracji; grudzień 1900 r. - 4 sierpnia 1903 r.}
7. Protokoły z posiedzeń Zarządu Gminy za okres 24 maja 1911 r. do 13 marca 1926 r. {k. 147}
Niezwykle ważne źródło wielu informacji znajdujących się w zapisach posiedzeń władz gminy zabrakło autorowi w okresie powstawania książki. Dotyczy to zwłaszcza okresu przejściowego i pierwszych lat funkcjonowania gminy w latach Drugiej Rzeczypospolitej. Z ważniejszych uzupełnień i sprostowań warto odnotować, iż rabin Gotthild Walter opuścił Bydgoszcz już w 1919 r., najpóźniej we wrześniu, gdyż już w październiku zatrudniono rabina Alberta Wolfa. Ten ostatni wyjechał z Bydgoszczy 1 września 1920 r. Zastępował go następnie, aż do czasu zatrudnienia rabina Sonnescheina, rabin Glück z Nakła. Kantorem był w tym czasie Holzapfel. Według Statutu gminy Zarząd winien liczyć 5 członków a Rada reprezentantów 12 członków. W przełomowych dla gminy początkowych latach funkcjonowania w Drugiej Rzeczypospolitej, na skutek emigracji do Niemiec, władze żydowskie często były zdekompletowane, istniała duża rotacja w składzie zarządów i reprezentacji. W czerwcu 1921 r. dokonano znacznych zmian we władzach gminy. Do Zarządu dokoptowano Adolfa Bergera i Leopolda Gerbera. 13 marca 1926 r. w skład Zarządu wchodziły następujące osoby: Max Schiffman jako przewodniczący, Adolf Gerber, Zygmunt Kloc, Bernard Gelbard, Berman Gutstadt, Maks Wasserzug. W Radzie Reprezentantów zasiadali wówczas: Dawid Elbaum, Sally Kamnitzer, Chaim Lipszic, Jakób Barciński, Salomon Sochaczewski, Herman Mensor, Naftali Manela, Louis Rynarzewski, Majer Waisberg, Aron Kohn i Herman Mensor. W aktach znajdują się także materiały fundacji L. Aronsohna i akta ilustrujące pierwsze kroki w sprawie pozyskania spadku po zmarłej w Stanach Zjednoczonych Lenie Cohen, które powierzono Isbertowi Adamowi (k. 144)⁶, a także wykazy urzędników gminy z lat trzydziestych, ich płace, budżety gminy, rachunki itp.
8. Wypisy z protokołów posiedzeń Zarządu Gminy dotyczące podwyżki opłat za pielęgnowanie grobów. Korespondencja zainteresowanych z członkami Zarządu Gminy na ten temat {k. 4; 18 kwietnia 1920 - 3 listopada 1920}
9. Decyzja Zarządu Gminy o utworzeniu fundacji imienia Louisa Aronsohna, przewodniczącego Zarządu Gminy i wykazy wpłat na ten fundusz {2 sierpnia 1920 - 31 grudnia 1921 r.}
L. Aronsohn ustanowił fundację bezpośrednio przed opuszczeniem Bydgoszczy, w dniu 28 lipca 1920 r. Początkowo dysponowała ona kapitałem 20000 marek, który później był uzupełniany. Operacje finansowe związane z zarządzaniem zgromadzo-

nymi sumami prowadził dyrektor banku Stadthagen, Siegmund Möller.

10. Sprawozdania z działalności gmin należących do Zjednoczenia Gmin Żydowskich - Poznań, Berlin, Monachium i inne. Korespondencja w sprawie przesyłania sprawozdań okresowych do centrali w Berlinie {k. 735; 18 kwietnia 1907 - 14 maja 1911 r.} W materiałach znajdują się sprawozdania, relacje i informacje (Verwaltungsberichte) pochodzące oprócz Bydgoszczy także z takich miejscowości jak: Mrocza, Gniezno, Inowrocław, Szubin, Mogilno, Wyrzysk i innych z regionu (regencji) bydgoskiego. Dominują materiały dotyczące nauki religii oraz powiadomienia i relacje z różnych zebrań przedstawicieli gmin żydowskich. W aktach kilka numerów czasopisma *Mittelungen vom Deutsch-Israelischen Gemeinde-bunde* z 1907 r.
11. Korespondencja pomiędzy Magistratem miasta Bydgoszczy a członkami gminy w sprawie wyborów do Zarządu i Rady Reprezentantów gminy, wykazy opłacających składki, listy płac, liczne pisma podpisane przez przewodniczącego gminy w latach 60., Leopolda Kierskiego {9 grudnia 1864 - 6 sierpnia 1920 r.}
12. Korespondencja z członkami Zarządu Gminy bydgoskiej w sprawie wyborów Rady Reprezentantów, zwołania zebrań Rady i inne pisma o charakterze informacyjnym i normatywnym, m.in. zawiadomienia o śmierci członków gminy, rachunki, zaproszenia na okolicznościowe imprezy, usprawiedliwienia nieobecności na uroczystościach jubileuszowych itp. {4 czerwca 1884 - 26 maja 1922 r.} W aktach m.in. relacja z obchodów 550-lecia Bydgoszczy. Sporo danych dotyczących sytuacji gminy bezpośrednio przed powrotem Bydgoszczy do Polski, z lat 1919-1920. Potwierdzają one fakt stopniowego opuszczania miasta i emigracji do Niemiec czołowych przedstawicieli gminy, m.in. Sally Jacobowskiego (14 V 1920 r.), Michaela Ruszaka (11 V 1920), Adolfa Fussa (17 VIII 1920), Louisa Aronsohna (25 VIII 1920), Arno Aschera (23 VIII 1920, Isidora Cohna (1 VI 1921), Adolfa Barnassa (III 1921). W końcu grudnia 1919 r. przewodniczącym gminy był wciąż Louis Aronsohn, natomiast przewodniczącym Rady Reprezentantów Martin Friedländer, który zastąpił Isidora Mosesa. Na skutek ich wyjazdu z Polski w lipcu 1920 r. funkcję przewodniczącego gminy objął Willy Baerwald, zaś przewodniczącym Rady Reprezentantów został najpierw J. Cohn (wyjechał 1 VI 1921 r.), a następnie Robert Aron (zmarł w 1922 r.)
13. Korespondencja z członkami gminy w sprawie zbierania podpisów pod petycją Związku Obrony Żydów, skierowaną do parlamentu Rzeszy Niemieckiej, o konieczności wydania czasowego prawa o uboju rytualnym, {18 sierpnia 1885 - 23 października 1914 r.} W aktach odpisy zarządzeń policyjnych, korespondencja z gminą żydowską w Łabieszynie.
14. Korespondencja z żydowskimi organizacjami: Ogólnym Żydowskim Związkiem w Paryżu (Aliance Israelite Universelle) i Niemieckim Centralnym Komitetem Rosyjskich Żydów w Berlinie (Deutsches Central-Komitee für die Russisches Juden); materiały na temat położenia Żydów w carskiej Rosji {k. 66; 23 stycznia 1891 - 22 kwietnia 1896}. W prowincji poznańskiej powołano wiele lokalnych komitetów pomocy Żydom rosyjskim, m.in. w Inowrocławiu i Bydgoszczy. W Prusach Zachodnich utworzono takie komitety m.in. w Toruniu, Gdańsku i Tucholi. W wyniku podjęcia akcji gromadzenia

funduszy na pomoc dla Żydów rosyjskich, przeprowadzonej w Bydgoszczy w 1891 r., zebrano 1318 marek.

15. Korespondencja z berlińską centralą Związku Gmin Żydowskich w Niemczech w sprawie działalności tego Związku. Spis członków Komitetu Przyjaciół Związku Gmin Żydowskich w Niemczech {k. 85; 14 marca 1901 - 1919 r.}

Członkami Związku Gmin Żydowskich w Niemczech byli też bydgoszczanie: Louis Aronsohn, Moritz Baerwald i Gotthild Walter, a także np. dr Levy z Inowrocławia. W aktach sprawozdania dr. Waltera dotyczące nauczania religii żydowskiej w Bydgoszczy, wykazy nauczycieli i statystyka uczniów, broszura *Die Gesamtorganisation der jüdische Gemeinde Preussens* oraz zbiory przepisów regulujących nauczanie religii żydowskiej w państwie pruskim. Do tomu włączono ponadto korespondencję z Niemieckim Czerwonym Krzyżem z lat 1918-1919 w sprawie jeńców żydowskich i ich uwolnienia.

16. Korespondencja z Centralnym Archiwum Żydów Niemieckich w Berlinie (Gesamtarchiw der deutschen Juden) w sprawie umieszczenia w nim dokumentów i materiałów gminy bydgoskiej. Biuletyny informacyjne archiwum za okres 1908-1911 {k.159; 10 grudnia 1906-1911}.

Niezwykle interesujący tom akt. Wynika z nich, że po dłuższej korespondencji zlecono nauczycielowi szkoły religii w Bydgoszczy, Izaakowi Herzbergowi przygotowanie rejestru akt, które miały trafić do wspomnianego archiwum w Berlinie. W latach 1906-1907 przesłano 244 tomy dokumentów gminy bydgoskiej, pochodzących z lat 1800-1883 (k.12). Dominowały protokoły z wyborów władz gminy. Podobne porozumienia - odnośnie przekazania akt do archiwum berlińskiego - zawarto z gminami żydowskimi w Toruniu i Fordonie. Wstępnej oceny wartości tych materiałów z podziałem tematycznym dokonano na łamach wydawanego przez archiwum czasopisma - zob. *Mittellungen des Gesamtarchivs der deutschen Juden, herausgegeben von Dr. Eugen Täubler, Leipzig 1909, II Jhg, H. 1, s. 12-28.*

17. Korespondencja z władzami policyjnymi Bydgoszczy i członkami gminy w sprawie wyborów Zarządu i Rady Reprezentantów {k.74, 24 listopada 1915 - 1 grudnia 1926 r.}

24 września 1915 r. wybrano następujące osoby w skład Rady Reprezentantów: Willy Baerwald - został przewodniczącym, Leo Brückmann, Sally Jacobowski, Robert Löwenberg, Moritz Meyesohn, Sally Schendel. W kolejnych wyborach, w dniu 27 września 1918 r. do Rady Reprezentantów wybrano: Roberta Arona, Martina Friedländera, Isidora Mosesa, Justizrata Wolfa i Isidora Barnassa. Od końca 1919 r., w związku z licznymi przypadkami opuszczania Bydgoszczy przez członków kierownictwa gminy żydowskiej, zarówno Zarząd jak i Rada Reprezentantów funkcjonowały w niepełnych składach, które były doraźnie uzupełniane. W sprawach tych prowadzono korespondencję z organami nadzorującymi, tzn. Starostwem Grodzkim i Wojewodą Poznańskim. Do Zarządu bydgoskiej gminy żydowskiej przed 1926 r. tj. do czasu stabilizacji w kierownictwie gminy, wybierani byli jeszcze np. Adolf Berger (1921-1922), Siegmund Möller (1922), Leopold Gerber, Dawid Elbaum, Maksymilian Wasserzug, Isbert Adam (pełnił funkcję przewodniczącego), Libermann, Izrael Lipowski, Max Schiffmann, który także był jakiś czas przewodniczącym Zarządu. Z treści pisma wysłanego przez Zarząd Gminy do wojewody poznańskiego 31 sierpnia 1920 r. (k. 37)

wynika, że wówczas Zarząd pracował w następującym składzie: Willy Baerwald, Arno Ascher, Hugo Baruth, Robert Aron i Isbert Adam, zaś w Radzie Reprezentantów byli w tym czasie (k. 31 - pismo z 26 VIII 1920 r.) Martin Friedländer jako przewodniczący, a ponadto m.in. Isidor Moses, Leo Brückmann, Sally Schendel, Moritz Meyersohn, Robert Loewenberg, Fink, Levy, Albert Hirschner i Isidor Cohn. W piśmie z 14 października 1921 r. Zarząd poinformował wojewodę poznańskiego o wyborze E. Soonescheina na rabina bydgoskiego, wnosząc o jego zatwierdzenie (k. 60).

18. Spis członków Zarządu i Rady Reprezentantów za lata 1866-1920.

Wykazy umożliwiają szczegółowe odtworzenie składów kolejnych gremiów kierowniczych gminy. Według Statutu ŻGW Zarząd liczył 5 członków i dwóch zastępców, natomiast Rada Reprezentantów 12 członków. W spisie podano także dokładne daty wyjazdu z Bydgoszczy w 1919 i 1920 roku członków Zarządu i Rady Reprezentantów, np. Louis Aronsohn wyjechał ostatecznie z Bydgoszczy dopiero 9 lipca 1920 r., a także zakończenia działalności w kierownictwie gminy z podaniem przyczyn. Składy zarządów ŻGW w Bydgoszczy: 1866 Moriz Jacobsohn, Herman Jacobi, Rosenthal, Edward Jacobi, Leopold Kierski; 1873 Dagobert Friedänder, Moritz Jacobsohn, Julius Rosenthal, Herman Jacobi, Eduard Jacobi; 1876 Moritz Jacobsohn, Herman Lowenthal, Louis Seelig, Natan Szamotulski, Dawid Latz; 1880 Louis Aronsohn, dr Dawid Latz, M.B. Zippert, Wilhelm Russak, Abraham Friedländer; 1883 Louis Aronsohn, Dawid Latz, B. Zippert, Wilhelm Russak, Moritz Jacobsohn; 1886 Louis Aronsohn, Dawid Latz, Moritz Jacobsohn, Wilhelm Russak, Izaak Rems; 1889 Louis Aronsohn, Dawid Latz, Wilhelm Russak, Arnold Aronsohn, Siegfried Cohn; 1891 Louis Aronsohn, Arnold Aronsohn, Siegfried Cohn, Dawid Latz, Robert Aron; 1894 Louis Aronsohn, Siegfried Cohn, Robert Aron, Arnold Aronsohn, Dawid Latz; 1900 Louis Aronsohn, Arnold Aronsohn, Siegfried Cohn, Dawid Latz, Robert Aron; 1903 Louis Aronsohn, Willy Baerwald, Samuel Gorczatowski, Albin Cohnfeld, Adolf Fuss; 1906 Louis Aronsohn, Albin Cohnfeld, Willy Baerwald, Adolf Fuss, Samuel Gorczatowski; 1909 Louis Aronsohn, Albin Cohnfeld, Willy Baerwald, Adolf Fuss, Michael Russak; 1912 Louis Aronsohn, Michael Russak, Willy Barwald, Adolf Fuss, dr Izrael Lipowski; 1915 Louis Aronsohn, Willy Baerwald, Adolf Fuss, Michael Russak, Izrael Lipowski, 1920 - maj Louis Aronsohn, Albin Cohnfeld, Robert Aron, Willy Baerwald, Adolf Fuss; 26 VIII 1920 Willy Baerwald, Arno Ascher, Hugo Baruth, Izrael Lipowski, Isbert Adam.

19. Oświadczenie członków gminy o jej opuszczeniu {30 czerwca 1895 - 12 lutego 1921r.}

W tomie znajduje się kilkanaście deklaracji opuszczenia gminy złożonych przed prawnikiem, m.in. rodziny Gerberów (1895), Boreckiego (1895), Bruno Krügera (1897), Maxa Fischela (1907), Conrada Arona - inżyniera dyplomowanego (1909), Rosy Walsch (1919) i innych. Ostatnie z tego typu oświadczeń zostało złożone 5 listopada 1920 r. przed polskim adwokatem, Melchiorem Wierzbickim i dotyczyło osoby Minny Antonie Meyer-Dyzenfurth, żony dyrektora banku Stadthagen Hansa Meyera Dyrenfurtha, który z gminy wystąpił nieco wcześniej. W aktach korespondencja pomiędzy władzami ŻGW w Bydgoszczy a dyrektorem Dyrenfurthem w sprawie opłacenia przez niego podatku na rzecz gminy aż do końca 1921 r. Władze gminy powoływały się na przepisy pruskie i statut gminy, pozwalających na ściąganie podatku do końca

pełnego roku po wystąpieniu ze wspólnoty żydowskiej. Sprawa zakończyła się chyba porozumieniem, gdyż w dniu 12 lutego 1921 r. władze gminy wystawiły zaświadczenie o tym, że małżonkowie Derefurthowie od 1 kwietnia tego roku będą zwolnieni z przynależności do gminy.

20. Protokoły z posiedzeń władz gminy, korespondencja z członkami gminy, wykazy płatników {k.454; 4 lutego 1844 - 16 grudnia 1856 r.}

Przeważała korespondencja w sprawach podatkowych. W 1856 r. było 79 członków płacących podatki. Największy udział w nich miał S.H. Friedländer - 1000 marek, J. Jacoby - 1050, Moritz Schmul 1250, H. Weisbein 1050, Gustaw Bruhl 900 i Naihman Lewenthal 900. Dominowały wpłaty po 200-300 marek.

21. Protokoły z posiedzeń kierownictwa gminy {11 sierpnia 1879 - 28 października 1886 r.}

22. Protokoły z posiedzeń Rady Reprezentantów {6 stycznia 1885 - 5 lutego 1911 r.}

23. Protokoły z posiedzeń Rady Reprezentantów {k. 480; 3 stycznia 1887 - 28 sierpnia 1924 r.}

Ogromnej wielkości, artystycznie wykonany Protocoll - Buch des Repräsentanten Collegium. Zawiera bardzo szczegółowe rozliczenia finansowe, budżety za poszczególne lata. W 1913 r. budżet gminy wynosił 68415 marek, a największe wpływy czerpano z podatków - 48958 marek, następnie różnych fundacji (zwłaszcza Lessera, Klausnera, Julii Salomon, Fridy Eisak i Zinsena) i opłat. Na pensje wydawano 34859 marek (rabin 7500, kantor - 4800, nauczyciel religii - 3000), spłatę długów 7005 marek, szkołę 3700 marek, zasiłki 2975 marek itd. Protokół pozwala na dosyć szczegółowe odtworzenie składow władz gminy w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej, gdy zmieniały się one często. Na wniosek Zygmunta Kloca, zgłoszony 6 kwietnia 1924 r., postanowiono po raz pierwszy rejestrować posiedzenia w języku polskim (k.473), ale jednocześnie tłumaczyć je na język niemiecki. Uchwały tej nie realizowano, ponieważ następne protokoły spisywano wyłącznie w języku niemieckim.

24. Zawiadomienia o posiedzeniach Rady przedstawicieli gminy, zawiadomienia i porządek obrad {29 grudnia 1881 - 18 października 1896 r.}

25. Rozporządzenie Magistratu m. Bydgoszczy o podatkach i oświadczenia podatkowe {k. 29; 20 IX 1909 - 20 IX 1919 r.}

Najbardziej obszerna dokumentacja dotyczy roku 1908. Jest m.in. lista płac pracowników wynagradzanych przez Zarząd Gminy. Najdroższy był rabin Walter, którego uposażenie roczne wynosiło 8070 marek, następnie kantor Wilhelm Heimann - 4545 marek i nauczyciel religii Izaak Herzberg 2800 marek, inny zaś nauczyciel otrzymywał nieco mniej - 3283 marek. Ogółem na liście płac umieszczono 10 osób.

26. Sprawozdania Komisji Rewizyjnej o stanie kasy gminy za okres 1865-1919 { 187; 31 marca 1865 - 2 sierpnia 1920 r.}

W aktach znalazło się sporo informacji na temat sytuacji finansowej gminy w latach 30. XIX wieku (referaty porównawcze i wykazy dochodów z tamtego okresu). Ponadto - nakazy rewizji kasy żydowskiej przez władze policyjne Bydgoszczy, korespondencja z władzami policyjnymi o przesyłce sprawozdań finansowych.

27. Księga kasowa gminy za okres 1868-1928.

28. Księga kasowa gminy za okres 1898-1936.

29. Księga kasowa gminy z 1920 r. {k.115}

- Rejestracja różnych, nawet bardzo drobnych wydatków, np. zakup 1 litra mleka, ponadto różne, luźne zapiski, rodzaj notatnika.
30. Wykazy przychodów i rozchodów gminy z lat 1858-1863
 31. Wykazy przychodów i rozchodów gminy z lat 1867-1868
 32. Wykazy przychodów i rozchodów gminy z lat 1905-1906
 33. Wykazy przychodów i rozchodów gminy żydowskiej w Fordonie z lat 1931-1938.
Zawiera przede wszystkim rejestrację wpłat sum od polskich pożyczkobiorców: rzeźmiślnika Salabera i Kurlanda, a także wykazy osób, które otrzymywały w Fordonie wsparcie ze strony gminy⁷.
 34. Wykazy wpłat składek członkowskich i spisy zobowiązań członków gminy w latach 1881-1885.
Z akt wynika, że w 1881 r. gmina miała tylko 59 płatników podatku (?). Największe wpłaty wnosili Samuel Lebenweim, Max Auerbach, J.L. Neumann, Hejman Lesser i Joseph Fink.
 35. Wykazy opłaconych składek członkowskich IV 1890-1916.
 36. Wykazy ostatecznych rat podatkowych członków gminy z lat 1901-1906; korespondencja pomiędzy Zarządem a członkami gminy na ten temat {19 kwietnia 1901 - 26 lutego 1906 r.}
W roku płatniczym 1901/1902 zebrano 36671 marek podatków od członków gminy. Najwięcej osób płaciło po 4-6 marek. Najwyższy podatek opłacali: Louis Aronsohn - 5000, Dawid Woythaler - 2900, Robert Aron - 1600, Martin Friedländer - 1520, Moritz Baerwald - 1200, Hermann Blumenthal - 1200, Isidor Barnass - 600, Wiliam Friedlander - 810, Moritz Jacoby - 570, Isidor Moses - 540, Emil Jachmann - 540 itd.
 37. Wykazy płatników podatku gminnego i korespondencja z członkami gminy na ten temat z lat 1923-1924.
Zamieszczonej listy przychodów i rozchodów na 1923/24 rok brak w zbiorach archiwum bydgoskiego. Podatki płaciło wówczas 269 osób.
 38. Korespondencja członków władz ŻGW w Bydgoszczy z zarządem banku w Bydgoszczy w sprawie umieszczenia w nim pieniędzy pochodzących z dochodów gminy {21 czerwca 1883 - 19 października 1886 r.}
 39. Korespondencja władz Bydgoszczy i Zarządu ŻGW z kupcem Lewi Bernhardtem w sprawie spłaty zadłużenia z tytułu nieopłaconych podatków {2 czerwca 1913 - 10 czerwca 1913 r.}
 40. Pisma Zarządu ŻGW w Bydgoszczy na temat kontroli kasy i w sprawach podatkowych. Wykaz nałożonych na członków gminy podatków {17 października 1918 - 10 czerwca 1919 r.}
 41. Zawiadomienia Banku Stadthagen o stanie konta gminy {4 czerwca 1912 - 1 czerwca 1922 r.}
 42. Spis członków gminy zobowiązanych do płacenia podatku; wpłaty na rzecz lokalnego Komitetu Pomocy Żydom {1915r.}
Spisy niekompletne - nazwiska od pozycji numer 141 do 280, podano adresy i wysokość należnego podatku.
 43. Protokoły z posiedzeń i wnioski Komisji Szkolnej ŻGW w Bydgoszczy {k.312; 1 maja 1887 - 10 grudnia 1923 r.}

Zawierają informacje dotyczące funkcjonowania szkolnictwa religijnego w gminie bydgoskiej. W pracach Komisji Szkolnej uczestniczyli kolejni rabini, w tym przypadku byli to Wilhelm Klemperer, Gotthild Walter (przebywał w Bydgoszczy jeszcze w maju 1919 r.) następnie Albert Wolf, Glück i Efraim Sonnenschein. W grudniu 1920 r. nauczaniem religii objęto 67 chłopców i 74 dziewczęta, a ponadto 20 polskich uczniów (?; czyżby chodziło o dzieci z rodzin żydowskich przybyłych do Bydgoszczy z ziem zaboru rosyjskiego?). W aktach m.in. petycja z 1923 r. w sprawie zwiększenia liczby godzin zajęć z religii, spisy uczniów, plany zajęć itp.

44. Korespondencja z członkami gminy w sprawie zbiórki charytatywnej i wpłat do kasy gminy, pokwitowania odbioru pieniędzy {k. 52; 6 września 1884 - 15 lutego 1924 r.}
Większość akt dotyczy ustanowienia fundacji Hedwig Russak z przeznaczeniem na finansowanie członkiń Frauenverein oraz fundacji „*Gotthold Kronheim Stiftung*” z kapitałem 2000 marek, ustanowionej w 1918 r. przez ojca poległego w pierwszej wojnie światowej żołnierza pochodzenia żydowskiego z Bydgoszczy - wymienionego Gottholda Kronheima. Środki z fundacji miały wspierać działalność bydgoskiego oddziału „*Jüdischen Armen-Unterstützungsvereins*” (Żydowskiego Towarzystwa Wspierania Ubogich).
45. Korespondencja z Żydowskimi Domami dla Sierot i Starców w Niemczech; pisma do gmin żydowskich na terenie Niemiec i innych organizacji prowadzących działalność charytatywną; pisma tych organizacji na temat działalności {21 kwietnia 1917 - 16 kwietnia 1919 r.}
46. Korespondencja z sierocińcem w Poznaniu na temat umieszczenia tam żydowskich sierot z Bydgoszczy {11 września 1910 - 2 kwietnia 1911 r.}
Zawiera broszurę: *Statut Izraelitischen Weissen-Knaben Anstalt zu Polen*
47. Korespondencja z członkiem gminy, Martinem Friedländerem w sprawie pozyskania od niego pieniędzy za pielęgnowanie grobów rodziców {16-29 września 1920 r.}
48. Sprawa egzekucji od Zanny Klausner sum pieniędzy za wybudowanie pomnika rodziców {14 października 1888 - 5 września 1919 r.}
49. Oplata Jacobiego Leonarda za wybudowanie i pielęgnowanie grobowca rodziców {21 marca - 30 sierpnia 1917 r.}
50. Oplata Alberta Dawidsohna za wybudowanie i pielęgnowanie grobu rodziców {1 sierpnia 1918 - 5 stycznia 1920 r.}
51. Spis osób przekazujących swój majątek lub kwoty pieniężne na rzecz gminy {14 maja 1880 - 23 października 1919 r.}
Zawartość tego tomu, podobnie jak i innych potwierdzają moje uwagi dotyczące istnienia co najmniej kilkudziesięciu różnych fundacji żydowskich w Bydgoszczy. Czasem były one zupełnie symboliczne, np. umożliwiały dofinansowanie kilku posiłków w domu starców lub utrzymanie jednego łóżka. W sierpniu 1919 r. z różnych form pomocy korzystało w Bydgoszczy 139 rodzin żydowskich.
52. Spis członków gminy otrzymujących pomoc materialną z fundacji Lessera, korespondencja z nimi w tej sprawie {3 września 1917 - 5 czerwca 1920 r.} Fundacja ta powołana została w celu wspomagania przede wszystkim emerytowanych urzędników gminy żydowskiej w Bydgoszczy. Niewielkie sumy, ok. 100-200 marek, wypłacono w latach 1918-1921 8 osobom, w tym także mieszkającym poza Bydgoszczą, np. Margo

Blum z Berlina. W aktach prośby o przyznanie zapomogi z powoływaniem się na okoliczności losowe: skutki wojny, śmierć dzieci itp.

53. Spis członków stale otrzymujących pomoc materialną {bez daty}

54. Referat rabina Gotthilda Waltera poświęcony 50-leciu organizacji Związek Żydowskich Kobiet w Bydgoszczy {k.7; 30 października 1904 r.}

W referacie sporo szczegółów na temat działalności tej organizacji kobiecej, liczącej wówczas 140 członków. W aktach także obszerny, okolicznościowy wiersz Marty Prochownik.

55. Fragmenty z artykułów Ewi Reichmanna na temat kongresu syjonistycznego w Bazyli {1931 r.}

56. Artykuły nieznanego autora o proteście katolickich profesorów przeciwko organizowaniu pogromów Żydów w Niemczech {bez daty, lata trzydzieste XX wieku}

57. Dzieła Preisa, biblie, książki dotyczące medycyny talmudzkiej, broszury religijne, listy żydowskie

58. Książka żydowska w języku jidysz.

59. Spis książek w zbiorach biblioteki żydowskiej {bez daty, lata trzydzieste XX wieku}

Spis sam w sobie jest niezwykle interesującym przyczynkiem do badań nad preferencjami czytelnictwa społeczności żydowskiej. Zawiera prawie 2000 pozycji, wyszczególnionych w kilku działach. Zwraca uwagę bardzo bogata kolekcja książek z dziedziny prawa: historii, prawa karnego i cywilnego, a ponadto liczne dzieła Marksa, Kautskiego, Luxemburg, Bernsteina, Mehringa, Bauera, Lasasalle. Brak dzieł Lenina. W części drugiej znajdują się następujące tomy akt:

1. Sprawa nadania form prawnych fundacji Louisa Berga, członka gminy, działalność fundacji {27 maja 1863 - 21 czerwca 1921 r.}

Zawiera obszerną korespondencję, liczne sprawozdania, m.in. wykazy osób otrzymujących wsparcie finansowe ze środków pochodzących z fundacji, ponadto administracyjne nakazy płatnicze z tytułu posiadania ziemi. Fundacja została utworzona w wyniku przekazania ok. 6,5 ha ziemi k. Gogolinka, a następnie w Cielu. Środki pozyskiwano poprzez dzierżawienie łąk należących do fundacji okolicznym gospodarzom niemieckim i polskim.

2. Spisy imienne miejsc w synagodze: męskich (482) i żeńskich (386), pokwitowania wniesionych opłat za rezerwację miejsc, udzielanie rabatów itp. {k.32; wrzesień 1936 - wrzesień 1937 r.}

W pierwszym rzędzie zasiadali wybitni przedstawiciele społeczności żydowskiej w Bydgoszczy: Dawid Horowitz, Adolf Kerz, Oskar i Samuel Robinsonowie, Marian Izbicki, Oppermann, Harry Lewin i Zygmunt Klotz. W sporządzonym przez pracowników rosyjskiego archiwum inwentarzu podano nieprawdziwe dane dotyczące zawartości tego tomu.

3. Księga pokwitowań o przyjęciu podatków na rzecz gminy {4 - 14 października 1937 r.}

4. Kopie pokwitowań wpłat podatku na rzecz gminy {12 - 23 czerwca 1938 r.}

5. Kopie wpłat podatków na rzecz gminy {1-9 września 1938 r.}

6. Kopie wpłat podatku na rzecz gminy {26 listopada - 9 grudnia 1938 r.}

7. Kopie wpłat podatku na rzecz gminy {22 grudnia 1938 r. - 4 stycznia 1939 r.}

Niezwykle interesującym uzupełnieniem akt gminy żydowskiej są przechowywane w

moskiewskim archiwum materiały dokumentujące działalność żydowskiej masonerii w Bydgoszczy. Była to powstała na początku XX wieku loża im. Eduarda Laskera należąca do systemu łóż żydowskich typu Bnei Brith (Synowie Przymierza). Były skupione w Wielkiej Loży Niemiec Niezależnego Zakonu Bnei Brith z siedzibą w Berlinie (Grosse Loge für Deutschland des unabhängigen Ordens Bne Brith (U.O.B.B.) Berlin. Bydgoski oddział miał numer 579. W zbiorach moskiewskiego archiwum znajduje się kilka, bardzo obszernych kolekcji materiałów dotyczących tej organizacji masonerii żydowskiej. Szczególnie wartościowy jest zespół nr 769 liczący 2309 tomów akt. Znajdują się w tym zespole odrębne tomy akt, na temat działalności organizacji żydowskich w takich miastach jak Bydgoszcz, Toruń (loża Gabriel Rieser, 2 tomy akt), Poznań (kilkanaście tomów), Gdańsk, Krotoszyn, Grudziądz i innych z regionu wielkopolsko-pomorskiego. Podobne materiały można odszukać w kilku dalszych zespołach: 1219 (759 tomów) - Zusammengelegte Archivfonds: Töchterloge der Grossen Loge Deutschlands des jüdischen Ordens „Bne-Brith”, nr 1325 (390 tomów) - Materialien über Tätigkeit jüdischer Organisationem und Verbände, über die Lage der jüdischen Bevölkerung in verschiedenen Ländern oraz 1328 (137 tomów) - Dokumente und materialien über die lage der jüdischen Bevölkerung in verschiedenen Ländern, Tätigkeit der jüdischen Organisationen (zusammen gelegt mit Fonds 1325). Całość akt przechowuje się w dziale Dokumenty i zbiory żydowskich organizacji i osób (Dokumente und Sammlugen jüdischer Organisationen und Persönlichkeiten).

Działalność loży bydgoskiej dokumentują zwłaszcza tomy 273, 315, 450 i 549 z zespołu numer 169. Zgromadzono w nich materiały o różnej przydatności do prowadzenia badań, pochodzące z lat 1910-1926. Dla okresu panowania pruskiego dysponujemy właściwie pełną dokumentacją działalności. Akta zawierają spisy członków, składy władz, sprawozdania kwartalne itp. W czasach pruskich do loży należało ok. 40 członków. Sporo informacji dotyczy losów wojennych bydgoskich masonów. W 1915 r. loża liczyła co najmniej 23 członków: 8 braci, 11 synów i 4 zięciów (Brüder, Söhne i Schwiegersöhne). W końcowym okresie wojny i w latach 1919-1920 liczba członków wzrosła, nawet do 47 (30 lipca 1920 r.), co można tłumaczyć potrzebą uzyskania wzajemnej pomocy w trudnych warunkach okresu przejściowego. Do bydgoskiego oddziału należeli wówczas także optanci zamieszkali przede wszystkim w Berlinie. Funkcje przewodniczących (prezydentów) loży bydgoskiej pełnili w kolejności: Louis Aronsohn, Gotthild Walter, dr Max Simon, Moritz Baerwald, Siegfried Auerbach. Ostatnie dane na temat loży żydowskiej w Bydgoszczy pochodzą z 1926 r. W jej władzach były wówczas następujące osoby: Alfred Lesser - prezydent, Bernhard Ginzburg - wiceprezydent, Alfred Lowenstein - protokolant, Max Silberstein - skarbnik, Alfred Cohn - podskarbi (Schatzmeister), Max Hirscheim - marszałek, Hirsch - dozorca, Heinrich Wolffheim - mentor. Do organizacji należeli m.in. Jakub Barciński, Berman Guttstadt, Dawid Woythaler, Albert Knopf, Hugo Baruth.

Omówione wyżej materiały - znajdujące się w moskiewskim PPZH-D - niewątpliwie uzupełniłyby dotychczasowe badania nad dziejami Bydgoszczy, zwłaszcza w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Dla Rosjan są nieprzydatne. Dla polskich badaczy dostęp do nich jest utrudniony, dlatego należy podjąć starania o ich zwrot do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.

Przypisy:

- 1 Z. Biegański, *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy 1920-1939*, Bydgoszcz 1999.
- 2 E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995.
- 3 Zob. *Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej*, 1993, nr 16, s.40-46.
- 4 Do charakterystyki zawartości tematycznej wykorzystano np. dokumenty incydentalne dla jego całości.
- 5 Koresponduje to z zasadniczo trafną uwagą Zbigniewa Dworeckiego o popieraniu Niemców przeciwko Polakom przez niemal wszystkich reprezentantów górnych warstw ludności żydowskiej - zob. Z. Dworecki, *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Poznań 1994, s. 45; por. też M. Kollenscher, *Jüdisches aus der deutsch-polnischen Übergangszeit. Posen 1918-1920*, Berlin 1925.
- 6 Z. Biegański, *op. cit.*, s. 96-98.
- 7 Por. *Dzieje Fordonu i okolic*, praca zbiorowa pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997, s. 111.

Maciej Bieńkowski

BYDGOSKIE KLUBY WIOŚLARSKIE W LATACH 1920-1939

Początki wioślarstwa bydgoskiego datują się na lata dziewięćdziesiąte XIX w. Pionierami tego sportu byli uczniowie, którzy założyli przy Gimnazjum Realnym w 1894 roku Towarzystwa Wioślarskie „Brahe”. Niestety, nie wiadomo zbyt wiele o działalności tego towarzystwa, o ilości jego członków, ani o sprzęcie. Klub miał własny szalas, a załogi klubowe startowały w zawodach z zawodnikami Klubu Wioślarskiego „Frithjof”. W 1920 roku władze polskie skonfiskowały szalas towarzystwa, a R.C. „Frithjof” przejął jego sprzęt i członków.

Innym klubem niemieckim było powstałe w 1909 roku Towarzystwo Wioślarskie Bydgoszcz (Ruder - Verein Bromberg)¹, które w 1923 roku ze względu na trudności finansowe, zjednoczyło się z Klubem Wioślarskim „Frithjof”, wzbogacając go o 50 członków i nowe łodzie. Szalas towarzystwa posłużył jako lokum dla młodzieżowej sekcji wioślarskiej „Frithjof”.⁴ Również Gimnazjalny Klub Wioślarski „Weichsel”, powstały w 1912 roku przy Gimnazjum Humanistycznym, działał przez krótki czas. Już w 1920 roku władze polskie skonfiskowały jego siedzibę i sprzęt.²

R.C. „Frithjof”

Niewątpliwie największym i najlepszym niemieckim klubem wioślarskim w Bydgoszczy był Klub Wioślarski „Frithjof”. Jego spotkanie założycielskie odbyło się 16 maja 1894 roku, w kawiarni Draegera przy Starym Rynku. Klub posiadał swoją flagę i lokal, który znajdował się w restauracji „Pod Orłem”. Jako godło klubu ustalono flagę białą ze stojącym niebieskim krzyżem i sześcioramienną niebieską gwiazdą w lewym, górnym rogu. Do wielkich sukcesów i ciągłego rozwoju „Frithjofa” przyczynili się w dużej mierze prężnie działający kolejni przewodniczący Zarządu. Funkcje te pełnili od momentu powstania do wybuchu I wojny światowej: dr Francis Kruse, Florian Mann, Karl Grosse, Bernhard Kuhse, Hans Strelow (1905-1909), Hermann Dittmann, Georg Koppow (1911-1914). Po I wojnie światowej „Frithjof” wznowił działalność pod kierownictwem kolejno: Oskara Unverfertha, Alfreda Thöla, Rudolfa Stevcka, Felixa Koppa.

Pierwszą klubową przystań stanowiła szopa przy ul. Kowalskiej 14, a w 1897 roku³ oddano do użytku nowy drewniany budynek z przeznaczeniem na kolejną siedzibę. Jednakże „Frithjof” rozwijał się bardzo szybko i prężnie, zrzeszał coraz większą ilość członków i posiadał coraz to więcej sprzętu. Po niedługim czasie drewniany budynek stał się zbyt mały i ciasny by pomieścić wszystko, czym dysponował „Frithjof”. Konieczne stało się wybudowanie dużego, murowanego gmachu, w którym działalność klubu mogła rozwijać się bez przeszkód. Kilka lat później dzięki sponsorom, darczyńcom i własnym środkom klubu, powstał trzykondygnacyjny, murowany budynek - nowa siedziba klubu. Na samej jego górze było osiem umeblowanych pokoi dla trenerów. Piętro niżej była duża sala bankietowa (na 400 osób), sala klubowa, sala gier, pokoje sekcji żeńskiej, pomieszczenie służbowe. Na samym dole znajdowały się hale dla łodzi,

zimowy basen wioślarski, szatnie, łazienki, prysznice i węgielnia.⁴ Była to siedziba na miarę klubu, jakim był „Frithjof”, z pełnym zapleczem socjalnym, służbowym i treningowym.

Przynależność „Frithjofa” do niemieckich organizacji wioślarskich dawała klubowi prawo do startów w regatach, które organizowano m.in. w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Poznaniu i Malborku. Jednak klub nie mógł występować w regatach organizowanych przez Polaków, tzn. przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich. W końcu zdecydowano zrezygnować z członkostwa w niemieckim „Związku Wioślarskim Poznań - Pomorze” i wstąpić do Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich (P.Z.T.W.). Krok ten umożliwił starty w zawodach organizowanych przez stronę polską.⁵

Wysiłek wkładany w trenowanie i szkolenie zawodników przyniósł oczekiwane rezultaty. W 1910 roku klub miał na koncie 30 zwycięstw w regatach. Do 1924 roku było ich 54, a następane dziesięciolecie przyniosło 44 zwycięstwa, podnosząc ogólną ich liczbę do 98. W 1938 roku odbył się mecz międzynarodowy Polska - Węgry. Na nim to zawodnicy Werner i Böhme, startujący w dwójce podwójnej, wywalczyli dla klubu 135 zwycięstwo, przy czym wystąpili oni w barwach narodowych Polski.⁶ Spore sukcesy odnosili również Vierer, Gnossa, Karl Neumann, Ernst Lotz, Andreas Engel, Krause.

Obok działalności sportowej, klub prowadził również działalność turystyczną. Organizowano jedno- i wielodniowe spływy kajakowe i wioślarskie do Torunia, Świecia, Grudziądza, Gdańska, Elbląga i Berlina.⁷ Załogi klubowe odbywały liczne wioślarskie wędrówki, niejednokrotnie ustanawiając rekordy klubowe w ilości przepływanych kilometrów. W 1913 roku załoga klubu przepłynęła łodzią o nazwie „Bum-Bum” z Bydgoszczy przez Szczecin do wyspy Rugii, a w 1923 roku Hermann Dittmann, Egon Schmidtke, Ernst Gohlke, Hans Reiner, Herbert Möller, Helmut Rehbein, przepłynęli Wisłą z Krakowa do Bydgoszczy.⁸ Kolejne lata przyniosły rosnące ilości podróży i przepłyniętych kilometrów. Dwa rekordy klubowe padły w 1927 roku: Hans Bulawa przepłynął 3.740 kilometrów i ustanowił rekord jako samotny wioślarz; Erich Vielka-ben ustanowił rekord klubowy odbywając 60 podróży wioślarskich.

Po czternastu latach działalności klub „Frithjof” liczył 122 członków i miał flotę złożoną z ponad 10 łodzi (oprócz prywatnych). W 1915 roku członków klubu było już 325, lecz wybuch pierwszej wojny światowej, zmiany graniczne i emigracyjne bydgoszczan, znacznie zmniejszyły ich ilość, tzn. do 186 (w tym 107 ćwiczących) wg danych roku 1920. Kryzys gospodarczy okresu powojennego odbił się na działalności „Frithjofa”.⁹ Racjonalna gospodarka wymusiła oszczędności również na działalności sportowej w klubach. Skutkiem tego był spadek ilości członków, sprzętu, imprez sportowych i regat. W 30 rocznicę istnienia „Frithjof” zrzeszał 450 członków i 40 łodzi, w rocznicę 40 już tylko 278 członków i 32 łodzie.¹⁰ Mniej więcej taki stan liczbowy utrzymywał się do 1939 roku.

Od momentu, kiedy w Bydgoszczy zaczęły powstawać polskie kluby wioślarskie, „Frithjof” nawiązywał z nimi kontakty, które starał się cały czas poprawiać i umacniać. W lipcu 1921 roku członkowie „Frithjofa” zostali zaproszeni na spotkanie po regatach, przez przedstawicieli poznańskiego „Trytona”. Wydarzenie to, gazeta „Dziennik Bydgoski”, określiła wtedy jako incydent.¹¹ Jednakże początkowa niechęć szybko zamieniła się we współpracę. Również na ceremonie otwarcia sezonów wioślarskich „Frithjo-

fa”, zaczęli być zapraszani przedstawiciele polskich klubów wioślarskich. Polskie i niemieckie kluby zaczęły wspólnie organizować otwarcia i zamknięcia sezonów wioślarskich. Odbywały się defilady łodzi i przemarsze sportowców przez ulice miasta.

„Frithjof” jako jedyny w Bydgoszczy posiadał basen do treningów w zimie, a w ramach współpracy międzyklubowej, umożliwiał korzystanie z niego swoim wioślarskim rywalom. W efekcie dobrze układająca się współpraca zaowocowała przystąpieniem „Frithjofa” do P.Z.T.W. i do B.K.T.W., a najwyższym dowodem współpracy i zaufania dla niemieckich wioślarzy z Bydgoszczy był fakt, że w meczu międzypaństwowym Polska - Węgry (w 1938 roku) wystąpili w polskich barwach narodowych.¹²

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie

Bez wątplenia najważniejszym bydgoskim klubem wioślarskim było Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie (B.T.W.). Mówiono, że nie ma Bydgoszczy bez wioślarstwa, a wioślarstwa bez B.T.W. Bydgoszcz zyskała sobie w świecie nazwę „polskiego Henley”, głównie dzięki stawie wioślarzy i organizatorów spod znaku tego towarzystwa.¹³ Z inicjatywy Henryka Kalkstein-Osłowskiego założono 16 marca 1920 roku Towarzystwo Wioślarzy „Tryton” Bydgoszcz, przemianowane 31 sierpnia tego roku na Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Pierwszy Zarząd stanowili: prezes - Antoni Witting; wiceprezes - Kazimierz Siciński, sekretarz - Jerzy Szymborski, zastępca sekretarza - Czesław Kubaciński, skarbnik - Feliks Sporny, naczelnicy - Teofil Reszka i Rudolf Mayer, gospodarze - Zygmunt Dychtowicz i Emil Materné. Jako godło towarzystwa ustalono białą czworokątną chorągiewkę, która dzieliła dwa krzyżujące się pasy na cztery równe pola. W miejscu krzyżowania się pasów mieścił się monogram B.T.W. Jeszcze bez własnej siedziby i na wypożyczonych łodziach B.T.W. wystawiło dwie załogi do pierwszych wszechpolskich regat w Brdyujściu w dniu 29 czerwca 1920 roku.

Pierwszą siedzibę Betewiaków (tak nazywano członków B.T.W.), stał się w 1921 roku szalas przy moście Bernardyńskim, wydzierżawiony przez magistrat miasta. Klub stale się rozwijał. Przybywało członków i sprzętu. Latem 1923 roku przeprowadzono renowację szalasu. Założono światło elektryczne, telefon i ogrodzono teren przystani. Rok 1924, był rokiem inwestycji i rozmachu B.T.W. W kwietniu wydzierżawiono w Brdyujściu nieruchomości, przekształcając ją na „Letnisko wioślarskie”. Dnia 3 sierpnia 1924 roku podczas wszechpolskich regat (tak nazywano regaty mistrzostw Polski), uroczystie oddano do użytku trybuny na skarpie portu drzewnego, wybudowane własnym kosztem przez B.T.W. Wspaniałe trybuny na 2.500 osób przewyższały wielkością i wygodą dotychczas wybudowane w Polsce, stanowiąc atut w organizowaniu ogólnopolskich regat właśnie w Bydgoszczy.

B.T.W. dbało nie tylko o siebie, ale też w różny sposób wspierało działalność nowo powstałych klubów. W znacznym stopniu przyczyniło się do powstania w 1926 roku Zrzeszenia Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich i Bydgoskiego Klubu Wioślarek. Przez długi czas gościło pod swoim dachem sekcję wioślarską „Kopernik”, a także pożyczało sprzęt klubom przyjeżdżającym na regaty. W 1926 roku B.T.W. rozwinęło działalność o kolejne sekcje - sportów zimowych i szermierczą, obok już istniejącej pływackiej. Ta ostatnia w ogólnej klasyfikacji pod względem zwycięstw zajęła w 1927 roku I miejsce na Pomorzu.¹⁴

Międzynarodowe regaty w Bydgoszczy w dniach 30 i 31 lipca 1927 roku, były dla B.T.W. najważniejszym wydarzeniem sportowym tego sezonu. Klub z ramienia P.Z.T.W. był odpowiedzialny za organizację mistrzostw.¹⁵ Za wspaniałą atmosferę regat, B.T.W. otrzymało, oprócz podziękowań, od Gdańskiego Klubu Wioślarskiego „Victoria” banderę klubową, co zostało uznane przez bydgoskich wioślarzy za wielki zaszczyt.¹⁶

W historii B.T.W. rok 1928 był rokiem sukcesów i dużego rozwoju. Klub startował w siedmiu regatach, zajmując w nich ogółem szesnaście pierwszych miejsc. Jednakże ze wszystkich zwycięstw, najważniejsze było to, które odniosło B.T.W. na IX olimpiadzie w Amsterdamie. Nie było to wprawdzie miejsce pierwsze, ale startując w biegu czwórek ze sternikiem, załoga B.T.W. zdobyła dla Polski brązowy medal. Osadę olimpijską tworzyli zawodnicy: Ormanowski, Jankowski, Birkholc, Bronikowski i sternik Drewek. Przywitanie olimpijczyków po powrocie do Polski było bardzo uroczyste. Odbył się pochód głównymi ulicami miasta i bankiet urządzony przez Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Ponadto prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, zaprosił wszystkich olimpijczyków na bankiet w Zamku Królewskim.

W 1928 roku, P.Z.T.W. wprowadziło punktację zwycięstw wioślarskich i za pierwsze miejsce w punktach (za rok 1927), Betewiakom przyznano tzw. nagrodę przechodnią.

Organizacja międzynarodowych regat w Bydgoszczy w 1927 roku i wyniki wioślarzy na olimpiadzie w Amsterdamie przyczyniły się do tego, że Międzynarodowy Komitet Wioślarski (F.I.S.A.) powierzył Polsce organizację Mistrzostw Europy w 1929 roku. Mistrzostwa odbyły się 18 sierpnia. Gospodarzem imprezy było B.T.W., a klubowa czwórka ze sternikiem zajęła trzecie miejsce.¹⁷ P.Z.T.W. i Betewiacy znaleźli szerokie uznanie za zorganizowanie najlepszych pod każdym względem Mistrzostw Europy. F.I.S.A. odznańczyło złotymi medalami druhow: Musiała, Maciejewskiego i Żewickiego. Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Bydgoszczy wręczył dyplomy zasług za wkład włożony w organizację sportu w dziesięciolecie 1920-1930, druhom: Maciejewskiemu, Żewickiemu, Brzezińskiemu, Tychoniewiczowi i Malickiemu. Sam klub otrzymał dyplom honorowy przyznany przez Związek Polskich Klubów Sportowych i Polski Komitet Olimpijski za zasługi w rozwoju sportu wioślarskiego w Polsce.¹⁸

Rok 1930 był jubileuszem 10-lecia B.T.W. Program imprez okolicznościowych odbytych 27 kwietnia przewidywał uroczyste nabożeństwo, złożenie wieńców na grobie Nieznanych Powstańców Wielkopolskich, akademię i bal reprezentacyjny. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz i delegaci klubów z całej Polski, m.in. z Warszawy, Poznania, Włocławka, Kalisza, Grudziądza, Chełmży oraz najwyższe władze Bydgoszczy i P.Z.T.W.

Lata 1931-1933 były dla Betewiaków okresem ciężkiej próby. Złe warunki gospodarcze kraju odbiły się na finansach i działalności klubu. Konieczność poczynienia oszczędności spowodowała, że ograniczono działalność sekcji klubowych i ilość startów w regatach. Znacznie też zmalała liczba członków klubu. Mimo tego B.T.W. wciąż należało do czołówki krajowej. W 1931 roku ósemka B.T.W. wyjechała na regaty F.I.S.A. do Paryża. W 1932 roku członek klubu Jerzy Braun wszedł w skład polskich osad kombinowanych na X olimpiadzie w Los Angeles, a w 1933 roku ósemka B.T.W., zdobywszy Mistrzostwo Polski, wyjechała na Mistrzostwa Europy do Budapesztu. Z każdym następnym rokiem sytuacja klubu ulegała poprawie. Żywsza działalność sportowa została uwieńczona zdo-

byciem dwóch Mistrzostw Polski, wyjazdem na Mistrzostwa Europy do Lucerny i udziałem w ośmiu regatach w 1934 roku. W tym też roku B.T.W. zainicjowało regaty pod nazwą „Pierwszy Krok Wioślarski”, które stały się szkołą dla nowicjuszy.

Sezon wioślarski 1935 roku Betewiaci mogli zaliczyć do pomyślnych. Poprzez zdobycie czternastu zwycięstw, w tym dwóch Mistrzostw Polski, nie tylko utrzymali się na trzecim miejscu tabeli punktacyjnej P.Z.T.W., ale też przyczynili się do zajęcia przez bydgoski ośrodek wioślarski pierwszego miejsca w kraju. Oprócz tego, zwyciężając po raz trzeci w mistrzostwach ósemek, B.T.W. zdobyło na własność nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pechowym dla klubu okazał się rok 1936. Znacznie zmalała ilość startów w regatach. Ciężko uszkodzono dwie łodzie. Jedno rozbicie łodzi połączone było ze śmiercią 13-letniego ucznia.

Dużym ciężarem finansowym był remont przystani, naprawa łodzi i budowa pomostu, dostosowanego do wymogów klubu regatowego. Udało się natomiast poprowadzić szkoleniowy obóz letni w Łęgnowie, zdobyć kolejne Mistrzostwo Polski w ósemkach i powiększyć tabor, dzięki pomocy protektorów towarzystwa.

Szczytowe sukcesy odniosło B.T.W. w 1937 roku. Start w trzynastu regatach krajowych i zagranicznych i odniesienie trzynastu zwycięstw dało Betewiakom pierwsze miejsce w punktacji P.Z.T.W. z rekordową liczbą 598,5 punktów. Zaszczycem dla klubu było reprezentowanie barw Polski na meczu Polska - Węgry w Budapeszcie 25 lipca, przez ósemkę klubową i wcześniej (17 i 18 lipca) na międzynarodowych regatach w Kopenhadze w klasie czwórek młodszych. Czwórka startująca w Kopenhadze: Dudziński, Leu, Świątkowski, Figiel, ustanowiła rekord w wioślarstwie polskim, uzyskując piętnaście zwycięstw w sezonie.

Do wybuchu II wojny światowej nie udało się klubowi powtórzyć sukcesu z 1937 roku. Kilku regatowców przeszło do klubu kolejowego, paru innych zaciągnęło się do wojska. Do walki o sukcesy zaczęły stawać inne, coraz mocniejsze kluby bydgoskie. Chociaż B.T.W. odnosiło sukcesy, nie były one już tak spektakularne. Ostatnia tabela wyników P.Z.T.W., klasyfikowała Betewiaków na jedenastym miejscu w Polsce. Mimo że B.T.W. nie spełniało już tej roli regatowej, to jednak dzięki niemu i innym klubom, Bydgoszcz zajęła we wioślarstwie męskim i kobiecym pierwsze miejsce w Polsce.

Przez wszystkie lata działalności B.T.W. przyczyniło się w dużym stopniu do propagowania wioślarstwa i sportu w ogóle. Z inicjatywy klubu utworzono w 1926 roku Zrzeszenie Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich, do którego wstąpiły wszystkie kluby szkolne z województw poznańskiego i pomorskiego, w 1927 roku - Pomorski Okręg Związku Pływackiego, a rok później Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich.

Klub rozwijał działalność sportową poprzez tworzenie nowych sekcji. W 1924 roku utworzono wioślarską sekcję uczniowską, która pracowała do 1937 roku. Z tego „narybku” wyrastali późniejsi mistrzowie B.T.W. Obok sekcji uczniów, była wioślarska sekcja wojskowa. W 1932 roku obie sekcje liczyły 45 osób w tym sekcja wojskowa 25. W 1926 roku klub utworzył nowe sekcje: sportów zimowych i szermierczą.¹⁹ Ćwiczenia sekcji szermierczej, zainicjowane przez p. Pilarczyka, odbywały się w sali Gimnazjum im. Kopernika pod okiem instruktora st. sierż. Kuncewicza. Powołana 17 grudnia 1926 roku sekcja sportów zimowych miała za zadanie zadbać o kondycję fizyczną wioślarzy w okre-

sie zimowym. Kierownictwo sekcji powierzono Edmundowi Jankowskiemu. Do Zarządu powołano: zast. Bolesława Kucharskiego, sekretarza Tadeusza Wróblewskiego, skarbnika Józefa Rotnickiego. Sekcja postawiła sobie za cel propagowanie łyżwiarstwa, a w szczególności hokeja. W sezonie 1927/28 towarzystwo zorganizowało pierwszą drużynę hokejową. W jej skład wchodził: kapitan - Szplitt, Jankowski, Kucharski, Bronisław Ormanowski, Borysiak i bramkarz Bernard Ormanowski. Dzięki organizowanym przez B.T.W. meczom pokazowym, szybko powstaje sekcja hokejowa przy Klubie Sportowym „Polonia”, Gimnazjum Humanistycznym, Klasycznym, Kopernika, Szkole Handlowej i Przemysłowej. Poważnym problemem był brak odpowiednio dużego sztucznego lodowiska. Rozwiązano go poprzez wydzierżawienie od p. Henryka Kocerki placu o pow. 8.000 m². Dzięki pomocy wojska, jak również panów: Sosnowskiego, Adamskiego, Talki i Pawlaka przygotowano teren pod lodowisko. Doprowadzono kanalizację, wodociąg i założono instalację świetlną. Wszystkie prace ukończono w ciągu czterech tygodni i 1 stycznia 1929 roku uroczyście otwarto lodowisko.

W grudniu 1928 roku Sekcja Sportów Zimowych B.T.W. wstąpiła do Polskiego Związku Hokeja na Lodzie w Warszawie. Zgłoszono do niego jedenastu hokeistów. Przyrost liczby członków sekcji następował dość szybko. W latach 1926-1928 należało do sekcji 32 członków, w roku następnym 58, a w roku 1930 już 72 członków.

W sezonie 1927/28 rozegrano 21 meczów, w następnym 9, a w sezonie 1929/30, ze względu na łagodną zimę tylko 1 mecz. Działalność sekcji była uzależniona od dwóch czynników: pogody i stanu finansowego klubu, dlatego też jej aktywność była momentami żywsza, a czasem zamierała.

B.T.W. miało również swój wkład w rozwój pływania sportowego w Bydgoszczy. Misję rozpowszechniania pływania ułatwiał klubowi fakt, że w statucie B.T.W. był zapis pozwalający na przyjęcie do grona wioślarzy tylko tych kandydatów, którzy umieli dobrze pływać.

Na rok przed zawiązaniem się okręgu pływackiego w Bydgoszczy odbyły się zawody pływackie na jeziorze Jezuickim w Brzozie, w których udział wzięło szereg członków B.T.W. Zawody te zorganizowali Betewiaczy, a zawodnicy klubu Wojciech Splitt i Henryk Kotlarek zajęli II i III miejsce w biegu długodystansowym na 1000 metrów o mistrzostwo miasta Bydgoszczy.

Dnia 6 lutego 1927 roku członkowie B.T.W. Malicki, Jankowski, Splitt i Gonczewicz doprowadzili do powstania Pomorskiego Okręgowego Związku Pływackiego (P.O.Z.P.). Zdołali również zmobilizować 19 towarzystw i sekcji pływackich, do zrzeszenia się w nim, co plasowało okręg na czele wszystkich okręgów, wchodzących w skład Polskiego Związku Pływackiego, zarówno co do ilości zrzeszonych klubów jak i liczebności członków.

Sekcja pływacka B.T.W. powstała 25 maja 1927 roku. Kierownictwo sekcji tworzyli: kierownik - Siemiątkowski, sekretarz - Filipski, kapitan sekcji - Pilarczyk, ławnik - Szpinger. Wewnętrzne zawody wyłoniły pierwszą drużynę w składzie: Lisowski, Pryszcz, Splitt, Kotlarek, Ormanowski, Borysiak, Grobelny i Gonczewicz. Dnia 26 czerwca 1927 roku drużyna brała udział w zawodach pływackich o Mistrzostwo Okręgu Pomorskiego w bydgoskiej pływalni wojskowej. Start przyniósł w ogólnej punktacji I miejsce wśród miejscowych klubów i II w Okręgu Pomorskim. Czołowe wyniki w biegach indywidualnych uzyskali Splitt, Pryszcz i Lisowski. Drużyna w składzie: Splitt, Kotlarek, Pryszcz, Lisowski

zajęła I miejsce w biegu sztafetowym 4x200 metrów. Pierwszy sezon pływacki przyniósł ogółem 12 pierwszych miejsc. Wszystkie punktowane miejsca dały rezultat w postaci: I lokaty w punktacji całorocznej wśród klubów i sekcji pływackich w Bydgoszczy; II miejsca wśród wszystkich klubów P.O.Z.P.; Pucharu Wędrownego za bieg sztafetowy 4x200 metrów; Nagrody Przechodniej Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego za najwyższą ilość punktów w zawodach propagandowych miasta Bydgoszczy.

Sukcesy pływaków nie zostały powtórzone w latach następnych. Czołowi zawodnicy albo przeszli do innych ośrodków, albo przygotowania do regat nie pozwoliły im na startowanie w zawodach pływackich. Mimo tego B.T.W. nadal miało wpływ na rozwój pływania sportowego. Betewiaci delegowali swoich sędziów na zawody, przystań klubu była punktem startu i mety biegu propagandowego wpław przez Bydgoszcz, członkowie sekcji pełnili ważne funkcje w Zarządzie P.O.Z.P. W roku 1927 Zygmunt Malicki był wiceprezesem P.O.Z.P., a prezesem został w 1928 roku. Funkcję sekretarza pełnił p. Lotnicki, skarbnika Tadeusz Radzikowski, a członkiem komisji sportowej P.O.Z.P. był Alojzy Pilarczyk. W grudniu 1928 roku kolejnym prezesem P.O.Z.P. został wiceprezes B.T.W. Witold Czajkowski, sekretarzem był Wróblewski, a skarbnikiem Tadeusz Radzikowski.²⁰

Gimnazjalne Towarzystwo Wioślarskie „Wisła”

W roku, kiedy powstało B.T.W. sport wioślarski zaczęli również uprawiać uczniowie. Przy Państwowym Gimnazjum Klasycznym im. Józefa Piłsudskiego w Bydgoszczy rozpoczęło pracę Gimnazjalne Towarzystwo Wioślarskie „Wisła”.²¹ Wcześniej tzn. od 1912 roku przy tymże gimnazjum działało niemieckie Gimnazjalne Towarzystwo Wioślarskie „Weichsel” i we wrześniu 1920 roku zostało ono przejęte przez uczniów polskich.²²

Na początku działalności G.T.W. „Wisła” posiadało po Niemcach szalę i trzy łodzie tj. 2 czwórki klepkowe i 1 dwójkę. Towarzystwo liczyło 10 członków. Pod koniec pierwszego roku działalności liczba ich wzrosła do 22. Pierwszym prezesem klubu był uczeń klasy VI Józef Pajor, kierownikiem jazu - Norbert Fethke z kl. VII, sekretarzem i skarbnikiem - Edward Pankowiak z kl. V. Opiekę nad Towarzystwem objął prof. Sygnarski²³.

Każdy uczeń - członek klubu - miał kartę personalną, gdzie oprócz adnotacji o uiszczonych składkach, wpisywano ilość wyjazdów i przepłyniętych kilometrów. Na podstawie tej karty uczeń mógł być przyjęty do innych towarzystw wioślarskich w charakterze członka.

Do 1925 roku łącznie liczba członków G.T.W. „Wisła” zwiększyła się ponad dwukrotnie, a wcześniej przedstawiała się następująco: w roku 1923 - 30 członków, w 1924 - 49 członków.²⁴

W ciągu pierwszego pięciolecia pracy klubu zorganizowano kilka wycieczek wioślarskich do Grudziądza, Torunia, Ciechocinka, Kruszwicy i Gdańska, a także brano udział w regatach międzyszkolnych. Wybitnym zawodnikiem towarzystwa tego okresu był Adam Masejada posiadający rekordową ilość 1405 przepłyniętych kilometrów.²⁵

Dnia 7 kwietnia 1926 roku G.T.W. „Wisła” zostało członkiem i założycielem „Zrzeszenia Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich” (Z.G.T.W.). Do Zarządu Z.G.T.W. wszedł Adam Masejada, pełniąc funkcję sekretarza. Tęgo roku klub, liczący 47 członków, brał udział w regatach międzyszkolnych i wewnętrznych.²⁶ W następnym roku członek „Wisły” Kazimierz Redlawski został mianowany wiceprezesem Z.G.T.W. W klubie powstała

sekcja pływacka, odniesiono też 3 zwycięstwa na regatach międzyszkolnych.²⁷ W roku 1927 zawodnicy G.T.W. „Wisła” startowali w dwóch regatach, nie odnosząc większych sukcesów. Mała ilość startów i nie najlepsze wyniki klubu w tym roku spowodowane były tym, że większość regat organizowana była w sezonie wakacyjnym, kiedy duża ilość zawodników wyjeżdżała w rodzinne strony na wakacje.²⁸ Podobnie rzecz się miała w 1929 roku, kiedy niewiele było słyhać o działalności towarzystwa. Młodzi adeptci wioślarstwa, obok członków innych klubów wzięli udział w przyrzeczeniu wioślarskim w auli Gimnazjum Humanistycznego i tylko raz brali udział w regatach.²⁹ Zła passa klubu trwała nadal i mimo startów w dwóch regatach w 1930 roku zawodnicy nie mogli pochwalić się dobrymi wynikami.³⁰

Choć G.T.W. „Wisła” przestał być widoczny na regatach, to życie klubu w latach następnych toczyło się normalnym trybem. Członkowie towarzystwa brali udział w spływach turystycznych i uczestniczyli w imprezach otwarcia i zamknięcia sezonów wioślarskich organizowanych przez B.K.T.W.

Gimnazjalny Klub Wioślarski „Brda”

Drugim szkolnym klubem wioślarskim w Bydgoszczy był Gimnazjalny Klub Wioślarski „Brda” przy Państwowym Gimnazjum Humanistycznym im. Marszałka Rydza-Śmigłego. Chociaż klub rozpoczął działalność w 1922 roku, to za datę założenia przyjął rok 1894, w którym to niemieccy uczniowie założyli przy tym gimnazjum Towarzystwo Wioślarskie „Brahe”.

Początki działalności klubu w 1922 roku były trudne. Przejęty od władz niemieckich szalas i tabor wymagały naprawy, dlatego protektor klubu prof. Florian Kazanecki zwrócił się na łamach prasy o ofiary pieniężne przeznaczone na dokonanie niezbędnych napraw.³¹ Szalas klubu (drewniany, jednopiętrowy budynek) znajdował się na prawym brzegu Brdy, poniżej mostu Bernardyńskiego, naprzeciw ulicy Uroczej. Na piętrze była duża sala zebrań, a w ogródku za szalaseм dokonywano drobnych napraw taboru. W 1925 roku 60 czynnych członków klubu miało do dyspozycji 7 łodzi - 2 szóstki, 3 czwórki, 2 dwójki.³² Jako godło „Brdy” ustalono prostokąt na białym tle z granatową sześcioramienną gwiazdą pośrodku, dookoła były litery K.W.B., u dołu liczba 1894 - rok założenia klubu. W 1924 roku Zarząd klubu tworzyli Rafał Gajewski - prezes, Henryk Zagrodzki - sekretarz, Florian Kaźmierczak - gospodarz techniczny. Protektorem klubu prof. Florian Kazanecki, a opiekunem dyrektor gimnazjum Józef Mazurkiewicz. Do „Brdy” mogli należeć uczniowie od klasy V począwszy, zdrowi, umiejący pływać, z dobrymi wynikami w szkole. Na ubiór wioślarza składały się: krótkie granatowe spodenki, biała koszulka z gwiazdą na piersiach i biała płócienna czapeczka z daszkiem z naszywaną gwiazdą. Młodzi adeptci wioślarstwa nabierali wprawy w wiosłowaniu pod okiem starszych kolegów. Klub urządzał wycieczki wioślarskie, m.in. do Czarnowa, Ostromecka, Ciechocinka. Największą wyprawę stanowiła wycieczka Wisłą do Gdańska i dalej na Hel, którą odbyła osada siedmiu wioślarzy w lipcu 1924 roku.³³

Klub uczestniczył w regatach międzyszkolnych m.in. z wioślarzami ze Świecia, Wąbrzeźna, bydgoskiej „Wisły” i w regatach międzyszkolnych, zajmując niekiedy wysokie miejsca. Większość zwycięstw klubowych przypadła w udziale załodze czwórki półwyciągowej w składzie: Machnicki, Gródecki, Detlaff, Koszucki, ze sternikiem Cegielskim.³⁴

G.K.W. „Brda” aktywnie uczestniczył w pracach całego ośrodka wioślarskiego w Bydgoszczy. Razem z B.T.W., G.K.W. „Brda” wystąpił z inicjatywą (na sejmiku wioślarskim w Krakowie w marcu 1926 r.) utworzenia zrzeszenia wioślarskich klubów gimnazjalnych. W kwietniu zebrani przedstawiciele klubów wioślarskich, w auli Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy, założyli Zrzeszenie Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich. W 1927 r. w pracach Z.G.T.W. uczestniczyli Roman Leśny - sekretarz i Hieronim Cegielski - skarbnik.³⁵

G.T.W. „Brda” uczestniczyło w imprezach organizowanych przez B.K.T.W. do którego należało. Członkowie klubu brali udział w uroczystościach oficjalnego otwarcia i zamknięcia sezonu, występując w paradach łodzi obok innych klubów.

Klub Wioślarski „Gryf”

W 1925 roku powstał kolejny w Bydgoszczy klub wioślarski. Był nim Klub Wioślarski „Gryf”. Klub założyła grupa osób, które wystąpiły z B.T.W.³⁶ Po roku działalności „Gryf” miał 120 członków, 4 łodzie i siedzibę w centrum miasta. Do klubu należał m.in. Henryk Kalkstein-Osłowski, inicjator założenia B.T.W. „Gryf” organizował własne zawody i startował w regatach międzyklubowych.³⁷ W tym samym roku klub wzbogacił się kosztem 2.000 złotych o nową łódź - czwórkę półwyscigową i utworzył sekcję pływacką.³⁸

Pod koniec 1927 roku klub liczył już 200 członków, w tym 22 członków należało do założonej w sierpniu wioślarskiej sekcji młodzieżowej. Tęgo roku załogi klubu startowały w 4 regatach, a do najlepszych klubowych wioślarzy należeli: Władysław Denkow, Paweł Peręgowski i juniorzy: Hamon, Kamiński i Pozorski. Udało się też zakupić 3 łodzie i przebudować szalę.³⁹ W rok 1928 „Gryf” wszedł ze stanem majątkowym, szacowanym na 11.000 złotych. Zwiększyła się liczba członków do 254 i tabor o 4 łodzie. Członkowie klubu wypływali na Brdę 730 razy, przepływając łącznie 7.277 km. Dobre przygotowanie zawodników przez trenera Waleriana Adamskiego zaowocowało 2 zwycięstwami i sporą ilością miejsc drugich w trzech regatach, do których startował „Gryf”.⁴⁰ W 1929 roku przypadło klubowi w udziale zorganizowanie dwóch ogólnobydgoskich imprez wioślarskich. Dnia 14 kwietnia „Gryf” z ramienia B.K.T.W. był gospodarzem przyrzeczenia wioślarskiego. Oprócz tego wydał bankiet dla drużyny Jugosławii, startującej w odbytych w Bydgoszczy Mistrzostwach Europy 18 sierpnia 1929 r. W tym sezonie udało się „Gryfowi” zwiększyć ilość zwycięstw, podczas startów w trzech regatach. Zawodnicy klubu zajęli cztery razy pierwsze miejsce. Od tego roku działała przy klubie sekcja wioślarska Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, a z szalęsu klubu korzystał Gimnazjalny Klub Wioślarski „Kopernik”. Tęgo roku liczba członków „Gryfu” wzrosła do 313 osób.⁴¹

Sezon wioślarski 1930 roku rozpoczął K.W. „Gryf” od zorganizowania z polecenia B.K.T.W. uroczystości przyrzeczenia wioślarskiego, podczas którego wystąpiło klubowe koło śpiewacze. „Gryfowi” powierzono również organizację corocznych „wianków” i zamknięcia sezonu.

Funkcję głównego trenera klubu pełnił p. Götz, jednakże mimo startu w aż 4 regatach, zawodnikom nie udało się odnieść pełnego zwycięstwa. Załogi klubowe plasowały się natomiast często w czołówce.⁴² Wyniki załóg nie były jednak dla klubu bolączką. Klub nastawiony był bardziej na funkcję turystyki wioślarskiej, niż na wyniki sportowe. Jedną

z wycieczek zorganizowanych przez „Gryf”, była wyprawa czwórki ze sternikiem do Poznania na Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki. W jej skład wchodził E. Malak, W. Kubiak, K. Lugiert, W. Demkow i T. Timler.⁴³

Rok 1931 był dla klubu okresem borykania się z trudnościami, jakie wywołał powszechny kryzys gospodarczy. „Gryf” skończył sezon zobowiązaniami finansowymi na 8.586 zł. Liczba członków klubu, z powodu skreśleń, zalegania w opłacaniu składek i z innych przyczyn, zmalała do 133 osób. Mimo to załogi startowały w 2 regatach, a wioślarstwo turystyczne rozwijało się całkiem dobrze. W tym roku 90 czynnych wioślarzy dokonało 2.918 wyjazdów, przewiosłowując 33.436 km. Najlepszym wynikiem poszczycić się mógł Albert Kostrzewa (3921 km). W lipcu członkowie „Gryfu”: Adolf Stenak, Albert Kostrzewa i Edwin Malak odbyli wycieczkę wioślarską o dystansie ok. 3.000 km na trasie: Bydgoszcz - Toruń - Brześć n. Bugiem - Kanał Królewski - Pińsk - Kanał Ogińskiego - Słomin - Kanał Augustowski - Łomża - Ostrołęka - Pultusk - Modlin - Warszawa - Włocławek - Bydgoszcz.⁴⁴ Lepszym od poprzedniego był dla klubu rok 1932. Nieznacznie wzrosła liczba klubowiczów (do 149 osób), a klubowi udało się spłacić dług i wejść w nowy sezon z budżetem w wysokości 3.900 zł. Klub przystąpił do dwóch regat, utworzono też kółko kręglarskie. Jednakże władze klubu kładły nacisk głównie na turystykę wioślarską, uważając ją za ważniejszą niż kilkuminutowy wysiłek na regatach. W tym roku najwięcej kilometrów w „Gryfie” przeplłynęli Neurot, Mrowec, Kempieński.⁴⁵

Mimo tego, że klub zajmował się głównie wioślarstwem turystycznym, udało się zawodnikom zdobyć podczas regat 1933 roku 4 pierwsze miejsca. Na dobre wyniki mogło mieć wpływ to, że zimą „Gryfici” trenowali na basenie „Frithjofu”. Klub liczył łącznie 130 członków, z czego 9 najlepszych przewiosłowało łącznie 25.000 km.⁴⁶

Kondycja klubu znacznie pogorszyła się w 1934 roku. Ilość członków zmalała do 94. Spadła ilość wyjazdów do 501 i przewioslowanych kilometrów do 5.347. Mimo tego, zawodnicy startowali w 4 regatach odnosząc 1 zwycięstwo. Klub był w fatalnej sytuacji finansowej. „Gryf” zamykał sezon mając 87 zł gotówki, ruchomości warte 8.000 zł i długami w wysokości 4.000 zł. W listopadzie na walnym zebraniu zastanawiano się nawet nad ewentualną fuzją z B.T.W.⁴⁷ W roku swego dziesięciolecia (1935) K.W. „Gryf” był gospodarzem uroczystości rozpoczęcia i zamknięcia sezonu wioślarskiego. 5 maja na przystani K.W. „Gryf” w obecności przedstawicieli klubów bydgoskich i władz miasta oficjalnie otwarto sezon wioślarski i poświęcono sztandar „Gryfu”. Po uroczystości odbyła się akademicka w restauracji „Pod Lwem”, gdzie przedstawiono osiągnięcia klubu. W ciągu tego sezonu zawodnicy „Gryfu” brali udział w dwóch regatach.⁴⁸ Zmiany w Zarządzie klubu i wewnątrzklubowa reorganizacja spowodowały, że w 1936 roku „Gryf” zaczął odzyskiwać dawną kondycję. Przebudowano i uzupełniono urządzenia przystani. Rozwinęła się sekcja pań (założona przez żonę wiceprezesa klubu Czesława Brunnera) i sekcja młodzieżowa. Ilość członków klubu wzrosła do 111, w tym 16 pań. Załogi klubu startowały w 2 regatach. Zorganizowano także regaty wewnątrzklubowe. W czasie sezonu 1936 roku, największą ilość kilometrów przewiosłowali Głyda i Górski, a wśród pań Biechowska i Ausmacher. Prace klubową zakłócił tylko fakt, iż Zarząd Miasta chciał ofiarować Kolejowemu Klubowi Wioślarskiemu przystań K.W. „Gryf”. Decyzja Zarządu Miasta spowodowana była tym, że przez teren przystani K.K.W. miała przebiegać linia kolejowa. Dlatego Zarząd widział rozwiązanie w przeniesieniu „Ko-

lejarzy” do przystani K.W. „Gryf”.⁴⁹ Jak co roku, również w 1937 K.W. „Gryf” uczestniczył we wszystkich imprezach organizowanych przez B.K.T.W. Podczas uroczystości otwarcia sezonu poświęcono łódź dla „Gryfu” - czwórkę kombinowaną, której nadano imię „Jarema”. Podczas sezonu klub stawał do walki w 6 regatach, notując nie najgorsze wyniki, ale tylko raz odnosząc zwycięstwo. Największą ilość przewiosłowanych kilometrów zebrały panie: Masłowska, Lamgrecht i Ausmacher oraz panowie: Gordon, Łysakowski, Palicki. W klasyfikacji punktowej P.K.T.W. Klub Wioślarski „Gryf” zajął 34 miejsce.⁵⁰ Dzięki dobrej współpracy z R.C. „Frithjof” zawodnicy i zawodniczki „Gryfu” również w 1938 roku ćwiczyli zimą na basenie niemieckiego klubu. Działająca u „Gryfitów” sekcja pań liczyła 14 osób z ogólnej liczby 112. Klub uczestniczył w życiu wioślarskim bydgoskiego ośrodka, biorąc udział w organizowaniu imprez, w tym 3 regatach, nie odnosząc jednak sukcesów. Ciosem dla K.W. „Gryf” było rozebranie wiosną 1939 roku klubowej przystani. Czas w ostatnim, przerwanej wojną sezonie wypełniły klubowi pertraktacje z Zarządzeniem Miasta i naprawy uszkodzonego podczas rozbioru taboru.⁵¹

Bydgoski Klub Wioślarek

Pierwszym bydgoskim wioślarskim klubem kobiecym był Bydgoski Klub Wioślarek (B.K.W.). W sierpniu 1926 roku Bloch-Szapańska wystąpiła do B.T.W. z inicjatywą utworzenia w Towarzystwie sekcji kobiecej. Ponieważ zgłosiły się aż 72 panie, gospodarz administracyjny B.T.W. Zygmunta Malicki zaproponował utworzenie osobnego klubu dla kobiet. W ten sposób 16 września 1926 roku, odbyło się zebranie konstytucyjne Bydgoskiego Klubu Wioślarek. Pierwszą prezeską była Kostrzewa.⁵² Dnia 25 stycznia 1927 roku odbyło się walne zebranie, na którym prezesem klubu została wybrana Jadwiga Maciejewska (żona prezesa B.T.W.). Ustalono składki, wpisową 5 zł i miesięczną 2 zł. Klub wspomagało wiele osób. Dzięki Zygmuntowi Malickiemu i dyrektorowi Szkoły Rolniczej, Bekawianki uzyskały w dzierżawę szalaz wioślarski i łódź od szkoły. Dzięki poparciu starosty Niesiołowskiego B.K.W. udzielono pożyczki w wysokości 1.000 zł z Powiatowej Kasy Oszczędności. Redaktor warszawskiego „Sportu Wodnego” Majcher, przyczynił się do uzyskania subwencji z Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w kwocie 3.000 zł. Mając Zarząd, członków, szalaz, tabor i pieniądze na działalność, B.K.W. zostało zarejestrowane 13 marca 1927 roku w P.Z.T.W.⁵³ W tym samym miesiącu Bekawianki rozpoczęły treningi 2 razy w tygodniu w sali gimnastycznej Gimnazjum Humanistycznego, pod okiem Stefana Siemiątkowskiego z B.T.W. Dnia 12 czerwca 1927 roku uroczyście otwarto pierwszy sezon wioślarski B.K.W. Podczas uroczystości poświęcono szalaz i nową łódź. Do końca roku przy klubie powstała sekcja pływacka i szermiercza. B.K.W. zamykał sezon wioślarski mając 3 łodzie i 68 członków.⁵⁴ W 1928 roku, B.K.W. wstąpił do Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich. Z ramienia B.K.W. w pracach Komitetu uczestniczyły panie Sommer i Ciosańska. Trening zawodniczek, który w tym roku odbył się w Gimnazjum „Kopernika” przyniósł rezultaty. Zawodniczki B.K.W. startowały w 3 regatach zajmując 2 razy I i 2 razy II miejsce. Najwięcej kilometrów przewiosłowały Molska, Kolanowska. Klub uczestniczył w uroczystościach organizowanych przez B.K.T.W. Podczas ceremonii otwarcia sezonu poświęcono nową łódź dla B.K.W.⁵⁵

W roku następnym trudności finansowe B.K.W. spowodowały, że klub zrezygnował z udziału w regatach zamiejskowych, natomiast dobrze wypadł w regatach ośrodka bydgoskiego. Załogi klubu startowały w 3 regatach (w tym Mistrzostwa Polski) zdobywając raz I, raz II i raz III miejsce.⁵⁶

Rok 1930 był okresem wytężonej pracy organizacyjnej B.K.W. Bekawiankom powierzono organizację uroczystości otwarcia i zamknięcia sezonu bydgoskiego ośrodka wioślarskiego, z których klub wywiązał się znakomicie. Oprócz tych uroczystości klubowiczki uczestniczyły w przyrzeczeniu wioślarskim i obchodach 10-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do Bałtyku. Ponieważ działalność klubowa wymagała dużych nakładów finansowych podniesiono składkę do 4 zł miesięcznie. Bekawianki startowały w tym sezonie w 3 regatach, zajmując 2 razy I miejsce i raz II. Na wyróżnienie w tym sezonie zasłużyły: T. Kaczmarek, M. Szczepecka, C. Zaremba, M. Świetlik, J. Molska.⁵⁷

Rok 1931 przyniósł Bekawiankom pierwszy znaczący sukces. Podczas wioślarskich Mistrzostw Polski zorganizowanych w Bydgoszczy w dniach 25 i 26 lipca, czwórka półwycigowa B.K.W. zajęła II miejsce. Oprócz tych regat klub startował jeszcze w 4 (w tym w Warszawie i Toruniu) z różnym powodzeniem. Bekawianki intensywnie trenowały. Dokonano 250 treningowych wyjazdów (wypłynięć), a po sezonie zawodniczki obok ćwiczeń na sali gimnastycznej brały udział w zajęciach sekcji sportów zimowych pod kierownictwem Irminy Molskiej. Podczas uroczystego otwarcia sezonu, w którym rokrocznie uczestniczył B.K.W. poświęcono dla klubu nową łódź.⁵⁸

Pierwszy tytuł Mistrza Polski w biegu regatowym zdobył B.K.W. w 1932 roku. Dnia 15 sierpnia 1932 roku, podczas Mistrzostw Wioślarskich Polski, w biegu o Mistrzostwo Polski czwórka pań, załoga B.K.W. w składzie: J. Świetlik, M. Zaremba, C. Zaremba, Ł. Kaczmarek, J. Molska (sternik) zajęła I miejsce. Tym samym poprawiły swój rezultat z Mistrzostw Polski w 1931 roku, gdzie zajęły II miejsce. Zwycięstwo na Mistrzostwach Polski nie było jedyne tego sezonu. Podczas regat międzyklubowych 3 lipca Bekawianki zdobyły w biegach dwa pierwsze miejsca. Sekcja młodzieżowa B.K.W. (składająca się z 6 uczennic Liceum Handlowego) zdobyła I miejsce w biegu czwórek półwycigowych pań. Drugie zwycięstwo wywalczył B.K.W. w biegu czwórek pań. Doskonała forma osady czwórki pań potwierdziła się podczas regat 4 września w Toruniu. Tam również Bekawianki w biegu czwórek uplasowały się na pierwszej pozycji. Obok zwycięstw sportowych były sukcesy klubowe. B.K.W. zorganizowało z polecenia B.K.T.W. (w którym zastępcą przewodniczącego została Klikowicz z B.K.W.) uroczystości otwarcia i zamknięcia sezonu wioślarskiego, które wypadły bardzo dobrze.⁵⁹

W roku 1933 B.K.W. startował w kilku regatach m.in. w Kruszwicy, Poznaniu, Toruniu, Gdańsku zdobywając kilka I miejsc. Niestety, nie udało się zawodniczkom zdobyć ponownie I miejsca na Mistrzostwach Polski, musiały zadowolić się tytułem wicemistrzowskim. Z powodu licznych treningów i wyjazdów na regaty brakowało zawodniczkom czasu na udział w sekcji pływania, dlatego też sekcję tę rozwiązano. Dalszą działalność prowadziły sekcje: sportów zimowych, kierowana przez Molską i ping-ponga, kierowana przez Durecką.⁶⁰ B.K.W. zaczął rok 1934 niepomyślnie. Państwowa Szkoła Rolnicza wzmówiła dzierzawę szalasu. Zarząd Miasta, wychodząc naprzeciw potrzebom tego i innych klubów wioślarskich przekazał teren do zagospodarowania obok przystani Pocztoowego Przystosobienia Wojskowego. B.K.W. z braku własnych funduszy, poczynił sta-

rania w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego o przyznanie jednorazowej subwencji na budowę nowej siedziby klubu.

Mimo tych problemów trwała normalna działalność B.K.W. Sukcesy odnoszone na regatach m.in. 2 zwycięstwa na regatach międzynarodowych i II miejsce na regatach Mistrzostw Polski w Bydgoszczy, dały B.K.W. II miejsce w Polsce wśród klubów kobiecych w punktacji P.Z.T.W.⁶¹ W roku 1935 Bekawianki powtórzyły ubiegłoroczny sukces w postaci drugiego najlepszego klubu kobiecego. Wynik ten osiągnęły dzięki zajęciu czołowych miejsc w regatach Mistrzostw Polski, związkowych i międzynarodowych. Tymczasowo B.K.W. gościło w szalasiu Poczтового Przeposobienia Wojskowego i rozpoczęło budowę własnej przystani.⁶²

Ogromny sukces odniósł B.K.W. w 1936 roku. Po sezonie pełnym zwycięstw na regatach klub zajął I miejsce wśród wioślarskich klubów kobiecych w punktacji P.Z.T.W. Przyczyniły się do tego m.in. zwycięstwa na regatach międzynarodowych w Bydgoszczy 28 czerwca i zdobycie tytułu mistrzowskiego czwórki pań na Mistrzostwach Wioślarskich Polski w Bydgoszczy 26 lipca. Trwała budowa klubowej przystani na terenie 2.200 m² uzyskanego od Zarządu Miasta Bydgoszczy. Na budowę szalasu zbierano cegielki i uzyskano 1.500 zł. Budowę wsparli m.in. Warszawski Klub Wioślarek - 500 zł; gen. Thommee - 500 zł; Fundusz Pracy - 2.000 zł.⁶³ Dnia 20 czerwca 1937 roku odbyła się uroczystość poświęcenia ukończonej budowy przystani B.K.W. Wśród licznie zgromadzonych gości obecni byli przedstawiciele klubów wioślarskich, B.K.T.W., magistratu, generałowie: Thommée i Grot-Skotnicki. Brakowało szczęścia zawodniczkom klubu podczas najważniejszych regat. Minimalnie przegrywały zajmując II miejsca i choć w sezonie zdobyły 5 zwycięstw, to nie obroniły tytułu najlepszego klubu. Ostatecznie zajęły II miejsce wśród wioślarskich klubów kobiecych w punktacji P.Z.T.W. Obok ciężkiej pracy sportowej, Bekawianki zorganizowały różne imprezy kulturalne i uzyskane dochody przeznaczyły na spłaty zobowiązań finansowych.⁶⁴ W roku 1938 Bekawianki odniosły kilka wspólnych zwycięstw regatowych, których ukoronowaniem był tytuł najlepszego w Polsce kobiecego klubu wioślarskiego. Na sukces złożyły się m.in. pierwsze lokaty z regat międzynarodowych w Bydgoszczy i tytuł Mistrzyń Polski w klasie czwórek ze sternikiem. Trenerem „czwórki” był Hieronim Cegielski - sternik B.T.W.⁶⁵ Ostatni przedwojenny sezon rozpoczęły Bekawianki sporymi wydatkami wskutek włamania do przystani klubu. Złodzieje zniszczyli sprzęt, łodzie i wybili wszystkie szyby. Duże koszty napraw i kłopoty finansowe spowodowały, że w tym przerwany sezonie B.K.W. rzadko startował w zawodach wioślarskich. Mimo to, w regatach „O Puchar Bałtyku”, w biegu czwórek zajął klub drugie miejsce, a w Mistrzostwach Wioślarskich Polski czwórki w składzie: Klara Bukowska-Musiał, Irena Gordon, Zofia Zaremba-Kocon, Krystyna Treuchel, sternik Irmina Molska-Schillakowa, zdobyła tytuł Mistrzyń Polski.⁶⁶

Gimnazjalny Klub Wioślarski „Kopernik”

Trzecim z kolei bydgoskim klubem gimnazjalnym był Klub Sportowy „Kopernik”, założony 26 stycznia 1926 roku przy Miejskim Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Kopernika. Obok innych powstała w klubie sekcja wioślarska pod kierunkiem p. Karnickiego.⁶⁷

Od 1927 roku sekcja działała równolegle do macierzystego klubu jako Gimnazjalny

Klub Wioślarski „Kopernik”.⁶⁸ Nie wiadomo ilu członków liczył klub oraz jakim dysponował taborem. Wiadomo, że w 1928 roku wioślarzom przybyła 1 łódź, którą poświęcono podczas otwarcia sezonu 6 maja. Na działalność klubu każdy uczeń płacił składkę 1 zł rocznie z góry. Pracą klubu z ramienia gimnazjalistów kierował uczeń Gliński. Klub z braku własnej przystani korzystał początkowo z szalasu K.W. „Gryf”, a od 1936 roku gościł kątem w B.T.W.⁶⁹ Zawodnicy G.K.W. „Kopernik” w ramach pracy klubowej uczestniczyli w różnych uroczystościach bydgoskich wioślarzy. Gimnazjalni uczniowie brali udział w przyrzeczeniach wioślarskich, otwarciach i zamknięciach sezonów wioślarskich w Bydgoszczy oraz defiladach łodzi odbywających się przy tych imprezach. Tak jak dwa pozostałe kluby gimnazjalne G.K.W. „Kopernik” uczestniczył w regatach międzyszkolnych.⁷⁰ Niewiele wiadomo o działaczach G.K.W. „Kopernik”. W 1933 roku pracami klubu kierował Filiciński, a w 1937 roku klubem kierował Karasiewicz przy pomocy dyrektorów Wody i Kaczora.⁷¹ W 1934 roku władze miejskie Bydgoszczy przekazały teren przy Brdzie pod budowę przystani dla kilku klubów wioślarskich m.in. G.K.W. „Kopernik” obok nowo wybudowanej przystani Sekcji Wioślarskiej Poczтового Przysposobienia Wojskowego. Po dwóch latach budowy wioślarze „Kopernika” przenieśli się do własnej przystani.⁷² Własny szalaz nie był ostatnim nabytkiem klubu. 9 maja 1937 roku, podczas otwarcia sezonu w G.K.W. „Gryf”, w obecności m.in. gen Thommée, prefekt gimnazjum ksiądz Rożek poświęcił 3 dwójki klepkowe („Mewa”, „Czajka”, „Jaskółka”). Ogółem klub miał 4 łodzie i 20 kajaków. Nie wiadomo niestety, ilu zrzeszał członków.⁷³

Kolejowy Klub Wioślarski

Koniec roku 1928 był początkiem narodzin ósmego klubu wioślarskiego w Bydgoszczy. Dnia 4 grudnia, Kolejowy Klub Sportowy „Sparta” z inicjatywy trójki działaczy: inż. Kazimierza Stabrowskiego, Franciszka Hoffmanna i Stanisława Thienela, utworzył sekcję wioślarską. Prezesem sekcji został K. Stabrowski, a kierownikiem S. Thienel. Dnia 12 kwietnia 1929 roku K.K.S. „Sparta”, a z nim sekcja wioślarska, przystąpił do Kolejowego Przysposobienia Wojskowego (K.P.W.). Tęgo samego dnia zmieniono nazwę sekcji wioślarskiej na Kolejowy Klub Wioślarski (K.K.W.). Pierwszy Zarząd stanowili: Kazimierz Stabrowski - prezes, Stanisław Thienel - kierownik, Hieronim Grossmann - sekretarz, Brunon Zygmant - skarbnik, Alojzy Jasiński - naczelnik, Bruno Chojnacki - gospodarz. Klub liczył 79 członków. Na banderę klubową ustalono biały prostokąt, a w nim cztery niebieskoczerwone pasy schodzące z rogów do środkowego koła. W kole umieszczony był napis K.K.W., a w polu nad kołem godło kolejowe (skrzydlate koło), w kolorze żółtym o konturach czarnych. Obok stroju sportowego, na który składały się: biała trykotowa koszulka z niebieskim obramowaniem i podłużnym wycięciem popiersia związanym sznurkiem i niebieskiego koloru spodnie; strój sternika: biały wełniany pulower i długie spodnie z grubej flaneli, członkowie K.K.W. na specjalne okazje zakładali strój galowy. Na kupno taboru K.K.W. zorganizował kwestę wśród pracowników warsztatów kolejowych. Z pieniędzy klubu i kwesty pracowników zakupiono 6 łodzi, na których natychmiast rozpoczęto treningi. Trenerem wioślarzy był do września 1929 roku zasłużony członek B.T.W. Franciszek Brzeziński. Do ostatnich regat tego sezonu wioślarzy przygotował Bruno Chojnacki. Prężne działania klubowiczów wydały owoc w postaci wybudowania szalazu klubowego. W szalazie o rozmiarach 14x8 m znajdował się garaż dla łodzi, szat-

nie, łaźnie z prysznicami i umywalkami, warsztat i ubikacje. Oddano go do użytku w bardzo uroczystej oprawie 23 czerwca 1929 roku. W tym pierwszym dla klubu sezonie osady K.K.W. wzięły udział w 2 regatach międzyklubowych odnosząc 1 zwycięstwo. Pierwsze załogi klubu stanowili: Zieliński, Jan Łuczak, Bernard Tarkowski, Cierzniakowski, Bruno Chojnacki, Kurt Golc, Józef Olszewski, Edmund Urban, Kazimierz Murawski. Pod koniec 1929 roku, klub liczył 106 członków, w tym 60 aktywnych, którzy przepłynęli w sumie 1.928 km, odbywając 273 wyjazdy.

Sezon wioślarski roku 1930, rozpoczęli „Kakawiacy” sumą 75,95 zł w klubowej kasie. Wielu niesummiennych członków zalegało ze składkami na ogólną sumę niecałych 2.000 zł. Mimo tak złej kondycji finansowej udało się K.K.W. wybudować obok istniejącego drugi szalasa dla założonej sekcji dziewcząt, zniwelować teren pod przyszłą kręgielnię i strzelnicę oraz za pieniądze członków klubu kupić nową łódź. Brak pieniędzy spowodował, że zawodnicy startowali w 5 regatach za własne pieniądze, a klub nie wziął udziału w tradycyjnych „wiankach” i zlikwidował etat trenera. W 1930 roku klub liczył 88 członków (w tym 11 kobiet), którzy przepłynęli w sumie 3.248 km w 401 wyjazdach (w tym wycieczka do Koronowa). Ciężka sytuacja finansowa klubu, spowodowana ogólnokrajową zapaścią gospodarczą znalazła odbicie w jego działalności. W 1931 roku K.K.W. miał być gospodarzem uroczystości otwarcia sezonu, jednak z wyżej wymienionych względów musiał ich wyręczyć klub B.T.W. Oszczędności odbiły się też na szkoleniu, a przez to na wyczynach sportowych. Rozwijano za to turystykę wioślarską. Jedną z wycieczek była wyprawa Kazimierza Murawskiego odbyta pod prąd Wisły do Przyłubia i z powrotem, na zbudowanym przez siebie kajaku. Ważnym wydarzeniem klubowym była wizyta w przystani ministra komunikacji, który przybył do Bydgoszczy z okazji święta wychowania fizycznego.⁷⁴ W kolejnym kryzysowym roku „Kakawiacy” radzili sobie całkiem nieźle. Klub uczestniczył we wszystkich uroczystych imprezach wioślarstwa bydgoskiego. Własnymi siłami zbudowano nową łódź (głównym budowniczym był Kazimierz Murawski). Członkowie klubu wzięli udział w organizowanych wycieczkach wioślarskich do Smukaly i nad Wisłę do Asbacha. Załogi klubu brały udział w regatach odnosząc 7 zwycięstw. Wiceprezydent miasta Chmielarski uhonorował K.K.W. specjalnym dyplomem uznania za zasługi położone na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Pod koniec grudnia 20 wioślarzy rozpoczęło zajęcia treningowe do nowego sezonu. Obok ćwiczeń gimnastycznych, raz w tygodniu, wioślarze ćwiczyli technikę na basenie „Frithjofa”. W 1932 roku klub liczył 130 członków, w tym 32 wioślarzy, 15 kajakarzy, 18 uczniów. Najlepszym klubowym wioślarzem uznano Edmunda Tobolewskiego. Tabor składał się z 7 łodzi i 19 kajaków.⁷⁵

Rok 1933, był rokiem wspaniałych sukcesów i rozwoju K.K.W. Klub był gospodarzem przyrzeczenia wioślarskiego, otwarcia i zamknięcia sezonu bydgoskiego ośrodka wioślarskiego. Dnia 7 maja na przystani K.K.W. odbyła się uroczystość otwarcia sezonu wioślarskiego. Oficjalnego otwarcia dokonał gen. Wiktor Thommée, a ks. prof. Kukulka poświęcił 4 łodzie (w tym 3 K.K.W.). Dwie z nich zostały wykonane dla klubu w stoczni Władysława Urbaniaka z Poznania. Za każdą z nich klub zapłacił 4.400 zł. Trzecia łódź wybudowana została przez członków K.K.W. Generał Thommée był obecny również na uroczystym zakończeniu sezonu, podczas którego dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi, oddając do użytku wybudowaną przez K.K.W. jednotorową kręgielnię. Z zawod-

ników klubu utworzono w październiku sekcję kręglarską. Spore sukcesy zanotował K.K.W. w regatach. Klub tego sezonu startował w 8 regatach zdobywając 12 pierwszych miejsc. Zakończył sezon mając 146 członków, w tym 150 czynnych. Tabor liczył 10 łodzi i 27 kajaków.

W kolejnym roku działalności K.K.W. już w lutym osady klubu wypłynęły na Brdę. Podczas jednego z treningów osada: Grzybek, Kokot, Zielewicz, Malicki, Mazurkiewicz uratowała dwóch tonących kajakarzy. Podczas majowej uroczystości otwarcia sezonu poświęcono 2 nowe łodzie K.K.W. Były to wykonane w stoczni Władysława Urbaniaka w Poznaniu czwórka wyścigowa i półwyścigowa.⁷⁶ Wysokie lokaty na regatach zapewniły klubowi na koniec sezonu 6 miejsce w punktacji P.Z.T.W.⁷⁷ Obok udziału w regatach, klub na zaproszenie Niemieckiego Związku Wioślarskiego wziął udział w czerwcu w Międzynarodowym Spływie Wioślarskim okolicami Berlina. W trakcie tego 10-dniowego wyjazdu zawodnicy K.K.W. startowali w regatach, odwiedzili Poczdam, Grunau i inne miejscowości o tradycjach wioślarskich. Rok 1935, był dla działalności klubu bardzo udany. W ogólnej punktacji K.K.W. zajął 4 miejsce w Polsce. Na ten sukces złożył się bilans startów: 19 zwycięstw, 13 drugich miejsc, brązowy medal Mistrzostw Polski ósemek seniorów i 4 czwarte miejsca. Do sukcesów sportowych dołączono konstruktorskie. Klubowiczowie wzbogacili tabor o wykonane własnoręcznie 2 jednostki. Były to motorówka „Żbik” i łódź półwyścigowa „Grażyna”. Poświęcono je podczas uroczystości otwarcia sezonu na przystani K.W. „Gryf”. Sezon wioślarski roku 1936 rozpoczął K.K.W. od udziału w przyrzeczeniu wioślarskim. Podczas uroczystego otwarcia sezonu wioślarskiego dnia 10 maja, ksiądz dr Ludwik Mosa poświęcił nowy nabytek K.K.W. - ósemkę sportową zakupioną w niemieckiej stoczni Pirsch. Nadano jej imię „Marszałek Piłsudski”. Osada ósemki doskonale spisała się na regatach w Warszawie, potwierdzając trafność zakupu. Obok tej inwestycji udało się jeszcze wznieść szafas letni w dzielnicy Bydgoszcz - Wschód, by poprawić organizację treningów. Pod względem sukcesów regatowych nie był to sezon udany. Pewien wpływ na osiągnięte wyniki miał fakt, że sześciu czołowych zawodników powołano do wojska. Mimo to, klub zajął w ogólnej punktacji 6 miejsce. Przygotowania do sezonu 1937 roku, wioślarze K.K.W. rozpoczęli zimą. Stefan Majtkowski prowadził ćwiczenia gimnastyczne, biegano w terenie i odbywano zajęcia w basenie „Frithjofa”. Pięciu członków K.K.W. wzięło udział w obozie narciarskim w Worochcie. Od maja treningiem wioślarzy zajął się Jerzy Otto, który wprowadził inną technikę wiosłowania. Pierwszych wartościowych sukcesów spodziewano się po roku, dwóch latach wspólnej pracy. W sezonie 1937 roku klub startował w 11 regatach, m.in. w Gdańsku, Poznaniu, Chełmży, Krakowie, Grudziądzu. Zawodnicy 12 razy zajęli I miejsce, co dało klubowi powrót na czwarte miejsce w kraju. Klub aktywnie uczestniczył w życiu wioślarskim bydgoskiego ośrodka delegując reprezentacje na różne imprezy wioślarskie. K.K.W. brał udział w otwarciu i zamknięciu sezonu, a podczas uroczystości przyrzeczenia wioślarskiego takowe złożyło 50 członków klubu. Delegacja K.K.W. w składzie: Jan Geleciński, Julian Karpowski i Józef Olszewski wzięła udział w Sejmiku Wioślarskim. Rok 1938, był rokiem największego sukcesu K.K.W. w dotychczasowej historii klubu. Dzięki wielu udanym startom w regatach, a przede wszystkim sukcesom na Mistrzostwach Polski K.K.W. w ogólnej punktacji klubów wioślarskich zajął I miejsce. Podczas regat o tytuły Mistrzostw Polski, które odbyły się 15 sierpnia na Jeziorze Witobelskim, osady K.K.W. wygrały 4

razy, zwycięstwo wywalczyła ósemka w składzie: Bogdan Dondajewski, Marian Parzysz, Franciszek Czarkowski, Jerzy Chodziński, Florian Wilczarski, Aleksander Krauze, Paweł Makowski, Bruno Myga, i sternik Edmund Jankowski. Tytuł mistrzów kraju wioślarze K.K.W. zdobyli także w czwórce ze sternikiem w składzie: Dondajewski, Parzysz, Czarkowski, Chodziński i sternik Jankowski. Pozostałe 2 zwycięstwa przypadły osadom ósemki nowicjuszy i czwórki wojskowych ze sternikiem. W sezonie wiosłowało 56 zawodników, którzy zajęli: 19 pierwszych miejsc, 13 drugich, 5 trzecich, 3 czwarte. Ogółem klub liczył 271 członków. Na tabor klubu w 1938 roku składało się: 7 łodzi klepkowych, 3 wyścigowe, 1 motorówka, 8 kajaków i 68 wiosł. Ostatni przedwojenny sezon zapowiadał się dla K.K.W. pomyślnie. Kolejne regaty, m.in. w Poznaniu, Kruszwicy, gdzie zawodnicy odnieśli kilka zwycięstw, klub traktował jako przygotowania do regat międzynarodowych o „Puchar Bałtyku”. Podczas tych regat czwórka K.K.W. w składzie: Dondajewski, Parzysz, Czarkowski, Chodziński i sternik Jankowski zdobyła dla Polski po raz pierwszy „Puchar Bałtyku”. Pod koniec lipca K.K.W. bronił barw kraju w międzypaństwowym meczu z Węgrami w Budapeszcie, gdzie osada czwórki zajęła II miejsce. Następnym sukcesem klubowym były dwa srebrne medale na Mistrzostwach Polski w Witoblu pod Poznaniem. W tym krótszym z powodu wybuchu wojny sezonie wioślarskim K.K.W. w 6 regatach, przy 21 startach udało się odnieść 9 zwycięstw, zająć tyleż samo drugich miejsc, ponadto po jednym trzecim, czwartym i piątym.⁷⁸

Pocztowe Przynależenie Wojskowe - Sekcja Wioślarska

Biorąc przykład z kolejarzy, bydgoscy pocztowcy zorganizowali własny klub wioślarski. Propagatorem i organizatorem wioślarstwa wśród pocztowców był Hieronim Cegielski - członek B.T.W. W 1930 roku, przy Izbie Kontroli Rachunkowej w Bydgoszczy powołano sekcję wioślarską. Przejęło ją w 1931 roku Pocztowe Przynależenie Wojskowe (P.P.W.), powołane w celu propagowania sportu. Sekcja początkowo miała 2 łodzie wiosłowe „czwórki” i 7 kajaków. Tymczasową przystań stanowiła wolna szopa przy tartaku udostępniona nieodpłatnie od entuzjasty sportów wodnych Antoniego Weynerowskiego, właściciela tartaku. Rozwój sekcji spowodował powstanie tego samego roku Okręgowej Sekcji Wodnej P.P.W. i rozpoczęcie budowy przystani przy ulicy Babia Wieś 3. W 1932 roku treningi wioślarzy-pocztowców odbywały się w dwóch klubach. Sekcja żeńska trenowała w B.K.W., a mężczyźni w B.T.W. Ponieważ P.P.W. zajmowała się raczej sportem masowym, narodził się pomysł powołania organizacji zajmującej się wyczynem. W styczniu 1933 roku został założony drugi na terenie Polski Poczty Klub Sportowy. Prezesem klubu wybrano dyrektora I.K.R. Włodzimierza Lisieckiego. W klubie obok innych powstała Sekcja Wioślarska. Niestety, nie wiadomo ilu liczyła członków. Okręgowa sekcja wodna P.P.W. i sekcja wioślarska Poczty Klubu Sportowego działały wspólnie, wystawiając zawodników do regat w zależności od potrzeb z jednego bądź drugiego klubu. Taki stan rzeczy sprawiał możliwość równoczesnej przynależności do obu organizacji.

Sezon roku 1933, upłynął na kontynuacji budowy szalasu i przystani. W warsztacie budowano łodzie wioślarskie i kajaki, a wśród pocztowców zorganizowano zbiórkę na zakup 2 wyścigowych łodzi. Dla członków klubu zorganizowano szkolenie obejmujące naukę pływania, umiejętność ratownictwa wodnego i podstawy szermierki. Dnia 12 sierpnia 1933 roku zakończył się w Gdyni spływ „Przez Polskę do morza”, w który wzięło

udział 10 wioślarzy i wioślarek oraz 16 kajakarzy i kajakarek. W spływie uczestniczyli m.in.: Henryk Kopeć, Henryk Dąbrowski, Wanda Centkowska, Fabianowski, Balcerzak, Brzyski, Serafin.⁷⁹ Duży sukces odniósł Pocztowy Klub Sportowy w regatach kobiecych, zorganizowanych 10 września na torze regatowym w Brdujściu. W biegu czwórek półwycigowych nowicjuszy, osada w składzie: Kiecoń, Wittstock, Blej, Urbańska, sternik Gross zajęła I miejsce. Sezon wioślarski zamknęli pocztowcy udziałem w uroczystości oficjalnego zamknięcia sezonu i defiladzie łodzi.⁸⁰ W 1934 roku, pocztowi wioślarze, z polecenia B.K.T.W., byli organizatorami przyrzeczenia wioślarskiego i uroczystości otwarcia i zamknięcia sezonu wioślarskiego. Przyrzeczenie wioślarskie i otwarcie sezonu nastąpiło 6 maja na przystani P.P.W. Obecni byli m.in. gen. Wiktor Thommée, prezydent miasta Leon Barciszewski, starosta dr Nowak, prezes B.K.T.W. dr Siemiątkowski, prezes bydgoskiego okręgu P.P.W. ppłk. Ertel i prezes Poczтового Klubu Sportowego. Po ślubowaniu wioślarzy, ksiądz Musiał poświęcił pocztowy szalás (o wym. 20x8,74 m, projektu Leonarda Mackiewicza) i 3 nowe łodzie klubowe, którym nadano imiona: „Włodzimierz”, „Gdynia”, „IKR”.⁸¹

W 1934 roku, pocztowcy-wioślarze brali udział w kilku regatach. Dnia 1 lipca w międzynarodowych regatach w Bydgoszczy czwórka półwycigowa pań zdobyła III miejsce. Podczas regat w Kruszwicy 29 lipca czwórka półwycigowa uplasowała się na II miejscu. Pierwsze miejsca zajęły osady podczas regat „Pierwszy Krok Wioślarski” 12 sierpnia i w regatach 20 października. Oba zwycięstwa wywalczyły czwórki półwycigowe pań. Wyniki regatowe uplasowały klub na 35 miejscu w punktacji P.Z.T.W.⁸²

Uroczystą oprawę miało zamknięcie sezonu wioślarskiego. Część oficjalną uświetniły: chór pocztowców, orkiestra P.P.W. i defilada oświetlonych łodzi.⁸³ W roku 1935, ukończono nadbudowę pocztowego szalásu o gniazdo komandorskie, świetlicę-kawiarnię i budowę hangaru na kajaki. Klub wzbogacił się o 3 nowe łodzie, wybudowane przez członków, które poświęcono podczas uroczystości otwarcia sezonu. Pod koniec roku zorganizowano dla 70 osób kursy pływackie, ratownictwa wodnego, zakończone egzaminem praktycznym w czerwcu 1936 roku, kiedy to pocztowcy byli głównymi organizatorami święta „wianków”.⁸⁴ Sezon regatowy 1935 roku, rozpoczął się dla pocztowców pomyślnie. Podczas regat otwarcia sezonu w Toruniu 12 maja, czwórka ze sternikiem zajęła I miejsce. Oprócz tych regat klubowe załogi startowały w Mistrzostwach Polski (bez rezultatów) i regatach „Pierwszy Krok Wioślarski”, gdzie klubowe osady zajęły jedno II i jedno III miejsce.⁸⁵ Sezon roku 1936, upłynął klubowiczom na rajdach i spływach turystycznych. Na przystani wybudowano „Grzybek” do tańca, który doskonale spełnił swoją rolę podczas klubowych imprez. Jedną z nich, była zorganizowana wielka letnia zabawa w pierwszą sobotę sierpnia, na którą zaproszono wszystkich bydgoskich pocztowców. Do tańca grała orkiestra P.P.W. pod batutą p. Smaruja.⁸⁶ Zwieńczeniem pracy klubowej w tym sezonie był udział w uroczystym zamknięciu sezonu i defiladzie łodzi 4 października.⁸⁷ Niewiele wiadomo o życiu klubowym w 1937 roku. Reprezentacja wioślarzy brała udział 25 kwietnia w otwarciu sezonu, 3 października w zamknięciu sezonu i defiladzie łodzi, a także w regatach 11 lipca w Witoblu, jednak bez sukcesów.⁸⁸

O dwóch ostatnich latach działalności wiadomo, że przedstawiciele klubu wzięli udział w posiedzeniu B.K.T.W. 25 lutego, a zawodnicy w uroczystości przyrzeczenia wioślarskiego w dniu 23 kwietnia 1938 roku.⁸⁹ Podczas uroczystości otwarcia sezonu wioślarskiego

skiego w maju 1939 roku poświęcono 3 jedyńki klepkowe dla P.P.W., a otwarcie uświetniła pocztowa orkiestra.⁹⁰ Brak materiałów źródłowych oraz publikacji nie pozwolił na dokładne przedstawienie działalności klubu i jego osiągnięć.

Stowarzyszenie Wioślarek Niemieckich

Drugim kobiecym klubem wioślarskim w Bydgoszczy było Stowarzyszenie Wioślarek Niemieckich (Deutsche Frauen Ruder Verein), które powstało w 1933 roku.⁹¹ Informacje źródłowe o Stowarzyszeniu są bardzo skąpe. Nie wiadomo, kto był założycielem Stowarzyszenia, ilu miało członków i jakim dysponowało taborem. Z informacji uzyskanych od p. Henryka Kocerki, byłego zawodnika, obecnie honorowego prezesa B.T.W. wiadomo, że Stowarzyszenie Wioślarek Niemieckich miało swój szalaz niedaleko przystani „Frithjofa”, natomiast działalność Stowarzyszenia miała charakter propagowania wioślarstwa i turystyki wodnej.⁹² W 1936 roku, Stowarzyszenie Wioślarek Niemieckich (S.W.N.) przystąpiło do B.K.T.W. i wzięło udział w dwóch imprezach zorganizowanych przez komitet. Niemieckie wioślarki były obecne 10 maja na uroczystości otwarcia sezonu wioślarskiego i brały udział w defiladzie łodzi. Nie zabrakło ich również na uroczystości zamknięcia sezonu 4 października.⁹³ O działalności S.W.N. w 1937 roku, wiadomo, że delegacje stowarzyszenia uczestniczyły w otwarciu sezonu i rewii wioślarzy na Brdzie z okazji jego zamknięcia.⁹⁴

Rok 1938, rozpoczęły niemieckie wioślarki od udziału w zebraniu B.K.T.W., gdzie ustalono terminy imprez wioślarskich. Następnie uczestniczyły w odebraniu ślubowania treningowego i uroczystości otwarcia sezonu.⁹⁵ Wioślarki S.W.N. skorzystały z zaproszenia Niemieckiego Związku Wioślarskiego i wzięły udział w zorganizowanym przez ten związek spływie wioślarsko-kajakowym po Menie. Z powodu wysokich kosztów związanych z wyjazdem (50 zł wpisowe), klub delegował 3 panie. W dniach od 9 czerwca do 22 lipca w towarzystwie wioślarzy, m.in.: z „Wisły” Warszawa, „Wisły” Grudziądz, „Germanii” Poznań, „Thorna” Toruń, niemieckie wioślarki przepłynęły Menem od Bambergu do Frankfurtu.⁹⁶ Swoją współpracę z polskimi wioślarkami Stowarzyszenie Wioślarek Niemieckich zakończyło w 1939 roku, zajmując po wybuchu II wojny światowej, siedzibę i część taboru B.T.W.⁹⁷

Wojskowy Klub Sportowy - Sekcja Wioślarska

Kolejnym bydgoskim klubem wioślarskim był Wojskowy Klub Sportowy - Sekcja Wioślarska założona w 1933 roku.⁹⁸ Wojskowi uprawiali wioślarstwo już wcześniej. Wielkim propagatorem tego sportu wśród bydgoskich żołnierzy, był dowódca 15 dywizji piechoty w Bydgoszczy, generał Wiktor Thommée - wioślarz i członek honorowy B.T.W. W 1931 roku, pod protektoratem generała utworzono Garnizonową Sekcję Wioślarską, która po raz pierwszy zaprezentowała się podczas uroczystości zamknięcia sezonu wioślarskiego.⁹⁹ Podczas uroczystości otwarcia sezonu wioślarskiego w 1932 roku, poświęcono 1 łódź, dla garnizonowej sekcji. Od początku istnienia, sekcja działała przy B.T.W., a pracami sekcji kierował Zygmunt Dziadosz, aż do jej likwidacji w 1937 roku. W tym czasie wojskowi startowali w kilkunastu regatach odnosząc kilka zwycięstw.¹⁰⁰ Sekcja wioślarzy wojskowych istniała również w K.K.W. Nie wiadomo kiedy powstała. W 1933 roku wojskowi wioślarze z K.K.W. odnieśli pierwszy regatowy sukces. Startowali w regatach do

1937 roku, gdzie na Mistrzostwach Polski, w biegu czwórek półwyścigowych wojskowych, zajęli III miejsce.¹⁰¹ Kolejna sekcja wioślarska wojskowych działała w Policyjnym Klubie Sportowym. Nie wiadomo od i do kiedy oraz ilu miała członków. Wojskowe osady P.K.S. startowały w regatach Mistrzostw Polski w 1937 roku, gdzie w biegu czwórek półwyścigowych wojskowych, zdobyli II miejsce i w regatach międzynarodowych w 1938 roku, gdzie w tym samym biegu wojskowi z P.K.S. zajęli I miejsce. Brak danych nie pozwolił określić ilości członków i liczby łodzi w Sekcji Wioślarskiej Wojskowego Klubu Sportowego. Fakt oddania do użytku w 1937 roku przystani klubowej przy ul. Tamka, wskazuje, że była to duża sekcja.¹⁰² Wynikiem sportowym Sekcji Wioślarskiej W.K.S. do 1938 roku, było 5 regatowych zwycięstw, w tym trzy zdobyte w roku 1937.¹⁰³ W marcu 1938 roku, przedstawiciele Sekcji Wioślarskiej W.K.S. wzięli udział w posiedzeniu B.K.T.W. W kwietniu tego roku wioślarze klubu W.K.S. po raz pierwszy wzięli udział w uroczystym przyrzeczeniu wioślarskim, a w maju załogi Sekcji Wioślarskiej W.K.S. wzięły udział w otwarciu sezonu i defiladzie łodzi.¹⁰⁴ O dalszej działalności Wojskowego Klubu Sportowego - Sekcja Wioślarska, do wybuchu II wojny światowej brak informacji.

Policyjny Klub Sportowy - Sekcja Wioślarska

Trzecim klubem wioślarskim, który powstał w 1933 roku, był Policyjny Klub Sportowy - Sekcja Wioślarska. Członkowie klubu z własnych składek i zorganizowanych imprez zakupili dla sekcji łodzie i rozpoczęli budowę własnej przystani przy Młynach Bydgoskich. Budowa przebiegała bardzo sprawnie i szybko. Dnia 4 października roku 1933 uroczystie poświęcono i otwarto klubową przystań.¹⁰⁵

Sezon wioślarski 1934 roku, P.K.S. - Sekcja Wioślarska rozpoczął w marcu od udziału w zebraniu B.K.T.W. do którego przystąpił.¹⁰⁶ W ramach działalności w B.K.T.W. klub uczestniczył dnia 6 maja w uroczystym otwarciu i dnia 7 października w zamknięciu sezonu, gdzie wioślarze i wioślarki z sekcji żeńskiej, wzięli udział w defiladzie łodzi.¹⁰⁷ W tym sezonie P.K.S. - Sekcja Wioślarska wziął udział w pierwszych w swojej historii regatach. 12 sierpnia odbyły się regaty „Pierwszy Krok Wioślarski”, w których osady P.K.S. zajęły drugie miejsca: panie w biegu czwórek półwyścigowych i panowie w biegu czwórek półwyścigowych nowicjuszy. W punktacji P.Z.T.W. klub zdobył 3 pkt. i dało mu to 35 miejsce w kraju.¹⁰⁸ W 1935 roku, Sekcja Wioślarska P.K.S. rozwinęła działalność regatową, a załogi klubu odniosły pierwsze zwycięstwa. Podczas rozgrywanych Mistrzostw Wioślarskich Polski dnia 4 i 5 sierpnia, w dwóch biegach P.K.S. zdobył I miejsca. Jedną z 2 zwycięskich osad tworzyli: Tadeusz Biedziak, Kazimierz Liberacki, Kazimierz Tomaszewski, Edmund Biedziak, sternik Władysław Gbiarczyk. Nie były to jedyne sukcesy wioślarzy P.K.S.-u tego sezonu. Dnia 18 sierpnia podczas regat „Pierwszy Krok Wioślarski”, osady klubu zajęły także 2 pierwsze miejsca. Osady startowały w składzie: Edmund Biedziak, Tadeusz Biedziak, Kazimierz Liberacki, sternik Edmund Kowalski; druga: Władysław Gbiarczyk, Wojciech Fiołka, Czesław Stróżyński, Stanisław Bujak, sternik Edmund Biedziak. Oprócz tych regat klub brał udział w regatach w Toruniu i Kruszwicy, i regatach międzynarodowych w Bydgoszczy jednak z gorszym rezultatem.¹⁰⁹ Tak jak i w latach poprzednich, również w 1936 roku, działalnością wioślarzy P.K.S.-u kierował przodownik Sielski. Nie był to udany sezon regatowy, za to dobrze zaprezentowali się wioślarze podczas uroczystości otwarcia i zamknięcia sezonu wioślarskiego, biorąc udział w

defiladzie łodzi na Brdzie.¹¹⁰ Rok 1937, był rokiem wytężonej pracy klubowej i regatowej. Klub rozpoczął sezon od udziału w uroczystości otwarcia sezonu wioślarskiego. Do pierwszych regat klub stanął w Chełmży dnia 6 czerwca, gdzie osada P.K.S.-u w biegu czwórek półwycigowych, w składzie: Daniel Konopka, Leon Kleszczowski, Stanisław Majcher, sternik Edward Tomala, zajęła I miejsce. W sumie do końca sezonu klub startował w 8 regatach, zajmując po 5 miejsc pierwszych, drugich i trzecich, a wyniki te pozwoliły na zajęcie 9 miejsca w klasyfikacji P.Z.T.W. Po raz ostatni w tym sezonie wioślarze P.K.S.-u wypłynęli na Brdę podczas uroczystości zamknięcia sezonu wioślarskiego, biorąc udział w defiladzie łodzi i regatach.¹¹¹ Następny rok rozpoczął P.K.S. - Sekcja Wioślarska od udziału jego przedstawiciela w zebraniu B.K.T.W. w lutym, gdzie ustalono terminy imprez wioślarskich organizowanych przez komitet. W maju wioślarze wzięli udział w przyrzeczeniu wioślarskim i defiladzie łodzi z okazji uroczystego otwarcia sezonu. Wioślarze P.K.S.-u brali udział w 5 regatach m.in. w Grudziądzu, Włocławku, Kruszwicy, podczas których 8 razy zajęli I miejsce.¹¹² W ostatnim, przedwojennym sezonie, klub zdążył wystartować w 4 regatach, gdzie zajął 5 pierwszych miejsc, co dawało klubowi, w klasyfikacji P.Z.T.W., pod koniec lipca 6 miejsce. Ciekawostką jest fakt, że w historii regatowej P.K.S.-u klub wystawiał tylko osady czwórek i czwórek półwycigowych, zarówno panów, pań i juniorów. Nie wiadomo czy było to spowodowane określonym typem taboru, czy też „wyspecjalizowaniem” wioślarzy w tej kategorii.¹¹³

Za podsumowanie rozwoju organizacyjnego sportu wioślarskiego w Bydgoszczy w latach 1920-1939 niech posłuży tabela.¹¹⁴

Rok	1922	1927	1932	1937
Liczba klubów	4	7	9	12
Liczba wioślarzy	428	840	802	1.136
Liczba łodzi	37	60	74	112

Przypisy

1 E. Reich, Przed stu laty powstał Klub Wioślarski „Frithjof”, Kronika Bydgoska nr 15, 1994, s. 121-122.

2 Ze zbiorów autora, informacje uzyskane przez Internet.

3 E. Reich, op. cit., s. 121-123.

4 Ze zbiorów autora, informacje uzyskane przez Internet.

5 E. Reich, op. cit., s. 122.

6 Ze zbiorów autora, informacje uzyskane przez Internet.

7 E. Reich, op. cit., s. 122.

8 Ze zbiorów autora, informacje uzyskane przez Internet.

9 E. Reich, op. cit., s. 122.

10 Ze zbiorów autora, informacje uzyskane przez Internet.

11 Dziennik Bydgoski, 6 VII 1921, s. 3.

12 E. Reich, op. cit., s. 122-123.

13 P. Dzienisz, Sport i turystyka, w: Bydgoszcz - historia, kultura, życie gospodarcze, Gdynia 1959, s. 414

14 B.T.W. Działalność Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego w pierwszych 10-ci latkach swego istnienia, oprac. W. Żywicki, Bydgoszcz 1930, s. 11-40.

- 15 J. Kołodziejczyk, *Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie w 25-leciu swego istnienia (1920-1939)*, Bydgoszcz 1946, s. 37.
- 16 B.T.W. *Działalność...*, op. cit., s. 28-29.
- 17 J. Kołodziejczyk, op. cit., s. 39-43.
- 18 B.T.W. *Działalność...*, op. cit., s. 50.
- 19 J. Kołodziejczyk, op. cit., s. 45-68
- 20 B.T.W. *Działalność...*, s. 35 oraz 86-97; autorowi nie udało się ustalić innych faktów dotyczących działalności tej sekcji.
- 21 *Sport Pomorski*, 10 XI 1925, nr 32, s. 7.
- 22 *Sport Pomorski*, 3 IX 1925, nr 22, s. 5.
- 23 *Sport Pomorski*, 10 XI 1925, nr 32, s. 7.
- 24 *Sport Pomorski*, 10 XI 1925, nr 32, s. 7.
- 25 *Sport Pomorski*, 17 XI 1925, nr 33, s. 6.
- 26 *Sport Pomorski*, 15 IV 1926, nr 16, s. 3.
- 27 *Sport Pomorski*, 28 VII 1927, nr 30, s. 3; 12 V 1927, nr 19, s. 1; 7 VII 1927, nr 27, s. 3-4.
- 28 *Sport Pomorski*, 5 VII 1928, nr 27, s. 1; 12 VII 1928, nr 28, s. 1.
- 29 *Dziennik Bydgoski*, 16 IV 1929, nr 89, s. 9; *Tygodnik Sportowy*, 11 VII 1929, nr 29, s. 2.
- 30 *Dziennik Bydgoski*, 8 VII 1930, nr 155, s. 8; *Tygodnik Sportowy*, 24 IX 1930, nr 30, s. 2.
- 31 *Dziennik Bydgoski*, 19 IX 1922, s. 3.
- 32 *Sport Pomorski*, 27 VIII 1925, nr 21, s. 1.
- 33 B.Z. Nowicki, *Wioślarze z „Humy”*, *Kalendarz Bydgoski*, na rok 1977, Bydgoszcz, s. 41-43.
- 34 *Sport Pomorski*, 30 IX 1926, nr 41, s. 1; *Sport Pomorski*, 4 VIII 1927, nr 31, s. 2; *Sport Pomorski*, 5 VII 1928, nr 27, s. 1; *Dziennik Bydgoski*, 1 X 1929, nr 226, s. 9.
- 35 *Dziennik Bydgoski*, 27 III 1926, nr 71, s. 8; *Sport Pomorski*, 15 IV 1926, nr 14, s. 3; *Sport Pomorski*, 28 VIII 1927, nr 30, s. 3.
- 36 B.T.W. *Działalność*, s. 22-23.
- 37 *Dziennik Bydgoski*, 10 XII 1926, nr 284, s. 9.
- 38 *Dziennik Bydgoski*, 18 II 1927, nr 39, s. 8.
- 39 *Dziennik Bydgoski*, 14 XII 1927, nr 286, s. 10; *Dziennik Bydgoski*, 20 XII 1927, nr 291, s. 9; *Dziennik Bydgoski*, 23 I 1928, nr 19, s. 8; *Sport Pomorski*, 2 II 1928, nr 5, s. 1.
- 40 *Sport Pomorski*, 12 VII 1928, nr 28, s. 1; *Dziennik Bydgoski*, 21 XI 1928, nr 269, s. 9.
- 41 *Dziennik Bydgoski*, 16 IV 1929, nr 89, s. 9; *Dziennik Bydgoski*, 9 VII 1929, nr 155, s. 7; *Dziennik Bydgoski*, 6 VIII 1929, nr 179, s. 5-6; *Tygodnik Sportowy*, 29 VIII 1929, nr 35, s. 1; *Dziennik Bydgoski*, 1 X 1929, nr 226, s. 9; *Dziennik Bydgoski*, 24 XI 1929, nr 272, s. 18.
- 42 *Dziennik Bydgoski*, 16 IV 1930, nr 89, s. 10; *Dziennik Bydgoski*, 20 V 1930, nr 116, s. 8; *Dziennik Bydgoski*, 21 VI 1930, nr 141, s. 10; *Dziennik Bydgoski*, 8 VII 1930, nr 155, s. 8; *Tygodnik Sportowy*, 24 IX 1930, nr 39, s. 2.
- 43 *Tygodnik Sportowy*, 17 VII 1930, nr 29, s. 2.
- 44 *Tygodnik Sportowy*, 2 VII 1931, nr 26, s. 1; *Dziennik Bydgoski*, 6 X 1931, nr 230, s. 9; *Tygodnik Sportowy*, 2 XII 1931, nr 48, s. 1; *Tygodnik Sportowy*, 29 VII 1931, nr 30, s. 1.
- 45 *Tygodnik Sportowy*, 6 VII 1932, nr 27, s. 2; *Tygodnik Sportowy*, 17 VII 1932, nr 33, s. 1; *Dziennik Bydgoski*, 17 XI 1932, nr 265, s. 7.
- 46 *Tygodnik Sportowy*, 11 VII 1932, nr 29, s. 2; *Tygodnik Sportowy*, 8 VII 1933, nr 33, s. 1; *Tygodnik Sportowy*, 15 VIII 1933, nr 34, s. 1; *Tygodnik Sportowy*, 21 XI 1933, nr 48, s. 1.
- 47 *Dziennik Bydgoski*, 14 VIII 1934, nr 184, s. 9; *Tygodnik Sportowy*, 20 XI 1934, nr 47, s. 2.
- 48 *Dziennik Bydgoski*, 7 V 1935, nr 105, s. 10; *Dziennik Bydgoski*, 9 V 1935, nr 107, s. 9; *Dziennik Bydgoski*, 2 VIII 1935, nr 176, s. 10.
- 49 *Tygodnik Sportowy*, 17 XI 1936, nr 45, s. 2.
- 50 *Dziennik Bydgoski*, 27 IV 1937, nr 96, s. 12; *Tygodnik Sportowy*, 5 X 1937, nr 40, s. 2; *Dziennik Bydgoski*, 13 X 1937, nr 236, s. 10.
- 51 *Dziennik Bydgoski*, 22 I 1938, nr 17, s. 8; *Dziennik Bydgoski*, 10 XI 1938, nr 258, s. 10; *Tygodnik Sportowy*, 31 V 1938, nr 22, s. 2; *Tygodnik Sportowy*, 12 VII 1938, nr 28, s. 1; *Tygodnik Sportowy*, 2 VIII 1938, nr 31, s. 2; *Dziennik Bydgoski*, 25 V 1939, nr 119, s. 11.
- 52 *Dziennik Bydgoski*, 16 IX 1926, nr 213, s. 7; *Sport Pomorski*, 16 VI 1927, nr 24, s. 1-2.

- 53 Dziennik Bydgoski, 6 III 1927, nr 53, s. 8; Dziennik Bydgoski, 14 VI 1927, nr 134, s. 8; Dziennik Bydgoski, 8 XII 1927, nr 282, s. 11.
- 54 Dziennik Bydgoski, 14 VI 1927, nr 134, s. 8; Dziennik Bydgoski, 8 XII 1927, nr 282, s. 11.
- 55 Dziennik Bydgoski, 14 I 1928, nr 11, s. 8; Dziennik Bydgoski, 8 IV 1928, nr 83, s. 14; Sport Pomorski, 5 VII 1928, nr 27, s. 1; Sport Pomorski, 4 X 1928, nr 40, s. 2; Sport Pomorski, 3 V 1928, nr 18, s. 7; Dziennik Bydgoski, 16 III 1929, nr 63, s. 8.
- 56 Dziennik Bydgoski, 16 III 1929, nr 63, s. 8; Dziennik Bydgoski, 9 VII 1929, nr 155, s. 7; Dziennik Bydgoski, 1 X 1929, nr 222, s. 9; Sport Pomorski, 8 VIII 1929, nr 32, s. 1.
- 57 Tygodnik Sportowy, 13 II 1930, nr 7, s. 2; Tygodnik Sportowy, 24 IX 1930, nr 39, s. 2; Dziennik Bydgoski, 16 II 1930, nr 39, s. 14; Dziennik Bydgoski, 16 IV 1930, nr 89, s. 10; Dziennik Bydgoski, 13 V 1930, nr 110, s. 8; Dziennik Bydgoski, 8 VII 1930, nr 155, s. 8; Dziennik Bydgoski, 5 VIII 1930, nr 179, s. 9; Dziennik Bydgoski, 15 X 1930, nr 239, s. 10.
- 58 Dziennik Bydgoski, 12 V 1931, nr 109, s. 7; Tygodnik Sportowy, 29 VII 1931, nr 30, s. 1; Dziennik Bydgoski, 23 XII 1931, nr 296, s. 9; Tygodnik Sportowy, 23 XII 1931, nr 51, s. 2.
- 59 Tygodnik Sportowy, 17 VIII 1932, nr 33, s. 1; Dziennik Bydgoski, 5 VII 1932 nr 151, s. 6; Dziennik Bydgoski, 6 IX 1932, nr 204, s. 11; Dziennik Bydgoski, 1 V 1932, nr 101, s. 16; Dziennik Bydgoski, 10 V 1932, nr 106, s. 9; Dziennik Bydgoski, 4 X 1932, nr 228, s. 9.
- 60 Tygodnik Sportowy, 8 VIII 1933, nr 33, s. 1; Tygodnik Sportowy, 11 VII 1933, nr 29, s. 2; Dziennik Bydgoski, 29 VIII 1933, nr 197, s. 10; Dziennik Bydgoski, 5 IX 1933, nr 203, s. 11; Dziennik Bydgoski, 16 XII 1933, nr 289, s. 9.
- 61 Tygodnik Sportowy, 30 I 1930, nr 5, s. 2; Dziennik Bydgoski, 3 VII 1934, nr 148, s. 10; Tygodnik Sportowy, 24 VII 1934, nr 30, s. 1; Tygodnik Sportowy, 31 VII 1934, nr 31, s. 1; Dziennik Bydgoski, 20 XII 1934, nr 291, s. 9.
- 62 Tygodnik Sportowy, 13 VII 1935, nr 29, s. 7 Tygodnik Sportowy, 6 VIII 1935, nr 32, s. 2; Tygodnik Sportowy, 23 VII 1935, nr 30, s. 1; Dziennik Bydgoski, 9 VII 1935, nr 155, s. 13; Dziennik Bydgoski, 8 II 1936, nr 32, s. 9.
- 63 Dziennik Bydgoski, 1 VII 1936, nr 150, s. 8; Tygodnik Sportowy, 7 VII 1936, nr 26, s. 1; Tygodnik Sportowy, 28 VII 1936, nr 29, s. 1; Dziennik Bydgoski, 11 XI 1936, nr 263, s. 9.
- 64 Dziennik Bydgoski, 22 VI 1937, nr 140, s. 10; Dziennik Bydgoski, 13 X 1937, nr 236, s. 10; Tygodnik Sportowy, 3 VIII 1937, nr 28, s. 2; Tygodnik Sportowy, 20 IV 1938, nr 16, s. 2; Tygodnik Sportowy, 8 VI 1937, nr 23, s. 1; Dziennik Bydgoski, 14 XI 1937, nr 262, s. 16; Dziennik Bydgoski, 2 XII 1937, nr 277, s. 9.
- 65 Dziennik Bydgoski, 3 VIII 1938, nr 175, s. 10; Tygodnik Sportowy, 13 IX 1938, nr 37, s. 1; Tygodnik Sportowy, 12 VII 1938, nr 28, s. 1; Tygodnik Sportowy, 17 VIII 1938, nr 33, s. 2; Dziennik Bydgoski, 19 III 1939, nr 65, s. 17.
- 66 Dziennik Bydgoski, 19 III 1939, nr 65, s. 17; Tygodnik Sportowy, 25 VII 1939, nr 30, s. 1; K. Mrozik, Osiągnięcia bydgoskiego sportu w czasach II Rzeczy, Kronika Bydgoska XIV, Bydgoszcz 1993, s. 239
- 67 Sport Pomorski, 28 I 1926, nr 4, s. 1.
- 68 K. Mrozik, Stowarzyszenia i kluby sportowe międzywojennej Bydgoszczy, Kornika Bydgoska XV, Bydgoszcz 1993, s. 1460.
- 69 K. Mrozik, Osiągnięcia..., s. 237; Sport Pomorski, 12 I 1928, nr 2, s. 2; Sport Pomorski, 3 V 1928, nr 18, s. 2; Tygodnik Sportowy, 29 VIII 1929, nr 35, s. 1.
- 70 Dziennik Bydgoski, 16 IV 1929, nr 89, s. 9; Dziennik Bydgoski, 1 X 1929, nr 226, s. 9; Dziennik Bydgoski, 12 V 1931, nr 109, s. 7.
- 71 Tygodnik Sportowy, 8 II 1933, nr 6, s. 2; Tygodnik Sportowy, 11 V 1937, nr 19, s. 2.
- 72 Tygodnik Sportowy, 8 V 1934, nr 19, s. 2; K. Mrozik, Osiągnięcia..., s. 237.
- 73 Tygodnik Sportowy, 11 V 1937, nr 19, s. 2.
- 74 65 lat z biegiem Brdy, Kronika KKW-ZNTK Bydgoszcz, opr. Z. Urbanyi, T. Malinowski, L. Kamiński, F. Kunicki, F. Dzieweczyński, Bydgoszcz 1993, s. 17-28.
- 75 Ibidem, s. 28-30; Tygodnik Sportowy, 12 1932, nr 41, s. 1.
- 76 65 lat z biegiem Brdy, s. 32-37.
- 77 Tygodnik Sportowy, 31 VII 1934, nr 31, s. 1; Dziennik Bydgoski, 3 VII 1934, nr 148, s. 10; Dziennik Bydgoski, 14 VIII 1934, nr 184, s. 9; Dziennik Bydgoski, 6 X 1934, nr 229, s. 8.
- 78 65 lat z biegiem Brdy, s. 37-48.
- 79 50 lat Klubu Sportowego „Łączność”. Bydgoszcz. Zarys historii, Bydgoszcz 1993, s. 17-36.

- 80 Dziennik Bydgoski, 12 IX 1933, nr 209, s. 12; Dziennik Bydgoski, 7 X 1933, nr 231, s. 11.
- 81 50 lat Klubu Sportowego „Łączność”, s. 25-26.
- 82 Dziennik Bydgoski, 3 VII 1934, nr 148, s. 10; Tygodnik Sportowy, 31 VII 1934, nr 31, s. 1; Dziennik Bydgoski, 14 VIII 1934, nr 184, s. 9; 50 lat Klubu Sportowego „Łączność”, s. 28.
- 83 Dziennik Bydgoski, 9 X 1934, nr 231, s. 10.
- 84 50 lat Klubu Sportowego „Łączność”, s. 30-35.
- 85 50 lat Klubu Sportowego „Łączność”, s. 30; Tygodnik Sportowy, 6 VIII 1935, nr 32, s. 2; Tygodnik Sportowy, 20 VIII 1935, nr 34, s. 2.
- 86 50 lat Klubu Sportowego „Łączność”, s. 35.
- 87 Dziennik Bydgoski, 4 X 1936, nr 231, s. 21.
- 88 Tygodnik Sportowy, 20 IV 1937, nr 16, s. 1; Tygodnik Sportowy, 5 X 1937, nr 40, s. 2; Dziennik Bydgoski, 4 VII 1937, nr 150, s. 15.
- 89 Dziennik Bydgoski, 2 III 1938, nr 49, s. 10; Tygodnik Sportowy, 25 IV 1938, nr 14, s. 2.
- 90 50 lat Klubu Sportowego „Łączność”, s. 38.
- 91 Tygodnik Sportowy, 20 IV 1938, nr 16, s. 2.
- 92 Z notatek sporządzonych w trakcie rozmowy z p. Henrykiem Kocerką.
- 93 Tygodnik Sportowy, 12 V 1936, nr 19, s. 1; Tygodnik Sportowy, 6 X 1936, nr 39, s. 2.
- 94 Tygodnik Sportowy, 20 IV 1937, nr 16, s. 1; Tygodnik Sportowy, 5 X 1937, nr 40, s. 2.
- 95 Dziennik Bydgoski, 2 III 1938, nr 49, s. 10; Tygodnik Sportowy, 5 IV 1938, nr 14, s. 2; Dziennik Bydgoski, 6 V 1938, nr 103, s. 13.
- 96 Sport Wodny VI 1938, nr 9, s. 4.
- 97 J. Kołodziejczyk, op. cit., s. 68.
- 98 Sto lat sportu na Kujawach i Pomorzu, pod. red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, s. 66.
- 99 Dziennik Bydgoski, 6 X 1931, nr 230, s. 9.
- 100 Dziennik Bydgoski, 10 V 1932, nr 106, s. 9.
- 101 65 lat z biegiem Brdy, s. 43; Tygodnik Sportowy, 3 VIII 1937, nr 31, s. 1.
- 102 K. Mrozik, Osiągnięcia, s. 237.
- 103 Tygodnik Sportowy, 20 IV 1938, nr 16, s. 2.
- 104 Dziennik Bydgoski, 2 III 1938, nr 49, s. 10; Dziennik Bydgoski, 6 V 1938, nr 103, s. 13.
- 105 K. Mrozik, Stowarzyszenia, s. 148.
- 106 Dziennik Bydgoski, 2 VII 1933, nr 149, s. 15.
- 107 Dziennik Bydgoski, 24 III 1934, nr 68, s. 9; Dziennik Bydgoski, 8 V 1934, nr 104, s. 9; Dziennik Bydgoski, 5 X 1934, nr 228, s. 8.
- 108 Dziennik Bydgoski, 14 VIII 1934, nr 184, s. 9; Dziennik Bydgoski, 6 X 1934, nr 229, s. 8.
- 109 Tygodnik Sportowy, 22 X 1935, nr 43, s. 2; Dziennik Bydgoski, 27 VIII 1935, nr 196, s. 10; Tygodnik Sportowy, 20 VIII 1935, nr 34, s. 2; Tygodnik Sportowy, 13 VII 1935, nr 33, s. 7.
- 110 Tygodnik Sportowy, 12 V 1936, nr 19, s. 1; Tygodnik Sportowy, 24 III 1936, nr 12, s. 2; Dziennik Bydgoski, 1 VII 1936, nr 150, s. 8; Tygodnik Sportowy, 28 VII 1936, nr 29, s. 1; Dziennik Bydgoski, 4 X 1936, nr 231, s. 21.
- 111 Tygodnik Sportowy, 20 IV 1937, nr 16, s. 1; Dziennik Bydgoski, 11 VI 1937, nr 131, s. 12; Tygodnik Sportowy, 15 VI 1937, nr 24, s. 1; Dziennik Bydgoski, 4 VII 1937, nr 150, s. 15; Tygodnik Sportowy, 27 VII 1937, nr 30, s. 1; Tygodnik Sportowy, 29 VI 1937, nr 26, s. 2; Tygodnik Sportowy, 5 X 1937, nr 40, s. 2; Tygodnik Sportowy, 20 IV 1938, nr 16, s. 2; Tygodnik Sportowy, 13 VII 1937, nr 28, s. 2; Tygodnik Sportowy, 3 III 1937, nr 31, s. 1; Tygodnik Sportowy, 21 IX 1937, nr 38, s. 2.
- 112 Dziennik Bydgoski, 2 III 1938, nr 49, s. 10; Dziennik Bydgoski, 8 V 1938, nr 106, s. 9; Tygodnik Sportowy, 31 V 1938, nr 22, s. 2; Tygodnik Sportowy, 14 V 1938, nr 14, s. 2; Tygodnik Sportowy, 12 VII 1938, nr 28, s. 1-2; Dziennik Bydgoski, 22 VII 1938, nr 165, s. 10; Tygodnik Sportowy, 2 VIII 1938, nr 31, s. 2; Tygodnik Sportowy, 13 IX 1938, nr 37, s. 1.
- 113 Tygodnik Sportowy, 11 VII 1939, nr 28, s. 2; Tygodnik Sportowy, 4 VII 1939, nr 27, s. 1; Tygodnik Sportowy, 25 VII 1939, nr 30, s. 1; Dziennik Bydgoski, 29 VII 1939, nr 172, s. 12.
- 114 Sto lat sportu, s. 66.

Mariusz Guzek

NIELEGALNA BYDGOSKA PROSTYTUCJA DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO (W świetle raportów policyjnych)

Prostytucja, nierząd, domy publiczne to pojęcia, rzadko interesujące historyka dziejów najnowszych. Wydaje się, że pozostawione na łasce i niełasce socjologów, psychologów, pedagogów, pozostaną na marginesie postulatów historyczno-obyczajowych. Pojawiające się na rodzimym rynku wydawniczym opracowania J. Rossiauda¹, J. Querela² czy obszernie, acz popularne szkice N. Robberts³ i M. Karpińskiego⁴ świadczą jednak, że można korzystając z obfitych źródeł literackich, archiwalnych oraz ikonograficznych rekonstruować zjawiska z jednej strony istotne dla dziejów umysłowości, z drugiej, z uwagi na obowiązujące kanony obyczajowości, uważane za margines spraw społecznych. Wykształcony przez stulecia dychotomiczny podział na oficjalne przedstawianie zmysłowości i jej rozbudowane podziemie, wymaga nie tyle rewizji metodologicznej, co wolnego od emocji obyczajowo-ideologicznych, podejścia. W literaturze historycznej brakuje zarówno całościowych opracowań omawianego problemu, jak i prac o charakterze przy- czynkowym.

W niżej prezentowanym szkicu chciałbym przedstawić, tylko jeden z aspektów funkcjonowania prostytucji w Bydgoszczy dwudziestolecia międzywojennego - nierząd nielegalny, a więc pozostający poza kontrolą Policji Państwowej. Zjawisko prostytucji na progu odzyskania niepodległości w Polsce w latach 1918-1920 miało, obok obyczajowego, także aspekt ekonomiczny. Trudna sytuacja gospodarcza, nie zunifikowanego państwa powodowała iż mieszkańcy przeważającej części kraju, pochodzący ze wsi i małych miasteczek migrowali do wielkoprzemysłowych ośrodków miejskich, takich jak Bydgoszcz. Mężczyźni znajdowali pracę w produkcji, natomiast kobiety często nie widziały, poza uprawianiem nierządu, większych możliwości dla siebie⁵. Z uwagi na niedoskonałość regulacji prawnych, większość zjawisk tego rodzaju stanowiła swoistą szarą strefę pozostającą poza jakimikolwiek systemami weryfikacji⁶

W drugiej połowie roku 1935 ukazała się na łamach „*Dziennika Bydgoskiego*” notatka następującej treści: „*Wzrost prostytucji. Pod kontrolą sanitarno-obyczajową w Bydgoszczy pozostawały w 1926 roku ogółem 92 kobiety uprawiające nierząd zarobkowo. Najnowsza statystyka z roku 1935 podaje liczbę prostytutek w Bydgoszczy na 147. Kiedy w roku 1926 dziewcząt uprawiających nierząd w wieku od 18-20 lat było tylko 10, to obecnie ilość ich podaje się urzędowo na 20. Dawniej mężatki „pod kontrolą” były tylko dwie, obecnie - 13. Czy to rezultat biedy, czy też większej sprawności policji ?*”⁷. Na czym polegała „kontrola” o której wspomina kronikarz chadeckiej gazety? Była to praktyka legalizująca prostytucję. Kobiety uprawiające ten proceder rejestrowały się w policyjnym wydziale sanitarno-epidemiologicznym, otrzymywały dokument zwany „*czarną książeczką*” i poddawane były stałemu nadzorowi lekarskiemu⁸. Prawdziwym jednak problemem nie były prostytutki legalnie oddające się za pieniądze spragnionym ich wdzięków bydgoszczanom, ale te, które próbowały zarobkować bez uprzedniego zgłoszenia tego w policji. Były one ściga-

ne, zatrzymywane, poddawane badaniom ginekologicznym, a następnie stawiane przed alternatywą - albo zalegalizują swoje zajęcie, albo odpowiedzą karnie przed sądem okręgowym.

W raportach policyjnych przechowywanych w zespole Komendy Policji na m. Bydgoszcz Archiwum Państwowego w Bydgoszczy znajdujemy sporo dokumentów ilustrujących ten z rzadka analizowany problem. Obok miejsc, w których gromadziły się prostytutki bydgoskie, a do nich w pierwszym rzędzie należały ulice: Pod Blankami i Przyrzecze usytuowane w regionie Starego Miasta, proceder ten był uprawiany także w nielegalnych domach schadzek, które od czasu do czasu poddawane były policyjnym nalotom.

Jeden z bardziej uciążliwych domów schadzek znajdował się przy ul. Sierociej. Najczęstszą jego klientelę stanowili żołnierze i marynarze żegluga rzecznej. W czerwcu 1921 roku posterunkowy Tomasz Mrówczyński wracając po służbie do domu był świadkiem awantury sprowokowanej przez pijanych bywalców tego lupanaru. Byli wśród nich zarówno marynarze jak i osoby cywilne. Okazało się, że jedna z prostytutek 30-letnia Maria R. została pobita siekierą przez mieszkańca Szwederowa Johanna R. W pomieszczeniu, gdzie pracowała prostytutka, obok klientów znajdowała się także dwójka nieletnich - chłopiec i dziewczynka, jak się okazało rodzeństwo Marii R. Podjęte przez posterunkowego Mrówczyńskiego czynności służbowe zostały jednak zakłócone przez pijanych marynarzy i samą prostytutkę, którzy uniemożliwili spisanie protokołu zajścia⁹. Co ciekawe, dalsze postępowanie nie dotyczyło już samej prostytutki tylko trzech marynarzy, których nazwiska udało się policjantowi ustalić. Jednak od tego czasu mieszkanie przy ul. Sierociej stale znajdowało się pod nadzorem policyjnym, bowiem, jak raportował Mrówczyński, *„ludność zamieszkująca tę część ulicy była bardzo rozgoryczona podobnymi zajściami, które w ostatnim czasie bardzo często się powtarzały”*.

We wrześniu 1924 roku policja zatrzymała na dancingu w restauracji „Wielkopolanka” 24-letnią krawcową Marię P., zatrudnioną jako pomoc domowa u państwa Magnuszewskich, zamieszkałych przy ul. Św. Trójcy, która jak głosił raport: *„wałęsała się wśród podejrzanym nierządnic i przez swoje zachowanie wzbudzała ogólne podejrzenia”*. Po przesłuchaniu, podczas którego śledczy zadawał pytania dotyczące najbardziej intymnych sfer jej życia prywatnego, została skierowana na badania lekarskie, które nie wykazały jednak choroby wenerycznej. Sama Maria P. stanowczo zaprzeczyła iż uprawiała niedozwolony nierząd zarobkowy i została jeszcze tego samego dnia zwolniona. Jednak poza dozorem policyjnym pozostawała tylko kilka miesięcy. W lutym 1925 roku w czasie „nalotu” na kwaterę prostytutki Zofii L. przy ul. Siemiradzkiego, policjanci zastali tam Marię P. Tym razem niemal natychmiast przyznała się ona do czerpania korzyści z prostytucji i poprosiła o objęcie jej rejestracją policyjną. Okazało się, że po kilkutygodniowym zatrudnieniu w fabryce „Cyrus”, poznała wspomnianą wcześniej Zofię L. prowadzącą nielegalny dom schadzek i skorzystała z jej propozycji. Jak zeznała za każdy stosunek płciowy otrzymywała 10 złotych, podczas gdy zapłata za dwutygodniową pracę w fabryce odzieżowej „Cyrus” wynosiła zaledwie 12 złotych. Jej dotychczasowymi klientami byli najczęściej przejezdni, których poznawała w okolicach dworca kolejowego. Przebadana przez lekarza policyjnego dra Pruss-Kowalewskiego została zatrzymana na cztery tygodnie na stacji dla wenerycznie chorych przy ul. Wały Jagiellońskie. Z ustaleń dochodzeniowych wynikało, że choroby tej nabawiła się od oficera nazwiskiem Wól. Przepisy sani-

tarne nakazywały władzom policyjnym ustalanie i poszukiwanie nosicieli chorób wenerycznych, jednakże w tym przypadku śledztwo nie dało żadnego rezultatu¹⁰. Od kwietnia 1925 roku Maria P. uprawiała prostytucję całkowicie legalnie.

Analiza dokumentów policyjnych wskazuje, iż opisany przypadek był typowy dla bydgoskiego podziemia erotycznego w latach dwudziestolecia międzywojennego. Nielegalna prostytucja była domeną służących, krawcowych, pomocy domowych, generalnie dziewcząt, które przybywały do dużego miasta ze wsi, bez wykształcenia, pieniędzy, znajomości. Pierwsze usługi seksualne świadczone były w miejscach mało intymnych, a nierzadko publicznych. Kwietniową nocą roku 1923 patrolujący okolice parku Kochanowskiego policjant przyłapał na „*obcowaniu cielesnym*” z ułanem Franciszkiem L. 27-letnią służącą Antoninę S. Kobieta ta niedawno przybyła do Bydgoszczy z Chełmna, początkowo pracowała w fabryce garderoby Chuchińskiego i Mieczejewskiego, a następnie zatrudniła się jako pomoc gospodarska u państwa Gromek przy ul. Gdańskiej. Zeznała, że „*obcowała cielesnie*” z miłości ponieważ adorujący ją od pewnego czasu Franciszek L. obiecał małżeństwo. To tłumaczenie oraz orzeczenie lekarza świadczące iż, podejrzana nie jest chora wenerycznie, wystarczyły do zwolnienia. Nie na długo jednak. Po trzech miesiącach, w lipcu 1923 roku, ponownie została zatrzymana podczas kolejnego oddawania się nierządowi. Tym razem jej klientem był ślusarz Józef J., a miejscem schadzki rów przy torze kolejowym na Bielawkach. Nie wiadomo dlaczego wówczas nie objęto jej nadzorem policyjnym, choć pewnym jest, że nie zrezygnowała ona z intratnego procederu - odnajdujemy bowiem jej nazwisko w raportach z roku 1925. Raporty te, notabene, świadczą o powiązaniach towarzyskich, a być może także strukturalnych pomiędzy przedstawicielkami opisywanego podziemia¹¹. Powodem wszczęcia postępowania wobec Antoniny S. było doniesienie, jakie złożyła wspomniana wcześniej prostytutka Maria P. W kwietniu 1925 roku poinformowała ona odpowiedni komisariat Policji Państwowej, że zamieszkująca wraz z nią przy ul. Leszczyńskiego Antonina S. „*żadnego zatrudnienia nie ma, gdyż o żadne się nie stara i żyje tylko z tego co jej frajerzy za nierząd dają*”. Największym jednak zarzutem jaki postawiła współmieszkanke była jej choroba weneryczna, która skutecznie odstraszała potencjalnych klientów. Oświadczyła m.in. przesłuchującemu ją policjantowi, że: „*widziała trzy razy jak S. wzięła pieniądze za stosunek, z których to miała pierwszy przy ul. Unii Lubelskiej z jednym mężczyzną, za który odebrała 8 złotych. Następnie zapoznała kilka dni później innego mężczyznę, z którym również S. miała stosunek na ul. Ślusarskiej i ten pan dał jej 5 złotych. Trzeci stosunek miała na Bielawkach, na polu przy tej samej ulicy, która jeszcze nie była wykończona. S. nie może temu zaprzeczyć, gdyż ja byłam przy tem i widziałam wszystko. Byłam także z S. dwie noce u oficerów na lotnisku. Czy za ten stosunek pieniądze odebrała tego nie widziałam, bośmy były osobno. Pewnego razu ja i ona byłyśmy u dwóch panów przy ul. Grunwaldzkiej na ich pokoju, ja tam zostałam, lecz oną jej frajer wyrzucił za drzwi, gdyż zauważył na jej ciele jakieś krosty i mówił, że jest płciowo chora i chciał ją dać aresztować*”.

Wezwana następnego dnia Antonina S. potwierdziła zeznania Marii P. i podała dodatkowe informacje dotyczące nierządu uprawianego przez nią i inną niezarejestrowaną prostytutkę Zofię P. Wraz z tą ostatnią poznały w okolicach ul. Mostowej nieznanego im z imienia i nazwiska mężczyznę, który zaprosił obie „*damy*” do pokoju w hotelu „*Dworcowym*”. Tam, po libacji z winem i przekąskami, Zofia P. odbyła z nim stosunek płciowy

za który otrzymała 5 złotych. Tego samego dnia zawarły znajomość z dwoma mężczyznami przy ul. Długiej, z których jeden o nazwisku Jopp był stałym klientem Zofii P. Po krótkiej kolacji w restauracji Zofia P. udała się z wcześniej wymienionym do jego kantoru, gdzie za usługę otrzymała również 5 złotych.

Przez kilka dni policja poszukiwała trzeciej z wymienionych prostytutek i 14 kwietnia doprowadziła ją przed oblicze śledczego. Jej zeznanie jest ciekawe, bowiem zawiera zestaw cen, jakich mogły żądać nielegalne nierządnice za wykonywaną pracę. Otóż w ciągu kilku dni Zofia P. zainkasowała następujące kwoty: 3 złote za stosunek z nieznanym w hotelu „Dworcowym”; 3 złote za stosunek w lesie koło cmentarza z pewnym Niemcem, 5 złotych za stosunek w mieszkaniu nieznanego mężczyzny; 2 złote za stosunek z kolejarzem na Szwederowie; 2 złote za stosunek z „pewnym sierżantem”; 10 złotych i kolację za stosunek w ogrodzie Patzera z nieznanym osobnikiem; 3 złote i bilety do teatru (sic!) za stosunek z niedawno poznanym urzędnikiem.

Wracając do Antoniny S., bowiem jej właśnie dotyczyło postępowanie, dr Pruss-Kowalewski stwierdził chorobę weneryczną - rzeżączkę i zdecydował o pozostawieniu jej przez dwa tygodnie w szpitalu. Następnie została ona zarejestrowana jako „legalna prostytutka”, ale jej kariera w tym charakterze nie trwała długo. Z niewiadomych powodów została w czerwcu 1925 roku skazana wyrokiem Sądu Powiatowego w Bydgoszczy na jeden dzień kary aresztu za wykroczenie przeciwko obyczajności, a w październiku poprosiła władze policyjne o wykreślenie jej z ewidencji z powodu zamążpójścia.

W tym samym zespole archiwalnym znajdujemy dokumenty świadczące o burzliwych losach prostytutki Magdaleny Sz. pochodzącej z Kraczkowa w pow. inowrocławskim, która w Bydgoszczy przebywała od 1924 roku. Pierwszy kontakt z organami policyjnymi odnotowany został w lipcu 1925 roku, kiedy to zatrzymano ją walęsającą się po mieście z podejrzeniem o uprawianie nierządu zarobkowego i chorobę weneryczną. Zeznania przesłuchiwanej kobiety brzmiały wyjątkowo nieprzekonywująco. Rzekomo przybyła do Bydgoszczy z zamiarem podjęcia pracy, jaką otrzymała u gospodarza Franciszka Jaskulskiego. Zamiast jednak zgłosić się u pracodawcy udała się do lasu w Jachcicach, gdzie oddała się nieznanemu mężczyźnie. Zaznaczyła, że z owym przedstawicielem płci brzydkiej obcowała tego dnia dwa razy, zapłaty żadnej nie zażądała, a uczyniła to „tylko z miłości”. Ten nagły przyływ uczucia spowodował, iż lekarz policyjny dr Pruss-Kowalewski stwierdził u Magdaleny Sz. ostrą rzeżączkę i zarządził przymusowane odstawienia jej do stacji dla wenerycznie chorych. Po wyleczeniu otrzymała ona policyjny nakaz opuszczenia Bydgoszczy, choć bezradne służby policyjno-epidemiologiczne nie potrafiły jej udowodnić niedozwolonego zarobkowania. Jednak z uwagi na podejrzenie, iż utrzymuje się ona z nierządu, postanowiono że w razie ponownego pojawienia się jej w mieście, objęta zostanie obserwacją wywiadowczą. Co ciekawe, sporządzone przez posterunek w Złotnikach Kujawskich, właściwy dla miejsca zamieszkania Magdaleny Sz., świadectwo moralności głosiło, że „*prowadziła się pod względem moralnym beznagannie i cieszyła się opinią zadowolającą*”

W tym samym czasie, gdy policjanci ze Złotnik Kujawskich nie dopatrywali się w zachowaniu Magdaleny Sz. znamion czynów zabronionych, na Komisariat Kolejowy P.P. w Bydgoszczy zgłosił się urzędnik Rafael Welke, który oskarżył prostytutkę o zarażenie go chorobą płciową. Ten, jak wynika z raportu sporządzonego przez posterunkowego

Bembnię, żonaty mężczyzna, poznał Magdalenę Sz. 24 lipca 1924 roku, a więc w dniu, gdy opuściła ona stację dla wenerycznie chorych i po krótkiej rozmowie zaproponował jej stosunek cielesny. W zamian zaprosił ją na kolację, która kosztowała go 20 złotych. Po trzech dniach stwierdził iż jest chory wenerycznie i rozpoczął kurację u dra Sylwestra Wieckiego.

Magdalena Sz. jeszcze tego samego dnia została przesłuchana. Przyznała się do obcowania cielesnego z Welkem, ale badania lekarskie przeprowadzone przez dra Pruss-Kowalewskiego całkowicie wykluczyły, iż była ona sprawczynią choroby wenerycznej mężczyzny. Policja sprawę umorzyła, a prostytutka wniosła przeciw Welkemu oskarżenie karne za fałszywe obwinienie.

Podejrzanie o uprawianie nielegalnego nierządu zarobkowego powodowało, iż policja zatrzymywała Magdalenę Sz. pod koniec 1925 roku jeszcze kilkakrotnie. W listopadzie stwierdzono, iż zatrzymała się ona u robotnika, prawdopodobnie utrzymującego się z kradzieży bądź sutenerstwa, Jana G. Jak zeznała, miała z nim stosunki płciowe, za które nie pobierała żadnego wynagrodzenia. Śledztwo, które miało doprowadzić do stwierdzenia czy przedstawione przez Sz. fakty są prawdziwe, dało zaskakujące rezultaty. Jan G., który ukrywał się przed organami ścigania, w podbydgoskim Linowcu koło Żołędowa, miał na sumieniu wiele czynów kryminalnych, które spowodowały iż sprawa Magdaleny Sz. została potraktowana marginalnie. Samą prostytutkę w grudniu 1925 roku wpisano do rejestru policyjnego. Kłopoty zdawały się jednak być wpisane w jej formułę zawodową. W maju 1926 roku została skazana przez Sąd Pokoju w Bydgoszczy na cztery tygodnie aresztu za czyny nieobyczajne. Rok później za podobne wykroczenie sąd skazał ją na sześć tygodni pobytu w Krajowym Domu Roboczym w Bojanowie, z którego została zwolniona w lutym 1927 roku. Później jeszcze kilkakrotnie zatrzymywała ją policja, ale lekarskie badania nie potwierdziły podejrzeń o chorobę weneryczną.

Jedną z najmłodszych nielegalnych prostytutek, odnotowanych przez policyjne raporty dwudziestolecia była Małgorzata K., która pojawiła się w Bydgoszczy, w listopadzie 1922 roku¹². Jak zeznała po zatrzymaniu, z domu rodzicielskiego w Kapuściskach przyjechała celem wyuczenia się zawodu krawcowej. Zamieszkiwała u pani Szulc, której za kwatere płaciła kartoflami i innymi produktami żywnościowymi przysyłanymi przez rodziców. Oczywiście do nierządu zarobkowego się nie przyznawała, choć potwierdziła iż utrzymywała stosunki płciowe z różnymi mężczyznami. Pierwszy raz uczyniła to z nieznanym w sieni jednego z domów przy ul. Dworcowej. Ta sceneria była zresztą najpowszechniejsza dla jej kontaktów seksualnych. Jak wynika z dokumentów proceder ten uprawiała przez kilka miesięcy, po czym opuściła Bydgoszcz. Badania lekarskie potwierdziły zaawansowany syfilis, choć nie potrafiła ona podać nazwiska poprzednika. Mimo iż nie udowodniono jej nielegalnej prostytucji Małgorzata K. miesiąc później dobrowolnie zgłosiła się pod nadzór policyjny.

Przedmiotem zainteresowania policyjnego, były nie tylko niezarejestrowane „wychodzące na zarobek” prostytutki, ale także osoby, które organizowały osławione domy schadzki, czyli nielegalne domy publiczne. We wrześniu 1928 roku posterunkowy Stanisław Przybysz prowadził rozpoznanie operacyjne przeciwko właścicielce jednego z nich, Antoninie P. Krótco przed północą 7 września zauważył jak jedna z kobiet znajdujących się w mieszkaniu przy ul. Świętojańskiej 20, zaczęła przez okno mężczyzną, czyniąc im

niedwuznaczne propozycje. Z sąsiedniego okna instruowana była przez właścicielkę mieszkania Antoninę P., którą policja od dawna podejrzewała o sutenerstwo. Posterunkowy Przybysz przechodząc obok posesji został również zaczepiony, po czym kobieta, jak się później okazało Antonina S., zaoferowała mu spędzenie z nią nocy za 20 złotych. Jak raportował Przybysz: „Mając dowód, że P. przetrzymuje w domu kobiety, które uprawiają nierząd, udałem się do lokalu p. Kręckiego, skąd telefonicznie przez Ekspozyturę Śledczą zawiadomiłem starszego przodownika Łowińskiego. Około godz. 1.00 przybył starszy przodownik Łowiński, który stanął na rogu ul. Świętojańskiej, a ja poszedłem powtórnie przed mieszkanie P. ażeby się przekonać czy w dalszym ciągu jedna i druga wabią mężczyzn. Wówczas zostałem ponownie zamówiony przez S. Ja niby zgodziłem się na jej propozycję i otrzymałem klucze od bramy i mieszkania. Gdy miałem klucze w rękach, dałem znak Łowińskiemu, który się zbliżył i razem weszliśmy do mieszkania. Po wejściu zauważyłem, że w pokoju, w którym była S. były szeroko otworzone drzwi do pokoju P. Wskutek oświadczenia Łowińskiego, że jesteśmy funkcjonariuszami policji wyskoczyła z sąsiedniego pokoju P. i rozpoczęła hałas. Przede wszystkim przeciwko mnie wszczęła awanturę i zaczęła wyzywać: «złodzieje, bandyci i.t.p.». Nadto chciała koniecznie zobaczyć kim ja jestem, posługując się dla rozpoznania lampką elektryczną, która jej czy to z powodu zdenerwowania czy też uderzenia o coś, wypadła z rąk. S. ujęto i odstawiono do aresztu policyjnego. Nazwana powyżej podała, że P. przetrzymuje aż trzy takie kobiety. Sprowadza mężczyzn i pobiera od każdej dziennie 10 zł. Pozatem podała, że P. dla mężczyzn, które z kobietami spółkują ma wódkę, piwo i papierosy”.

Antonina P., właścicielka nielegalnego domu publicznego przy ul. Świętojańskiej 20 była osobą znaną policji i to nie tylko polskiej. Jeszcze w czasach pruskich trudniła się nierządem. Później była skazana przez Sąd Okręgowy w Bydgoszczy za rajfurstwo, zniewagę funkcjonariusza policji i inne pomniejsze występki. Szczególną opieką otaczała ona prostytutki narodowości niemieckiej, „za którymi wstawiała się u władz kompetentnych, przedstawiając na korzyść tych osób, niczym nieoparte opinie jedynie by utrudnić, względnie uniemożliwić wydalenie lub conajmniej dalszy pobyt tychże na tutejszym terenie przeciągnąć” - jak napisał w jednym z raportów prowadzący sprawę funkcjonariusz policji. Śledztwo przeciwko niej wszczęte pod koniec roku 1926 zostało jednak szybko umorzone z powodu jej śmierci w maju roku następnego. Podobnych domów publicznych, jak ten prowadzony przez Antoninę P. było w Bydgoszczy znacznie więcej. Każdego roku policja likwidowała kilka podobnych przybytków rozpusty. W połowie lat trzydziestych np. odkryto dom publiczny przy ul. Gdańskiej prowadzony przez „spółkę polsko-niemiecką” należącą do rajfurek: 61-letniej Elfriedy S. i 32-letniej Marty K.¹³, dom publiczny przy ul. Bernardyńskiej¹⁴ i ul. Różanej¹⁵. Ciekawsze sprawy związane z nielegalną prostytutką omawiane były na łamach bydgoskich dzienników.

Na marginesie warto odnotować dwa przypadki, świadczące o tym, że posądzenie o nielegalną prostytutkę, czy stręczycielstwo mogło stanowić element rywalizacji środowiskowej bądź sąsiedzkiej. W maju 1927 roku lekarz powiatowy na m. Bydgoszcz dr Józef Ziętak zawiadomił Komendę Policji Państwowej, że zamieszkała przy ul. Świętojańskiej Marta N. zmusza swoją 14-letnią pasierbicę Gertrudę Sz. do uprawiania nierządu¹⁶. Śledztwo prowadzone przez kilka tygodni nie potwierdziło stawianego zarzutu, a cała sprawa okazała się intrygą uknutą przez sąsiadów podejrzanej. Aby wyeliminować wszelkie wą-

pliwości 14-letnią dziewczynkę, u której stwierdzono niedorozwój umysłowy, poddano upokarzającemu badaniu lekarskiemu, w wyniku którego dr Ziętak stwierdził iż „*organy zewnętrzne płciowe są również w niedorozwoju - stosunków płciowych nigdy nie miała*”.

Znacznie bardziej skomplikowane było dochodzenie prokuratorskie prowadzone w sprawie o prostytutkę homoseksualną. W lutym 1938 roku Prokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy na wniosek Komendanta Powiatowego P.P. w Bydgoszczy wszczął przeciwko Janowi U. śledztwo „*o czyny nierządne z chęci zysku*”¹⁷. Zdaniem policji i prokuratora zachodziło podejrzenie, że oskarżony Jan U. „*ofiaruje się osobie tej samej płci, za co otrzymuje wynagrodzenie w formie odzieży itp*”. Czynów tych rzekomo dopuszczał się on z Kazimierzem T. przedsiębiorcą handlowym. Sprawa została potraktowana bardzo poważnie, a samego oskarżonego zatrzymano na okres przesłuchań świadków w areszcie policyjnym. Zeznania indagowanych w tej sprawie, nie potwierdziły zarzutu, a afera, jak się wydaje została rozpętała przez małżonkę przedsiębiorcy, osobę niezrównoważoną i chorobliwie zazdrosną. Pomimo iż postępowanie oparte było na oświadczeniu tylko jednej osoby, Jana T. poddano badaniu lekarskiemu, w wyniku którego wykluczono nierząd homoseksualny.

Znajdujące się w zasobach Archiwum Państwowego raporty policyjne nie pozwalają na stwierdzenie jaka była skala uprawiania nielegalnej prostytutki. Jednakże nawet na podstawie tak nielicznych jednostek bazowych można naszkicować strukturę społeczną zjawiska. Niezalegalizowanemu nierządowi oddawały się najczęściej osoby w wieku od 17 do 30 lat, jak się wydaje, rzadko korzystające z pośrednictwa sutenerów. Intensywność stosunków płciowych, powodowana niskim wynagrodzeniem, sprawiała, iż częste były przypadki zachorowania na kiłę i rzeżączkę. To z kolei prowadziło kobiety na posterunki policyjne i stawiało przed alternatywą: zalegalizowania prostytutki, bądź narażania się na upokarzające dochodzenia policyjne. Nie trzeba dodawać, że bez wyjątku decydowały się na to pierwsze rozwiązanie. Inną stroną zagadnienia, którą nie zajmowałem się w powyższym artykule jest klientela opisanego podziemia seksualnego. Problem ten, jako dość wstydlivy, nieczęsto był roztrząsany publicznie, choć jak wynika z przekazów, głównie prasowych, z usług legalnych i nielegalnych prostytutek korzystali zarówno przedstawiciele elit - urzędnicy i adwokaci jak i środowisk robotniczych i rzemieślniczych.

Przypisy

- 1 Jacques Rossiaud, *Prostytucja w średniowieczu*, Warszawa 1997.
- 2 Jean Querel, *Niemoc z Neapolu. Historia syfilisu*, Warszawa 1995.
- 3 Nieckie Robberts, *Dziwki w historii. Prostytucja w społeczeństwie zachodnim*, Warszawa 1997.
- 4 Marek Karpiński, *Najstarszy zawód świata. Historia prostytutki*, Warszawa 1997.
- 5 Małgorzata Kowalczyk-Jamnicka, *Społeczno-kulturowe uwarunkowania prostytutki w Polsce*, Bydgoszcz 1998, s. 36n.
- 6 Problem regulacji legislacyjnych z okresu 1918-1939 znakomicie omawia M. Kowalczyk-Jamnicka, dz. cyt. s. 36-46.
- 7 *Dziennik Bydgoski* 1935, nr 217.
- 8 Zbigniew Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 289.
- 9 AP w Bydgoszczy, Komenda Policji na m. Bydgoszcz, sygn. 79.
- 10 AP w Bydgoszczy, Komenda Policji na m. Bydgoszcz, sygn. 76.
- 11 AP w Bydgoszczy, Komenda Policji na m. Bydgoszcz, sygn. 78.
- 12 AP w Bydgoszczy, Komenda Policji na m. Bydgoszcz, sygn. 78.

13 Dziennik Bydgoski 1934, nr 114.

14 Dziennik Bydgoski 1934, nr 109.

15 Dziennik Bydgoski 1935, nr 119.

16 AP w Bydgoszczy, Komenda Policji na m. Bydgoszcz, sygn. 78.

17 AP w Bydgoszczy. Prokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, sygn. 354.

Wojciech Zawadzki

SZKOŁA POWSZECHNA W ZAMOROCZENIU POLESKA FUNDACJA 15 WIELKOPOLSKIEGO PUŁKU ARTYLERII LEKKIEJ

„Polesie” - to kraina bagien i piasków o równinnej powierzchni, przechodzącej w większych obszarach w płaszczynę z rozrzuconymi gdzie niegdzie pasmami sierpowatych wydm. Wielkie przestrzenie pokryte są jednostajnymi, przeważnie mieszanymi lasami i tylko na piaskach czystymi wysokopiennymi borami. Moc rzek i rzeczek rozlanych w szerokich bagnistych dolinach i niskich, krętych a zarośniętych brzegach szeroko rozlewa się na wiosnę; niezliczona ilość jezior i „okien” rozrzuconych wśród lasów i bagien, urozmaica krajobraz. Olbrzymie obszary bagien i moczarów, porośniętych wysokimi trawami i wikliną, zajmują olbrzymie przestrzenie i tylko tu i ówdzie przeświecająca woda, zarośnięte napoty kanały i rowy odwadniające oraz szare pochmurne niebo nie pozwalają się ludzi, że to nie step ukraiński, lecz słynne poleskie, „hało”. Na piaszczystych wzniesieniach, przy lasach i rzekach, rozrzucone są rzadkie, małe i ubogie osiedla z kurnymi, brudnymi zapadniętymi chatkami. Gdzie niegdzie widnieją pasma łanów rzadkiego żyta i niskich ziemniaków. Do wiosek prowadzą wąskie drogi, groble z okrągłaków, pełne dziur i wyboi z niezliczonymi, nigdy nie naprawianymi mostkami i grząskimi „brodami”. Rzadko słońce rozwesela ten monotony krajobraz, a mgły i opary unoszą się gęstą zasłoną nad mokradłami i trzęsawiskami. Lecz i w tym smutku i szarej martwocie jest dużo piękna i swoistego, nieprzewartego uroku - napisał znawca Polesia, dowódca polskiej partyzantki antybolszewickiej 1920 r., oficer Oddziału II i nb. antagonistą bydgoskiego szefa wywiadu - mjr. Żychonia, kpt. Jerzy Niezbrzycki w swoim studium wojskowo-geograficznym tego terenu.

Przejęty niedołą poleskich dzieci - rodowity bydgoszczanin, Marceli Kubiński, kierownik szkoły powszechnej w Olhomiu k. Dawidgródka - opublikował w bydgoskiej prasie w 1937 r., gorący apel o pomoc. *„Dzieci przychodzą w większości przypadków bez zeszytów, ołówków, stalówek i książek do szkoły”,* która nie posiada nawet odpowiednio skompletowanej biblioteki, *„tego zbawczego środka mówiącego dziecku poleskiemu o Polsce i jej kulturze”.* Wiele do życzenia pozostawia ubiór dzieci poleskich, który przez cztery pory roku w najlepszym razie stanowią tzw. „postoły” (łapcie), płócienne ubranie i podarta czapczyna. W ciągu dżdżystej i błotnistej jesieni i srogiej zimy, kiedy i głód zaczyna dokuczać, *„dygoczące zębami dziecko mało jest zdatne do nauki”.* Obok głodu szerzą się w zastraszający sposób epidemie szkarlatyny, odry, grypy, *„o których lekarze niedużo wiedzą, gdyż z mojej wsi np. do najbliższego lekarza jest 30 km, co wymaga siedmiu godzin jazdy po wyboistej drodze”.*

Zgoła inaczej Polesie rysuje się we wspomnieniach innego nauczyciela, Lucjana Wolskiego. Tęskni za tą „czarowną krainą” od kiedy ją opuścił, od września 1939 r.

Szczęściarz Lucjan Wolski, rocznik 1912, urodził się w Będzinie. Jego ojciec był cieślą w kopalni „Paryż”. Zarabiał dobrze, więc dbał o wykształcenie synów. Lucjan skończył Seminarium Nauczycielskie w 1930 r., ale z powodu panującego bezrobocia nigdzie nie mógł otrzymać pracy w zawodzie. Złożył podanie o przyjęcie do pracy w 5. wojewódz-

twach: warszawskim, krakowskim, śląskim, wileńskim i poleskim; lecz szybko napłynęły odmowy aż z czterech pierwszych województw. Tylko Polesie milczało. Za namową ojca, przyjął pracę ładowacza w tej samej kopalni. Tymczasem, po roku przyszło zaproszenie właśnie z Polesia, od inspektora szkolnego powiatu Stolin, do objęcia obowiązków nauczycielskich w Berezowie. „*Ojciec zabrał mi ostatnią wypłatę z kopalni, wykupił na stacji w Będzinie bilet do Stolina (docelowa stacja Horyń na trasie kolejowej Sarny - Łuniniec - Wilno), odległość podana na bilecie wynosiła 910 km, do dziś pamiętam. Ojciec dał mi ten bilet i 5 zł na drogę. Zarobione przeze mnie w ciągu roku przeszło 3 tysiące zł wziął dla siebie z tytułu zwrotu nakładów na moje wykształcenie*” - wspominał po latach.

Wolski objął obowiązki nauczycielskie w szkole o 2 izbach wynajętych w chatach Poleszuków. Gmina swym obszarem była większa od całego województwa katowickiego. Do najdalej wysuniętej wsi na wschód było 32 km, na zachodzie - 22 km, na południu - 18 km, a na północy „*zaległa pierwotna puszcza dzika, egzotyczna, obfitująca w zwierzynę, szczególnie dziki, sarny, cietrzewie, głuszce, kuny, wydry a i wilki również. Nie sposób wyrazić uroku tej puszczy...*” tylko ta odległość do powiatu przerażała - 68 km.

Wymagania wobec nauczyciela były surowe. Dwukrotne oblanie egzaminu praktycznego oznaczało pożegnanie się z zawodem nauczycielskim, a można było składać egzamin tylko dwa razy. Pierwszy raz po 3 latach, a potem obowiązkowo, po 5 latach. Do egzaminu musiały być przedłożone konspekty lekcyjne z trzech lat, zgodne z zapisami w dzienniku lekcyjnym, opracowanie wybranego czasopisma pedagogicznego oraz autorska praca na dowolny temat związany z dotychczasową pracą w szkole i środowisku. Egzamin poszedł mu nad wyraz łatwo. Mało tego, uwagę komisji zwróciła jego praca o



Lucjan Wolski z dziećmi przed nowym budynkiem szkoły

środowisku poleskim. Opublikowanie jej przez ZNP, prócz honorarium w wysokości 500 zł, przyniosło uznanie środowiska oraz zawodową stabilizację. Wolski wywalczył także u władz gminnych rozpoczęcie budowy nowej szkoły w Berezowie. Jego starania poparł miejscowy duchowny prawosławny i nowa szkoła stała się faktem.

Po roku, w 1936 przeniósł się do innej szkoły, we wsi Zamoroczenie, położonej w pobliżu stacji kolejowej Dąbrowica. Kolej była oknem na świat, odległym już tylko o 14 km.

W języku białoruskim słowo „*morocze*”, to zmierzch, ciemność, mrok. Nazwa wioski wzięła się zapewne od przepastnych, ledwie zbadanych, tajemniczych, bezkresnych lasów okalających ją zewsząd. Ta niczym nieskalana przyroda ukształtowała także zamieszkałych tam ludzi.

Budynek szkolny przedstawiał obraz nędzy i rozpacz. Poprzednia nauczycielka, żona leśniczego, została zwolniona dyscyplinarnie za nieróbstwo - dzienniki szkolne były od dwóch lat czyste.

Lucjan Wolski postanowił wybudować w Zamoroczeniu nową szkołę.

To bydgoskim artylerzystom zawdzięczał Wolski realizację swojego marzenia. A było to tak.

Po śmierci marszałka Piłsudskiego w 1935 r. pogrążony w żalobie naród czcił pamięć tego wielkiego Polaka, wznosząc liczne pomniki i obeliski, fundując tablice i nadając Jego Imię jednostkom wojskowym, szkołom, uczelniom i ulicom. Ktoś z kręgów oświatowych rzucił hasło: 100 szkół-pomników Marszałka! Łatwo powiedzieć trudniej wykonać. Nadać imię, ufundować popiersie, ale zbudować szkołę? Sto szkół? Na to potrzeba naprawdę dużych środków. Pomysł był trafiony. Od lat przecież zmagano się z analfabe-



„Stara” szkoła w Zamoroczeniu, wśród dzieci Lucjan Wolski

tyzmem, a już zwłaszcza na kresach. Do najgłośniejszej akcji włączyły się władze oświatowe i stowarzyszenia, m.in. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Możliwym protektorem okazało się wojsko. Marszałek Edward Rydz-Śmigły objął honorowy protektorat nad przebiegiem całej akcji. Lucjan Wolski, jako oficer rezerwy 84 Poleskiego Pułku Piechoty, swą prośbę zaadresował do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Do listu załączył kilka fotografii, używanej jako szkoła rudery. To wystarczyło. Szybko przyszła odpowiedź 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej z Bydgoszczy: „*zbudujemy wam szkołę, jakie są potrzeby?*” - pisał dowódca pułku, płk Wojciech Stachowicz. W ślad za listem, wkrótce zjechał do Zamoroczenia pełnomocnik dowódcy pułku, mjr Zygmunt Wituliński. Po rozpoznaniu miejscowej sytuacji, razem z Wolskim wyjechali do odległych o 45 km Sarn. Tam dopiero, przywieziony z Bydgoszczy wstępny projekt budynku szkolnego w porozumieniu z budowniczymi, zaczął nabierać kształtów. Majstrowie wysłuchawszy opinii nauczyciela wyczarowali cudeńko, które już na papierze wprawiało w zachwyt. Właściwie wyłonił się w dyskusji z nimi nie tylko budynek szkoły, a cały kompleks poszerzony o infrastrukturę. Teraz decyzja zależała już tylko od opinii inspektora szkolnego w Stolinie. Jak przystało na władzę, długo oglądał rysunki. Dopiero ponaglany pytaniami majora wyjąkał, że właściwie nie wnosi zastrzeżeń, no ale pieniądze skąd? Na nim projekt wywarł także zdumiewające wrażenie. Czegoś podobnego jeszcze w powiecie nie było.

Budownicowie: trzecie, cieśle i stolarze zabrali się ostro do pracy. „*Była to dla nich oferta, chyba stulecia*” - komentuje Wolski. Budowa trwała trzy miesiące. Poleszycy z wielką uwagą śledzili przebieg pracy. Z każdym dniem rosła ich duma i podziw dla państwa, które za sprawą jednego nauczyciela odnalazło gdzieś na bagnach ich wioskę i sprawiło im taki bogaty prezent.

Szkoła zbudowana na ostrówku za wsią, prezentowała się rzeczywiście imponująco. Budynek, dalece różny od tradycyjnego budownictwa poleskiego, przypominał raczej polski dworek niż wiejską szkołę. Tchnął nowoczesnością. Przede wszystkim wybijały się duże świetliste okna, w których odbijała się cała okolica. Dość stromy dach przykrywał parterową budowlę o pięknych proporcjach. Świeża blacha już z oddali skupiała na nim uwagę mieszkańców. Blachę i okna podziwiali wszyscy, ba nawet zazdrościli.

Wewnątrz znajdowały się dwie izby lekcyjne, a w każdej po 20 ławek „*kunsztu stolarzy z Sarn*”. Po drugiej stronie korytarza znajdowały się dwa mieszkania dla nauczycieli. Każde dwupokojowe z kuchnią. Sam korytarz był tak pomyślany, by w czasie niepogody mógł służyć za salę gimnastyczną.

Przeciwną stronę podwórza szkolnego zamykał budynek gospodarczy i jeszcze „*duży, czterosedesowy ustęp*” oba również pokryte blachą. Przed budynkiem szkoły, na honorowym miejscu widniał biało-czerwony maszt na flagę państwową. Cały zaś teren szkolny otaczał piękny płot z szeroką bramą wjazdową.

Obiekt musiał sporo kosztować, skoro same ławki „*w których blatach można się było przegłądać, jak w lustrze*” liczone po 75 zł.

Oficjalnym fundatorem był bydgoski pułk artylerii. Z całą pewnością wniósł on wiele w sfinansowanie budowy, ale równie pewne jest, że nie mógł być jedynym protektorem tak pięknej inwestycji. Nie mógłby sobie na nią pozwolić także żaden inny pułk np. piechoty, gdzie korpus oficerski i podoficerski był przecież liczniejszy. Głównym mecenasem było państwo. Wydaje się, że dołożyły się także poleskie władze samorządowe, może jakieś

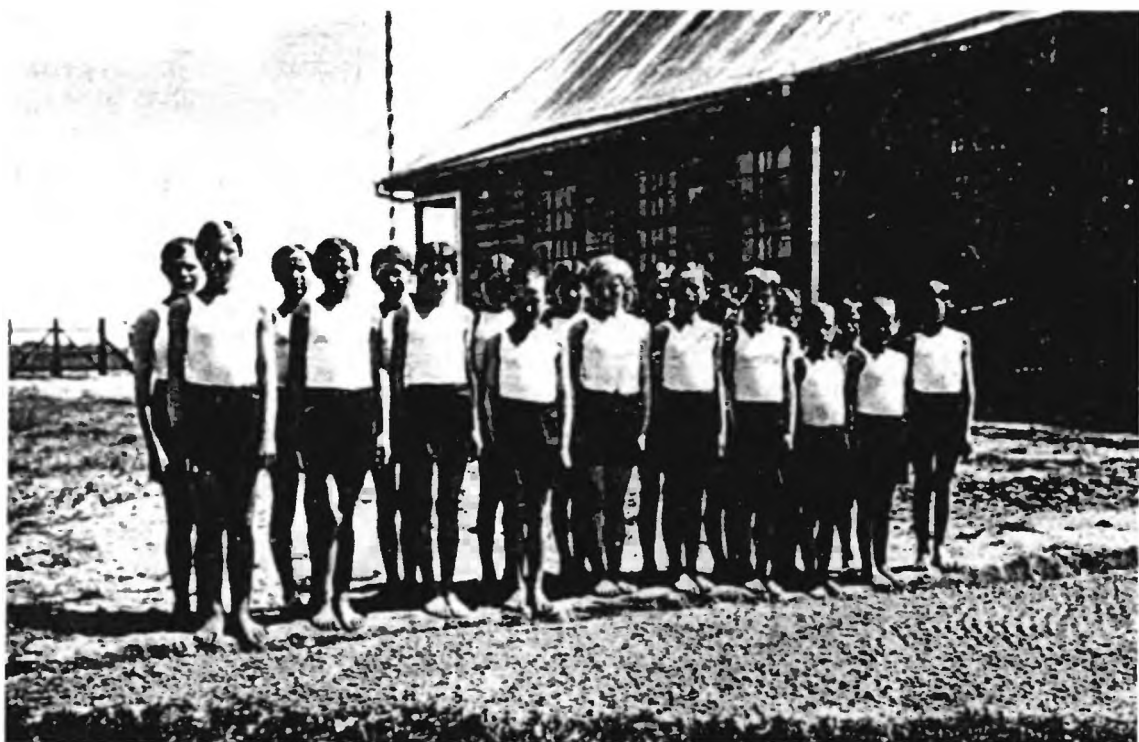
fundacje oświatowe i inni bydgoscy sponsorzy. Niestety, historia o nich milczy.

Ten wrzesień, 1937 r., długo wspominał Lucjan Wolski. „Przyjazd płka Wojciecha Stachowicza, dcy 15 PAL-u, wraz ze swoją żoną, skromną, bo tylko 3 oficerów, na otwarcie szkoły stał się dla wsi i jej mieszkańców uroczystością ponad wszystkie inne. Na pewno tak jak i ja skoro jeszcze żyję, chowają w sercu i pamięci te chwile dla swoich potomnych.

Pułkownik Stachowicz podał mi termin przyjazdu i na ten przyjazd wysłałem bryczkę leśniczego Olędzkiego do stacji Dąbrowica. Wówczas pociągi kursowały z punktualnością o której dzisiaj można tylko marzyć. Chwila czekania w Dąbrowicy - pociąg punktualnie przyjeżdża (relacja Wilno - Lwów). I wysiadają przedstawiciele 15 PAL-u. Wszyscy w przepięknych polskich mundurach wojskowych. Patrzyłem zachwycony i jednocześnie dumny. Myślałem z obawą, czy aby zaakceptują mnie, skromnego nauczyciela. Bo przecież to dla mojej wsi tak, jak dzisiaj przyjazd papieża.

Serdeczne przywitania i braterskie rozmowy rozwiały jakiegokolwiek skrępowanie. Jedziemy - 14 km od Dąbrowicy - przez przepastne lasy, piaszczystą drogą. No i wjeżdżamy do Zamoroczenia na plac, przed stojącą, już nową, przepiękną szkołą. Na podwórzu szkolnym trwają przygotowania do jutrzejszej uroczystości. Pokoje gościnne przygotowane od wielu godzin, już w nowej szkole. Pogoda, pamiętam, jak na zamówienie. Przed snem uzgadnialiśmy przebieg, czyli ceremoniał uroczystości. Najprzód przybicie na korytarzu szkolnym niklowej tabliczki z napisem: „Szkoła Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zamoroczeniu. Fundator 15 Pułk Artylerii Lekkiej w Bydgoszczy”. Cała wieś była świadkiem tego faktu.

14 furmanek przywiozło ze stacji w Dąbrowicy n/ Horyniem luksusowe specjały spożywcze: chleb pyszny, polędwica wileńska, różne rodzaje wędlin i wiele skrzyń z piwem i gorzałką.



Dzieci przed nowym budynkiem szkolnym w Zamoroczeniu w podarowanych ubiorach gimnastycznych

Krótkie, serdeczne przemówienie pułkownika Wojciecha Stachowicza. Moje przywitalne wystąpienie poprzedziło tę wspaniałą ucztę, która miała zupełnie rodzinny przebieg. Siadamy za stoły. A było uczających ponad 100 osób. Wśród zaproszonych był pop prawosławny z Dąbrowicy, ksiądz katolicki z Osowy Poleskiej, dwóch leśniczych i paru najbliższych kierowników szkół. Talerze były opróżniane w rekordowym tempie, ale nikomu nie brakło, sporo nawet zostało.

Dzieci przy osobno zastawionych stołach zajadały się smakołykami, o których nigdy nie śniły. Do picia była oranżada o nazwie „Żurawinka”. Kto jej nie pił, ten nie ma nawet zielonego pojęcia, jakie wspaniałości produkowała białostocka wytwórnia. Po uczcie zaczęły się poleskie śpiewy nieprawdopodobnie piękne.

Szkoła otrzymała radio z tęgim głośnikiem, anodówkę i 2 akumulatory. Ja też otrzymałem radio”.

Jeszcze nie raz szkoła w Zamoroczeniu doświadczyła przyjaźni bydgoszczan. Podarowano jej książki, zeszyty i przybory szkolne. W kolejnych darach znalazły się stroje gimnastyczne dla uczniów i piłki z wytwórni „Leo”. Cały czas trwała ożywiona korespondencja z pułkiem. Nauczyciel pisał m.in. o zbiorowym słuchaniu radia w niedzielę przez całą wiosnę. Było ono wtedy na wsi poleskiej niezwykle wynalazkiem. Jeśli średnio w kraju, 22 odbiorniki przypadały na 1000 mieszkańców, to na Polesiu było ich zaledwie 9.

Właśnie udostępnienie radia Poleszutom sprawiło wzrost autorytetu nauczyciela na tyle, że zdołał nakłonić młodzież szkolną, zwłaszcza dziewczynki, do strojów gimnastycznych na lekcjach wfu.

W czerwcu 1938 r., pułk zaprosił całą szkołę z Zamoroczenia - 156 uczniów - do Bydgoszczy, na swoje święto, uroczyste wręczenie sztandaru dla pułku. Młodzież przyjechała z Dąbrowicy do Bydgoszczy w wagonach sypialnych, bez przesiadek. Tutaj, po 2-3 dzieciaków zaprosili do swoich rodzin oficerowie i podoficerowie 15 PAL-u. Lucjan Wolski z dwójkiem uczniów zamieszkał u mjr. Zygmunta Wituńskiego, przy ul. 20 Stycznia 24 m.6. Przez dwa tygodnie goście poznawali najbliższą okolicę, liczne zabytki i tutejsze gospodarstwa rolne.

Uroczystość wręczenia „*ich pułkowi*” sztandaru odbyła się na wojskowym lotnisku w Toruniu w dniu 19 czerwca. Na 12 wręczanych sztandarów, aż 9 było artyleryjskich z całego Okręgu Korpusu VIII, w tym 2 z Bydgoszczy: 15 PAL i 11 DAK. Wielkie wrażenie na dzieciach wywarł biskup połowy WP, ks. Józef Gawlina. Ceremoniał wręczenia sztandarów oglądali po raz pierwszy. Marszałek Edward Rydz-Śmigły odbierał od rodziców chrzestnych po kolei poszczególne sztandary i wręczał je dowódcom oddziałów. Także płk Wojciech Stachowicz, przyklękawszy, złożył przysięgę na wierność sztandarowi swojego pułku. Po powrocie do Bydgoszczy, cała szkoła znalazła się w pułkowej ujeżdżalni na okolicznościowym obiedzie.

Po wakacjach Lucjan Wolski postanowił wysłać uczniów na grzyby. Zbierali je przez dwa dni. Poleskim zwyczajem ścinano kapelusze tylko prawdziwkom. Zebrane grzyby uczniowie suszyli w swoich domach. Suszu nabierało się 400 kg (!). Sprzedano go po 5 zł za 1 kg. Uzyskane 2.000 zł przekazał Wolski do MSWojsk. w Warszawie, jako dar szkoły na zakup uzbrojenia dla wojska.

Serce za serce.

Piotr Winter

EKLEKTYZM, SECESJA I MODERNA - - FASADA I DETAL BYDGOSKIEJ KAMIENICY CZYNSZOWEJ

Ulica Cieszkowskiego

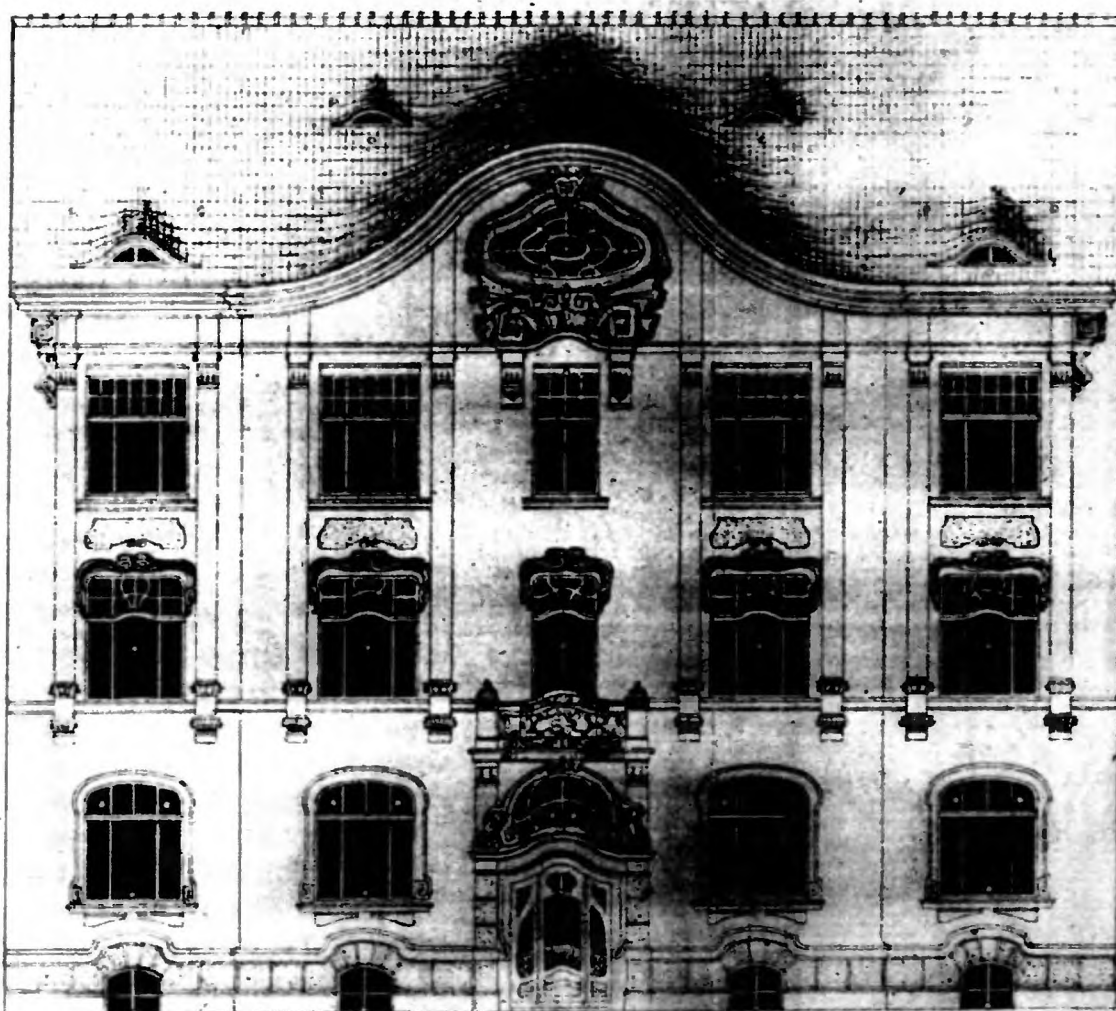
Obecny charakter zabudowy śródmieścia miasta, nie licząc jeszcze w tradycjach średniowiecznych parcelacji terenów Starego Miasta, jest przede wszystkim wynikiem architektoniczno-urbanistycznych procesów z drugiej połowy dziewiętnastego wieku i początków wieku dwudziestego. Miasto szczególnie pod koniec ubiegłego stulecia przeżywało okres swojej gospodarczej i ekonomicznej świetności. Zamożność i zapobiegliwość mieszkańców zaowocowała wówczas wzniesieniem, obok wielu okazałych budynków municypalnych, szeregu reprezentacyjnych, a jednocześnie pełnych uroku, w wystroju głównie eklektycznych i secesyjnych kamienic dysponujących już, jak na owe czasy, ekskluzywnymi i wygodnymi mieszkaniami.

Fala budownictwa mieszkaniowego w postaci obszernych kamienic czynszowych, rzadko przeznaczanych na własne potrzeby mieszkaniowe inwestora, traktowana była przede wszystkim jako źródło pewnego zysku, z jednej strony z wysokich opłat czynszowych z wynajmowanych mieszkań (stąd też określenie ówczesnych kamienic jako „*domu dochodowego*”), z drugiej zaś ze spekulacji całymi nieruchomościami na różnych etapach realizacji całej inwestycji.

Dla podniesienia walorów estetycznych, a co za tym idzie atrakcyjności „*komercyjnej*” przyszłych siedzib ewentualnych najemców, fasady z reguły wzbogacano o plastyczny detal architektoniczny i dekorację sztukatorską, a wnętrza odpowiednio uzu-



Ulica Augusta Cieszkowskiego



Projekt elewacji secesyjnej, kamienica nr 1, proj. P. Böhm

pełniano reprezentacyjnymi klatkami schodowymi ze snycersko opracowanymi elementami i zdobnymi drzwiami z efektownymi, mosiężnymi okuciami; sufity mieszkań opiano równie dekoracyjnymi, jak na elewacjach, bogatymi sztukateriami, gipsowymi fasetami i rozetami; zaś ciepła dostarczały piękne w swych formach piece kaflowe z wyniosłymi koronami.

W sposobach artykulacji i podziałów elewacji, w metodach kształtowania brył budynków i formach dekoracji odzywają się symptomatyczne dla tradycjonalizmu architektury dziewiętnastowiecznej elementy historyczne, nawiązujące do stylistyki dawnych, uznanych za klasyczne epok, głównie renesansu, baroku, klasycyzmu jak i coraz popularniejsze motywy rodzącej się właśnie secesji (głównie w wydaniu berlińskim) oraz wkraczającego stopniowo modernizmu z jego wertykalizmem i racjonalnością funkcjonalnej technologii.

Wszystkie te trendy i kierunki stylistyczne obecne w architekturze przełomu wieków, nigdzie indziej w Bydgoszczy nie są tak widoczne jak w sposobie zabudowy ulicy Cieszkowskiego (pierwotnie Moltkestrasse), ulicy wytyczonej już w 1894 roku, gdzie w bar-

dzo krótkim czasie (1896 - 1904) powstało szereg reprezentacyjnych kamienic czynszowych wybudowanych przez bydgoskich architektów cieszących się wówczas największą renomą i co najważniejsze, prezentujących tutaj zdecydowanie najlepsze realizacje, zarówno te tradycyjne i konserwatywne z ducha, jak i na owe czasy bardzo nowatorskie.

Dotychczasowe badania zjawisk urbanistyczno-architektonicznych dotyczyły głównie analizy genezy i rozwoju przestrzennego miasta, a tylko zdawkowo objęły wielopoziomowe rozpoznanie poszczególnych składników jego zabudowy. Wydaje się natomiast, iż jednym z istotniejszych zagadnień ówczesnego budownictwa, determinującym sposób jej postrzegania i dzisiaj, a niezwykle ważnym z punktu widzenia dziewiętnastowiecznego sposobu kształtowania przestrzeni i myśli twórczej, jest problem „fasadowości” architektury, w poważnym stopniu decydującym o wizualnym kształcie poszczególnych budynków i w efekcie całego miasta, nadającym mu specyficzny przecież klimat i swoistą estetykę. Decydujące o obrazie miasta stały się szeregi kamienic czynszowych, bardziej czy mniej reprezentacyjnych i okazałych, niezmiennie jednak z wyeksponowaną i deko-



Herma, detal klasyczny z domu narożnego u zbiegu z Gdańską 63, proj. J. Świącicki

racyjną elewacją frontową, często jednak kryjącą mieszkania i wnętrza o różnym standardzie. Konsekwentnie przestrzeganą zasadą było bowiem, iż zarówno w centrach artystycznych, jak i na prowincji, bez względu na typ budynku, inwencja architekta zwrócona była głównie na elewację, która wkrótce stała się tworem całkowicie autonomicznym, najczęściej nie związanym z konstrukcją i układem wnętrza budynku. Fasada stała się swoistą wizytówką, odrębną i skończoną całością, służącą głównie do podkreślenia statusu społecznego i prestiżu jego mieszkańców. Styl architektoniczny miał uzasadniać i podkreślać odrębność warstwy społecznej oraz rangę użytkownika. Ozdoby zatem postrzegane były jednoznacznie jako symbole wyższej jakości i klasy budynku, a dobór stylu i rodzaj dekoracji stawał się nośnikiem treści ideowych, które miały wręcz tę rangę podkreślać.

Ponieważ istniejące i tylko z lekka modyfikowane, wzorce kamienic pozostawały niezmiennie, oryginalności szukano głównie w sposobach artykulacji i formach zdobień ścian elewacyjnych. To również warunkowało powstanie ogólnego schematu fasady budynku - z reguły otynkowanej, o historyzującej, eklektycznej lub secesyjnej dekoracji wykonanej najczęściej z fabrycz-



Secesyjna oprawa płycin, kamienica nr 9, proj. K. Bergner

nej sztukaterii (w Bydgoszczy, od około 1890 roku spopularyzowano typ elewacji z cegłą licową kontrastującą z płaszczyznami otynkowanych ścian, jednak udział ilościowy tych realizacji był znacznie skromniejszy).

Szczególna uwaga projektantów zwrócona na elewacje budynków uzasadniona było ponadto koniecznością maksymalnego wykorzystania, najczęściej bardzo wąskiej i długiej parceli, tworzącej na tyłach niewielkie, zaciemnione dziedzińce lub tzw. studnie, gdzie możliwość percepcji ozdób byłaby bardzo utrudniona. Światło i powietrze czerpano zatem wprost z ulicy, stąd też dodatkowa orientacja na front budynku.

W kształtowaniu podziałów architektonicznych i tworzeniu odpowiadającej im oprawy sztukatorskiej posiłekowano się początkowo witrawiańskimi zasadami symetrii, klasycznymi regułami i matematycznymi zależnościami, ujawniając dobre wykształcenie i analityczną znajomość traktatów Palladia i Serlia. W stosunku do fasad stosowano również klasyczne reguły „*decorum*” i „*pulchrum*”, najczęściej jednak przekraczano granice tych zasad, w wyniku czego pojawiała się nadmierna i nieuzasadniona ilość



Statek-korab, symbol przemijania, kamienica nr 11, proj. J. Święcicki

ozdób. Dekoracja w tym rozumieniu stanowiła dowód wyższej jakości budynku, a piękno samo w sobie „*pulchrum*” i treściowa stosowność harmonijnie powiązanych form „*decorum*” stanowiły o sile wyrazu i jego estetycznej oraz ikonicznej wymowie. Program zawarty w dekoracji elewacji oraz treści które przynosiły poszczególne jej elementy były odczytywane również głębiej, na zasadach paraboli, skojarzeń lub przenośni. Spowodowało to, iż określony repertuar motywów podporządkowany był konkretnym treściom, ideom, emocjom i nastrojom, a architektura niejako przemawiała do odbiorcy (stąd też jej dziewiętnastowieczne określenie „*architecture parlante*”) i była dla niego zrozumiała. Z reguły więc nie było kłopotów z rozszyfrowaniem programu ideowego elewacji i odczytaniem intencji projektanta. Cechą

stylu końca wieku było ponadto mniej czy bardziej harmonijne łączenie odmiennych od siebie form zdobniczych neostyli, elementów eklektyzmu, secesji i modernizmu.

Takie rozumienie przesłania ideowego i formalnego kompozycji odnaleźć można w sposobach traktowania elewacji kamienic bydgoskich na przełomie wieków, a ściślej, w znakomitej większości fasad kamienic przy ulicy Cieszkowskiego, symbolu dobrej, dziewiętnastowiecznej bydgoskiej architektury.

Ulica Cieszkowskiego jest również dobrym przykładem na to jak szablonowej zabudowie ulicy indywidualny styl został nadany różnorodnością i dekoracyjnością fasad. Elewacje te, po części, noszą znamiona procesów rozpoczętych w Bydgoszcy jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy „*bogata*” fasada miała przynajmniej sprawiać wrażenie, iż dom zawiera eleganckie mieszkania dla zamożnych ludzi, a bogactwem motywów dekoracyjnych i efektów plastycznych można było wyrazić wszelkie reprezentacyjne cechy architektury tego okresu.

W pierwszej fazie zabudowy ulicy dominują więc formy klasyczne i eklektyczne, detal gotycki, renesansowy, barokowy i rokokowy, a w drugiej fazie nowoczesne, liniowe i nieco zgeometryzowane detale secesyjne, wzbogacane o poje-



Halabardnik, strażnik domu nr 22, proj. F. Weidner

dyncze, wertykalne elementy zapowiadające modernizm. W sposobach kształtowania i projektowania detalu zauważalne jest stopniowe odchodzenie od historyzmu i form czerpanych ze wzorników (dotyczy to głównie Józefa Świącickiego, autora wczesnej zabudowy ulicy), na rzecz motywów secesyjnych i modernistycznych, zmieniających poziome proporcje budynków przez podkreślenie linii pionowych. Oddając w pełni przebieg zjawisk w architekturze przelomu wieków, kamienice te w sposób syntetyczny przedstawiają również specyfikę i znamiona stylu najwybitniejszych, bydgoskich projektantów do których niewątpliwie należał wspomniany już Józef Świącicki, ponadto Karl Bergner, Rudolf Kern, Fritz Weidner czy Paul Böhm. Twórcą aż sześciu kamienic przy ulicy Cieszkowskiego był właśnie J.Świącicki, autor wielu okazałych i reprezentacyjnych budynków w centrum miasta, szczególnie ceniony za projekt hotelu „*Pod Orłem*” przy ulicy Gdańskiej. Jako architekt był projektantem raczej konserwatywnym, operującym dość tradycyjnym repertuarem form i środków. Jego realizacje w eklektyczny sposób łączą wzornikowe układy detalu z dominantą form historyzujących (budynki nr 4 oraz narożne z Pomorską 48 i Gdańską 63) oraz neogotyckich (nr 11) i neobarokowych (nr 17). Z kolei K. Bergner, znany dotąd raczej z szablonowych rozwiązań, których konsekwencją było powstanie kamienicy pod nr. 14, z elementami neorenesansowymi i neobarokowymi, w następnych swoich, głównie eklektycznych projektach, wyposaża elewacje już w motywy linearnej i z lekka zgeometryzowanej secesji (kamienice nr 7, 9 i w zespolonych wspólną fasadą kamienicach nr 16/18/20). Jednak najbardziej nietypowe i interesujące realizacje pozostawił po sobie F. Weidner, którego dwie nieszablonowe kamienice (nr 13/15 i 22), zarówno pod względem artykulacji ścian, załamań elewacji czy śmiałego użycia szachulca, a przede wszystkim dobór secesyjnej ornamentyki, kwalifikują go na najwybitniejszego projektanta ówczesnej awangardy. Tą samą stylistyką operowali ponadto R. Kern, który najciekawsze obiekty wystawił raczej przy innych ulicach miasta (szczególnie warta uwagi jest narożna kamienica przy ul. Mickiewicza 1) oraz P. Böhm, autor prawdopodobnie najbardziej udanych dzieł z całego swojego dorobku. Był to architekt już niezwykle śmiało i pewnie sięgający zarówno do secesyjnego, jak i modernistycznego repertuaru i sposobu kształtowania form, zgrabnie łącząc nowe, modernizujące motywy ze zwielokrotnionym, linearnym krojem detalu secesyjnego (kamienice nr 1 i 3). Natomiast kamienica nr 5, powstała według projektu Ernsta Petersa, o czym informują jedynie źródła i ikonografia, była jak się wydaje jedynym, czystym stylowo przykładem architektury wczesnomodernistycznej, o prostych, pionowych podziałach i analogicznej artykulacji ścian z ograniczoną do minimum dekoracją. Niestety, mimo przeprowadzonej konserwacji obiektu układ ten jest już dzisiaj nieczytelny. Równie nietypową, poprzez udany kontrast z cegły licówki i płynnej, secesyjnej dekoracji sztukatorskiej (głównie w strefie portalowej) jest kamienica nr 12, prawdopodobnie wspólnego autorstwa Victora Petrikowskiego i Rudolfa Kerna.

Reasumując można stwierdzić, iż pewną, uchwytną regułą we wszystkich realizacjach o rodowodzie historycznym w dekoracjach fasad pojawiają się motywy odpowiednio przestylizowane i uproszczone, ale odpowiadające pierwowzorom takim jak: akanty, rocaille, rozety, hermy i szereg innych elementów wtopionych w architektoniczne ramy ograniczane półkolumnami, pilastrami, lizenami oraz różnoformatowymi, często masywnymi naczółkami. Poziome podziały wówczas tworzą klasyczne kostkowe bądź jajownico-

we fryzy i wieloprofilowe gzymsy. W innych projektach o eklektycznej formule, elementy te według uznania projektanta są odpowiednio zestawione i funkcjonują już łącznie. Zauważalna zmiana stylistyki przed 1900 rokiem powoduje wprowadzenie secesyjnych motywów linearnych, głównie roślinnych, często o rodzimej proweniencji np. w postaci liści kasztanowca. Nastąpiło także odejście od, dotąd raczej symetrycznej formuły w kompozycji elewacji, na rzecz asymetrycznych układów, z interesującym i malowniczym wtopieniem rozmaitych w kształcie wieżyczek czy wykuszy. Teraz zwłaszcza uwypukliła się rola wykuszy, najczęściej zwieńczonych okazałymi szczytami lub hełmami wieżyczek, wyraźnie rozbijająca płaszczyznę ścian i urozmaicająca ich rytm. W podbiciach wykuszy pojawia się częstokroć interesująca dekoracja florystyczna ze stylizowanymi główkami kobiet (kamienica nr 18/20).

Niezwykle interesująca na tym tle jest także próba zanalizowania i interpretacji bogatej warstwy symbolicznej kryjącej się w skomplikowanych konfiguracjach rozmaitego detalu i rzeźbiarsko opracowanych scen alegorycznych, występujących w sporej liczbie na fasadach domów przy ulicy Cieszkowskiego. Elementy dekoracji, o czym już wspomniano, konstytuują oblicze i treść elewacji, a są to zarówno te detale i motywy, które bezpośrednio tworzą komentarz, gdzie wątek symboliczny wyrażony jest znakiem lub piktogramem, jak i te, które w sposób pośredni informują bądź to o autorze projektu, bądź o właścicielu kamienicy lub też w ogólny sposób przywołują klimat, o który i architekt i jego zleceniodawca zabiegali. Rodzaje użytych więc form można zatem wydzielić

na kilka kluczowych typów: są to przede wszystkim rozmaite rodzaje ornamentów geometrycznych i stylizowanych, roślinnych oraz inicjały, symbole kartuszone i rzeźba figuralna, zarówno ta płaskorzeźbiona, jak i pełnoplastyczna. I, o ile użycie rozmaitych form geometryzujących nawiązujących do stylistyki zarówno antycznej, jak i nowożytnej oraz stosunkowo współczesnej czasom powstawania budynków wydaje się opierać głównie na surowej estetyce i funkcji „*decorum*”, bez powoływania się na głębszą interpretację, o tyle wtopienie elementów floralnych wydaje się być efektem przywołania bogatej i trafnej tutaj symboliki wzrostu i dojrzewania oraz śmierci i egzystencji człowieka, co w kontekście umieszczenia tych motywów w głównym miejscu przebywania człowieka wydaje się być jak najbardziej uzasadnione. Do relacji „*człowiek - dom*” można również odnieść bogaty repertuar form zoomorficznych (czapla, kogut, sowa) czy przedstawień alegorycznych np. z personifikacjami „*Dnia i Nocy*” (postacie kobiet z atrybutami pór dnia). Do tej grupy na-



Inicjały pierwszego właściciela kamienicy nr 22

leży również motyw statku, jako symbolu życia i przemijania oraz alegoryczna scena w portalu kamienicy nr 11, z płaskorzeźbionymi puttami dmuchającymi w kłębiące się chmury, po to aby odsłonić słońce, przeganiającymi w ten sposób troski dnia codziennego i zapewniającymi mieszkańcom domu spokój i odpoczynek. Jak istotna jest wymowa tego przesłania przekonuje umieszczona w narożniku elewacji kamienicy nr 22, (motyw chyba najbardziej spopularyzowany i znany bydgoszczanom), pełnoplastyczna postać halabardnika w renesansowym uniformie, stojącego na straży domowego ogniska, symbolizującego spokój, porządek i bezpieczeństwo, z uwagą spoglądającego w kierunku ulicy.

Interesującą formułą w dekoracjach fasad jest również cały szereg detali niosących informację o wykonawcy lub właścicielu kamienicy, mającą na celu głównie podkreślenie statusu społecznego inicjatora wzniesienia budowli, bądź wyeksponowanie (swoistego rodzaju autoreklamę) i nobilitację zawodową architekta. Bardzo charakterystycznym, często spotykanym na elewacjach motywem są inicjały właściciela budynku, w wypadku kamienicy nr 22 są to splecione litery „VK.” (Vincent Krause) ujęte w kartuszu herbowym, mającym dodatkowo odniesienia do, w domyśle szlacheckiej, tarczy herbowej. Analogiczne przesłanie niosły ozdobne kartusze na elewacjach domów własnych projektanta, które jednocześnie stanowiły wizytówkę możliwości twórczych architekta, a postronnego obserwatora informowały o tym wyeksponowane symbole zawodowe np. cyrkiel czy kątownica, atrybuty architekta. Tak właśnie postąpił J.Święcicki na elewacji kamienicy w narożu ulic Cieszkowskiego i Gdańskiej nr 63, gdzie przez wiele lat mieściło się jego mieszkanie i pracownia projektowa oraz Carl Meyer, miejski radca budowlany i projektodawca własnej kamienicy pod nr. 6.

Wydaje się zatem, iż obok niezbędnych badań zasobów i struktury architektonicznej miasta, analizy archiwalnej i inwentaryzacji całości oraz poszczególnych elementów jego zabudowy, również precyzyjna analiza i rozpoznanie treści, a także i form znaczeniowych jej elementów, stają się jednym z ważniejszych zadań przy pracach badawczych nad architekturą dziewiętnastowiecznej Bydgoszczy.

Dariusz Karczewski

PRZEGLĄD WIZYTACJI KOŚCIOŁÓW BYDGOSKICH DO POCZĄTKÓW XIX WIEKU STAN ZACHOWANIA I WARTOŚĆ ŹRÓDŁOWA

Do zasadniczych prerogatyw biskupów Kościoła należy przeprowadzanie wizytacji kościelnych, będących formą duszpasterskiej kontroli stanu diecezji. Wizytacje były co prawda praktykowane już w okresie wczesnochrześcijańskim, lecz szczególną ich rolę wyeksponował dopiero sobór trydencki (1545-1563), precyzując w tym zakresie kompetencje biskupów-ordynariuszy i zobowiązując ich do jak najczęstszej kontroli swej diecezji. Biskupi dokonywali wizytacji osobiście lub poprzez specjalnie wydelegowanego wizytatora; uprawnienia wizytacyjne należały też do archidiakonów i dziekanów w obrębie ich okręgu administracyjnego. Wizytacje swym zakresem obejmują osoby (zarówno kapłanów, jak i wiernych), instytucje i rzeczy. Celem ich przeprowadzania jest określenie poziomu moralnego kleru (wizytacja wewnętrzna) oraz położenia materialnego parafii, stanu religijno-moralnego wiernych i działających w parafii instytucji religijnych (wizytacja zewnętrzna). Wizytację kończy zwykle wydanie dekretu reformacyjnego, wyszczególniającego zaniedbania i wykroczenia oraz zawierającego zalecenia mające na celu poprawę zastanego stanu rzeczy.¹ Wartość badawcza i różnorodne możliwości wykorzystania tego typu źródeł historycznych niejednokrotnie już podkreślano², równie często wskazując na potrzebę ich dalszej publikacji.³

Bydgoszcz pod względem administracji kościelnej należała początkowo do archidiakonatu włocławskiego diecezji włocławskiej, tworząc osobny dekanat, powstały między 1327 a 1479 rokiem. Dopiero po 1503 i przed 1577 rokiem dekanat bydgoski znalazł się w obrębie archidiakonatu kruszwickiego.⁴ Około 1530 roku powołano w Bydgoszczy oficjalat foralny, którego zasięg obejmował dekanaty bydgoski i świecki.⁵ Przetrwał on do roku 1765, gdy dokonano zmiany, według której diecezja kujawsko-pomorska przekazując arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu Bydgoszcz i kilka innych parafii z nim graniczących, otrzymała pod swoją administrację Wolbórz i okoliczne parafie.⁶ Bydgoszcz znalazła się wówczas w dekanacie wiećborskim archidiakonatu kamieńskiego (Kamień Krajeński). Natomiast w roku 1821 na mocy bulli papieża Piusa VII *De salute animarum*, normującej stosunki kościelne na ziemiach zaboru pruskiego, pozostała część archidiakonatu kruszwickiego (bez kilku parafii w okolicach Radziejowa) wraz z Inowrocławiem i Kruszwicą została włączona do archidiecezji gnieźnieńskiej, natomiast archidiakoniat pomorski do diecezji chełmińskiej.⁷

Niektóre z omawianych tu wizytacji doczekały się publikacji⁸, zaś nieraz obszerne streszczenie wielu z nich dał Ryszard Kabaciński⁹. Ostatnio praca badaczy korzystających z tego typu źródeł została bardzo ułatwiona, gdyż ks. Witold Kujawski wydał bardzo przydatne repertorium akt wizytacji biskupstwa kujawsko-pomorskiego znajdujących się w zasobach Archiwum Diecezjalnego we Włocławku.¹⁰

Z okresu średniowiecza zachowały się tylko bardzo nieliczne źródłowe ślady wizytacji biskupów kujawskich.¹¹ Z roku 1527 pochodzi tzw. *Liber beneficiorum* diecezji włocław-

skiej sporządzony z polecenia biskupa Macieja Drzewickiego (1513-1531) przez Jana Chojeńskiego. Jest to jedynie wykaz dochodów biskupstwa, niemniej wypada w niniejszym zestawieniu go uwzględnić, chociażby dlatego, że zawiera między innymi deklarację dochodów bydgoskich kościołów: kościół parafialny z kaplicą św. Anny, kaplica św. Stanisława i kaplica Św. Ducha poza murami miasta.¹² Najwcześniejsza, w pełni zachowana, wizytacja diecezji włocławskiej pochodzi dopiero z czasów biskupa Stanisława Karnkowskiego (1567-1581). Obejmuje ona parafie archidiakonatu włocławskiego i kruszwickiego z lat 1576-1578, opisując kościół parafialny, szpital św. Stanisława, nadto podano nieco informacji o klasztorze karmelitów i tylko wzmiankę o klasztorze bernardynów¹³. Ta sama księga zawiera również wizytację dekanatów bydgoskiego i świeckiego, przeprowadzoną w 1577 roku przez proboszcza i oficjała foralnego bydgoskiego Jana Fabianowica z Bobowej¹⁴. Niestety, brak w niej opisu Bydgoszczy, co wydaje się jednak zrozumiałe, gdyż wizytator musiałby wizytować sam siebie.

Wiele wizytacji przeprowadzono za biskupstwa Hieronima Rozrażewskiego (1581-1600). We włocławskim Archiwum Diecezjalnym z czasów jego pontyfikatu zachowały się wizytacje archidiakonatu włocławskiego z lat 1582-1583¹⁵ oraz z roku 1584, gdzie mamy dekret powizytacyjny dla kościołów bydgoskich¹⁶, następnie należy wymienić wizytacje z lat 1594-1599¹⁷ i 1598-1599¹⁸.

Dla obszaru archidiakonatu kruszwickiego, do którego przynależała Bydgoszcz, dysponujemy kilkoma wizytacjami biskupa Hieronima Rozrażewskiego, przechowywanymi obecnie w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. Pierwsza z nich pochodzi z roku 1582 i obejmuje dekanaty kruszwicki, inowrocławski, bydgoski i raciążecki. Przeprowadzona została przez Tomasza Zakrzewskiego archidiakona kruszwickiego i kanonika włocławskiego.¹⁹ Objęła bydgoski kościół parafialny św. św. Marcina i Mikołaja wraz ze szkołą parafialną, prepozyturę św. Stanisława *extra muros* ze szpitalem, kościół Św. Trójcy i położony przy nim szpital oraz kaplicę Św. Ducha. Dekret reformacyjny z tej wizytacji dotyczący między innymi kościołów dekanatu bydgoskiego, w tym samej Bydgoszczy, przechował się w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku²⁰. Druga dotyczy lat 1585-1586 i obejmuje dekanaty: kruszwicki, gniewkowski, inowrocławski i bydgoski. Wizytatorem był kantor i diakon kruszwicki Kasper Chronowski²¹. Kolejna wizytacja pochodzi z roku 1596 i podobnie jak poprzednia również objęła dekanaty kruszwicki, gniewkowski, inowrocławski i bydgoski; przeprowadził ją prepozyt służewski i kanonik kruszwicki, a wkrótce archidiakon kruszwicki, Maciej Dąbrowski²². Taż sama wizytacja zachowała się w jeszcze jednej, nieco krótszej, wersji.²³ Objęto nią kościół parafialny św. św. Marcina i Mikołaja oraz istniejącą przy nim szkołę, kościół św. Idziego, opuszczoną w owym czasie kaplicę Św. Ducha za murami miejskimi, kaplicę Św. Trójcy na Przedmieściu Chwyrowskim, szpital i kaplicę Św. Krzyża, również na przedmieściu Chwyrowskim oraz kaplicę św. Stanisława ze szpitalem, położone na przedmieściu Bernardyńskim. Zamknęła ją relacja o szpitalu prowadzonym przez innowierców, leżącym na przedmieściu Pomorskim w kierunku Osielska. Wizytację tę kończył dekret powizytacyjny, obejmujący również kościoły bydgoskie.²⁴ Cennym uzupełnieniem tej wizytacji były odpowiedzi Sebastiana Pawłowica (*Paulinusa*), proboszcza i oficjała foralnego bydgoskiego, udzielone (13.IV.1597 r.) na pytania biskupa-wizytatora, dotyczące uposażenia bydgoskich kościołów, altarii, kaplic i szpitali.²⁵

W naszym przeglądzie wspomnieć też należy, iż zachowały się wizytacje generalne biskupa Macieja Łubieńskiego (1631-1641) z lat 1632-1638, w których również sporo miejsca poświęcono kościołom Bydgoszczy.²⁶ Idzie tu o przeprowadzoną 22.VI.1636 r. wizytację kościoła parafialnego wraz z dotyczącymi go ordynacjami powizytacyjnymi, jak też wizytację kościoła św. Stanisława i przyległego do niego szpitala.²⁷ Ta sama księga zawiera również wizytację z 23.VI.1633 roku, obejmującą oprócz fary również szpital i kościół Św. Krzyża, szpital i kościół św. Stanisława oraz kaplice Św. Trójcy i św. Idziego.²⁸

Wskazać również trzeba wizytację całego archidiaconatu kruszwickiego (to jest dekanatów gniewkowskiego, inowrocławskiego, bydgoskiego i kruszwickiego) przeprowadzoną w roku 1699 z mandatu biskupa Stanisława Kazimierza Dąbskiego (1692-1700) przez archidiacona kruszwickiego i kanonika włocławskiego Jana Michtarowskiego.²⁹

Kolejne akta pochodzą już z 1712 roku, jest to również wizytacja całego archidiaconatu kruszwickiego, dokonana z polecenia biskupa Felicjana Konstantego Szaniawskiego (1706-1720) przez kanclerza kapituły włocławskiej i archidiacona kruszwickiego Pawła Wolskiego.³⁰ Obszerny opis objął kościół św. Idziego i św. Magdaleny, św. Stanisława, Św. Krzyża wraz ze szpitalem, Św. Trójcy, a na koniec kościół parafialny, całość zamyka dekret reformacyjny.

Następną chronologicznie wizytacją jest obszerna wizytacja archidiaconatu kruszwickiego przeprowadzona przez biskupa Krzysztofa Antoniego Szembeka (1720-1739) w latach 1729-1730.³¹ Jakkolwiek tekst zasadniczy wizytacji parafii bydgoskiej przechowywany jest w Gnieźnie, to odnoszące się do Bydgoszczy *puncta reformacyi* z wizytacji generalnej w 1728 roku pozostały we Włocławku.³²

Inna wizytacja pochodzi z roku 1745, obejmuje ona dekanat bydgoski i została przeprowadzona przez Antoniego Stanisława Lenkiewicza dziekana foralnego bydgoskiego i proboszcza wteleńskiego z mandatu biskupa Walentego Aleksandra Czapskiego (1741-1751).³³ Tylko bydgoska część tej samej wizytacji zachowała się w gnieźnieńskim Archiwum Archidiecezjalnym.³⁴ Kopia wizytacji kościołów całego dekanatu bydgoskiego z 1745 roku przechowywana jest również w Pelplinie.³⁶

We wrześniu 1760 roku przeprowadzono wizytację bydgoskiego klasztoru klarysek. Dokonał tego z polecenia biskupa włocławskiego Antoniego Sebastiana Dembowskiego (1752-1763) jego biskup pomocniczy i koadiutor, biskup inflancki Antoni Kazimierz Ostrowski.³⁶ Jest to obszernie i szczegółowe źródło, zawierające historię kościoła i klasztoru, spis ich wyposażenia, stan budynków, wykaz dóbr klasztornych, rachunki a nawet, co bardzo cenne, listę zakonnic i profesek.

Kolejną wizytację archidiaconatu kruszwickiego, tym razem z 1763 roku, przeprowadzili z mandatu biskupa Antoniego Kazimierza Ostrowskiego (1763-1777) Marcin Mikołaj Troynarski, kanonik sądecki i prepozyt koprzywnicki oraz Łukasz Płachecki kanonik lubelski i prepozyt inowrocławski.³⁷

Pora przejść do wizytacji pochodzących już z wczesnego okresu rozbiorów; zachowało się ich jednak niewiele. Akta z roku 1791³⁸ obejmują jedyną zachowaną część wizytacji generalnej dekanatu wiecborskiego, dotyczącą tylko miasta Bydgoszczy. Przeprowadził ją Wawrzyniec Sadowski, proboszcz w Słupach koło Kcyni. Wizytacja ta jest zarazem jedną z nielicznych, która pozostała nieopublikowana w pracy księdza E. Beckera, chociaż, co ciekawe, dokonał jej odpisu.³⁹ Przegląd wizytacji kościelnych z archiwum w Gnieź-

nie zakończyć można obszerną i szczegółową wizytacją z lat 1800-1801.⁴⁰ Z mandatu arcybiskupa Ignacego B. Krasickiego (1785-1801) wykonał ją Michał Bartłomiej Nering, kanonik łączycy i proboszcz kcyński.

Obszerność, szczegółowość, wielość i różnorodność informacji, zarówno o stanie materialnym kościołów i szpitali-przytułków, stanie duchowym księży i parafian-mieszkańców miasta, sprawia, że ten typ źródła wydaje się godzien dokładniejszej uwagi, szerszego wykorzystania naukowego i publikacji tych spośród wizytacji, które jeszcze tego się nie doczekały.

Przypisy

- 1 Dzieje wizytacji w Polsce, ich umocowanie prawne, sposób przeprowadzania wizytacji oraz charakterystyka archiwalna szeroko omówione zostały przez S. Librowskiego, *Wizytacje diecezji wrocławskiej. Część 1. Wizytacje diecezji kujawskiej i pomorskiej. Tom 1. Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze*, Archiwa, Biblioteki i Muzeum Kościelne (ABMK), t. 8; 1964, s. 103-149, tam również szczegółowa literatura przedmiotu.
- 2 Por. zwłaszcza S. Litak, *Akta wizytacyjne parafii z XVI-XVIII wieku jako źródło historyczne*, *Zeszyty Naukowe KUL*, R. 5; 1962, nr 3, s. 41-58. Por. również K. Kaczmarczyk, *Znaczenie archiwów klasztornych dla historii Kościoła i kultury duchowej i materialnej w Polsce*, *Ateneum Kapłańskie*, t. 37, 1936, s. 299-304; J. Szymański, *Z dziejów wizytacji archidiakońskich. Czynności i dokumenty wizytacyjne archidiakonów wojnickich*, *Roczniki Humanistyczne*, R. 8; 1959, z. 2, 273-294. S. Librowski, *Źródła do zabytkoznawstwa w archiwach kościelnych*, ABMK, t. 6; 1963, s. 211-225; Idem, *Źródła do wewnętrznych dziejów Kościoła w Polsce w rękopiśmiennych zbiorach kościelnych*, ABMK, t. 7; 1963, s. 82-98; Z. Guldon, K. Wajda, *Źródła statystyczne do dziejów Pomorza Wschodniego i Kujaw od XVI do początków XX w. Charakterystyka, stan zachowania, wartość naukowa*, Toruń 1970, s. 53-54.
- 3 J. Fijałek, S. Zachorowski, *O potrzebach wydawniczych w zakresie źródeł historii Kościoła w Polsce*, *Nauka Polska*, t. 2; 1919, s. 232-234; S. Litak, op. cit., s. 58. Wykaz wydawnictw poświęconych wizytacjom i ich stosunkowo nielicznym publikacjom źródłowym zawarto w pracy H.E. Wyczawskiego, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, *Kalwaria Zebrzydowska* 1989, s. 261-267. Uzupełnić go można jeszcze o prace podane przez S. Litaka, op. cit., s. 42-43, przypis 5 i 7.
- 4 *Zasięg dekanatu bydgoskiego oraz wykaz parafii leżących na jego terenie w okresie średniowiecza* przedstawili Z. Guldon, J. Powierski, *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII-XIV wieku*, Warszawa-Poznań 1974, s. 11, 25-28.
- 5 A. Mietz, *Oficjalat foralny bydgoski (ok. 1530-1765). Rzut oka na dzieje i strukturę organizacyjno-terytorialną*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, zbiór studiów pod red. Z. Biegańskiego i W. Jastrzębskiego, *Prace Komisji Historii BTN*, t. 16, Bydgoszcz 1998, s. 65-81.
- 6 S. Chodyński, *Zamiana kościołów w r. 1765*, *Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej*, R. 7; 1913, s. 148-150.
- 7 I. Subera, *Terytorium diecezji wrocławskiej i pomorskiej*, *Prawo Kanoniczne*, R. 4; 1961, nr 1-4, s. 681-768; S. Librowski, *Wizytacje diecezji wrocławskiej*, cz. 1, t. 1, 30-34, zwłaszcza 33-34 i 43-44.
- 8 *Documenta ecclesias civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentia*, wyd. E. Becker, Berlin 1918.
- 9 R. Kabaciński, *Parafia, wspólnoty zakonne i kaplice od przełomu XII i XIII w. do 1771 r.*, [w:] *Kościół katolicki w Bydgoszczy*, pod red. J. Kutty, Bydgoszcz 1997, s. 23-150.
- 10 W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacyjnych diecezji kujawsko-pomorskiej przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Część 1. Wizytacje XVI i XVII wieku*, ABMK, t. 68; 1997, s. 27-161. Idem, *Repertorium ksiąg wizytacyjnych diecezji kujawsko-pomorskiej przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Część 2. Wizytacje XVIII wieku*, ABMK, t. 71, 1999, w druku.
- 11 S. Librowski, *Wizytacje diecezji wrocławskiej. Część 1. Wizytacje diecezji kujawskiej i pomorskiej. Tom 1. opracowanie archiwalno-źródłoznawcze. Zeszyt 2. Wizytacje w latach 1223-1421*, ABMK, t. 10; 1965, passim.
- 12 *Archiwum Diecezjalne we Włocławku (ADWl.)*, sygn. ABKP, wiz. 2, k. 64-65v. Szczegółowy opis zawartości podaje W. Kujawski, op. cit., cz. 1, s. 33-41. Źródło to opublikowano drukiem w *Monumenta historica dioceseos Wladislaviensis (MHDW)*, t. XI, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1891 (kościół bydgoskie

- opisane zostały na s. 64-65) oraz *Documenta ecclesias*, s. 13. Obszerne streszczenie wizytacji w tłumaczeniu na język polski podaje (pod rokiem 1520) R. Kabaciński, op. cit., s. 44.
- 13 Wizytacja ta przechowywana jest w całości w ADWl., sygn. ABKP, wiz. 3(24), k. 98v-100. Szczegółowy opis zawartości podaje W. Kujawski, op. cit., cz. 1, s. 41-59. Wizytacja ta doczekała się publikacji w MHDW, t. XVII, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1899, gdzie Bydgoszcz przedstawiono na s. 132-135 oraz w *Documenta ecclesias*, s. 16-17. Obszerne streszczenie podaje R. Kabaciński, op. cit., s. 51-52.
- 14 Wizytację Jana Fabianowica wydrukowano w MHDW, t. XIX, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1900, s. 28-40.
- 15 ADWl., sygn. ABKP, wiz. 5(69). Szczegółowy opis zawartości księgi podaje W. Kujawski, op. cit., cz. 1, s. 67-86. Wizytacja opublikowana została w MHDW, t. XIX, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1900, s. 41-126, obejmuje wizytację dekanatu brzeskiego, raciążeckiego i zalecenia powizytacyjne dla kościołów z archidiakonatów włocławskiego, kruszwickiego i pomorskiego. Natomiast MHDW, t. XVIII, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1899, s. 3-89, obejmuje zamieszczoną również w tej samej księdze biskupią wizytację katedry, kościołów i szpitali włocławskich z roku 1584.
- 16 ADWl., sygn. ABKP, wiz. 5(69), k. 144-305v. Wizytację tę opublikowano w MHDW, t. XXII, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1907, obejmuje dekanaty brzeski, raciążski i radziejowski oraz wnioski powizytacyjne dla kościołów z dekanatów brzeskiego, raciążeckiego, radziejowskiego i inowrocławskiego.
- 17 ADWl., sygn. ABKP, wiz. 6(70). Szczegółowy opis zawartości księgi podaje W. Kujawski, op. cit., cz. 1, s. 87-106. Pochodzącą z 1594 roku wizytację dekanatów nieszawskiego (raciążeckiego), radziejowskiego i brzeskiego wydano drukiem w MHDW, t. XXIII, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1907, s. 4-109, gdzie oprócz wspomnianych już trzech dekanatów, zawarto w tym tomie także wizytacje należących już do archidiakonatu kruszwickiego kościołów w Skulsku, Warzymowie i Rządkwinie. Wizytacja z 1598, obejmująca tylko dekanat brzeski i szpitale w całym archidiakonacie włocławskim, drukowana była w MHDW, t. XX, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1901. Natomiast pochodzącą z lat 1598-1599 wizytację dekanatów radziejowskiego i nieszawskiego (raciążeckiego), czterech kościołów z zawiślańskiej części dekanatu brzeskiego i kilku kościołów z terenu archidiakonatu kruszwickiego, opublikowano w MHDW, t. XXI, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1901. Dekrety powizytacyjne z lat 1598-1599 dla poszczególnych parafii znajdują się w MHDW, t. XXIII, na s. 109-121.
- 18 ADWl., sygn. ABKP, wiz. 4(68), wizytacja obejmuje dekanaty brzeski, radziejowski, nieszawski i bobrownicki oraz szpitale archidiakonatu włocławskiego. Szczegółowy opis zawartości księgi podaje W. Kujawski, op. cit., cz. 1, s. 59-67. Tekst zawarty w tej samej księdze wizytacji jest tylko nieznacznie zmienioną wersją wizytacji przechowywanej pod sygn. ABKP, wiz. 6(70), por. przyp. poprzedni. Wizytację tę opublikowano w częściach, w MHDW, t. XX, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1901, gdzie zawarto wizytację dekanatu brzeskiego z roku 1598 i wykaz szpitali w archidiakonacie włocławskim, natomiast MHDW, t. XXI, wyd. S. Chodyński, Włocławek 1901, obejmuje wizytację dekanatów radziejowskiego z 1598 i nieszawskiego z 1598-1599 oraz dekret reformacyjny dla dekanatu radziejowskiego z 1598.
- 19 Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (AAG), A. Cons., sygn. E 1. Wizytacja kościołów bydgoskich znajduje się na k. 22v-24v. Publikowano ją w *Documenta ecclesias*, s. 18-20, obszerne streszczenie po polsku podaje R. Kabaciński, op. cit., s. 55-57.
- 20 ADWl., sygn. ABKP, wiz. 5(69), 41v-43v. Szczegółowy bpis zawartości księgi podaje W. Kujawski, op. cit., cz. 1, s. 67-86. Dekret drukowano w MHDW, t. XIX, s. 124-126 i *Documenta ecclesias*, s. 20-21. Streszczenie w R. Kabacińskiego, op. cit., s. 57.
- 21 AAG, A. Cons., sygn. E 1.
- 22 AAG, A. Cons., sygn. E 1. Wizytacja kościołów bydgoskich znajduje się na k. 189-199v. Drukowana jest w *Documenta ecclesias*, s. 24-37, obszerne jej streszczenie przedstawił R. Kabaciński, op. cit., s. 61-71.
- 23 AAG, A. Cons., sygn. E 44. Wizytacja Bydgoszczy znajduje się na kartach 58 r. - 76 r.
- 24 Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (AAG), A. Cons., sygn. E 1, k. 217-219v.
- 25 AAG, A. Cons., sygn. E 1, k. 202-207 r. Druk w *Documenta ecclesias*, s. 37-42, streszczenie po polsku R. Kabaciński, op. cit., s. 72-75.
- 26 ADWl., sygn. ABKP, wiz. 9(73). Szczegółowy opis zawartości podaje W. Kujawski, op. cit., cz. 1, s. 119-123.
- 27 Ibidem, s. 177-194.
- 28 Ibidem, s. 130-140.
- 29 AAG, A. Cons., sygn. E 7. Wizytacja kościołów Bydgoszczy znajduje się na k. 69v-80r. Zalecenia powizytacyjne znajdują się na k. 80v-82v. Drukowano tę wizytację w *Documenta ecclesias*, s. 72-81, natomiast jej

- polskojęzyczne streszczenie daje R. Kabaciński, op. cit., s. 115-122.
- 30 AAG, A. Cons., sygn. E 8. Wizytacja parafii bydgoskiej opisana na k. 61-69r. Dekret powizytacyjny znajduje się na k. 69v-70r. Druk wizytacji w *Documenta ecclesias*, s. 84-93, streszczenie u R. Kabacińskiego, op. cit., s. 124.
- 31 AAG, A. Cons., sygn. E 9b. Opis bydgoskich świątyń znajduje się na s. 293-297 (zakończenie zawartego na tych stronach opisu znajduje się na s. 326), 318-325, 325a-325c (wizytacja kościoła Św. Trójcy). Na s. 298-310 wpisano inwentarz paramentów liturgicznych kościoła farnego w Bydgoszczy sporządzony 27.III.1730 r. przez Szymona Minkiewicza, scholastyka wolborskiego, proboszcza fordońskiego i komendarza bydgoskiego.
- 32 ADWl., sygn. ABKP, wiz. 16(77), k. 46-49 r.
- 33 ADWl., sygn. ABKP, wiz. 20(81), k. 30v-54r. (k. 30-32 w połowie nadpalone; k. 54 w połowie obcięta). Wizytacja ta została opublikowana w *Documenta ecclesias*, s. 103-144, jej streszczenie podał natomiast R. Kabaciński, op. cit., s. 134-137.
- 34 AAG, A. Cons., dawna sygn. E 30. Por. S. Librowski, *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej. Część 2. Akta przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. Zeszyt 2. Sygnatury 21-50: akta z lat 1775-1820*, ABMK, t. 33; 1976, s. 137.
- 35 Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, sygn. G 55b, opis Bydgoszczy zawarty jest na k. 33-59r. Por. A. Nadolny, *Archiwum Diecezjalne w Pelplinie. Zarys dziejów i informacja o zasobie*, *Studia Pelplińskie*, t. XXI-XXII; 1990-1991, s. 289.
- 36 AAG, A. Cons., sygn. E 14. Streszczenie wizytacji podaje R. Kabaciński, op. cit., s. 140-141. Wnioski powizytacyjne spisano na k. 32r - 36r. Por. R. Kabaciński, op. cit., s. 140-141.
- 37 AAG, A. Cons., sygn. E 16, bydgoskie kościoły opisano na s. 704-796, dekret reformacyjny na s. 797-825. Streszczenie podaje R. Kabaciński, op. cit., s. 142-147.
- 38 AAG, A. Cons., dawna sygn. E 30, sygn. obecna E 55. Opis zawartości przedstawia S. Librowski, *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej. Cz. 2, z. 2*, s. 137-138.
- 39 Bydgoszcz, Biblioteka Wojewódzka i Miejska, rkps III. 579, t. 2.
- 40 AAG, A. Cons., dawna sygn. E 30, sygn. obecna E 56. Opis zawartości przedstawił S. Librowski, *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej. Cz. 2, z. 2*, s. 164-166.

SYLWETKI - BIOGRAFIE - WSPOMNIENIA

Teodora Maciejewska-Janke (opr.)

HARCERSTWO ŻEŃSKIE W BYDGOSZCZY W LATACH 1918-1949 WE WSPOMNIENIACH SWYCH CZŁONKIŃ (CZ. II)

3. Lata okupacji

Dane dotyczące harcerek i ich konspiracyjnej działalności w latach 1939-1945 na terenie Bydgoszczy oraz działalności harcerek wywodzących się z drużyn bydgoskich, które w latach wojny uczestniczyły w pracy konspiracyjnej na innych terenach podzieliliśmy na cztery grupy; oto krótkie dane:

A. Harcerki, które zostały zamordowane, względnie zginęły:

1. Krystyna Nogajówna-Zengteler
2. Maria Nylk-Zamiarowa
3. Danuta Raczkowska
4. Kazimiera Radwańska
5. Hanna Ustynowicz-Galuba
6. Halina Kozłowska

B. Harcerki więzione, które przetrwały więzienie i obozy koncentracyjne:

1. Maria Biegoniówna-Buczowska
2. Wanda Dziembowska-Barciszewska
3. Waleria Felchnerowska
4. Zofia Kopciówna
5. Zofia Morozówna
6. Irena Pioterek
7. Wanda Polaszewska

C. Harcerki działające indywidualnie:

1. Kazimiera Bogusława-Zujewska
2. Maria Burska
3. Stefania Jakubowska-Łassa
4. Teodora Maciejewska
5. Maria Miastkowska
6. Aleksandra Mikutowicz-Podgórska
7. Zofia Mularzykówna-Stefaniak
8. Pelagia Ogrodowska
9. Melania Pankaninówna-Zientarska
10. Romualda Ruge-Lenartowicz
11. Danuta Subkowska
12. Eufemia Wierzbowska

D. Harcerki bydgoskie, które w czasie wojny wyjechały z Bydgoszczy i działały na innych terenach:

1. Wanda Dziembowska-Barciszewska (za granicą na Zachodzie i w Polsce - łączniczka)
2. Waleria Felchnerowska (na Kociewiu, region w pld. części woj. gdańskiego)
3. Krystyna Nogajówna-Zengteler (w Warszawie)

4. Maria Nylk-Zamiarowa (w Warszawie)
 5. Kazimiera Radwańska (w Łodzi)
 6. Cecylia Skrzypczak-Poray (w Warszawie, Generalnej Guberni)
 7. Felicja Skrzypczak-Krzywińska (w Lesznie woj. poznańskie)
 8. Maria Kosiorówna (Generalna Gubernia)
 9. Maria Zamojska (Generalna Gubernia)
- E. W konspiracyjnym harcerstwie żeńskim (Pogotowie Harcererek) pracowały 3 drużyny:
- Drużyna „*Tęczowe Dziewczęta*”
- drużynowa Maria Biegoń-Buczkowska ur. 1916 r.
 - 1. Stanisława Biegoń-Sonnenfeld ur. 1919 r. samarytanka
 - 2. Antonina Biegoń-Kaczorowska ur. 1922 r. pionierka
 - 3. Ludmiła Eis ur. 1920 r. wędrowniczka
 - 4. Danuta Jaworska ur. 1920 r. ochotniczka
 - 5. Janina Jaworska ur. 1922 r. ochotniczka
 - 6. Jadwiga Krawczak-Ziętek ur. 1918 ochotniczka
 - 7. Jadwiga Moryson ur. 1915 r. samarytanka
 - 8. Stefania Polkowska-Petersilke ur. 1920 r. ochotniczka
 - 9. Irena Krenska-Petersilke ur. 1922 r. ochotniczka
 - 10. Elżbieta Szymanek-Petersilke ur. 1923 r. ochotniczka
 - 11. Wanda Polaszewska ur. 1922 r.
 - 12. Ludwika Sędziarska ur. 1919 r. samarytanka
 - 13. Halina Sybilla ur. 1922 r. ochotniczka
 - 14. Irena Wita-Kaczmarek ur. 1922 r. samarytanka
 - 15. Irena Zawadzka-Gołata ur. 1922 r. ochotniczka
 - 16. Halina Malinowska

Drużyna „*Młody Las*”

- drużynowa Danuta Subkowska ps. „Sosna” ur. 11.01.1921 r. w ZHP od 1931 r.
- 1. Halina Bloch-Chyła „Jodła” ur. 16.09.1921 r. w ZHP od 1943 r. samarytanka
- 2. Maria Bloch-Pietraszek „Świerk” ur. 16.07.1923 r. w ZHP od 1937 r. ochotniczka
- 3. Bożena Bykowska „Brzoza” ur. 15.04.1923 r. w ZHP od 1943 r. ochotniczka
- 4. Stefania Jakubowska-Łassa „Lipa I” ur. 3. 05. 1917 r. w ZHP od 1930 r. samarytanka
- 5. Henryka Kaźmierczak „Jarzębina I” ur. 21.06.1925 r. w ZHP od 1943 r. ochotniczka
- 6. Halina Kozłowska „Brzoza I” ur. 27.03.1922 r. w ZHP od 1943 r. ochotniczka
- 7. Łucja Pęska „Brzoza IV” ur. 12.10.1925 r. w ZHP od 1943 r. ochotniczka
- 8. Maria Rybicka „Jarzębina” ur. 29.06.1922 r. w ZHP od 1943 r. ochotniczka
- 9. Felicja Specht-Nadolska „Wierzba III” ur. 29.03.1926 r. w ZHP od 1943 r. pionierka
- 10. Irena Stachowska-Dąbrowska „Jarzębina II” ur. 18.02.1922 r. w ZHP od 1943 r. ochotniczka
- 11. Janina Urbanowska-Stencel „Wierzba I” ur. 18.10.1925 r. w ZHP od 1943 r. samarytanka
- 12. Zofia Widerkiewicz-Rogowska „Dąb” ur. 08.04.1922 r. w ZHP od 1932 r. samarytanka
- 13. Jadwiga Widerkiewicz-Dzierzgowska „Lipa II” ur. 25.04.1925 r. w ZHP od 1943 r. pionierka

14. Wanda Wierzelewska-Rybicka „Jodła II” ur. 6.09.1925 r. w ZHP od 1943 pionierka
15. Irena Wierzelewska-Lewandowska „Wierzba III” ur. 25.08.1926 r. w ZHP od 1943 r. pionierka
16. Zofia Zwierzchlewska-Jankowska „Brzoza II” ur. 16.02.1923 r. w ZHP od 1943 r. ochotniczka
17. Irena Zielińska-Andrearczyk „Jodła” ur. 20.07.1925 r. w ZHP od 1943 r. pionierka.

Dużyna „Szarotki”

- drużynowa Helena Kubińska ur. 1.03.1922 r. w ZHP od 1940 r.

1. Łucja Bzdęga
2. Genowefa Grabowska
3. Eugenia Kasprzak ur. 25.09.1922 r. w ZHP od 1934 r.
4. Maria Kasprzak-Matczyńska ur. 17.11.1920 r. w ZHP od 1932 r.
5. Jadwiga Korbolewska-Deręgowska ur. 19.09.1924 r. w ZHP od 1934 r.
6. Alicja Kowalewska-Meller ur. 7.06.1927 r.
7. Marta Kowalewska-Górecka ur. 11.06.1923 r. w ZHP od 1938 r.
8. Irena Neumann-Werdon ur. 16.03.1924 r.
9. Maria Plucińska-Banach ur. 10.06.1922 r. w ZHP od 1932 r.
10. Sabina Słomińska-Werner ur. 26.10.1927 r. w ZHP od 1943 r.
11. Zofia Sędziarska-Nowakowska ur. 15.04.1926 r.
12. Eugenia Szczepankiewicz ur. 1925 r.
13. Teresa Szulc-Grześkowska ur. 30.03.1927 r.
14. Zofia Wojtaś-Śmigielska
15. Halina Pałubicka-Myszkier ur. 09.1921 r.
16. Felicja Pawłowska-Tiutczyk ur. 5.08.1922 r.
17. Barbara Waloszewska ur. 09.1922 r. w ZHP od 1934 r.
18. Bożena Wiśniewska-Augustyńska ur. 15.05.1922 r.

A. Harcerki, które zostały zamordowane, względnie zginęły:

1. Krystyna Nogajówna-Zengteler urodziła się 1926 r. w Poznaniu, zmarła 12.03.1945 r. w obozie jenieckim w Zeithain (Saksonia). Rodzice Krysi już przed pierwszą wojną należeli do pierwszych drużyn skautowych w Poznaniu. Wychowana w duchu harcerskim już w 1937 r. wstąpiła do harcerstwa w Bydgoszczy. Na początku wojny wraz z rodzicami wyjechała do Warszawy. W krótkim czasie nawiązała kontakt i angażowała się w akcjach organizowanych przez AK. Tam poznała swojego męża. W czasie powstania pełniła w oddziałach AK funkcję sanitariuszki. Po powstaniu została wysłana do obozu jenieckiego w Zeithain (Saksonia). Na kilka godzin przed odbiciem obozu przez aliantów jeden z żandarmów wystrzelił w okno baraku. Kula odbiła się rykoszetem i trafiła prosto w serce Krystyny. Nie doczekała się upragnionego powrotu do Polski, leżała martwa, zabita kulą niemieckiego zbira.
2. Maria Nylk-Zamiarowa urodziła się 8.08.1906 roku w Seldenburgu powiat Człuchów. W roku 1924 założyła 4 BDH. Działaczka harcerska, komendantka Hufca, komendantka Ośrodka Bydgoskiego. Założycielka pierwszego KPH w Bydgoszczy. 4 grudnia 1939 r. wyjechała do Warszawy. Syn Maryli należał do harcerskiego patro-

lu. W domu jej przechowywano broń. Po powstaniu w czasie wyprowadzenia ludności zginęła razem z synem. Wszelka wieść o nich zaginęła.

3. Danuta Raczkowska urodziła się w 1919 roku. Harcerka 1 BDH im. Królowej Jadwigi. Była studentką prawa na Uniwersytecie w Poznaniu. We wrześniu 1939 r. w czasie aresztowania inteligencji, Niemcy zabrali ją z domu razem z ojcem i matką. Odtąd wszelki ślad po niej zaginął.

4. Kazimiera Radwańska była drużynową zuchów. Wysiedlona z Bydgoszczy do Łodzi w 1940 r. Prowadziła tajne nauczanie, była wizytatorką i łączniczką na terenie Polski Północnej. Aresztowana w 1941 lub 1942 roku przywieziona do obozu w Ravensbrück, gdzie przy pracy w lesie drzewo zmiażdżyło jej nogę. Po apelu zabrano ją jako niezdolną do pracy. Zginęła w piecu krematoryjnym.

5. Hanna Ustynowicz-Galuba urodziła się 2.05.1916 roku w Charkowie. Była drużynową 2 BDH. W 1939 roku wyszła za mąż. 6.10.1939 r. wróciła do Bydgoszczy z matką i mężem. W Trzszczyńce została zamordowana. Pochowana na cmentarzu honorowym na Wzgórzu Wolności w Bydgoszczy.

6. Halina Kozłowska urodziła się 27.03.1922 roku, należała do drużyny konspiracyjnej „*Młody Las*”. Była pielęgniarką w szpitalu polowym w Gdańsku. Zmarła 9.05.1945 r. na tyfus w czasie pełnienia służby.

B. Harcerki, które przeżyły obozy koncentracyjne:

1. Maria Biegoniówna-Bohun-Buczowska urodziła się 19.10.1916 roku w Albigora koło Łańcuta. Była drużynową 1 BDH. W czasie okupacji drużynowa „*Tęczowych Dziewcząt*”. W sierpniu 1940 r. organizuje zastęp harcerek i komplet chłopców, których uczyły języka polskiego i historii. 1.04.1941 r. zostaje drużynową „*Tęczowych Dziewcząt*”. W 1943 r. sprawuje funkcję komendantki harcerek w Bydgoszczy. Po zeznaniach chłopca Niemca, który przyznał się, że uczył się u niej języka polskiego została 26.07.1944 r. aresztowana. Przebywała w gestapo w Bydgoszczy, 8.09.1944 r. została przewieziona do obozu Ravensbrück, gdzie przebywała do 30.03.1945 r. Od 1.04.1945 r. przewieziona do obozu w Flossenburgu, gdzie przebywała do oswobodzenia.

2. Wanda Dziembowska-Barciszewska urodziła się 31.01.1921 roku w Bydgoszczy. Zastępowa w 2 BDH. W 1939 roku pracowała w Polskim Czerwonym Krzyżu jako sanitariuszka. 3.09.1939 roku wyjechała do Warszawy, stamtąd poprzez Równe na Polesiu 17.09.1939 r. dostała się na Węgry. Nawiązała kontakt ze Związkiem Walki Zbrojnej, a następnie z Armią Krajową. Pracowała w Instytucie Kultury Polskiej przy Polskiej Armii jako tłumaczka języka polskiego na język węgierski. Była także łączniczką konsula Żarańskiego w Londynie. Kontaktowała się między innymi z płk. Korozowiczem w Bydgoszczy oraz grupą legionistów i marszałkiem Rydzem-Śmigłym. W Londynie pracowała jako szyfrantka. W 1944 roku wróciła do Poznania. Dowiedziała się, że wysłano za nią listy gończe. Za wskazanie miejsca jej pobytu przyobiecowano dużą nagrodę. Uciekła i dotarła po wielu perypetiach do Budapesztu. Tutaj aresztowało ją gestapo. Została osądzona i skazana na śmierć. Wyrok jednak nie został wykonany. Zaczęła się wędrówka od więzienia do więzienia poprzez 15 cel w różnych miejscowościach. Wreszcie osadzono ją w Ravensbrück. Otrzymała numer 84774. Do Bydgoszczy wróciła 20.12.1945 roku.

3. Waleria Felchnerowska urodziła się 31.11.1902 roku w Pieckach powiat Starogard Gdański. Przed wojną drużynowa gromad zuchowych w Bydgoszczy. Prowadziła kolonie zuchowe w Polsce. W 1937 roku w Czechosłowacji i w 1938 roku w Niemczech. W czasie wojny wróciła na Kociewie. W 1940 roku nawiązała kontakt ze ZWZ, później AK. Została łączniczką. Na rozkaz podjęła pracę w Urzędzie Stanu Cywilnego w Osieku powiat Starogard. Dostarczała partyzantom potrzebne im metryki urodzenia na nazwiska nieżyjących już osób. Dokumenty te wyciągała ze starych rejestrów. W soboty zanosila je do lasu odległego 11 km, oddając leśniczemu lub inspektorowi AK. Pomagała polskiej ludności dokonując nielegalnych zameldowań, ułatwiała zawieranie ślubów cywilnych. W czasie 2,5-letniej pracy wystawiła setki dokumentów dla członków ruchu oporu. 7.07.1942 r. została aresztowana i umieszczona w gestapo w Starogardzie za znalezienie 5 dokumentów. Po 5. miesiącach została wywieziona do Stutthofu otrzymując numer 17458. W obozie opiekowała się najmłodszymi i najstarszymi. Znana była jako „Ciocia Wala”. Pisała okolicznościowe wiersze i piosenki, którymi rozśmieszała, dodawała otuchy do przetrwania, rozprasząc smutki. Umarła 11.09.1984 r. w Starogardzie Gdańskim.

4. Zofia Kopciówna urodziła się 21.01.1909 roku w Berlinie. W roku 1921 wstąpiła do ZHP. Brała udział w zlocie na Malcie. Przejęła w 1925 roku 4. BDH. Założyła 6 BDH przy Prywatnym Seminarium Nauczycielskim. 4 BDH prowadziła do 1937 roku. W tym czasie wychowała cały szereg bydgoskich instruktorek. W 1937 roku przeniosła się do Starogardu Gdańskiego, gdzie była hufcową, komendantką Pogotowia Harcerek skąd 30.10.1939 roku uciekła przed aresztowaniem do Bydgoszczy. Podjęła pracę jako księgowa w Lasach Polskich. Wykorzystywała miejsce pracy i wydawała nielegalne zaświadczenia na odzież i drewno, zaświadczenia o zatrudnieniu w tartaku, co chroniło przed przymusowym wyjazdem na roboty do Niemiec. Pomagała wysiedlonym i jeńcom, podając żywność i ubranie. W jej pokoju odbywały się zbiórki harcerskie. Nawiązała kontakt z ZWZ. Została łączniczką między Bydgoszczą a Toruniem. Do jej obowiązków należało przewożenie listów, ustnych poleceń, paczek o niewiadomej zawartości i większych sum pieniędzy. 3.07.1942 roku została aresztowana. Po 5 miesiącach pobytu w areszcie w więzieniu w Starogardzie została przewieziona do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Pomagała współwięźniarkom, dzieliła się swoimi przydziałami. Była pogodna. 24.04.1945 r. wywieziono więźniarki barkami na zachód. W tej podróży 2/3 więźniów zginęło. Po ucieczce z wyspy Rugii wróciła 28.05.1945 r. do kraju. W Bydgoszczy zgłosiła się natychmiast do pracy w Komendzie Chorągwi. W Zabartowie prowadziła księgowość i obozy. W 1949 roku wyjechała na stałe do Sopotu. Tam włączyła się do pracy harcerskiej. Zmarła 25.12.1994 r. w Sopocie.

5. Zofia Morozówna urodziła się 16.06.1916 roku. Przed wojną była drużynową 16 BDH. We wrześniu 1939 roku była na dworcu kierowniczką punktu opiekującego się ludźmi uchodzącymi przed Niemcami. Następnie prowadziła prace charytatywne. Kontaktowała się z aresztowanymi. Aresztowana 10.04.1940 r. została wywieziona do Ravensbrück. Pracując w kuchni wynosiła żywność dla współwięźniarek. Należała do obozowej drużyny „Mury”. Została nieoczekiwanie zwolniona w lutym 1942 r. w cudowny sposób w czasie odbywania tajnej nowenny do Matki Boskiej

Nieustającej Pomocy. Oficjalnie zwolniono ją jako sierotę adoptowaną, która miała zapewnić opiekę przybranej matce. Wówczas postanowiła, że po wojnie wstąpi do klasztoru. Po powrocie do Bydgoszczy stanęła do pracy w konspiracji. Prowadziła tajne nauczanie w 2 kompletach u Stefy Jakubowskiej i Ireny Wity. Uczestniczyła w układaniu programów nauczania, sporządzała z grupą pomoce naukowe, organizowała zbiórkę żywności i odzieży dla osób najbardziej potrzebujących.

6. Irena Pioterek urodziła się 1.04.1916 roku w Berlinie. Przed wojną należała do 4 BDH. W latach 1940-1941 redagowała ulotki i pisała je na swojej maszynie służbowej. Ulotki kolportowała i wysyłała do Kreisleitara Kampego. Po roku wykryto maszynę. 25.04.1941 r. została aresztowana. Przez trzynaście miesięcy trzymano ją w jednym pokoju z 18 kobietami. Od czerwca 1942 do 25.04.1945 roku przebywała w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Stamtąd zabrał ją Czerwony Krzyż do Szwecji. W lipcu 1946 r. wróciła do Polski. Zmarła 5.05.1991 r. w Bydgoszczy.

7. Wanda Polaszewska urodziła się 7.02.1922 roku. W 1941 roku rozpoczęła pracę w drużynie „*Tęczowe Dziewczęta*”. Udzielała pomocy Polakom znajdującym się w trudnych warunkach materialnych i z niewiadomych jej źródeł otrzymywała pieniądze na ten cel. Od 1942 r. uczyła języka polskiego i historii na poziomie szkoły podstawowej i 3 mężczyzn na poziomie 1. klasy gimnazjum. Ukrywała podręczniki do nauki języka polskiego i inne. 26.07.1944 roku została aresztowana za tajne nauczanie. Umieszczono ją w więzieniu w Poznaniu, potem w Moabicy w Berlinie następnie w Ravensbrück. Od 1.04.1945 do 8.05.1945 w obozie Flossenburg Kommando Graslitz. Przez cały czas należała do konspiracyjnej drużyny harcerek „*Mury*”. W 1945 roku wróciła do Polski, gdzie zgłosiła się zaraz do pracy harcerskiej.

C. Harcerki działające indywidualnie

1. Kazimiera Bogusława-Zujewska urodziła się 22.01.1914 roku w Poznaniu. W 1938 roku podjęła pracę w Miejskim Gimnazjum Kupieckim. Nawiązała współpracę z ruchem harcerskim i została opiekunką 16 BDH. W czasie wojny podjęła pracę w Pogotowiu Harcerek - Szare Szeregi biorąc udział w tajnym nauczaniu i układaniu programów dla szkół średnich. Po wojnie stanęła od razu do pracy harcerskiej. Brała udział w dożywianiu powracających z obozów. Stacja ta mieściła się w barakach przy ulicy Przy Zamczysku. Brała udział w zjeździe Centralnej Akcji Szkoleniowej w Radziejowicach w 1945 r., a 20.11.1946 r. w zjeździe w Łodzi. W 1946 r. wyszła za mąż. Była komendantką II Hufca. Od 1946 r. do 1949 r. była zastępczynią komendantki Ośrodka. Zmarła 9.05.1989 r. w Bydgoszczy.

2. Maria Burska urodziła się 10.08.1896 roku w Czerniowcach na Bukowinie. Do ZHP wstąpiła w 1926 roku. Prowadziła 7. drużynę, a ostatnie 2 lata była komendantką Ośrodka Bydgoskiego. W czasie okupacji udzielała lekcji m.in. języka polskiego w Bydgoszczy. Zmarła na początku lat 50.

3. Stefania Jakubowska-Łassa urodziła się 23.05.1917 roku w Bydgoszczy. Do 4 BDH wstąpiła 27.09.1929 r. Przed wojną była drużynową. W czasie wojny uczestniczyła w Pogotowiu Harcerek. Miała stały kontakt z grupą niezorganizowanych harcerek. Spotkania odbywały się w jej domu przy ulicy Poznańskiej. W grudniu 1941 roku wstąpiła do konspiracyjnej drużyny „*Młody Las*”. W jej mieszkaniu odbywały się lekcje tajnego nauczania oraz kurs sanitarny prowadzony przez studentkę medycyny Zofię Mi-

kutowicz. Organizowała pomoc jeńcom i więźniom w obozach hitlerowskich, pomagała materialnie rodzinom uwięzionych.

4. Teodora Maciejewska urodziła się 1.10.1915 roku w Poznaniu. Do 4 BDH wstąpiła w 1925 r. Przed wojną była drużynową 14, 15 i 11 drużyny. W 1940 r. po powrocie z kursu podharc mistrzowskiego na Buczu prowadziła stację dożywiania dla uchodźców przy ul. Kujawskiej. Od 5.05.1939 r. pracowała w Hotelu Lening jako księgowa. Otrzymując fałszywe kartki żywnościowe wymieniała je na prawdziwe, które otrzymywała od kelnerów. Za przypadającą jej część kupowała żywność, zaopatrując w nią Polaków i wysyłając paczki do Dachau. W jej mieszkaniu przy ulicy Długiej co tydzień zbierali się Polacy.

5. Maria Miastkowska, Pelagia Ogrodowska, Eufemia Wierzbowska należały do 4 BDH. Jako pielęgniarki doszły do Kutna. Dalsze losy Marii Miastkowskiej i Eufemii Wierzbowskiej są nieznane. Drużna Ogrodowska w czasie działań wojennych została ranna. Była inwalidką. Zmarła w 1984 roku.

6. Aleksandra Mikutowicz-Podgórska i Romualda Ruge-Lenartowicz były łączniczkami z obozem w Potulicach. Dostarczały uwięzionym żywność i korespondencję od rodzin oraz leki, które otrzymywały od pań: mgr Białej, mgr Cierniak, mgr Bether.

7. Zofia Mularzykówna-Stefaniak urodziła się 16.03.1917 roku w Laskowicach nad Bugiem. Do ZHP wstąpiła 27.09.1929 r. Przed wojną była drużynową. Od 1942 do końca 1944 roku na dworcu otrzymywała leki i zawoziła je do Nakła, gdzie pracowała w fabryce pilników. Leki odbierał woźnica z obozu w Potulicach. Od Niemców pobierała więcej niż się należało Eisenmarek. W ten sposób Polacy mogli otrzymywać narzędzia niezbędne do uprawy roli. Członkini Klubu Seniora „*Dębowy Liść*”.

8. Melania Pankaninówna-Zientarska była członkinią 16 BDH. W 1939 r. pełniła służbę na dworcu. W czasie nalotu została ranna.

9. Danuta Subkowska urodziła się 11.01.1921 roku. Do harcerstwa wstąpiła w 1931 r. Od 1943 prowadziła zorganizowaną przez siebie drużynę „*Młody Las*”. Zaprzysiężona przez porucznika AK hm Edwarda Zürna została kurierką-łączniczką na trasie Bydgoszcz-Łódź-Warszawa. Przewoziła pisma, rozkazy, polskie książki oraz pieniądze dla rodzin aresztowanych. W 1945 roku wraz z mężem uratowała życie 6 jeńcom angielskim z konwoju pędzonego z Torunia przez Bydgoszcz. Mieszkanie jej było w czasie okupacji punktem kontaktowym konspiracji Szarych Szeregów i AK. Po wojnie drużynowa 4 BDH. Wyjechała na Wybrzeże, gdzie dalej prowadziła działalność harcerską i uzyskała stopień harcmistrzyni. Zmarła w 1993 roku w Sopocie.

D. Harcerki bydgoskie, które w czasie wojny wyjechały z Bydgoszczy i działały na innych terenach:

1. Cecylia Skrzypczak-Poray urodziła się 22.11.1922 roku. Do ZHP wstępuje w 1932 r. Przed wojną pełniła funkcję przybocznej w 1. BDH. W latach 1940-1944 mieszkała w Żyrardowie i pracowała jako łączniczka AK w Warszawie i na terenie Generalnej Guberni.

2. Felicja Skrzypczak-Krzywińska urodziła się 31.03.1924 roku. Do ZHP należała od roku 1933. W latach 1941-1945 prowadziła tajne nauczanie w Lesznie.

3. Maria Kosiorkówna urodziła się 6.07.1911 roku w Kałudze nad Oką. Do ZHP wstąpiła w 1926 roku. Przed wojną była podharc mistrzynią i hufcową III Hufca. Pod-

czas wojny została wysiedlona do Generalnej Guberni. Tam prowadziła tajne nauczanie.

4. Maria Zamojska urodziła się 22.01.1914 roku w Pultusku. Członkini 4 BDH. W dniu 9 września 1939 r. wyjechała w okolice Siedlec. Prowadziła tam tajne nauczanie i drużynę harcerską.

E. Konspiracyjne harcerstwo żeńskie w Bydgoszczy.

Działalność drużyn zapoczątkowana sporadycznie w październiku 1939 r., a systematycznie prowadzona od 15 sierpnia 1943 r. realizowana była na zbiórkach harcerskich, okolicznościowych ogniskach i w życiu codziennym. W pierwszym okresie polegała ona na rozbudzeniu i pogłębianiu świadomości patriotycznej oraz podtrzymywaniu dumy narodowej wśród harcerek, a następnie na oddziaływaniu przez nie w tym duchu na najbliższe swoje otoczenie. Wyżej wymienione harcerki opracowały we własnym zakresie książeczki dla dzieci (rysunki, wycinanki, malowanki), dokonywały wyboru poezji patriotycznej dla młodzieży, pomagały rodzinom jeńców wojennych i osób więzionych przez gestapo, oraz w miarę możliwości organizowały dla nich pomoc żywnościową.

Od 1942 r. przy pomocy dh. Zofii Morozówny harcerki zorganizowały i prowadziły (częściowo indywidualnie) tajne nauczanie dzieci, głównie tych, które zmuszone do uczęszczania do niemieckich szkół, zapomniały języka polskiego. Lekcje odbywały się w domach harcerek względnie uczniów. Nauczanie obejmowało zakres szkoły podstawowej oraz 1. klasy szkoły średniej (gimnazjum). Harcerki samodzielnie przygotowywały potrzebne pomoce naukowe, książki i gry tematyczne związane z Polską i jej historią. Poza tym kolportowały i wypożyczały, przechowywane w ukryciu przedwojenne książki jak również i te, które otrzymywały z centrali (przez Łódź czy Warszawę).

Od 1943 r. po bytności w Bydgoszczy „Jacka” Edwarda Zürna Główna Kwatera ZHP funkcję komendantki harcerek w Bydgoszczy powierzyła Marii Biegoniówniej, a w działalności harcerek wzmożono nacisk na zdobywanie sprawności harcerskich, które stanowiły przygotowanie do wojskowej służby pomocniczej w zakresie łączności, pomocy sanitarnej i znajomości terenu (szczególnie miasta).

Wymienione harcerki podejmowały również tzw. mały sabotaż na terenie zakładów pracy, w których były zatrudnione. Zalecano im także kolportaż podziemnych gazetek i pisemek, oraz przekazywanie wiadomości z nasłuchu radiowego. Niektóre z nich utrzymywały łączność z oddziałami Armii Krajowej.

Praca w drużynach przed wojną dała obfite owoce, uwidoczniły się w zachowaniu harcerek, ich postaw i w podejmowaniu decyzji, w służbie narodowi i w woli dalszej walki. Każda drużyna, każda harcerka samodzielnie, na swój sposób podejmowała i realizowała zadania. Harcerki w swojej masie stanowiły odrębną organizację o swoistej aktywności, swoistym akcentowaniu harcerskich ideałów. O ich pracy w konspiracji należy mówić pełnym głosem, by ocalić ją od zapomnienia.

Część IV. Lata 1945-1949

Po strasznej wojnie, po łagrach i obozach koncentracyjnych, po prześladowaniach i okrutnych poniżeniach stanęliśmy znowu do harcerskiej służby. Pracę w Ośrodku Bydgoskim podjęły drużyny już 25 stycznia 1945 roku. Organizatorką podjętej samorzutnie pracy była phm. Zofia Morozówna. Działalność rozpoczęto od:

1. Dożywienia powracających z robót i obozów koncentracyjnych, oflagów w dwóch punktach miasta: w barakach przy szkole milicyjnej (rejon Bazyliki na Bielawach) oraz w baraku przy ul. Przy Zamczysku.
2. Pomocy i odwiedzin rannych żołnierzy przebywających w szpitalach wojskowych.
3. Opieki nad dziećmi z sierocińca.
4. Rozdawania paczek zagranicznych UNRRA.

Druhna Teodora Maciejewska po wejściu wojska do Bydgoszczy zgłosiła się w hotelu Lengning, który zajęła milicja i wydawała zaświadczenia dla powracających z prac przymusowych. Po dwóch dniach powołano przy Prezydencie Miasta, wydział kwaterunkowy dla przedstawicieli władz i urzędów, którego kierowniczką została Teodora Maciejewska. Wydziałowi temu podlegały wszystkie hotele i restauracje.

Tymczasową Komendę Ośrodka Bydgoskiego stanowiły: Zofia Morozówna, Stefania Jakubowska, Kazimiera Bogusławska, Stefania Kwiatkowska, Eugenia Kasprzak później Teodora Maciejewska i Maria Rolle.

Wiedzialiśmy, że wojna przynosi demoralizację i moralne okaleczenie, szczególnie ta wojna, dlatego tym razem stanęliśmy do walki o dusze młodzieży.

Komenda Chorągwi Pomorskiej rozpoczęła swoją działalność 3.VII.1945 roku. Komendantką Chorągwi została Maria Kosiorek, skarbniczką i sekretarką Jadwiga Wolff, referentką drużyn i kursów Zofia Moroz, referentką gospodarczą i imprez Teodora Maciejewska, referentką gromad zuchowych Maria Zamojska.

Pełne zapału pojechaliśmy do Radziejowic koło Warszawy na Centralną Akcję Szkoleniową, która trwała od 12.08.1945 do 26.08.1945 roku by spotkać się z harcerkami całej Polski i w siostrzanej atmosferze dodać sobie sił do dalszej pracy. W rozkazie Komendy Głównej z dnia 12.08.1945 r. między innymi czytamy „*Dożyliśmy szczęśliwej chwili, w której możemy skrzyknąć się ze wszystkich stron wolnej Rzeczypospolitej, aby wymienić swoje doświadczenia w kierowaniu ukochaną przez nas pracą harcerską... My instruktorzy przedwojenni oddajemy losy naszego Związku w Wasze ręce, losy większości młodzieży polskiej... Wy przyszli kierownicy tej młodzieży musicie zrozumieć, że pracując wśród niej i dla niej, gotujecie lepszą przyszłość Polski, bo młodzież narodu, a jego przyszłość to jedno... innej Polski jak demokratyczna nie można sobie nawet wyobrazić... wy przecież umiecie na swoich młodocianych barkach nosić ciężar odpowiedzialności za Rzeczypospolitą. Realizujecie w ten sposób ideał Polski demokratycznej, wypełniając prawo harcerskie.*”

W rozkazie Komendy Głównej z dnia 26.08.1945 r. czytamy „*Na C.A.S. przybyła cała harcerska Rzeczypospolita. Więc skrwawiona i dymiąca jeszcze Warszawa, czarny Górny Śląsk i ten odwieczny piastowski Dolny Śląsk, Wielkopolska, Pomorze, Mazowsze i wschodnia Białostoczczyzna... Powiedzieliśmy sobie wspólnie i rozważnie jaka ma być Polska, dla której wychowujemy harcerskie pokolenie, jaka ma być harcerska Polska. Nam nie wystarczy by była wolna i niepodległa... chcemy ją mieć Matką Sprawiedliwą, w której już nigdy nie zagości krzywda ludzka, chcemy ją widzieć w laskach i na wyżynach kultury polskiej, chcemy ją mieć rządzoną i dobrze zorganizowaną. W tych celach upatrujemy przede wszystkim istotę demokracji, wiedząc że tylko ten właśnie ustrój da możliwość nieskrępowanego rozwoju, da nam największą dozę szczęścia zarówno osobistego jak i zbiorowego... Stwierdziliśmy i potwierdzamy, że Harcerstwo jest wychowaniem przez miłość, rozum i czyn.*” Nie mogło nas więc zabraknąć w wychowaniu całego człowieka z duszą i ciałem. Chorągiew Pomor-

ską na C.A.S.-ie reprezentuje liczna grupa bydgoskich harcerek. Komendantką naszej grupy była phm Maria Kosiorkówna. Sprawą aprowizacji i kulturalno-oświatową kierowała phm Teodora Maciejewska. Zastępczynią komendantki była phm. Zofia Moroz. Ten pierwszy ogólnopolski zlot odbył się już w 2,5 miesiąca po zakończeniu wojny w kraju, w którym było pełno ruin, zgliszcza, gdzie paliły się jeszcze świece na miejscach straceń, gdzie pod ruinami leżeli ludzie, jeszcze nie jeździły punktualnie pociągi. Toteż podróż z Bydgoszczy do Warszawy trwała cały tydzień. Harcerki zajęły 3 wagony i tyle zajęli harcerze, oczywiście wagony towarowe. Harcerki umieszczono w pałacu w Radziejowicach, druhow w Osowcu koło Mińska Mazowieckiego. Program pracy był bardzo bogaty. Całymi nocami obradowały nasze drużynowe i komendantki Chorągwi z dh naczelniczką Wiktoria Dewitzową. Omawiano pracę w czasie okupacji, a równocześnie przygotowywałyśmy instruktorki do nowej i jakże trudnej pracy w nowych warunkach. Szczególnie starannie były przygotowywane ogniska. Gośćmi naszymi byli minister oświaty Czesław Wycech, pisarze, kompozytorzy i ministrowie różnych resortów. Zwiedzałyśmy fabrykę w Zyrardowie i zniszczoną Warszawę. Zdawało się nam, że chodzimy po świeżym cmentarzu. Mówiłyśmy cicho, by nie zakłócić spokoju bohaterom poległym i ich sióstr. Wracaliśmy do Bydgoszczy bogatsze duchowo, świadome swych zadań. Byłyśmy pełne zapału do pracy i wiary we własne siły. C.A.S. był fundamentem, na którym budowałyśmy nasze przyszłe życie harcerki-instruktorki. Nie przypuszczałyśmy wówczas, że z jednej okupacji wpadniemy w drugą. Jeszcze wyjechałyśmy na zlot do Katowic, jeszcze w listopadzie do Łodzi. W Bydgoszczy rozwijała się bardzo ożywiona działalność. W okresie od 1945 do 1949 r. powstaje 25 drużyn i 7 gromad zuchowych.

Niedługo cieszyłyśmy się wolnością. W dniach 12-14.04.1946 r. odbył się Ogólnopolski Zlot Młodzieży w Szczecinie na ziemi praojców, która po wiekach wróciła do Polski.

W godzinach przedpołudniowych odbyła się defilada wszystkich organizacji młodzieżowych w mieście. Umundurowane hufce harcerskie wywołały ogromny entuzjazm wśród ludności miasta i prawdziwą eksplozję patriotyzmu w odzyskanym mieście na północno-zachodnich rubieżach Polski. Defiladę odbierał Naczelnik ZHP dh Wierusz Kowalski w asyście instruktorek i instruktorów.

Po południu na Wałach Chrobrego odbył się wiec (zakłócony niestety przez organizacje komunistyczne). W momencie kiedy przyjechał Stanisław Mikołajczyk, któremu harcerze zgotowali owacyjne powitanie, doszło nawet do bójek i obrzucania harcerzy kamieniami. Do tych bójek doszło, jak mniemano na podłożu politycznym. Zgrzyt ten jednak nie zmącił podniosłego nastroju, w jakim zlot się odbył, a piosenki harcerskie towarzyszyły nam przez cały czas. Wkrótce wezwano członków komend chorągwi do Warszawy na spotkanie z premierem Edwardem Osóbką Morawskim. Po spotkaniu wróciliśmy przygaszeni, czuliśmy że zabrano nam część naszej duszy. Na wynik tego spotkania nie trzeba było długo czekać. W całej Polsce w dniu 3.05.1946 r. zorganizowano prowokacje by móc zaarrestować członków Komend Chorągwi i Hufców. W Bydgoszczy sprawa wyglądała następująco. Pozwolono 3 maja w Lesie Gdańskim na polanie odprawić dla harcerstwa mszę świętą, po której miała się odbyć defilada. Po mszy świętej przysłano 3 razy żołnierza ze sprzecznymi rozkazami „*młodzież rozpuścić, defilady nie będzie*”. Następny żołnierz przyszedł z rozkazami „*generał czeka*”. I znowu rozkaz odwrotny. Kiedy chcieliśmy młodzież wyprowadzić za cmentarz by nie szła przez miasto, nadjechały 2 samocho-

dy z żołnierzami i karabinami. Aresztowali komendanta Chorągwi Marcina Trzcielińskiego oraz komendantkę Ośrodka Harcerek Teodorę Maciejewską. Druhowie zostali pobici. Dzięki pracy w Zarządzie Miejskim dh. Teodory Maciejewskiej, zostali oni zwolnieni tego samego dnia. Natomiast w innych miastach instruktorzy zatrzymywani byli dłużej, nawet do roku. W ten sposób pozbyli się części instruktorów, a drugą zastraszyli.

W okresie od 1945 r. do 1949 r. komendantki Chorągwi, Ośrodka i Drużynowe zmieniały się bardzo często, ponieważ część druhen wychodziła zamąż, a część wyjeżdżała na Zachód. W tym czasie pracowały w Bydgoszczy 62 instruktorki w stopniu drużynowa po próbie, 13 podharc mistrzyń i harc mistrzyń. Na terenie Bydgoszczy było 25 drużyn i 7 gromad zuchowych.

- Komendantkami Pomorskiej Chorągwi Harcerek były: hm. Maria Kosiorek 3.07.1945-15.11.1947, hm. Maria Zielonacka 15.10.1947-1.09.1948, hm. Janina Bartkiewicz 1.09.1948-1.09.1949.

- Komendantkami Ośrodka Bydgoskiego były:

hm. Zofia Moroz 5.09.1945-27.01.1946, hm. Teodora Maciejewska 27.01.1946-15.10.1946, Maria Rolle 15.10.1946-1948, hm. Jadwiga Nowicka 1948-1949.

- Komendantkami Hufców były:

Hufiec I: Stefania Jakubowska-Łassa 15.09.1945-10.04.1946, Maria Rolle 10.04.1946-15.10.1946, Stefania Jakubowska-Łassa 15.10.1946-1949.

Hufiec II: Kazimiera Bogusławska-Zujewska 15.10.1945-15.10.1946, hm. Jadwiga Nowicka 15.10.1946-1949.

Hufiec III: dpp Janina Helmin 15.10.1945-10.04.1946, Maria Hahn-Kwiatkowska 10.04.1946-1949.

Hufiec IV zuchowy: Stefania Kwiatkowska-Guranowska 15.10.1945-10.04.1946, phm Władysława Cepluch-Górska 10.04.1946-1949.

Hufiec V powiat: Teodora Maciejewska 5.07.1945-5.09.1945, phm Jadwiga Korbolewska-Deręgowska 5.09.1945-15.10.1946, Barbara Waloszevska 15.10.1946-1949.

Wykaz drużyn w okresie od 1945 r. do 1949 r. z prawdopodobną kadrami:

- 1 BDH im. Królowej Jadwigi (szczep)
 - Alicja Pogońska, Stefania Grudzińska, Zofia Moroz, Irena Wita, Helena Brujewska, Renata Neumann, Krystyna Matuszewska.
- 2 BDH im. Marii Konopnickiej (szczep)
 - Stefania Jakubowska, Alicja Kowalczyk, Hanna Ossowska, Maria Chmiel, Regina Zawierowicz, Ruta Szadziwska, Hala Żeromska, Krystyna Krzezińska.
- 3 BDH im. Zofii Chrzanowskiej
 - Niemczewska.
- 4 BDH im. Marii i Władysława Zamojskich
 - Danuta Subkowska.
- 5 BDH przy Fabryce Fiebrandta
 - Sabina Słomińska.
- 6 BDH im. Tadeusza Kościuszki
 - Eugenia Grabowska, Bogdana Wolniewicz.
- 7 BDH im. Barbary Łazarewiczówny

- 8 BDH im. Urszuli Kochanowskiej
- 9 BDH im. Emilii Plater
- 10 BDH przy ul. Toruńskiej
- 11 BDH im. Jadwigi Falkowskiej
- 12 BDH
- 13 BDH przy Technikum Krawieckim
- 14 BDH
- 15 BDH im. Jadwigi Falkowskiej „Jagi”
- 16 BDH im. Narcyzy Żmichowskiej
- 17 BDH przy szkole nr 10
- 18 BDH im. Adama Mickiewicza
- 19 BDH im. Jana Kasprowicza
- 20 BDH przy Liceum Pedagogicznym
- 21 BDH im. Orłąt Lwowskich
- 22 BDH
- 23 BDH przy Szkole Zawodowej
- 24 BDH
- 25 BDH
- Bożena Kolińska.
- Maria Hahn, Irena Frąckowiak, Krystyna Matuszewska.
- Eugenia-Grażyna Kasprzak, Regina Stasiak.
- Helena Karabasz, Krystyna Trępała.
- Stanisława Nowak, Karlińska.
- Jadwiga Bucholz, Wierzelewska, Irena Lewandowska.
- Emilia Fluder.
- Janina Majewska.
- Jana Helmin, Maria Nowak, Teresa Cyra.
- Urszula Płotnicka.
- Aniela Manikowska.
- Helena Brujenka, Bronisława Tucholska.
- Stanisława Nowak.
- Emilia Nogaj, Eugenia Grabowska.
- Felicja Pawłowska.
- Mirosława Pierońska.
- Irena Mikołajska, Irena Frąckowiak.

W tym czasie rozwijała się bardzo ożywiona działalność, którą prowadziłyśmy w trzech kierunkach: szkoleniowym, pracy zarobkowej, pracy społecznej.

Chorągiew Pomorska Harcerek otrzymała 15 maja 1946 r. gospodarstwo rolne w Ząbartowie, w którym powstała Stanica harcerska. Był to ośrodek szkoleniowy i baza dla obozów i kolonii. Komendantką została Eugenia-Grażyna Kasprzak.

W Stanicy harcerskiej w okresie od czerwca 1946 do 1949 zorganizowano: 5 kursów dla drużynowych, 3 kursy dla zastępowych, 2 kursy dla drużynowych gromad zuchowych i po 1 kursie dla świetliczanek, higienistek i kierowniczek obozów.

Najbardziej prężnymi drużynami były: 1 BDH im. Królowej Jadwigi, 2 BDH im. Marii Konopnickiej, 4 BDH im. Marii i Władysława Zamojskich, 16 BDH im. Narcyzy Żmichowskiej i 23 BDH przy Szkole Zawodowej. Drużyny te co roku organizowały własne obozy, zimowiska, wycieczki kilkudniowe w góry i nad morze. Zorganizowano również Koło Przyjaciół Harcerstwa przy poszczególnych drużynach. Przewodniczącym Miejskiego Koła Przyjaciół został znany w Bydgoszczy, ogromnie lubiany i ceniony notariusz pan dr Czesław Nieduszyński. Jego praca z Komendą Ośrodka układała się bardzo dobrze. Członkowie KPH jak również pan dr Nieduszyński brali udział we wszystkich pracach i uroczystościach, (również na ślubach instruktorek) łącznie z wizytacją obozów. Radną Miejską z ramienia harcerstwa została Teodora Maciejewska-Janke, a w 1948 roku mandat radnego w Bydgoszczy przejął Edmund Oślicki.

Ośrodek Bydgoski podejmował również pracę zarobkową i propagandową. W tym celu zorganizowałyśmy dwa obozy pokazowe wspólnie z ośrodkiem męskim. Pierwszy w

1945 r. w Lesie Gdańskim koło Grochola, drugi w 1946 r. przy ul. Toruńskiej na polach za domem Związków Zawodowych. Zadaniem obozów pokazowych i imprez z nimi związanych było zapoznanie społeczeństwa z pracą harcerską oraz zdobycie funduszy na akcję letnią i zimową. Oprócz namiotów pięknie urządzonych i prac pionierskich był kiermasz, loteria fantowa, kawiarnia, cukiernia, herbaciarnia oraz mnóstwo gier i zabaw, szczególnie dla dzieci. Wieczorem natomiast druhny i druhowie przygotowali wspaiałe ognisko dla całego społeczeństwa.

W dniach 7-11 czerwca 1946 r. odbył się w Bydgoszczy zlot Chorągwi Pomorskiej, drugi z okazji 35-lecia ZHP na Pomorzu odbył się w Toruniu również w czerwcu w dniach od 20-25 w 1947 r.

3. Praca społeczna. Po działaniach wojennych praca społeczna w drużynach miała inny charakter niż ta, którą podejmowałyśmy przed wojną, czy w okresie straszliwej okupacji. Trzeba było leczyć rany w każdej dziedzinie zadane przez okupanta. Była to praca trudna, wymagająca dużego wysiłku. W pierwszych dniach podjęłyśmy pracę w szpitalach wojskowych i miejskich przy rannych i chorych. Zająłymi się powracającymi z oflagów i obozów, ludźmi powracającymi z robót w Niemczech, sierotami w sierocińcach i Domach Dziecka, ludźmi samotnymi i rencistami oraz grobami pomordowanych. Brałyśmy udział w ekshumacji poległych i zamordowanych, jaka odbyła się na Wzgórzu Wolności. Zorganizowałyśmy stałe odwiedziny w szpitalach wojskowych, gdzie urządzałyśmy obchody z okazji świąt i innych uroczystości. Harcerki przygotowywały nawet programy artystyczne. Zbierałyśmy książki, pomoce naukowe, zeszyty, zabawki dla dzieci, również dla dzieci zamieszkałych na Ziemiach Odzyskanych. Harcerki brały udział w akcjach „*Służba Polsce*” szczególnie na obozach.

Jeszcze prowadziłyśmy wychowanie młodzieży w duchu naszych ideałów opartych na przyrzeczeniu i prawie, ale niestety coraz częściej dochodziło do ostrych nieporozumień. Partia przysyłała swoich członków. Coraz trudniej było znaleźć wspólny język. Część instruktorów nie widząc możliwości dalszego działania sama odeszła, część została usunięta. Już w 1947 roku odeszły najbardziej wartościowe jednostki, a ostatecznie połączenie harcerstwa żeńskiego z męskim i przejęcie organizacji przez partię komunistyczną spowodowało odejście reszty instruktorów. W 1949 r. harcerstwo przestało istnieć. W 1949 r. powstała Organizacja Harcerska nie mająca z naszą organizacją nic wspólnego.

Część V. Biogramy komendantek Chorągwi, komendantek Ośrodka, hufcowych

Podaję krótkie życiorysy komendantek Chorągwi Pomorskiej, hufcowych i komendantek Ośrodka, które pracowały od 1918 r. do 1949 r. Dane o tych harcerkach, o których nie udało się zdobyć więcej informacji zostały umieszczone już w tekście, biogramy pozostałych harcerek umieszczone są w części trzeciej, to znaczy w okresie okupacji.

1. Maria Kosiorek-Semeńczuk ur. 6.11.1911 r. w Kałudze nad Oką. Do ZHP wstąpiła w 1926 r. do 6 BDH przy Seminarium Nauczycielskim. W 1931 r. zdała maturę. Pracowała w szkołach powszechnych w Bydgoszczy. Od 1932 r. jako instruktorka przy 4 BDH pomagała w szkoleniu drużynowych. Uczestniczyła w Międzynarodowym Zlocie w Spale i w kursie podharc mistrzyń na Buczu. W 1937 r. została hufcową III Hufca, a w 1938 r. po przeprowadzonych kilku obozach otrzymała stopień harcmistrzyni. W czasie okupacji została wysiedlona do Guberni gdzie prowadziła

tajne nauczanie. Po zakończeniu działań wojennych wróciła do Bydgoszczy. Od 5.07.1945 do 15.10.1947 r. była Komendantką Chorągwi w Bydgoszczy. Na terenie województwa za jej kadencji powstały 22 hufce. Dh Marysia była komendantką pełną inwencji i zmysłu organizacyjnego. Po 1956 r. wróciła znowu do pracy harcerskiej. W roku 1973 nawiązała kontakt z dh. Zofią Moroz pracującą w Szkole Życia w Kadłubie. Tam prowadziła drużynę harcerską, chór i kolonie.

2. Maria Zielonacka ur. 23.03.1902 r. zmarła 1.08.1979 r. w Inowrocławiu. W styczniu 1919 wstąpiła do pierwszej drużyny w Inowrocławiu i wyjechała na ogólnopolski kurs instruktorski, który odbył się w Zwierzyńcu Zamojskim. Mając 19 lat została komendantką hufca. W 1920 r. ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Inowrocławiu. W 1925 r. została mianowana podharcemistrzynią, a w 1927 r. harcemistrzynią. Od 1926 do 1928 r. dla poratowania zdrowia przebywała w „*Dworku Cisowym*” w Pieninach. Od 1935 r. była członkiem Komendy Chorągwi Poznańskiej, a w latach 1938-39 Pomorskiej. Prowadziła 17 obozów i kursów. Brała udział w zlotach, była wizytatorką drużyn. W czasie okupacji organizowała punkty pomocy dla uciekających, opiekę nad zagubionymi dziećmi, dożywianie, noclegi i pomoc samarytańską. Za tę działalność była poszukiwana przez gestapo. Musiała opuścić miasto. Przebywała w Guberni. Pracowała w prewentorium w Skolimowie, później zajmowała się tajnym nauczaniem. Od 16.11.1944 r. pomagała przy organizowaniu szpitalika dla warszawskich dzieci. W 1945 r. wróciła do rodzinnego Krakowa. Po powrocie do Inowrocławia była członkiem Komendy Chorągwi w Bydgoszczy, a od 15.10.1947 do 1.09.1948 r. komendantką Chorągwi Bydgoskiej, następnie do 1949 r. członkiem Komendy Chorągwi w Toruniu.
3. Janina Bartkiewicz „Bartek” ur. 27.06.1912 r. Mając 12 lat wstąpiła do 7 drużyny w swoim rodzinnym Toruniu. Współpracowała z tą drużyną do wybuchu wojny. Od 1930 roku pasją jej było żeglarstwo. W 1931 r. w Trokach zdobyła stopień jachtowego sternika. W 1932 r. na kursie morskim w Gdyni otrzymała stopień sternika jachtowego żeglarstwa morskiego. W 1933 wypłynęła na rejs morski do Karlskrony w Szwecji. W 1934 r. brała udział w Zlocie Pomorskiej Chorągwi z okazji XV-lecia ZHP na Pomorzu. Wówczas otrzymały żeglarki pierwszy jacht pełnomorski imieniem „*Grażyna*”. Przed zlotem w Spale „Bartek” zorganizowała w Charzykowach obóz Chorągwi Wielkopolskiej i Pomorskiej zakończony spływem kajakowym na zlot w Spale. Od tego czasu prowadziła co roku obozy i kursy żeglarskie. W czerwcu i lipcu 1937 r. prowadziła kurs dla sterników żeglugi śródlądowej, a w sierpniu uczestniczyła w pierwszym rejsie zagranicznym „*Grażyny*” do Danii i Szwecji. W 1938 r. wreszcie została ukończona budowa Ośrodka Wodnego Głównej Kwatery Harcerstwa w Funce koło Charzyków. W tym roku na Buczu zdobyła stopień podharcemistrzyni, a po powrocie została hufcową III hufca w Toruniu. W sierpniu 1939 r. jako kapitan na jachcie „*Grażyna*” prowadziła kurs morski. 29 sierpnia drużyny dowiedziały się o grożącym niebezpieczeństwie wojny, w pośpiechu wracały do domów. W czasie okupacji razem z lekarką Wandą Błęńską zorganizowała pomoc więźniom, wysyłała paczki do oflagów i obozów koncentracyjnych i niosła pomoc lekarską w mieście. Za podaną paczkę do Potulic przesiedziała 12 dni na gestapo. Po wojnie na C.A.S.-ie otwarto jej próbę na harcemistrzynię. W 1946 r. zorganizowała pierwszy

obóz Hufca toruńskiego i wyjechała w rejs jachtem morskim na Bornholm. 1.10.1947 r. została oficjalnie kierowniczką Wydziału Wychowania Wodnego Głównej Kwatery Harcerskiej. W dniach od 20-25.06.1947 r. była komendantką Zlotu Harcerzek z okazji XXX-lecia ZHP na Pomorzu. Prowadziła kilka kursów szkoleniowych. Od 1.09.1948 r. do 1949 r. została komendantką Pomorskiej Chorągwi Harcerzek. W kwietniu 1965 r. wyjechała do Ugandy do dr Wandy Bieńskiej. Pracowała wśród trędowatych do śmiertelnej choroby. Zmarła 9.09.1975 r. w Toruniu.

4. Leokadia Pacho ur. 15.12.1905 r. na Kaukazie. Po powrocie do Polski w 1920 r. wstąpiła do 1. drużyny w Bydgoszczy. Była bardzo muzykalna. Chór harcerski prowadziła od 1922 r. Występowała z harcerkami na wszystkich oficjalnych ogniskach. Podczas wędrówki po Wybrzeżu w 1926 r. zbierała piosenki kaszubskie i opracowała je. W 1926 r. została drużynową 2 drużyny, a na początku 1927 r. objęła funkcję komendantki hufca. Pod koniec roku przeprowadziła się do Gdyni. Była w stałym kontakcie z harcerkami w Bydgoszczy. Brała udział z hufcem bydgoskim w Zlocie Skautów Słowiańskich w Czechosłowacji, w Zlocie w Godolo na Węgrzech i w Spale. Była również na Zlocie we Lwowie w 1936 r. W tym roku objęła funkcję komendantki V hufca powiatowego. W czasie okupacji została wywieziona na Kaukaz. W 1945 r. wróciła do kraju i zamieszkała w Krakowie. Zmarła na początku 1990 r. w Krakowie.
5. Joanna Depkówna-Huberowa ur. 5.02.1905 r. w Bydgoszczy. Do ZHP wstąpiła w 1919 r. do 3 drużyny. W 1923 r. przejęła po Marii Pojor 3 drużynę. Organizowała z drużyną dużo wycieczek i obozów. Druhny należały do pierwszego klubu sportowego i brały udział w zawodach sportowych w 1926 i 1927 r. Pod koniec 1928 r. przejęła czasowo Komendę Hufca. Od 1931 do 1933 roku była znowu komendantką Hufca. Brała udział w Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze i na Węgrzech w Godole. Brała udział jako członek komendy w różnych kursach i obozach. W 1934 r. wyszła za mąż i wycofała się z pracy harcerskiej. Wróciła do pracy w 1945 r. jako członek Komendy Chorągwi Pomorskiej w Bydgoszczy. Angażowała się do 1948 r. w pracach i obozach szkoleniowych w Zabartowie. Na początku roku 1949 zakończyła pracę harcerską i już nigdy do niej nie wróciła. Zmarła 1.04.1990 r. w Bydgoszczy.
6. Agnieszka Kosobudzka-Świerczkowska, harcmistrzyni, ur. 18.01.1903 r. w Sułaszewie powiat Chodzież. Do 1. drużyny poznańskiej wstąpiła w 1914 r. W 1921 r. została podharcmistrzynią oraz członkiem Komendy Chorągwi. W Poznaniu ukończyła studia agrotechniczne, a w 1922 r. rozpoczęła w Warszawie studia biologiczne. Po ukończeniu studiów podjęła pracę w szkołach klasztornych w Jarosławiu, Jazłowie i Szymanowie. Brała udział w Zlocie na Malcie. Ze względu na znajomość języków angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego wyjeżdżała jako dziennikarka i tłumaczka. W 1929 r. była w Anglii na Jamboree. W Chorągwi Wielkopolskiej prowadziła dział zagraniczny. W 1928 r. podjęła pracę w Seminarium Nauczycielskim w Bydgoszczy i równocześnie została komendantką Hufca Bydgoskiego. Organizowała cały szereg kursów dla zastępowych i drużynowych. Była tytanem pracy. Pozostawiła w Bydgoszczy dużo nowo mianowanych instruktorek i wysoki poziom ideologiczny. Pod koniec 1930 r. została wybrana komendantką Chorągwi Wielkopolskiej. W 1934 r. wyjechała do Belgii na zaproszenie skautek katolickich, tam

prowadziła obozy szkoleniowe. Wróciła w roku 1935. W Komendzie Chorągwi Wielkopolskiej prowadziła dział zagraniczny. Założyła drużyny w szkołach klasztornych oraz koło liturgiczne. Na zlocie w Spale uczestniczyła jako tłumaczka i dziennikarka. W 1936 r. wyszła za mąż i oficjalnie pożegnała się z pracą harcerską. Mąż jej zginął w Starobielsku. Po wojnie wróciła do pracy. Prowadziła obozy. Po przejściu na emeryturę do chwili obecnej bierze liczne prace typu redaktorskiego i adiutorskiego oraz tłumaczenia. Jest członkiem Komisji Historycznej w Poznaniu. Jest samowystarczalna, a przede wszystkim mimo 90 lat służy wszystkim w potrzebie.

7. Maria Anna Mundrzyk-Krynicka ur. 16.4.1896 r. w Przemyślu. W 1911 r. wstąpiła do pierwszej drużyny im. Tadeusza Kościuszki, a już w 1914 r. ukończyła kurs instruktorski w Skolem. Przymusowo ewakuowana do Kromierysia na Morawach, założyła tam drużynę harcerską. Na przełomie lat 1917/18 wróciła do Przemyśla, została hufcową. Z chwilą uzyskania niepodległości cały hufiec oddała do dyspozycji władz w służbie pomocniczej i samarytańskiej. Była organizatorką kursów instruktorskich. Wychowała cały szereg instruktorek, a nawet komendantek chorągwi. Do 1928 r. była komendantką Chorągwi Lwowskiej. W 1932 r. przewodniczyła na pierwszej Międzynarodowej Konferencji. W 1933 przeniosła się z rodziną do Bydgoszczy. Wobec dużej ilości drużyn i gromad zuchowych, założyła Bydgoski Ośrodek Harcerski i była jego komendantką. Równocześnie była członkiem Głównej Kwatery Harcererek. W sierpniu 1933 r. brała udział w Zlocie Pokoju w Godolo na Węgrzech. Prowadziła kursy dla drużynowych. W 1936 r. została naczelniczką Głównej Kwatery do 1944 r. W czasie wojny mieszkając w Łośnie Dolnej prowadziła szkółkę nasiennictwa. Nasiona te wysyłała po całej Polsce, a po wewnętrznej stronie pismem sympatycznym podawała rozkazy. Po wojnie przeprowadziła się na Wybrzeże. Była dziekanem wydziału biologii Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i inspiratorką zbierania i opracowania materiałów do historii przedwojennego harcerstwa żeńskiego. Zmarła 12.09.1978 r.
8. Maria Zamiarowa - patrz strona 224.
9. Maria Burska - patrz strona 227.
10. Zofia Moroz - ur. 16.06.1916 r. Przed wojną drużynowa i założycielka 16 BDH. 10.04.1940 r. aresztowana. Była więźniarka Ravensbrück. Zwolniona nieoczekiwanie w lutym 1942 roku, wróciła do pracy konspiracyjnej. W 1945 r. po wyjściu Niemców z Bydgoszczy natychmiast skrzyknęła harcerki do pracy. Została członkiem Komendy Chorągwi Pomorskiej, a od 5.09.1945 r. do 27.01.1946 r. również komendantką Ośrodka w Bydgoszczy. Po śmierci matki wstąpiła do klasztoru. Została dyrektorem Domu Pomocy Społecznej dla dzieci niepełnosprawnych w Kadłubie (woj. opolskie). Wprowadzając harcerskie metody wychowawcze, uzyskała wspaniałe wyniki. W 1965 r. zbudowała szkołę, internat dla starszych chłopców, dwupiętrowy dom dla nauczycieli, 3 pawilony w których znajdują się gabinety: lekarski, dentystyczny, fizyko- i hydroterapii, kryty basen kąpielowy, pralnię, harcówkę oraz warsztaty: szrotkarski, tkacki i zgrzewarski. Uczniowie jej brali udział w zawodach sportowych (nawet w USA) uzyskując jedno z pierwszych miejsc. W roku 1993 przeniesiono ją do klasztoru sióstr misjonarek Marii w Warszawie. W 1994 r. włączyła się znowu do pracy harcerskiej, szkoląc instruktorki do katolickiego harcerstwa.

11. Teodora Maciejewska-Janke ur. 1.10.1915 r. w Poznaniu. W 1926 r. wstąpiła do 4 BDH. W 1934 r. ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Inowrocławiu. Po ukończeniu kursu bibliotekarsko-światlicowego pracowała do 1939 r. w świetlicy dla bezrobotnych. Pomagała w uzyskaniu pracy ludziom karanym. Od 1934 r. prowadziła drużynę 15., a następnie 14. Organizowała obozy i wycieczki drużyny i ośrodka. W 1939 r. ukończyła kurs podharc mistrzowski na Buczu. Wróciła ostatnim pociągiem do Bydgoszczy. Zorganizowała stację dożywiania i opieki dla uchodźców przy ulicy Kujawskiej. Z ostatnimi żołnierzami opuściła Bydgoszcz, dochodząc do Kutna. Wróciła na początku października do Bydgoszczy. Podjęła pracę księgową w hotelu *Lengning*, gdzie prowadziła robotę sabotażową. Kartki żywnościowe fałszywe naklejała na arkusze rozliczeniowe. Za uzyskane w ten sposób prawdziwe kartki dożywiała Polaków i wysyłała paczki. Po zakończeniu działań wojennych była członkiem Komendy Chorągwi Pomorskiej, następnie w 1946 r. komendantką Ośrodka Bydgoszczy. 28.09.1946 r. wyszła za mąż i urodziła 3 córki. Wróciła do pracy harcerskiej w 1956 r. W rok później usunięto ją z pracy harcerskiej za nauczanie religii. Po raz wtóry wróciła do pracy harcerskiej w roku 1964. Prowadziła drużynę przy 3. Liceum Ogólnokształcącym i współpracowała ze szczeniem w Technikum Gastronomicznym. Do 1969 roku wyjeżdżała na obozy. Zbierała materiały do historii harcerstwa żeńskiego w latach 1918-1949 r., czego wynikiem jest obecne opracowanie.
12. Maria Rolla założycielka 9 BDH. Brała udział w Zlocie w Spale. Prowadziła różne obozy jako komendantka lub jako członek komendy. W 1945 r. była członkiem Komendy Chorągwi Pomorskiej. Od 1946 r. pełniła funkcję hufcowej I Hufca, a pod koniec roku została komendantką Ośrodka Bydgoskiego, który prowadziła do 1948 r. W 1947 r. przyznano jej stopień harcmistrzyni. Angażowała się czynnie w majątku chorągwi Strażnicy Harcerskiej w Zabartowie, w pracach organizacyjnych i urządzanych tam kursach. W 1948 r. wyjechała do Krakowa. Zmarła na początku lat 90.
13. Teresa Krawczyńska ur. 4.10.1910 r. w Dortmundzie w Niemczech. Po pierwszej wojnie światowej rodzice z 6. dziećmi wrócili do Polski. W 1925 r. wstąpiła do 4 BDH. W 1928 r. założyła 7 drużynę im. Barbary Łazarewiczówny. Pracowała jako księgowa w przedsiębiorstwie przemysłowym, następnie w Strażkach powiat Swiecie. Tam założyła Ochotniczą Straż Pożarną i prowadziła świetlicę. Cały czas była jednak w kontakcie z macierzystą drużyną, brała udział w obozach i zlotach. Ukończyła kursy: Obrony Przeciwlotniczej, wychowania fizycznego, PCK. W 1937 r. wróciła do Bydgoszczy i podjęła pracę w Persilu. Była członkiem Komendy Ośrodka, a od 1938 hufcową I Hufca. W sierpniu zorganizowała 500 druhen do kopania rowów przy ul. Dolina, gdzie została zraniona w głowę i znalazła się w szpitalu. W szpitalu było bardzo dużo wojska i ludzi ze zbombardowanych pociągów, dlatego zgłosiła się do pomocy, do dr Nowickiej jako sanitariuszka. W czasie okupacji współpracowała z Zofią Kopeć i Zofią Moroz. W fabryce umieszczała harcerki, które miały być wywiezione na roboty. Znała dobrze język niemiecki, więc zdobyła zaufanie szefa Habdanka. Kiedy zbliżał się front, szef polecił jej wysłać najważniejsze plany, dokumenty maszyn automatycznych szwedzkich, papiery wartościowe w 2 skrzynkach do Niemiec, do firmy Henkel w Düsseldorfie. Otrzymała też klucze od kas pancernych. Skrzynek nie wysyła, a mając klucze zabezpieczyła firmę przed grabieżą.

- W 1947 r. wyjechała do Olszyny koło Lubania Śląskiego, gdzie pracowała do 1971 r. Brała udział w pracach Związku Zawodowego, radach robotniczych. Była ławnikiem Sądu Wojewódzkiego, jako bezpartyjna radna w Osiedlowej i Powiatowej Radzie Narodowej. Dostała złoty Krzyż Zasługi i Złotą Odznakę Związków Zawodowych Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Jako emerytka pracowała w Zarządzie Związków Emerytów. W ostatnich latach przeniosła się do Ciechocinka i tam zmarła w październiku 1990 r.
14. Stefania Jakubowska-Łassa ur. 23.05.1917 r. w Bydgoszczy. Pracowała w biurze architektonicznym jako księgowa. Do 4 BDH wstąpiła w 1929 r. do której należała do wybuchu wojny, biorąc czynny udział w pracach, obozach tej drużyny. W czasie okupacji ukończyła kurs łączności i obrony kraju. W jej mieszkaniu odbywały się zbiórki harcerskie, kursy łączności i sanitarne oraz lekcje tajnego nauczania. Organizowała pomoc więźniom i jeńcom w obozach hitlerowskich, oraz pomoc ich rodzinom. Po wyzwoleniu zorganizowała 2 BDH w Liceum na ul. Grodzkiej. Była na C.A.S.-ie. Od 16.09.1945 r. była hufcową I Hufca. W 1947 r. została mianowana podharc mistrzynią. Prowadziła szereg obozów. W 1947 wyszła za mąż i na krótko wycofała się z pracy harcerskiej, wróciła ponownie i prowadziła Hufiec do 1949. Zmarła 4.02.1992 r. w Bydgoszczy.
15. Janina Następnik była drużynową 8 BDH, gdzie pracowała jako nauczycielka. W 1937 r. objęła II Hufiec. W życiu codziennym akcentowała swoją przynależność do harcerstwa. Nawet do szkoły przychodziła w mundurze. Była wspaniałą organizatorką wielu wycieczek, wesołą, dowcipną. Wspominają ją wszyscy jako dobrego, prawego i serdecznego przyjaciela. W 1939 r. wyjechała do Poznania. Chorując na białaczkę do pracy już się nie włączyła. Po zakończeniu wojny zmarła w Poznaniu.
16. Jadwiga Nowicka do ZHP wstąpiła 7.10.1927 r. w Pińsku, Chorągiew Poleska. Funkcję drużynowej pełniła w latach 1931-1934 w 1. drużynie, a następnie do 10.10.1937 prowadziła 11. drużynę. W 1937 r. została hufcową w Wilnie. Brała udział w wielu obozach i zlotach, między innymi w Zlocie Skautek Estońskich i Chorągwi Wileńskiej. W czasie okupacji prowadziła zastęp harcerek i nauczanie na poziomie szkół średnich. W 1943 r. została podharc mistrzynią. Po wojnie przyjechała do Bydgoszczy. Do pracy harcerskiej zgłosiła się w 1946 r., a w 1947 r. została hufcową II Hufca, który prowadziła do 1949 r.
17. Zofia Kamza ur. 27.02.1910 r. w Kolesinie. Ukończyła kurs pedagogiczny dla dzieci specjalnej troski. W roku 1934 podjęła pracę w szkole specjalnej. Założyła tam drużynę harcerską i została hufcową III Hufca do 1936 r. Wyjechała na 2 lata do pracy wśród Polonii górniczej, zakładając tam drużynę harcerską. Była człowiekiem o bardzo wysokim morale, była wszędzie tam, gdzie byli ludzie potrzebujący pomocy. W czasie okupacji studiowała konspiracyjnie język angielski w Poznaniu i pracowała w sklepie warzywniczym. Zdobyła zaufanie szefa, dlatego był często nieobecny. Zosia zorganizowała imitacje marek niemieckich, które dostarczała Polakom i w ten sposób zaopatrywała ich w owoce i warzywa. Po wojnie studiowała medycynę. Była bardzo czynna jako lekarka. Wyjeżdżała na sympozja zagraniczne. Organizowała zjazdy. Była ordynatorem szpitala w Poznaniu, później w Kiekrzu na oddziale rehabilitacji. Przemęczona pracą przeżyła 1 i 2 zawał. Zmuszona przez swego brata,

- lekarza wprost z pracy pojechała do szpitala i po 12 godzinach zmarła w styczniu 1986 roku.
18. Wanda Kwolewska-Tychanicz ur. 3. 1909 r. w Nowym Sączu. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie. Od najmłodszych lat była harcerką w pobliżu Olgi Małkowskiej i ona kształtowała w niej postawę harcerską. Była inicjatorką drużyn wiejskich. W Poznaniu ukończyła Wyższy Kurs Nauczycielski i tam włączyła się do pracy harcerskiej. Prowadziła drużyny i obozy w Skokach, w Swarzędzu i Jastarni oraz obozy wędrownie. W Spale prowadziła podobóz błękitnej trzynastki w Chorągwi Wielkopolskiej. W 1937 r. uzyskała stopień podharc mistrzyni. W tym samym roku przeniosła się do Bydgoszczy. W 1938 roku powierzono jej prowadzenie III Hufca, który prowadziła do 1939 r. W czasie okupacji wysiedlona z Bydgoszczy w okolice Nowego Sącza pracowała w szkole, ucząc dzieci miłości ojczyzny. Po wojnie wróciła do Bydgoszczy. Została kierowniczką szkoły podstawowej dla pracujących. Uzyskała stopień harcmistrzyni. Angażowała się w pracy harcerskiej. Prowadziła szereg obozów. Idea harcerska w dalszym ciągu przyświeca jej w poczynaniach.
 19. Janina Helmin-Graczkowska ur. 19.01.1924 r. w Bydgoszczy. Do ZHP wstąpiła 3.05.1933 r. do 8 BDH prowadzonej przez Jankę Następniakównę. W 1937 r. należała do 16 BDH. W czasie okupacji pracowała w fabryce „Kobra”. Uczyla potajemnie języka polskiego. Wysyłała do jeńców skromne paczki żywnościowe. Stałą akcją objęty został obóz belgijskich jeńców w Łęgnowie. Po wyzwoleniu leczyła gruźlicę płuc, uczyła się w Miejskim Gimnazjum Kupieckim. Tam założyła w 1945 r. 16 BDH. Była sekretarką Komendy Chorągwi Pomorskiej, gospodynią Domu Harcerza i komendantką III Hufca. Brała udział w Centralnej Akcji Szkoleniowej w Radziejowicach. W 1947 r. otrzymała stopień podharc mistrzyni. Przeniosła się do Gdańska i w Morskiej Chorągwi Harcerek pracowała do 1948 r. jako instruktorka środowiska w Gdańsku. Prowadziła cały szereg obozów, brała udział w zlotach i kursach. Stale włączała się do pracy harcerskiej.
 20. Maria Hahn-Kwiatkowska ur. 15.08.1924 r. w Bydgoszczy-Zalesie. W 1936 r. wstąpiła do ZHP. W czasie okupacji musiała „służyć u Niemców”. W niedzielne spotkania podtrzymywała koleżanki na duchu. Ze skromnych przydziałów wysyłała paczki do obozów. Po wyzwoleniu, mając 21 lat poświęciła się bez reszty harcerstwu. Prowadziła 9 BDH. Opiekowała się rannymi żołnierzami i tam poznała swojego męża inwalidę wojennego. Wyjechała na C.A.S. i po zakończeniu próby na drużynową w latach 1946-1949 r. prowadziła III Hufiec. Urodziła 4 synów, z którymi co roku wyjeżdżała na obozy. W 1962 r. ukończyła Szkołę Pielęgniarską. Pracowała w szpitalu w Bydgoszczy, później na wsi. W Orchowie myjąc ręce po odebraniu dziecka zmarła na zawał serca 11.06.1967 r.
 21. Elżbieta Smółka ur. 21.10.1907 r. w Eickel-Westfalia. W 1920 r. przyjechała do Polski wraz z rodzicami. Po 2 latach rodzice wyemigrowali do Francji. Druhna Ela rozpoczęła naukę w Seminarium Nauczycielskim w Inowrocławiu. W 1927 r. nie mając oparcia w Polsce pojechała do Francji jako nauczycielka dzieci polskich w Marles les Mines - Auchel Pas de Calais. Brała czynny udział w życiu społecznym, oświatowym i kulturalnym. Założyła drużynę harcerską. W 1931 r. wróciła do Bydgoszczy. Pracowała i studiowała na Wydziale Śpiewu i Wychowania Fizycznego. Od

- 1932 r. prowadziła gromadę zuchową i w latach 1933-1939 była hufcową IV Hufca Zuchowego. Organizowała kursy dla drużynowych gromad zuchowych w Polsce i za granicą w Czechosłowacji i w Niemczech. Współpracowała z Główną Kwaterą, z Wydziałem Zagranicznym - kierunek zuchowy. W 1937 r. została podharc mistrzynią. Po wojnie ukończyła studia i otrzymała dyplom magistra sztuki. Poświęciła się pracy w chórach harcerskich. Otrzymuje liczne nagrody oraz I miejsce na konkursie piosenki harcerskiej. W 1972 r. przeszła na emeryturę i nadal rozwijała swoje zainteresowania. Zmarła w 1992 r. w Bydgoszczy.
22. Stefania Kwiatkowska ur. 24.12.1905 r. w Tarnopolu. Seminarium Nauczycielskie ukończyła we Lwowie. W 1929 r. przeprowadziła się do Bydgoszczy. Ukończyła kurs dla zuchów i w swojej szkole założyła gromadę zuchową. Na zlocie w Spale współpracowała w urządzaniu bieżni i skoczni dla całego obozu i organizowała zawody sportowe. Prowadziła gimnastykę dla kilku podobozów. Brała udział w szeregu kolonii dla zuchów, w kursach narciarskich w Zakopane. Włączyła się do pracy w Pogotowiu Harcerek, prowadziła w stacji dożywiania przy ul. Kujawskiej kuchnię. W stacji wydawano śniadania, obiady, kolacje. Z ostatnimi żołnierzami, kiedy Bydgoszcz się paliła, a most przy ul. Bernardyńskiej wysadzono w powietrze w mundurze harcerki, razem z innymi harcerkami opuściła Bydgoszcz, idąc ul. Kujawską do Inowrocławia. W czasie wojny spotykała się w grupach między innymi u Teodory Maciejewskiej. Po wojnie włączyła się czynnie do pracy z zuchami. Prowadziła IV Hufiec od 15.10.1945 do 1947 r. Po urodzeniu syna zakończyła swoją pracę harcerską. Zmarła 20.01.1990 r. w Poznaniu.
23. Władysława Cepłuch-Górska ur. 1.09.1914 r. w Łapach, województwo białostockie. W 1920 r. rodzice przeprowadzili się do Bydgoszczy. Do drużyny harcerskiej prowadzonej przez Jankę Następniakówną należała od 1925 r. W 1928 wstąpiła do 6 BDH. W 1934 r. otrzymała posadę w prywatnej szkole Towarzystwa Szkoły Jednolitej i tam założyła gromadę zuchową. W pracę tę włożyła całe serce i co roku wyjeżdżała na kolonie. W 1938 r. przyznano jej stopień podharc mistrzyni. Okres okupacji spędziła w Warszawie, gdzie prowadziła tajne nauczanie. W lutym 1945 r. wróciła do Bydgoszczy, a we wrześniu podjęła pracę w szkole nr 2 i założyła tam gromadę zuchową. Brała udział w zlocie „*Trzymamy straż nad Odrą*” w 1946 r., w Szczecinie. W roku 1948 została hufcową IV Hufca Zuchowego, który prowadziła do 1949 r. Zmarła w 1993 r. w Bydgoszczy.
24. Jadwiga Korbolewska-Deręgowska ur. 19.09.1924 r. w Bydgoszczy. Do ZHP wstąpiła 16.01.1934, a w 1935 r. przeszła do 8 BDH prowadzonej przez Jankę Następniakównę. Brała udział w kursach dla zastępowych, koloniach i obozach. Od lipca 1940 r. była członkiem zastępu konspiracyjnego „*Tęczowe Dziewczęta*”. Po wojnie prowadziła 15 ŻBDH, a od 5.09.1945 r. do 15.10.1946 r. pełniła funkcję hufcowej V Hufca Powiatowego. 15.06.1948 r. została mianowana podharc mistrzynią. Z uwagi na pracę zawodową i naukę w Liceum zakończyła pracę w harcerstwie.
25. Barbara Waloszevska ur. 14.11.1922 r. w Mroczy, powiat Wyrzysk. W 1935 r. wstąpiła do 1 BDH. Wyjeżdżała na obozy. W czasie okupacji należała do drużyny konspiracyjnej „*Tęczowe Dziewczęta*”. Po wojnie prowadziła drużynę, a od 15.10.1946 r. objęła V Hufiec Powiatowy, który prowadziła do 1949 roku.

W części V biografie komendantek zostały bardzo skrócone ze względu na ograniczoną objętość tego wydawnictwa, spowodowaną brakiem funduszy. Może w przyszłości uda się zapoznać społeczeństwo z życiorysami osób, które swoje życie poświęciły w wychowaniu wspaniałych dziewcząt, pełnych poświęcenia i dobrych organizatorek.

Marek Romaniuk

HONOROWI OBYWATELE BYDGOSZCZY (1815-1919)

Obywatelstwo honorowe to najwyższa godność, jaką miasto może obdarzyć osobę wyróżniającą się oddanymi mu zasługami. Honorowe obywatelstwo miasta staje się zatem udziałem ludzi wybitnych i wybranych. Wyłącznie elitarny charakter tego wyróżnienia nadaje mu szczególną wartość. W ponad 650-letniej historii Bydgoszczy wiele było ludzi pretendujących do tego zaszczytu. Dostąpili go jednak tylko nieliczni. Lepiej znane są sylwetki honorowych obywateli miasta, którzy godność tę otrzymali w latach II Rzeczypospolitej. W 1926 roku uhonorowano w ten sposób dra Władysława Piórka, w roku 1930 dra Jana Bizuela, zaś w 1939 marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego.¹ W 1942 roku niemieccy okupanci Bydgoszczy honorowym obywatelem wyróżnili dra Franza Lüdke, pedagoga i literata.² W 1946 roku w trakcie obchodów jubileuszu 600-lecia miasta tytuł honorowego obywatela Bydgoszczy nadano marszałkowi Michałowi Roli-Żymierskiemu.³ Potem na blisko 50 lat zerwano z ponad wiekową tradycją. Zastąpił ją zwyczaj dekorowania odznaką honorową „Bydgoszcz - zasłużonemu obywatelowi”. Zasłużonych było jednak tak wielu, iż wyróżnienie to niestety musiało spowszechnieć. Do porzuconej tradycji powrócono w 1993 roku. Honorowe obywatelstwo miasta nadano wówczas Andrzejowi Szwalbe i Tadeuszowi Nowakowskiemu.⁴ Kolejną osobą wyróżnioną tym tytułem w 1996 roku była Teresa Ciepły.⁵ 7 czerwca 1999 roku honorowe obywatelstwo Bydgoszczy ofiarowano papieżowi-Polakowi, Janowi Pawłowi II, który Bydgoszcz umieścił na trasie swojej kolejnej pielgrzymki do ojczyzny.⁶ 26 maja 1999 roku Rada Miasta Bydgoszczy zdecydowała o przyznaniu honorowego obywatelstwa Primo Nebiolo, prezydentowi Międzynarodowej Federacji Lekkiej Atletyki.⁷ Uroczystość odbyła się podczas zaplanowanych w lipcu 1999 roku lekkoatletycznych mistrzostw świata juniorów w Bydgoszczy.

Nadzwyczajny charakter honorowego obywatelstwa miasta sprawia, że zasadne i pouczające będzie przyjrzenie się dziejom i praktyce przyznawania tej godności. Wspomniany zwyczaj ma rodowód zaborczy, pruski. Warunki nabycia i status związany z posiadaniem obywatelstwa miejskiego sprecyzowały tzw. ordynacje miejskie (Städteordnung). Były to akty prawne o charakterze konstytucyjnym określające nowy ustrój i zasady funkcjonowania organów administracji miejskiej oraz prawa i obowiązki jego mieszkańców. W monarchii pruskiej pierwszą ordynację miejską wprowadzono 19 listopada 1808 roku w ramach pakietu nowych uregulowań prawnych w zakresie administracji państwowej, które przeszły do historii jako reformy H.F.K. Steina i K.A. Hardenberga.⁸ Wspomnianą ordynację wprowadzono także w Bydgoszczy w 1815 roku, już po klęsce Napoleona I, likwidacji Księstwa Warszawskiego i powrocie miasta pod pruską zwierzchność państwową. Ordynacja z 1808 roku wprowadziła podział mieszkańców na dwie kategorie. Osoby posiadające obywatelstwo miejskie (Bürger) i związane z nim czynne i bierne prawo wyborcze były uprawnione do udziału w wyborach do organów samorządu miejskiego oraz pełnienia urzędów rzeczywistych i honorowych. Prawo obywatelstwa miejskiego mogły nabyć osoby zamieszkałe w mieście, wykonujące rzemiosło lub inny miejski za-

wód, który pozwalał na samodzielne utrzymanie się, lub też właściciele nieruchomości. Obywatelstwa udzielał magistrat po zasięgnięciu opinii rady miejskiej. Mieszkaniec posiadający obywatelstwo składał przyrzeczenie i wносił stosowną opłatę. Pozostali mieszkańcy, zwykle ubożsi, bez istotniejszego majątku, utrzymujący się ze świadczonej pracy tworzyli kategorię podopiecznych (Schutzverwandten) i nie posiadali prawa udziału w samorządowym życiu gminy miejskiej. Ordynacja miejska z 1808 nie przewidywała godności honorowego obywatelstwa miasta. Życie szybko jednak ujawniło to uchybienie ustawodawcy, bowiem władze miast praktykowały nadawanie honorowego obywatelstwa jako dowód wdzięczności za szczególne zasługi, traktując tę godność jako wyraz nadzwyczajnego wyróżnienia. Tak było i w Bydgoszczy. Wkrótce zresztą ordynację miejską znowelizowano. W wydanej 17 marca 1831 roku tzw. ordynacji miejskiej zrewidowanej (Revidirte - Städteordnung) podwyższono cenzus majątkowy dla pretendentów do obywatelstwa miejskiego, ale znalazł się już również zapis dotyczący obywateli honorowych (Ehrenbürger).⁹ Stwierdzał on jednoznacznie, że organy samorządu są uprawnione udzielić honorowego obywatelstwa osobom, które w sposób nadzwyczajny zasłużyły się państwu i miastu, bez względu na ich miejsce zamieszkania. Obywatelom honorowym przysługiwała pełnia praw, a byli uwolnieni od jakichkolwiek obowiązków wynikających z obywatelstwa miejskiego. Zasadnicze treści w tym zakresie powtórzono w kolejnej ordynacji miejskiej dla sześciu wschodnich prowincji Królestwa Prus wydanej 30 maja 1853 roku.¹⁰ W sposób szczegółowy określono procedurę towarzyszącą nadaniu godności. Umotywowany wniosek o nadanie honorowego obywatelstwa przedstawiał magistrat. Następnie kierował go pod obrady i głosowanie rady miejskiej, która podejmowała uchwałę o nadaniu honorowego obywatelstwa miasta. Wyznaczano termin uroczystości, która odbywała się w sali posiedzeń ratusza. Laureatowi wręczano okolicznościowy dyplom na ozdobnym formularzu (Ehrenbürgerbrief). Uchwała rady miejskiej o nadaniu obywatelstwa honorowego nie wymagała zatwierdzenia przez Królewską Regencję w Bydgoszczy, która jako organ administracji państwowej wykonywała ustawowy nadzór nad samorządem. Pozwoliło to władzom miejskim na zachowanie względnej niezależności przy podejmowaniu decyzji i unikanie ewentualnych nacisków natury politycznej. W komentarzu prawnym do nowej ordynacji stwierdzono również, że wśród osób obdarzonych godnością honorowego obywatela, obok zasłużonych dla miasta i państwa, mogą znaleźć się ludzie o liczącym się dorobku w dziedzinie sztuki, kultury i nauki. Wspomniane kryterium uzyskało akceptację samorządów miejskich.

Kim byli ludzie, których zaborcze władze Bydgoszczy wyróżniły przyznając im honorowe obywatelstwo miasta? Przez blisko 150 lat pruskiego władztwa w mieście nie szafowano tą godnością. Otrzymało ją jedynie 16 osób. Najczęściej nadawano ją za zasługi dla miasta, przy okazji obchodzonego uroczystości jubileuszu kilkudziesięciolecia pracy zawodowej, pełnienia funkcji honorowych, działalności społecznej lub charytatywnej i ustanawiania rozmaitych fundacji. Niekiedy honorowano w ten sposób osoby zasłużone, lecz opuszczające miasto ze względu na dalszą karierę zawodową. Sporadycznie tylko godność honorowego obywatela otrzymywali ogólnopaństwowi notable. Wśród uhonorowanych najliczniejszą, 8-osobową grupę stanowią dostojnicy państwowi, a zwłaszcza wysocy urzędnicy lokalnych organów administracji. Znaleźli się w tej grupie: kanclerz Rzeszy Niemieckiej, jeden z ministrów, prezydenci i radcy Królewskiej Regencji w Bydgoszczy

oraz dyrektor bydgoskiej poczty. Wspomnianą godność otrzymało także 3 reprezentantów bydgoskich kręgów finansowo-gospodarczych, 2 notariuszy, zawodowy oficer, pedagog i duchowny. Wszyscy honorowi obywatele należeli do cieszącej się autorytetem elity społecznej miasta.

Pierwszym honorowym obywatelem Bydgoszczy został Joseph Salomon von Stein (Kamieński).¹¹ Pochodził z rodziny o polskim rodowodzie, która z biegiem lat uległa zgermanizowaniu. Początkowo pracował przez 26 lat jako urzędnik w organach polskiej administracji państwowej, aby przejść do pruskiej służby państwowej. Pełnił m.in. funkcję prezydenta policji w Królewcu. Do Bydgoszczy przybył w 1815 roku i objął stanowisko prezydenta tutejszej Królewskiej Regencji. Formalne zatwierdzenie uzyskał 17 maja 1816 roku. Odznaczał się niezwykłą sprawnością w działaniu i organizacji zrębów pruskiej administracji państwowej na terenie bydgoskiego okręgu regencyjnego, m.in. wprowadzeniu pruskiej ordynacji miejskiej z 1808 roku. Znany był z gorliwości, z jaką usuwał z urzędów dawnych urzędników polskich z czasów Księstwa Warszawskiego. Okazją do wyróżnienia von Steina stał się jubileusz 40-lecia pracy w administracji państwowej, połączony z jego odejściem z Bydgoszczy i służby państwowej ze względu na chorobę oczu. Honorowe obywatelstwo miasta otrzymał 3 października 1821 roku.

Kolejną osobą wyróżnioną tą godnością był również prezydent Regencji w Bydgoszczy, Carl Christian Ferdinand von Wißmann, który pełnił tę funkcję w latach 1832-1841.¹² Wcześniej piastował stanowisko dyrektora Wyższej Izby Obrachunkowej w Poczdamie. Wißmann okazał się przede wszystkim dyspozycyjnym realizatorem polityki Eduarda von Flottwella, nadprezydenta prowincji Wielkie Księstwo Poznańskie. Bydgoszcz zawdzięcza mu działania na rzecz rozwoju gospodarczego miasta, lecz do historii przeszedł jako założyciel i pierwszy przewodniczący Towarzystwa Upiększania Miasta Bydgoszczy (Bromberger Verschönerungsverein). Staraniem tej organizacji podjęto zadrzewianie bydgoskich ulic, założono skwery i parki m.in. park na dzisiejszym Wzgórzu Dąbrowskiego koło wieży ciśnień, który nazwano jego imieniem (Wißmannshöhe). Honorowe obywatelstwo Bydgoszczy otrzymał 7 IX 1833 roku. Zmarł w Bydgoszczy 12 listopada 1841 roku.

7 lutego 1835 roku wspomnianą godnością wyróżniono Johanna Gottfrieda Springera.¹³ Pełnił on funkcję tzw. fiskała-prokuratora reprezentującego interes Skarbu Państwa, członka kolegium regencyjnego w Bydgoszczy. W 1785 roku ukończył prawo na uniwersytecie w Królewcu i odbył praktykę sądową. W roku 1793 pracował jako sekretarz w bydgoskim magistracie. Potem był czynny jako sędzia powiatowy rezydujący w Fordonie, aby w końcu objąć etat radcy-członka kolegium kryminalnego w Sądzie Nadwornym w Bydgoszczy. W okresie Księstwa Warszawskiego opuścił miasto i osiadł w Świeciu nad Wisłą, gdzie wybrano go burmistrzem. W 1815 roku, po upadku Napoleona I powrócił do Bydgoszczy jako radca Królewskiej Regencji. Wyróżnienie ze strony miasta zbiegło się z jubileuszem 50-lecia pracy zawodowej Springera. Pozostał w Bydgoszczy, gdzie zmarł 24 IV 1837 roku.

Prawnikiem z wykształcenia był również następny honorowy obywatel Bydgoszczy Mathias Guderian.¹⁴ Pochodził ze znanej rodziny obszarniczej, osiadłej w Wielkopolsce i na Pomorzu. Studia ukończył na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą. Karierę sędziowską rozpoczął jako sędzia Sądu Narodowego w Bydgoszczy. Później był sędzią po-

wiatowym w Sępólnie, a następnie burmistrzem w Kościanie. W 1816 roku jako komisarz sprawiedliwości objął w Bydgoszczy funkcję notariusza publicznego Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Od 1827 roku już jako radca sprawiedliwości prowadził własną kancelarię adwokacką i notarialną. Godność honorowego obywatela miasta otrzymał 27 kwietnia 1840 roku, w 50-lecie pracy w organach wymiaru sprawiedliwości. M. Guderian był pradiadkiem generała-pułkownika Heinza Guderiana, współtwórcy wojsk pancernych III Rzeszy.

Wkrótce, 20 lipca 1840 roku honorowym obywatelem miasta został Gottfried Groschke, także świętujący jubileusz 50-lecia pracy.¹⁵ Jako emerytowany kapitan landwehry i inwalida wojenny w 1815 roku przybył do Bydgoszczy z falą urzędników pruskich, szukających okazji do kariery w mieście, który po klęsce Napoleona I wróciło we władanie pruskie. Groschke powierzono stanowisko dyrektora bydgoskiego okręgu poczty. Właściwie przypadła mu w udziale jej organizacja. W mieście działał dotąd tylko jeden urząd pocztowy. Wkrótce uruchomiono kilka podległych mu placówek terenowych, m.in. w Łobżenicy, Mroczy, Nakle i Więcborku. Bydgoszcz rychło stała się ważnym punktem etapowym pocztylionów, dylizansów i furgonów pocztowych przewożących obok korespondencji, także pieniądze i kosztowności. Niebawem uruchomiono stałe połączenie pocztowe z Berlinem, Gdańskiem, Inowrocławiem, Poznaniem i Toruniem. Dynamiczny rozwój przyniosło późniejsze włączenie miasta do sieci kolejowej Deutscher Ostbahn (1851 r.). Groschke kierował bydgoską pocztą do 1847 roku. Później również pozostał w mieście, gdzie zmarł 10 IV 1856 roku.

Kolejne honorowe obywatelstwo Bydgoszczy po 18 latach od poprzedniej nominacji otrzymał ewangelicki duchowny, dr teologii Jacob Heinrich Ferdinand Romberg.¹⁶ Studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1829 roku jako pastor objął stanowisko proboszcza kościoła farnego bydgoskiej gminy ewangelickiej, które sprawował przez 28 lat. Pełnił również funkcję superintendenta kościoła ewangelickiego w obwodzie bydgoskim i radcy ds. wyznań Królewskiej Regencji w Bydgoszczy. Był także członkiem Krajowego Konsystorza Ewangelickiego w Poznaniu. W swojej działalności na rzecz Kościoła ewangelickiego uwagę koncentrował na rozwoju organizacyjnym sieci parafii ewangelickich oraz budowie nowych świątyń. Jego plan przewidywał budowę 29 świątyń. Do 1847 roku udało mu się powołać 15 nowych gmin ewangelickich na terenie bydgoskiego okręgu regencyjnego. Z inicjatywy Romberga powołano kilka organizacji przykościelnych. Historia i współczesne problemy życia kościelnego były tematami jego prac publicystycznych i wspomnień. Władze miejskie Bydgoszczy wyróżniły Romberga godnością honorowego obywatela 1 maja 1858 roku, w dniu jubileuszu 50-lecia kapłaństwa, które w ponad połowie spędził w naszym mieście. Zmarł również w Bydgoszczy, 30 grudnia 1866 roku.

7 marca 1864 roku honorowym obywatelem Bydgoszczy został po raz kolejny prezydent Regencji w Bydgoszczy w latach 1850-1864, Julius Karl Leopold von Schleinitz.¹⁷ Z wykształcenia prawnik, studia odbył na uniwersytetach w Berlinie i Getyndze. Następnie zajmował wiele eksponowanych stanowisk w administracji państwowej, m.in. w MSW. Pozostawał w kontaktach z rodziną królewską. Uczestniczył w obradach Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie w 1848 roku. Jako szef bydgoskiej Regencji patronował rozwojowi rolnictwa, zwłaszcza zmianom struktury własności rolnej w kierunku tworze-

nia silnych ekonomicznie gospodarstw chłopskich oraz rzemiosła jako podstawy dla przyszłej industrializacji miasta. Jego liberalizm w sprawach narodowych sprzyjał działaniom mającym na celu łagodzenie konfliktów polsko-niemieckich. W 1864 roku Schleinitz opuścił Bydgoszcz i osiadł w Trewirze, gdzie wkrótce zmarł.

Godnością honorowego obywatela miasta uhonorowano 24 czerwca 1865 roku Gustava Wilhelma Runge¹⁸. Z wykształcenia teolog, poświęcił się pracy pedagogicznej i organizacji szkolnictwa. Był m.in. dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Koszalinie. Do Bydgoszczy przybył w 1827 roku i objął stanowisko radcy szkolnego tutejszej Królewskiej Regencji. W swojej działalności pełnił rolę pośrednika między władzami szkół a organami administracji szkolnej. Swoje działania koncentrował przede wszystkim na tworzeniu sieci szkół elementarnych. Patronował również staraniom gimnazjów i seminariów nauczycielskich o uzyskanie większej samodzielności w dziedzinie merytorycznej. W 1865 roku Runge przeszedł na emeryturę po 47 latach pracy zawodowej, z których większość spędził w Bydgoszczy. Wówczas opuścił miasto i osiadł w Poczdamie.

Następnym honorowym obywatelem Bydgoszczy został Emil Senff.¹⁹ Pochodził z rodziny przybyłej do miasta w 1807 roku. Tu uczęszczał do Królewskiego Gimnazjum. Odbył studia prawnicze w Berlinie, Heidelbergu i Królewcu. W 1835 roku otworzył własną praktykę adwokacką w Inowrocławiu. W latach 1850-1857 prowadził kancelarię adwokacką i notarialną w Bydgoszczy. Od 1855 roku zasiadał w Radzie Miejskiej Bydgoszczy, a od 1861 jej przewodniczył. Był także posłem parlamentu frankfurckiego. W działalności politycznej bronił praw mniejszości (także Polaków) do własnego języka. Domagał się zrównania praw i protekcji państwa dla Niemców osiadłych na Wschodzie. 20 grudnia 1869 roku, gdy zdecydował się opuścić Bydgoszcz, miasto uhonorowało go swoją najwyższą godnością.

Stała się ona także udziałem Gustava Eduarda Gerbera, z wykształcenia pedagoga, filologa i filozofa.²⁰ Do Bydgoszczy przybył w 1851 roku i objął kierownictwo nowo otwartej Szkoły Realnej. W zasadzie był organizatorem tej placówki. W wyniku jego starań w 1858 roku szkoła otrzymała nowy gmach przy ul. Grodzkiej. Dysponowała własną biblioteką i specjalistycznymi gabinetami przedmiotowymi. Wkrótce osiągnęła wysoki poziom nauczania. Jubileusz 25-lecia szkoły był okazją do uhonorowania jej dyrektora. 12 maja 1876 roku otrzymał tytuł honorowego obywatela Bydgoszczy. Wyrazem szczególnego uznania dla pozycji tej placówki było nadanie szkole, w 1882 roku, statusu Gimnazjum Realnego. Filozoficzne zainteresowania badawcze Gerbera koncentrowały się wokół teorii poznania, zwłaszcza zaś semantyki i roli języka w procesie poznania naukowego. Z jego osiągnięć czerpał Friedrich Nietzsche. Po przejściu na emeryturę w 1886 roku Gerber przeniósł się do Berlina.

Kolejnym honorowym obywatelem Bydgoszczy był generał kawalerii Otto Rudolf Benno Hahn von Weyherm.²¹ Był uczestnikiem kilku pruskich kampanii wojennych m.in. z Danią, Austrią i Francją. Dowodził także szkołą kawalerii w Schwedt, 10 brygadą kawalerii w Poznaniu, a w końcu II korpusem armii w Szczecinie. W latach 1866-1870 stał na czele 4 dywizji stacjonującej w Bydgoszczy. Mimo krótkiego pobytu w mieście darzył je sentymentem. Hahn von Weyherm otrzymał honorowe obywatelstwo miasta 18 lipca 1878 r. z okazji jubileuszu 50-lecia służby i uznania dla jego zasług wojennych. Wraz z siostrą Hedwig von Heyden ustanowił fundację wspierającą najuboższych mieszkańców miasta.

Następne nadanie godności honorowego obywatela miasta nastąpiło dopiero po 10 latach. 30 sierpnia 1888 roku wyróżniono nim Heinricha Juliusa Gamma, pierwszego rodowitego bydgoszczanina.²² Pochodził z rodziny, która osiadła w mieście w 1780 roku, a ojciec Gamma założył niewielką fabrykę mydła i świec lanych, najpierw z łoju i wosku, a następnie ze stearyny. Z biegiem lat, gdy do powszechnego użytku weszły lampy naftowe, prymat zyskała produkcja mydła, także w lepszych, uszlachetnianych gatunkach. W 1868 roku firma przeniosła się do nowej siedziby przy ulicy, która otrzymała nazwę od nazwiska właścicieli firmy (dziś ul. dr. Emila Warmińskiego). W 1888 roku firma obchodziła jubileusz 100-lecia istnienia, który wykorzystano, by wyróżnić Gamma.

W niespełna rok później, 29 maja 1889 roku honorowe obywatelstwo Bydgoszczy otrzymał Albert von Maybach.²³ Po krótkiej karierze w sądownictwie, w 1855 roku trafił do administracji państwowej. Objął wówczas stanowisko eksperta w dziedzinie kolejnictwa w Ministerstwie Handlu. Do Bydgoszczy trafił w 1863 roku w związku z awansem na stanowisko dyrektora miejscowej Dyrekcji Kolei Wschodniej. W 1867 roku został przeniesiony na równorzędne stanowisko w Hanowerze. Od 1874 roku kierował nowo utworzonym Urzędem Kolei Rzeszy. Jego zasługą był wzrost tempa budowy linii kolejowych. Był także współautorem nowej ustawy o kolejach. Dążył do upaństwowienia większości linii kolejowych w Cesarstwie Niemieckim. Od 1879 roku piastował urząd Ministra Robót Publicznych. Za usługi dla rozwoju kolejnictwa w 1888 roku otrzymał tytuł szlachecki. W rok później Bydgoszcz przyznała mu swoje najwyższe wyróżnienie.

Hermann August Franke był drugim rodowitym bydgoszczaninem, którego miasto obdarzyło godnością honorowego obywatela.²⁴ Pochodził z rodziny przedsiębiorców. W 1827 roku jego ojciec założył małą destylarnię spirytusu, a wkrótce i zakład kąpielowy usytuowany przy ul. Grodzkiej. W latach 1893-1894 powstała nowa, duża rafineria spirytusu i publiczny zakład kąpielowy przy ul. ks. A. Czartoryskiego. W 1901 roku uruchomiono także tartak. Ustabilizowana pozycja ekonomiczna Franke pozwoliła mu na działalność społeczną i pełnienie urzędów honorowych. Był radnym, a następnie członkiem magistratu. Przez wiele lat kierował Izbą Handlową w Bydgoszczy. Znalazł się również w gronie członków-założycieli Towarzystwa Historycznego Obwodu Nadnoteckiego. Ufundował fontannę przed Teatrem Miejskim i wspomógł finansowo budowę domu starców. Ze względu na szczególne zasługi dla miasta 12 grudnia 1900 roku został jego honorowym obywatelem.

Zapewne czysto polityczny charakter miało nadanie wspomnianej godności Bernhardowi von Bülowowi, kanclerzowi Niemiec w latach 1900-1909.²⁵ Karierę zawodową rozpoczął jako prawnik. Od 1876 roku pracował w dyplomacji jako ambasador w Rzymie, Paryżu i Petersburgu, a także sekretarz stanu w MSZ. Był także premierem w rządzie pruskim. Opowiadał się za germanizacją szkolnictwa i prawami wyjątkowymi dla Polaków. Uroczystość nadania mu honorowego obywatelstwa Bydgoszczy miała miejsce 19 marca 1903 roku.

Ostatnim honorowym obywatelem Bydgoszczy, który godność tę otrzymał od pruskich władz miasta był Lewin Louis Aronsohn, wpływowy bydgoski bankier i finansista.²⁶ Do Bydgoszczy przybył w 1876 roku. Rychło stał się współwłaścicielem banku Moritz Stadthagen i udziałowcem w spółce Towarzystwo Żeglugowe. Pełnił funkcje honorowe w administracji miejskiej, zasiadając w radzie miejskiej i magistracie. Był również posłem

do sejmu pruskiego i niemieckiego parlamentu. Przez wiele lat kierował lub uczestniczył w życiu wielu organizacji zawodowych i społecznych działających w mieście. Był znanym filantropem i fundatorem. Partycypował w kosztach budowy pomnika Wilhelma I, wspierał ubogich mieszkańców miasta. Najbardziej znany jest z ufundowania bydgoskiej „Łuczniczki”, która stała się symbolem miasta. Nadanie godności honorowego obywatela miało miejsce 17 X 1918 r. Potem Aronsohn opuścił Bydgoszcz i zamieszkał w Berlinie.

Prezentacja sylwetek osób, które otrzymały godność honorowego obywatela Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego skłania do wniosku, że zaszczyt ten cieszył się niezwykle wysokim prestiżem. W gronie uhonorowanych znaleźli się oczywiście wyłącznie Niemcy, choć zapewne i wśród bydgoszczan-Polaków nie brakowało godnych kandydatów. Dały o sobie znać antypolska polityka władz pruskich i uprzedzenia narodowe. Należy mieć nadzieję, że wyróżnienie obywatelstwem honorowym miasta utrzyma swój prestiżowy charakter i nie zabraknie bydgoszczan i ludzi z miastem sympatyzujących, godnych tego zaszczytu.

Przypisy

- 1 J. Kutta, Obywatele honorowi miasta Bydgoszczy (1920-1939), Bydgoszcz 1992.
- 2 S. Błażejeski, J. Kutta, M. Romaniuk, Bydgoski słownik biograficzny (dalej cyt. BSB), t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 70-71.
- 3 M. Erdman, Zapomniany obywatel, „Gazeta Wyborcza” z 30 VI 1993.
- 4 Bydgoski Informator Kulturalny (dalej cyt. BIK), VI/1993 (wyd. specjalne): I/1994 (wyd. specjalne).
- 5 BIK, II/1996 (wyd. specjalne).
- 6 BIK, VI/1999 (wyd. specjalne).
- 7 Uchwała Rady Miasta nr X/326/99, Monitor Ratuszowy, nr 6, VI/1999 (dodatek do „Promocji Pomorskich” nr 6/1999).
- 8 C.L.H. Rabe, Sammlung preussischer Gesetze und Verordnungen, t. 9 Halle 1819, s. 321-377.
- 9 Preußischer Gesetz - Sammlung, 1831, t. 3, s. 9-33.
- 10 O. Kotze, Die preußischen Städte-Verfassungen für die sechs östlichen Provinzen, Berlin 1879, s. 246, 254-255.
- 11 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 143; I. Berger, Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirkes Bromberg (1815-1847), Köln 1966, s. 74-75.
- 12 BSB, t. 5, Bydgoszcz 1998, s. 120-121.
- 13 APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 143., tamże, Regencja w Bydgoszczy, sygn. I/851; I. Berger, op. cit., 25.
- 14 BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 72.
- 15 BSB, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 50-51.
- 16 APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 143; I. Berger, op. cit., s. 157; J. Fechner, Die geschichte des Kirchspiels Bromberg, Bromberg 1887, s. 39; K.H. Rehfeld, Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirkes Bromberg (1848-1871), Köln 1968, s. 49, 158-159; H. Rasmus, Einer der ersten Ehrenbürger der Stadt Bromberg, Bromberg, nr 118/1998, s. 16.
- 17 BSB, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 90-91.
- 18 APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 143, 2616; Regencja w Bydgoszczy, sygn. I/2457; K.H. Rehfeld, op. cit., s. 49, 164-167, 172-173, 183-188.
- 19 BSB, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 92-93.
- 20 BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 63-65.
- 21 BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 73.
- 22 BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 52-53.
- 23 BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 79-80.
- 24 BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 48-50.
- 25 Meyers Konversationslexicon, t. 2, Leipzig 1906, s. 595.
- 26 BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 19-20.

Hugo Rasmus

DWAJ PIONIERZY Z BYDGOSZCZY

O zasługach Ernsta Niepela i Oskara Pichta, dyrektorów Zakładu dla Ociemniałych

Tradycje opieki nad niewidomymi w Europie i w Niemczech sięgają połowy XIX wieku. Francuski Louis Braille (1809-1852) wynalazł pismo punktowo-wypukłe, które do dnia dzisiejszego jest powszechnie znane w świecie. W języku niemieckim zostało ono wprowadzone w roku 1879. W Prusach rozpoczęto budowę zakładów dla niewidomych. Dn. 4 maja 1872 r. władze prowincji poznańskiej zdecydowały o przeniesieniu utworzonego w 1853 r. w Wolsztynie zakładu dla niewidomych do Bydgoszczy. W roku 1873 powstał w Bydgoszczy Prowincjonalny Zakład dla Niewidomych (Provinzial-Blindenanstalt). Wybór dyrektorów tej instytucji okazał się bardzo trafny, ponieważ każdy z nich wniósł poważny wkład w rozwój opieki nad niewidomymi.

Pierwszym dyrektorem został nauczyciel niewidomych Kienel, który działał na tym stanowisku przez dwadzieścia pięć lat. Dzięki niemu powstał w Bydgoszczy ośrodek produkcji koszów wiklinowych i spółdzielnia producentów koszy (Einkaufs und Vertriebsgenossenschaft der Korbmacher), w których także jego niewidomi uczniowie mieli swój udział. Jego następcą został nauczyciel Anton Wittig i sprawował ten urząd aż do swojej śmierci w 1909 roku. Dewizą jego działalności było „*bądź okiem dla niewidomego*”. Z powodzeniem troszczył się on o zbudowanie odpowiednich pomieszczeń dla swoich podopiecznych, stawiając m. in. ładny budynek domu dla niewidomych kobiet na ul. Sierociej z miejscami dla ok. 40 pensjonariuszek. Budowa była finansowana z corocznych składek społecznych i kwest, jak również większych fundacji bogatych bydgoskich rodzin kupieckich, jak Löhnert, Zawadski, Knitter, Franke, Aron, Aronsohn, Grosse i inni. Fundatorzy ci wchodzili najczęściej także w skład zarządu „*Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi w Prowincji Poznańskiej*” (Verein zur Fürsorge für die Blinden der Provinz Posen) z siedzibą w Bydgoszczy. Posiadacz ziemski Wendler ufundował piękny kolorowy witraż przedstawiający królową Luizę, stanowiący szczególną ozdobę auli. Kierownictwo zakładu sprawowało rodzeństwo Kistenmacher, które dzieliło między siebie szczegółowe obowiązki. Działalność pensjonariuszek sprowadzała się do prac tkackich i wyplatania koszy, ważnym zadaniem była praca przy pisaniu gazet dla ociemniałych, z czego korzystali niewidomi w całym kraju. Wittig wprowadził stałą opiekę lekarską dla swoich podopiecznych przez bydgoskiego okulistę, dra Carla Augusteina. Kiedy w 1909 r. Wittig umierał, pozostawił plac pod budowę domu starców dla niewidomych mężczyzn.

Obydwaj jego następcy na stanowisku dyrektora zakładu byli pionierami w swojej dziedzinie. Dlatego ich biografie zasługują na szczególną uwagę. Jeden z nich, Ernst Niepel, dyrektor zakładów dla niewidomych, nauczyciel i autor książek fachowych, zdobył międzynarodową sławę. Niepel urodził się 25 kwietnia 1873 r. w Odolanowie, mieście powiatowym w południowo-wschodniej Wielkopolsce. Zmarł 14 sierpnia 1942 r. w Berlinie. Już jako dwudziestolatek zdecydował się na podjęcie pracy w dziedzinie

pedagogiki specjalnej i opieki nad niewidomymi i rozpoczął działalność w tym zakresie. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego rozpoczął pracę w 1893 r. jako nauczyciel pomocniczy w Prowincjonalnym Zakładzie dla Niewidomych w Bydgoszczy. W 1897 r. awansował do stanowiska nauczyciela, pozostając w tym zakładzie do 1909 roku. 6 maja 1897 r. zawarł związek małżeński z Małgorzatą Paetrow (ur. 6 września 1875 r. w Wągrowcu). Z tego małżeństwa miał Niepel trzech synów: bliźniaki Kurta i Hansa (ur. 11 października 1898 r.) i Martina (ur. 18 kwietnia 1904 r.) - wszystkich urodzonych w Bydgoszczy. Od 1899 r. pracował dodatkowo jako nauczyciel muzyki w Seminarium dla Nauczycielek i Nauczycieli w Bydgoszczy i jako organista. Występował na koncertach zarówno jako dyrygent, jak i solista. Został powołany przez urząd rejencji bydgoskiej jako biegły urzędu środowiska (Westpreußische Landschaft).

W r. 1909 został Niepel mianowany dyrektorem zakładu bydgoskiego i sekretarzem Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi Prowincji Poznańskiej. Ponieważ zajmował się problemami kształcenia dzieci niewidomych, uczestniczył w 1911 r. w przygotowaniu prawa kształcenia dzieci głuchoniemych. W 1912 r. opuścił Bydgoszcz i objął posadę rektora Zakładu Niewidomych miasta Berlina, na której pozostał aż do emerytury w 1934 r. W Berlinie zastał Niepel znakomite warunki do twórczej pracy, którą uprawiał z pasją w różnych dziedzinach. W 1913 r. zainicjował zjednoczenie wszystkich towarzystw opieki nad niewidomymi, zakończone w 1924 r. przez jego następcę w Bydgoszczy, późniejszego dyrektora wiodącego zakładu w Berlinie-Steglitz, Oskara Pichta.

Zaslugi społeczne i pedagogiczne

W 1915 r. został Niepel powołany do wojska, następnie jednak zwolniony do opieki nad niewidomymi inwalidami wojennymi i objął w 1916 r. ponownie kierownictwo swojego w tym czasie rozbudowanego zakładu w Berlinie. W tym samym roku założył bibliotekę akademicką dla niewidomych, której podstawę stanowiła Fundacja Mindańska. W latach 1916-1917 poświęcił się głównie szukaniu możliwości zatrudnienia dla niewidomych w zakładach rzemieślniczych; wyniki tych poszukiwań opublikował w 1918 r. specjalnej publikacji Komisji Rzeszy dla Inwalidów Wojennych. Jego zasługą było wprowadzenie legitymacji pracy dla niewidomych stroicieli fortepianów. Niepel wprowadził podział na kategorie ociemniałych (niewidomy, prawie niewidomy, słabowidzący) w poradnictwie zawodowym, sformułował zasady kształcenia niewidomych (1927 r.) i rozdziału niewidomych i słabowidzących, i otworzył w Berlinie (1919 r.) pierwszą w Niemczech szkołę dla osób z wadami wzroku. Równocześnie wykształcił kadrę dla tej gałęzi szkolnictwa. O dociekliwości badawczej i precyzji jego pracy świadczą doświadczenia nad problemem oświetlenia w klasie dla inwalidów wzroku. W 1920 r. udało mu się połączyć wszystkie instytucje i towarzystwa dla niewidomych w jedną Centralę Opieki nad Niewidomymi w Berlinie (Zentralstelle für Blindenwohlfahrt der Stadt Berlin). W tym samym roku utworzył pierwsze miejskie pośrednictwo pracy dla niewidomych, z którego w 1922 r. powstał urząd pracy dla inwalidów, oddział dla niewidomych.

W 1928 r. wydał Niepel księgę jubileuszową z okazji 50-lecia istnienia zakładu berlińskiego. W tym samym roku był jednym z inicjatorów założenia klubu sportowego dla niewidomych osób dorosłych, który nie był związany z berlińskim zakładem dla niewidomych. W 1929 r. zainicjował rozbudowę dotychczasowej szkoły dokształcającej dla nie-

widomych do rangi szkoły zawodowej, włączonej w system szkolnictwa zawodowego miasta Berlina.

Obok funkcji dyrektora zakładu pełnił Niepel szereg innych funkcji w zakresie pedagogiki niewidomych. Był on uznanym autorytetem w zakresie kształcenia i opieki nad niewidomymi i występował jako biegły rzeczoznawca. Dzięki temu mógł się przyczynić do reformy prawodawstwa w zakresie obowiązkowej opieki i ubezpieczeń dla niewidomych. W latach 1913-1934 pełnił funkcję egzaminatora w egzaminach państwowych dla dyrektorów i nauczycieli zakładów dla niewidomych. Był członkiem zarządu w licznych towarzystwach opieki nad niewidomymi, wieloletnim przewodniczącym Izby Opieki nad Niewidomymi (*Blindenwohlfahrtskammer*) i należał do komisji ministerialnej do badania możliwości zatrudniania niewidomych.

Poprzez wykłady o opiece nad niewidomymi w Berlinie i możliwościami pracy dla nich w kraju i za granicą, ilustrowane przezroczami i realizowanymi na jego zamówienie filmami poglądowymi, występował Niepel publicznie i propagował pomoc dla niewidomych. Wygłosił wykłady m.in. na kongresie w Hanowerze, w Stuttgarcie i w Królewcu. Był wieloletnim stałym referentem „*Przeglądu Społeczno-Higienicznego*” (*Sozialhygienische Rundschau*) do spraw niewidomych. Publikował liczne artykuły w czasopismach „*Beiträge zum Blindenbildungswesen*”, „*Blindenfreund*”, „*Wohlfahrtsblatt der Stadt Berlin*”, „*Fortschritte des Gesundheitswesens*”, hiszpańskim „*La Medicina*” i innych. Jego dwie broszury o zatrudnieniu niewidomych w przemyśle były wielokrotnie wznawiane. W rozmaitych publikacjach opisywał wyniki swoich prac, stymulując w ten sposób dalsze badania. W swojej bujnej działalności publicystycznej inicjował sam wiele akcji, a w innych uczestniczył jako współpracownik. Przykładowo można wymienić: słownik filmu dźwiękowego, kalendarz przyjaciół niewidomych, współpraca w wydaniu podręcznego słownika nauk komunalnych (1918 r.), statystyka niewidomych inwalidów wojennych (1926), utworzenie Centralnej Biblioteki dla Niewidomych w Lipsku.

Rozpoczął działalność badawczą pracami nad stanem uczuciowym niewidomych dzieci, z czasem rozszerzył ją poza sferę szkolną i opiekuńczą, poświęcając się badaniom możliwości zatrudnienia niewidomych. Zamiarem jego było danie niewidomym zajęcia, poprawa ich sytuacji bytowej i zrównoważenie psychiki. Niepel wykonał ogromną pracę w służbie niewidomym, którzy okazywali mu też nieograniczone uznanie i wdzięczność. Poglądy i doświadczenia Niepela były nawet tematem kongresu europejskiego, jaki odbył się w Warszawie w dniach 17 do 26 września 1973 r.

Wybór niektórych tematów publikacji świadczy o różnorodności jego zainteresowań: „*Możliwości pracy dla niewidomych, zwłaszcza inwalidów wojennych w warsztatach rzemieślniczych*” (1918 r.), „*Zatrudnienie niewidomych w przemyśle*” (1923 r., 1928 r.), „*Protokoły posiedzeń i zgromadzeń Izby Opieki nad Niewidomymi*” (1925-1930), „*Pierwszy Turniej Pokazowy Towarzystwa Sportowego Niewidomych w Berlinie*” (1928 r.).

Następcą Niepela w Bydgoszczy został Oskar Picht, nauczyciel niewidomych, dyrektor zakładów dla niewidomych i wynalazca. Urodził się 27 maja 1871 r. w Pasewalku, zmarł 15 sierpnia 1945 r. w Poczdamie. Także on był pionierem w dziedzinie opieki nad niewidomymi. Zakład bydgoski - na którego kierowników powoływano tak znakomite osobistości - posiadał w Prusach duże znaczenie, a kierownictwo placówki bydgoskiej było zarówno dla Niepela, jak i dla Pichta etapem na drodze do stanowiska dyrektora

Zakładu Ociemniałych w Berlinie. Oskarowi Pichtowi udało się zbudować maszyny do pisania i czytania dla niewidomych w oparciu o system pisma punkowego Braille. Maszyny te znalazły zastosowanie na całym świecie, a Picht otrzymał przydomek „*Ojca niewidomych*”.

Ku rozczarowaniu rodziny Picht (ojciec był piekarzem, matka córką nauczyciela), ich jedyny syn nie chciał przejąć ojcowskiej piekarni. Jego zainteresowanie budziła pedagogika i technika. Rodzice rozpoznali uzdolnienia syna i dali mu odpowiednie wykształcenie: po ukończeniu wyższej szkoły dla chłopców w Pasewalku (1877 r. do 1886 r.) Picht pobierał naukę w szkole ćwiczeń dla nauczycieli w Massow k. Stargardu (1886-1888 r.) oraz w seminarium nauczycielskim w Pölitz k. Szczecina (1888-1891 r.).

Początkowo objął posadę nauczyciela w wyższej szkole dla chłopców w Marienthalu k. Bahn (powiat Greifenhagen), którą sprawował w latach 1891-1897. W latach 1897-1899 odbył kurs dokształcający nauczyciela dla niewidomych w Państwowym Zakładzie Ociemniałych w Berlin-Steglitz. W ramach tego kursu odbyło się nauczanie modelowania w glinie i wosku. Od tego momentu poświęcił się służbie niewidomym. Zakład w Steglitz rozwinął się pod kierownictwem utalentowanego dyrektora Karla Wulffa do rangi wiodącego zakładu dla ociemniałych w całych Prusach. W skład zakładu wchodziły budynki mieszkalne, biblioteka pisma punkowego, a nawet muzeum. Działało towarzystwo, zajmujące się pomocą materialną dla dorosłych niewidomych. Było to wdzięczne pole do działania dla młodego zapalonego nauczyciela.

Po ukończeniu kursu w Steglitz otrzymał Picht posadę w tymże zakładzie. Od 1 kwietnia 1899 r. rozpoczął działalność jako nauczyciel niewidomych. Prowadził ponadto bibliotekę pisma punkowego. Utworzył i prowadził drukarnię, w której drukowano książki, nuty i czasopisma pismem punkowym. W 1905 r. założył przy drukarni introligatornię, w której zatrudnieni byli tylko niewidomi.

Pionierskie wynalazki

W lipcu 1899 roku rozpoczął Picht przygotowania do budowy maszyny do pisania dla niewidomych. Maszyna posiadała sześć klawiszy dla sześciu punktów pisma niewidomych, klawisz spacji i ruchomy wałek do papieru. Równoczesne uderzenie kilku klawiszy tworzyło jedną literę. 6 maja 1901 r. otrzymał Picht pierwszy patent. Swoją maszynę zademonstrował na Międzynarodowym Kongresie Nauczycieli Niewidomych we Wrocławiu w 1901 roku, gdzie wywołała ona duże zainteresowanie. Odtąd zajął się konstruowaniem maszyn dla innych sposobów komunikacji i ulepszaniem swojej maszyny do pisania. W 1907 r. wynalazł maszynę do pisania, umożliwiającą porozumiewanie się niewidomych z osobami widzącymi, a w 1909 r. maszynę do stenografowania i wkrótce potem aparat do czytania i pisania dla porozumiewania się głuchoniemych. Wynalazki jego stanowiły duży postęp dla niewidomych.

Maszyna stenografująca dla niewidomych umożliwiała pisanie nie tylko na pojedynczej kartce papieru lecz również na 100-metrowej roli papieru. W konkursach maszynopisania osiągnęto szybkość 280 liter na minutę. Do 1910 r. ulepszył Picht swoją maszynę do tego stopnia, że mogła ona być wykorzystywana dla głowic z 84 znakami. Poprzez wymianę głowicy można ją było przystosować do dziewięciu języków. W 1924 r. połączył on trzy różne maszyny z jedną klawiaturą i skonstruował uniwersalną maszynę z pismem

dla niewidomych, przy pomocy której można było wykonać jedno pismo w trzech egzemplarzach, a przecież kopia została wynaleziona dopiero w ostatnich powojennych dziesięcioleciach. Jego maszyny były praktyczne, godne zaufania i masywne, i dzięki temu spełniały wszystkie wymagania.

Wynalazki Pichta umożliwiły pisanie książek w języku punktowym oraz uprościły druk książek i pism dla niewidomych, służyły ociemniałym dla celów szkoleniowych i zawodowych i umożliwiły zatrudnianie niewidomych jako stenografów. Za stałe ulepszanie i rozwijanie swoich wynalazków otrzymał Picht do 1932 r. dziewięć dalszych patentów. Jego maszyna dla niewidomych została w tym czasie wprowadzona we wszystkich zakładach dla ociemniałych i stała się pożądanym przedmiotem eksportowym w całej Europie. Za swoje pionierskie prace wynalazcze otrzymał Picht złoty medal na międzynarodowej wystawie maszyn do pisania w 1907 r. - było to jego największe wyróżnienie. Dziś jego maszyny używane są na całym świecie.

Kiedy w 1912 r. Picht otrzymał nominację na dyrektora Krajowego Zakładu dla Niewidomych w Bydgoszczy, pozostawił w Steglitz bibliotekę, której zasoby książek z pismem punktowym wzrosły z 1.000 do 10.000 książek; była to największa wypożyczalnia książek dla ociemniałych w Niemczech.

W przeżywającej szybki rozwój Bydgoszczy był Picht czwartym dyrektorem. Dzięki swoim wynalazkom mógł tutaj uzyskać lepsze możliwości zatrudnienia dla swoich podopiecznych. Zlecił też zbudowanie globusa. Zajął się ulepszaniem swoich modeli, z przeznaczenia także dla innych użytkowników. Objął też nieodpłatnie urząd przewodniczącego Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi Prowincji Poznańskiej, wydawał drukiem roczniki i sprawozdania towarzystwa, które posiadało także członków honorowych. W 1917 r. było ich 73, przeważnie osobistości z miasta, z prowincji poznańskiej i z Berlina: kupcy, urzędnicy, kierownicy szkół, a nawet książęta i hrabiowie, m.in. Gąsiorowska, Młodasko, von Oppeln-Bronikowski, Wieleń, Przybyski, Borek, Szablikowski, Poen, Zawadzki, Bromberg. Po utworzeniu zakładu dla ociemniałych kobiet rozpoczął Picht przy poparciu towarzystwa starania o budowę zakładu dla mężczyzn, chociaż sfinansowanie tego przedsięwzięcia nie było jeszcze zabezpieczone. W 1914 r. wydał on specjalną odezwę, ponowioną w 1917 r. W jej wyniku otrzymało towarzystwo liczne dotacje, dalszy rozwój zakładu został jednak zahamowany z powodu działań wojennych.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej został Picht zmobilizowany do wojska, następnie jednak zwolniony dla opieki nad ociemniałymi inwalidami wojennymi. Intensywna opieka medyczna przynosiła w nielicznych wypadkach poprawę zdrowia. Picht poświęcił się doksztalcaniu zawodowemu i przeszkalaniu inwalidów z uszkodzeniami wzroku. Jedną z niewidomych kobiet kształconych w bydgoskim zakładzie jako masażystka została zatrudniona w lazaretach poznańskich i złożyła z powodzeniem egzamin pielęgniarski Czerwonego Krzyża. Została ona odznaczona Medalem Czerwonego Krzyża III klasy, a przez Związek Ojczyźniany Kobiet (Vaterländischer Frauenverein) Żelaznym Medalem z Łańcuchem. Niewidomi mężczyźni z bardzo ograniczoną zdolnością widzenia byli szkoleni jako sanitariusze. Picht dbał także o wypoczynek i rozrywki kulturalne swoich podopiecznych, np. uczestnictwo w spektaklach teatralnych, koncertach i wykładach, zabiegając o fundowanie darmowych biletów wstępu, rozbudował poza tym miejscową bibliotekę zakładową itp.

Za swoją działalność otrzymał Picht w dniu 10 października 1917 r. Krzyż Zasługi za Pomoc Wojenną w Opiece nad Niewidomymi Inwalidami Wojennymi. Zakład był często odwiedzany przez wybitne osobistości władz administracyjnych, kościelnych, instytucji gospodarczych i medycyny wojskowej. W sierpniu 1918 r. przebywał tu z wizytą książe August-Wilhelm z małżonką.

Niez mordowany w służbie dla niewidomych Picht zajmował się także działalnością publicystyczną. W 1915 r. ukazała się w Bydgoszczy jego książka „*Opieka niewidomych w naszej prowincji*”, która spotkała się z żywym zainteresowaniem. W latach 1916-1920 objął redakcję wiadomości tygodniowych dla niewidomych. Kiedy w niespokojnych pierwszych miesiącach powojennych groziło przerzucenie się Powstania Wielkopolskiego do Bydgoszczy, wstąpił do miejscowego Grenzschutzu.

W wyniku Traktatu Wersalskiego Bydgoszcz wraz z prowincją poznańską została włączona do Polski. Picht i ośmiu jego współpracowników odmówili przejścia na służbę polską, chociaż proponowano im podwojenie dotychczasowej pensji. 12 kwietnia 1920 r. przesiedlił się Picht do swoich krewnych w Eberswalde. 1 października 1920 r. mianowany został dyrektorem dużego państwowego zakładu dla niewidomych w Berlin-Steglitz.

W następnych latach wprowadzono zmiany i unowocześnienia w opiece nad niewidomymi, w których Picht bezpośrednio lub pośrednio uczestniczył: wprowadzenie egzaminu dla niewidomych stroicielei fortepianów (1921 r.), egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego w zakresie produkcji koszów, szczotek i skręcania lin (1922 r.), wprowadzenie nauczania przedmiotu prowadzenia gospodarstwa domowego dla niewidomych dziewcząt (1927 r.) i kursów dla niewidomych muzyków, stenotypistów itp.

W ten sposób spełnił Picht obok działalności dydaktycznej również niezliczoną ilość różnych innych funkcji. W latach 1921, 1925 i 1929 prowadził na zlecenie ministerstwa kursy dokształcające dla nauczycieli i kierowników zakładów dla niewidomych, a w 1930 r. kurs dla nauczycieli sportu. W licznych wykładach i publikacjach wskazywał niez mordowanie na trudne położenie niewidomych. 5 marca 1924 r. współuczestniczył w założeniu Związku Niemieckich Zakładów dla Niewidomych i Związków Opieki nad Niewidomymi. Odtąd przez wiele lat reprezentował ten związek w Izbie Opieki nad Niewidomymi. Umiejętnie wykorzystywał Picht środki masowego przekazu dla propagowania opieki nad ociemniałymi. W 1923 r. zainicjował produkcję filmu dla niewidomych „*Nasi niewidomi i świat*”, w 4 sierpnia 1924 r. wygłosił w rozgłośni Radia Stuttgart wykład o opiece nad niewidomymi z okazji pierwszego kongresu niewidomych.

W październiku 1926 r. został zakład w Berlin-Steglitz podniesiony przez władze pruskie do rangi pierwszego i jedyne go w Prusach Państwowego Zakładu Dokształcającego dla Nauczycieli Niewidomych. W styczniu 1926 r. został Picht w uznaniu zasług mianowany członkiem korespondencyjnym amerykańskiego Związku Nauczycieli Niewidomych w Pittsburgu. Także od stycznia 1926 r. zaczął się ukazywać „*Program Rozgłośni Berlińskiej*” w piśmie niewidomych, od 1931 r. program radia niemieckiego, od stycznia 1927 r. drukowany pismem punktowym miesięcznik „*Steglitzer Nachrichten*”, wszystkie wydawane przez Oskara Pichta. Wynalezione przez niego maszyny do pisania dla niewidomych do dziś spełniają na całym świecie swoje cenne zadania, tym bardziej że od lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku prowadzone próby przystosowania elektronicznego tych maszyn nie przyniosło jak dotąd większych rezultatów.

Po przejściu na emeryturę 1 października 1933 r. ze względu na wiek, złożył także urząd prezesa Towarzystwa Popierania Samodzielności Gospodarczej Niewidomych w Berlinie. Zamieszkał w ciszy berlińskiego przedmieścia. Zakład w Steglitz odwoływał się jednak chętnie do jego doświadczenia. Otrzymywał wiele tysięcy listów dziękczynnych z całego świata. Jeszcze w 1944 r. objął kierownictwo domu wieczorowego dla niewidomych w Poczdamie-Rehbrücke. Tam zmarł 15 sierpnia 1945 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Kwiaty, składane do dzisiaj na jego grobie świadczą o wdzięczności niewidomych, którym pomagał znosić ich ciężki los. Jego miasto rodzinne Pasewalk postawiło w 1984 r. pomnik, przedstawiający popiersie brązowe Pichta w podwójnych wymiarach naturalnych, umieszczone na 1,80-metrowym postumencie z tablicą pamiątkową.

Przypisy

Archiv der Blindenstudienanstalt, Marburg/Lahn. - Aus Brombergs Vergangenheit. Günther Meinhardt (Redactor). Wilhelmshaven 1973.

Niepel: Życiorys odręczny. - Beiträge zum Blindenbildungswesen 6.1935 Nr. 2, s. 46-47.

Także 13.1942 Nr. 3 s. 90-91. - Rehabilitacja inwalidów innych osób niepełnosprawnych a służby społeczne. Materiały z Europejskiego Seminarium ONZ. Warszawa 17-26 IX.1973. W: Państwowe wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1975 s. 264.

Picht: Tätigkeitsbericht über das 28. Geschäftsjahr des Vereins zur Förderung für die Blinden der Provinz Posen. Bromberg 1917. - Steglitzer Anzeiger, Berlin-Steglitz, 30.1933 Nr 229, 1. Beilage. - Der Kriegsblinde. 44.1943, zeszyt 3, s. 2f., także 1971 s. 113-114. - Blindenumschau Nr. 38/1991 s. 7. - Finck, Willy: Oskar Picht - Vater der Blindenschriftmaschine. W: Kriegsblinden-Jahrbuch 1994. Bonn 1993, s. 42-46.

PRZEGLĄDY - OMÓWIENIA - RECENZJE

Barbara Chojnacka

MIĘDZY PARYŻEM A POZNANIEM

Bydgoski etap twórczości graficznej Karola Mondrała

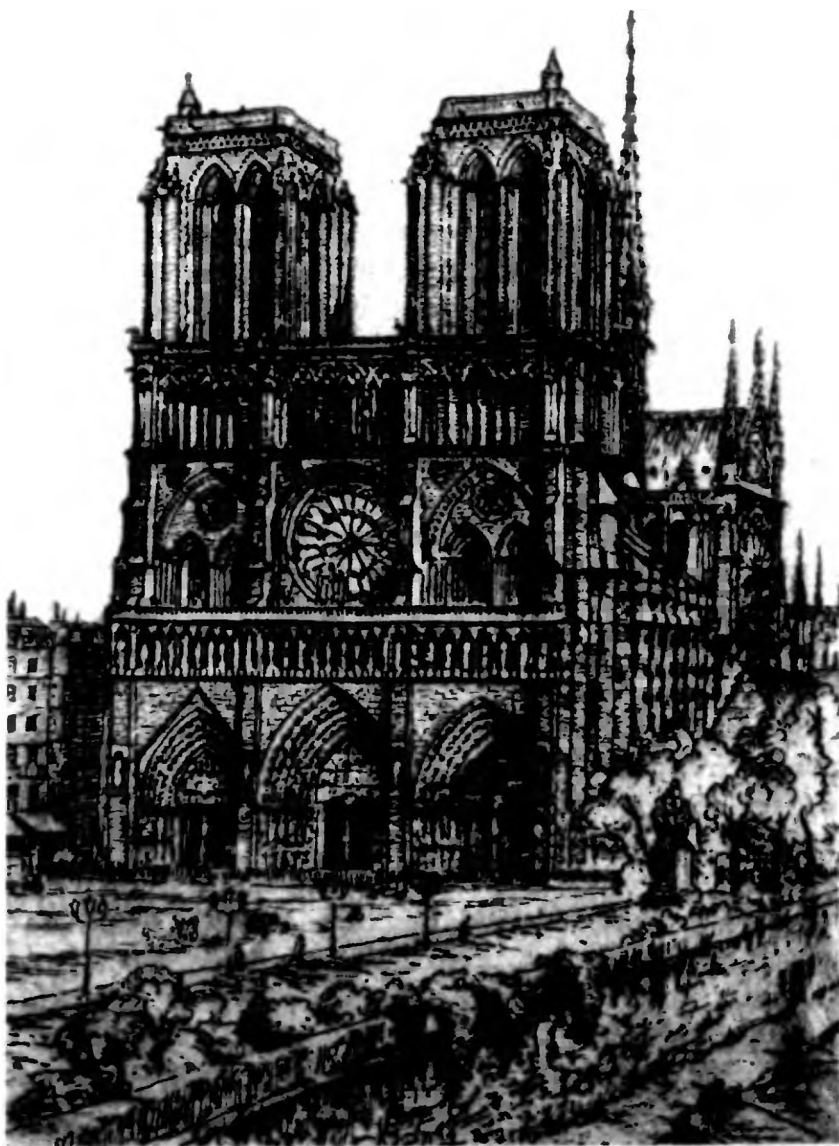
W historii grafiki polskiej nazwisko Karola Mondrała wiązane jest przede wszystkim ze środowiskiem poznańskim, przy czym podkreśla się kilkunastoletni pobyt artysty w Paryżu, który wywarł olbrzymi wpływ na całokształt jego twórczości artystycznej. Tymczasem pomiędzy Paryżem a Poznaniem K. Mondrał przez dziesięć lat mieszkał w grodzie nad Brdą, tutaj tworzył, prowadził działalność pedagogiczną i uczestniczył w życiu artystycznym. Właśnie wątek bydgoski, najmniej znany i ogólnie traktowany w literaturze, stanowi temat tego opracowania¹. Ciekawe, bardziej osobiste uzupełnienia na temat życia i twórczości artysty wnosi wydana niedawno autobiografia jego córki Camilli Mondrał, znanej tłumaczki literatury².

Karol Mondrał urodził się w 1880 roku w Warszawie, tam też rozpoczął edukację plastyczną w zakładzie malarskim ojca. Następnie podjął naukę w Klasie Rysunkowej Wojciecha Gersona, a po jej ukończeniu wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydział Malarstwa. Rozpoczęte tam studia malarskie pod kierunkiem Leona Wyczółkowskiego stanowiły jednak tylko krótki epizod w zakresie wykształcenia, ponieważ przyszły grafik, po śmierci ojca, powrócił do Warszawy i nie kontynuował już systematycznych studiów plastycznych. W 1909 roku K. Mondrał wyjechał do Paryża, gdzie podjął indywidualne studia graficzne, poznając sztychy dawnych mistrzów i ucząc się z podręczników graficznych. Według informacji córki został przyjęty do pracowni jednego ze sławniejszych profesorów grafiki³. W „okresie paryskim” artysta poświęcił się niemal wyłącznie twórczości graficznej, wówczas powstała też największa liczba rycin (ponad 200 z ok. 300 wykonanych), uważanych za najlepsze w całym jego dorobku. Podczas pobytu we Francji K. Mondrał uczestniczył w licznych wystawach, zarówno w Paryżu, jak i w kraju, przysyłając swoje prace na ekspozycje⁴. Do ważniejszych prezentacji rycin i obrazów olejnych artysty należą dwie wystawy indywidualne, które odbyły się w 1919 roku w Salon de la Société Nationale des Beaux-Arts i dwa lata później w L'Association France-Pologne. W Polsce nazwisko K. Mondrała stało się znane dzięki udziałowi w I Konkursie im. Henryka Grohmana w Zakopanem, na którym otrzymał wyróżnienie za suchoryt „Szewc”. Sukces polskiego grafika z Paryża przypieczętowany został udziałem w kolejnej edycji tego konkursu, która miała miejsce w Warszawie w 1914 roku. Konkurs, połączony z wielką ekspozycją „Towarzystwa Sztuk Graficznych”, stanowił pierwszą ogólnopolską wystawę grafiki nowoczesnej. Karol Mondrał otrzymał wówczas drugą nagrodę w dziale akwaforty za rycinę „Zuzanna”. Podczas pobytu w Paryżu twórca dogłębnie poznał techniki warsztatu graficznego, tam też ukształtował się jego w pełni dojrzały styl. Podobnie, jak inni artyści polscy przebywający we Francji, np. Józef Pankiewicz, Zofia Stankiewiczówna, Jan Rubczak i Konstancy Brandel, znalazł się w kręgu oddziaływania impresjonizmu. Twórczość graficzna K. Mondrała, utrzymana w konwencji realistycznej, przesycona jest, charakterystycznym dla impresjonizmu, pragnieniem zatrzymania doznanego wrażenia, wynikłego z widzenia natury.

Artysta najchętniej wypowiadał się w technikach metalowych, przede wszystkim w akwaforcie, często łączonej z akwatintą, mniej liczne są prace wykonane w suchej igle, miękkim werniksie i miedziorycie. Wyróżniającą się grupę rycin stanowią drzeworyty, również barwne, rzadziej twórca stosował litografię. Krąg tematyczny grafik Mondrała jest bardzo szeroki, jednak dominują przedstawienia architektoniczne, począwszy od monumentalnych zabytków budownictwa po malownicze zakątki francuskich miasteczek. Często pojawia się też samodzielny pejzaż i portret, nieco rzadziej kompozycje figuralne, np. sceny rodzajowe, religijne i symboliczne.

Pomiędzy wczesnym „okresem paryskim” a bydgoskim można zauważyć znaczne różnice, jednak istotniejsze są analogie w zakresie tematyki, stosowanych technik graficznych i środków formalnych. Krótka charakterystyka wybranych dzieł graficznych, powstałych podczas pobytu we Francji, ma na celu przybliżenie tych zagadnień. Akwaforta ukazująca paryską katedrę „Notre Dame” z 1916 roku, jeden z zabytków europejskich najczęściej inspirowanych artystów, stanowi przykład ryciny, której

tematem głównym jest budowla gotycka wypełniająca niemal całe pole obrazowe (il. 1)⁵. Szczególny nacisk artysta położył na wierne odzwierciedlenie bryły budowli, oddanie podziałów architektonicznych i elementów dekoracyjnych fasady. Pomimo że katedra dominuje nad otoczeniem autor nie zrezygnował tutaj ze sztafażu, który chętnie, w różnym stopniu, wprowadzał do swoich kompozycji architektonicznych przez cały okres twórczości. Dolną partię ryciny przecina wysoki, nad-



Notre Dame, 1916 r., akwaforta, fot. Ł. Maklakiewicz

brzeżny bulwar, porośnięty roślinnością i drzewami, oddzielający plac katedralny od tafli Sekwany, nad którą znajdują się niewielkie sylwetki rybaków. Na placu widoczne są miniaturowe zarysy postaci, konnej dorożki, samochodów i roweru. W akwafortie „*Notre Dame*” dostrzegalne jest charakterystyczne dla wielu dzieł K. Mondrala, szczególnie z „okresu paryskiego”, zróżnicowanie środków formalnych w sposobie obrazowania architektury i otoczenia ze sztafażem. Przedstawiając budowle artysta za pomocą kreski stara się oddać charakter poszczególnych partii architektonicznych operując linią o odmiennym dukcie i grubości, miejscami rytmicznie powtarzającą się, fragmenty akcentując nieregularnymi punkcikami, tworzącymi urozmaiconą fakturę budowli. Pozostałe fragmenty, zwłaszcza roślinności, opracowane są swobodniejszą, rozedrganą linią o dekoracyjnym charakterze. Do rycin z „okresu paryskiego”, w których dominuje architektura, należą ponadto -

„*Pont Neuf w Paryżu*”, „*Kościół St. Severin w Paryżu*” i „*Kościół św. Piotra w Genewie*” oraz motywy architektoniczne - „*Okno w Notre Dame*” i „*Portal kościoła w Lantic*”⁶.

Akwaforta „*Stare domy w Concarneau*” z 1915 roku należy do znacznej grupy grafik, których tematem są malownicze architektoniczne widoki francuskich miasteczek oddające ponadto klimat codziennego życia ich mieszkańców (il. 2)⁷. W odróżnieniu od poprzedniej ryciny „*Stare domy w Concarneau*” przybliżają nam odmiennie wykadrowany widok architektoniczny - pierwszoplanową partię kompozycji wypełnia brukowany plac, na którym umieszczona została, jakby przypadkowo, sylwetka



Stare domy w Concarneau, 1915 r., akwaforta, fot. Ł. Maklakiewicz

kobiety niosącej kosze, a przed nią skaczący piesek. Nieco w głębi pierzeja placu, którą tworzą trzy stykające się domy, dwa skrajne ukazane są częściowo. Kamienice o bogatej, zróżnicowanej architekturze, kryte wysokimi, spadzistymi dachami z lukarnami i kominiarnymi. W partii parteru środkowego domu znajduje się duże wejście, przy którym znajduje się dwoje bawiących się dzieci i sklepik. Artysta stara się uchwycić specyficzny charakter poszczególnych domów i przedstawić typowe dla nich detale architektoniczne. Ta rycina w pełni oddaje bogactwo środków formalnych, którymi posługuje się K. Mondral w „okresie paryskim”. Sposób kształtowania sceny jest realistyczny, ale nie pozbawiony dekoracyjności, twórca zwraca uwagę na płaszczyzny i detale z różnego materiału np. ściany murowane z kamienia i tynkowane, dostosowuje graficzne środki wyrazu w celu ich sugestywnego zobrazowania. Grafika posiada malarski charakter, na który wpłynęły - silny kontrast światłocieniowy, współistnienie płaszczyzn gładkich z partiami o bogatej fakturze, odmienny dukt kreski od gęstego szrafowania do swobodnych linii, miejscami o dekoracyjnych, arabeskowych formach oraz silne zróżnicowanie grubości kreski od delikatnej do grubej, głęboko trawionej, miejscami ekspresyjnie nawarstwiającej się. Podobne malarskie walory posiada akwaforta „*Stare domy w St. Brienc*” z 1913/14 roku, pomimo ostrej, wyraźnej kreski i fragmentów, gdzie dominują wartości linearne⁸. Z Concarneau, miejscowości położonej na Półwyspie Bretońskim, w której znajdował się duży port rybacki, artysta wielokrotnie czerpał motywy do swojej twórczości graficznej i malarskiej. Przykładem może być „*Port w Concarneau*”, akwaforta z 1919 roku, ukazująca płynące łodzie rybackie, a w głębi zabudowę architektoniczną⁹.

Zabytkowe budowle i widoki architektoniczne ze sztafażem nie zdominowały jednak twórczości graficznej K. Mondrała. Już od samego początku pobytu w Paryżu, artysta wykonuje szereg rycin o tematyce rodzajowej, w których architektura i pejzaż stanowią jedynie tło dla wątku rodzajowego. Twórca potrafił umiejętnie z otaczającej rzeczywistości wychwytywać często przypadkowe, poruszające lub intrygujące go zdarzenia i sceny. Jego ryciny świadczą o ogromnej wrażliwości nie tylko na piękno zabytkowej architektury, ale i natury, w której współistnieją: człowiek, zwierzęta i przyroda. Do rycin, na które warto zwrócić uwagę należy m. in. „*Zaprzęg prowansalski*”, suchoryt z 1912 roku, gdzie zasadniczym motywem jest zaprzęg koński ciągnący przeładowany workami wóz, z fragmentarycznie wykadrowaną architekturą i drzewami na dalszym planie¹⁰. Zwierzęta występują także w roli pierwszoplanowych bohaterów w pracy „*Konie na popasie*”, akwafortie z akwatintą z 1915 roku¹¹. Wśród plansz graficznych o tematyce rodzajowej wyróżniają się przedstawienia, w których człowiek, często ukazany podczas pracy, zajmuje główne miejsce - „*Szewc*”, suchoryt z 1911 roku, „*Handlarka ryb*”, suchoryt z 1912 roku, „*Artysta w pracowni*”, akwaforta z 1914 roku¹². Wielofigurálną sceną rodzajową, umiejscowioną w porcie rybackim, jest akwaforta „*Powrót z połowu*” (Portrieux)¹³. Na pierwszym planie ukazani zostali trzej rybacy dźwigający kosze z rybami, a na nadbrzeżu dwaj chłopcy. W głębi, po lewej stronie, biegnące w morze molo i latarnia. Płaszczyzna wody podzielona jest drobnymi, rozedrganymi falami, z kilkoma płynącymi łódkami. Szczególnie interesującą pozycję w dorobku K. Mondrała stanowi „*Wieża zegarowa w Paryżu*”, akwaforta, w której występują silne powiązania stylistyczne z impresjonizmem¹⁴. Pomimo tytułu, przedstawienie to obrazuje scenę rodzajową na tle architektury miasta podczas ulewnego, wieczornego deszczu. Na tle pierwszoplanowej ulicy, błyszczącej w desz-

czu i świetle latarni, umieszczono sylwetki przechodniów, których ubrania poruszone są silnymi podmuchami wiatru. Pozostałą część pola obrazowego wypełniają zabudowania z dominującą wieżą. W tej malarskiej rycinie impresjonistyczne efekty rozświetlonych, rozmywających się fragmentów oddane zostały przy użyciu kontrastowego modelunku światłocieniowego. W 1921 roku, a więc w ostatnim roku pobytu artysty we Francji, powstała ciekawa akwaforta „*Obrazek z Paryża*”, scena rodzajowa umiejscowiona na miejskim placu¹⁵. Głównym bohaterem zatrzymanego w kadrze wydarzenia jest wędrowny siłacz dźwigający kule, otoczony tłumem przyglądających się ludzi. W głębi, za postaciami, przedstawiona bryła katedry Notre Dame.

Wśród rycin o tematyce portretowej wyróżnia się wczesna akwaforta „*Portret żony w bretońskim czepcu*” z ok. 1913 roku, ukazująca popiersie kobiety w bliżej nieokreślonej przestrzeni (il. 3)¹⁶. Sylwetka usytuowana została na osi kompozycji, w ujęciu profilowym, zwrócona w lewo. Przedstawienie utrzymane jest w bardzo ciemnej tonacji brązu, przy czym wyeksponowano kolorystycznie głowę, stanowiącą najjaśniejszy fragment w odcieniach szarokremowych. Akwaforta ta znakomicie oddaje mistrzostwo warsztatowe K. Mondrała. Dominują w niej wartości malarskie - miękkie, głęboki modelu-



Bretonka w czepcu, ok. 1913 r., akwaforta, fot. Ł. Maklakiewicz

nek światłocieniowy, silne fakturalne zróżnicowanie płaszczyzn kształtowanych kreską i punkcikami. Subtelny modelunek twarzy wykonany został delikatną, nawarstwiająca się kreską, a partie oświetlone pozostawiono gładkie. Misterną formę czepca podkreślono różnymi środkami plastycznego wyrazu, akcentującymi rodzaj materiału - drobiazgowy wzór koronki opracowany krótką, precyzyjną kreską, a fragmenty tiulu drobnymi punk-

nikami. Niezwykle bogata jest faktura czarnej, koronkowej sukni utworzona z warstwowego nałożenia kreski imitującego roślinno-geometryczny wzór.

W 1913 i 1914 roku artysta wykonał cały szereg akwafort ukazujących portretowe popiersia rybaków, w których przede wszystkim skupia uwagę na psychologicznej charakterystyce modela, umieszczonego zazwyczaj na nieokreślonym, neutralnym tle. Odmienny charakter posiada „*Popiersie rybaka*”, dwubarwny drzeworyt z 1917 roku, gdzie tło przedstawienia stanowi morze z łodziami i niebo¹⁷. W akwafortowych planszach K. Mondral przekazał potomnym również własne wizerunki. Z lat 1913-1915 pochodzi kilka autoportretów, wśród których wyróżnia się półpostaciowe ujęcie artysty w ciemnej marynarce, z głową wspartą na dłoniach, ze spojrzeniem skierowanym na widza¹⁸. W głębi, z ciemnego, nieokreślonego tła wyłania się rzeźbione popiersie. Dwukrotnie K. Mondral podjął się sportretowania swojego bliskiego przyjaciela z okresu paryskiego, znanego grafika Konstantego Brandla. Wcześniejszy portret z 1918 roku wykonany został w miedziorycie, technice rzadko stosowanej przez artystę, drugi, zrealizowany rok później, w stylizowanym, dekoracyjnym drzeworycie dwubarwnym¹⁹. W przedstawieniu tym autor wykorzystał, częste w swojej twórczości, ujęcie portretowe w popiersiu. Identyfikacji postaci, oprócz podpisu, ma służyć fragmentarycznie ukazana prasa graficzna. Interesującym zabiegiem formalnym jest rozwiązanie tła w postaci deskowej boazerii z werystycznym rysunkiem słoików drewna.

Samodzielny pejzaż i motywy przyrody pojawiają się dosyć rzadko w twórczości „okresu paryskiego” K. Mondrala, jednak warto wspomnieć o kilku scenach tego typu, tym bardziej, że przedstawienia krajobrazowe będą częściej występowały podczas pobytu w Bydgoszczy. Do wczesnych prac należą dwa suchoryty z 1912 roku - „*Jodla*” i „*Jodły*”, w których wycinek krajobrazu leśnego wykadrowany został w intrygujący sposób-fragmentarycznie ukazane drzewa, o dekoracyjnie ułożonych, opadających gałęziach znakomicie oddają specyfikę gatunku drzew²⁰. Odmienny, płaszczyznowy charakter, podyktowany techniką, posiada niewielki barwny drzeworyt zatytułowany „*Pejzaż*” z 1917 roku²¹. W rycinie tej, o nostalgicznym nastroju, uwagę zwraca kompozycja i oszczędność stosowanych środków formalnych, za pomocą których artysta osiągnął efekt rozległej przestrzeni. Kulisowo rozmieszczone, pierwszoplanowe drzewa, ukazane fragmentarycznie zasłaniają rozległe, puste pole z kępą miniaturowych drzew na linii horyzontu.

Nieliczne w twórczości K. Mondrala grafiki o tematyce religijnej powstały podczas pobytu artysty w Paryżu w 1917 roku, a wykonane zostały w technice drzeworytu. Wielofiguralna, narracyjna scena „*Bożego Narodzenia*” kontrastuje z wyciszoną „*Madonną*” przedstawioną w otoczeniu kwiatów, na tle rozległego pejzażu²². Z przedwojennego inwentarza muzealnego znana jest tylko drzeworytnicza rycina o wymowie alegorycznej zatytułowana „*Zwycięstwo*” lub „*Anioł pogromca szatana*”, wykonana w 1919 roku, ukazująca wspartego na mieczu anioła, u stóp którego leży pokonany szatan²³. W tematykę starotestamentową wprowadzają nas kolejne barwne drzeworyty - „*Adam i Ewa*” z 1920 roku oraz dwie samodzielne, niewielkie plansze „*Adam*” i „*Ewa*”²⁴. Przedstawienia te wiążą liczne analogie formalne - płaszczyznowy sposób modelowania postaci skonstruowany został z bardziej różnorodnym tłem o dekoracyjnej fakturze. W niektórych drzeworytach z okresu paryskiego widoczne są jeszcze wpływy dekoracyjnej stylizacji typowej dla secesji, w innych inspiracje modną wówczas ludowością.

Pod koniec 1921 roku artysta, wraz z żoną i córką, powrócił do Polski i zamieszkał w Bydgoszczy. Fakty, które doprowadziły do podjęcia decyzji o opuszczeniu Francji nawiązują relacje córki Camilli. Wspomniany już grafik i przyjaciel K. Mondrala, Konstanty Brandel wyjechał na kilka miesięcy do Poznania, gdzie zaproponowano mu posadę nauczyciela grafiki w Szkole Przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy. Jednak Brandel nie był zainteresowany tą propozycją, a jako ewentualnego kandydata o wszechstronnym przygotowaniu graficznym podał Mondrala. Jak pisze Camilla Mondral, decydującym argumentem przemawiającym za powrotem do Polski była ona, rodzice twierdzili bowiem, że „Jeszcze trochę, a Mila nam całkiem sfrancuzieje”. Władze polskie zapewniły artyście pokrycie kosztów podróży całej rodziny, transport obrazów, rycin i książek oraz warsztatu graficznego łącznie z prasą do akwaforty²⁵. Początkowo artysta wraz z rodziną zajął lokal w budynku szkoły przy ul. Św. Trójcy 11, a po kilku tygodniach mieszkanie przy ulicy Chopina 3²⁶. Camilla Mondral wspomina, że w porównaniu z paryskimi pracownikami mieszkanie było luksusowe: „*Trzy pokoje w ładnej willi przy ulicy Chopina, łazienka z węglowym piecem kąpielowym, światło gazowe (...)*”²⁷. Od 1 kwietnia 1922 roku na oficjalną prośbę Jana Ulatowskiego, dyrektora Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego, K. Mondral objął w niej posadę nauczyciela technik graficznych. Należy tutaj wspomnieć, że obsadę tejże szkoły stanowili wówczas głównie artyści, którzy przybyli do Bydgoszczy z innych ośrodków artystycznych- z Poznania Bronisław Bartel i Leon Dołżycki, z Warszawy Antoni Procajłowicz, prawdopodobnie z Krakowa Piotr Chmura, ze Śląska Jan Wysocki, z Charkowa (?) Feliks Giecewicz. Spośród wymienionych twórców grafiką zajmowali się jedynie sporadycznie malarze, jednak żaden z nich nie posiadał tak fachowego przygotowania graficznego jak K. Mondral. Wspominając początki pracy zawodowej ojca, Camilla Mondral dodaje, że prowadził on zajęcia dla młodych drukarzy, do których, jako twórca grafiki artystycznej, musiał się dokształcać. Przydatna okazała się wówczas przywieziona francuska literatura fachowa, a także konsultacje z zawodowymi drukarzami. Nową dziedziną, którą K. Mondral poznał od podstaw, była technika reprodukcji²⁸. Atmosferę panującą w Szkole Przemysłu Artystycznego przybliży wspomnienie córki dotyczące wielkiego balu sylwestrowego: „*Bal sylwestrowy w Arce Noego! Aula szkoły przeistoczyła się w arkę, uczniowie i profesorowie zaprojektowali i namalowali wnętrze arki, odmęty potopu i wielkie zwierzęta w sposób komiczny. Projektantem całości był profesor Bronisław Bartel (...). Bal podobno udał się wspaniale, a przez następny tydzień publiczność mogła oglądać ściennie malunki, oczywiście pod warunkiem ofiarowania „co laska” na szkolny cel*”²⁹.

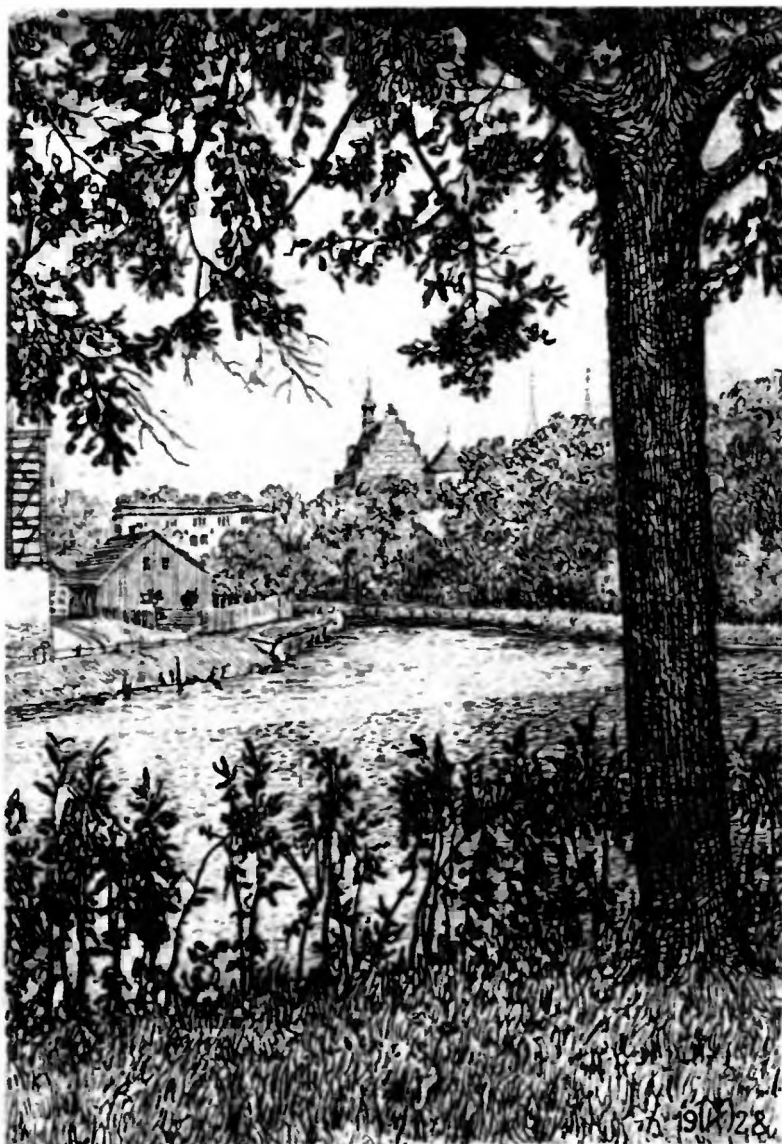
Po reorganizacji szkoły w 1923 roku na Państwową Szkołę Przemysłową, która straciła charakter szkoły artystycznej, część artystów-pedagogów opuściła Bydgoszcz. Mondral zorganizował i prowadził dział dla drukarzy-poligrafów, w ramach którego nauczał technik graficznych i drukarskich na jednorocznym Kursie Grafiki Przemysłowej. W latach 1924-27 pełnił funkcję kierownika i nauczyciela Wydziału Grafiki Przemysłowej. Po reorganizacji Wydziału, na dwuletnią Szkołę Graficzną, w latach 1927-31 był jej kierownikiem, tam też w dalszym ciągu nauczał. Jak podaje J. Mulczyński w szkole tej K. Mondral wykładał szereg specjalistycznych przedmiotów: „*technikę reprodukcyjną w druku wysokim, płaskim i głębokim, galwanoplastykę w zastosowaniu do reprodukcji płyt do druku, naukę o barwnikach i materiałach stosowanych w technice reprodukcyjnej, drukarstwo,*

litografię na cynku i kamieniu, optykę fotograficzną, fotografię reprodukcyjną, fotochemiografię, światłodruk i fotograwiurę, a ponadto prowadził zajęcia praktyczne z litografii na cynku i kamieniu, fotolitografii, drzeworytu, kwasorytu i fotograwiury ziarnowej na miedzi i ze światłodruku³⁰. Fotografowanie było wieloletnią pasją K. Mondrala, o czym wspomina Camilla Mondral w swej książce. Już podczas pobytu we Francji artysta kupował stare aparaty fotograficzne i pojedyncze elementy, samodzielnie je montował, a następnie wykonywał eksperymentalne fotografie. Był autorem setek zdjęć stanowiących swoisty zbiór dokonań artystycznych w tej dziedzinie sztuki³¹.

Podczas pobytu w Bydgoszczy K. Mondral obok pracy pedagogicznej, która pochłaniała coraz więcej jego czasu, aktywnie uczestniczył w życiu artystycznym miasta. W latach 1922-1923 prezentował grafiki i obrazy w sali wystawowej Kasyna Cywilnego przy ul. Gdańskiej, w ramach ekspozycji organizowanych przez pierwsze, bydgoskie Towarzystwo Zachęty do Sztuk Pięknych. Już w 1924 roku w Muzeum Miejskim odbyła się wystawa indywidualna zatytułowana „Wystawa graficzna. Karol Mondral”, prezentująca sto rycin, z których zdecydowana większość powstała w „okresie paryskim”³². W następnych latach artysta brał udział w wystawach zbiorowych środowiska bydgoskiego, m. in. w 1926 roku w „Wystawie malarzy bydgoskich”, w 1928 roku w „Wystawie obrazów, rzeźb i grafiki Artystów Nadnotecia i Pomorza”, a w 1929 roku w „Wystawie jesiennej artystów malarzy i rzeźbiarzy”, natomiast w 1931 roku uczestniczył w „Wystawie obrazów, rzeźb i grafiki Związku Plastyków Pomorskich”³³. Na „Wystawie jesiennej” artysta zaprezentował także dwie rzeźby- „Portret żony” w marmurze i gipsie. Na drugiej indywidualnej ekspozycji- „Wystawa Karola Mondrala”, która miała miejsce w Muzeum Miejskim w 1930 roku, artysta przedstawił prace graficzne i malarskie powstałe na przestrzeni około dwudziestu lat³⁴. W katalogu tejże wystawy wyodrębniony został „Cykl widoków Bydgoszczy” obejmujący 12 rycin. Rok później na „Wystawie Grafików Polskich” w Muzeum Miejskim twórca pokazał 8 akwafort o tematyce bydgoskiej³⁵. Artysta uczestniczył ponadto w licznych ekspozycjach organizowanych w innych ośrodkach, głównie w Poznaniu, Warszawie, Toruniu oraz we Lwowie, wszędzie prezentując plansze graficzne związane z Bydgoszczą³⁶. Kiedy w 1929 roku w Bydgoszczy powstał Związek Zawodowy Plastyków Pomorskich, artysta został jego pierwszym prezesem.

Zbiór prac K. Mondrala w bydgoskim Muzeum w okresie międzywojennym był liczniejszy od obecnego. Muzeum już w 1923 roku zakupiło od artysty 19 grafik powstałych podczas pobytu w Paryżu, które obrazowały skrótowy przegląd jego twórczości pod względem stosowanych technik i tematyki. Obok znanych, akwafortowych scen architektonicznych np. „Notre Dame” i „Kościół St. Severin w Paryżu” znalazły się w nim drzeworyty o tematyce sakralnej np. „Madonna” i „Boże Narodzenie” oraz litografie „Pont Neuf” i „Widok z Samojs”³⁷. W 1929 roku zbiór powiększył się o obraz olejny „Brda w Oplawcu”, wybrany z wystawy, a dwa lata później zakupiono dwie akwaforty powstałe w „okresie bydgoskim” - „Sosna nad morzem” oraz „Katedra i pałac biskupi w Gnieźnie”³⁸. W wyniku działań wojennych z tego zbioru ocalały jedynie 3 grafiki i wymieniony obraz. Skromny ilościowo zespół uzupełniano stopniowo drogą zakupów, w ten sposób pozyskano 9 plasz graficznych, wykonanych w różnych technikach, z których 6 powstało podczas pobytu artysty w Bydgoszczy. Zaznaczyć tutaj należy, że ocalałą spuścizną graficzną ocenia się na około 150 rycin, z których większość znajduje się w zbiorach muzealnych i bibliotecznych³⁹.

W „okresie bydgoskim” K. Mondrala wyróżnić można kilka grup tematycznych rycin. Niewątpliwie najistotniejszą są akwafortowe widoki Bydgoszczy, sceny z podbydgoskich miejscowości, podmiejskie pejzaże i widoki nadmorskie, świadczące o związkach twórcy z regionem. W dalszym ciągu artysta chętnie przedstawia sceny rodzajowe i portrety. Oprócz architektonicznych widoków Bydgoszczy powstają kompozycje z innych miast polskich inspirowane licznymi wyjazdami. Zespół widoków Bydgoszczy powstawał na przestrzeni niemal całego pobytu artysty w tym mieście - w latach 1923-1930. Pierwszą ryciną tej serii jest „Państwowa Szkoła Przemysłowa”, a więc budynek szkoły, w której pracował K. Mondral, ukazany od strony obecnej ulicy Nakielskiej⁴⁰. Temat ten artysta powtórzył po raz kolejny, w 1929 roku w rycinie pod tym samym tytułem, jednak w tej pracy dominujący poprzednio gmach szkolny został przesunięty w głąb kompozycji⁴¹. Pierwszy plan pola obrazowego wypełnia biegnąca wzdłuż kanału ulica, ukazana w silnym skrócie perspektywicznym, zamknięta po prawej stronie rzędem wysokich drzew w ujęciu fragmentarycznym, których konary zasłaniają górną partię kompozycji. Rycina ta znakomicie oddaje cechy formalne niemal wszystkich widoków bydgoskich - interesujące wieloplanowe ujęcie kompozycyjne, sposób kadrowania polegający na silnym zbliżeniu pierwszego planu, ukazanego fragmentarycznie, po miniaturowe przedstawienia w głębi. We wszystkich rycinach uwagę zwraca rozbudowanie partii roślinności, dzięki czemu niektóre grafiki mają charakter krajobrazowy. Kolejną planszą poświęconą Bydgoszczy jest „Kościół Klarysek” z 1925 roku⁴². Z katalogu „Wystawy Karola Mondrala” w poznańskim TZSP z 1929 roku wiadomo, że motyw



Widok na Farę w Bydgoszczy, 1928 r., akwaforta, fot. Ł. Maklakiewicz

kościół artysta przedstawił dwukrotnie⁴³. Znana ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie i Muzeum Narodowego w Poznaniu rycina (większa plansza) przedstawia ujęcie kościoła od strony pd.- wsch. w perspektywie obecnej ulicy Jagiellońskiej. W głębi, na lewo od świątyni, widoczna jest narożna kamienica przy ulicach Gdańskiej i marszałka Focha. Fragment zabudowy miasta wzbogacony został sztafażem, tak chętnie wprowadzanym do kompozycji architektonicznych w „okresie paryskim”. Tutaj, na pierwszym planie widzimy postać mężczyzny ciągnącego kołowy wózek, a w głębi miniaturowe sylwetki przechodniów. W rycinie tej uwagę zwraca ciekawy sposób kadrowania - zasadniczy motyw kościoła nieco w głębi, wtopiony w architekturę miejską, nieznacznie zasłonięty pierwszoplanowymi konarami drzew umieszczonymi w górnych narożach kompozycji. „Wenecja bydgoska” z 1926 roku ukazuje malowniczy widok zabudowań z tzw. galeriowcem, położonych nad Brdą Młynówką w ujęciu z mostku łączącego Wyspę Młyńską z ulicą Ku Młynom⁴⁴. W grafice tej występuje charakterystyczne dla K. Mondrała zróżnicowanie w sposobie opracowania partii architektury,



Nad Brdą w Bydgoszczy II, 1928 r., akwaforta, fot. Ł. Maklakiewicz

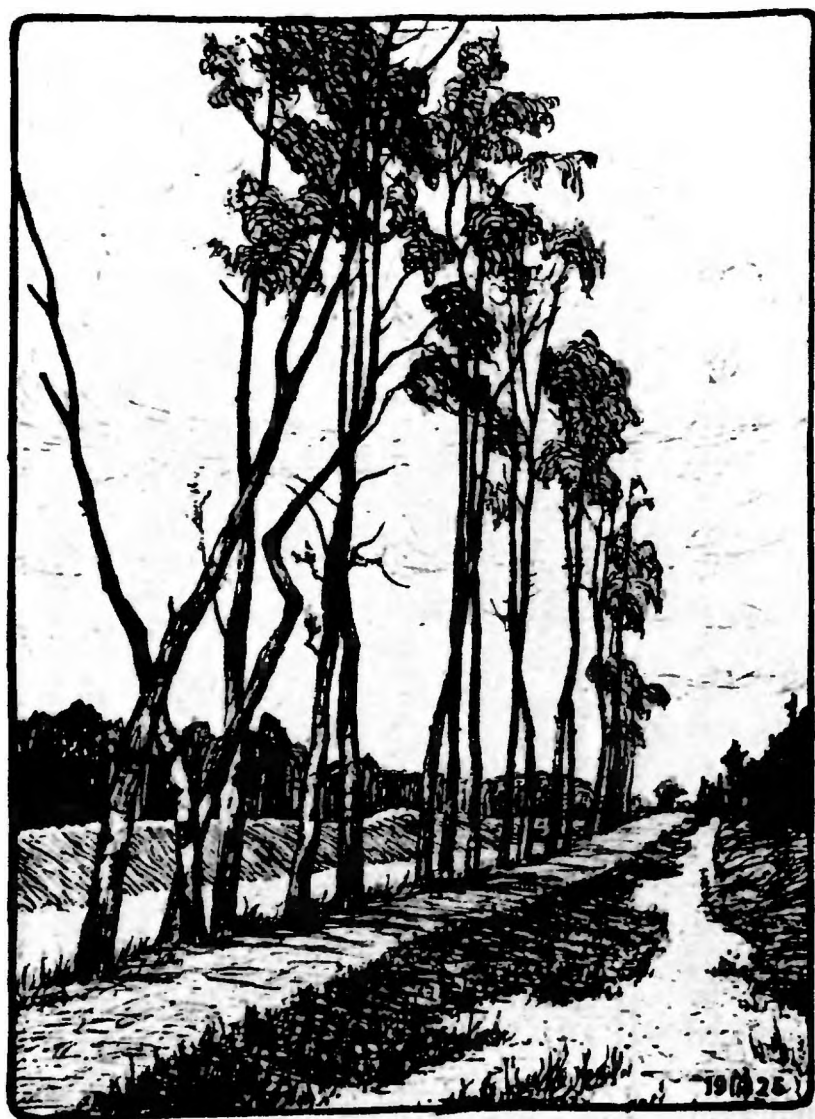
tafli wody i płaszczyzny nieba. W katalogu wystawy monograficznej K. Mondrała wymieniona jest jeszcze jedna wersja tematu - *Wenecja bydgoska II*⁴⁵. W 1928 roku powstała rycina „*Kościółek w Kapuściskach*” ukazująca kościół p. w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika na obecnym Siernieczku⁴⁶. W porównaniu z fragmentarycznie przedstawianymi lub przysłoniętymi drzewami, widokami zabytkowych bydgoskich budowli sakralnych, ujęcie tego niewielkiego kościółka jest zupełnie inne. Zasadniczym tematem tej akwaforty jest rzeczywiście świątynia ukazana od strony frontowej, umieszczona

prawie pośrodku kompozycji, w niemal pustym otoczeniu. Wydaje się, że skromną architekturę i nieciekawe wówczas otoczenie artysta zrekompensował opracowaniem płaszczyzny nieba, na której widnieją skłębione, dekoracyjne obłoki. Z tego samego roku pochodzą dwie ryciny, w których tytułowym motywem jest bydgoska Fara. „*Węście do Fary*” to fragmentaryczne ujęcie kościoła od strony pd.- wsch. z obecnej ulicy Farnej. Z monumentalnej budowli widoczna jest jedynie czworoboczna wieża i pd. ściana z ostrołukowym oknem⁴⁷. Przed świątynią murowano- drewniane ogrodzenie z dwiema bramami i furtami. Kościół osłaniają wysokie, bezlistne drzewa o dekoracyjnym układzie konarów, a po prawej częściowo ukazany narożny budynek. Do tej kompozycji artysta wprowadził sztafaż - przed pierwszoplanową furtą dwie niewielkie sylwetki ludzkie. Odmienny charakter posiada „*Widok na Farę w Bydgoszczy*”, stanowiący panoramiczno-krajobrazowe, malownicze ujęcie z Wyspy Młyńskiej w stronę zakola Brdy z kościołem w głębi kompozycji (il. 4)⁴⁸. Na pierwszym planie znajduje się partia podłoża z wysoką roślinnością, a po prawej drzewo ukazane fragmentarycznie z ulistnionymi konarami rozłożonymi w górnej partii kompozycji. Poniżej rozciąga się tafla wody z wcinającą się po lewej partią nadbrzeża, na której naroże spichlerza i niższe zabudowania. Na drugim brzegu wysokie, gęste drzewa, zza których w oddali wyłania się bryła kościoła - widoczny zachodni szczyt i zwieńczenie wieży. Na lewo od kościoła wielokondygnacyjny gmach, a po prawej wieże kościoła Jezuitów. Właściwym tematem ryciny jest miejski pejzaż, wydaje się, że dla artysty ważniejsza staje się natura niż zabudowa architektoniczna. W grafice tej po raz pierwszy w „okresie bydgoskim” widoczna jest tak znaczna zmiana środków formalnych - przedstawienie kształtowane jest swobodniejszą, bardziej rozedrganą, a zarazem mniej zróżnicowaną kreską. W tym samym, 1928 roku, artysta namalował obraz olejny zatytułowany „*Fara Bydgoska*”, odnotowany w katalogu wystawy pośmiertnej⁴⁹. Podobny do omówionych powyżej, równie malowniczy widok fragmentu miasta, tym razem Brdy z wysepką św. Barbary i Farą w głębi, przynosi rycina zatytułowana „*Nad Brdą w Bydgoszczy II*” z 1928 roku (il. 5)⁵⁰. Scena została wykadrowana z Mostu Staromiejskiego od strony pn.- wsch., ukazana nieco z góry. W akwaforcie tej najsilniej dochodzą do głosu cechy formalne typowe dla większości widoków bydgoskich - wieloplanowość kompozycji, wybór motywu krajobrazowego z



Ex libris Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903-1928, 1928 r., cynkografia barwna, fot. Ł. Maklakiewicz

dużą grupą drzew, a także, znane już z rycin o tematyce paryskiej, wprowadzenie sztafażu. Na pierwszym planie, po lewej stronie fragmentarycznie przedstawione drzewo, ustawione diagonalnie. Poniżej nadrzeczny bulwar z niewielkimi sylwetkami spacerowiczów i wędkarzy. Taflę rzeki dzieli wydłużona wysepka porośnięta wysokimi drzewami zasłaniającymi dalszy plan kompozycji z bryłą kościoła farnego w głębi. Także motyw związany tematycznie z Brdą artysta podjął dwukrotnie o czym świadczy zapis katalogowy⁵¹. W 1928 roku artysta wykonał dwie graficzne wersje neobarokowego kościoła p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy placu Piastowskim, zatytułowane „Kościół Serca Jezusowego”, znane jedynie z katalogów wystaw⁵². Z 1929 roku pochodzi kolejne malownicze ujęcie miejskiego pejzażu - „Widok z grobli na tartak w Bydgoszczy”⁵³. Ta rycina, w odróżnieniu od innych plansz bydgoskich, zakomponowana została w formie leżącego prostokąta. Wąska, pierwszoplanowa partia podłoża przedzielona jest od tafli wody linią brzegową porośniętą drzewami i krzewami, po lewej



Las na Wilczaku, 1925 r., litografia, fot. Ł. Makiakiewicz

stronie olbrzymie, dwupienne drzewo z rozłożystymi konarami okrywającymi znaczną część pola obrazowego, ukazane fragmentarycznie. Na drugim brzegu usytuowane są zabudowania tartaku o różnej wysokości, a w oddali wieża kościelna. Gotycka architektura sakralna jest tematem akwaforty „Kościół po Bernardyński”, powstałej także w 1929 roku⁵⁴. Przedstawienie to należy również zaliczyć do malowniczych, architektoniczno-pejzażowych widoków miasta. Rycina obrazuje zaułek na tyłach kościoła pobernardyńskiego w ujęciu od strony wsch. Na pierwszym planie partia podłoża porośnięta trawą, pośrodku dwa duże drzewa, ustawione diagonalnie, ukazane fragmentarycznie, których bezlistne konary zasła-

niają częściowo architekturę i partię nieba. Nieco w głębi, po lewej stronie, wieloboczne prezbiterium kościoła, do którego przylegają zabudowania klasztorne i wysoka wieża.

Obok zaprezentowanych samodzielnych rycin o tematyce bydgoskiej K. Mondral motyw miasta zamieścił w „*Ex librisie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903- 1928*”, wykonanym w technice barwnej cynkografii w 1928 roku (il. 6)⁵⁵. W zbiorach specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy znajdują się trzy różne wersje kolorystyczne tego ex librisu oraz rękopis K. Mondrala „*Ex libris Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*”, w którym autor zamieścił krótką charakterystykę specyfiki ex librisu i przedstawił okoliczności powstania księgoznaku swego autorstwa⁵⁶. Zadaje ponadto pytanie „ (...) czy artyście, który podjął się wykonania danego ex-librisu, przysługuje zupełna swoboda w wyborze motywu, czy też jest on zobowiązany zastosować się do życzeń przyszłego właściciela ?”. K. Mondral nawiązuje w tym miejscu do dawnego konfliktu, który miał miejsce w Bydgoszczy między dyrektorem Biblioteki Miejskiej a znanym malarzem niemieckim Walterem Leistikowem, u którego zamówiono pierwszy ex libris Biblioteki, przy czym określono jedynie, że temat ma być związany z Bydgoszczą. Wykonany przez W. Leistikowa ex libris zawierał widok miasta z kościołem farnym, herb i okolicznościowy napis. Jednak ukończony księgoznak nie spełniał oczekiwań zamawiających pod względem formy i artystycznej realizacji, co stało się przyczyną długoletniego, nie rozwiązanego sporu. K. Mondral w następujących słowach przedstawił genezę powstania swojego ex librisu: „*Obecny Dyrektor Biblioteki Dr. W. Belza zwrócił się do mnie z propozycją skomponowania i wykonania odpowiedniego ex-librisu dla miejskiego księgozbioru. Nauczony poprzednią niefortunną próbą nie poprzestał na ogólnikowym określeniu tematu, ale punkt po punkcie omówiliśmy wszystko. W ten sposób powstał dzisiejszy ex-libris, gdzie oprócz herbu i pejzażu widnieje akt nadania miastu praw przez króla Jana Kazimierza-*



Akt na tle morza, 1928 r., akwaforta, fot. Ł. Maklakiewicz

podkreślenie polskości Bydgoszczy. Tak więc Biblioteka Miejska doczekała się własnego *ex librisu*”.

Wielokrotnie w twórczości K. Mondrała pojawiają się motywy podbydgoskich miejscowości, a jeszcze częściej podmiejskiego pejzażu samodzielniego lub wzbogaconego sztafażem. Z okolicami Koronowa wiążą się dwie ryciny „*Motyw z Samociążka*” i „*Widok z Samociążka*” oraz obrazy olejne „*Jezioro w Samociążku*” i „*Białodrzew przy drodze Koronowo*”⁵⁷. Tematykę regionalną uzupełniają ponadto dwie malarskie wersje zatytułowane „*Motyw znad Wisły*”⁵⁸. W latach 20. artysta coraz częściej szuka inspiracji w otaczającej przyrodzie utrwalając w rycinach leśne pejzaże i drzewa. Z lat 1925-27 pochodzi zespół trzech akwafort pt. „*Skraj lasu*” stanowiących ciekawie wykadrowane fragmenty krajobrazu, pozornie przypadkowe i mało interesujące- pojedyncze drzewa lub grupy drzew umieszczone na leśnym, nieregularnym poszyciu, z konarami ułożonymi dekoracyjnie na tle gładkiej płaszczyzny nieba⁵⁹. W rycinie „*Skraj lasu 3*” z 1927 roku artysta wprowadził niewielką sylwetkę siedzącą na powalonym pniu drzewa. Analogiczny temat twórca podejmuje w grafikach z 1925 roku- akwafortcie „*Pejzaż*” i litografii „*Las na Wilczaku*” (il. 7)⁶⁰. W przedstawieniu podbydgoskiego lasu uwagę artysty przyciąga rząd wysokich drzew o wysmukłych, dekoracyjnie powyginanych pniach i niewielkich koronach kształtowanych drobną, falistą linią. Partia nieba wzbogacona została zarysami obłoków, modelowanymi delikatną kreską o finezyjnym dukcie. W latach 1925-28 powstaje kolejny akwafortowy cykl inspirowany przyrodą, zatytułowany „*Drzewa*” I-VI⁶¹. Letnie wyjazdy nad morze, a zwłaszcza do małej, rybackiej osady Karwi wpłynęły na genezę wielu rycin uwieczniających uroki nadmorskiego pejzażu i życia mieszkańców, wykonanych w technice akwaforty. Z 1926 roku pochodzą dwie wersje tematu „*Skały nadmorskie*”, z 1927 roku dwie wersje rycin „*Morze*”, a z 1929 roku „*Widok z Karwi*” i „*Na plaży w Karwi*”⁶². Podobnie, jak w Bretanii artysta portretuje rybaków tworząc m. in. w 1929 roku cykl „*Rybak z Karwi*” I-III⁶³. Niektóre sceny, np. popiersie rybaka w kapeluszu w ujęciu profilowym na tle morza, przywołują bliskie skojarzenia z wizerunkami rybaków bretońskich. Analogii dostarcza także tematyka- „*Powrót z połowu (Portrieux)*” a „*Powrót z połowu- Karwia*”.

Nadmorski pejzaż połączony z aktem stojącej kobiety przynosi rycina z 1928 roku „*Akt na tle morza*”, wykonana w Karwi (il. 8)⁶⁴. Sylwetka, stanowiąca najjaśniejszy fragment przedstawienia, modelowana jest miękkim światłocieniem, a detale rozwiązane linearnie. Około 2/5 wysokości pola obrazowego wypełnia plaża, powyżej rozciąga się szersza partia morza, najwęższy pas stanowi niebo. Każda z tych płaszczyzn ukształtowana została w różnicowany sposób - plaża swobodnymi, delikatnymi kreskami, ułożonymi poziomo. Morze - to kontrast powierzchni przeprutych drobnymi falami z grzbietami spienionych fal o dekoracyjnym rysunku. Walory dekoracyjnej stylizacji posiada także partia nieba - rysunek skłębionych, nawarstwiających się obłoków, podkreślony diagonalnym szrafowaniem. W akwafortcie tej artysta z wielkim wyczuciem oddał ulotne zjawiska rozlewających się morskich fal i spienionych grzbietów, a zarazem umiejętnie podkreślił ich piękno za pomocą ograniczonych środków plastycznego wyrazu - kreską. Podobnym, pod względem tematyki i nastroju, przedstawieniem jest rycina „*W kąpeli*” z 1927 roku, stanowiąca scenę rodzajową nad brzegiem jeziora lub rzeki, porośniętego trzciną⁶⁵. Na tym tle sylwetki dwóch nagich, kąpiących się kobiet ukazane w różnicowa-

nych, niemal teatralnych pozach. Także tutaj artysta przekonująco zobrazował zjawiska atmosferyczne- pasma wysokich trzciny ekspresyjnie skłaniające się, poruszone podmuchem wiatru i tafelą wody podzieloną drobnymi, rozedrganymi falami. Tematyka rodzajowa w scenerii wiejskiego pejzażu występuje w rycinie „*Żniwa*” z 1926 roku⁶⁶. Na skraju piaszczystej drogi dziewczyna siedząca na kamieniu, a obok beznogi kaleka- żebrak, wspierający się na kuli, wyciągający ku niej rękę z czapką. Nieco w głębi krajobraz z zagrodą wśród drzew, a wokół pole ze stogami zboża.

Wyjątkową pod względem treściowym ryciną jest „*Bajka*” z 1926 roku, stanowiąca rozbudowaną scenę narracyjną opartą na wątku mitologicznym- uwolnienia przykutej do skały Andromedy przez pędzącego na Pegazie Perseusza walczącego ze smokiem⁶⁷. Przedstawiony tutaj skalisty brzeg, płaszczyna morza i dekoracyjnie zobrazowane niebo nasuwają skojarzenia z morskimi krajobrazami K. Mondrała. Natomiast naga sylwetka Andromedy, zatrzymana w bezruchu, w wystudiowanym i pełnym gracji układzie, przypomina kobiece akty z rycin „*W kąpielii*” i „*Aktu na tle morza*”.

Podobnie, jak w „okresie paryskim” twórca wykonuje liczne portrety, obok osób nieznanymi, jak wspomniane już wizerunki rybaków, często przedstawia podobizny członków rodziny np. akwaforta „*Portret żony w kwiatach*” z 1921 roku, miękki werniks „*Matka*” z 1927 roku oraz olejny „*Portret córki*” z 1929 roku⁶⁸. Podczas pobytu artysty w Bydgoszczy powstawały także kompozycje architektoniczne zabytkowych budowli i widoki miast, do których wyjeżdżał np. akwaforty „*Kościół Bernardynów w Sandomierzu*” i „*Podcienia w Sandomierzu*” z 1922 roku, akwaforty „*Ruiny pałacu w Sobkowie*”, kilka wersji „*Ruin zamku w Chęcinach*”, „*Ruiny zamku w Olsztynie*” i „*Baszta w Olsztynie*” z 1923 roku oraz dwie wersje „*Kościola Bożego Ciała w Poznaniu*” powstałe przed 1929 rokiem⁶⁹. W twórczości graficznej „okresu bydgoskiego” artysta powracał chętnie do motywów francuskich, które wykonywał w oparciu o wcześniejsze rysunki.

W 1932 roku K. Mondrał przeniósł się do Poznania, gdzie od roku był profesorem Wydziału Grafiki Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych, a po wojnie objął stanowisko profesora w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Zaangażowany w pracę pedagogiczną w mniejszym stopniu zajmował się twórczością artystyczną. Zmarł w 1957 roku w Poznaniu.

Przypisy

- 1 Do ważniejszych pozycji o charakterze ogólnym należą: K. Czarnocka, *Półtora wieku grafiki polskiej*, Warszawa 1962, s. 243, 256, 284; M. Grońska, *Nowoczesny drzeworyt polski*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 79-80, 430-431; *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXI/ 4, z. 91, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 643-644, oprac. P. Michałowski; *Słownik Artystów Polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*. Malarze, rzeźbiarze, graficy, T. V, Warszawa 1993, s. 629-631, oprac. P. Michałowski, H. Kubaszewska; J. Mulczyński, *Słownik grafików Poznania i Wielkopolski XX wieku urodzonych do 1939 roku*, Poznań 1996, s. 262-267; I. Jakimowicz, *Pięć wieków grafiki polskiej*, Warszawa 1997, s. 119, 122, 401; *Wybrane opracowania o charakterze regionalnym*, zob. *Album Plastyków Pomorskich*, T. I, Bydgoszcz 1932-33, b. s.; K. Borucki, *Plastyka bydgoska w latach 1920-1945*, w: *Bydgoszcz w latach 1920-1970*, s. 250, 253, Bydgoszcz 1972; R. Cz. Jaskuła, *Stowarzyszenia artystów plastyków w Bydgoszczy w latach 1929-1939*, w: *Prace Komisji Sztuki*, T. III *Prace Wydziału Nauk Humanistycznych BTN*, Bydgoszcz 1975, s. 52, 58, 61; R. Kuczma, *Sylwetki plastyków bydgoskich*, w: *Kultura bydgoska 1945-1984*, pod red. K. Kwaśniewskiej, Bydgoszcz 1984, s. 190-193. „Okres poznański” w twórczości K. Mondrała, zob. J. Mulczyński, *Karol Franciszek Mondrał (1880-1957)*. Poznański grafik i pedagog o paryskiej przeszłości, w: „*Przegląd Wielkopolski*”, T. 7: 1993, nr 3-4, s. 50-55.

- 2 C. Mondral, *Bieg przez stulecie*, Warszawa 1998.
- 3 Ibidem, s. 27.
- 4 O paryskich wystawach K. Mondrala, zob. I. Remblewski, *Poznańscy artyści w Paryżu 1900-1940*, w: „Artelier”. *Kwartalnik Artystyczny*, nr 3-4, 1993, s. 54-55.
- 5 „Notre Dame”, 1916 r., akwaforta z akwatintą, papier ciemnokremowy, wym. 21,0 x 15,1 cm, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral Paris, l. d.: Notre Dame, wł. Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy (dalej: MOB), nr inw. MOB/GW/486. W odniesieniu do rycin ze zbiorów MOB podano pełne noty katalogowe, przy pozostałych skrótowe.
- 6 „Pont Neuf w Paryżu”, 1920 r., akwaforta z akwatintą w tonie brązu, wł. MNP, nr inw. MNP 9298/ 1953; „Portal kościoła w Lantic”, 1921 r., akwaforta z akwatintą w tonie brązu, wł. MNP, nr inw. MNP 9299/ 1953; Ryciny „Kościół St. Severin w Paryżu”, „Kościół św. Piotra w Genewie” z 1912 r. oraz „Okno w Notre Dame” znajdowały się w przedwojennych zbiorach Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy, wymieniane są w katalogach wystaw, m. in. *Wystawa graficzna. Karol Mondral, Muzeum Miejskie, Bydgoszcz 1924*, poz. 2, 93.
- 7 „Stare domy w Concarneau”, 1915 r., akwaforta z akwatintą, karton ciemnokremowy, wym. 34,1 x 24,9 cm, sygn. na ryc. p. d.: 19 MK 15, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral, l. d.: I/ 50 Stare domy w Concarneau, wł. MOB, nr inw. MOB/GW/487.
- 8 „Stare domy w St. Brienc”, 1913/1914 r., akwaforta z akwatintą w tonie brązu, karton ciemnokremowy, wym. 18,6 x 14,2 cm, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral Paris, l. d.: Stare domy w „St. Brienc”, wł. MOB, nr inw. MOB/GW/485.
- 9 „Port Concarneau”, akwaforta, 1919 r., wł. Muzeum Narodowe w Poznaniu (dalej MNP), nr inw. MNP 9304/ 1953.
- 10 „Zaprzęg prowansalski”, suchoryt w tonie brązu, 1912 r., wł. MNP, nr inw. 9320/ 1953.
- 11 „Konie na popasie”, akwaforta z akwatintą w tonie brązu, 1915 r., wł. MNP, nr inw. 9317/ 1953.
- 12 „Szewc”, 1911 r., suchoryt, wł. MNP, nr inw. MNP G/ 27542; Ryciny- „Handlarka ryb” i „Artysta w pracowni” wymienione w katalogu wystawy pośmiertnej, zob. *Karol Mondral 1880-1957*, Poznań CBWA, Poznań 1959, wstęp: H. Cichocki, poz. 60 (il.), poz. 13 (il.).
- 13 „Powrót z polowu (Portrieux)”, przed 1921 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 10537.
- 14 „Wieża zegarowa w Paryżu”, przed 1921 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9303/ 1953.
- 15 „Obrazek z Paryża”, 1921 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9297/ 1953.
- 16 „Portret żony w bretońskim czepcu”, ok. 1913 r., akwaforta w tonie brązu, karton kremowy, wym. 19,1 x 14,2 cm, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral Paris, wł. MOB, nr inw. MOB/GW/488.
- 17 „Popiersie rybaka”, 1917 r., drzeworyt dwubarwny, wł. MNP, nr inw. MNP 9328/ 1953.
- 18 „Autoportret”, 1913-1915, akwaforta, il. w: W. Skoczylas, *Z wystawy bieżącej w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 6, 3 II 1923.
- 19 „Portret Konstantego Brandla”, 1912 r., drzeworyt dwubarwny, il. ibidem.
- 20 „Jodla”, 1912 r., suchoryt, wł. MNP, nr inw. MNP 9313.
- 21 „Pejzaż”, 1917 r., drzeworyt barwny, papier kremowy żeberkowy, wym. 6,1 x 11,6 cm, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral Paris, wł. MOB, nr inw. MOB/GW/3372.
- 22 „Boże Narodzenie”, 1917 r., drzeworyt, zob. *Wystawa Karola Mondrala, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Poznań 1929* (katalog ten, uzupełniony odręcznymi wpisami, funkcjonował przy okazji wystawy indywidualnej w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy), poz. 62, il.; „Madonna”, 1917 r., drzeworyt dwubarwny, zob. W. Skoczylas, op. cit., il.
- 23 „Zwycięstwo”, 1919 r., drzeworyt, *Dawny inwentarz grafiki*, poz. G. 19.
- 24 „Adam i Ewa”, 1920 r., drzeworyt barwny, wł. MNP, nr inw. MNP 9314/ 1953; „Ewa”, 1916 r., drzeworyt barwny, bibułka kremowa, wym. 17,5 x 5,2 cm, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral/ Paris, wł. MOB, nr inw. MOB/GW/1643; Rycina „Adam” wymieniona w katalogu wystawy, zob. *Karol Mondral 1880-1957*, op. cit., poz. 134.
- 25 C. Mondral, op. cit., s. 41.
- 26 Ibidem, s. 51. Nazwisko K. Mondrala pojawia się w Książkach adresowych miasta Bydgoszczy na 1923, 1925, 1926, 1928 i 1929 r.
- 27 C. Mondral, op. cit., s. 51.
- 28 Ibidem, s. 52.
- 29 Ibidem, s. 59.
- 30 J. Mulczyński, op. cit., s. 262-263.

- 31 C. Mondral, op. cit., s. 266.
- 32 Wystawa graficzna, op. cit.
- 33 Dokumentacja wystawy „Wystawa malarzy bydgoskich”, 7 X – 10 XI 1926 r., teczka 11 (brak katalogu); Katalog wystawy obrazów, rzeźb i grafiki Artystów Nadnotecia i Pomorza, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, V – VI 1928 r., Bydgoszcz 1928, poz. 57-65; Dokumentacja wystawy „Wystawa jesienna artystów malarzy i rzeźbiarzy z Bydgoszczy i Pomorza”, Muzeum Miejskie, 20 X – 15 XII 1929 r., poz. 99-117, teczka 30 (brak katalogu); Katalog wystawy obrazów, rzeźb i grafiki Związku Plastyków Pomorskich, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, XII 1931- I 1932 r., Bydgoszcz 1931, poz. 98-107.
- 34 Wystawa Karola Mondrala, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Poznań 1929. Katalog ten wykorzystany przy okazji wystaw artysty w Muzeum w Toruniu i Muzeum Miejskim w Bydgoszczy w 1930 r.
- 35 Katalog Wystawy Grafików Polskich, luty-marzec 1931, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1931, s. 5, poz. 171-178.
- 36 Katalog Działu Sztuki, Powszechna Wystawa Krajowa, Poznań 1929, pod red. M. Tretera, s. 168, poz. 1901-1909; A. Brosig, Poznań i miasta Polski zachodniej w grafice, Poznań 1929, s. 124, poz. 662, 663; Wystawa zbiorowa prac K. Mondrala- Bydgoszcz, w: Przewodnik Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, nr 57, Warszawa 1930, s. 10, poz. 211-259.
- 37 Dawny inwentarz grafiki, poz. G. 9-23, 57, 58, 60, 64.
- 38 Dawny inwentarz grafiki, poz. G.331, 332.
- 39 Większe zespoły grafik K. Mondrala znajdują się w Muzeum Narodowym w Poznaniu, Muzeum Narodowym w Warszawie, Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliotece im. Ossolińskich we Wrocławiu, mniej liczne m. in. w zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy i Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu. C. Mondral podaje, że w archiwum paryskiej Biblioteki Polskiej odnaleziono tekę zawierającą 200 rycin artysty, zob. op. cit., s. 268.
- 40 „Państwowa Szkoła Przemysłowa”, 1923 r., akwaforta, karton kremowy, wym. 15,8 x 23,4 cm, sygn. na ryc. p. d.: 19 MK 23, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral 1923, l. d.: P. Szk. Przemysłowa, wł. MOB, nr inw. MOB/H/3431.
- 41 „Państwowa Szkoła Przemysłowa”, 1929 r., akwaforta, karton kremowy, wym. 13,3 x 17,2 cm., sygn. na ryc. p. d.: 19 MK 29, sygn. ol. pod ryc. K. Mondral Bydgoszcz, l. d.: P. Szkoła Przemysłowa, wł. MOB, nr inw. MOB/H/3432.
- 42 „Kościół Klarysek”, 1925 r., akwaforta, wym. 21,0 x 18,5 cm, sygn. na ryc. p. d.: 19 MK 25, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral, l. d.: Kościół Klarysek, wł. BNW, nr inw. IG 22156. Większa wersja przedstawienia.
- 43 Wystawa Karola Mondrala, op. cit., poz. 9 (tzw. mała płyta), poz. 10 (tzw. duża płyta).
- 44 „Wenecja bydgoska”, 1926 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9322/ 1953.
- 45 Karol Mondral 1880-1957, op. cit., poz. 94.
- 46 „Kościółek w Kapuściskach”, 1928 r., akwaforta, wym. 21,0 x 15,1 cm, sygn. na ryc. p. d.: 19 MK 28, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral Bydgoszcz, l. d.: Kościółek w Kapuściskach, wł. MOB, nr inw. MOB/H/3433.
- 47 „Wejście do Fary”, 1928 r., akwaforta, wł. BNW, nr inw. BNW G. 62.011.
- 48 „Widok na Farę w Bydgoszczy”, 1928 r., akwaforta, wł. prywatna.
- 49 Karol Mondral 1880-1957, op. cit., poz. 145.
- 50 „Nad Brdą w Bydgoszczy II”, 1928 r., akwaforta, wł. prywatna.
- 51 Karol Mondral 1880-1957, op. cit., poz. 95.
- 52 Ibidem, poz. 92, 93; Wystawa Karola Mondrala, op. cit., poz. 7, 8.
- 53 „Widok z grobli na tartak w Bydgoszczy”, 1929 r., akwaforta, wł. BNW, nr inw. BNW G. 63. 401.
- 54 „Kościół po Bernardyński”, 1929 r., akwaforta, wł. BNW, nr inw. BNW G. 63. 399.
- 55 Ex libris Biblioteki Miejskiej, 1928 r., cynkografia barwna, wym. 8,0 x 6,1cm, sygn. na ryc. p. d.: MK , wł. WiMBP w Bydgoszczy, nr inw.: WiMBP 214/c, 214/d, 214/f (wersje kolorystyczne). Dwie inne wersje kolorystyczne w Zbiorach Graficznych Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, nr inw. G. 4056, G. 8384. Ponadto w zbiorze tym znajduje się reprodukcja innej, niezrealizowanej wersji projektu, nr inw. G. 301. Ex libris odnotowany w literaturze przedmiotu, m. in.: J. Kram, Almanach ex librisu polskiego XX wieku, Kraków 1948, s. 86, poz. 3, 4; Z. Klemensiewicz, Bibliografia ex librisu polskiego, Wrocław 1952, s. 68, poz. 503, s. 73, poz. 553.
- 56 Ex libris Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, WiMBP w Bydgoszczy, Rkp. 708.
- 57 Wystawa Karola Mondrala, op. cit., poz. 18, 19, 43, 44; Przewodnik Towarzystwa Zachęty, op. cit., poz. 227, 228.
- 58 Wystawa Karola Mondrala, op. cit., poz. 67, 68 (dopisane odręcznie w katalogu).

- 59 „Skraj lasu 1”, 1925 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9309/ 1953; „Skraj lasu 2”, 1925 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9308/ 1953; „Skraj lasu 3”, 1927 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9311/ 1953.
- 60 „Pejzaż”, 1925 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9319/ 1953; „Las na Wilczaku”, 1925 r., autolitografia kredką, papier ciemnokremowy, wym. 35,8 x 26,2 cm, sygn. na ryc. p. d.: 19 MK 25, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral Bydgoszcz, wł. MOB, nr inw. MOB/GW/748.
- 61 Karol Mondral 1880-1957, op. cit., poz. 80-85.
- 62 Ibidem, poz. 72-74; Wystawa Karola Mondrala, op. cit., poz. 20, 23.
- 63 Przewodnik Towarzystwa Zachęty, op. cit., poz. 239-241.
- 64 „Akt na tle morza”, 1928 r., akwaforta, karton kremowy, wym. 21,3 x 14,1, sygn. na ryc. p. d.: 19 MK 28, sygn. ol. pod ryc. p. d.: K. Mondral- Karwia, nr inw. MOB/ GW/ 412.
- 65 „W kąpeli”, 1927 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9312/ 1953.
- 66 „Żniwa”, 1926 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9318/ 1953.
- 67 „Bajka”, 1926 r., akwaforta, wł. MNP, nr inw. MNP 9300/ 1953.
- 68 Karol Mondral 1880-1957, op. cit., poz. 118, 146;
- 69 Ibidem, poz. 112, 103, 104; Wystawa Karola Mondrala, op. cit., poz. 14-17; Wystawa graficzna, op. cit., poz. 41-45.

Maria Lindenau-Langner

DAWNA KSIĄŻKA FRANCUSKA W ZBIORACH BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W BYDGOSZCZY

W roczniku osiemnastym „*Kroniki Bydgoskiej*” przedstawiono historię kolekcji starych druków Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Analizą objęto okres do 1992 roku.¹

W polityce gromadzenia starych druków BG WSP w Bydgoszczy preferowane są polonica, jednak spory ich procent stanowią wydawnictwa obce. Wśród 1772 starych druków analizowanej kolekcji około 7% stanowią druki z tłoczni francuskich. Trudno jednak dokładnie określić ich liczbę w przebadanym zespole ze względu na brak w niektórych drukach karty tytułowej, miejsca druku oraz drukarza lub podania przez drukarzy fikcyjnych danych.

Poniższym rozważaniom poddano dawną książkę francuską znajdującą się w zbiorze starych druków BG WSP w Bydgoszczy. Z autopsji przeprowadzono identyfikację i analizę 141 druków, które powstały od XVI do XVIII wieku w drukarniach francuskich. Przy rozpoznawaniu z autopsji opisywanego zasobu drukarskiego, zastosowano metodę typograficzną. Pozwoliło to na poparcie rozważań teoretycznych wybranymi przykładami. Ciekawsze spostrzeżenia uzupełniono danymi liczbowymi stosując metodę statystyczną. W zestawieniach liczbowych zastosowano również metodę porównawczą.

W szkicu nie uwzględniono druków wydanych w interesującym nas okresie przez drukarzy francuskich w Amsterdamie i Genewie. Pominięto również druki dotyczące Francji, ale wydane poza jej granicami. Z tego względu nie wprowadzono terminu „*gallica*” na określenie omawianych wytworów francuskiej typografii.

Podstawowymi źródłami wykorzystanymi przy opracowaniu niniejszego studium były:

- inwentarz starych druków BG WSP w Bydgoszczy,
- podręczny katalog kartkowy tychże druków,
- 141 druków francuskich od XVI do XVIII wieku znajdujących się w kolekcji, przebadanych z autopsji,²
- bibliografia J.Ch. Bruneta,³ na jej podstawie w przypadku niektórych druków uszkodzonych ustalono brakujące elementy niezbędne do ich identyfikacji.

Ze względu na zakres artykułu szerzej zajęto się zawartością językową, treściową oraz chronologią zgromadzonych starodruków francuskich.

Wśród 141 starych druków francuskich z kolekcji około 62 % wydrukowano w języku francuskim, około 35 % w języku łacińskim i około 2 % w języku angielskim. Natomiast w całej kolekcji druki w języku francuskim stanowią około 11 %, jednak z druków francuskich tylko około 5 %.

Francuskie druki kolekcji reprezentują różne dziedziny piśmiennictwa. Dla jaśniejszej charakterystyki wydzielono wśród nich trzy podstawowe grupy tematyczne: literaturę religijną, naukową, piękną oraz kilka podgrup. Rozważania poparto wybranymi przykładami starych druków francuskich z kolekcji.

Tabela I. Produkcja wydawnicza druków francuskich od XV do XVIII wieku zgromadzonych w BG WSP w Bydgoszczy według kryterium językowego

Wiek	j. lac.	j. fr.	j. ang.	ogółem
XV	-	-	-	-
XVI	25	-	-	25
XVII	16	13	-	29
XVIII	9	75	3	87
	50	88	3	141

Tabela II. Produkcja wydawnicza druków francuskich BG WSP w Bydgoszczy pod względem treściowym

Zakres	Wiek			
	XVI	XVII	XVIII	ogółem
literatura religijna	12	9	10	31
literatura naukowa	11	10	29	50
literatura piękna	2	9	49	60
	25	28	88	141

Bogaty zestaw wśród druków francuskich stanowią dzieła religijne, np. „*Le nouveau Testament en latin et en francais*” wyd. w Paryżu w 1793 roku; Tomasza a Kempis „*De imitatione Christi*” wyd. w Paryżu w 1736 roku oraz Houtteville’a l’Abbé „*La religion chretienne pouverée par les faits...*” wyd. w Paryżu w 1749 roku.

Oprócz różnego rodzaju dzieł o charakterze teologiczno-polemicznym ukazało się we Francji bardzo dużo książek dla różnych kategorii wiernych. Wśród znajdujących się w tutejszych zbiorach należy wymienić londyńskie wydanie „*Biblia latina*” z 1506 roku oraz różnego rodzaju modlitewniki, np. „*Chapelle de la Traite des sections conignes*” wyd. w Paryżu w 1750 roku (spełniające rolę podręczników do nauki czytania lub książek do lektury).

Bardzo różnorodne, o niezwykle bogatej tematyce były francuskie wydawnictwa naukowe. Pewną ich liczbę stanowiły tłumaczenia autorów klasycznych. Wśród nich znajdują się dzieła Arystotelesa wyd. w Londynie w 1579 roku u J.I. Juntusa oraz wyd. w 1725 roku w Paryżu dzieła Cycerona.

Następny podział, bardzo charakterystyczny dla czasów Oświecenia, to encyklopedie i słowniki. Króluje oczywiście w kolekcji „*Encyklopedia*” Denisa Diderota wyd. w Paryżu u Briassona, Davida, Le Bretona i Duranda w latach 1751-1756.

Literaturę prawniczą reprezentują, np. A. Fabrusa „*Coniecturarum iuris civilis*” z 1500 i 1599 roku (współoprawne) oraz lyońskie wydanie „*Vocabularis Juris utriusque putilis tam civilis*” z 1507 roku.

Bogaty zestaw stanowią również dzieła z zakresu historii. Zainteresowanie dziejami państwa francuskiego występowało już od najdawniejszych czasów. Potwierdza to kronika Mezeraya „*Abregé chronologique ou extrait de l’histoire de France*”, wydana w 1687 roku w Lyonie u J.B. de Ville, BG WSP w Bydgoszczy posiada tom 3 i 5.

W kolekcji znajdują się również biografie, np. „*Histoire de Louis de Borbon II du non Prince de Conde*” wyd. w Paryżu w 1629 roku; „*Histoire du ministre du Cardinal Xiemenes*” wyd. w Tuluzie w 1694 roku.

Do tej grupy można zaliczyć także modne w salonach francuskich pamiętniki, np. „*Memories du marechal duc de Richelieu*” wyd. w 1790 roku.

Tutaj zaliczono również listy będące żywym komentarzem epoki, np. paryski druk z 1800 roku wydany u P. Didota w języku angielskim „*Lettres of Lady Wortley Montague*”.

Liczną grupę stanowią dzieła z dziedziny geografii. Są to żywe i barwne opisy przyrodnicze z różnych krajów i kontynentów, bardzo popularne zwłaszcza w XVIII wieku, np. „*Nouveau voyage en Espagne, ou tableau de „l’Etat Actuel”* z 1789 roku czy „*Voyage dans l’Empire Othman, l’Egypte et la Perse*” z 1800 roku.

W grupie dzieł matematyczno-fizycznych spotykamy dzieło Ozanama M. „*La geometrie pratique*” wyd. w Paryżu w 1648 roku.

Do grupy dzieł przyrodniczych zaliczono XVIII-wieczną „*Histoire naturelle*” Buffona oraz „*Nouvelle anatomie de l’homme*” Dionisa wyd. w Paryżu w 1696 roku z 18 ilustracjami miedziorytowymi prezentującymi anatomię człowieka.

Beletrystykę reprezentują bajki, np. La Motte’a „*Fables nouvelles*” z 1719 roku.

Dość licznie reprezentowana jest literatura piękna, zwłaszcza wśród druków francuskich z XVIII wieku, np. dzieło Boileau-Despréaux N. „*Ouvres*” wyd. w Paryżu w 1800 roku u Piotra i Firmina Didot oraz P.M. Vergiliusa „*Bucolica, georgica, et Aenesis*” wyd. w Paryżu w 1798 roku, czy J.J. Rosseau „*La nouvelle Heloise*” z 1798 roku.

Sporo jest wszelkich almanachów i poradników.

Pojedyncze druki francuskie reprezentują takie dziedziny, jak: wojskowość, magię, medycynę, chemię oraz ogrodnictwo.

Kartografię reprezentuje między innymi „*Atlas topographique de France*” wyd. w 1750 roku w Paryżu u R.J. Julienna.

Znajdujące się w zbiorach starych druków BG WSP w Bydgoszczy druki francuskie wyszły spod pras francuskich w latach 1506-1804.

Przyjmując zasadę chronologii działania drukarni, najstarszym z druków francuskich w kolekcji jest druk lyoński z 1506 roku „*Biblia latina*”. Natomiast najmłodszy druk to ostatnie tomy „*Histoire naturelle*” Buffona wydane w Paryżu w 1804 roku.

Prawie wszystkie znaczące ośrodki drukarstwa francuskiego reprezentowane są w zbiorze starych druków BG WSP w Bydgoszczy.

Paryż reprezentowany jest przez 108 druków. Z Lyonu pochodzi 26 druków. Pojedyncze druki reprezentują takie ośrodki drukarstwa francuskiego, jak na północy Rouen, Yverdon i Neuchatel, natomiast na południu Arles, Avignon, Tuluzę i Trevoux. W sumie zbiór ten zawiera wyroby z 9 francuskich ośrodków drukarskich. Kilka druków w języku

Tabela III. Produkcja wydawnicza posiadanego zbioru druków francuskich według ośrodków drukarskich

Ośrodek drukarski	ilość zgromadzonych druków
Arles	1
Avignon	1
Lyon	26
Neuchatel	1
Paryż	108
Rouen	1
Trevoux	1
Tuluza	1
Yverdon	1

francuskim nie posiada ustalonego miejsca wydania, drukarni ani drukarza. W kolekcji znajdują się również druki francuskie wydane pod fałszywym adresem, np. „*Encyclopedie*” Diderota.

Tabela IV. Produkcja wydawnicza zgromadzonych druków francuskich według chronologii wydawniczej

Wiek	ilość druków
XV	-
XVI	25
XVII	28
XVIII	88
	141

Wiek XV w kolekcji nie jest reprezentowany przez żaden druk francuski. Wiek XVI reprezentuje 25 druków francuskich. Nieco większa liczba 28 druków francuskich pochodzi z wieku XVII. Natomiast wiek XVIII jest reprezentowany przez największą liczbę 88 druków z oficyn francuskich.

Liczebność XVIII-wiecznych druków francuskich zgromadzonych w kolekcji oraz przeanalizowany materiał źródłowy pozwoliły stwierdzić, że wiek XVIII przyniósł we Francji prawdziwą ekspansję produkcji książkowej i handlu książkami.

Stwierdzono również, że królowały we Francji przede wszystkim drukarnie i księgarnie Paryża. Tych wydawnictw najwięcej dotarło do Polski i zachowało się do dnia dzisiejszego, między innymi w zbiorach specjalnych BG WSP w Bydgoszczy.

Tabela V. Produkcja wydawnicza posiadanego zbioru według formatu

Format	Ilość druków
2°	14
4°	23
6°	6
8°	60
12°	38

Francja zalewała Europę, w tym także Polskę, masową produkcją książek w typowym formacie 8° i 12°. Stwierdzono to również na podstawie kolekcji i zaprezentowano w powyższej tabeli. Druki francuskie w formacie 8° stanowią około 43 %, a w formacie 12° - 27 %.

Dawne książki francuskie znajdujące się w zbiorach BG WSP w Bydgoszczy, jak dowiedziano w powyższej analizie, nie wykazują jednolitego charakteru pod względem piśmienniczym i formalnym. Mają one różnorodny zakres treściowy oraz różną skalę wartości naukowych, poznawczych i informacyjnych. Znajdują się wśród nich luksusowe edycje francuskie, prace naukowe z prawie wszystkich dziedzin ówczesnej wiedzy, książki religijne, literatura piękna.

Zgromadzono wydawnictwa paryskie, lyońskie oraz z siedmiu miast francuskiej prowincji typowe dla poszczególnych epok. Uwagę badacza przyciągają przede wszystkim wydawnictwa Estienne'ów, Drukarni Królewskiej, Didotów oraz „*Wielka encyklopedia francuska*” Diderota.

Najogólniej mówiąc francuskie druki kolekcji bydgoskiej uczelni odznaczają się dużą rozpiętością tematyczną i są odbiciem szerokich zainteresowań ich pierwotnych właścicieli. Omawiane druki pochodzą najczęściej ze zbiorów prywatnych. Wskazują na to zamieszczone w nich proveniencje (często rękopiśmienne), między innymi: Jana Dymowskiego, Sylwestra Nowickiego, Czesława Krosowskiego, J. Rutkowskiego, I.A. Załuskiego i kilku innych właścicieli.

Wszystkie przebadane druki francuskie kolekcji BG WSP w Bydgoszczy mają swój indywidualny wystrój i odznaczają się nieraz wielkimi walorami artystycznymi. Na tej podstawie stwierdzono, że kształt artystyczny dawnej książki francuskiej był ogromnie zróżnicowany: od klejnotów sztuki do eksponatów tandety i złego gustu, od mistrzostwa do udołności. Różnicuje to oczywiście wartość książek. Są one jednak w każdym wypadku dowodem określonego poziomu kultury umysłowej i artystycznej środowiska, z którego wyszły i w którym funkcjonowały. Oceniając znaczenie druków z francuskich tłoczni znajdujących się w omawianym zbiorze, stwierdzono, że pełnią one w kolekcji obok druków polskich i niemieckich znaczącą rolę, stanowiąc pewną część procesu recepcji piśmiennictwa francuskiego (od Odrodzenia po Oświecenie) w Polsce.

Dlaczego zajmowano się dawną książką francuską? Czy i jaką rolę może ona dziś jeszcze spełnić? Przede wszystkim jest ona źródłem wiedzy jako przedmiot kultury ma-

terialnej. Jej tekst jest przedmiotem studiów jako jeden z istotnych przekazników kultury umysłowej dawnych wieków. Jest ona również obiektem muzealnym spełniającym rolę dydaktyczną w stosunku do np. studentów bibliotekoznawstwa, poligrafów, grafików, konserwatorów, introligatorów. Dodać należy, że książka zabytkowa, ma często wysoką wartość materialną, pomnaża więc majątek narodowy.

Liczba druków francuskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach polskich bibliotek wskazuje na fakt dość częstego występowania starych druków francuskich w księgozbiorach Polaków. Jest to niewątpliwie jednym z przejawów różnorodnych kontaktów kulturalnych polsko-francuskich.⁴

Bibliografia

Audin M.: *Histoire de l'imprimerie*. Paris 1972.

Brun R.: *Le livre français*. Paris 1969.

Brunet J.Ch.: *Manuel de livres*. T. 1-6. Paris 1865-1880.

Duby G., Mandrou R.: *Historia kultury francuskiej wiek X-XX*. Warszawa 1965.

Febvre L., Martin J.H.: *L' apparition du livre*. Paris 1958.

Martin G.: *L' imprimerie*. Paris 1971.

Przypisy

- 1 Maira Lindenau-Langner: Historia kolekcji starych druków Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. „Kronika Bydgoska” 1997, t. 18, s. 192-196.
- 2 Katalog druków francuskich od XVI do XVIII wieku znajdujących się w zbiorach specjalnych BG WSP w Bydgoszczy, w zbiorach autora.
- 3 J.Ch. Brunet: *Manuel de livres*. T. 1-6, 1-2 Supplement, Paris 1865-1880.
- 4 Zagadnienie w sposób wyczerpujący omawia praca zbiorowa *Dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Polska-Francja*, pod red. Anny Franko i Marka Kosko. Warszawa 1983.

Beata Grzędzicka

DRUKI GRÖLLOWSKIE W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ W BYDGOSZCZY

1. Zarys działalności księgarskiej, wydawniczej i drukarskiej Michała Grölla

Najwybitniejszym drukarzem, księgarzem i wydawcą warszawskim drugiej połowy XVIII wieku był bez wątpienia Michał Gröll. Urodził się 11 grudnia 1722 roku w Norymberdze w rodzinie mieszczańskej. Działalność jego do trzydziestego roku życia bliżej nie jest znana. Podobnie jak jego znani poprzednicy - Mitzler de Kolof i Dufor - był człowiekiem wykształconym. Prawdopodobnie studiował w Lipsku, zaś praktykę księgarską odbył u Friessego i Rudigera w Dreźnie. Swoje pierwsze czasopismo zaczął wydawać w 1760 r. W tym czasie nawiązał również kontakty z polskim rynkiem księgarskim, w czym pośredniczył m.in. Chrystian Bogumił Friese. Do Polski Gröll przyjechał prawdopodobnie w połowie 1759¹. Trudno jest dokładnie ustalić moment, w którym wydawca zdecydował się zostać w Polsce. Duży wpływ na pozostanie tutaj miały interesy, uroki samego miasta, które było dla niego swego rodzaju „ziemią obiecaną”, wreszcie małżeństwo. Lata 1762-1763 były okresem próbnym, zakończonym jak się wydaje sukcesem, skoro jego skutkiem było pozostanie w Polsce.

Dzięki licznym znajomościom już 19 października 1761 roku drukarz uzyskał przywilej „serwitoriatu”. W 1762 r. założył w stolicy biuro informacyjne - rodzaj kantoru adresowego oraz salę licytacyjną. Była to w Polsce zupełna nowość, a ze względu na warunki miasta, które się szybko rozrastało, przedsięwzięcie takie okazało się nadzwyczaj pożyteczne. Zakres działalności kantoru adresowego był rozległy. Bardzo szybko Gröll stał się w stolicy osobą znaną i popularną: „...używał takiej wziętości w Warszawie, że nazwisko jego obijało się ustawicznie o uszy wszystkich bezwarunkowo, [...] Zginie piesek na ulicy, poszkodowany właściciel czyni obwieszczenie i prosi, aby pieska odprowadzić do Grölla w Marywiliu. Inny pragnie mieć «madamę» do uczenia dzieci, używa również pośrednictwa Grölla i ogłasza, że osoba pragnąca zająć takie miejsce dowie się u niego «o kondycjach»”².

Początkowo wydawca mieszkał na Zamku Królewskim razem z rodziną swojej pierwszej żony Joanny Zofii z domu Schuller - córki tapicera nadwornego. W opisie Starego Zamku czytamy: „W tych izbach mieszka Sielerowa wdowa z zięciem Grelem, który aukcją trzyma”³. W maju 1763 roku Gröll przeprowadził się do Marywiliu, gdzie otworzył swoją słynną księgarnię, działającą przez cały okres stanisławowski. W 1770 roku, po śmierci księgarza Krzysztofa Bogumiła Nicolai'a, Gröll zakupił jego pomieszczenia i rozszerzył księgarnię, którą dwa lata później ozdobił godłem „Poetów Narodowych”. Były to głowy Naruszewicza i Sarbiewskiego umieszczone w okrągłym medalionie z napisem „Adam Naruszewicz i Mat. Sarbiewski. Poetas.” Czasami znak ten odbijano na karcie tytułowej dzieł, które wychodziły z jego drukarni nakładowej.

Marywilska księgarnia była bardzo dobrze zaopatrzona we wszystkie działy nauki i literatury, oferowała klientom nowości popularne na rynku europejskim. „Gröllowska księgarnia stanowi na tle życia Warszawy w drugiej połowie przeszłego wieku punkt jasny, który promienie rzucił daleko poza granice stołecznego grodu. Nie był to kramik z modli-

townikami, ale księgarnia w całym znaczeniu tego słowa, bogato zaopatrzona we wszystkich działach nauki i literatury, starsze i nowsze książki francuskie, angielskie, włoskie i niemieckie, tudzież łacińskie i polskie”⁴. Wkrótce księgarnia ta stała się ulubionym miejscem spotkań elity intelektualnej i modnym ośrodkiem życia kulturalnego. Księgarz podsuwał pomysły, inspirował przekłady, recenzje, zachęcał do pisania. Dzięki temu odegrał dużą rolę w rozbudzeniu życia umysłowego w Polsce. Lars Engeström w swoich pamiętnikach pisał: „Chodziłem często do księgarni Grölla, starając się dostać książek odnoszących się do historii polskiej, to do statystyki i jeografii tego kraju”⁵. O popularności księgarni może świadczyć wiersz pt.: „Na księgarnię Marywilską” autorstwa J.E. Minasowicza. Wspomniany utwór rozpoczyna się od słów:

„I tyś także ku swojej mieć godzien pochwałę
Wiersz od Muzy tu mojej, cny Gröllu Michale”⁶.

Księgarz był jednym z pierwszych w Polsce założycielem publicznej wypożyczalni i czytelnicy, zawierającej nie tylko bogaty zbiór beletrystyki zachodniej, ale również wiele dzieł naukowych. Na podstawie wypożyczonych i nie oddanych książek wiemy, że znajdowała się tam tak poważna pozycja, jak „*Histoire des ordres monastiques*”, o której zwrot Gröll prosił na łamach pisma⁷. Mimo przedsiębiorczości i zaradności księgarza zajęcia te nie przynosiły spodziewanych dochodów. Fryderyk Schulz w swoich wspomnieniach z podróży po Polsce pisał o działalności Grölla. Dodał przy tym, że księgarz: „Skarzy się jednak, że te przedsiębiorstwa mu więcej strat niż korzyści przyniosły, gdyż czytająca publiczność w Warszawie, jak również w Polsce zawsze była bardzo mała”⁸.

Gröll musiał więc ratować finanse przez organizowanie innych jeszcze form działalności: przyjmował zamówienia na bilety wizytowe, sprzedawał okolicznościowe wyroby drukarskie, francuskie i polskie karty do gry. Organizował też loterie, które w czasach stanisławowskich zdobyły ogromne powodzenie⁹. Swoim klientom oferował też kosmetyki, lekarstwa oraz wiele innych rzeczy. Sprzedawał je po dosyć wysokich cenach, czym rekompensował sobie niskie dochody z handlu książkami. Aby podnieść rentowność swego przedsiębiorstwa Gröll rozwinął też szereg nowych form handlu i reklamy. Ogłaszał liczne katalogi, recenzje wydawnicze i księgarskie. Jako jeden z pierwszych wprowadził stałe ceny katalogowe. Stosował też w praktyce rozpowszechniony już wówczas zwyczaj dodatkowego premiowania nabywców w formie bezpłatnych egzemplarzy.

Księgarz chciał wprowadzić polskie pozycje na rynki zagraniczne. Do Lipska wysyłał więc niemieckie przekłady dzieł Ignacego Krasickiego i Juliana Ursyna Niemcewicza. Utrzymywał też kontakty z firmami księgarskimi Paryża, Amsterdamu, Berlina, Londynu czy Wrocławia, występując jako ich pełnomocnik w Polsce oraz reprezentował wobec nich interesy księgarstwa polskiego. Bliskie stosunki z firmami zagranicznymi były wówczas niezmiernie istotne, pomagały bowiem sprowadzić poszukiwane pozycje. Ze względu na duże zainteresowanie książką zagraniczną, druki obce stanowiły na polskim rynku ok. 4/5 wszystkich publikacji. Podobne stosunki były zresztą wówczas zupełnie normalne.

Gröll chętnie sprowadzał nowości z zagranicy. Aby zapewnić sobie nabywców na te drogie wydawnictwa często ogłaszał subskrypcję lub prenumeratę. Dzięki dużym znajomościom w świecie księgarskim dysponował książkami w języku francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, łacińskim, a były to zarówno dzieła poważne jak i cieszące się

niesłabnącym powodzeniem romanse. Księgarz jako pierwszy w Polsce pośredniczył w sprzedaży najwybitniejszego i najdroższego wydawnictwa owych czasów Wielkiej Encyklopedii francuskiej d'Alamberta i Diderota. Wiadomo, że już w 1768 roku w jego księgarni znajdowało się 10 tomów tekstu i 3 tomy plansz in folio¹⁰. Od początku 1770 r. przyjmował prenumeratę na nowe wydanie Encyklopedii w cenie 1260 zł.

Michał Gröll był człowiekiem energicznym i przedsiębiorczym. Działalności księgarskiej nie ograniczał tylko do Warszawy. Wysyłał duże partie książek na jarmarki i kontrakty do wielu miasteczek kresowych. Czasami osobiście przyjeżdżał z całym zapasem książek. Jeździł do Dubna, Mińska, Nowogródka, Wysokiej, Berdyczowa i wielu innych miejscowości. Mimo licznych problemów finansowych, nasilających się już w okresie Sejmu Czteroletniego, swoją księgarnię Gröll prowadził nieprzerwanie przez 35 lat - od 1763 r. aż do śmierci w 1789 r. Początkowo księgarz sam zajmował się wszystkim, z czasem zaczął mu pomagać w pracy syn Karol. Niestety, porzucił on księgarstwo i swoją przyszłość związał z przemysłem. Po wyjeździe Karola do Anglii zasoby księgarni zostały sprzedane na licytacji 26 marca 1806 roku¹¹.

Jak już wspomniano Gröll był jednym z pierwszych w Polsce nowoczesnym nakładcą, drukarzem i księgarzem. Skupiał w swoich rękach wiele funkcji związanych z produkcją książki. Początkowo nie miał własnej drukarni. Pomimo posiadanego od 1775 r. przywileju na założenie własnej oficyny, do roku 1778 nakładca nie uchronił drukarni, prawdopodobnie przyczyną był brak pieniędzy. Wydane przez siebie książki drukował w oficynie pijarów, potem w Drukarni Jezuickiej. Korzystał też z usług Breitkopfa w Lipsku oraz z drukarni drezdeńskich. Otwarcie własnej oficyny w 1778 r. umożliwił mu dopiero kapitał wniesiony przez drugą żonę, która po śmierci ojca otrzymała spadek w wysokości 25000 zł¹². Typograf bardzo troszczył się o poziom estetyczny drukowanych przez siebie książek, choć wiedział, że nie będzie mógł liczyć na wielkie dochody. Głównym motorem jego działalności nie była jednak chęć zysku, toteż mimo powodzenia w interesach i silnej pozycji na rynku księgarsko-wydawniczym, już w czasie trwania Sejmu pojawiły się pierwsze oznaki słabości finansowej jego firmy. Przyczyn takiego stanu rzeczy było kilka. Niewątpliwie należały do nich: stosunkowo mały popyt na książki, przedruki dokonywane przez nieuczciwych drukarzy, a także nierzetelność klientów.

W wyniku rozpoczętej w 1759 roku działalności nakładczej, a potem także typograficznej ukazało się ponad 500 dzieł nakładu Gröllla oraz ok. 1000 druków ulotnych. Profil oficyny był bardzo różnorodny, w jej działalności można wyodrębnić kilka etapów:

- I etap - do roku 1767, pierwsze lata pobytu drukarza w Polsce, rocznie wydawał ok. 5 pozycji
- II etap - lata 1768-1777; okres asymilacji na gruncie polskim, rocznie wydawał średnio 24 pozycje
- III etap - lata 1778-1787; założenie i działalność własnej drukarni, rocznie wydawał średnio 26 pozycji
- IV etap - lata 1788-1792; znaczny wzrost produkcji oficyny, drukowano wówczas aż 75 pozycji rocznie
- V etap - lata 1793-1798; okres powolnego upadku firmy; średnia wydawanych pozycji zmalała do 9 tytułów rocznie.

Spod prasy drukarza uprzywilejowanego Jego Królewskiej Mości wychodziły nie tyl-

ko dzieła beletrystyczne, naukowe i polityczne. Pewien, co prawda nieznaczny procent jego produkcji wydawniczej stanowiły druki religijne oraz inne publikacje. Na szczególną uwagę wśród jego wydawnictw zasługują dzieła z zakresu literatury pięknej - ich to bowiem drukował najwięcej. Podzielić je można na dwie grupy: pierwszą - obejmującą utwory przyswojone z literatury obcej i drugą - na którą składały się oryginalne dzieła polskie. Obok niewielkiej ilości utworów podrzędnej wartości, Gröll wydał wiele arcydzieł zagranicznej literatury osiemnastowiecznej. Nakładem jego wyszły też czołowe utwory najwybitniejszych przedstawicieli polskiego Oświecenia - wydawał głównie dzieła Ignacego Krasickiego i innych znanych polskich twórców. Gröllowska oficyna była też jedną z nielicznych, w której tak znaczny procent druków stanowiły poważne dzieła naukowe. Pod tym względem zajmowała drugie miejsce zaraz po drukarni pijarskiej. Zdaniem Anny Żbikowskiej-Migoń książek naukowych Gröll wydał 117, podczas gdy w całej Warszawie wyszło ich 1143¹³.

2. Charakterystyka księgozbioru

W Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy znajduje się dwadzieścia dziewięć druków gröllowskich w trzydziestu czterech woluminach. Z wyjątkiem jednej wydanej w języku francuskim - wszystkie pozostałe wydane są w języku polskim. Jeżeli w działalności wydawniczej Gröll'a przyjąć za datę graniczną rok 1778 - czyli rok otwarcia własnej oficyny - to od czasu jego przyjazdu do Polski do 1778 wydał ok. 281 pozycji z czego 10 (3,55%) znajduje się w księgozbiorze Biblioteki Głównej. Najstarszym gröllowskim drukiem jest pochodząca z 1763 r. „*Abrege Chronologique de L'Histoire de Pologne*” Fr. A. Schmidta w języku francuskim. Od momentu otwarcia własnej drukarni do końca jej istnienia Gröll wydał ok. 680 pozycji (sporą ich część stanowiły druki ulotne w okresie Sejmu Czteroletniego) z czego 19 pozycji (2,79%) zgromadzonych jest w ww. księgozbiorze. Najpóźniej wydane dzieła to dwa utwory z 1792 r. - Fr. S. Jezierskiego „*Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane*” oraz „*Odezwa pośła wileńskiego...*” T. Korsaka (druk ulotny).

Księgozbiór jest również zróżnicowany pod względem treści (tabela 1). Największą

Tabela 1. Charakterystyka zawartości dzieł

L.p.	Treść dzieła	Liczba dzieł	Liczba woluminów
1.	Literatura polska	4	4
2.	Literatura obca	4	5
3.	Historia	7	8
4.	Polityka	5	5
5.	Prawo	3	3
6.	Dzieła o treści religijnej	3	6
7.	Słownik	1	1
8.	Podręcznik	1	1
9.	Czasopismo	1	1

grupę stanowią w nim dzieła z zakresu literatury pięknej (obcej i polskiej) - ok. 27,58%. Na drugim miejscu znajduje się historia - 24,13%. Udział procentowy pozostałych dziedzin wiedzy jest następujący: polityka - 17,24%, prawo - 10,34% dzieła o treści religijnej - 10,34%, inne (słownik, podręcznik, czasopismo) - łącznie 10,34%.

3. Analiza treściowa druków gröllowskich

Literatura obca

Literaturę obcą reprezentują 4 pozycje - są to przekłady z literatury francuskiej. Najbardziej znana z nich to powieść Lesage'a „*Awantura Idziego Blassa z Santyllany*”. W bibliotece znajdują się dwa tomy tego utworu - tom trzeci zawiera proveniencje: Joannis Żarnicki (rękopiśmienna) i pieczęć Biblioteka Duksztańska. Kolejną znaną pozycją jest utwór Mme Le Prince de Beaumont. Powieści tej autorki są zaliczane do grupy tzw. romansów moralnych i chociaż w dziejach romansu nie odegrały one wybitnej roli, to jednak w dziejach wychowania zasługują na zaszczytną wzmiankę. Przykładem tego typu utworu jest powieść z 1780 r. „*Listy jej Mci pani du Montier i margrafowy de [...] do jej córki, w której znajdują się nauki wielce doskonałe, służące osobliwie damom w stanie małżeńskim będącym*” (Estr., T 21, s. 189-190); Gröll zadedykował książkę tłumacze Katarzynie Konstancji Kuropatnickiej stwierdzając, że jest to: „*praca przedsięwzięta dla pożytku publiczności i zmierzająca ku ukształtowaniu serca i umysłu dam młodych*”¹⁴. Wydawca, składając tłumacze gorące podziękowania w przedmowie napisał: „*tłumaczenie nieskończenie większej nabyło ceny wychodząc spod delikatnej ręki, gdzie najszczęśliwszymi przyzdobione zostało wyrazami [...], tak wymownie i naiwnie są trafione, iż każdego, co tylko ma smak czysty w piękniejszych naukach i w dwornym pisania sposobie w zadumienie sprawują*”¹⁵.

Innym utworem o podobnej treści, to znaczy zawierającym dużą porcję „dobrych rad”, jest pozycja Eustachego La Noble z 1778 r. „*Szkoła Świata albo nauka Ojca dana Synowi jak ma żyć y postępować na świecie na rozmowy podzielona*” - tom pierwszy (Estr., T 21, s. 175). Ostatnią pozycją z literatury francuskiej jest książka Eysymonta „*Manualik poczciwego Człowieka czyli maxymy potrzebne we wszystkich krainach i czasach*” z 1774 r. zawierająca rękopiśmienną proveniencję - Bieńkowska (Estr., T 16, s. 141).

Literatura polska

Literaturę polską również reprezentują 4 pozycje - Jana Bohomolca „*Przydatek do książki Diabeł w swojej postaci...*” z 1777 r. (Estr., T 13, s. 231); Ignacego Krasickiego - „*Wojna Chocimska*” z 1780 r. (Estr., T 20, s. 225); Franciszka Karpińskiego - „*Zabawki wierszem i prozą*” (Estr., T 19, s. 143) - zawiera proveniencje - Fr. Modlibowski. Dwie ostatnie pozycje pozbawione są oprawy.

W zbiorach biblioteki znajduje się również najpiękniejsza polska książka XVIII wieku - „*Sielanki polskie z różnych autorów zebrane a teraz świeżo dla pożytku i zabawy czytelników po trzeci raz przedrukowane i poprawione. Koperstychami ozdobione*” wydana w 1778 r. (Estr., T 28, s. 19). Zdaniem Banacha „*Sielanki*” można zaliczyć do „*...najlepszych książek ilustrowanych tego typu w Europie*”¹⁶. O tej niewielkiej książeczce (format 8) Pawliński pisał: „*Jest to cacko prawdziwe. Prócz pięknej zewnętrznej szaty w kształcie najprzedniejszego papieru starannego druku, winietek tu i ówdzie rozrzuconych zdobią tę*

książkę *kopersztychy na oddzielnych kartach*"¹⁷. Z przedmowy bibliopoli, datowanej na 17 stycznia 1778 roku, można wywnioskować, że to piękne wydanie powstało z inicjatywy księcia Adama Czartoryskiego: „*Tę piątą najwyborniejszych >Sielanek polskich< edycją winna Ojczyzna czulemu staraniu J.O.Xcia JMCi Adama Czartoryskiego Generała ziem Podolskich: tego albowiem zawsze łaskawego na mnie pana zachęcony rozkazem, wprzody do nich sztychować kopersztychy, a potem i same dzieło przedrukować starałem się*"¹⁸.

„*Sielanki*” były wiernym przedrukiem poprzedniego wydania, z tym że od strony 485 dodano utwory Naruszewicza opatrzone tytułem „*Sielanki X. Adama Naruszewicza S.J. wyjęte z >Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych< tomów XVI w sobie zawierających [...]. Teraz drugi raz drukowanych*”¹⁹. Oprócz sielanek Naruszewicza zbiór zawierał wiersze: Szymona Szymonowica, Szymona Zimonowica, Jana Gawińskiego, X. Ignacego Nagurczewskiego, Józefa Epifaniego Minasowicza.

Wartość artystyczna tej książki tkwiła w przepięknych winietach, a przede wszystkim w ośmiu miedziorytach, zaopatrzonych w podpisy „*Ch. Eisen del.*” i „*De Longueil Sculp*”²⁰. Pierwsza rycina, przed kartą tytułową, przedstawia popiersia sześciu sielankopisarzy „*umieszczonych tak, iż w górnej części zamieszczony medalion Naruszewicza, otaczają z jednej strony Zimonowicz i Klonowicz, z drugiej Szymonowicz i Gawiński, u spodu zaś po prawej ręce wśród girland, kwiatów, ksiąg, lutni i innych symbolów umieszczone jest popiersie Nagurczewskiego*”²¹. Kolejne miedzioryty ilustrują treść sielanek. Zdaniem Estreichera: „*Ryciny przy sielankach Zimonowicza i Gawińskiego są cenne ze względu na polskie stroje kawalerów i dam. Stroje wieśniacze na innych kopersztychach mają charakter konwencjonalny*”²². Nie było w tym zresztą nic dziwnego, gdyż Eisenowi realia polskie były obce, a modeli do rycin dostarczyli mu przebywający w Paryżu Polacy.

Sam Gröll tak pisał o swoim wydawnictwie: „*Było nawzajem i moim staraniem, aby najprzedniejszym drukiem, na najpiękniejszym papierze, i z innymi ozdobami drukarskimi wystawić to dzieło światu w takim wyborze, aby było wiekopomnym świadectwem panowania Najjaśniejszego Stanisława Augusta, najłaskawszego Króla, jako wskrześcy i pomnożyciela nauk w naszej Ojczyźnie*”²³. Niestety, jedną z piękniejszych polskich książek drukowano w Lipsku, a ściślej mówiąc w oficynie Breitkopfa, z którego usług Gröll często korzystał. W owym czasie bowiem polskie oficyny nie dysponowały jeszcze odpowiednimi urządzeniami i materiałami typograficznymi umożliwiającymi druk tak ekskluzywnej pozycji.

Historia

Jest to obok literatury najliczniejszy dział, obejmuje 7 pozycji w 8 woluminach. Kilka dzieł dotyczy historii Polski - dwa egzemplarze „*Abregre Chronologique de L'Histoire de Pologne*” Fryderyka Augusta Schmidta z 1763 r. Pozycja ta wydana została w Warszawie i Dreźnie w języku francuskim (Estr., T. 27, s. 224) w 1766 r. ukazało się polskie wydanie tego utworu „*Dzieje Krolestwa Polskiego krotko lat porządkiem opisane*”. W pozycji tej, ostatnie strony 367-368 umieszczono mylnie po str. 256. Książka zawiera liczne dopiski rękopiśmienne - „*Chronologia Książąt y Krolow Polskich*”, zaś na karcie tytułowej znajduje się miedziorytowy sygnet M. Grela. Na uwagę zasługuje też znany herbarz Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego „*wiadomość o kleynocie szlacheckim oraz herbach domów*”

szlacheckich w Koronie Polskiej i Wielkim Xięstwie Litewskim” z 1789 r. (Estr., T. 20, s. 395-396).

Dzieje innych krajów ograniczają się do trzech pozycji z zakresu historii starożytnej: „*Dzieje Rzeczypospolitej Rzymskiej od Założenia Rzymu aż do Cesarzow krótko porządkiem lat opisane*” (2 tomy) autorstwa Filipa Macquer’ca z 1768 r. W tomie pierwszym proveniencja: Bibliotheca Mag. Adami Rządewski (Estr., T. 22, s. 17). Druga pozycja dotyczy historii starożytnej Grecji „*Krótki zbiór historii greckiej od czasów Bohatyrskich, aż do pobicia Grecyi w prowincyi Rzymskiej*” J. B. Bernarda (Estr., T. 12, s. 501). W jednym woluminie o sygnaturze 1206 znajdują się dwa tomy, brakuje karty tytułowej oraz pierwszych 4 stron tekstu w tomie pierwszym. Książka liczy 680 stron, tom 1 dochodzi do strony 300. Ostatni utwór z tego działu omawia historię Prus: „*Uwagi historyczne nad rokiem ostatnim Fryderyka II króla Pruskiego...*” z 1787 r. (Estr., T. 18, s. 165).

Polityka

Osobny rozdział działalności Grölla stanowiły wychodzące jego nakładem publikacje polityczne i patriotyczne. Druki te w czasach Oświecenia stanowiły pokaźny procent całej literatury. Ilość tego typu wydawnictw szczególnie nasiliła się w okresie Sejmu Czteroletniego. Wówczas to ferment umysłowy przybrał nie znane dotąd rozmiary, wyrażając się w powodzi pism, broszur czy innych druków ulotnych. W Bibliotece Głównej WSP znajduje się 5 pozycji z tego zakresu. Jedną z najważniejszych z nich stanowi dzieło Hugo Kollątaja z 1788 r. „*Do Stanisława Małachowskiego Referendarza Koronnego o przyszłym Seymie Anonima listów kilka*”. Utwór ten składa się z trzech części, z których dwie pierwsze są współoprawne: „*O podźwignieniu sił krajowych*” i „*O poprawie Rzeczypospolitej*”. Część 3: „*O poprawie Rzeczypospolitej*” stanowi odrębny tom (Estr., T. 19, s. 425).

Kolejną pozycją jest dzieło Franciszka Salezego Jezierskiego „*Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane*” z 1792 r. - proveniencje w postaci okrągłej pieczęci: Ex libris W. Siedlecki (Estr., T. 18, s. 541). Z mniej znanych utworów w bibliotece znajduje się tom pierwszy „*Adama Wawrzyńca Rzewuskiego... o Formie Rządu Republikańskiego. Myśli*” - proveniencje: Biblioteka KUL; rejestr w tej ostatniej pozycji uległ zniszczeniu (Estr., T. 20, s. 106) oraz Zenona Wysloucha „*Kopia listu [...] podkomorzego województwa brzeskiego lit. do [...] Maluszewica posła z tegoż województwa*” (Estr., T. 33, s. 458). Oba te utwory są współoprawne z pozycją o sygnaturze 234, zawierającą szereg listów, mów i przemówień posłów z okresu Sejmu Czteroletniego.

Prawo

Książki prawnicze, które w dorobku Grölla stanowiły pokaźny dorobek, w omawianym księgozborze reprezentowane są przez trzy pozycje - są to zbiory praw, ustaw i konstytucji. Najstarszą, pochodzącą z 1781 r., jest „*Zbiór konstytucyi Koronnych*” Ksawerego Jasińskiego (Estr., T. 18, s. 500). Książka ta zawiera proveniencje: ze zbiorów Komierowskich w Komierowie i Biblioteka KUL. Z 1783 r. pochodzi kolejne dzieło „*Prawa Z Statutu W.X. Litewskiego y Konstytucyi...*” (Estr., T. 25, s. 218). Ostatnią pracą z dziedziny prawa jest tom ósmy „*Ustaw powszechnych dla moich rządow*” autorstwa Anny z Sapiechów Jabłonowskiej z 1787 r. (Estr., T. 28, s. 36). Pozycja ta zawiera proveniencje: Biblioteka Jerzego Moszyńskiego (pieczęć).

Dzieła o treści religijnej

Z literatury religijnej, zresztą niezbyt licznie wydanej przez Gröllę, w księgozbiorze Biblioteki Głównej znajdują się 3 pozycje w sześciu woluminach. Jedną z bardziej znanych stanowią „*Kazania przeciwko zdaniom y zgorzleniom wieku naszego na święta całego roku...*” w dwóch tomach z 1772 autorstwa Gracjana Piotrowskiego (Estr., T. 24, s. 301). Kolejną książką religijną są „*Kazania na niedziele całego roku w Katedrze wrocławskiej*” Feliksa Synakiewicza z 1785 r. (Estr., T. 30, s. 121). Dzieło to reprezentowane jest przez 3 egzemplarze tomu pierwszego: jeden z nich oznaczony jest sygnaturą S 1478, kolejny - S 1816 i posiada rękopiśmienną proveniencję: K. Golembiewski - 1809, ostatni tom oznaczony jest sygnaturą 859 i zawiera następujące proveniencje: Ex libris Rendi Valentini, Suchański, C. Anuszkiewicz, Szamburski. Wszystkie te egzemplarze posiadają błędną paginację str. 310 i brak stron 305-309. Ostatnią pozycję o treści religijnej stanowi utwór Wacława Rzewuskiego „*wiersz na Siedem Psalmów pokutnych*” z 1773 r. (Estr., T. 26, s. 568).

Varia

Pozostałe dziedziny liczą tylko po jednej pozycji. Jedną z nich jest wydany w 1784 r. „*Słownik Mytologiczny czyli Historya Bogów Bajeczna...*” autorstwa Piotra C. Champre (Estr., T. 14, s. 202). Utwór zawiera proveniencje: Z księgozbioru Dzikowieckiego. W omawianym zbiorze znajduje się jeden podręcznik. Przez pewien czas, od lipca 1781 r. do września 1782 r., z gröllowskiej oficyny wychodziły podręczniki zamawiane przez Komisję Edukacji Narodowej. W Bibliotece Głównej dział ten jest reprezentowany przez jedną pozycję. Jest nią pierwsze wydanie „*Algiebry dla szkół narodowych*” Szymona L. Huilliera z 1782 r. (Estr., T. 21, s. 251). Książka zawiera proveniencję: S. Perłowski.

Czasopismo

Nakładem Gröllę ukazywało się łącznie 9 tytułów czasopism, jednym z nich był „*Pamiętnik Polityczny i Historyczny Przypadków, Ustaw, Osób, Miejs i Pism, wiek nasz szczególnie interesujących*”, którego autorem był eks-jezuita Piotr Świtkowski. „*Pamiętnik*” był bez wątpienia najwybitniejszym pismem epoki stanisławowskiej. Poruszał problemy ekonomiczne, społeczne, naukowe i polityczne. W bibliotece naszej uczelni znajduje się tom drugi tego czasopisma z 1783 r. (Estr., T. 24, s. 40-41). Numer ten zawiera szereg interesujących artykułów m.in.: „*Historyczne i geograficzne opisanie Krymu*”, „*Historię ostatniego oblężenia Gibraltaru*”, „*List pana Hamiltona względem ostatniego trzęsienia ziemi*”, „*Niektóre wiadomości względem nowego rozszerzenia granic Państwa Moskiewskiego*” oraz szereg innych.

4. Zakończenie

Omawiając księgozbiór nie sposób nie wspomnieć o oprawach, choć nie były one szczególnie cenne. Wiele pozycji posiada zwykle papierowe okładziny, część natomiast oprawionych zostało w półskórek lub skórę. Większość książek, z wyjątkiem dwóch z zakresu literatury polskiej posiada dobrze zachowane oprawy. Na szczególną uwagę w drukach gröllowskich zasługuje też wysoki poziom estetyczny tych wydawnictw. Wszyscy badacze zgodni są co do tego, że „...gröllowskie druki tak się znacząco wyróżniają wśród książek

XVIII-go wieku, że stanowią niby zieloną kwitnącą oazę wśród jałowej pustyni”²⁴. „Wydawane przez Grölla książki poza wzorowym składem i starannym drukiem odznaczały się dbałością o dobór ilustracji, a także pomysłowymi winiętami lub przerywnikami. Spotyka się tu też dużo właściwie zastosowanych ornamentów drukarskich”²⁵.

O jego drukach Banach pisał: „...ozdabiał książki swe na wzór wydawnictw francuskich winiętami odcisniętymi z blach miedzianych”²⁶. Obok ozdobników miedziorytowych w dalszym ciągu używał jeszcze ozdób drzeworytowych. Znakomitym przykładem wysokiego poziomu estetycznego druków gröllowskich jest omówiona już wcześniej najpiękniejsza polska książka osiemnastego wieku, czyli „*Sielanki Polskie*”.

Przypisy:

- 1 A. Pawiński: Michał Groll obrazek na tle epoki stanisławowskiej. Kraków 1896, s. 9.
- 2 Ibidem, s. 7-8.
- 3 W. Tomkiewicz: Dwie ilustracje Zamku Warszawskiego. „Biuletyn Historii Sztuki” 1954 nr 3, s. 313.
- 4 A. Pawiński, op.cit., s. 47.
- 5 L. Engestrom: Pamiętniki. W: Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców. Oprac. W. Zawadzki. T. 2. Warszawa 1963, s. 123.
- 6 Cyt. za: Z. Staniszewski: Wiersze „grollowskie”. „Złoty Skarbcza Kultury” 1952 z. 1(2), s. 36.
- 7 A. Pawiński, op. cit., s. 48.
- 8 F. Schulz: Podróże Inflanckczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791-1793. Warszawa 1956, s. 274.
- 9 R. Kaleta, M. Klimowicz: Prekursorzy Oświecenia. Wrocław 1953, s. 32-33.
- 10 J. Rudnicka: Ruch księgarski w Warszawie za Stanisława Augusta (1764-1795). W: Warszawa XVIII wieku. Pod red. J. Koneckiego, H. Szwanckowskiej, A. Zahorskiego. Z.1. Warszawa 1972, s. 245.
- 11 Z. Staniszewski: Groll Michał. W: Słownik pracowników książki polskiej. Pod red. J. Treichela. Warszawa 1972, s. 297.
- 12 A. Pawiński, op. cit., s. 21.
- 13 A. Żbikowska-Migoń: Książka naukowa w kulturze polskiego Oświecenia. Wrocław 1977, s. 184.
- 14 Cyt. za Z. Sinko: Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia. Wrocław 1968, s. 242.
- 15 B. Gubrynowicz: Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta. Lwów 1904, s. 53.
- 16 A. Banach: O ilustracji. Kraków 1950, s. 60.
- 17 A. Pawiński, op. cit., s. 39.
- 18 M. Groll: Przedmowa bibliopoli. W: Sielanki polskie. Warszawa 1778, s. 11.
- 19 K. Estreicher: Bibliografia polska. T. 28. Kraków 1930, s. 19.
- 20 Ibidem, s. 19.
- 21 A. Pawiński, op. cit., s. 10.
- 22 K. Estreicher, op. cit., s. 19.
- 23 M. Groll, op. cit., s. 11-12.
- 24 A. Pawiński, op. cit., s. 3.
- 25 B. Golka, M. Kafel, Z. Kłos: Z dziejów drukarstwa polskiego. Warszawa 1957, s. 161.
- 26 A. Banach, op. cit., s. 60.

Zenon Jarkiewicz

POPRAWKI DO HASŁA „BYDGOSZCZ” W SŁOWNIKU MIEJSCOWOŚCI WOJEWÓDZTWA BYDGOSKIEGO Z 1993 R.

W bogatych zbiorach Czytelni Regionalnej w Bydgoszczy znaleźć można m.in. niewielkich rozmiarów i takiej że objętości (89 stron) - „*Słownik miejscowości Województwa Bydgoskiego*”, tom I, wydany w 1993 r. staraniem Sejmiku Samorządowego Województwa Bydgoskiego, w nakładzie 1500 egzemplarzy.

Autorami tego „*Słownika...*” są: Henryk Kwiatkowski i Bogusław Nowak, a redaktorem - Stefan Pastuszewski.

Zaczyna się ów „*Słownik...*” od przedmowy byłego przewodniczącego poprzedniego Sejmiku Samorządowego, mgra Ryszarda Brejzy. Czytamy tam:

„Przekazujemy do rąk P.T. Czytelników niniejsze opracowanie z nadzieją, że wzbogaci ono dotychczasową wiedzę o genezie nazw, położeniu oraz dziejach miejscowości województwa bydgoskiego.

Wydawnictwo obejmuje miejscowości wchodzące w skład wojew. bydgoskiego wg stanu na rok 1993. Uwzględnia ono skutki przemian do jakich dochodziło na przestrzeni minionych wieków...

Ze względu na swój obszerny zakres „Słownik...” jest przedsięwzięciem redakcyjnym, które będzie realizowane na przestrzeni kilku najbliższych lat w postaci tomów obejmujących nazwy miejscowości w porządku alfabetycznym. Tom I zawiera miejscowości zaczynające się od litery A do Ć.

Autorami publikacji są znani bydgoscy regionaliści Henryk Kwiatkowski i Bogusław Nowak...

Sejmik Samorządowy Województwa Bydgoskiego wydając niniejszy „Słownik...” wyraża przekonanie, że będzie on pomocny w poszerzeniu wiadomości o miejscowościach...

Bylibyśmy niezmiernie usatysfakcjonowani, gdyby „Słownik...” był wykorzystywany również w procesie dydaktyczno-wychowawczym w każdej szkole w województwie bydgoskim”.

Zapowiedź autora przedmowy, że „*Słownik...*” jest przedsięwzięciem redakcyjnym, które będzie realizowane na przestrzeni kilku najbliższych lat w postaci kolejnych tomów - nie została spełniona. Poza omawianym tu tomem I, nie wiadomo nic o jakichkolwiek następnych. I tak zaczęło się od miejscowości na literę A i skończyło się na miejscowości na literę Ć...

Tom I „*Słownika...*” zawiera 501 haseł, czyli 501 nazw miast i miejscowości, w tym także nazwy dzielnic i osiedli oraz osad i przysiółków. Nas szczególnie interesuje, co też „znani bydgoscy regionaliści” napisali o jednym z miast woj. bydgoskiego, a mianowicie o samej Bydgoszczy. Jest to pozycja oznaczona nr. 327, mieszcząca się na stronach 55-59. A więc:...

„Bydgoszcz, -y; miasto. Stolica województwa bydgoskiego, położona nad rzekami Wisłą, Brdą i Kanalem Bydgoskim łączącym Wisłę z dorzeczem Odry. Pierwotnie miasto ograniczało się do obszaru staromiejskiej zabudowy”...

Dość mizernie to wygląda. Z tego, co napisano, nie wynika ani kiedy, ani na skutek czego Bydgoszcz powstała, a twierdzenie, że „*pierwotnie miasto ograniczało się do obszaru staromiejskiej zabudowy*” - nic w rzeczywistości nie mówi i nie wyjaśnia co oznacza termin „*pierwotnie*” oraz dlaczego miasto „*ograniczało się*”. Nie wyjaśniono też, co mieści się pod nazwą „*obszar staromiejskiej zabudowy*”.

Przede wszystkim brakuje tu takich podstawowych danych, jak: kiedy i kto wydał przywilej lokacyjny na budowę nowego miasta. Jaki teren został wyznaczony pod budowę tego miasta i jakie było jego położenie.

Dalej w „*Słowniku...*” czytamy, że „*Historię rozwoju przestrzennego miasta przedstawiają m.in. poniższe dane:*

- w 1851 r. w związku z budową kolejowego dworca głównego włączono do miasta wieś Bocianowo i tzw. Bydgoskie Przedmieście.
- 1 kwietnia 1920 r. do miasta włączono kolejne osady przymiejskie: Bielice, Bartodzieje Małe, Bartodzieje Wielkie, Biedaszkowo, Bielawy, Czyżkówko, Fordonek, Jachcice, Kapuściska, Kapuściska Małe, Kapuściska Wielkie, Miedzyń, Okole, Rupienica, Szwedkowo, Wilczak, Szretery i Ściersko.
- w 1954 r. w granice miasta włączono miejscowości Emilianowo, Janowo, Kobyle Błota, Oplawiec, Smukałę Górną i Żółwin.
- w 1974 r. w granice miasta włączono miasto Fordon z osadą Suczyn (którą do Fordonu włączono w 1929 r.)”.

Tak więc według autorów „*Słownika...*” - pierwsze rozszerzenie granic Bydgoszczy nastąpiło dopiero w 1851 r. Czy należy to rozumieć, że aż przez pełnych 5 wieków miasto wcale się przestrzennie nie rozwijało? To nie jest prawdą, a przeczy temu już sam fakt, iż nowe miasto zostało zbudowane na przestrzeni około 15 ha (łącznie z wodami i murami obronnymi), a w połowie XIX w. - jak twierdzi A. Licznerski¹ - obejmowało ono już 175 ha i była to powierzchnia prawie 12-krotnie większa.

Czyżby autorzy „*Słownika...*” nie słyszeli o tym, iż poza bramami miasta powstały przedmieścia: Kujawskie (Toruńskie) i Poznańskie (Chwyrowskie) po prawej stronie Brdy, a przedmieścia Gdańskie (Zamostowe) - na lewym brzegu tej rzeki?

Autorzy „*Słownika...*” nie słyszeli również o podgrodziach, wsiach i obszarach, jak Grodztwo, Chwyrowo, Babia Wieś, Żupy i inne, które także z upływem czasu wtopiły się w granice miasta, powiększając jego łączny obszar.

A jak historia rozwoju przestrzennego miasta przedstawiała się od połowy XIX w. w naświetleniu innych znawców przedmiotu? Sięgnijmy do dwóch źródeł. Jedno z nich podaje:

Z dniem 1 listopada 1851 r. w obręb Bydgoszczy włączono Bocianowo, gdzie zlokalizowane zostały budynki dworca kolejowego i warsztatów naprawczych oraz Żupy graniczące z miastem od wschodu. Z kolei w 1858 r. przyłączono do Bydgoszczy Nowy Dwór, a w 1859 r. Grodztwo.

W latach sześćdziesiątych powierzchnia miasta wynosiła 1287 ha z tego jednak 494 ha przypadły na położone w pewnej odległości od miasta łąki nadnoteckie, właściwe miasto miało więc 793 ha powierzchni. Obszar ten w wyniku dość ograniczonych nabytków powiększył się w następnych dziesięcioleciach o kilkadziesiąt ha i wynosił 832 ha w 1910 r. Od lat pięćdziesiątych XIX stulecia miasto rozbudowało się na nowo włączonych tere-

nach na lewym brzegu Brdy, w ciągu trzeciego ćwierćwiecza XIX w. głównie wokół nowo powstałych ulic Dworcowej i Jagiellońskiej.²

Połączenie Bydgoszczy liniami kolejowymi ze Szczecinem i Gdańskiem w latach 1848-1852 powoduje rozbudowę miasta w kierunku dworca kolejowego. Z tej przyczyny magistrat dokonał dnia 1 listopada 1851 r. pierwszego urzędowego włączenia nowych terenów do obszaru miejskiego - Bocianowa i Żup.

Drugi teren włączono do miasta o powierzchni około 20 ha, położony między ulicą Toruńską a rzeką Brdą - na wschód od Babiej Wsi, nazywany za rządów pruskich „Schuppenkrug” (od nazwy karczmy). Lokalizacja tego terenu widoczna jest na planie Arnima z 1854 r.

Dnia 3 grudnia 1867 r., według sprawozdania magistratu, następuje kolejne urzędowe włączenie przedmieść: Grodzta (205 ha), Bocianowa Małego (45 ha) i Nowego Dworu (15 ha).

Rozwój terytorialny w tym okresie udokumentowany jest planem poglądowym Bydgoszczy z 1876 r. Plan ten w formie scalonej przedstawia obszar miasta o powierzchni 803 ha.

Kilka połaci objętych tym planem nie posiada w aktach i sprawozdaniach magistratu żadnej wzmianki o włączeniu ich w granice administracyjne miasta. Wymieniono tu ogółem 8 terenów o łącznej powierzchni 283 ha, w tym: Ludwikowo (63,50 ha), Okole-Bielany (45 ha), stacja kolejowa (40,50 ha), Bielice, Koszary północne i ułańskie (po 32 ha) i inne.

Dalsze zwiększenie miasta nastąpiło w latach 1897-1914 i objęło łącznie 42 ha, w tym 22 ha w 1906 r. - pod cmentarze północne.¹

Taka jest prawda!

Wróćmy jednak do „Słownika...”.

Twierdzenie, że w 1851 r. do Bydgoszczy włączono Bocianowo i jakieś Bydgoskie Przedmieście, jest w części niepełne i w części nieprawdziwe. W 1851 r. - obok Bocianowa włączono do Bydgoszczy także Żupy, ale Bydgoskiego Przedmieścia na pewno nie włączono, bo takiego w Bydgoszczy nigdy nie było.

Można tylko przypuszczać, że autorzy „Słownika...” zasugerowali się swoim własnym zapisem w pozycji 326: „Bydgoskie Przedmieście, dzielnicą w północnej części miasta Solec Kujawski”.

Po 1851 r., a przed 1920 rokiem do miasta włączono jeszcze szereg innych miejscowości, a także obszarów, o których jednak autorzy „Słownika...” z niewiadomych powodów w ogóle nie wspominają. Dlaczego?

Dalej w „Słowniku...” czytamy, że 1 kwietnia 1920 r. do Bydgoszczy włączono osady przymiejskie i wymieniono je w ilości 18, usiłując zrobić to w układzie alfabetycznym, co się jednak nie udało. Oto jako pierwsze wymieniono Bielice, a dopiero po nich Bartodzieje, Biedaszkowo i Bielawy, a powinno być odwrotnie. Również w zakończeniu listy po Szwederowie i Wilczaku, wymieniono jeszcze Szretery i Ścierańskie, także nie po kolei.

Tu jednak rodzi się następująca uwaga: podając powyższą listę, należało uzupełnić ją dwiema ważnymi informacjami, a mianowicie:

- w jakim rejonie Bydgoszczy owe osady „przymiejskie” się znajdowały,
- jaka była ich powierzchnia, a to tym więcej, że właśnie po tej operacji obszar miasta zwiększył się kilkakrotnie.

Wydaje się celowe zauważyć w tym miejscu, że w urzędowym dokumencie o wcieleniu owych 18 miejscowości do Bydgoszczy, nie nazwano ich osadami przymiejskimi, lecz gminami³ i że dzisiejsze Bielawy nosiły wtedy nazwę - Bielawski.

I jeszcze jedno: nie wspomniano tu ani słowem, że już pod koniec XIX w. i na początku XX w. prowadzone były rozmowy i zabiegi o włączenie do Bydgoszczy (wtedy oczywiście Brombergu) określonych gmin, ale te rozmowy i zabiegi nie zostały - z różnych powodów - wieńczone końcowym efektem.

W „Słowniku...” nie wspomniano także, iż w 1933 r. obszar Bydgoszczy został powiększony o Las Gdański o powierzchni 105,50 ha.¹

Informacja, że w 1954 r. w granice Bydgoszczy wcielone zostały: Emilianowo, Janowo, Kobyle Błota, Oplawiec, Smukała Górna i Żółwin - jest również nie w pełni ścisła.

Według A. Licznarskiego¹ - w 1954 r. do Bydgoszczy włączono:

osiedle Oplawiec

osiedle Prądy

Łęgnowo plus port Łęgnowo

Żółwin - o łącznej powierzchni 4 339,70 ha.

W „Słowniku...” nie wspomniano o tym, że w tym samym 1954 r. z obszaru miasta Bydgoszczy wyłączono tzw. Zawisłe o powierzchni 198,50 ha.

Nie poinformowano także, iż w 1959 r. do Bydgoszczy włączona została Osowa Góra o powierzchni 512 ha.

A Janowo i fragmenty lasów przy ul. Szubińskiej oraz Grunwaldzkiej, łącznej powierzchni 292,40 ha, weszły w granice Bydgoszczy w 1961 r. (a nie w 1954 r.).

Z kolei autorzy „Słownika...” twierdzą, iż w granice Bydgoszczy weszło miasto Fordon (wraz z osadą Suczyn...), ale podają tu błędną datę - 1974 r., kiedy rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30 listopada 1972 r. Fordon został wcielony w granice miasta Bydgoszczy z dniem 1 stycznia 1973 r.

I na tej ostatniej informacji H. Kwiatkowski i B. Nowak kończą swoją „historię rozwoju przestrzennego miasta”, gdy tymczasem jeszcze w 1977 r. do Bydgoszczy włączono:

a) z gminy Osielsko:

wsie Czarnówko, Łoskoń i Smukała Dolna oraz części wsi Mariampol, Myślęcinek, Niemcz i Zamczysko,

b) z gminy Solec Kujawski:

wsie Łęgnowo i Płatnowo oraz część obszaru Wypaleniska, o łącznej powierzchni 5632 ha, a jednocześnie -

c) do gminy Nowa Wieś Wielka z miasta Bydgoszcz wyłączono obszar o powierzchni 944 ha.⁴

W tych warunkach trudno uznać, iż autorzy „Słownika...” „historię rozwoju przestrzennego” miasta Bydgoszczy przedstawili w sposób pełny i rzetelny.

Dalej w omawianym „Słowniku...” czytamy, że obecnie Bydgoszcz obejmuje 60 dzielnic i nazwanych części. Są to według Urzędowego Spisu -URM: „*Bartodzieje Małe, Bartodzieje Wielkie, Bielawy, Błonie, Brdujście, Czersko Polskie, Czyżkówko, Emilianowo, Fordon, Fordonek, Górzyskowo, Jachcice, Jachcice Dolne, Janowo, Jary, Jasiniec, Kapuściska, Kapuściska Dolne, Kapuściska Małe, Kobyle Błota, Ludwikowo, Łęgnowo, Miedzyń, Nowe Bielice, Okole, Oplawiec, Osiedle Leśne, Osiedle Zawiszy, Osowa Góra,*

Piaski, Prądy, Rupienica, Rybaki, Siernieczek, Skrzetusko, Wilczak, Wilczak Mały, Wypaleniska. Zimne Wody i Żółwin”...

Z podsumowania wynika, iż powyższy wykaz obejmuje ogółem 43 nazwy, a miało ich być 60. Gdzie te pozostałe 17 dzielnic i nazwanych części miasta?

Dalej czytamy:... „*oraz nie wymienione w Urzędowym Spisie dzielnice i osiedla: Babia Wieś, Bocianowo, Chwytowo, Flisy, Londynek, Szybowników, Przylesie, Bohaterów, Ta-trzańskie, Bajka, Łuczniczki, Wzgórze Wolności, Wyżyny, Glinki, Siedmiogórze, Bielice, Szretery, Ściersko i Wyszogród*”.

W tej drugiej części spisu wymieniono 19 nazw, nie zachowując zupełnie porządku alfabetycznego.

Nie wyjaśniono przy tym, że takie historyczne nazwy, jak Babia Wieś, Bocianowo i Chwytowo zachowały się już tylko jako nazwy ulic, że Ludwikowo to spolszczona nazwa niemieckiego Ludwigshofu, którym zaborcy zastąpili dawną polską nazwą Koźlak (w pierwszej części spisu).

Nie wyjaśniono także, iż Szretery i Ściersko to dawniejsze nazwy tych osiedli, które jako Skrzetusko i Czersko Polskie, wyszczególniono w pierwszej części spisu. Także wymienione tu Bielice to również nie co innego, jak Nowe Bielice, figurujące w pierwszej części spisu.

W drugiej części spisu umieszczono jakieś Siedmiogórze, o którym nic nie wiadomo i Wyszogród. Obie te nazwy nie występują w planach miasta Bydgoszczy - 1988 r., 1994 r.

Dalej autorzy „*Słownika...*” podają wiele danych i informacji dotyczących miasta Bydgoszczy, nie ustrzegając się jednak nieuzasadnionej przesady oraz zbyt wielu określeń „*naj*”, przy czym niektóre daty i informacje są albo sprzeczne z datami i faktami historycznymi, albo przynajmniej mocno wątpliwe. Np. czytamy:

„Bydgoszcz ma charakter miasta wielofunkcyjnego o znaczeniu krajowym i regionalnym z wyróżniającymi się funkcjami w zakresie przemysłu, usług, komunikacji i budownictwa.

Jest 8-ym pod względem liczby ludności miastem w Polsce i liczy obecnie 400 tysięcy mieszkańców.”

Jak wynika z *Rocznika Statystycznego Województwa Bydgoskiego*, w dniu 31 grudnia 1993 r. Bydgoszcz posiadała dokładnie 384 830 mieszkańców. Do 400 tysięcy brakowało więc jeszcze 15 170 obywateli. A wystarczyłoby małe słówko „*około*”...

„Wśród 10 największych miast Polski obok Katowic - Bydgoszcz w ostatnim wieku była najbardziej dynamicznie pod względem liczby ludności rozwijającym się miastem. Należy do największych ośrodków przemysłowo-usługowych kraju, jest największym węzłem dróg wodnych Polski, jednym z największych kolejowo-drogowych”...

Miasto było współzałożycielem i udziałowcem przedsiębiorstwa LOT. O tym, że było udziałowcem - wiadomo, ale czy rzeczywiście było także współzałożycielem?

„Bydgoszcz zajmuje powierzchnię 17448 ha, która stanowi jednocześnie w przeważającej mierze (w jakiej?) obszar węzłowy aglomeracji Bydgosko-Toruńskiej oraz zespołu miejskiego...

Miasto skupia wiele usług o znaczeniu ponadregionalnym...

Instytuty i wyższe uczelnie (...) stanowią bazę rozwoju funkcji w zakresie nauki podobnie jak instytucje kultury w swoim zakresie...

Miasto posiada wyjątkowe predyspozycje dalszego rozwoju z uwagi na istniejące zainwestowanie (?), dogodne położenie geograficzne i możliwości przestrzenne. Rozwój miasta odbywać się będzie przede wszystkim na terenach bardzo dogodnych dla osadnictwa pod względem klimatycznym i ekonomicznym (na skarpie pradoliny Wisły na osi wschód-za-chód). Skąd to wiadomo? Brak informacji o źródłach.

Predyspozycje dalszego rozwoju miasta są oceniane jako wysoce korzystne. To znaczy? I czyjego są owe predyspozycje autorstwa?

W pierwszej połowie XIII wieku Bydgoszcz i Wyszogród były siedzibami kasztelanii. W 1346 r. miasto otrzymało prawa miejskie, a Fordon w 1424...

Czy można powiedzieć, że miasto otrzymało prawa miejskie, kiedy tego miasta jeszcze nie było, a przywilej z 19 kwietnia 1346 r. nadawał dopiero prawo do budowy nowego miasta?

Jeśli chodzi o Fordon, to data 1424 r. nie jest ścisła. Fordon otrzymał prawa miejskie wcześniej - w 1382 r. W 1424 r. król Władysław Jagiełło tamte prawa potwierdził.

W okresie Wielkiego Księstwa Poznańskiego (1815-1849) było (?) miastem najbardziej rozwijającym się gospodarczo i demograficznie. Bydgoszcz w XIX w. było (?) miastem szczególnie poddanym germanizacji, co uwidacznia się szczególnie przez wielki rozwój administracji ponadregionalnej i związany (?) z tym napływem osadników - Niemców...

Bydgoszcz w XIX w. była miastem szczególnie poddanym germanizacji, ale bardziej uwidoczniło się to nie tyle w wielkim rozwoju administracji ponadregionalnej i związanej z tym napływem osadników niemieckich, lecz w polityce Bismarcka, w zasadach kulturkampf, w działaniach hakaty, w walce z Kościołem katolickim i w ogóle z polskością. Czyżby autorzy „Słownika...” o tym nie wiedzieli?

W okresie międzywojennym miasto odzyskało w pełni oblicze polskie i rozwinęło rodzimy przemysł przez budowę nowych zakładów (?)...

W nieistniejącym obecnie zamku przez dłuższy okres czasu zamieszkiwali królowie polscy: Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt I Waza i Stefan Batory.

Zygmunt I Waza? A kto to był? Z pewnością króla o takim imieniu nigdy w Polsce nie było. Panom autorom coś się pomieszało. Czyżby nie wiedzieli oni, że Zygmunt I, to nie Waza, lecz Stary z dynastii Jagiellonów, a Zygmunt Waza - to Zygmunt III, syn króla szwedzkiego Jana i Katarzyny Jagiellonki? Nie umieć rozróżnić Zygmunta Starego, czyli Zygmunta I od Zygmunta Wazy, czyli Zygmunta III - to już kompromitacja. Wszak o tym uczą w szkole podstawowej...

A do listy polskich królów, którzy gościli w bydgoskim zamku, zaliczyć także trzeba Władysława Jagiełłę. Do tych, którzy nie gościli w tym zamku z powodu jego zniszczenia, zaliczyć trzeba Jana Kazimierza, a może również Jana III Sobieskiego.

Dalej czytamy:

W 1510 r. Zygmunt I Waza (!) zwołał do Bydgoszczy sejm celem zorganizowania Ziemi Pruskiej...

W tym jednym, krótkim zdaniu autorzy „Słownika...” potrafili popełnić aż kilka znaczących błędów historycznych, bowiem:

- sejm w Bydgoszczy odbył się nie w 1510, lecz w 1520 r.
- jeśli w owym roku sejm byłby zwołany, to nie zrobiłby tego Zygmunt I Waza, lecz Zygmunt I Stary;

- sejm ten nie został przez nikogo zwołany, a mające charakter sejmu zgromadzenie było dziełem... przypadku;
- jeśli ów sejm nie był zwołany, nie mogło jego celem być zorganizowanie Ziem Pruskich.

A jak się rzecz miała?

Oto „*król Zygmunt (Stary) zwołał w połowie września pospolite ruszenie ziem koronnych pod wielkopolski Wągrowiec... Przybył tam też osobiście król, dokonał przeglądu wojsk i poprowadził chorągwie szlacheckie do Bydgoszczy... Zygmunt (Stary) chciał ciągnąć ze swoim wojskiem pod Gdańsk, by zaatakować od tyłu „wielką armią”, ale szlachta sprawiła mu przykry zawód... Wśród szlachty wybuchły rozruchy, które wstrzymały marsz armii na nieprzyjaciela. Przedstawiciele szlachty przedłożyli Zygmuntowi (Staremu) swoje żądania i zażalenia.... Zagrożony buntem król musiał, wbrew swojej woli, pozostać w Bydgoszczy i wdać się w układ z malkontentami. Układy te w końcu zmieniły się w sejm w kole obozowym”.*²

„*W 1510 r. Zygmunt I Waza (?) zwołał do Bydgoszczy sejm celem zorganizowania Ziem Pruskich. Polityka germanizacyjna miała wpływ na usuwanie polskich zabytków kultury materialnej...*”

Te dwa przytoczone twierdzenia, podane w „*Słowniku...*” bezpośrednio jedno za drugim, mogą sugerować, że są to dwie kwestie ściśle z sobą związane i występujące bezpośrednio jedna po drugiej, lub też w niewielkim odstępie czasu.

W rzeczywistości były to kwestie całkowicie różne, które nie miały żadnego związku i które dzieliła przestrzeń czasowa wielkości... - trzech wieków (wiek XVI i... XIX).

...*Szczególnie dotkliwymi stratami było rozebranie renesansowego kościoła p.w. św. Idziego, kościoła i klasztoru (?) Karmelitów, ratusza, kościoła o.o. Jezuitów, murów obronnych starego miasta, bożnicy (nie poprawnie: synagogi?) oraz wielu zabudowań mieszkańskich...*

W powyższym wykazie pominięto z niezrozumiałych przyczyn zamek bydgoski.

Równocześnie autorzy „*Słownika...*” wrzucili wszystkie wymienione przez siebie budowle zabytkowe do „jednego worka”, bez wyróżnienia czasu i władzy, która dopuściła, a raczej w pełni świadomie doprowadziła do zniszczenia poszczególnych obiektów, bowiem:

Kościół św. Idziego oraz kościół i klasztor Karmelitów uległy rozbiórce w XIX w., w latach zaboru pruskiego, natomiast kościół o.o. Jezuitów i synagoga żydowska zostały zniszczone już na początku okupacji hitlerowskiej w latach 1939/40.

W zakończeniu rozdziału 327 czytamy:

„*Z Bydgoszczą związani są urodzeniem bądź dłuższym pobytem takie postacie, jak:*

Bartłomiej z Bydgoszczy, Bernardyn...

Adam Grzymała-Siedlecki...

Ks. Wacław Gieburowski...

Józef Weysenhoff...

Karol Szymanowski...

Maksymilian Piotrowski...”

Przy każdym nazwisku prawie podano krótkie wzmianki dot. działalności i twórczości tych postaci, ale nie wskazano konkretnie, na czym ich związek z Bydgoszczą polegał i jakie były ich dla Bydgoszczy zasługi.

Dotyczy to również zamieszkałego w pobliskim Gościeradzu Leona Wyczółkowskiego.

Dalej autorzy „Słownika...” twierdzą, że -

„Godnym wymienienia jest również fakt pobytu i pracy w Bydgoszczy w 1931 r. J.D. Salinger, późniejszego laureata nagrody Nobla.

Nowakowski Zygmunt, aktualnie najpopularniejszy pisarz na emigracji od 1939 r.”

I co z tego wynika? Notka o Salingerze nic nam o jego związkach z Bydgoszczą nie mówi. Podobnie jest z Zygmuntem Nowakowskim, który - jak wynika z *Encyklopedii PWN* - to Z. Tempka, ale, czym on się Bydgoszczy zasłużył i czy w ogóle w naszym mieście kiedykolwiek był - też nie wiem.

Lista wymienionych postaci nie jest obszerna, ale ich dobór może się wydać całkowicie przypadkowy. Autorzy „Słownika...” niewiele tu zrobili, aby przekonać czytelnika, iż to byli ludzie najbardziej z Bydgoszczą związani i najbardziej dla Bydgoszczy zasłużeni.

I niezmiernie to dziwne, iż na tej liście nie ma ani jednego starosty bydgoskiego, burmistrza lub prezydenta miasta, ani jednego honorowego obywatela Bydgoszczy, księdza, rycerza...

I jedna drobna uwaga: nasz rodak Piotrowski posiada dwa imiona: Maksymilian Antoni.

Zagłębmy jeszcze do opisów tych dzielnic i osiedli, które leżą w granicach wielkiej Bydgoszczy, a które w omawianym „Słowniku...” wymienione zostały jako odrębne jednostki.

„47. Babia Wieś, - biej, i; dawna osada grodowa, położona na wschód od grodu Bidgost (?). Od 1661 r. występuje jako przedmieście miasta Bydgoszcz... Główna ulica tej części miasta Bydgoszczy nosi nazwę Babia Wieś.”

Skąd i po co ta obca i niepewna nazwa „Bidgost” i dlaczego raz „miasto Bydgoszcz”, a drugi raz „miasta Bydgoszczy”?

69. Bajka, osiedle mieszkaniowe dużej dzielnicy Nowy Fordon położony (?) na wschód od centrum miasta Bydgoszcz (ok. 10 km). Budowa osiedla w latach 1970-tych...

90. Bartodzieje Małe, dziei, -tych; dzielnica przemysłowo-składowa Bydgoszczy leżąca w części wschodniej miasta między ulicami Toruńską, Glinki, Polną i Władysława Bełzy... Do miasta Bydgoszczy włączono w dniu 1 kwietnia 1920 r., poza małym fragmentem wschodnim, który został włączony do miasta 5 października 1954 r.”

Już na planie miasta z 1988 r. (PPWK Warszawa) nazwa Bartodzieje Małe nie figuruje. Na tym bowiem obszarze w latach siedemdziesiątych zbudowane zostało nowe duże osiedle mieszkaniowe - Wyżyny i ta nowa nazwa zajmuje miejsce po Bartodziejach Małych.

„91. Bartodzieje Wielkie, -dziei, -ich; duża dzielnica mieszkaniowa i przemysłowo-składowa miasta Bydgoszczy między ulicami Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Fordońską, Inwalidów i Wyścigową. Rzeka Brda oddziela Bartodzieje Wielkie od Małych (obecnie od Wyżyn). Bartodzieje, jako dzielnica została włączona do Bydgoszczy w dniu 1 kwietnia 1920 r.”

Na planie miasta z 1988 r. nie ma nazwy Bartodzieje Wielkie, lecz same Bartodzieje (bez przymiotnika Wielkie).

„156. Biedaszkowo, - wa; jedna z mniejszych dzielnic Bydgoszczy położona w południowo-zachodniej części miasta. Do Bydgoszczy włączone zostało 1 kwietnia 1920 r. jako Biedaszkowo...”

„162. Bielawy, -law; potocznie zwane Bielawkami. W źródłach historycznych występuje już w XVIII w. Duża dzielnica obecnie śródmiejska Bydgoszczy. Bielawy (Bielawki) zostały włączone do Bydgoszczy 1 kwietnia 1920 r..”

„170. Bielice, -lic; dzielnica mieszkalno-przemysłowa w Bydgoszczy położona w południowej części miasta między Szwederowem a Rupienicą, włączona do Bydgoszczy w dniu 1 kwietnia 1920 r..”

Nazwa Bielice na planie miasta z 1988 r. nie figuruje.

„193. Błonie, -a; wzmiankowana jako osada już w 1616 r. obecnie dzielnica Bydgoszczy. Obszar ten stanowił poligon ćwiczebny... w latach 1961-1970 powstaje na obszarze 60 ha osiedle mieszkaniowe.”

„203. Bocianowo, -a; niegdyś folwark a także siedziba gminy, a od 1 listopada 1851 r. dzielnica miasta Bydgoszczy..”

Na planie miasta z 1988 r. figuruje Bocianowo - jako dzielnica i niezależnie od tego - jako ulica o tej samej nazwie.

„254. Brdyjście, -a; dzielnica Bydgoszczy położona w jej części wschodniej. Obszar Brdyjścia włączony do miasta 1 kwietnia 1920 r.”

Brakuje tu informacji, że dzielnica ta włączona została do Bydgoszczy nie pod nazwą Brdyjście, lecz - Fordonek.

„415. Chwytwo, -a; niegdyś wieś, obecnie dzielnica miasta Bydgoszczy. Nazwa zanikająca. Główna ulica dzielnicy nosi nazwę jak dzielnica położona w zachodnim fragmencie śródmieścia... Dzielnica owiana legendami.”

Nazwa Chwytwo na planie miasta z 1988 r. występuje już tylko jako nazwa jednej ulicy.

„486. Czersko Polskie, -a, -ego; dzielnica przemysłowo-składowa Bydgoszczy położona na pld.-wschód. części opodal Wisły. Osada o bardzo bogatym rodowodzie osadniczym... Znajdowała się tu najstarsza z odkrytych w woj. bydgoskim osada z paleolitu niżowego i sady z środkowej epoki kamiennej..”

„Ze źródeł historycznych z 1145 i 1252 wynika, że w Wyszogrodzie istniała komora celna na drodze na Pomorze, a w kierunku południowym szlak węglowy przechodził przez bród przez Brdę pod Czerskiem. W 1382 r. książę Władysław Opolczyk w przywileju dla Wyszogrodu obiecał zbudować w Czersku most z chroniącym go gródkiem. (Czy tej obietnicy dotrzymał?) W 1596 r. parafia fordońska m.in. obejmowała miejscowość Czersk. Przed 1765 r. obywatele miasta Fordonu (czy tylko Fordonu?) wnieśli skargę przeciwko JMP Galeckiemu, staroście bydgoskiemu o przywłaszczenie sobie dwóch wiosek Palin i Siersko nazwanych (Siersko dawna nazwa Czerska Polskiego).

W XIX w. rozróżniano dwie osady zwane Czerskiem Niemieckim oraz Czerskiem Polskim (przy ujściu Brdy).

Ze znajdującego się w Czersku Polskim wzgórzu im. Bolesława Krzywoustego roztacza się piękny widok na miasto Bydgoszcz i zakole Wisły od Fordonu do Solca Kujawskiego.”

Autorzy nie informują, że to wzgórze im. Bolesława Krzywoustego znajduje się tuż nad stacją kolejową Łęgnowo, ani kiedy otrzymało ono tę nazwę, ani też, iż owa nazwa nie figuruje na żadnych mapach i w żadnych spisach ulic i placów na obszarze miasta Bydgoszczy.

Brakuje tu także informacji - kiedy Czersko Polskie zostało włączone do Bydgoszczy.

„500. Czyżkówko, -a; dzielnica w ptn.-zach. części Bydgoszczy, włączona do miasta 1 kwietnia 1920 r. Niegdyś wieś owiana legendami...”

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju wydawnictwo, jak „Słownik...” miejscowości województwa - jest potrzebne, ale nie może ono zawierać podobnych - jak w tym przypadku - błędów historycznych i „niedoróbek”.

Wbrew bowiem spodziewanej satysfakcji byłego przewodniczącego byłego Sejmiku Samorządowego Województwa Bydgoskiego, wykorzystywanie omawianego „Słownika...” w procesie dydaktyczno-wychowawczym „w każdej szkole w województwie bydgoskim” - mogłoby przynieść więcej szkody, niż pożytku i satysfakcji.

Trzeba więc pomyśleć o nowym „Słowniku...”, tym więcej, że na skutek wprowadzonych z dniem 1 stycznia 1999 roku zmian w układzie administracyjnym kraju, obecne nasze województwo kujawsko-pomorskie znacznie różni się od dotychczasowego województwa bydgoskiego - wiele miejscowości przybyło i trochę ubyło - stał się on zupełnie nieaktualny. Ale jego autorami i redaktorami powinny być osoby trochę lepiej znające historię Bydgoszczy i Polski...

Przypisy

- 1 A. Licznerski - Rozwój terytorialny Bydgoszczy, Kronika Bydgoska II. Rok 1971.
- 2 „Historia Bydgoszczy”, tom I, do r. 1920, pod redakcją naukową prof. Mariana Biskupa. BTN. PWN 1991, str. 505-506.
- 3 Rozporządzenie Ministra b. dziel. pr. o rozszerzeniu granic m. Bydgoszczy. Orędownik nr 18 z 24.03.1920 r.
- 4 Uchwała Miejskiej Rady Narodowej z 28.05.1977 r. w sprawie opinii projektu zmiany granicy administracyjnej m. Bydgoszczy.

Ewa Piechocka

O LITERATURZE BYDGOSKIEJ PO ROKU 1945

Motto:

„Dopiero nieobecni jaśniejzą zaocznie”
(Zdzisław Polsakiewicz)

Powojenny Klub Literacko-Artystyczny, wzorując się na przedwojennej Radzie Artystyczno-Kulturalnej, objął pieczę nad rozwojem życia literackiego i kulturalnego w Bydgoszczy po roku 1945. Promowano przede wszystkim pomorski regionalizm. Chodziło o to, aby ziemia, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego zdołała zaistnieć na kartach literatury, mogła się po latach okupacji literacko odrodzić i rozwinąć. Toteż pielęgnowano każdy przejaw ożywienia w dziedzinie literatury.

Do Bydgoszczy wracali pisarze, którzy mieszkali tu przed wojną (np. Władysław Dunarowski, Alfer Kowalkowski, Marian Turwid) i przybywali nowi. W latach 1945-49 wychodził w Bydgoszczy miesięcznik kulturalny „*Arkona*” publikujący, obok twórczości lokalnej, materiały o charakterze ogólnopolskim. Stałe działy pisma: publicystyczny, historyczny, historii sztuki, krytyki literackiej, literatury pięknej, którymi kierowali znawcy tematyki, przeważnie naukowcy z UMK, zapewniały mu wysoki poziom. Może najslabiej wypadła literatura piękna, zwłaszcza poezja - kierownictwo pisma przejawiało szczególną słabość do okolicznościowych wierszy o tematyce bydgoskiej, w których autorzy, w kliwych strofach, opiewali pejzaż, wracali do lat wojny, śnili o odbudowie kraju itd. Sentymentalizm nie jest dobrą pożywką dla literatury. W okresie tuż powojennym ani poezja, ani proza nie zaistniały ciekawymi utworami, jakkolwiek „*Arkona*” dużo czyniła w kierunku promowania debiutów. Wiersze Kowalkowskiego, Turwida charakteryzowała refleksyjna zaduma, filozoficzne uogólnienia - tony obecne w ich twórczości już w latach przedwojennych.

„*Arkona*”, podobnie jak przed wojną „*Wici*”, wydawała tomiki poezji w serii „*Małej Biblioteki „Arkony*”. Pozwoliło to zaistnieć paru poetom. Szansę publikacji tekstów literackich stwarzały również: Rozgłośnia Polskiego Radia, dodatki kulturalne do gazet („*Gazeta Pomorska*”: „*Nowy Tor*”, redagowany przez Dariusza Czaplickiego, od 1958 roku zmieniony na „*Spojrzenia*”; „*Ilustrowany Kurier Polski*”: „*Kultura i Sztuka*”, redagowany przez dra Jana Piechockiego), na łamach których publikowano recenzje nowo wydanych książek (ważnych w kraju i w środowisku), poezję, polemiki, wywiady, publicystykę kulturalną. W styczniu 1955 roku ukazał się pierwszy numer pisma kulturalnego „*Pomorze*”, które z czasem staje się dwutygodnikiem. Skupia twórców Pomorza i Wybrzeża; publikuje teksty literackie, recenzje książek, przedstawień teatralnych, wystaw plastycznych itd. ukazując życie kulturalne tych środowisk.

W 1958 r. zaczyna wychodzić dwutygodnik społeczno-kulturalny „*Fakty i Myśli*” (z dodatkiem literackim „*Wiatraki*”), który był pismem ogólnopolskim. W latach siedemdziesiątych nastąpiło połączenie „*Pomorza*” z „*Faktami i Myślami*” w tygodnik „*Fakty*”, który wychodził jeszcze w latach osiemdziesiątych. Wspomniane pisma żywo zajmowały się tematyką kulturalną i literacką.

Cofając się do lat tuż powojennych, podkreślić należy, iż ożywioną działalność, propagującą literaturę i sztukę prowadziło na terenie województwa Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Dużą rolę spełniały również „*srody literackie*”, w których uczestniczyli pisarze i krytycy - miejscowi i z innych ośrodków, głównie z Torunia. Przy ZLP powstało Koło Młodych, którego działalność kontynuował potem Klub Literacki w Toruniu. Ożywienie życia literackiego daje się zauważyć w latach 1954-59. Pojawiają się nowe nazwiska: Jan Górec-Rosiński, Mirosław Kasjan, Zdzisław Polsakiewicz, Andrzej Baszkowski, Kazimierz Hoffman. Nieco później: Jadwiga Tyrankiewicz, Krzysztof Nowicki, Jerzy Lesław Ordan, Kazimierz Jułga, Zdzisław Pruss i inni. Są przede wszystkim poetami - dziś mogą się poszczycić dorobkiem nierzadko kilkunastu tomików. Prezentują twórczość zróżnicowaną, z przewagą liryki. Jedyne Pruss uprawia twórczość satyryczno-kabaretową, choć w jego dorobku nie brak też wierszy lirycznych. Mało w tym gremium prozaików - chyba tylko Nowicki i po trosze Górec.

Stałymi imprezami literackimi stają się w tamtych latach: Bydgoska Wiosna Poetycka i Toruński Maj Poetycki. Tworzą się grupy poetyckie - w Bydgoszczy „*Wiatraki*”, w Toruniu „*Wymiary*”.

Prasa i środki masowego przekazu, w okresie powojennego półwiecza, robiły bardzo dużo, aby popularyzować młodą literaturę. Być może start był nieraz zbyt łatwy. Piszący podlegali ocenie krytyków. A ci nie zawsze byli konformistyczni. Gdy robiono bilans życia literackiego wojew. bydgoskiego z okazji dziesięciolecia - ani w ocenie Wojciecha Lesiewskiego („*Nowy Tor*”), ani Jana Piechockiego („*IKP*”, dodatek „*Kultura i Sztuka*”) nie wypada on entuzjastycznie.

Patrząc na dorobek artystyczny środowiska literackiego Bydgoszczy dziś, a więc z dużej perspektywy lat, ciągle aktualne zdają się być słowa Adolfa Nowaczyńskiego z 1926 roku upominające się o pomorskiego Reymonta czy Tetmajera, który byłby piewcą ziemi pomorskiej. Może niepotrzebny dziś piewca, może po prostu, utalentowany pisarz znany poza regionem, nie czekający na poklask miejscowego środowiska, umiejący się wzniesć poza mało istotne swary i konflikty...

Dziś, w sytuacji dla pisarzy trudnej, gdy książki czekają na czytelnika i drogie są koszty ich wydania, Urząd Miejski dotuje ciekawsze inicjatywy wydawnicze. Dzięki temu, mogły się ukazać tomiki poezji i prozatorskie wydawane przez Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne oraz „*Świadectwo*”, wcześniej przez „*Pomorze*”. W ostatnich latach ukazały się m.in. zbiorki poetyckie i prozatorskie pisarzy znanych już wcześniej, jak: Kazimierz Hoffman, Jadwiga Tyrankiewicz, Krzysztof Nowicki, Kazimierz Jułga, Andrzej Baszkowski, Jerzy Lesław Ordan, Zdzisław Pruss, Stefan Pastuszewski i inni. Doszli też nowi, ciekawie się zapowiadający pisarze: Grzegorz Musiał - poeta i prozaik, Krzysztof Myszkowski - prozaik, poeci: Ryszard Częstochowski, Robert Mielhorski, Dariusz Dorn, Michał Siewkowski, Wojciech Banach, Małgorzata Szulczyńska i inni.

Ukazujące się pozycje wydawnicze ocenia prasa i telewizja. Wychodzący od 1976 roku „*Bydgoski Informator Kulturalny*” systematycznie recenzuje wydawane książki, drukuje wywiady z pisarzami. Podobnie, Miejski Ośrodek Kultury, w kawiarni artystycznej „*Węgliszek*” organizuje promocje nowych pozycji literackich.

* * *

Spójrzmy na dorobek pisarzy, którzy tworzyli w Bydgoszczy po roku 1945 i już odeszli. Próba oceny, jak zawsze przy tego rodzaju podsumowaniach, będzie subiektywna.

Od 1931 roku był związany z Bydgoszczą Marian Turwid - pisarz i malarz (żył w latach 1905-1987). Przed wojną był inicjatorem założenia Rady Artystyczno-Kulturalnej, redagował „*Wici Wielkopolskie*”, po wojnie zorganizował Okręg Pomorskiego ZSAP, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, salon wystawowy BWA, był redaktorem naczelnym „*Arkony*”. Ogromnie prężny i związany z miastem, pragnął jego wzrostu. Napisał wiele artykułów dotyczących przede wszystkim spraw kultury i sztuki. Zapamiętałam pana Mariana opowiadającego, pochylonego nad szkicami, nad biurkiem, w pokoju wypełnionym obrazami i książkami. Pamiętam jego gawędy o pisarzach, snucie wspomnień, spaceru z nim i jego żoną po lesie, wypoczynek pod gruszą w ogrodzie... W gestii jego zainteresowań, obok malarstwa, była twórczość poetycka i prozatorska.

Wydane w 1949 roku „*Wiersze*”, „*Słowa na palecie*” (1972 r.), „*Pędzlem i piórem*” (1977 r.), „*W zakolu Brdy*” (1979 r.) oraz „*Znaki przydrożne*” (1982 r.) zawierają, w znacznej części, wiersze pochodzące z lat przedwojennych. Uzupełniają je reprodukcje obrazów autora. Walorem tej poezji jest moc wzruszenia i swoista - dostrzegamy to po latach - dokumentacja dawnych urokliwych zakątków Bydgoszczy oraz Wielkopolski („*Dni Wielkiej Doliny*”). W prozie powraca Turwid do Krainy Wielkich Dolin. Regionalizm wielkopolsko-kujawski, wyrażający się w sentymencie do ziemi ojców, dumie z przeszłości oczystego gniazda, budowli i pejzażu znalazł wyraz w powieściach: „*Żelazny krzyż*” (1958 r.) (ukazano problemy Wielkopolan w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej - wysiedlenie, akty bezprawia, stosunki polsko-niemieckie, tożsamość duchową ludności polskiej oraz jej cechy m.in. lojalność, rozważę, przywiązanie do ziemi), „*Noc nad Doliną*” (1961 r.), „*Ślady burzy*” (opowiadania, 1971 r.) ukazują rzeczywistość okupacyjną. Powieść „*Dwie strony drogi*” (1969 r.), będąca wielowątkową sagą wielkopolską, daje obraz życia Polaków w ciągu, bez mała, wieku (od Wiosny Ludów do lat drugiej wojny światowej), obraz licznych powikłań (bohater - czynnie występujący przeciw germanizacji, uczestnik pierwszej wojny światowej i powstania wielkopolskiego, żeni się z Niemką, co owocuje budzeniem się hitleryzmu u jednego z synów). Po jednej stronie drogi, prowadzącej na Monte Cassino, pochowany został syn w polskim mundurze, po drugiej ten w mundurze niemieckim.

Na pewno za dużo tu dydaktyzmu, za wiele wydarzeń jak na niewielką powieść, niemniej, waga zarysowanych problemów jest znacząca, portrety ludzi pogłębione. Ciekawa stylizacja języka.

Regionalny autentyzm i autobiografizm odnaleźć można w powieści „*Między wiosnami*” (1974 r.), w której cykl udratyzowanych rozmów matki z synem składa się na szeroki obraz życia Wielkopolski. Ożywają czasy powstania styczniowego, tajne nauczanie, sylwetki bohaterów narodowych, ukazane poprzez wspomnienia. Pisząc o dorobku Turwida, nie sposób pominąć zbioru esejów „*Wyprawy po diamenty*” (1966 r.) - wypraw do 26 pracowni plastycznych, słynnych muzeów sztuki oraz życiorysów twórców. Jest też Turwid autorem szeregu publikacji poświęconych malarstwu, grafice, rzeźbie np. „*Tymon Niesiołowski*”, „*Na czarno-białej drodze Stanisława Brzeczowskiego*”, „*Stanisław Horno-Popławski*” i inne.

Niezwykle płodnym pisarzem był Bogusław Sujkowski (1900-1964). Z zawodu leśnik, z zamiłowania pisarz - wolny czas poświęcał zdobywaniu wiedzy historycznej. Pamiętam go przesiadującego długie godziny w pracowni naukowej biblioteki przy Starym Rynku. Jego pasją była historia; interesowała go starożytność i dzieje Polski. Napisał 26 tomów powieści i opowiadań. W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej znajdują się, zdeponowane przez żonę pisarza, rękopisy i maszynopisy dziewięciu powieści.

Przedmiotem zainteresowania w powieści „*Rydwany bojowe*” (1962) był Egipt w XVI wieku p.n.e., akcja „*Ave libertas*” (1958) toczy się na Sycylii w II wieku p.n.e., dzieje Kartaginy w czasie trzeciej wojny punickiej są tematem „*Miasta przebudzonego*” (1961 r.). „*Bolko Zapomniany*” (1956 r.) to powieść o księciu Bolesławie, rzekomym synie Mieszka II, „*Dwa zakony*” (1960 r.) opowiadają o działalności Krzyżaków na ziemiach polskich, „*Wyszczerbione topory*” (1963 r.) dają obraz panowania Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana, „*Trzy czarne włócznie*” (1957 r.) przenoszą czytelnika w czasy panowania Stefana Batorego, „*Cena wielkości*” (1964 r.) mówi o walce ze Szwedami, „*I śpiące niech obudzi*” (1959 r.) o powstaniu listopadowym.

Kilka powieści dotyczy krajów pozaeuropejskich np. „*Liście koka*” (1953 r.) oraz „*Nie bogowie*” (1958 r.) opowiadają o dziejach podbojów Inków przez Hiszpanów, „*Dziewice słońca*” (1961 r.) ukazują walkę o niezależność Peru.

Powieścią wojenno-morską z czasów drugiej wojny światowej jest „*Bandereę podnieść*” (1959 r.), natomiast „*Srebrne obrączki*” (1967 r.) zostały poświęcone przyjaciołom - pracownikom lasu. Pierwsze powieści Sujkowskiego ukazały się jeszcze przed wojną („*Garść wspomnień piechura*” wyszła w 1930 r.).

Autor traktował swoje pisanie jako rodzaj misji. Pisał wszędzie - w poczekalniach, w podróży, w przerwach pracy w lesie. Jego powieści były chętnie czytane. Jest w nich coś z romansu historycznego i kronikarskiego zapisu faktów. Prozę tę cechuje wierność realiom epok (sceny batalistyczne, rodzajowe); jest ona rodzajem zbeletryzowanej ilustracji dziejów. Posiada żywą fabułę, rozmach epicki w odtwarzaniu życia minionych epok, dynamizm, na ogół przejrzystą kompozycję oraz to, co lubią czytelnicy tego rodzaju lektur: pochwałę prawości, zwycięstwo słusznych racji, poświęcenie, patriotyzm. Sujkowski tradycyjnie interpretuje fakty historyczne, tradycyjnie również buduje akcję, kształtuje narrację, stosuje dość naiwną archaizację. Postacie są nosicielami określonych idei, literacko nie są przekonujące, ponieważ cechuje je schematyzm.

Cichy i skromny pisarz nie zabiegał o rozgłos. W Słowniku współczesnej literatury polskiej nie figuruje jego nazwisko, mimo że napisał tak wiele książek. Warto dodać, iż prozę Sujkowskiego recenzowano w wielu krajowych czasopismach literackich.

Władysław Dunarowski (1903-1987) urodzony we wsi Jaworzna w Gorcach, przybył do Bydgoszczy w 1924 roku; pracował tu jako nauczyciel. W czasie wojny zajmował się tajnym nauczaniem na Podhalu, po wojnie wrócił do Bydgoszczy. Pracował w Rozgłośni Polskiego Radia, potem w redakcji „*Pomorze*” (w latach 1959-67 był naczelnym redaktorem). Jest autorem trzydziestu tomów prozy. Krąg zainteresowań pisarskich Dunarowskiego stanowi wieś podhalańska i podkarpacka. Ulubionym gatunkiem jest opowiadanie.

Debiut książkowy „*Ludzie spod miedzy*” (1939) daje obraz wiejskiej zbiorowości, zdeterminowanej warunkami ekonomicznymi i obyczajowymi. Jednak bardziej od natura-

listycznego opisu życia zajęły pisarza psychologiczne konsekwencje chłopskiego losu. Poszczególne opowiadania zostały osnute wokół codziennych zajęć mieszkańców podhalańskiej wsi - dały, w sumie, konsekwentny obraz chłopskiej społeczności lat przedwojennych.

Tomy opowiadań m.in. „*Ciążar rąk*” (1949 r.), „*Maska na twarzy*” (1957 r.), „*Znaki na sosnach*” (1958 r.), „*Czarne wiśnie*” (1960 r.), „*Wspólnik czasu*” (1965 r.) oraz powieści np. „*Leżąc krzyżem*”, „*Lato w Gorcach*”, „*Przygody Małgorzaty*” zawierają elementy autobiograficzne. Mają walor dokumentalny, gdyż stanowią zapis przemian mentalności ludzi wsi, uzależnionych od stosunków społecznych i politycznych czasów: powojennych migracji do miasta, zaludnienia ziem odzyskanych, problemów kolektywizacji, zwracają uwagę na dążenia młodzieży wiejskiej, zmienionej przez kontakt z miastem, naukę itd. Autor jest wyrazicielem dążeń głoszonych przez władze czasów PRL. Ponadto, ma on do swych bohaterów stosunek uczuciowy - pochyła się nad ich problemami, wzrusza go ich odporność psychiczna, konieczność walki o utrzymanie ziemi, los starych, chorych i zapracowanych kobiet, biednych dzieci. „*Budzi szacunek konsekwencja autora, podejmującego uparcie mało efektowne tematy, aby z wyborną znajomością wsi, wyczuciem sytuacji, przy uderzającej autentyczności dialogów, przedstawiać coraz to nowe warianty potęgi mózgu w chłopskim myśleniu, walki o byt różnego rodzaju góralskich samouków-rzemieślników, nie mogących wyżyć z nędznego skrawka ziemi, wielu małżeństw z zimnego rozsądku młodych i starych, byleby tylko gospodarka nie upadła*” - napisała Maria Jarochowska w omówieniu „*Smaku wiśni*” („*Życie Literackie*” 1961 r., Nr 47).

Wieś Dunarowskiego jest naznaczona piętnem przeszłości, obrasta atrybutami historii, nie koresponduje, na ogół, z chłopską teraźniejszością. W stylu znać pewien sentymentalizm, pisanie „*z lezką w oku*” o sporach na wsi, skazanych na nieodwracalny koniec. W kwestii warsztatu, podkreślić należy dobre opanowanie formy noweli, dokumentaryzmu opisu. Dunarowski nie wykracza jednak poza empiryczne doświadczenia i nie szuka szerszych uogólnień. Kolejne powieści podejmowały, na ogół, te same problemy chłopskiej egzystencji.

Nie sposób w krótkim szkicu omówić twórczość Adama Grzymały-Siedleckiego (1876-1967) - wybitnego krytyka, autora sztuk scenicznych, powieści, esejów oraz licznych szkiców z dziedziny kultury i sztuki. Pisarz był przez wiele lat związany z Bydgoszczą - tu mieszkał i pracował od 1922 roku • z przerwą lat wojny - do końca życia.

W przededniu jednego z ostatnich jubileuszy powiedział Grzymała, przeprowadzającemu z nim wywiad Janowi Piechockiemu, że nie jest znakomitym pisarzem, lecz chętnie przyznał, iż jest wybitnym człowiekiem teatru.

Przypomnijmy, w latach 1906-1911 był Grzymała kierownikiem literackim w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego, pisał również recenzje teatralne do pism krakowskich, a w latach międzywojennych do „*Kuriera Warszawskiego*”. Po wojnie był kierownikiem literackim w Teatrze Polskim w Bydgoszczy; reżyserował tu i adaptował niektóre sztuki, był dyrektorem szkoły dramatycznej. Przed wojną współpracował z wieloma periodykami, w latach powojennych pisał do: „*Twórczości*”, „*Dialogu*”, „*Sceny Polskiej*”, „*Pamiętnika Teatralnego*”, „*Teatru*”. Pisał: recenzje teatralne, szkice o sztuce, rozprawy krytycznoliterackie.

W dorobku literackim Adama Grzymały-Siedleckiego najbardziej liczą się dzieła z pogranicza beletrystyki, pamiętnika i eseju. Na literaturze faktu skupił się po roku 1945. „*Świat aktorski moich czasów*” (1957 r.), „*Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*” (1961 r.), „*Na orbicie Melpomeny*” (1966 r.), „*Tadeusz Pawlikowski i jego krakowscy aktorzy*” (1971 r.), „*Rozmowy z samym sobą*” (1972 r.), „*Wdeptani w ziemię*” (1972 r.) (wspomnienia o pisarzach zmarłych w czasie wojny), „*Sto jedenaście dni letargu*” (1965 r.) (wspomnienia z więzienia na Pawiaku) oraz liczne szkice dotyczące twórczości pisarzy - stanowią niezwykle ciekawy dokument czasów, dają portrety ludzi sławnych i zasłużonych dla sztuki. Napisane barwnym, gawędziarskim, nieco archaicznym dziś stylem, który cechuje także dosadność i humor, stanowią ważne świadectwo przeszłości i oceny minionych czasów.

Adam Grzymała-Siedlecki wydał piętnaście utworów scenicznych, głównie komedio-farsy (znaczna część pochodzi z lat przedwojennych); w rękopisie zachowało się trzynaście jego sztuk. „*Sublokatorka*”, „*Spadkobierca*”, „*Popas króla Jegomości*”, „*Juliusz Szeląg czyli Ludzie są ludźmi*”, „*Wesele pani du Bary*” oraz inne komedie dotyczą spraw sercowych: miłości, zdrad, mezaliansów; dają skontrastowane typy, zwłaszcza kobiet, mówią o konfliktach w których zwycięża rozsądek i dobra wola. Niekiedy np. w „*Rekinie i syrenie*” (prapremiera odbyła się z okazji 60-lecia twórczości, w 1956 roku w Bydgoszczy) czerpał z utworów innych pisarzy (tu z „*Chwastu*” J. Blizińskiego). Jak sam wyznał, fascynowała go robota sceniczna. Jednak w twórczości dramatycznej ani powieściopiskarskiej nie osiągnął większych sukcesów artystycznych, chociaż dzieła te przyniosły mu popularność.

Powieści Grzymały traktują o historiach miłosnych, opowiedzianych na tle wyraźnie zarysowanego tła społecznego; odwołują się do przeciętnego czytelnika. Nowela „*Galeria moich bliźnich*” (1911 r.) oraz powieść „*Samoseki*” (1925 r.) mówią o ziemiaństwie, na ogół tonem krytycznym. Dają pochwałę pracy, oszczędności, cenią stabilizację i uczciwe życie. „*Miechowiec i syn*” (1934 r.) - powieść przypominającą trochę dzieje Wokulskiego, gdy chodzi o trudną drogę zdobycia majątku, jest również rodzajem romansu, osadzonego w mieście podobnym topografią do Bydgoszczy, w którym spotykają się ludzie napływowi z różnych rejonów z pracowitą, trochę nieufną, lecz poczciwą „*duszą pomorską*”.

Dr Jan Piechocki wspomina Grzymałę jako dociekliwego erudyte, świetnego znawcę pisarzy z kręgu Młodej Polski, znakomitego gawędziarza, posługującego się kunsztownym stylem, serwującego anegdoty zawsze zakończone kapitalną pointą. Notabene, w rubryce „*pochodzenie społeczne*”, gdy był jeszcze pracownikiem w Wojewódzkim Wydziale Kultury, podał: szlachcic o wytwornym acz naturalnym sposobie bycia.

Późno zaczęła pisać Maria Suszyńska-Bartman - ur. w 1906 roku, a zmarła parę lat temu w Bydgoszczy - autorka kilku powieści, spośród których na uwagę zasługują: „*Księża pięciu wzgórz*” (1979 r.) oraz „*Pozegnanie z pięcioma wzgórzami*” (1986 r.). Dają one obraz dzieciństwa spędzonego w nadgoplańskiej wsi i wraz z „*Pięknymi kuzynkami*” obejmują szeroką panoramę lat - od początku XX wieku po lata drugiej wojny światowej. Mają walor dokumentu, są rodzajem zbeletryzowanej kroniki rodzinnej, dają też realistyczny obraz społeczności wiejskiej. Znaleźć tu można postacie bogaczy, dziwaków, żebraków, ludzi o różnych zapatrywaniach, kochających ziemię, której posiadanie było

miernikiem wartości człowieka. Żywe są tradycje kultury ludowej. Kronika rodziny Korgów ma charakter opowieści epickiej, napisanej z miłością do świata i ludzi. Sposób narracji przypomina pisarstwo Marii Dąbrowskiej. Waler dokumentu ma powieść „*Nieświęte męczennice*” (1971 r.). Autorka była więźniarką obozów koncentracyjnych (Stuthof, Hannover-Neugamme, Bergen-Belsen); celem napisania wyżej wymienionej książki jak również powieści „*Odpozynek w Sigtunie*” (1983 r.) było danie świadectwa tamtych lat. Z kolei, „*Świat Joanny*” to zapis życia kobiety urodzonej na Pomorzu, której dzieciństwo i młodość były naznaczone walką o zachowanie polskości. Autorka pragnie zatrzymać w pamięci tok przeciętnego życia, w którym nie było szokujących wydarzeń. Dają o sobie znać pewne skłonności ku pesymistycznej ocenie ludzkiego życia w ogóle (starość jest zawsze samotna i smutna, bohaterki nie stać na ciekawsze inicjatywy - w cichości tylko wspominają przeszłość). Razi deklaratywność sformułowań, które czasem brzmią jak slogany. Pisarka, tuż po stanie wojennym opublikowała w „*Faktach*” parę opowiadań, które świadczyły o niezrozumieniu przemian dokonujących się w kraju. W rozmowie była serdeczna i otwarta, ciągle jednak jakby nie dowierzająca losowi, który sprawił, iż spełniło się jej marzenie aby zostać pisarką. Pograżona w pracy biurowej przez długie lata, nie potrafiła uwierzyć, że jej powieści, pisane „*do szuflady*” ukażą się kiedykolwiek w druku.

Powieści Wiesława Rogowskiego: „*Kamienny bruk*”, „*Noc*” (1961 r.) oraz „*Spotkanie na skraju cienia*” (1963 r.) poświęcone są tematyce okupacyjnej. Akcja pierwszej z wymienionych toczy się w czasie działania niemieckich dywersantów oraz po wkroczeniu armii niemieckiej do Bydgoszczy. W „*Nocy*” ukazano stosunek mieszkańców do ukrywającego się Żyda. Na uwagę zasługuje duża kondensacja wydarzeń (akcja toczy się w ciągu jednej nocy) i ich dramatyzm. „*Spotkanie na skraju cienia*” jest próbą spojrzenia na problem niemiecki oczami Niemca, który potępia faszyzm, a jednak mu służył. Powieść mieści się w nurcie polemiczno-rozrachunkowym, typowym dla literatury początku lat sześćdziesiątych.

Krytykę środowisk twórczych (tu: dziennikarze i pisarze) zawiera obszerne opowiadanie „*Miasto*” (1961). Marazm, alkoholizm, gnuśność to cechy charakteryzujące ludzi, którzy żyją w pewnym mieście i spotkali się przy grobie kolegi w rocznicę jego śmierci. Opowiadanie, mające genezę w samobójczej śmierci dziennikarza i jego przyjaciółki, miało skłonić do dyskusji na temat środowiska. Pamiętam, że taka dyskusja odbyła się na łamach prasy. Dobrze podpatrzone realia, oddanie atmosfery nihilizmu, egoistycznego zamykania się w sobie są walorem opowiadania.

Ciekawie się zapowiadającym prozaikiem był Kazimierz Kummer (w wieku 27 lat utonął w morzu). Wydana w 1962 roku „*Klatka*” (debiut książkowy), powieść napisana w pierwszej osobie, ma cechy reportażu i pamiętnika. Narratorem jest, zmobilizowany do wojska, rezerwista. „*Klatka*” została osadzona w bydgoskich realiach. Mówi o wybuchu wojny w 1939 roku i wydarzeniach związanych z „*krwawą niedzielą*”. Uderza autentyzm, zdynamizowanie opisywanych wypadków, plastyka obrazów, ruch, tempo, ukazanie chaosu tragicznych chwil, przesuających się szybko jak w kalejdoskopie. Dramatyzm mijających godzin, zagrożenie (płonące koszary, pierwsi zabici i ranni), ucieczka ludności, przerwany front, samotność w obliczu wydarzeń, zostały ukazane z dużą autentycznością. Sceny, mające wymiar szerszych, symbolicznych znaczeń (klatka!) skłaniają do snucia głębszych refleksji natury egzystencjalnej.

Krzysztof Nowicki (1940-1997) był poetą, prozaikiem, eseistą i krytykiem. Debiutował tomikiem poetyckim „Zbliżenia” (1963 r.); w następnych latach wyszły zbiory wierszy: „Przy słowie” (1965 r.), „Układ” (1968 r.), „Komentarze” (1970 r.), „W tej chwili” (1976 r.), „Do przytomności. Wiersze wybrane” (1980 r.), „Audiencja” (1982 r.), „Po imieniu” (1983 r.), „Bez tytułu” (1993 r.). Najczęstszymi motywami wierszy Nowickiego są umieranie i śmierć, bezsens walki o zmianę świata, w którym wszystko zmierza ku rozpadowi. Często jest w nich nuta smutku, przygnębienia, ironii, rezygnacji.

Dorobek prozatorski Nowickiego obejmuje powieści oraz zbiory opowiadań: „Główna przegrana” (1967 r.), „Droga do ojca” (1967 r.), „Tętno” (1969 r.), „Orfeusze” (1973 r.), „W imię ojca i syna” (1978 r.), „Wagon z miejscami do leżenia” (1983 r.), „Śmierć Gulliwe-ra” (1983 r.), „Było święto” (1986 r.), „Ostatni kwartał” (1987 r.), „Drugie życie” (1995 r.) i wydane pośmiertnie, w 1998 roku, „Od rzeczy”. Charakterystyczne dla tej prozy są powroty do dzieciństwa, uwypuklenie roli rodziców w poszukiwaniu drogi życia, związek z miejscem, z którego się wyszło. Nowicki był jednak daleki od epickiego opisu zdarzeń. Frapowało go wnętrze człowieka. Często wracał wątek przegranego pokolenia, uprzedmiotowienia człowieka przez wrogą mu cywilizację i gwałtowny rozwój techniki. Stycyzm, dystans, sarkazm cechują świat wykreowany przez pisarza. Uderza obsesja przemijania i śmierci, tworzenie mrocznych obrazów ciasnego, zamkniętego wśród zakurzonych ścian, świata egzystencji, skazanej na odejście. Znać wpływy surrealizmu i Kafki. Na szczególną uwagę zasługują pozycje z pogranicza eseju i prozy: „Ostatni kwartał”, „Przetoka”, „Drugie życie” i „Od rzeczy”. Autor przeprowadza w nich swoisty rozrachunek z przeszłością swego pokolenia, ukształtowanego w czasach totalitaryzmu. Zawarł też bardzo osobiste i krytyczne refleksje stanowiące rozrachunek z własnym życiem, pracą redakcyjną i recenzencką. Samoocena wypada gorzko i poraża szczerością swoistego katharsis („Od rzeczy”).

* * *

W dziedzinie poezji przypomnieć należy twórczość Alfreda Kowalkowskiego (1914-1983), który przybył do Bydgoszczy w 1929 roku i mieszkał tu do końca życia. Jego wiersze, obficie drukowane w przedwojennej i powojennej prasie, zebrane w dwóch tomikach (oczywiście, nie wszystkie): „Dal widziana” (1938 r.) oraz „Wiersze” (1987 r.) to refleksyjne liryki, w których przewija się motyw żeglarza płynącego ku nieuchwytnej „dali widzianej”. Świadomość nieuchronności przemijania, nuty smutku, zaduma nad losem człowieka, ujęte w strofy rodem z poetyki młodopolskiej - stanowią motywy poezji Kowalkowskiego. Sporo wierszy poświęcił autor pejzażom bydgoskim. Zastanawia duża rozpiętość czasowa między wydaniem obu tomików. Kowalkowski nie zabiegał o wydanie swoich wierszy. Mówiło się, że nie umiał „chodzić wokół własnych spraw”. To głównie znajomi nakłaniali go do przygotowania drugiego tomiku, który zresztą ukazał się po śmierci autora i zawiera tylko dwanaście wierszy.

Działal także na płaszczyźnie krytyki literackiej i teatralnej (przez wiele lat pisał recenzje teatralne do „Gazety Pomorskiej”) oraz jako publicysta. Organizował „środki literackie”, był kierownikiem literackim teatrów w Toruniu i Bydgoszczy. Tłumaczył pisarzy obcych, m.in. Rilkego, Schillera, Goethego, Heinego, Brechta, Kafkę - sędzę, że tu osiągnął największy kunszt.

Specyficzną postacią środowiska literackiego był Zdzisław Polsakiewicz (1928-1974). Obecny na niemal wszystkich imprezach i spotkaniach klubowych, wernisażach - miał w sobie coś z artysty-cygana. Nie dbał o pieniądze ani dobra materialne. Z papierosem i kieliszkiem wina w ręku potrafił z przejęciem godzinami dyskutować o sztuce. Był dziennikarzem i krytykiem (w „*Faktach i Myślach*” drukował m.in. felietony literackie pt. „*Listy bez adresu*”, do „*Gazety Pomorskiej*” pisywał „*Rozmowy o książkach*”), eseistą (pisał o literaturze i plastyce np. o twórczości Mariana Turwida, Stefana Wojciechowskiego, Władysława Frydrycha). Przede wszystkim był jednak poetą. W almanachu grupy poetyckiej „*Wiatraki*” zamieścił cykl swoich wierszy „*Ptaki nie muszą umierać*” (1961 r.). Uczestniczył też w almanachu „*Poeci pomorscy II*” (1964 r.). Jest autorem tomików poetyckich „*Milczenie i czas*” (1966 r.), „*Na pamięć*” (1969 r.); w 1978 roku, a więc pośmiertnie, ukazał się tom jego liryków zawierający utwory z powyższych zbiorów oraz cykl wierszy „*Wszystko jest jednością*”.

Polsakiewicz dał się poznać jako liryk operujący szeroką, rozbudowaną frazą. Motywami jego poezji są: miłość, kult poezji, świadomość przemijania. W niektórych wierszach dał o sobie znać patos - dotyczy to zwłaszcza zrytmizowanej prozy poetyckiej, zbliżonej do eseju. Prymat myśli i służebna rola formy, dążenie do ponownego odkrycia znaczenia słów, wskazują na związek z poezją Zbigniewa Bieńkowskiego. Do tego pokrewieństwa artystycznego Polsakiewicz chętnie się przyznawał. Jego wiersze przemawiają żarliwością i autentyzmem. Znać w nich dążenie do zacierania dystansu między poetą a światem, który on kreuje.

Franciszek Grott (1911-1995) był nauczycielem-polonistą. Do Bydgoszczy przybył w 1932 roku, po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Poznaniu, i tu pozostał do końca życia. Marzeniem Grotta było zostać poetą i obracać się wśród literatów. W krąg literatury wprowadził go Jan Sztudynger - polonista z seminarium. Dzięki niemu poznał, m.in. Artura Marię Swinarskiego i wstąpił do Klubu Szyderców pod Kaktusem w Poznaniu.

Wiersze Grotta były drukowane w „*Wiciach Wielkopolskich*”, „*Kurierze Poznańskim*”, „*Okolicy Poetów*”, miesięczniku „*Posiew Poetycki*”, po wojnie w „*Arkonie*”, „*Ziemi Pomorskiej*”, „*IKP*”. Debiutancki tomik „*Miastu nad Brdą*” wyszedł w 1946 roku (współautorką była Zofia Strzelecka, której wiersze wypełniają drugą część tomiku). Swoje wiersze zaopatrzył autor tytułem „*Dni pod niebem*”. Pochodzą z okresu międzywojennego. Grott jest poetą opisu i krajobrazu - jesień, mgła, noc nadają wierszom ton pesymistyczny. Pojawiająca się, raz po raz, nuta społeczna zdradza skłonność do psychologizowania. Rozdział I „*Bohaterskiemu miastu*” mówi o wojnie, śmierci i zniszczeniach. Występują motywy bydgoskie: ulice nad Brdą, spichrze, fara, klaryski, śluzy, zaułek. Znany stał się wiersz „*Egzekucja*” poświęcony straconym przez okupanta nauczycielom.

W poezji Grotta widoczne jest pomieszanie kierunków poetyckich. Wiersze cechuje chropawa rytmika, nadużywanie nieregularnych rymów, co sprawia, że trudno się je czyta. Grott pisał również widowiska i słuchowiska dla dzieci. Parę lat przed śmiercią wydał zbiorek „*Wiersze o Toruniu*”. Z pasją pisał pamiętniki i wspomnienia poświęcone głównie latom okupacji przeżytym w Bydgoszczy, na Szwederowie (były drukowane w miejscowych wydawnictwach).

Jadwiga Tyrankiewicz (1923-1997) znaczną część życia spędziła w Bydgoszczy. Jej

powołaniem była poezja. Zadebiutowała na łamach dodatku kulturalnego „*Ilustrowanego Kuriera Polskiego*”, w 1963 roku wierszem „*Mój dom*”. W tym samym roku otrzymała wyróżnienie na V Łódzkiej Wiosnie Poetyckiej. W 1967 roku ukazał się jej pierwszy tomik wierszy „*Po drugiej stronie słowa*”. W następnych latach wychodzą kolejne zbiory poetyckie: „*Głos ziemi*” (1969 r.), „*Bieg przez wyobraźnię*” (1969 r.), „*Na najbliższej drodze*” (1973 r.), „*Na cały dzień*” (1975 r.), „*Obraz*” (1979 r.), „*Nad głowami z popiołu*” (1985 r.), „*Podróże*” (1987 r.), „*Ślady*” (1992 r.), „*Otwieranie ścian*” (1993 r.), „*Światło i cienie*” (1994 r.) i pośmiertnie, w 1998 roku, „*Dla wspólnych ogrodów*”. Wiersze Tyrankiewicz były też drukowane w krajowych almanachach poetyckich. Brała udział w festiwalach poezji w Bydgoszczy i Toruniu oraz w Wiosnach Poetyckich w Łodzi.

Dążąc do zwięzłości i prostoty wypowiedzi poetyckiej, eliminowała nadmiar słów. Była mistrzynią krótkiej formy, zbliżonej czasem do aforyzmu. Skupiała się na problemach egzystencjalnych. Jej wiersze przesycone są miłością do człowieka, przyrody, zawierają jednoznaczne prawdy i nakazy moralne. Elementami szczególnie ważnymi, zwłaszcza w ostatnich tomikach, są: religijność, zawierzenie Bogu i transcendencja. Brak w tej poezji buntu, niezgody na los. Świat, stworzony przez Boga, jest, zdaniem poetki, doskonały - to człowiek niszczy Boskie dzieło swoją małością i pychą.

Krąg poetyckich doświadczeń, z których czerpie autorka natchnienie, stanowi: rodzinny dom, postać matki, siostra, krewni, zaprzyjaźnione osoby, a także zwykle, lecz bliskie sercu domowe sprzęty i dookolna codzienność przez autorkę uwznioślona. Sporo wierszy poświęciła Tyrankiewicz przyrodzie i Bydgoszczy. Pisała też o poezji - jej istocie, oddziaływaniu w życiu artysty i zwykłego człowieka. Lubiana i szanowana, skromna i wrażliwa, miała grono bliskich przyjaciół, z którymi lubiła dyskutować o poezji i świecie.

* * *

Staralam się przypomnieć pisarzy już nieżyjących, którzy tworzyli w Bydgoszczy w latach powojennych. Ich twórczość, która na przestrzeni lat, podlegała ocenie krytyków i czytelników, stanowi już zamknięte rozdziały.

Czy sięgamy dziś po książki np. Turwida, Dunarowskiego, Sujkowskiego? Czy emanują z nich jakieś ważne, istotne, ponadczasowe prawdy? Czy i na ile odcisnęły na nich piętno czasy, w których powstawały? Czy, osadzone w realiach ziemi kujawsko-pomorskiej, nie zasklepiły się w tym, co - nie bójmy się tego określenia - trąci prowincjonalizmem, nazywanym dziś ładniej słowami „*mała ojczyzna*”?

Czy „*nieobecni jaśniejzą zaocznie*”, czy też ich dokonania pokrył kurz niepamięci?

Literatura

- 1 Aleksandra Krupianka - „*Życie literackie*” („Bydgoszcz - historia, kultura, życie gospodarcze”), Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1959.
- 2 Zefiryn Jędrzyński - „*Literat w mundurze leśnika*” (szkic o życiu i twórczości Bogusława Sujkowskiego), *Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza*, Tom II, Wydawnictwo KPTK, Bydgoszcz, 1965.
- 3 Krzysztof Nowicki - „*VII Literatura*” („Bydgoszcz w dwudziestolecu 1945-1965”), Wydawnictwo Morskie, Gdynia, 1967.
- 4 „*Pisarze Ziemi Bydgoskiej*”, Wydawnictwo Morskie, Gdynia, 1968.
- 5 Paweł Kocikowski „*Prozaicy bydgoscy*” („Bydgoszcz w latach 1920-1970”). Materiały z Sesji Popularnonaukowej Bydgoszczy, 1972.

- 6 Wojciech Gutowski - „Dwugłos o poezji i plastyce” (Marian Turwid „Znaki przydrożne”, poezja i plastyka), Wydawnictwo KPTK, Bydgoszcz, 1982.
- 7 Zofia Nowicka - „Z Jerzym Sulimą-Kamińskim o Bydgoszczy”, BIK, Nr 1, 1983.
- 8 Jan Malinowski - „Twórczość literacka Mariana Turwida”, „Kronika Bydgoska” Nr VII, Bydgoszcz, 1986.
- 9 Zygfryd Szukaj - „Znajduję fascynujące problemy” (60 lat twórczości Władysława Dunarowskiego), BIK, nr 4, 1987.
- 10 Zdzisław Mrozek - „Alfred Kowalkowski” (1914-1983), BIK, Nr 2, 1991.

Elżbieta Kantorek

MŁODA PLASTYKA BYDGOSKA

Obraz współczesnej plastyki bydgoskiej był zawsze bardzo bogaty i złożony w swej strukturze. Był różnorodny pod względem formalnym i treściowym. Jednak zasadniczą cechą środowiska bydgoskiego była tradycyjna forma przekazu artystycznego. Dominowało niewątpliwie malarstwo opierające się na eksponowaniu wartości kolorystycznych i tradycji ekspresyjnego analizowania wartości barwnych. Takie stwierdzenie nie zamyka całości przedsięwzięć malarskich. Pojawiały się realizacje wykorzystujące głównie formę w rozwiązaniach realistycznych, metaforycznych, czy wkraczających w obszar surrealistu. Niewielu twórców interesowała abstrakcja. Można niewątpliwie stwierdzić, iż dziedzina malarstwa była wyróżnikiem plastyki bydgoskiej. Bardzo wąskie grono twórców reprezentowało grafikę i rzeźbę. Malarze, graficy, rzeźbiarze to oczywiście część artystów bydgoskich. Duże grono stanowili zawsze plastycy zajmujący się sztuką użytkową, architekturą wewnątrz i sztuką konserwacji.

Użyłam świadomie czasu przeszłego, gdyż w swych rozważaniach dotyczących plastyki bydgoskiej skupię się na latach ostatnich, na kręgu artystów, którzy rozpoczęli swoją drogę twórczą w latach 80. i 90. Pominę niestety artystów starszego pokolenia, niezwykle znaczących dla sztuki naszego regionu i sztuki polskiej, nie negując tym, w wielu wypadkach, świeżego i odkrywczego ich stosunku do sztuki.

W Bydgoszczy działa ponad osiemdziesięciu twórców rozpoczynających działalność artystyczną w latach 80. i 90. W pewnym stopniu tradycyjny obraz plastyki bydgoskiej zostaje zachowany, ponieważ dominującą grupę nadal stanowią malarze. Jak zawsze nieliczne jest grono grafików. Natomiast rzeźbiarzy, reprezentujących tradycyjny warsztat, w zasadzie brak.

Dla artystów-plastyków, w ostatnich latach, zasadą staje się zmiana warsztatu twórczego. Odstępują od sztuki czystej na rzecz sztuki użytkowej, co wiąże się z ich trudną sytuacją materialną. I tak Janusz Boruta odstąpił od swej twórczości malarskiej, opartej na tradycji sztuki bizantyńskiej i poświęcił się komputerowej grafice użytkowej. Nielicznym tylko udaje się pogodzić te dwie różne drogi.

Wielu artystów, niezwykle czynnych w latach 80., zamknęło się w zaciszu swoich pracowni. Tworzą nadal, lecz rzadko prezentują swoje prace, a jeśli, to głównie na wystawach poza granicami Bydgoszczy. Do nich należą popularni i modni w tamtych latach: Tadeusz Hasek, Janusz Hetman, Małgorzata Maciejewska, Tadeusz Madejek, których twórczość ukształtowała się na bazie nowej figuracji i charakterystycznej dla ówczesnego czasu, ekspresyjnej w wyrazie i formie sztuki polskiej. Do nich należy, również metaforyczny, ale statyczny w układzie kompozycyjnym, Andrzej Zielenkiewicz.

Z twórczością niektórych artystów można się jedynie zetknąć na kolejnych edycjach Biennale Plastyki Bydgoskiej. Tamże swoje ostatnie obrazy zaprezentował Piotr Kiepuszewski, odwołujący się do tradycji malarstwa, do dawnych mistrzów - dzieła charakterystyczne w formie dla autora, doskonałego portrecisty, będące zawsze wyrazem czasu, metaforą losu - człowieka i artysty. Również Michał Cander bardzo rzadko eksponuje

swoje pełne spokoju, subtelne w układach barwnych obrazy, dla których istotne są duchowe uwarunkowania życia człowieka. Już dawno w Bydgoszczy swej twórczości, z kręgu surrealistyczno-metaforycznego, nie eksponował Bogdan Rekowski, czy niezwykle kolorysta Marian Jasiorski, tworzący ostatnio ekspresyjne, groteskowe obrazy, odwołując się do historii i tradycji. Duża grupa artystów, być może z zasady, swoją twórczość przedstawia jedynie na wystawach zbiorowych lub w obiegu galeryjnym (sprzedażnym).

Moje rozważania na temat młodej plastyki bydgoskiej wiążę z aktywnością artystyczną ujawnioną głównie na terenie miasta. A autorów czynnych, intensywnie kreujących swoją twórczość jest wielu. Są obecni w Bydgoszczy i poza nią. Są to twórcy hołdujący tradycyjnym formom - malarze, graficy, jak i artyści tworzący instalacje, aranżacje plastyczne, performance, reprezentujący dziedziny zmieniające obraz plastyki bydgoskiej.

Najliczniejszą grupę stanowią oczywiście malarze, których trudno jednoznacznie sklasyfikować. Dla jednych główną inspiracją jest postać ludzka, dla drugich pejzaż. Każdy z nich łączy ekspresję twórczą z własną, przetworzoną na język sztuki wizją świata. Szukają swego indywidualizmu, nie odrzucając wartości przekazanych przez pokolenia.

Postać ludzka w ekspresyjnym przekazie stanowi źródło twórczości Ewy Pankiewicz i Sabiny Kusz. Interesuje Andrzeja Feddera jako cień zdarzeń, pojęć, przeszłości. Jest nośnikiem wartości egzystencjonalno-erotycznych w pracach Grzegorza Pleszyńskiego. Dominuje w obrazach Doroty Podlaskiej, i w tych wcześniejszych równoważona pejzażem i obecnymi, zminimalizowanymi w formie, prymitywizującymi w formie, bogatymi w kolorystyce. Postacie traktowane z humorem i ironią wyznaczają opowieści, dykteryjki o życiu, pragnieniach, przywarach. Swymi małymi formami Dorota Podlaska aranżuje przestrzeń, wyznaczając swoisty ikonostas, zamyka je w książce czy szufladzie. Postać, przybierająca często formę autoportretu, stanowi dominantę w wyczyszczonych ze zbędnych szczegółów obrazach Anny Drejas, jednej z najmłodszych artystek. W rozbitej strukturze pojawia się w pracach Leszka Goldyszewicza, nawiązującego bezpośrednio do kubizmu lub surrealizmu. Wyznaczona linią, równa w swym wyrazie przedstawionym przedmiotom, wzbogaca obrazy Wacława Kuczmy. Uprzedmiotowiona stanowi dopełnienie warstwy czysto malarskiej, stwarzanej na bazie wspomnienia pejzażu.

Krajobraz z drogą inspiruje Danutę Michałowską. Na język form abstrakcyjnych przekłada go Dorota Kuczma, Alicja Knitter, Hanna Kalinowska. Bujnością kształtów i barw objawia się w dziełach młodej artystki Justyny Jułgi. Znaczący jest w twórczości Aleksandry Simińskiej. Buduje ona własną wizję pejzażu, multiplikuje go, otwiera przestrzeń, zamyka w ramy, kontrastuje barwą. Maluje niepowtarzalne obrazy oparte na emocji odczucia przestrzeni i koloru. Swoiste pejzaże przeszłości stwarza Piotr Badziąg, zafascynowany tajemnicą mitów, religii. Swoje analizy form figuralnych i abstrakcyjnych zamyka w dwuwymiarowych obrazach i kompozycjach przestrzennych. Pejzaż był motywem przewodnim dla Stanisława Stasiulewicza - doskonałego kolorysty. Po pewnym czasie stał się jedną z możliwości opisu rzeczywistości. Stał się tłem dla linearnego przedstawiania przedmiotowych form. Następnie pejzaż został zminimalizowany do jednorodnych płaszczyzn barwnych, formy linearne uległy uproszczeniu. Stasiulewicz odrzucił swoje możliwości malarskie na rzecz prostoty kształtu. Postępowanie jego jest pełne przekory. Ujawnia się w pełni w ramach akcji plakatowej „*Pomyśl o sztuce*”, realizowanej wspólnie z Krzysztofem Gruse i Zbigniewem Zielińskim. Hasło to pojawiło się w różnych punk-

tach miasta. Zauważone, wywoływało zapewne stereotypowy obraz sztuki. Jego autorzy, swoją działalnością artystyczną, podważają tę zakorzenioną wizję. Stasiulewicz swym minimalizmem i estetyzmem, Krzysztof Gruse wartościowaniem rzeczy „średnich”, których pełno wokół nas, wykorzystywanych bezpośrednio w jego realizacjach obrazowych. Oni też stworzyli nazwę Szkoła Bydgoska, z którą się identyfikują, zaznaczając tym swoją niepodważalną obecność w plastyce bydgoskiej.

W latach 90. wielu artystów rozbudowało swój warsztat. Grzegorz Pleszyński kieruje swoją uwagę na akcje plastyczne, performance, zajmuje go nietypowa fotografia. Akcje i wystąpienia przygotowuje Wacław Kuczma, eksponując rolę artysty. Andrzej Fedder realizuje cykl aranżacji przestrzennych z wykorzystaniem rzeczy gotowych.

W Bydgoszczy działa tylko dwóch performerów z pierwotnego wyboru takiej drogi. Wojciech Zamiara skupiający się na problemach bytu i losu człowieka i Wojciech Kowalczyk tworzący nowe teorie artystyczne, obrazując je w osobistych wystąpieniach, łączący konceptualizm i performance.

Tworzą nieliczni graficy: Ewa Gordon i Paweł Cywiński, zainspirowani człowiekiem a wykorzystujący fotografię; ekspresyjny Jan Gordon; Piotr Gojowy tworzący w różnych technikach, wyrafinowany w formie, wielowątkowy w przekazie; Jacek Soliński uprawiający niezwykle precyzyjny linoryt, obrazując i interpretując wątki z Nowego Testamentu.

Ten obraz sztuki byłby niepełny, gdyby pominąć doskonałych twórców mieszkających w innych miastach byłego województwa bydgoskiego (Mogilno, Inowrocław), a którzy do tej pory utożsamiali się z plastyką bydgoską. Do nich należy Małgorzata Chmielnik, która zrezygnowała z ekspresyjnej barwy na rzecz czerni i bieli. Dynamikę obrazu zastąpiła rzeźbiarsko ukształtowaną formą rysunkową. Artystka zawsze zainteresowana człowiekiem, wyraża ludzkim kształtem problemy egzystencjonalne, odkrywa wnętrza, napięcia i rozterki szarpiące duszę człowieka. Witold Pochylski - rysownik i grafik, układający swoje prace w swoisty notatnik będący zapisem refleksji i spostrzeżeń, układem zestawionych w określonym porządku fragmentów rzeczywistości. Andrzej Prokupiuk, który z papierowej masy stwarza delikatne, monochromatyczne struktury. W bieli i szarości szuka bogactwa odcieni. Wskazuje na pozorność pojęć, zmienność rzeczy. Jego sztuka stanowi opozycję do zgiełku otaczającego nas świata. I Katarzyna Adaszewska łącząca przedmiot i postać ludzką. Również zainteresowana bielą i szarością, ale w formach rzeźbiarskich, uproszczonych w swej istocie, zawsze aranżujących przestrzeń.

Plastyka bydgoska powoli zmienia swoje oblicze. Malarstwo nadal dominuje, ale z drugiej strony istotny staje się performance, znaczenie zdobywają instalacje i aranżacje przestrzenne. Zapewne obraz ten zmienił się pod wpływem działań ośrodków kultury i sztuki, które przybliżyły owe inne formy działań plastycznych, zapraszając do Bydgoszczy znaczących twórców sztuk multimedialnych z Polski i świata. Wizerunek plastyki zmieniła działalność Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, poprzez cztery edycje wystawy „Oikos”, działalność Stowarzyszenia Artystycznego „Wieża Ciśnień” i „Fabryki Rzeźb Gadających ze Sobą „Mózg”, preferujących performance, instalacje, video-art.

Plastyka bydgoska nabrała dynamiki i barw. Może w przyszłości Bydgoszcz stanie się ważnym centrum sztuki w Polsce.

POLEMIKI I UZUPEŁNIENIA

Bogumił Rogalski

NIE ROZWIĄZANA „ZAGADKA” ARCHITEKTURY ŚREDNIOWIECZNEGO KOŚCIOŁA ŚW. IDZIEGO W BYDGOSZCZY

W ostatniej „*Kronice Bydgoskiej*” godną uwagi jest wypowiedź Zbigniewa Zyglewskiego na temat kościoła św. Idziego. Autor ustosunkował się nawet do różnej wartości literatury. Trzeba przyznać z uznaniem, że z dużą sumiennością dotarł do źródeł nie tylko ikonograficznych i kartograficznych, lecz także archeologicznych. Zabrakło jednak kilku uwag historyka architektury w sprawie zmian elewacji kościoła na przestrzeni wieków.¹

Obecnie brak podstaw, by z kościołem murowanym schodzić poniżej XIV w., mimo że niewątpliwie był on pierwszym parafialnym w Bydgoszczy, ale nie wiadomo jednak czy od początków jego powstania, czy później. Może poprzedził go drewniany, a raczej kaplica, chociaż stare wezwanie św. Idziego z Saint-Gilles egzystowało w nazewnictwie patronackim kościołów średniowiecznej Polski po 1085 r. do co najmniej XV w.² Wątpliwości budzi sztywne trzymanie się przez Autora granic miasta lokacyjnego, przyjętych po 1346 r. i przypisywanie, że „*Wcześniej przed farą (1399 - dop.a.) zaistniał kościół w bydgoskim klasztorze karmelitów... 1397-1398*” (s. 147). Może zaś kościół św. Idziego powstał przed lokacją miasta, wzniesiony przez burgrabiego grodu i osadników. Przecież wiadomo, że jakaś osada, nie wytyczona, znajdowała się w bliższej i dalszej nieco odległości od zamku. Kościół zaś mógł nie mieć pierwotnie rangi parafialnego, z tych chociażby względów, że takowy znajdował się przy ważniejszym grodzie wyszogrodzkim, oddalonym 12 km od bydgoskiego, co przy rozległości ówczesnych parafii nie było daleko. Słusznie więc Autor przyznaje, że „*dokładniejsze uściślenie daty (budowy k. św. Idziego - dop.a.) na podstawie źródeł pisanych jest niemożliwe.*” Warto jednak zatrzymać się na fragmencie bydgoskiego przywileju lokacyjnego Bydgoszczy z 1346 r., gdzie jest wzmianka o dzwonnicy na chwałę Bogu przeznaczonej do wspólnego wykorzystywania, ale za pozwoleniem plebana. Do dziś nie zostało rozstrzygnięte czy wspomniany obiekt istniał już, czy miał zostać wybudowany po lokacji miasta.³ Pewne okoliczności jednak wskazują, że kościół parafialny w Wyszogrodzie uległ zniszczeniu razem z grodem podczas napadu Krzyżaków w 1330 r. i wkrótce mogła powstać konieczność budowy kościoła w niezupełnie zniszczonej osadzie przy grodzie Bydgoszcz, okupowanym przez zdobywców od 1330 r. do 1337 r. Czyli po 1330 lub 1337 r. mógł zostać wznoszony murowany, gotycki kościół p.w. św. Idziego, z przeznaczeniem na parafialny. Może stanął on na miejscu zrujnowanej, drewnianej kaplicy. Powyższa wzmianka o dzwonnicy i plebanii jest unikalną w dokumentach lokacyjnych, książęcych czy królewskich. Dla przykładu nic nie wspomina o kościele lub plebanie dla Śremu z 1253 r. ani po dyslokacji na wyspę nadwarciańską z 1393 r.⁴

Niewątpliwie najstarszy plan Bydgoszczy jest autorstwa E. Dahlbergha z 1657 r. Nie jest jednak pomiarowym, w przeciwieństwie do planu Gretha z 1774 r., gdzie są inne proporcje, chociażby między nasypami pozamkowymi i śladami fos a zamkiem z 1657 r. Stąd ryzykowne jest bezkrytyczne korzystanie ze skali 1:18000. Abstrahując tu czy „L” z

legendy odpowiada usytuowaniu kościoła i bernardyńskiemu klasztorowi św. Trójcy, faktem jest, że św. Idzi tuż obok jest zaznaczony na planie i w panoramie, a raczej nie oznaczony literą. Na planie znajduje się przed klasztorem jako budynek w obrysie prostokątnym z prezbiterium. „F” zaś w panoramie miasta wygląda na kościół ze szpitalem św. Stanisława, też na tymże planie.

Pomijając szczegółowo przedstawiony przez Autora zestaw kartografii okolic kościoła, najwartościowszy jest niemiecki plan z 1858 r. w skali 1:625 (s. 150), ale pt. „*Plan von der zur Anlage einer Gassanstalt in Bromberg...*” wykonany przez Schulzego, czyli projekt gazowni obok kościoła św. Idziego. Czytelne są dobudowy przy prostokątnej nawie oraz nietrójboczna absyda (s. 150, 153), lecz prezbiterium zamknięta częścią ośmioboku (plany - s. 170 i 171).

Znowu jednak wypada wrócić, co już dwukrotnie gdzie indziej wyjaśniałem, do dokumentu z 1250 r. Tamże według Autora ma być wzmianka o naprawie izbic, rzekomo przez obmurowywanie ich kamieniem lub cegłą (s. 154-155). Ponieważ izbice były budowane z drewnianych belek w formie zespołów kwadratów dla ich większej stabilności, a także odporności na uderzenie taranu oblężniczego, wypełniano je kamieniami z ziemią lub gliną. W Bydgoszczy Wojciech Chudziak odkrył podobną konstrukcję i nazwał ją kesonową⁵. Aby się nie powtarzać przypomnę tylko, że cegła w nieznaczącej Bydgoszczy nie mogła się pokazać już w XIII w., skoro Cystersi byszewscy, a wkrótce koronowscy, zaczęli ją stosować od końca XIV w., gdy zaczęli wznosić gotycki murowany kościół i klasztor.⁶ Cechowała ich bowiem umiejętność powoływania strzech budowlanych. Natomiast organizacja i wznoszenie budowli w północnośrodkowej Europie zdominowane zostały dość skomplikowaną produkcją cegły i budowaniem z niej murów, a w Polsce od końca XIII w. Technologia ta przetrwała do zmechanizowania jej produkcji w XIX w. Wbrew założeniom Autora (s. 156) do produkcji cegły był niezbędny wyspecjalizowany zespół strycharzy, a odpowiednie przygotowanie gliny, uformowanie palcówki, wysuszenie i wypalenie surówki na czerwono lub ciemny klinkier, a do tego jeszcze nieraz profili z glazurą kolorową, wymagało niepośledniej umiejętności. Transport tu nie odgrywał roli, gdyż gliny na Kujawach i Pomorzu nie brakowało, a piece do wypalania zakładano wtedy, jako tymczasowe, w pobliżu budowy.⁷ Natomiast kamień polny, u nas przeważnie z przewagą granitu, osiągalny był na pobliskich polach, a dla Bydgoszczy mógł być przywożony Brdą przez Łódzie. Przez wieki był używany na fundamenty, zalewane tłustą zaprawą wapienną i taki kamień fundamentowy odkryto w wykopie archeologicznym kościoła św. Idziego. Zawsze był on najtańszym materiałem budowlanym, szczególnie używany u nas w romanizmie. Jest więc sprawą wątpliwą, aby „*drobne ułamki cegieł*” przemieszane z ceramiką XII-wieczną (s. 156) mogły świadczyć o romańskiej cegle, a nie o późniejszej, w złożu wtórnym.

Wprawdzie w Sandomierzu w latach dwudziestych XIII w. (s. 156) Dominikanie rozpoczęli budowę trójprzęsłowego prezbiterium, by korpus nawowy skończyć przed 1253 r. Jednakże technologia ceglana budowy, i formy detali, została importowana z Włoch, prawdopodobnie przez Niemcy i Śląsk.⁸ Gdzie tu równać się Sandomierzowi, o tradycji stolicy książęcej, z niewielką osadą bydgoską. Podobną rangę miał Inowrocław z kościołem romańskim Panny Marii na Staromieściu z XIII w. Dwuwieżowy masyw zachodni, ceglany w górnej części, świadczy o nadbudowie późniejszej.⁹

Przed ustosunkowaniem się do analizy stylowo-formalnej koniecznym jest zwrócenie uwagi, że kościół św. Idziego na pewno, w czasie kilkunastowiecznego istnienia w krajobrazie miasta, musiał być remontowany. Przyjętym bywało, że wtedy przystosowywano architekturę budynku do stylu bieżącej epoki. Stąd dość powszechne jest, w zachowywanych zabytkach, nawarstwianie się różnych form stylowych z przeszłości. Istnieje więc konieczność zastosowania tu warsztatu historyka sztuki, czyli metody porównawczej detali architektonicznych różnych obiektów. Wpierw jednak trzeba przypomnieć ważne dwie daty z dziejów kościoła. W 1537 r. został powtórnie konsekrowany pod wezwaniem św. Idziego i Marii Magdaleny.¹⁰ Powtórna konsekracja może świadczyć o wcześniejszej dewastacji budynku i jego odbudowie. Zaś w 1679 r. miejscowa kolonia niemiecka, zapewne jakaś kolonizacja po „*potopie*” szwedzkim, uzyskała kościół dla potrzeb religijnych, odprawianych w języku rodzimym. Wtedy zapewne ucierpiał, choćby od sposobu wojennego użytkowania przez Szwedów i mógł wymagać kolejnego remontu.

Przyjmując za dość wiarygodne prace plastyczne Jaeckela, ponieważ kościół w trzech ujęciach jest podobny, a skonfrontowany z rysunkami i fotografiami fragmentów architektury, zebranymi sumiennie przez Autora, narzuca wnioski polemiście jednak inne. Dyskusyjne portale nie są romańskie, ale barokowe, pozostałość jednego z nowożytnych remontów - odpowiedź na pytanie Autora (s. 159). W portalach romańskich nie był stosowany rodzaj belki - ślemienia, oddzielającej otwór drzwiowy od tympanonu półkoliste-go.¹¹ Brak go także w portalu z maskami inowrocławskiej Panny Marii. Występuje natomiast w roli murowanego ślemienia, między drzwiami a naświetlem półkolistym, oczywiście w bogatszym wystroju portalu wieży Władysławowskiej zamku królewskiego w Warszawie z lat 1614/19. Ten motyw też zastosowany został w portalowej obudowie np. na nagrobku ks. Jerzego Zborowskiego, w ich kaplicy przy kościele Dominikanów w Krakowie z lat 1629/33.¹² Kofrontując daty, można przypuszczać, że prowincjonalne bydgoskie portale u św. Idziego pochodzą sprzed 1679 r. Z podobnego okresu mogą wywodzić się małe okienka północnej nawy. Jednakże wątpliwości budzą przesklepienia ich u Jaeckela, szczególnie w prezbiterium, które różnie przedstawia (s. 161) oraz brak zakrystii od północy. Jednakże porównując bardziej wiarygodne wizerunki kościoła, nie ma wątpliwości, że okna w prezbiterium i nawy południowej były przesklepione ostrołukiem gotyckim. Natomiast Dahlbergowi, gdzie w panoramie miasta kościół św. Idziego był niewielkim domem z dachem siodłowym, jak również Gersonowi i Malte-Brounowi z 1868 r. nie można dosłownie wierzyć. Poza tymi dwoma rysunkami na pozostałych ilustracjach mury zewnętrzne są tynkowane, gdy w średniowieczu mury kamienne, a szczególnie ceglane, były spoinowane. Tynk więc może świadczyć dodatkowo o nowożytnych przebudowach, co wtedy było powszechne. Zakres remontów trudno niestety szerzej określić. Stąd nie można datować, na podstawie zachowanych okien w przedstawieniach ilustracyjnych, czasu wzniesienia kościoła na drugą połowę XIII w. (s. 161), zaś wymiary cegieł są tak różne, a odrywki archeologiczne tak fragmentaryczne, a często niepewne, że nie nadają się do dokładnego datowania.

Wydzielenie kasztelanii bydgoskiej z wyszogrodzkiej między 1227 a 1238 r. (s. 162) nie pociągało za sobą budowy kościoła w Bydgoszczy, stosunkowo dużego dla małej osady. Przyjmując plan kościoła św. Idziego w przeliczeniu metrycznym, załączony przez Autora, za dokładny (s. 171), powierzchnia nawy wyniesie po odliczeniu grubości murów

$(14,69+4,14) - 1,00 \times (10,17-1,00) = 163,50 \text{ m}^2$. Na wyliczonej powierzchni mogło zmieścić się na stojąco, co wtedy bywało powszechne, około 600 osób. Skąd miałyby znaleźć się taka ilość wiernych, tylko z osady odciętej od okolic lasami? Natomiast kościół mógł egzystować bez prezbiterium, bo i takie budowano, mniejsze i większe, chociaż stosunkowo rzadko np. w Bninie, Fromborku, Lusowie, Ornecie, Reszlu, Strzelcach Krajeńskich, Włocławku i gdzie indziej też.¹³ Wydaje się jednak, że w Bydgoszczy prezbiterium istniało już w średniowieczu, ale trudno tę hipotezę teraz udokumentować (s. 162).

Warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa zagadnienia dotyczące kościoła św. Idziego: brak skarp-przypór na wszystkich wiarygodnych ilustracjach oraz istnienie od północy i południa dobudówek jeszcze na planie z 1858 r. (s. 171). Na pierwsze zwrócił uwagę Autor omawiając schematyczne rysunki Gersona i Malte Brouna i nie znajdując ich fundamentów (s. 160). Po prostu były niepotrzebne konstrukcyjnie, gdyż brak jakichkolwiek wzmianek o szczątkach żeber sklepiennych w wykopach archeologicznych. Rozpiętość zaś ok. 9,0 m w świetle murów, umożliwiała osadzenie stropu drewnianego na murach, a na nim więźby dachowej. Budzi jednak zastanowienie brak zakrystii na obrazie Jaeckela już w 1874 i 1878 r. (s. 173, 174). Fotografia z ok. 1875 r. (s. 174), jednak mało czytelna, może sugerować jej dobudówkę przy północnej ścianie prezbiterium. Komu teraz wierzyć? Alternatywnie można założyć, że omawiane przybudówki były kiedyś dobudowane w murze pruskim, jak szczyt kościoła i wymagały uproszczonej, płytki fundament, nie zachowany. Stąd mało wiarygodne jest rozmieszczenie okien w murze północnym nawy nie tyle co do ich wielkości w porównaniu z południowymi, lecz nawet tam gdzie byłaby zakrystia. Ponieważ strona północna była mniej korzystna w aspekcie doświetlania i ogrzewania słońcem wnętrza, wykonywano je mniejsze i tańsze. Dla przykładu, w późniejszym wprawdzie kościele ostromeckim zamurowano w nawie te otwory okienne, o czym świadczą wewnętrzne wnęki. Faktem pozostaje, że kościół św. Idziego w XIX w. niepotrzebny niszczał, czego omawiane ilustracje z zewnątrz właściwie nie przedstawiają, i został rozebrany w 1879 r.

W dalszym ciągu sprawą otwartą jest istnienie oficjalnego targu lub jarmarku w Bydgoszczy przed 1484 r. (s. 163). Nic o targu cotygodniowym, a tym bardziej o jarmarku w dokumencie lokacyjnym z 1346 r. Ze względu na planowane niewielkie miasteczko, właściwie wtedy bez zaplecza gospodarczego, wystarczały do codziennej obsługi mieszkańców składy sukienne, kramy kupieckie, ławy chlebowe, rzeźników, szewców wszystkie jeszcze w większości przewidywane po zasiedleniu. Cło zaś potwierdzone w 1252 r. było głównie opłatą ruchu towarowego na traktach lądowych i wodnych.¹⁴ Trudno się zgodzić, że z trzech jarmarków, w dniu św. Idziego był starszy tradycją, skoro do 1330 r. działalność handlowa odbywała się przy przeprawie przez Brdę w Wyszogrodzie.

Zgodni jesteśmy, że kościół św. Idziego pełnił funkcje parafialnego, ale brak udokumentowania kiedy ją podjął, czy od początków istnienia, czy nieco później. Autor także tylko hipotetycznie udokumentował, dlaczego w tzw. rejestrze świętopietrza z lat 1325-27 brak wzmianki o kościele parafialnym św. Idziego (s. 147). Istnieją jedynie takie w Wyszogrodzie, Dobrczu i Byszewie.¹⁵ Znowuż wzmianka o rektorze, a nie plebanie Krystynie z 1402 r. (s. 163), nie podaje z jakiego kościoła parafialnego. Skoro jednak w nadaniu Tomka z Węgleszyna w 1408 r. został wymieniony bezfunkcyjny ko-

ściół św. Mikołaja, widocznie już wtedy miał drugie, czyli podwójne wezwanie. Jednakże Dahlberg w swojej legendzie kartuszowej przy panoramie miasta podaje Farę pod wezw. św. Marcina. Znowu jesteśmy zgodni, że „*trudno jest stwierdzić, jaki kościół był parafialny, a jaki filialny*” aż do 1417 r. (s. 163). Jednakże brak podstaw, by Farę już w 1399 r. uznawać za parafialny, a św. Idziego za filialny.

Niestety, dla datacji budowy kościoła św. Idziego na XIII w. brak podstaw źródłowych. Dlatego hipoteza Autora jest nie do przyjęcia z kilku względów, nawet abstrahując od jedno- czy dwuetapowej budowy kościoła, czyli osobno nawy salowej oraz prezbiterium. Niepewne wymiarowo same wątki ceglane nie wystarczają tu. Wątpliwa jest automatyczna zależność budowy stosunkowo dużego kościoła św. Idziego od ustanowienia kasztelanii bydgoskiej między 1227 a 1238 r. (s. 162). Osada przyrodowa była niewielka, a targ miejscowy nieudokumentowany. Hipotetyczny „romanizm” w zachowanych do XIX w. portalach nie wytrzymuje próby porównawczej z zachowanymi romańskimi - oryginałami, bo był pozostałością barokową. Wtedy mur gotycki został otynkowany, co wykazują te realistyczne reprodukcje zgromadzone przez Autora z oknami ostrołukowymi. Z badań archeologicznych wynika, że kościół św. Idziego został wzniesiony nie w osadzie, lecz na cmentarzu grzebalnym, a odkryte pochówki pochodzą według Autora z XII-XIII w. (s. 158-159).¹⁶ Więc w tym czasie nie mógł być on budowany. Dodatkowym przeciwwskazaniem jest brak potencjału gospodarczego nowej kasztelanii, czy nielicznych osadników, tym bardziej, że w Wyszogrodzie istniał kościół parafialny w XIII w., udokumentowany pośrednio plebanom w. 1238 r.

Pozostaje więc wykazanie co przemawia za budową murowanego kościoła św. Idziego, może od razu parafialnego, jednakże dopiero w XIV w. W latach 1325-27 nie jest parafia w ogóle wzmiankowana. Od 1330-37 r. istnieje w Bydgoszczy okupacja krzyżacka, po zniszczeniu grodu z podgrodzim w Wyszogrodzie. Ucierpiał wtedy tamtejszy kościół parafialny, ale zapewne wkrótce wyremontowany, utrzymał później swą rangę. Może część grodzian z Fordonu, którzy przeżyli oblężenie, przeniosła się do mniej zniszczonej bydgoskiej osady podgrodowej i wzmocniła ją demograficznie. W 1346 r. lokacja miasta „*Kunigesburg*” objęła tzw. równinę w zakolu Brdy, na zachód od grodu Bydgoszcz. Czyli w aspekcie prawnym powstał jakby drugi człon osadniczy - miasto lokacyjne obok istniejącego grodu z osadą. Dopiero wtedy zaistniała konieczność budowy kościoła parafialnego, dużego jak na ówczesne potrzeby, zapewne z przewidywanym wzrostem mieszkańców w przyszłości. Przecież „*Kunigesburg*” został w dokumencie lokacyjnym zaprogramowany na ok. 50 działek, czyli licząc po 7 osób na jedną, dla 350 mieszkańców.¹⁷ Jakaś poszlaka wynika z dzwonnicy wówczas istniejącej (?) dla użytku rajców miejskich za przyzwoleniem plebana. Więc wniosek końcowy nasuwa się jeden, że kościół salowy, czyli jednonawowy, mógł być wzniesiony między 1337 r., lub po 1346 r. dla zaspokojenia potrzeb religijnych obu osad: samorządowej i kasztelańskiej z cmentarzem.

Na pewno nasz spór nie przyczyni się do ostatecznego zakończenia wyjaśnienia kwestii, jednak wnosi do niej coś nowego, więc nie jest marnowaniem papieru. Bowiern rzeczowej i merytorycznej dyskusji nigdy nie za wiele, czego pewnie wszyscy zainteresowani możemy sobie życzyć.

Przypisy

- 1 Z. Zyglewski, Bydgoski kościół św. Idziego w świetle źródeł ikonograficznych i kartograficznych, w *Kronika Bydgoska* XIX, Bydgoszcz 1998, s. 146-175 (poniżej skrót KB).
- 2 S. Bober, Idzi z Saint-Gilles, hasło w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1993, s. 1432-1433.
- 3 R. Kabaciński (wydawca i tłumacz), *Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy, 19 kwietnia 1346*, Bydgoszcz 1996, s. 8; B. Rogalski, *Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346* (o pracy R. Kabacińskiego, w: KB XVIII, Bydgoszcz 1997, s. 325 i przyp. 16, 18; A. Witkowska, *Przemiany XIII wieku 1198-1320*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce, zarys przemian 966-1979* pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1992, s. 100 - średnio okręg parafialny - 50-70 km²).
- 4 KDW, t. I, nr 322 (oryginał) i t. III nr 1936 (transumpt z 1560).
- 5 W. Chudziak, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy*, w: *Komunikaty archeologiczne* VI, Bydgoszcz 1994, s. 60.
- 6 B. Rogalski, *Recenzje „Historii Bydgoszczy”*, T I Okres II, w: KB XV, Bydgoszcz 1994, s. 309 i przyp. 17; Sz. Skibiński, *Gotycka architektura pocysterskiego kościoła w Koronowie*, BTN Bydgoszcz 1967, s. 13-15; *Architektura gotycka w Polsce* pod red. T. Mroczo i M. Arszyńskiego, w *Dzieje sztuki polskiej* t. 2 cz. 2, Warszawa 1995, hasło Koronowo, s. 111-112.
- 7 Jean Gimpel, *Jak budowano w średniowieczu (Les batisseurs de cathédrales)*, Warszawa 1968, Murarze i rzeźbiarze s. 93 nn, Budowniczowie zakonni 146 nn; M. Arszyński, *Technika i organizacja budownictwa ceglanego w Prusach w końcu XIV i pierwszej połowie XV w.* w: *Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu* t. 9 1970, s. 7-195 - z niewielkimi zmianami (przetrwiała co najmniej przez średniowiecze); W. Borysewicz, *Budownictwo murowane w Polsce*, Warszawa - Kraków 1985, s. 36 - nieliczne budowle polskie z cegły po 1250 r.
- 8 Z. Gołubiewowa, *Kościół dominikański p.w. św. Jakuba w Sandomierzu w XIII stuleciu i jego dekoracja architektoniczna*, w: *Studia nad historią Dominikanów w Polsce 1222-1972* pod red. J. Kłoczowskiego, t. II, Warszawa 1975, s. 45-59.
- 9 J. Zachwatowicz, *Architektura romańska od połowy XI do końca XII wieku*, w: *Sztuka Polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku* pod red. M. Wałickiego, Warszawa 1968, s. 159.
- 10 *Documenta ecclesias civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentia*, wyd. E. Becker, Berlin 1918, s. 30, 67-69.
- 11 J. Zachwatowicz, *Architektura...*, op. cit., s. 402-403, il. 304-313.
- 12 A. Milobędzki, *Architektura Polska XVII wieku*, Warszawa 1980, s. 101 il. 247, s. 71 il. 161.
- 13 *Architektura gotycka w Polsce* pod red. T. Mroczo i M. Arszyńskiego, *Katalog zabytków*, t. II cz. 2, Warszawa 1995, rys. rzutów nr: 21, 91, 238, 308, 340, 391, 471.
- 14 H. Chłopocka, *Ćla i myta* - hasło w *Słowniku Starożytności Słowiańskich*, t. I, Wrocław - ... 1961, s. 272.
- 15 B. Rogalski, *Przywilej lokacyjny...* w: KB XVIII, s. 325, przyp. 16.
- 16 M. Wiewióra, *Ze studiów nad kościołem św. Idziego w Bydgoszczy*, w: *Komunikaty archeologiczne* VI, Bydgoszcz 1994, s. 98.
- 17 B. Rogalski, *Recenzja „Historii Bydgoszczy”* T I, okres I, w: KB XIV, Bydgoszcz 1993, s. 390.

KRONIKA

Maria Lindenau-Langner

KRONIKA WYDARZEŃ ZA ROK 1998

I. Życie polityczne

5 I

Rzecznikiem prasowym wojewody bydgoskiego Krzysztofa Sidorkiewicza została Joanna Taczowska natomiast doradcą politycznym wojewody, zajmującym się kontaktami wojewody z samorządami, partiami, organizacjami społecznymi i kościołami został Mariusz Walenciak.

20 I

Obchody 78. rocznicy powrotu Bydgoszczy do Polski były okazją ponownej manifestacji przez samorządowców i władze wojewódzkie swojego stanowiska w sprawie planów reformy administracyjnej.

I

Bydgoski poseł AWS i marszałek sejmiku samorządowego Ryszard Brejza został szefem sejmowej podkomisji polityki regionalnej. Podkomisja pracowała nad wszystkimi ustawami dotyczącymi reformy administracyjnej kraju. Nowy przewodniczący podkomisji podjął współpracę w imieniu Sejmu z Centrum Studiów Strategicznych i pełnomocnikiem rządu ds. reformy ustrojowej prof. Michałem Kuleszą.

23 I

W Bydgoszczy gościł pełnomocnik rządu ds. reform społecznych minister Teresa Kamińska. Spotkała się z bydgoskimi samorządowcami, dyrektorami placówek służby zdrowia i politykami, z którymi rozmawiała o nadchodzącej reformie. Minister Kamińska przyjechała na zaproszenie sekcji krajowej kolejowej służby zdrowia „S”.

26 I

Bydgoscy politycy, przedsiębiorcy, rektorzy uczelni i ludzie kultury debatowali w kawiarni „Węgliszek” o przyszłości regionu kujawsko-pomorskiego. Dyskusję zorganizował regionalny oddział Telewizji Polskiej - TV3.

6 II

Bydgoszczanin Zbigniew Nowak otrzymał nominację na stanowisko szefa Urzędu Ochrony Państwa.

27 II

Dzięki reklamie i innym formom promocji w dyskusji o podziale kraju najwięcej mówiło się o Bydgoszczy, stwierdził wicewojewoda bydgoski Michał Joachimowski, po powrocie z dwudniowej konferencji 49 województw w Jadwisinie pod Warszawą.

24 IV

Premier Jerzy Buzek zaprosił do Warszawy Teresę Piotrowską, która otrzymała nominację na stanowisko wojewody bydgoskiego.

12 V

Do inwestowania w Bydgoszczy zachęcał Amerykanów z Nowego Jorku prezydent Henryk Sapalski, który podczas „Dnia Polskiego” zaprezentował gospodarcze, kulturalne i naukowe walory naszego miasta.

25 V

Eleonora Wojtasik została dyrektorem Wydziału Polityki Regionalnej i Skarbu Państwa Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

17 VI

Do Bydgoszczy przybył prezydent Aleksander Kwaśniewski. O 17.00 na Starym Rynku spotkał się on z mieszkańcami Pomorza i Kujaw.

VII

Krystyna Woźniak została dyrektorem Wydziału Promocji i Współpracy z Zagranicą w Urzędzie Wojewódzkim.

24 VII

Bydgoszcz, Toruń i Włocławek znalazły się w jednym regionie kujawsko-pomorskim - postanowił Sejm.

9 IX

Wizytę na Kujawach i Pomorzu rozpoczął były prezydent Lech Wałęsa.

18 IX

W Bydgoszczy przebywał wicepremier Janusz Tomaszewski.

X

W październikowych wyborach samorządowych bydgoszczanie głosowali w 187 obwodowych komisjach.

1 X

Po konsultacji z Ministrem Pracy władze wojewódzkie odwołały szefową bydgoskiego WZPS Urszulę Jasiakiewicz, jej obowiązki przejął Czesław Dalewski.

5 X

W Bydgoszczy przebywał premier Jerzy Buzek.

11 X

Wybory samorządowe nie cieszyły się popularnością. Głosy oddało zaledwie 30 proc. bydgoszczan. W mieście władzę przejęła lewica.

X

Prezydentem Bydgoszczy został Roman Jasiakiewicz.

II. Życie gospodarcze

19 I

Bydgoska Fabryka Urządzeń Chłodniczych BYFUCH SA zajęła pierwsze miejsce w rankingu najlepszych spółek zarządzanych przez Narodowe Fundusze Inwestycyjne. Ranking sporządzono na zlecenie miesięcznika „*Home and Market*” przez Centrum Analiz Gospodarczo-Ekonomicznych CAGE, objął trzysta spośród ponad pół tysiąca spółek uczestniczących w programie NFI. Badając firmy oceniano ich dynamikę, efektywność i płynność finansową.

II

W hali WKS Zawisza odbyły się targi artykułów spożywczych zorganizowane przez Targi Pomorskie „*Romex*” i Międzynarodowe Targi Bydgoskie „*Sawo*”.

13 II

IV edycję Międzynarodowych Targów Motoryzacji połączono z organizowanymi po raz pierwszy targami motocyklowymi.

19 II - 21 II

Otwarto bydgoskie Targi Ceramiki „*Ceramika '98*”, które są jedyną w Polsce wystawą budowlaną wyspecjalizowaną w prezentacji wszystkich materiałów i produktów, które powstają z naturalnych surowców mineralnych. Zwiedzających uderzała wielobarwność ekspozycji.

27 II - 29 II

W hali Zawiszy odbyła się siódma edycja bydgoskich Targów Rolno-Przemysłowych *Poltarol*. Wystawa miała specjalistyczny rolniczy charakter. Podczas targów odbyły się finały ogólnopolskiego konkursu „*Rolnik-Farmer Roku '97*”.

12 III - 14 III

Rozpoczęły się 13 Targi Budowlane *Gryf-Bud*. Na targach o najdłuższej tradycji w regionie połączono XIII edycję wystawy krajowej oraz VII edycję międzynarodowej ekspozycji „*Dach-Elewacja-Isolacja*”, targi zgromadziły ponad setkę wystawców.

V

Wicemistrzem techniki NOT zostały bydgoskie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w XV edycji ogólnopolskiego konkursu organizowanego przez Naczelną Organizację Techniczną. To pierwsze od ponad dziesięciu lat tak wysokie wyróżnienie dla przedsiębiorstwa z Bydgoszczy. Uznanie zdobyły zaprezentowane w ZNTK wstawki klocków hamulcowych z dylatacjami.

6 V

Sprzęt elektrotechniczny od żarówek po kompletne stacje transformatorowe wystawiono w Bydgoszczy na piątych Targach *Instalelektra*. W halach klubu Zawisza ofertą swoją zaprezentowało około 80 wystawców z całego kraju.

22 V

Uroczyste wręczenie certyfikatu ISO 9002 uwieńczyło prawie dwuletnie starania bydgoskiej spółki Jutrzenka SA o wdrożenie systemu nadzoru jakości. Certyfikat wystawiła Jutrzence brytyjska firma SGS.

VI

Centrostal Bydgoszcz SA znalazł się wśród 19 firm nagrodzonych Złotym Medalem na 70. Międzynarodowych Targach Poznańskich.

VI

Kujawiak Browary Bydgoskie obchodziły 140-lecie istnienia.

VIII

Duński koncern Lexel A/S kupił 41 proc. akcji Zakładów Radiowych Eltra SA.

16 X

Rozpoczęły się 6. Bydgoskie Targi Rowerowe „*Cycling-Moto-Expo*”.

9 XI

Największe firmy z kraju i ze świata oraz kilkuset naukowców zjechało się do Bydgoszczy na krajowe sympozjum telekomunikacji. W wystawie udział wzięło ponad 150 wystawców.

16-20 XI

W Bydgoszczy odbyło się spotkanie dyrektorów generalnych kolei. Na miejsce swojej dorocznej konferencji Bydgoszcz wybrali naczelnicy kolejarze 25 państw świata.

III. Życie społeczne**1 I**

Blisko dwa tysiące bydgoszczan witało Nowy Rok na Starym Rynku. Strzelały petardy, fajerwerki i korki od szampanów. Nie dla wszystkich powitanie zakończyło się szczęśliwie. W sylwestrową noc bydgoskie pogotowie ratunkowe odnotowało kilkanaście przypadków obrażeń rąk i twarzy odniesionych przy odpalaniu petard.

I

W Nowy Rok firma Lobbe niemrawo zabrała się za sprzątanie Starego Rynku. Po południu nie było śladu po bałaganie.

I

Karnawałową noc w przedszkolu spędziła grupa dzieci pod opieką dwóch nauczycielek. Przy muzyce, szampanie (bezalkoholowym) i z fajerwerkami witały Nowy Rok maluchy w bydgoskim przedszkolu przy ul. Rejtana nr 68. Sylwester kosztował tu 20 zł. Bal trwał do 1.00.

2 I

Nieczynne urzędy i banki, zamknięte sklepy i niektóre przychodnie. Puste tramwaje i autobusy, niemal bezлюдne place - tak wyglądała Bydgoszcz po świętach.

3 I

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała po raz szósty. Do największej akcji charytatywnej w kraju włączyła się także „Gazeta w Bydgoszczy”.

4 I

W samo południe w bydgoskiej redakcji „Gazety w Bydgoszczy” zlicytowano złote serce - dar miejscowych jubilerów dla Wielkiej Orkiestry. Za 15 tys. zakupiły je wspólnie Zakłady Tłuszczowe „Kruszwica” i Przedsiębiorstwo Cukiernicze „Jutrzenka”. Pieniądze przeznaczono na pomoc dla dzieci - ofiar wypadków drogowych. Na ulicach Bydgoszczy kwestowało 1500 ochotników z puszkami. 20 tys. zł wpłaciła na konto fundacji WOŚP „Gazeta”.

I

W centrum Bydgoszczy ruszyła budowa największego w regionie kompleksu handlowego. Powstaje wielki hipermarket *Géant* oraz kilkanaście innych sklepów, butików, punktów gastronomicznych i biur.

I

Bydgoszcz liczy około 400 tys. mieszkańców.

7 I

Oficjalnie oddano do użytku ścieżki rowerowe w Nowym Fordonie. Do ruchu rowerowego przystosowano dwa odcinki - 1800 metrów wzdłuż ul. Fordońskiej oraz około 3200 metrów w ciągu ul. Twardzickiego.

8 I

Nowym trenerem piłkarzy Zawiszy został 58-letni Stanisław Brończyk.

9 I

W mieście są 42 linie: 35 autobusowych, 7 tramwajowych. Z pojazdów MZK korzysta 300 tysięcy ludzi dziennie, w tym 124 tys. kasuje bilety ulgowe. Mamy 43 kontrolerów, którzy wyłapują miesięcznie około 4,5 tys. gapowiczów. Za jazdę bez biletu trzeba zapłacić 55 zł.

I

Bydgoskich notabli odwiedził nowy konsul Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku Zhu Heling. Na spotkaniach z wojewodą, prezydentem Bydgoszczy i marszałkiem sejmiku samorządowego deklarował rozwój współpracy Chin z Bydgoskiem.

12 I

Szef bydgoskiej Izby Skarbowej Jan Rudowski otrzymał nominację na podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów.

13 I

Lider Jutrzenki/Polonii Tomasz Gollob i jego starszy brat Jacek jeżdżą nadal w bydgoskim klubie. Nieoficjalnie wiadomo, że brązowy medalista indywidualnych mistrzostw świata dostał za roczną umowę około 200 tys. złotych.

15 I

Kilkudziesięcioletnie rury kanalizacyjne, umieszczone pod dnem Brdy, w pobliżu mostu Bernardyńskiego, odnowiła duńska firma, na zlecenie Miejskich Wodociągów i Kanalizacji. Wykorzystano bezwykopkową metodę tzw. rękawa albo pończochy. Luźny rękaw z żywicy syntetycznej, za pomocą zimnej wody, wsunięto w stary przewód kanalizacyjny. Następnie w to samo miejsce wpompowano wodę podgrzaną do 85 stopni, dzięki czemu rękaw stwardniał i przybrał kształt rury. Podczas odbioru zregenerowanych przewodów efekty nietypowej metody sprawdzono za pośrednictwem kamery telewizyjnej.

17 I

W bydgoskich kościołach trwał Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Kapłani różnych wyznań modlili się w świątyniach pod hasłem „*Duch Święty wspiera nas w słabości naszej*”.

24 I

Bydgoszcz obchodziła 53. rocznicę zakończenia w mieście okupacji hitlerowskiej. Główne uroczystości odbyły się w południe na dawnym cmentarzu komunalnym przy ul. Artyleryjskiej, gdzie spoczywają szczątki żołnierzy sowieckich.

25 I

Siedmioro dzieci z bydgoskich przedszkoli wzięło udział w eliminacjach miejskich konkursu Wiersza i Piosenki Przedszkolnej „*Rymy i rytmy*”, które odbyły się w Pałacu Młodzieży. Imprezę zorganizował Pałac Młodzieży i Wojewódzki Ośrodek Kultury.

26 I

Anestezjolodzy z bydgoskiego przystąpili do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej.

27 I

Korowód dzieci z bydgoskich podstawówek przeszedł z siedziby Administracji Domów Miejskich do Ratusza. Tam został rozstrzygnięty konkurs na najpiękniejszą „*Szopkę bydgoską*”. Wygrały wspólnie szopki przedstawiające Bazylikę św. Wincentego a Pau-

lo oraz dawny kościół ojców Jezuitów na Starym Rynku. Obie zostały wykonane przez uczennice Szkoły Podstawowej nr 10.

30 I

Sztuczny śnieg, nowy wyciąg narciarski, ognisko, kielbaski i grzane piwo - to wszystko czekało na bydgoszczan w Myślęcinku. Sezon narciarski został otwarty.

5 II

Swoją działalność reaktywował Klub Bydgoszczan zrzeszający osoby, które zrobiły karierę w stolicy, a wywodzą się znad Brdy. Inicjatorem spotkania był były poseł Unii Pracy Piotr Pankanin. Do Klubu należą między innymi Jeremi Przybora, Adrianna Biedrzyńska, wiceminister spraw zagranicznych Radek Sikorski, wiceszef Urzędu Ochrony Państwa Zbigniew Nowak oraz bydgoscy parlamentarzyści.

II

Szpital kliniczny bydgoskiej Akademii Medycznej wzbogacił się o rezonans magnetyczny - supernowoczesną aparaturę, dzięki której radiolodzy uzyskują bardzo dokładny obraz wszystkich tkanek pacjenta. W regionie są dwa takie urządzenia. Od stycznia rezonans pracuje w Wojskowym Szpitalu Klinicznym.

II

Bydgoszcz otrzymała Pierścień Hallera. Od czterech lat przyznaje go kapituła oraz Zarząd Główny Ligi Morskiej za wybitne osiągnięcia w edukacji morskiej oraz w budowie Polski Morskiej. Wyróżnienie odebrali w Szczecinie wiceprezydent Zdzisław Kostkowski oraz przewodniczący rady miejskiej Krzysztof Chmara na obchodach 78. rocznicy zaślubin z morzem.

24 II

Tomasz Trzebuchowski został wybrany na nowego przewodniczącego Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego w Bydgoskim. Poza działalnością polityczną nowy lider Stronnictwa kieruje Giełdą Rolno-Towarową *Agromark*.

28 II

Firma El-Net przed rokiem odebrała ministerialną koncesję na budowę i obsługę niezależnej od TP SA sieci telekomunikacyjnej w Bydgoskim. Obecnie ma około 2 tysięcy abonentów, 512-kilometrową sieć światłowodową i zlokalizowane w 20 gminach województwa urządzenia umożliwiające budowę sieci.

5 III

Na Szwederowie wmurowany został kamień węgielny w fundamenty pierwszego bloku stawianego przez bydgoskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. W sześciu blokach będzie 180 mieszkań. Pierwszy budynek zostanie oddany we wrześniu.

III

Średnie wysokości płac znalazły się w projekcie budżetu gminy na rok 1998 przygotowanym przez Zarząd miasta. Najliczniejszą grupę utrzymywaną z pieniędzy miejskich są pracownicy oświaty. Średnia płaca nauczyciela w Bydgoszczy wyniosła 936 zł. Utrzymanie radnych kosztowało gminną kasę 660 tys. zł w roku, z czego 544 tys. zł wydano na same wynagrodzenia. Największą wypłatę w bydgoskim ratuszu odebrał prezydent Henryk Sapalski - 6,49 tys. zł brutto. Wszyscy trzej wiceprezydenci zarobili po 5,7 tys. zł.

13 III

Efektom spotkania duńskiego województwa Sonderyjylland z wicewojewodą bydgo-

skim Michałem Joachimowskim było potwierdzenie przedłużenia umowy dotyczącej działalności Domu Duńskiego w Bydgoszczy.

21 III

Przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej stanął obelisk upamiętniający wydarzenia bydgoskie z 1981 roku, kiedy na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej milicja pobiła trzech opozycjonistów, w tym Jana Rulewskiego. Sam kamień znaleźli na polu w regionie Jerzy Puciata - artysta malarz oraz wojewódzki konserwator zabytków Maciej Obremski. Przed odsłonięciem pomnika w bydgoskim ratuszu odbyła się sesja naukowa pt. „*Perspektywa społeczeństwa obywatelskiego*”. Honorowy patronat nad uroczystością objął lider „S” Marian Krzaklewski.

IV

100 autokarów wyjechało rano z Bydgoszczy do Warszawy. Bydgoszczanie przed Sejmem protestowali przeciwko planom nieumieszczania na mapie regionu kujawsko-pomorskiego. Do pikietujących dołączyli znani bydgoszczanie mieszkający obecnie w stolicy.

20 IV

Marian Zalewski z Zarządu TVP sprawdzał zarzuty postawione dyrekcji TVB przez parlamentarzystów i związkowców. Kontrolę prowadziła również Państwowa Inspekcja Pracy.

IV

Konkurs na logo Bydgoszczy wygrała praca z trzema spichrzami. Nagrodzone propozycje na znak miasta wystawiono 12 maja na specjalnej wystawie w Liceum Sztuk Plastycznych. Jury przyznało pierwszą nagrodę w wysokości 5 tys. zł Jackowi Ileckiemu z Gdańska.

IV

Mariusz Walenciak został ponownie prezesem Zarządu Okręgu Bydgoskiego Chrześcijańskiej Demokracji.

30 IV

Pomiędzy Bydgoszczą i Perth w Wielkiej Brytanii zawarte zostało porozumienie o współpracy. O bliźniaku dla Bydgoszczy zdecydowali bydgoscy radni.

3 V

Kilkaset bydgoszczan uczestniczyło na Starym Rynku w uroczystości z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Mszę św. odprawił biskup Bogdan Wojtuś.

7 V

Rektor Akademii Medycznej otworzył w bydgoskim szpitalu klinicznym pracownię rezonansu magnetycznego. Uroczystość zbiegła się z 60-leciem szpitala. Rektor AM prof. Jan Domaniewski został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

18 V

Ruszyła w Bydgoszczy przy ul. Słowackiego 3 Miejska Poradnia Rodzinna. Dyrektorem poradni została Anna Gasiulowa.

2 VI

W samo południe w Bydgoszczy zawyły syreny na znak protestu przeciwko likwidacji województwa.

VI

W bydgoskim oddziale telewizji trwa pogotowie strajkowe.

17 VI

Bydgoscy radni nadali Janowi Pawłowi II tytuł Honorowego Obywatela Miasta. Oficjalnie wręczenie aktu nastąpi podczas wizyty Papieża nad Brdą w czerwcu 1999 roku.

17 VII

Brawa i chóralne śpiewy wstrząsnęły stadionem Zawiszy. Nie byli to jednak kibice, ale Świadkowie Jehowy. W 22 zgromadzeniach, zaplanowanych w Polsce, wzięło udział ok. 160 tys. osób.

20 VIII

Zarząd TVP odwołał Piotra Jentkiewicza z funkcji dyrektora bydgoskiego ośrodka Telewizji Polskiej. Obowiązki dyrektora Regionalnej Trójki podjęła Maria Bielińska - dotychczasowa główna księgowa TVB.

3 IX

Do Bydgoszczy zjechali byli bydgoszczanie oraz sympatycy grodu nad Brdą z USA, Australii, Szwecji, Szwajcarii i Niemiec. Światowy Zlot Polonii Ziemi Bydgoskiej trwał 4 dni. Organizatorem zlotu był Światowy Związek Bydgoszczan. Nowym prezesem tej organizacji został Albin Zieliński.

8 IX

Arcybiskup Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce odprawił uroczystą mszę świętą w bydgoskiej farze, spotkał się z wojewodą Teresą Piotrowską i prezydentem Henrykiem Sapalskim. Wizyta nuncjusza była związana z uroczystościami odpustowymi w kościele farnym.

IX

Operowanie wad serca i wszczepianie bypassów jest możliwe w Bydgoszczy. W szpitalu klinicznym Akademii Medycznej powstał ośrodek kardiochirurgii.

X

Nowym dyrektorem hotelu „*Pod Orłem*” został Stanisław Wilgocki z Gdańska.

26 X

RCO w Bydgoszczy słynie w kraju z osiągnięć w leczeniu nowotworów mózgu, bydgoska onkologia obchodziła swoje 35-lecie.

IV. Oświata i szkolnictwo wyższe

24-25 I

Konferencję Rektorów Wyższych Uczelni Technicznych zorganizowała w Bydgoszczy Akademia Techniczno-Rolnicza. Przyjechali na nią rektorzy wszystkich uczelni technicznych w kraju, tematem spotkania były prace nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym.

II

Bydgoska Akademia Medyczna jako pierwsza tego typu uczelnia w kraju otrzymała zgodę na kształcenie specjalistów w dziedzinie rehabilitacji. Zgodę na uruchomienie fizjoterapii podpisał w Bydgoszczy minister zdrowia Wojciech Maksymowicz. W lipcu uczelnia przeprowadziła rekrutację na pierwszy rok.

II

Zarząd miasta wybrał nowego dyrektora Zespołu Szkół Handlowych. Został nim Jerzy Piłat, który przez dwadzieścia cztery lata uczył matematyki w Zespole Szkół Elektronicznych.

II

Bydgoski system grantów jest pierwszym takim przedsięwzięciem w kraju. Po feriach kilkadziesiąt bydgoskich szkół otrzymało z Urzędu Miasta granty na realizację oryginalnych i ponadstandardowych programów oświatowych. Na 84 najciekawsze projekty komisja ekspertów przyznała około 308 tys. zł.

16 II

Wojewoda odwołał bydgoskiego kuratora Januariusza Stodolnego, jego obowiązki tymczasowo przejął wicekurator Bogusław Wojtkiewicz.

20 II

Po siedmiu latach zakończyła się budowa największej sali gimnastycznej w Bydgoszczy. Na betonowych trybunach zamontowano 1000 plastikowych krzeseł. Obiekt Szkoły Podstawowej nr 67 w Fordonie stał się największą halą sportowo-widowiskową w mieście. Sala ma 48 metrów długości i 26 szerokości. Hala kosztowała prawie 120 miliardów starych zł.

21 II

Ruszyły zajęcia w Studium Jazzu i Muzyki Rozrywkowej przy Akademii Muzycznej. Bydgoska uczelnia była pierwszą po Katowicach, która oprócz wykładów i zajęć praktycznych z muzyki klasycznej kształci jazzmanów. Zajęcia prowadzi Krzysztof Przybyłowicz i Piotr Biskupski.

21 II

Sześciuset absolwentów II LO w Bydgoszczy spotkało się w Filharmonii Pomorskiej z okazji 75-lecia nadania ich szkole imienia Mikołaja Kopernika. Tego samego dnia absolwenci i nauczyciele Zespołu Szkół Mechanicznych nr 2 świętowali 50. urodziny swojej szkoły.

26 III

Rektor Akademii Medycznej otworzył najnowszy obiekt dydaktyczny w kraju. Takich warunków do nauki mogą tylko pozazdrościć bydgoskim studentom medycyny ich kole-dzy z innych uczelni. Budynek umożliwia tzw. sympozjalny tryb pracy.

1 IV

Konkurs na kuratora bydgoskiego wygrała Bożena Adamska.

„Gazeta w Bydgoszczy” ogłosiła ranking na temat najlepsze ogólniaki województwa bydgoskiego. Listę dziesięciu najlepszych otworzyło VI LO z Bydgoszczy.

7 IV

Dyplomy doktorskie z okazji Dnia Służby Zdrowia odebrało z rąk swoich promotorów 46 pracowników naukowych bydgoskiej Akademii Medycznej.

IV

Bydgoskie uczelnie od nowego roku akademickiego zaplanowały uruchomić dla tegorocznych maturzystów nowe kierunki dziennych studiów magisterskich. Wydział rolniczy Akademii Techniczno-Rolniczej w lipcu przeprowadził rekrutację na biotechnologię. Dla kandydatów przygotowano 30 miejsc. Bydgoska Wyższa Szkoła Pedagogiczna

otworzyła typowo uniwersytecki kierunek - geografię. Uczelnia otrzymała zgodę z Ministerstwa Edukacji na jego powołanie. Na pierwszym roku studia podjęło 30 osób.

17 IV

Łukasz Anforowicz uczeń VI LO w Bydgoszczy zajął drugie miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Informatycznej.

VI

Dwójka bydgoskich naukowców otrzymała tytuły profesorskie - Wiesława Ronowska z Akademii Muzycznej i Henryk Kaźmierczak z Akademii Medycznej.

VI

W Bydgoszczy powstało XVI LO. Nowy ogólniak znalazł siedzibę w Zespole Szkół Odzieżowych przy ul. Fordońskiej. Decyzję o powołaniu nowego liceum spowodował wzrost liczby absolwentów szkół podstawowych. W 1998 roku podstawówki opuściło 6,5 tys. ósmoklasistów - o 600 więcej niż rok temu. Co trzeci absolwent podjął naukę w liceum ogólnokształcącym. W Bydgoszczy jest w sumie 21 ogólniaków - 16 publicznych i 5 niepublicznych.

IX

Po raz trzeci w IX LO w Bydgoszczy roczną naukę rozpoczęło pięcioro cudzoziemców. Przyjechali oni w ramach międzynarodowej wymiany młodzieżowej organizowanej przez Klub Rotary: dwoje Brazylijczyków, Kanadyjczyk i dwoje Amerykanów.

X

Gmina na oświatę przeznaczyła 33,2 % budżetu.

9 X

Ponad 70 uczonych odebrało w Pałacu Prezydenckim tytuły naukowe profesora. Wśród nich znaleźli się też bydgoscy naukowcy: Arkadiusz Jawień, Hanryk Kaźmierczak, Czesław Rzekanowski.

12 X

Bydgoska Akademia Medyczna przyznała pierwszy w swej historii doktorat honoris causa. Odebrał go Francuz prof. Jean Daniel Picard.

V. Kultura - zagadnienia ogólne

1 II

33 produkcje filmowe kina europejskiego wyświetlono podczas 13 Ogólnopolskiego Seminarium Filmowego w Pałacu Młodzieży pt. „*Panorama kina europejskiego*”. Spotkania zorganizował Dyskusyjny Klub Filmowy „*Niespodzianka*”. Przybyły aż 182 osoby spoza Bydgoszczy.

6 II

W hali Astorii dla publiczności bydgoskiej wystąpiła Natalia Kukulska wraz z zespołem „*Woobie Dobie*”. Bydgoski koncert promował nową płytę wokalistki „*Plus*”.

II

Pierwsze profesjonalne studio wizażu i stylizacji powstało w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej. Za kompleksową poradę trzeba zapłacić 250 zł.

18 II

Plakat filmowy bydgoszczanina - twórcy niezależnego - Andrzeja Tomczaka pt. „*Gra*” był głosem w sprawie źródeł przemocy u ludzi. Materiał zakupił II program TVP. To

pierwszy plakat, realizowany przez twórcę spoza Warszawy, który pokazano na antenie ogólnopolskiej.

20 II

W BWA otwarto wystawę „*Współczesna sztuka ludowa Kaszub*”. W sali wystawowej znaleźli się artyści ludowi z prawie 40 miejscowości trzech województw: bydgoskiego, ślupskiego i gdańskiego. Na wystawie pokazano rzeźby, hafty, zabawki ludowe, malarstwo na szkle, ceramikę a nawet plecionki. Nagrodzono i wyróżniono ponad stu twórców ludowych.

20 II

Wanda Szkulmowska odebrała Medal wojewody bydgoskiego za dotychczasową pracę na rzecz upowszechniania sztuki ludowej.

21 II

Tłumy bydgoszczan zjawily się na otwarciu najnowszej dyskoteki w mieście: „*Hysterii*” przy ul. Dworcowej.

24-25 II

Blisko setka dzieci wzięła udział w III Wojewódzkim Konkursie Wiersza i Piosenki Przedszkolnej „Zabawa w rymy i rytmy”, który zorganizował Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy.

27 II

Zakończył się remont dachu, części elewacji i stropów w jednej z najpiękniejszych kamienic Bydgoszczy na rogu ul. Gdańskiej i Zamojskiego. Z rozebranych piwnic i innych pomieszczeń wywieziono trzy tysiące ton gruzu. Dom ten zbudowano ponad sto lat temu. Przez kilkanaście lat należał do Apolonii Chalupiec, znanej jako Pola Negri. Po wojnie mieściło się w nim kasyno i klub policyjny. Potem przez 5,5 roku stał pusty.

III

Tłum młodzieży przybyły na pierwszą bydgoską „*Czad giełdę*”, która odbyła się w klubie *Mózg*. Na giełdzie można było nabyć wydawnictwa muzyczne bardzo trudno dostępne lub w ogóle niedostępne w sklepach.

III

Fotoreporter dodatku regionalnego do „*Gazety Wyborczej*” Damian Kramski zdobył III nagrodę w kategorii wydarzenia na konkursie Polskiej Fotografii Prasowej '98. Jury doceniło zdjęcia z powodzi, które fotoreporter wykonał 10 lipca w Opolu na Wyspie Pasięka.

III

Malowidła ścienne, odkryte na sklepieniu kaplicy, przy bydgoskim kościele garnizonowym, pochodzą z XVII wieku - wykazały badania laboratorium Pracowni Konserwacji Zabytków w Toruniu.

18 III

Kino „*Adria*” działające przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury obchodziło 40-lecie istnienia. Uroczystości upamiętniające datę powstania placówki odbyły się w maju.

15 IV

Czterech bydgoszczan, Bydgoskie Towarzystwo Muzyczne, zakłady cukiernicze „*Jutrzenka*” i Bydgoska Fabryka Kabli otrzymały na uroczystej sesji rady miasta Medale Kazimierza Wielkiego. Radni uczcili w ten sposób 652. urodziny miasta. Indywidualne

medale otrzymali Franciszek Gołata, Waclaw Kocon, Jan Żelazny i Zbigniew Kowiański.

15-16 IV

W szwach pękała niewielka sala w księgarni *Współczesnej*, w której odbywają się spotkania autorskie. Na spotkanie z hinduskim mistrzem medytacji Rajinderem Singhem przyszło ponad 200 osób.

23 IV

Do Bydgoszczy zjechało prawie 30 wydawców z całego kraju. Rozpoczęły się po raz pierwszy ogólnopolskie Targi Książki „Bydgoskie Dni Książki”.

1 IV

W Bydgoszczy odbył się zjazd motocyklistów. Piękne i zadbane motory przejechały ulicami konwojowane przez policję.

11 V

Koncertem Lady Pank rozpoczęły się studenckie juwenalia w Bydgoszczy.

21-23 V

Gwiazdy polskiej estrady zasiadły w jury Krajowego Festiwalu Piosenki, który po raz pierwszy rozpoczął się w Bydgoszczy. Uczestnicy przyjechali z całej Polski.

26 V

Wojciech Młynarski wystąpił z recitalem w bydgoskiej Kawiarni Artystycznej „Węgliszek”.

28-30 V

Po raz pierwszy w Bydgoszczy obchodzono Dni Francji.

IX

Chór Tercja ze Świdnika zdobyła Grand Prix VIII Ogólnopolskiego Przeglądu Artystycznego Ruchu Seniorów *Ars '98*.

IX

Klub Miłośników Australii i Oceanii oraz Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy zorganizowały X Bydgoskie Spotkania z Australią.

4 X

W Bydgoszczy przebywał znany aktor Cezary Pazura.

XI

Rozpoczął się XVII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej.

A. Teatr

2-4 I

Premiera „*Szopki Bydgoskiej 1997*” odbyła się w Kawiarni Artystycznej „Węgliszek”. Teksty do spektaklu napisał Zdzisław Pruss, muzykę opracował Bogdan Ciesielski. Grali aktorzy Teatru Polskiego w Bydgoszczy: Roma Warmus, Małgorzata Witkowska, Robert Kibalski oraz Wiesław Kowalski i Hubert Stróżyk.

17 I

Na scenie *O-Bok* odbyła się premiera przedstawienia „*Tomasz Mann*” Jerzego Łukosza reżyserowana przez Aleksandra Berlina. Realizację przygotowano w koprodukcji z Teatrem Ochota z Warszawy.

22 II

W Pałacu Młodzieży pięć zespołów z bydgoskich szkół podstawowych i dwanaście ze szkół średnich z różnych stron Polski wystąpiło podczas III Przeglądu Małych Form Teatralnych. Przegląd zorganizowała Fundacja Liceów Kupieckich, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny i Pałac Młodzieży. Ideą przeglądu była prezentacja osiągnięć zespołów uczniowskich, a głównie kółek teatralnych. Najlepszy okazał się spektakl „*Obrazki Świąteczne*” w wykonaniu młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 44 z Bydgoszczy.

23 II

Bydgoski Teatr *Na Barce* znalazł swoją przystań w klubie Medyk, gdzie odbył się premierowy spektakl „*Związek otwarty*”, oparty na tekście kontrowersyjnego włoskiego noblisty Dario Fo.

24 II

Prawie stu bydgoskich licealistów obejrzało w Białym Spichrzu monodram według „*Pamiętników*” Jana Chryzostoma Paska. W rolę Paska wcielił się warszawski aktor Grzegorz Gierak, który odziany w kontusz przez godzinę inscenizował barwne sceny z życia szlachty polskiej. Przedstawienie „*Pan Pasek*” było kolejnym z cyklu „*Teatr i muzeum inaczej*”, który od września 1997 roku prowadzi bydgoskie Muzeum Okręgowe.

10 V

„*Wagon z miejscami do leżenia*” to tytuł majowej premiery w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Spektakl oparty jest na tekstach Krzysztofa Nowickiego. W przedstawieniu wykorzystano zarówno wiersze poety, jak i fragmenty jego esejów oraz dramatu „*Pięć dni Lemuela Guliwera*” w reżyserii Wiesława Rudzkiego.

V

W Bydgoszczy odbył się VI Międzynarodowy Mityng Teatralny.

30 V

Spektakl „*Tomasz Mann*”, grany pod szyldem Teatru Polskiego w Bydgoszczy znalazł się w finale ogólnopolskiego konkursu na inscenizację polskiej sztuki współczesnej.

VII

Bydgoscy aktorzy, biorący udział w polsko-amerykańskim spektaklu „*Ubu, czyli kto jest niewolnikiem*”, którego premiera odbyła się w 1997 roku w Bydgoszczy wyjechali do Ameryki. Razem ze swoimi amerykańskimi kolegami zaprezentowali spektakl w Nowym Jorku i Filadelfii.

4 VII

Sprośne opowieści z życia XIV-wiecznych włoskich dam i mężów ubawiły do łez publiczność zgromadzoną wieczorem na dziedzińcu Urzędu Miejskiego. Aktorzy spisali się znakomicie, z łatwością odnajdując się w konwencji teatru dell'arte. Zaprezentowano spektakl pt. „*Dekameron*” wg Boccaccia w reżyserii Włodzimierza Matuszaka.

3 X

Rozpoczęły się Off- Prezentacje Teatralne, największa w mieście impreza przedstawiająca teatry tzw. alternatywne.

12 X

Dobrze rozpoczął się sezon teatralny w Bydgoszczy za sprawą współczesnej farsy angielskiej Raya Cooneya, „*Wszystko w rodzinie*” w reżyserii Wiesława Rudzkiego.

12 XI

Odbyła się w Teatrze Polskim w Bydgoszczy premiera „*Dziadów*” Mickiewicza w reżyserii Andrzeja Waldena.

B. Plastyka

16 I

W działającej bardzo prężnie bydgoskiej galerii *Non Fere* otwarto wystawę malarstwa i tkaniny artystycznej Krystyny Olchawy. Jej sztuka jest bardzo pogodna i ściśle związana z naturą.

23 I

W BWA swoje prace zaprezentowała trójka malarzy: dwoje z nich jest szczególnie zauroczonych pejzażem. Poznaniak Andrzej Kurzawski bohaterem swoich obrazów uczynił powietrze i wodę. Malarstwo Kurzawskiego określa się mianem kontemplacyjnego. Pejzaż jest też jednym z tematów prac Joanny Strzeleckiej z Torunia. Prawie 30 prac, do tej pory nigdzie nie eksponowanych, malarka pogrupowała w trzy cykle: *Pejzaż*, *Ptaki* i *Kosmos*. Ostatnim z malarzy, których prace wystawiono w galerii był Grzegorz Bienas z Krakowa. Niektóre z jego obrazów porównuje się do gotyckich witraży, ze względu na obrysowanie koloru mocnym konturem.

26 I

Ekspozycję *Hologramy*, czyli fotografie wykonane rozszczepiającą wiązką światła lasera, które przy odpowiednim oświetleniu dają efekt trójwymiarowości zaprezentowano w Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

29 I

W Galerii Jana Kaji i Jacka Solińskiego otwarto wystawę prac Jana Kaji pt. „*Nieskończeni*”.

II

Architekturę starej Bydgoszczy przedstawiła w 15 pracach litograficznych i 20 rysunkach w salonie - galerii „*Arkada*” Anna Osieńska.

4 IV

W galerii Stowarzyszenia Artystycznego „*Wieża Ciśnień*” otwarto wystawę prac Tomasza Sikorskiego pt. „*Gratis*”.

16 IV

W galerii „*Kantorek*” swoje prace wystawiła Małgorzata Kozłowska.

24 V

W BWA otwarto wystawę retrospektywną prac Jana Cybisa i rzeźby Jana Tutaja z Krakowa.

5 VI

Odbyło się IV Biennale Plastyki Bydgoskiej w BWA. Biennale odbywa się co dwa lata, jest największym w regionie przeglądem twórczości plastycznej artystów profesjonalnych. Do udziału w wystawie zakwalifikowano prace prawie 90 artystów: malarzy, grafików i rzeźbiarzy. Jury w kwestii Grand Prix było jednomyślne. Najwyższa nagroda przypadła Małgorzacie Chmielnik.

19 VI

W Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego otwarto wystawę OIKOS - 1999, była to czwarta edycja.

VI

Galeria Autorska przygotowała wystawę fotografii Andrzeja Maźca pt. „*Zanikanie*” (Galeria Pamięci).

VI

W galerii „*Kantorek*” otwarto wystawę malarstwa Władysława Burchardta.

VIII

W Bydgoszczy zainaugurowała działalność Galeria Sztuki „*B*”, która promuje twórczość osób niepełnosprawnych.

4 IX

W BWA otwarto wystawę malarstwa, grafiki i rysunku Zygmunta Kotlarczyka (1917-1996).

17 IX

W Galerii Autorskiej otwarto wystawę pt. „*Głowy Wawelskie*” - minimal art - Willie Purdocha.

IX

Malarstwo Małgorzaty Puciaty wystawiono w Galerii „*Non Fere*”.

24 X

Galeria Autorska zaprezentowała wystawę pt. „*Wiatr wieje tam gdzie chce*” Jacka Sołińskiego.

XI

W BWA odbyła się wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego pt. „*Tryptyk Armenii - ołtarze, pieśni, z ręki Boga*”.

19 XI

Galeria „*Kantorek*” zaprezentowała malarstwo Ewy Pankiewicz.

10 XII

Wystawa fotografii Wojciecha Woźniaka zagościła w *Galarii Autorskiej*.

18 XII

W galerii „*Wenecja*” otwarto wystawę pastelów Waldemara Malinowskiego.

C. Muzyka

23 I

Podczas koncertu w Filharmonii Pomorskiej wystąpił Krzysztof Pelech - młody gitarzysta, laureat wielu konkursów gitarowych w kraju i za granicą. Wykonał on kompozycję na gitarę klasyczną Joaquina Rodrigo - *Concierto de Aranjuez*. Soliście towarzyszyła orkiestra symfoniczna Filharmonii Pomorskiej. Koncert prowadził Mirosław Jacek Błaszczak. Drugą część koncertu wypełniły: poemat symfoniczny Paula Dukasa - „*Uczeń czar-noksiężnika*” i „*Szeherazada*” - Nikołaja Rimskiego-Korsakowa.

30 I

Pierwszą polską płytę audiofilską „*Cztery pory roku*” nagrano w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy. Albumy audiofilskie adresowane są do wyrafinowanych melomanów, dla których bardzo istotna jest sama faktura dźwięku.

I

Monika Walerowicz z bydgoskiej Akademii Muzycznej jako jedna z dwóch osób z Polski znalazła się wśród 25 finalistów prestiżowego Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Francesc Vinas w Barcelonie.

25 II

Dziesięcioletni bydgoszczanin - Staś Drzewiecki zagrał obok Janusza Olejniczaka - znanego polskiego pianisty, w Pałacu Prezydenckim podczas spotkania przygotowującego obchody Międzynarodowego Roku Fryderyka Chopina.

19 III

Chór akademicki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy zdobył pierwsze miejsce i złoty medal podczas V Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego im. Orlanda di Lasso w Watykanie. Zespół tworzy 38 studentów wychowania muzycznego. Chór zaśpiewał w Watykanie nie tylko podczas konkursu. Jako jedyny, bez udziału innych zespołów, wykonał „*Angelus Domini*” Łukaszewskiego podczas mszy św. w Bazylice św. Piotra. Na audiencji u Ojca Świętego, bydgoscy studenci zaśpiewali „*Gaude Mater*”.

27 III - 5 IV

Odbył się III Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów „*Artur Rubinstein in memoriam*”, w którym wystąpiło 40 młodych pianistów, pierwszą nagrodę wywalczył 21-letni Josif Sergiej z Białorusi.

15-19 IV

Uroczystą inauguracją, podczas której, w polsko-niemieckiej obsadzie, wykonano *Nieszpory Uroczyste* Mozarta, rozpoczęły się w Bydgoszczy IV Międzynarodowe Spotkania Chóralne „*Arti et Amicitie*”. Na imprezę przyjechały 24 chóry z siedmiu krajów. Po raz pierwszy w historii *Spotkań*, siedem chórów wystartowało w konkursie o nagrodę miast - organizatorów festiwalu. Najlepszym okazał się węgierski chór Pote Pannonton.

18 IV

Rozpoczął się V Bydgoski Festiwal Operowy. W ciągu dwóch tygodni artyści z Warszawy, Poznania, Szczecina, Bydgoszczy i Pilzna wystawili cztery różne spektakle operowe, dwa baletowe, jeden dramatyczny i jedną operetkę. W pierwszych dniach festiwalu tradycyjnie pokazano premierę bydgoskiej Opery Nova - operę fantastyczną - „*Opowieści Hoffmanna*” Offenbacha.

30 IV

Na Międzynarodowym Konkursie Chóralnym, który odbywa się co roku w Cork, w Irlandii, słuchacze poznali dzieła kompozytorów polskich. Stało się to za sprawą bydgoskiego chóru kameralnego Akademii Muzycznej - jedyne z Polski, który zakwalifikował się do udziału w tym prestiżowym konkursie.

12 V

W bydgoskiej Filharmonii Pomorskiej wystąpił wraz z zespołem gitarzysta legendarnej grupy rockowej King Crimson - John Wetton.

5-12 VII

Ruszyły Bydgoskie Impresje Muzyczne. Trzydzieści grup muzycznych, 900 wykonawców z 12 państw wzięło udział w XXI BIM - Międzynarodowe Spotkania Muzykującej Młodzieży. Chór żeński „*Xiao Yin*” z Pekinu zdobył najważniejsze trofea BIM.

21 VII

Bydgoska Opera Nova trafiła do niemieckiego więzienia o zaostrowym rygorze dla kobiet, gdzie artyści wystawili dla więźniarek operę „*Nabucco*” Verdiego.

VIII

Chór żeński „*Serioso Giocoso*” z Bydgoszczy pod dyrekcją Mariusza Kończala zdobył złoty medal na II Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym „*Cantemus*” w Nyiregyhaza na Węgrzech.

4-18 IX

Tegoroczny XXXVI Bydgoski Festiwal Muzyczny przebiegał pod hasłem „*Środkowo-europejskie zbliżenia muzyczne*”.

3 X

W Bydgoszczy rozpoczął się II Festiwal Młodych Organistów i Wokalistów im. ks. Jerzego Popiełuszki.

5 X

W Filharmonii Pomorskiej zagrała jedna z najszlachetniejszych orkiestr kameralnych świata Academy of St. Martin in the Fields.

19 X

Rozpoczął się IV Festiwal Laureatów Konkursów Muzycznych.

3 XI

Rozpoczął się IV Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. I.J. Paderewskiego. Rywalizowało ze sobą blisko 70 muzyków z Europy, Azji i Stanów Zjednoczonych. Konkurs wygrała Japonka Tomomi Okumura.

20 XI

Rozpoczął się II Bydgoski Festiwal Jazzowy.



HONOR
I
OJCZYZNA